

O, mowo polska, ty ziele rodzime...

**WOKÓŁ REFLEKSJI
NAD KSZTAŁTEM POLSZCZYZNY**

URSZULA SOKÓLSKA

O, mowo polska, ty ziele rodzime...

**WOKÓŁ REFLEKSJI
NAD KSZTAŁTEM POLSZCZYZNY**



Białystok 2017

Recenzja

prof. zw. dr hab. Bogdan Walczak

Korekta i redakcja

Anetta Bogusława Strawińska

Skład i redakcja techniczna

Krzysztof Rutkowski

Projekt okładki

Zbigniew Kaźmierczak

Wydanie publikacji zostało sfinansowane
ze środków przeznaczonych na działalność statutową
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

ISBN 978-83-7657-218-5



UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU

© Copyright by Urszula Sokólska
Białystok 2017

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku
Białystok 2017



PRYMAT Mariusz Śliwowski
ul. Hetmańska 42, 15-727 Białystok
tel. 602 766 304, 881 766 304
e-mail: prymat@biasoft.net
www.prymat.biasoft.net

SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE	7
CZĘŚĆ I. LUDZIE NAUKI	11
Rozdział I	
Joachim Lelewel jako językoznawca	15
1. Lelewel o związkach między językiem a kulturą, historią i innymi naukami	19
2. Lelewel o polskiej ortografii	22
3. Lelewel o wymowie głosek polskich	37
4. Lelewel o zagadnieniach morfologicznych	40
5. Lelewel o Polsce, Polakach i etymologizowaniu	44
6. Lelewel w sprawie stylu	47
Rozdział II	
Popularyzacja gwary w <i>Poradniku dla zbierających rzeczy ludowe</i> Jana Karłowicza	55
1. Struktura <i>Poradnika</i>	58
2. Postulaty i zalecenia uczonego	60
3. Środki stylistyczne w <i>Poradniku</i>	65
4. Schematy i metody argumentowania w <i>Poradniku</i>	69
Rozdział III	
Zygmunta Glogera refleksje lingwistyczne	77
1. Ludoznawca i admirator ludowej tradycji	79
2. Dialektolog i gwaroznawca	85
3. Znanca języków obcych	90
4. Onomasta	93
5. Historyk języka	107

CZĘŚĆ II. LUDZIE PIÓRA	121
Rozdział I	
Językoznawcze fascynacje Juliana Tuwima	127
1. Tuwim-„słowoigra”	130
2. Juliana Tuwima urzeczenie etymologią	141
3. Julian Tuwim jako leksykograf	149
Rozdział II	
Melchior Wańkowicz o istocie języka	203
1. Wańkowicz o językoznawcach, wolontariuszach-purystach i zadufkach językowych	206
2. Wańkowicz o współczesnej mu leksyce	211
3. Wańkowicz o neologizmach	225
4. Wańkowicz o odmianach polszczyzny	229
5. Wańkowicz o historii polszczyzny i systemie językowym	237
Rozdział III	
„Z chaosu ład się tworzy”, czyli o metaforycznym ujęciu polszczyzny	249
1. Ogniskowanie pojęć i wartości	251
2. Struktura i funkcja języka	274
3. Środki stylistyczne	280
4. Słowa-kłucze	285
5. <i>Słowo</i> jako intencja kreacyjna	288
POSŁOWIE	297
ABSTRACT	303
BIBLIOGRAFIA	307
INDEKS NAZWISK	331

SŁOWO WSTĘPNE

Dyskurs wokół języka, jego kondycji i kształtu od lat towarzyszy ludziom szeroko pojętej kultury. Język jest bowiem nie tylko narzędziem i środkiem komunikacji, ale też – jak chce Janusz Anusiewicz – utrwalaczem, rezerwuarem, przenośnikiem i przekaźnikiem treści kulturowych, ważnym elementem scalania kultury i świadomości narodu (Anusiewicz 1991: 17–30).

Już na początku XIX stulecia Onufry Kopczyński – nazywany przez mu współczesnych weteranem narodowej gramatyki, kodeksem gramatycznym, językowcem niepospolitym – pisał tak:

Kochany Narodzie! Przedsięwierzysz razem ze mną poznanie Ojczystego Języka i jako tłumacza myśli twoich, i jako wiecznej Imienia jego pamiątki (Kopczyński 1817: 5).

W wiele lat później, już bez patosu i emocjonalnej nuty, profesor Witold Doroszewski racjonalnie objaśniał:

Wspólnota językowa jest wspólnotą pracy, która uczestniczących w niej zobowiązuje nie tylko do tego, aby słowa polskie znać i dobrze rozumieć, ale do tego także, aby robić z nich właściwy użytek, żeby umieć się nimi posługiwać jako narzędziem działania – społecznie użytecznego (Doroszewski 1982: 49).

Nie bez przyczyny zatem język staje się przedmiotem troski wszystkich odpowiedzialnych jego użytkowników. I to nie tylko językoznawców predestynowanych do tego z racji wiedzy i zawodowego posłannictwa, ale również ludzi niewykształconych filologicznie, a jednak wrażliwych na słowo, emocjonalnie komentujących wszelkie zachowania językowe, opisujących strukturę języka, często mimo braku właściwych narzędzi opisu. Owi „wielejcy lingwiści”, jak określał

ich Kazimierz Nitsch (za: Reichan, Woźniak 2004: 14), realizują poprzez swoje metajęzykowe prace program kultury języka, uczą, że język jest tym, co spaja naród i czyni go wspólnotą ludzi myślących w podobny sposób. Przekonują, że to, jak myślimy, zależy od języka, a ponieważ granice naszego języka wyznaczają granice dostępnego nam świata, to i postrzeganie świata wiąże się ściśle z używanym przez nas językiem i odwrotnie¹. Ich wprost zwerbalizowana troska o kształt polszczyzny stanowi ważny głos w toczącej się dyskusji nad stanem języka narodowego. Dzięki wiedzy zdobytej podczas lektury dzieł naukowych oraz wrodzonej intuicji lingwistycznej znakomicie wyczuwają, że na język składają się dwa pozornie sprzeczne aspekty: społeczny i indywidualny, czyli elementy wspólne wszystkim członkom danej społeczności, oraz takie, które są charakterystyczne dla poszczególnych grup, a nawet jednostek. Sam zaś język – podobnie jak w tekstach *stricte* językoznawczych – ukazywany jest jako twór zróżnicowany chronologicznie, terytorialnie i środowiskowo, co daje nadawcy wypowiedzi możliwość wyboru środków językowych w zależności od sytuacji, w której wypowiedź powstaje.

Aktywni pisarsko miłośnicy polszczyzny zwracają uwagę na konieczność rozwijania kompetencji komunikacyjnej czy sprawności językowej, choć samych terminów *kompetencja* czy *sprawność językowa* z reguły nie stosują. Ich domeną pozazawodową – na wzór domeny językoznawczej – staje się analizowanie struktury języka, wskazywanie jego elementów oraz wszelkich możliwych ich kombinacji niosących za sobą przeobrażenia semantyczne (por. też Szymańska 2016: 19). Tak pojmowana wiedza pozwala na możliwie najlepsze wyrażenie każdej myśli zarówno w mowie, jak i w piśmie, a w konsekwencji umożliwia wymianę komunikatów między jednostkami i wyrażanie najsubtelniejszych nawet treści.

Z sygnalizowaną wyżej problematyką wiążą się zagadnienia świadomości językowej i świadomości lingwistycznej, których studia mają już w historii polszczyzny pewną tradycję (by wymienić tylko najważniejsze prace: Bakuła 2012; Bugajski 1999, Bugajski 2006, Bugajski 2012; Gajda 2008; Kloch 1995; Maćkowiak 2001, Maćkowiak 2011, Maćkowiak 2012; Otwinowska 1974; Sagan-Bielawa 2014; Uździcka 2012). Ponieważ problem był już szeroko i dogłębnie komentowany przez wielu naukowców, w tym miejscu ograniczę się jedynie do zasygnalizowania

¹ Z podobnym ujęciem spotykamy się w pracy Johanna Gottfrieda Herdera (zob. Herder 1987: 59–175).

zjawiska i wskazania znaczenia, w jakim terminy będą używane w tej pracy. Świadomość językowa bliska jest *intuicji językowej* (EJO)², nazywanej też *samoświadomością językową*, *poczuciem ducha języka*, *nieświadomym poczuciem językowym* (por. Szober 1937: 61), *indywidualnym poczuciem językowym* i *kompetencją językową* (EWJP) czy wreszcie *społeczną świadomością językową*, która

nie jest wiedzą operacyjną, przejawia się w deklaratywnej wiedzy członków danej społeczności na temat ich języka, jego odmian, elementów i funkcji. [...] Z naukowego punktu widzenia jest niepoparta doświadczeniem, przedrozumowa, niewymagająca szczególnego wykształcenia czy bazy intelektualnej, jest czymś, co moglibyśmy nazwać „obiegowymi opiniami” (Sagan-Bielawa 2014: 53).

Świadomości językowej przeciwstawiana jest świadomość lingwistyczna, w rozumieniu Mariana Bugajskiego. Pierwsza jest utożsamiana z niewyrozonowaną, implicytną znajomością języka, druga – z wyuczoną znajomością systemu, norm i reguł rządzących językiem:

Świadomość językowa [...] to takie używanie języka, z którego osoba posługująca się nim zdaje sobie sprawę, nawet jeśli brak jej językoznawczego przygotowania. Nie jest to chyba jednak jeszcze pełna wiedza wyraźna [...].

Przez świadomość lingwistyczną proponuję natomiast rozumieć znajomość zasad budowy i rozwoju języka oraz reguł dotyczących posługiwania się nim. Chodzi tu zarówno o znajomość systemu, normy, jak i normy skodyfikowanej. Świadomością lingwistyczną będą się więc charakteryzować przede wszystkim zawodowi językoznawcy i wszyscy ci, którzy mają lingwistyczne przygotowanie (Bugajski 2006: 48).

Świadomość językowa miałaby zatem mieścić się w świadomości lingwistycznej, co oczywiście nie znaczy, że ze świadomością językową musi iść w parze świadomość lingwistyczna. Pewne jest jednak, że

rozwijanie [...] tej ostatniej powinno niewątpliwie przyczyniać się do rozwoju świadomości językowej (Bugajski 2006: 48).

Świadomość językowa może być rozpatrywana na trzech poziomach, z których pierwszy ma swój początek w postrzeganiu i komentowaniu błędów językowych, następnym etapem jest wygłaszanie sądów na temat poprawności oraz ocenianie wyborów językowych dokonywanych przez użytkowników, aż po formułowanie merytorycznych uzasadnień dokonywanych wyborów (Markowski 2008: 123–125).

² Rozwiązania wszystkich skrótów znajdują się w części: Bibliografia.

Znane są zarówno interpretacje o charakterze synchronicznym, jak i diachronicznym. W badaniach historycznej świadomości językowej (np. Maćkowiak 2011; Sagan-Bielawa 2014) uwzględniano refleksje związane z charakterystyką dawnych dokumentów zawierających myśli o języku, które służyły wyjaśnianiu określonych zjawisk czy procesów zachodzących w minionej polszczyźnie. Taki też cel stawia przed sobą niniejsza książka. Oglądowi zostaną w niej poddane istotne wątki refleksji na temat polszczyzny, ujawnione w pismach wybitnych przedstawicieli nauki i ludzi pióra. W części pierwszej znajdują się rekonstrukcje i interpretacje świadomości językowej, formułowanej w pismach znamienitych uczonych XIX oraz przełomu XIX i XX wieku (Joachima Lelewela, Jana Karłowicza, Zygmunta Glogera), w części drugiej – zostaną przedstawione racjonalne opinie i językoznawcze emocje ludzi pióra (Juliana Tuwima, Melchiora Wańkowicza, a w rozdziale poświęconym metaforyce również: Stanisława Barańczaka, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Władysława Broniewskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Witolda Gombrowicza, Jarosława Iwaszkiewicza, Mieczysława Jastruna, Anny Kamieńskiej, Marii Konopnickiej, Ryszarda Krynickiego, Teofila Lenartowicza, Bolesława Leśmiana, Kornela Makuszyńskiego, Czesława Miłosza, Wiesława Myśliwskiego, Cypriana Kamila Norwida, Tadeusza Różewicza, Henryka Sienkiewicza, Leopolda Staffa, Juliana Tuwima, Jana Twardowskiego, Melchiora Wańkowicza, Stanisława Wyspiańskiego i kilku innych mniej znanych twórców).

W większości to niewykształceni filologicznie lingwiści-samoucy, lingwiści-praktycy, którzy wiedzę operacyjną na temat języka zdobyli podczas szeroko zakrojonych samodzielnych studiów nad lekturami językoznawczymi lub podczas procesu twórczego, czy to naukowego, czy artystycznego, ludzie często – poza Karłowiczem – niekojarzeni z dorobkiem o charakterze teoretyczno-lingwistycznym.

Monografia niniejsza kładzie nacisk przede wszystkim na czynniki kształtujące stosunek wybitnych jednostek kulturotwórczych do języka narodowego i narodowej kultury, sygnalizuje elementy budujące i porządkujące świadomość jednostki na tle polskiej grupy etnicznej oraz ukazuje sposoby eksponowania przez niejzykoznawców problematyki lingwistycznej.

Część I

LUDZIE NAUKI

Dla uczonych wiedza o języku jest środkiem umożliwiającym dostęp do nauki, a znajomość reguł rządzących językiem pozwala im zaniem na poznanie, opisanie, a nawet opanowanie świata. Onufry Kopczyński, którego nazwisko pojawia się w dziełach wszystkich omawianych w tej części pracy uczonych, pisze:

Języki są kluczem nauk, kluczem języków są Gramatyki (Kopczyński 1817: 3).

Nie bez powodu zatem Joachima Lelewela, Jana Karłowicza i Zygmunta Glogera do refleksji nad językiem skłania prowadzona przez nich działalność naukowa oraz trudności, jakie mogą się niekiedy pojawiać w związku z przyoblekaniem w słowa treści scjentystycznych. Trwająca od czasów renesansu walka o uznanie języka narodowego jako języka kultury, sztuki i nauki przybiera w pismach XIX-wiecznych myślicieli realny kształt, chwilami nawet bardzo sformalizowany, a co ważne – poparty teoriami naukowymi. Wspomniani uczeni zajmują się zagadnieniami i ogólnymi, i szczegółowymi. Przedmiotem swoich zainteresowań czynią opis gramatyczny języka, trudności i niejednoznaczności ortograficzne, stosunek zwyczaju do językowej innowacji. Roztrząsają też relacje między myślą a językiem, rozważają problemy związane z procesem komunikacyjnym, zastanawiają się nad charakterem językowego znaku i zależnościami między budową języka a jego stylistycznymi odmianami, językiem a narodowym duchem, skrytym choćby w mowie ludu¹.

Drugim impulsem skłaniającym do pracy nad kształtowaniem właściwego wzorca polszczyzny staje się ówczesna sytuacja polityczna Polski, kraju w tamtym czasie nieistniejącego w sensie prawnym. Wobec zagrożenia rusyfikacyjnego i germanizacyjnego dbałość o utrzymanie polskiej kultury i jej najistotniejszego narzędzia, jakim jest język, w istocie staje się obroną tożsamości narodu; narodu bez własnego przecież państwa. Niewątpliwie mamy wówczas do czynienia z kontynuacją oświeceniowych tendencji reformatorskich,

¹ Na ten aspekt zwraca też uwagę Zbigniew Kloch (1995: 14–15).

w oczywisty sposób dostosowanych do nowych, szczególnie niesprzyjających warunków geopolitycznych.

Utrata niepodległości przyczynia się do eksponowania bezcennej roli języka ojczystego w życiu skazanego na niewolę narodu, a także podejmowania prób wypracowania określonego wzorca polszczyzny. Prezentowane tu refleksje trzech wielkich uczonych znakomicie wpisują się nurt poglądów głoszonych wcześniej przez ludzi Oświecenia: Hugona Kołłątaja, Juliana Ursyna Niemcewicza, Karola Libelta czy Jędrzeja Śniadeckiego. Są zarówno świadectwem wyrazistych niepodległościowych dążeń, jak i przejawem emocjonalnego stosunku ludzi kultury i nauki wobec języka narodowego. Ludzi, którzy rozumieją, że naród pozbawiony państwa potrzebuje mocnych atrybutów podtrzymujących jego tożsamość. Takim mocarnym atrybutem jest bez wątpienia ojczysta mowa, we wszystkich jej odmianach stylistycznych i terytorialnych.

Joachim Lelewel jako językoznawca

Joachim Lelewel (1786–1861) postrzegany jest głównie jako historyk i polityk. W rzeczywistości skala jego zainteresowań oraz rozległość samodzielnie uprawianych dziedzin naukowych – nawet na tle owych encyklopedycznych czasów – zaskakuje nieograniczonym wprost zasięgiem i ponadczasowością badań. Inny bohater niniejszej monografii tak o nim pisze:

Z rozszerzeniem się wiedzy pojęcia zmienić się musiały. Jeżeli najznakomitszy nasz historyk, pisząc w skromnej izdebce przy ulicy *des Eperonniers* o naukach dających poznać źródła historii, na pierwszym miejscu położył archeologię, to któż dziś z ludzi logicznych odważy się występować przeciw tej nauce. Któż będzie śmiesznością okrywał prace rzeczywistych archeologów, gdy Lelewel część swego długiego życia strawił w mozolnych badaniach na tym polu (Gloger 2014: 255–256).

Wystarczy zatem jeszcze dodać: uczony o niezwyklej skali zainteresowań i szerokiej wiedzy o europejskim zasięgu, badacz starożytności, średniowiecza i czasów nowożytnych, kartograf, geograf i numizmatyk, bibliograf i bibliofil, pedagog, dydaktyk, autor podręczników szkolnych, profesor historii i bibliografii na Uniwersytetach Wileńskim i Warszawskim, polityk czynny w kraju i na emigracji, publicysta, działacz społeczny, ideolog demokracji. W różnych źródłach brakuje jednak szczegółowych informacji na temat innego, prawie zupełnie nieznanego aspektu jego aktywności. Uważna lektura dzieł Lelewela ujawnia zaskakujące, stosunkowo przy tym liczne jego wypowiedzi na temat funkcjonowania polszczyzny¹.

¹ Na problem ten zwracałam już uwagę w artykułach: *Udział Joachima Lelewela w dyskusji nad ortografią polską pierwszej połowy XIX wieku* (Sokólska 2006: 343–356); *Lelewelowska*

Bez wątplenia możemy mówić nawet o *sui generis* koncepcji kultury języka, obejmującej szeroką problematykę – od ortografii, przez fonetykę, słownictwo, aż po zagadnienia morfologiczne, semantyczne, etymologiczne i stylistyczne². Inspirujące na pewno są jego teksty w całości poświęcone zagadnieniom *stricte* językowym³. Warto zatem podjąć próbę zrekonstruowania „językoznawczych” koncepcji Lelewela, który swoje spostrzeżenia opiera na szczegółowych lekturach ówczesnych podręczników, gramatyk języka polskiego, artykułach prasowych i prywatnych rozmowach. I choć same terminy *kultura języka*⁴ czy *świadomość językowa* w tekstach Lelewela nie padają, to bez większego problemu można prześledzić postawę badacza wobec poszczególnych problemów lingwistycznych, w tym również zagadnień poprawnościowych.

koncepcja kultury języka w „Pismach metodologicznych” i „Listach emigracyjnych” wyłożona (Sokólska 2008: 105–122).

² Poddany analizie w tej części pracy materiał został wyekscerpowany z pierwodruków Lelewela: *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, polskim XII wieku dziejopisem, a w szczególności nad pierwszą dziejów jego księgą*, Wilno 1811 (dalej skrót: Cholew); *Pisma pomniejszych geograficzno-historyczne. Przestroga*, Warszawa 1814 (dalej skrót: Przes); *Do Redakcyi Tygodnika o głosce J podtuźném*, „Tygodnik Wileński” 1816, t. 1, s. 350–357 – tekst podpisany pseudonimem K. K. (dalej skrót: Podł); *Do Redakcyi Tygodnika o ogoniasém J i o różnych rzeczach*, „Tygodnik Wileński” 1816, t. 1, s. 382–387 – podpisane pseudonimem Ppp. (dalej skrót: Ogn); *O liczbie podwoyney w języku Polskim tak w imionach jako i słowach*, „Tygodnik Wileński” 1816, t. 1 (dalej skrót: Podw); *O historii i jej rozgałęzieniach i naukach związek z nią mających*, Warszawa 1826 (dalej skrót: Hist); *O pisowni polskiej z powodu rozpraw Deputacji na publicznym posiedzeniu Tow. Król. Warszawskiego Przyjaciół Nauk Czytanych*, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych” 1829, t. 3, s. 24–45 (dalej skrót: Pisow).

Wykorzystano również Lelewelowskie teksty wydane już w wieku XX: *Pisma metodologiczne*, t. II, cz. 1, Warszawa 1964 (dalej skrót: Metod I); *Pisma metodologiczne*, t. II, cz. 2, Warszawa 1964 (dalej skrót: Metod II); *Listy emigracyjne*, t. I, Kraków 1948 (dalej skrót: Listy I); *Listy emigracyjne*, t. II, Kraków 1949 (Listy II); *Listy emigracyjne*, t. IV, Wrocław–Kraków 1954 (dalej skrót: Listy IV).

³ Lelewel opiera swoje rozważania na rozległej lekturze tekstów o charakterze lingwistycznym. Powołuje się na prace Kopczyńskiego, którego nazywa weteranem narodowej gramatyki, językowcem niepospolitym. Cytuje również Józefa Mrozińskiego, Alojzego Felińskiego, Józefa Blizińskiego, a nawet Franciszka Menińskiego. Nie wspomina jednak o Lindem i Śniadeckim, co tłumaczyć bez wątplenia należy istniejącymi między nimi konfliktami.

⁴ Termin *kultura języka* używany jest w dwóch znaczeniach: 1) jako określenie związanej z językiem części ogólnej kultury społeczeństwa lub jednostki – jest to kultura języka w znaczeniu podmiotowym; 2) jako nazwa dziedziny myśli humanistycznej i działalności poświęconej kształtowaniu kultury języka w znaczeniu pierwszym, podmiotowym – jest to kultura w znaczeniu normatywnym (zob. Markowski, Puzynina 2001: 49). I w tym rozumieniu jest stosowany termin *kultura* w tej pracy.

Już w pierwszych latach XIX wieku włączył się w dyskusję nad ortografią polską w cyklu artykułów, zanim jeszcze w 1830 roku ukazały się *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej*⁵, a także zanim własne traktaty językoznawcze ogłosił drukiem Alojzy Feliński. Przez cały okres swojej aktywności naukowej Lelewel współtworzył silny nurt intelektualny, oparty jeszcze na oświeceniowych wysiłkach, zmierzających do wypracowania języka idealnego⁶, w pełni ujednoczonego i w pełni znormalizowanego, języka, który musiał „żyć” w warunkach szczególnego zagrożenia i mierzyć się z polityką zaborcy. Z tym większą więc uwagą śledził wszystkie ukazujące się wówczas podręczniki gramatyczne i artykuły rozproszone w różnorodnych czasopismach, szczegółowo je komentował i wnikliwie oceniał, np.:

Teraz z kolei rozwijam *Skład i rozkład mowy*⁷, tablicę piękną, która mię doszła. Miłe jej wejrzenie, miłsze sprawia w rozpatrywaniu wrażenie, ułatwiające objęcie całości i gruntu. Chociaż trudniłem się nieco w swoim czasie gramatycznymi języka formami, z Kopczyńskim dużo i często spierałem się, ortografię wzruszając, innych stanowisk dla tych form wyszukiwałem i [...] widząc mnóstwo ekscypcji w mych poszukiwaniach [...], wiele notat kiedyś wygotowałem. [...] nie ważę się mego sądu i krytyki nad Twym dziełem podnosić, zdaje się jednak, że są w nim stanowiska do zaczepienia lub prostowania (Listy IV 9)⁸.

⁵ Badacz tak objaśnia: „Na ostatniem publicznem posiedzeniu królewskiego warszawskiego przyjaciół nauk towarzystwa, zdała sprawę z pracy swojej *Deputacia do rozpoznania i oznaczenia ortografii Polskiej naznaczona*. Obszerna jęj praca, ma być drukiem ogłoszona, ale od chwili jak publicznie odczytaną została, już się stała własnością publiczną i każdy o nięj swe zdanie otwierać może, i swoje postrzeżenia na jęj uwagach opierać” (Pisow 24).

⁶ Stanisław Urbańczyk na temat wagi osiągnięć Lelewela pisze: „Jego język ukształtował się w szkole oświeceniowej, na lekturze autorów tego świetnego okresu naszej kultury [...]. Pisać zaczął przed upływem pierwszego dziesięciolecia XIX wieku, a skończył 50 lat później. Pisał więc, gdy Mickiewicz był jeszcze dzieckiem i pisał po jego śmierci. Pierwsze jego prace wyszły za życia Hugona Kołłątaja, Józefa Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszki, ostatnie – kiedy dorastali przyszli wielcy pozytywści, Eliza Orzeszkowa i Bolesław Prus” (Urbańczyk 1983: 170).

⁷ Chodzi o podręcznik: *Skład i rozkład mowy, czyli Gramatyka obrazowa języka polskiego dla użytku szkół początkowych ułożona przez H. Klimaszewskiego*, Paryż 1838.

⁸ We wszystkich cytatach – za poszczególnymi wydawnictwami – zachowano oryginalną interpunkcję i ortografię. Niekiedy istotne różnice graficzne między poszczególnymi przytoczeniami wynikają z zaleceń wydawców oraz czasu edycji przywoływanych tekstów. Na różny krój i wielkość czcionki oraz niekonsekwentne zapisy ortograficzne w pismach Lelewela zwraca uwagę Violetta Jaros, badaczka języka i stylu uczonego (2015).

Przypomnijmy jeszcze, że przełom wieku XVIII/XIX przyniósł liczne prace, w których podejmowano rozważania o charakterze lingwistycznym⁹. Obok popularnych ujęć wytykających błędy językowe ukazały się – dzięki rozwojowi filologii – poważne, obszerne dzieła naukowe, często łączące cele poznawcze z praktycznymi. Pod koniec XVIII wieku wyszła *Gramatyka dla szkół narodowych* konserwatysty Onufrego Kopczyńskiego, a w sporze o język bój toczyli: Stanisław Staszic, Jan Śniadecki, Alojzy Feliński, Józef Mroziński, Feliks Bentkowski, a także: Adam Mickiewicz, Kazimierz Brodziński i wielu innych¹⁰.

Badacz miał niewątpliwy wpływ na twórców romantycznych, młodego Mickiewicza i jego przyjaciół, potem na całe środowisko warszawskie i wileńskie (zob. Urbańczyk 1983: 170), ale czerpał też inspiracje – czemu dawał wyraz w swoich traktatach naukowych – z osiągnięć i doświadczeń innych. Nawiązał kontakt z Jerzym Samuelem Bandtkiem, Janem Wincentym Bandtkiem, Feliksem Bentkowskim, Onufrym Kopczyńskim, Kajetanem Kwiatkowskim, Samuelem Bogumiłem Lindem¹¹, brał często udział w posiedzeniach Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, choć początkowo został przyjęty dość niezyczliwie¹², był posłem, członkiem rządu powstańczego, prezesem Towarzystwa Patriotycznego. Współpracował z redakcjami czasopism: „Biblioteka Polska”, „Dziennik Warszawski”, „Pamiętnik Warszawski”, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych”, „Rozmaitości Warszawskie”, „Dziennik Wileński”, „Tygodnik Wileński”.

Już tylko to czyniło go ważnym, odpowiedzialnym propagatorem pięknej polszczyzny, czującym do głębi istotę języka narodowego.

⁹ Przełom XVIII i XIX wieku to ważny okres w dziejach polszczyzny. Stanowi on granicę między okresem średniopolskim a nowopolskim, jest etapem rozwojowym języka, kiedy to zachodzą istotne przeobrażenia i procesy kodyfikacyjne (zob. też: Dubisz 2012: 41).

¹⁰ Szerzej na ten temat: Urbańczyk 1983 i Kloch 1995.

¹¹ Uczony żywił wielką niechęć do Lindego choćby z tego powodu, że właśnie Lindemu powierzono stanowisko dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, Lelelewowi zaś zaproponowano jedynie zastępstwo. Swoim negatywnym emocjom Lelelew dał wyraz w liście *Do Ignacego Onacewicza* z 19 maja 1821 roku, a więc już po wygraniu konkursu na stanowisko profesora w Uniwersytecie Wileńskim: „Wreszcie cokolwiek byłoby z Wilna, prędzej czy później szukałbym sposobów usunięcia się z tej biblioteki, a raczej od L[indego]” (Listy IV 29).

¹² Jego kandydaturę na członka towarzystwa odrzucono w roku 1820, by zaakceptować ją dopiero w 1821.

1. Lelewel o związkach między językiem a kulturą, historią i innymi naukami

Lelewel intuicyjnie czuł, że język i myśl łączą się na poziomie znaczenia¹³ i że istnieje nierozzerwalny związek między językiem narodowym a jego kulturą i historią. Historia z kolei – jako jeden z elementów tożsamości etnicznej – miała być przeciwieństwem emocji i fantazji, a podstawową zasadą badawczą w tym zakresie powinna być troska o autentyzm i przejrzystość opisu przeszłości. Aby sprostać tak postawionym zadaniom, historyk – według Lelewela – powinien być odpowiednio przygotowany do badania minionych dziejów, powinien wykazywać się przede wszystkim znajomością języków obcych, filozofii, logiki, statystyki, kultury umysłowej i naukowej. Sam zaś język – podobnie jak żywność, odzież, mieszkanie, religia – ma charakter antropologiczny i stanowi nieodzowną część bytu narodowego w każdym jego aspekcie¹⁴. Żeby więc dobrze rozpatrywać historię, zwracać uwagę należy na wiele aspektów badawczych i szczególne okoliczności temu towarzyszące:

1) na kulturę w powszechności, 2) na kulturę polityczną. W jednym tedy oddziale człowieka antropologicznie się uważa. Uważać trzeba charakter, nałogi, zwyczaje. Języka rozpoznanie nie jest obojętne. [...] języki ułatwiają rozwijanie się widoków w kulturze. [...] Języki, wyobrażenia różne utrudniają albo ułatwiają (Metod I 313).

Jest więc język środkiem służącym nie tylko prostej komunikacji czy nawet literaturze pięknej, ale również prowadzeniu wszelkiej dysputy naukowej, wszelkiemu poznaniu i odkrywaniu różnorodnych aspektów rzeczywistości, w tym również rzeczywistości minioniej. Język przechowuje informacje o historii, tradycji i kulturze, rozwija zdolność logicznego myślenia:

Ile w archeologii i paleografii obrazowość, tyle jest z powodu języka mowność rozważana. Lingwistyka, filologia i estetyczne sztuki mownej zasady przybiegają w pomoc do takowej rozważki (Metod I 436);

¹³ Por. też u innych przedstawicieli XIX-wiecznej kultury polskiej (Kłoch 1995: 31).

¹⁴ Nie bez powodu język narodowy – traktowany przez badacza jako źródło i element historii – staje się przedmiotem specjalnych jego zainteresowań. Zainteresowania te wynikają m.in. z jego bogatego doświadczenia jako autora prac naukowych, redaktora, recenzenta, znawcy procesów drukarskich i księgarskich, rytownika, wydawcy, bibliotekarza, bibliografa, historyka książki.

A kiedy współczesne rzeczy traktować poczynano, język, dotąd do poezji i obrazów mitycznych ułożony, począł się stawać sposobnym do wszelkich przedmiotów dzieje ludzkie obchodzących (Metod II 730).

Żadna z nauk nie może też – co Lelewel zdecydowanie podkreśla – egzystować w izolacji. Wzajemne zależności między filologią, filozofią, geografią, a przede wszystkim archeologią i historią, są bezsporne. Stąd wielokrotnie w jego tekstach powraca refleksja, z oczywistą, jednoznacznie narzucającą się konkluzją:

Lingwistyka, filologja, estetyczne sztuki mownej obserwacie, odwołują się do prac historycznych i z nich nieraz czerpają, i wzajem w pracach historycznych używane, są pomocą (Hist 72);

Ale ta [książka; dop. – U. S.] [...] jest także historycznym pomnikiem i źródłem. Czyli to będzie czysto historyczne, czyli jakiegokolwiek przedmiotu lub nauki, lub wiadomości ludzkiej, nie mniej ulegać musi krytycznym poszukiwaniom: a w tym razie stanowczo przeważa wzgląd językowy, mowny [wyróżn. – U. S.] (Hist 76);

Bo któraż nauka i wiadomość w pracy historycznej pomocna nie jest? (Metod I 437).

Jako rzetelny badacz, odpowiedzialny za słowo, wykazuje się dużą powściągliwością i rozważą w formułowaniu jednoznacznych osądów. I mimo – a może właśnie dzięki – szerokiej, wielostronnej wiedzy nawet już jako bardzo dojrzały uczony przyznaje się do nurtujących go wątpliwości i braku odpowiednich kompetencji w różnych dziedzinach, głównie zaś w zakresie lingwistyki. Zawsze jest chłonny wiedzy i zawsze z pokorą przyjmuje wszelkie sugestie oraz wyniki dociekań innych uczonych. Ślady owej postawy możemy znaleźć już w tekście *O pisowni polskiej*:

zdawało się, że więcej do tego rodzaju językowych poszukiwań nie przystąpię, a tym bardziej pisać nie będę: kiedy w 1822 ukazały się pierwsze zasady gramatyki języka polskiego Mrozińskiego¹⁵, a wkrótce jego odpowiedź na recenzję¹⁶. Uderzyłem czołem przed tym zjawiskiem, tym bardziej powiedziałem sobie: więcej o tym pisać mi się nie godzi (Pisow 27);

¹⁵ Lelewel ma tu na myśli *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego* (Mroziński 1822); por. też: „Ze stanowiska historycznego trzeba w nim uznać pierwszego naszego gramatyka, który stanowczo góruje nad Kopczyńskim przygotowaniem językoznawczym, umiejętnością spostrzegania faktów, ich analizy oraz formułowania uogólnień, chociaż dał tylko zarys podstawowy, a nie pełny obraz gramatyki” (zob. Klemensiewicz 1981: 13).

¹⁶ Chodzi zapewne o tekst: J. Mroziński, *Odpowiedź na umieszczoną w „Gazecie Literackiej” recenzję dzieła pt. Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa 1824.

[...]

pięknie to Mroziński wywiódł (Pisow 34).

Krytycznie o swoich kompetencjach pisze też m.in. w liście *Do Hipolita Klimaszewskiego* z 10 lutego 1849:

Powiadasz mi o swoim ogamonienu gramatycznym, ja mogę coś więcej powiedzieć o moim, gdyż powtarzając wszystko jak papuga rozróżniałem imiona od słów jedynie po wejrzeniu na formację, jak dziewczki od chłopców rozróżniają po spódnicy i portkach, a trwało to aż do 19 roku życia. Dopiero, słuchając kursu uniwersyteckiego gramatyki powszechnej, otworzyły mi się z niemałym zdziwieniem oczy, począłem obnażone imiona i słowa z pojęciem urody rozpoznawać. Tablicowanie Twoje jest wyborynym pomysłem: jeśli w nierozwiniętym umyśle nie zdoła obudzić pojęcia, przynajmniej wskazuje odróżnione zmysłowie i jasno stanowiska, na których ma się jego logiczna myśl ćwiczyć (Listy IV 15).

Skromny rozumną skromnością i zawsze pokorny wobec nieograniczoności nauki, w rzeczywistości legitymował się gruntowną znajomością ówczesnych gramatyk języka polskiego oraz pism najwybitniejszych XVIII- i XIX-wiecznych teoretyków języka, o czym niejako mimochodem sam potrafił napomknąć, np.:

Zapoznałem go z Feliksem Bentkowskim¹⁷ zabierającym się do wydania historii literatury polskiej, bo Kwiatkowski¹⁸ posiadał dla mnie ogromne zapasy. Uczęszczałem do Kopczyńskiego, wicherząc przepisy jego kodeksu gramatycznego i ortografię (Metod II 49).

Co i rusz powraca w jego pismach oraz prywatnych listach myśl, że badaniu historii powszechnej musi bezwzględnie towarzyszyć troska o właściwe studiowanie dziejów narodowych, eksponowanie istoty samego narodu, jego kultury i języka. I taka koncepcja historii narodu, bardzo ściśle związana z koncepcją rozwoju języka narodowego, jest w sposób bardzo konsekwentny i przemyślany budowana w Lelewelowskich dziełach. To dlatego m.in. znajdziemy wplecione w tekst rozpraw historycznych, pism metodologicznych oraz prywatnych listów – niejako mimochodem – liczne dopowiedzenia i uwagi o charakterze lingwistycznym. Leleweł wartościuje przy tym różnorodne

¹⁷ Feliks Bentkowski (1781–1852) – historyk literatury, bibliograf, członek *Deputacji Ortograficznej*.

¹⁸ Kajetan Kwiatkowski (1770–1852) – historyk, członek *Tow. Król. Warszawskiego Przyjaciół Nauk Czytanych*.

zjawiska językowe bądź przynajmniej je wymienia¹⁹. Niejednokrotnie swoje rozważania historyczno-filozoficzne rozpoczyna od wyjaśnienia kwestii terminologicznych, np.:

Skąd powstał wyraz *historia*? co znaczył kiedyś w języku z którego poszedł? jest w ten moment rzeczą obojętną. Dziś ma różne szerokie znaczenie: wszakże żebyśmy lepiej byli rozumiani, w wyrazie, *historia*, uważamy wykład rozpoznanych *dziejów* (Hist 39–40);

[...]

Wyraz *dzieje* sędzę, że jest dosyć mocny i dobitny, do odznaczenia tego wszystkiego co się rzeczywiście wydarza, a my chcielibyśmy pod tym wyrazem *dzieje*, uważać wydarzenia ludzi dotykające, a mianowicie te które z działalności ludzkich wynikają (Hist 40).

Na podkreślenie zasługuje to, że nikt przed nim z taką siłą i znanstwem nie propagował potrzeby oparcia historii (której był zapalonym badaczem) na rozległych kontekstach językowych i socjologiczno-kulturowych oraz nowych podstawach metodologicznych, zgodnych z nowoczesnymi wymogami naukowymi:

Nauki dające poznawać ogólne związków społecznych, mianowicie narodu i państwa, oraz ogólne praw i ustanowień zasady, otwierają czyste o licznych w tej mierze różnorożnościach wyobrażenia, dostarczają języka do tych przedmiotów, które w historii praktycznie roztrząsają. Języków znajomość ułatwia dostęp do źródeł historycznych mówiących i piśmiennych, otwiera obszerną przestrzeń do historycznych badań, którym ulegają języki same. Im więcej ze wszystkimi naukami i wiadomościami oswojony będzie historyk, tym więcej dogodności w pracach swoich doświadczy, albowiem na polu historycznym z tak rozlicznymi przychodzi spotykać się różnorożnościami (Metod I 428).

2. Lelewel o polskiej ortografii

Jednym z najważniejszych problemów nurtujących Lelewela już od początku wieku XIX są zagadnienia ortograficzne. Choć sytuacja ortografii polskiej –

¹⁹ Lelewel, wykazując się znajomością języków obcych, podejmuje również liczne próby konfrontowania zjawisk wywodzących się z języków należących do różnych grup językowych, np.: serbskiego, rosyjskiego, francuskiego, angielskiego, perskiego, arabskiego; zob. np.: Listy IV 41, 157, 158, 179, 183, 190, 192, 414 i inne.

dzięki pracom Kopczyńskiego – w ogólności ma charakter ustabilizowany i skodyfikowany, to jednak nadal zwracają uwagę kwestie dyskusyjne, które stanowią przedmiot gorących ówczesnych sporów²⁰. Ciągłe brakuje odpowiednich, jasnych podstaw naukowych, które kształtują się w ciągu następnych lat XIX wieku (Bajerowa 1986: 17–19). Lelewel – jeden z inicjatorów i pomysłodawców zmian w ówczesnej ortografii – zdaje się pozostawać w cieniu innych badaczy, choć jego spostrzeżenia na ogół są i trafne, i bardzo cenne. Już w artykułach z początku XIX stulecia badacz wykląda swoją teorię nowoczesnej ortografii. Przede wszystkim wypowiada się na temat *joty*, pisowni wyrazów obcych oraz zbitek spółgłoskowych. Na pewno choćby drobnego komentarza wymaga wykorzystywana przez badacza terminologia, dziś zupełnie nieznana lub używana, ale w innym znaczeniu²¹:

- a) *j podłużné* lub *j ogoniasté* ‘jota’ (traktowana przez Lelewela jako spółgłoska, inaczej niż w pismach Kopczyńskiego, podobnie jak w pismach Mrozińskiego);
- b) *i kuse* ‘i krótkie’²²;

²⁰ Zamieszanie w dziedzinie ortografii na przełomie XVIII i XIX wieku było na tyle poważne, że Towarzystwo Przyjaciół Nauk najpierw w 1814, a później, po raz drugi, w 1827 roku powołało *Deputację* do spraw ortografii. Jednak długie i bardzo burzliwe dyskusje sprawiły, że dopiero w 1830 ogłoszono *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej*. W skład *Deputacji* z 1827 roku weszli: Feliks Bentkowski, Kazimierz Brodziński, Jan Kruszyński, Józef Mroziński, Ludwik Osiński oraz Wojciech Szweykowski.

²¹ Terminologię językoznawczą stosowaną przez Lelewela szczegółowo omawia Violetta Jaros. Ponieważ jednak badaczka korzysta z innych pism Lelewela, poza *nazwiskiem*, nazw wyżej przytoczonych nie wymienia. Wskazuje za to kilkadziesiąt innych, wśród których pojawiają się terminy znane i używane do dziś, choć niekiedy w zmienionej nieco postaci fonetycznej bądź ortograficznej (np. *akcent*, *archaizm*, *dialekt*, *etymologizować*, *filologja*, *głoska*, *interpunkcja*, *lingvistika*, *lingvista*, *narzecze*, *ortografja*, *partikuła*, *provincialism*, *prozodja*, *przestankowanie*, *przydomek*, *przyrostek*, *rodzaj męzki*, *rodzaj nijaki*, *rodzaj żeński*, *rzeczownik*, *samogłoska*, *składnia*, *słowo*, *słowo posiłkowe*, *spójnik*, *spółgłoska wargowa*, *syllaba*, *synonym*, *zajimek*), a także takie, które we współczesnym językoznawstwie mają nowsze zamienniki (np. *czasowanie* ‘koniugacja’, *czasowanie biernie*, *czasowanie czynne*, *gardłowość* ‘artykulacja gardłowa’, *glossologia* ‘nauka o głoskach’, *grammatologia*, *komma* ‘przecinek’, *przypadkowanie* ‘deklinacja’, *spadkowanie* ‘odmiana przez przypadki’, *stigmaologia* ‘przestankowanie, interpunkcja’, *żrzódotostowista* ‘etymolog’).

²² Lelewel utożsamia funkcję zmiękczejącą samogłoski *i* z akcentem: „po miękkiy spółgłosce położone przed samogłoską *i kuse*, [...] nie jest samogłoską tylko akcentem. Zacóż tego akcentu prosto na miękkiy spółgłosce jak w innych razach kładź nie mamy? *piszmy*, *nić*, *ńe*, *żema* [sic!; dop. – U. S.], *żima*, *śwat* [sic!; dop.– U. S.], *dżéćé*” (Ogn 385).

- c) *dwugłoska* ‘każde połączenie dwóch samogłosek’, *trójgłoska* ‘każde połączenie trzech samogłosek’²³;
- d) *wyrzutnia*, *sptywanie*²⁴, *złówek* lub *połknięcie wymawiania* ‘uproszczenie grupy spółgłoskowej’;
- e) *głoska słaba* ‘głoska dźwięczna’, *głoska mocna* ‘głoska bezdźwięczna’, a także ‘głoska, która nie ulega tzw. wyrzutni’;
- f) *nazwisko* ‘nazwa, miano, termin’, rzadko w znaczeniu współczesnym ‘nazwa rodowa wspólna dla całej rodziny’;
- g) *wyraz oswojony* ‘wyraz przyswojony, zdomowiony’;
- h) *j* pisane *przedmownie* ‘*j* przed samogłoską’, *j* pisane *pomownie* ‘*j* po samogłosce’;
- i) *i kuse* przybywające do spółgłoski ‘*i* występujące przed spółgłoską’, *i kuse* nieprzybywające do spółgłoski ‘*i* występujące w wygłosie lub przed samogłoską’.

2.1. Lelewel w sprawie *joty*

Jota to wyjątkowo zapalny punkt w dyskusji nad ortografią polską przełomu XVIII i XIX wieku²⁵. Kontrowersje wokół niej sprawiają, że większość wręcz rewolucyjnych pomysłów Lelewela nie znajduje akceptacji, co pociąga za sobą brzemiennie skutki. Nawet prace *stricte* historyczne są wydawane ze zmienioną, uładzoną ortografią²⁶, albo też bez podania miejsca druku. Rozżalony badacz tak to komentuje:

²³ Uczony pisze: „W języku Polskim, dwugłosek, a tym bardziej trójgłosek (składanych z samogłosek) nie mamy” (Podł 353). Z kolei Jan Śniadecki – przeciwnik *joty* – zdecydowanie opowiada się za wprowadzeniem do polszczyzny dyftongów i tryftongów, na przykład nakazuje posługiwać się tryftongiem *iey* w wyrazie *mieysce*.

²⁴ Termin przejęty od Mrozińskiego.

²⁵ Z uwagi na kontrowersje wokół litery nazywano ją w XVIII i XIX wieku „jotą złością”. Śniadecki stosował określenia: „zły duch gramatycznego odmętu i niepokoju”, „podrzucone dziecko zarazy i zepsucia”, „bękart gdański” (zob. Kloch 1995: 68). Na temat toczącej się wówczas dyskusji pisali też badacze współcześni, np.: „Spór o *jotę* nie miał charakteru czysto ortograficznego. Chodziło przede wszystkim o sprecyzowanie jej istoty fonetycznej, określenie czy jest spółgłoską, czy też samogłoską, częścią dyftongów” (Brzezina 1973: 270).

²⁶ To właśnie ingerencji drukarza – posłusznego przepisom wprowadzonym przez Kopczyńskiego – zawdzięczamy swoisty dysonans między wyrażonymi wprost poglądami Lelewela a ortografią jego dzieł, na przykład uwagi uczonego dotyczące zastosowania *joty* nie odpowiadają ortografii tekstów temu poświęconych. To samo dotyczy *á*, które pojawiało się

Skończywszy słuchanie kursów w uniwersytecie Wileńskim, w lat parę, roku 1811, posłałem do Wilna do druku moje *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, polskim XII wieku dziejopisem*. Były wydrukowane, ale mi moją ortografią w druku przemieniono. Dodrukowałem tedy na końcu *Dodatek*, p. 179, 182, jako 49 §, w którym użyłem **j** z ogonkiem spółgłoski: tak nazywaną **joty**, w sylabach **ja, ja, je, je, ji, jo, ju, aj, ej, ij, oj, uj, yj** (Pisow 24).

A dalej:

Dowodem tego są moje *Pisma pomniejsze geograficzno historyczne*, wydane w Warszawie w 1814, bez miejsca druku. Były one drukowane w drukarni XX. Piarów: ale że tyle nowości ortograficznych wytoczonych było, ówczesny prefekt drukarni, szanowny Szymon Bielski, nie pozwolił na wymienianie miejsca druku, z obawy aby się nie pojawiły jakie na drukarnią pijarską krzyki (Pisow 26).

Układ chronologiczny prac poświęconych **jocie** wyraźnie sugeruje, że Lelewel na ten temat wypowiedział się znacznie wcześniej niż inni badacze²⁷. Jego teksty z roku 1811, 1814, a także dwa artykuły z roku 1816 poprzedzają rozprawę Alojzego Felińskiego *Czy dobrze używamy liter i, j, y, i czy nie można by używać ich lepiej* (Feliński 1816). Jednak udziału Lelewela w dyskusji nad ówczesną ortografią często nie zauważają bardzo wybitni przedstawiciele omawianego okresu, co uczony z ogromnym żalem komentuje:

W tymże roku 1816 wystąpił Feliński, iak powiada, po wieloletniej pracy i ciągłym zastanawianiu się, z obszerną i długą przy poezji, o ortografii i spółgłosce **j**, rozprawą. Nie dziwię się że moich kroków nie znał, gdyż pisma moje, ani poezją, ani romansem, ani tłumaczeniem [sic!; dop. – U. S.] nie były; a spory o ortografią toczyły się w Wilnie, w stronie świata, która dla poetów nieznaną była, a może już wówczas zapowietrzoną się wydawała (Pisow 26–27).

w tekstach Lelewela wbrew jego woli. Trzeba zatem zasygnalizować, że również w badanych tekstach wzajemny stosunek dwu sfer – tzw. normy teoretycznej oraz uzusu – opiera się na zdecydowanej, łatwo zauważalnej sprzeczności.

²⁷ W literaturze naukowej wprowadzenie **joty** do polszczyzny przypisuje się Alojzemu Felińskiemu: „Spośród licznych propozycji Felińskiego przyjęła się jedna, mianowicie wprowadzenie litery **j** w miejsce **i** przed samogłoską (np. **jabłko, swoje**) oraz w miejsce **y** przed spółgłoską i na końcu wyrazu (**bajka, kraj**)” (Jodłowski 1979: 41). W rzeczywistości praca *Pisma własne i przekładania wierszem*, poprzedzone rozprawą pt. *Przyczyny używanej w tem dziele pisowni, rozdz. Czy dobrze używamy liter i, j, y, i czy nie można by używać ich lepiej*, Warszawa 1816, s. XCI–CIV, autorstwa A. Felińskiego, ukazała się znacznie później niż teksty Lelewela poświęcone **j ogoniastemu** i **j podłużnemu**; szerzej na ten temat pisałam w artykule *Udział Joachima Lelewela w dyskusji nad ortografią polską pierwszej połowy XIX wieku* (Sokólska 2006: 343–356).

Lelewel – wielki zwolennik **j podłużnego**, zwanego też **j ogoniastym** – szczególnie dużo uwagi poświęcający temu zagadnieniu, wzywa nawet do swoistej krucjaty przeciwko **y** oraz **i** stosowanych w miejsce **j**:

Wracam do swego. – Śmiało Panowie *zainformowani* i *informujący*! Śmiało! nie odstrasżajcie się, weźcie się do większych przemian, bo jeśli wygnacie *ypsilon* z Polskiego języka, *wiele pozornych nieregularności grammatycznych* uprzątnicie. Odbędziecie cierniową drogą, narazicie się na niechęć wszystkich, ale jak słodkie wam wspomnienie przyszłości! a nuż uda się celu dopiąć (Ogn 387).

Albo:

Także jeszcze w dzienniku Wileńskim, Golański w nocy iednéy swoiégo rysu słownika z potakiwaniem **j, podłużného**, głośno się odezwał.

Musi więc bydź to jakaś okoliczność, dlá którój, bez zastanowienia się nastaiący na nią, są dlániéy niesprawiedliwémi, okoliczność zajmująca tych, którzy się zastanawiać lubią. Nic zaś dziwnégo, ieśli nie każdy na nią napaśdź może, bo, iak wszystkie tak i ortograficzne nałogi, łacno, nawet usiłuiącego poznawać naturę ortografii, w tęgich pętach utrzymuią. Dlá tego niewiém iak dalece to krótkié pisemko do przekonania czyiégo przemówi, nawet wąpię, żeby miało zjednać dlá **j, podłużného** łagodniéysze względy, prędzój owszem więcéy naniégo głosów oburzy, z tym wszystkim, będę naprzód uważał **j, podłużné** w wyrazach Polskich, powtóre, w cudzoziemskich (Podł 351–352).

By złagodzić niektóre zbyt ostre komentarze, Lelewel pisze:

Chcę w sobie cokolwiek stałości pokazać, którą bydź to wszystko może, że niektórzy nazwą, uporem, zuprzedzenia czyli nałogu wynikaiącym. Ale téż mnie nikt do używania **j, podłużného**; ani przymuszá, ani nagli, ani nakłania, ani namáwiá, ani zachęcá, ani wabi..., i ia téż nikogo (Podł 357).

Uczony, odpierając zarzuty przeciwników **j** oraz tłumacząc się z jej używania, wskazuje na niektóre autorytety i edytorsko umotywowaną tradycję, sięgającą jeszcze XVII wieku:

Piszę o téy głosce, będąc właśnie dokładnie zainformowany od tych co ią nanowo używać poczęli. Albowiem używanie iéy, nie jest żadną dopiéro nowością wymyśloną. Wprowadzono ią do pisowni w roku 1632 w edycji Gdańskiéy biblii, jako się tego doczytać można w Hist. Literat. Pol. Bentkowskiego, gdzie Bentkowski [...] powiádá, że **na obronę téy pisowni wiele powiedziéć można** (Podł 350).

Charakterystyka szczegółowych propozycji Lelewela w sprawie **joty** zmusza do zwrócenia uwagi na kilka zasadniczych kwestii, chwilami kontrowersyjnych,

a nawet niejednorodnych. Niekiedy drobiazgowym rozwiązaniom ortograficznym brakuje konsekwencji, choćby z tego powodu, że uczyony – w zależności od potrzeb – pisownię uzasadnia etymologią, wymową albo zaleceniami Kopczyńskiego. Niekiedy komentarze – z dzisiejszego punktu widzenia – wydają się błędne metodologicznie, niekiedy bezzasadne bądź niejasne, szczególnie w kontekście nieprzekonywującej, wręcz zawilej argumentacji i mało wyrazistej egzemplifikacji. Przyjrzyjmy się wobec tego niektórym rozstrzygnięciom:

- a) etymologiczne uzasadnienie ma zastosowanie **j** zamiast **y** lub **i** w takich wyrazach, jak: **jęty**, **zdyć**, bo od **jąć**²⁸, również w zaimkach: **mój**, **mojich**, **moji**²⁹, a także wyrazach: **stój**, **stojisz**, **stoi**, też **źmij**, **źmiji**, tak też **bój**, **boju**;
- b) w wyrazach **tój**, **jój**, należy pisać **j**,

bo samogłoska **e**, siedzi zawsze pomiędzy i pośrodku dwóch spółgłosek (Podł 351),

gdyż

w języku Polskim, dwugłosek, a tym bardziej trójgłosek (składanych z samogłosek) nie mamy. We wszystkich wyrazach Polskich, **j**, **podtużné** iest spółgłoską (Podł 353);

- c) zamiast **ia**, **ie**, **ię**, **ii**, **io**, **ią**, **iu** należy pisać **ja**, **je**, **ję**, **ji**, **jo**, **ja**, **ju** (bo przed samogłoską piszemy „przedmownie” **j**), a zamiast **ay**, **ey**, **iy**, **oy**, **uy**, **yy** trzeba pisać **aj**, **ej**, **ij**, **oj**, **uj**, **yj** (bo po samogłosce piszemy „pomownie” **j**); stąd również **jazda**, **największy** itd.;
- d) **i kuse** (tzn. krótkie) można pisać wyłącznie między spółgłoskami (np. **stropić**), a w sąsiedztwie samogłoski tylko wyjątkowo (np.: **rozmaity**);
- e) wszędzie tam,

gdzie **i kuse** nie przybywają do spółgłoski, tam pojedynczo **j**, **podtużné** zostaje: **niżej**, **stryj**, **pij**, **żyj**. Kto z chęcią i bez uprzedzenia, w tych okolicznościach używania

²⁸ Por. na ten temat komentarz Lelewela: „Polska ortografia ma wiele niedogodności swoich, a z tych bardzo jest dotykająca okoliczność względem **i**, **y**. Pisanie ich mogło by się nawet szkodliwie wymawianiu stawać, gdybyśmy usiłowali naprzykład **y**, **psilon** wszędzie właściwym mu u nas głosem (...to iest, **y**, grubo...) wyrażać. Z tąd jednosyllabny wyraz **zdyć**, czytany iest z niemają niektórych osób przysada **zdy-ć**. Wreszcie czyli napiszemy **zdyć** przeciw regule, bo po **d**, **i kusego** pisać nie należy, czy **zdyć** przez **y**, **psilon**, zawsze wyraz ten inaczej od wymawiania piszemy, kiedy ten wyraz pochodzi od **jąć**” (Podł 352).

²⁹ W artykule z roku 1829 Lelewel dopuszcza już pisownię **swoim**, **swoich**, jak w uproszczeniu twierdzi, zgodną z wymową. Uczyony, skupiony na artykulacji samogłoski **i**, pomija kwestię wymowy grupy **sw-** jako **sf-**; por. też w tym rozdziale przypisy: 33 i 38.

j, *podłużnego* iako spółgłoski rozpatruje się, koniecznie, z prawdziwą satysfakcją uczucie, iż nie mało przez nie, grammatycznych pozornych nieregularności, umorzonych zostaje (Podł 354);

f) w wyrazach obcych należy pisać **j** lub **i kuse** – w zależności od wymowy, np.:

Przenikam nieiakię korzyści z używania w cudzoziemskich wyrazach **ogoniastego j**, w sposobie iak wspomnieni Panowie o nim myślą. Słyszę to dobrze. [...] Widzę różnice w wyrazach **Germanja** i **Germanie**. To wszystko mnie nie zaspokoiła. Czemu się to dzieje? W to nie wchodzę. Moję myśl Redakcyi z tego powodu przesyłam (Ogn 385);

g) ważne jest nie tylko sąsiedztwo **i**, ale również wymowa (choć przytoczone przez Lelewela przykłady na pewno mogą budzić wątpliwości ze względu na dość niejednoznacznie rozumianą przez uczonego zależność między artykulacją a ortografią):

gdzie **i** łączy się z sąsiednią samogłoską, tam piszemy **j**, gdzie się oddziela **i**, odrębnie, winnej syllabie wymawia, tam **i**: **Arja** (a nie **Ari-a**), **Lisimachja** (a nie **Lisymachi-a**), przeciwnie zaś **Alexandri-a** (a nie **Alexandrja**), **Antjochi-a** (a nie **Anty ochja**), można zaś zarówno pisać **Akademia** lub **Akademja**, i tak dalej (Przest 2).

Warto zwrócić uwagę na to, że poglądy uczonego z czasem ewoluują i kryształizują się³⁰. W artykule *O pisowni polskiej*, a więc w 15 lat po ukazaniu się cytowanej wyżej *Przestrogi*, Leleweł opowiada się już wyłącznie za pisownią typu: **Akademja**, **Anglja**, **filozofja**, **Francja**, **Germanja**, **komedja**, gdzie użycie tzw. **j podłużnego** tłumaczone jest wymową³¹.

Jego często pionierskie pomysły, z reguły pomijane, marginalizowane i lekceważone przez mu współczesnych, powracają w wydanych w wiele lat później

³⁰ W artykule *O pisowni polskiej* z roku 1829 wycofuje się z niektórych swoich wcześniejszych pomysłów (z roku 1811, 1814, 1816), a nowe rozstrzygnięcia opatruje komentarzem: *nie wiedziałem, mniemałem, że tego etymologia wymaga*, np.: „Pisałem: **blizko**, **łupieztwo**, **łupiecki**, **zwycięztwo**, i tak dalej; w wielu wyrazach, pisałem przed **k**, spółgłoskę **z**, mniemając, że tego etymologia wymaga” (Pisow 26).

³¹ Nie ma najmniejszej wątpliwości, że propozycje ortograficzne Lelewela w sprawie **joty** zdecydowanie przeciwstawiają się koncepcjom Kopczyńskiego, który preferował pisownię **ia**, **poiał**, **moia**, **naywiekszy**, **kray**. Na długie **j** *kodeks grammatyczny* godził się wyłącznie w wyrazach obcego pochodzenia oraz w wyrazach typu: **objaśnić**, **podjazd**, **wjazd**, **zjem**. Badacz proponuje zatem, by правило Kopczyńskiego w sprawie pisania **j** uogólnić tak, „żeby się **j** pisało, po każdéj twardej spółgłosce, skoro po nim samogłoska następuje” (Podł 352).

Pismach metodologicznych oraz licznych prywatnych listach. Ów gruntownie wykształcony człowiek nadal próbuje rozwiązywać trudności ortograficzne wynikające z nieadekwatności w stosunku do potrzeb i możliwości języka polskiego – przejętego przed wiekami – alfabetu łacińskiego.

Jako zdecydowany zwolennik wprowadzenia **joty** do polskiej ortografii, podobnie jak w pierwszych latach XIX wieku, nadal poświęca spornej kwestii swoje teksty. Tym razem jednak ucieka się – szczególnie w prywatnych listach – do ironiczno-żartobliwych komentarzy i ludowego etymologizowania. W liście *Do Ignacego Pietraszewskiego w Berlinie* (Bruksela, 24 czerwca 1854) tak pisze:

J od początku świata, od stworzenia jego i od grzechu pierworodnego pierwsze miejsce trzyma. Było przed stworzeniem, nim się stało **jajo**, **jaje**, a w raju narzeszyło, jak to następna objaśni anegdota. [...] Stał Adam przy Ewie, jak ich Pan Bóg stworzył, wziął Ewę pod bródkę, wtem skromna przelatuje czajka, woła, niżej; posłuchał Adam, sięgnął pod cycek, aż to przepiórka z lepszą radą woła: pod pępek, pod pępek [...]. Ale to są żarty. Należy się słowa Bożego trzymać **co do joty**. Diabeł (**do éjabu**) ze swej **jabni** (jabłoni) do złego zachęcał (*I* jest, jak wiadomo, eufoniczne) i owoc Ewie ofiarował **jabu**, **jabo**, **jabko**, **jabłko**, która miała swój pod pępkiem ku temu **k'jeb** (co dziś wymawiają **kiep**) i Adam skusił się ukąsić owocu maci rodu ludzkiego, skąd **jebut' twoją mat'**. Cała rozkoszy rajskiej sprawa dochowała się w zupełności w słowiańskiej mowie, bo inne czyste to źródło zamąciły potraciwszy wiele, co im zostało, pokoszlawiły: greczyzna, łacina dochowały **diabolo**, a Niemcy zmienili na **tejfel**, pewnie, aby podobniejszy był do **Tejtz**e (deutsche) **Volk**, z **jabłka** zrobili **apfe**. Francuzi dochowali sobie **gober** (Listy IV 218).

Warto przypomnieć jeszcze i to, że uczony, nawet po wielu latach, z urazą powraca do nieprzyjaznej atmosfery, jaka wytworzyła się wokół niego, gdy – wbrew ówczesnym tendencjom i zaleceniom Kopczyńskiego³² – wprowadzał do swoich tekstów **jotę**, np.:

Wyszły tedy 1814 *Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne* u pijarów bez wyrażenia drukarni z powodu, żem użył **j z ogonkiem** (Metod I 50).

³² O dyskusji dotyczącej relacji, jakie powinny łączyć językowy zwyczaj i gramatykę, wspomina Zbigniew Kłoch. Zauważa, że na przełomie XVIII i XIX wieku dyskurs ów przybrał postać ostrego sporu o zależności między ortografią usankcjonowaną autorytetem uczonych a istniejącymi już konwencjami opisu (Kłoch 1995: 59).

2.2. Lelewel o pisowni zbitek spółgłoskowych

Sporo uwagi Lelewel poświęca pisowni wyrazów, w których następują uproszczenia zbitek spółgłoskowych, zwanych przez uczonego wyrzutniami, połknięciami lub zlewkami. Lelewel, odwołując się do ustaleń Mrozińskiego, skłania się ku pisowni „zgodnej z wymową” (jak niesłusznie pisze uczonego)³³ w takich wyrazach, jak: **głup-stwo**, **hrab-stwo**, **pańs-stwo**, **wiej-ski**, **szwab-ski**, **szyder-stwo**, **złodziej-stwo** itp., i tłumaczy to w następujący sposób:

W tych wszystkich razach, najmniejszej kwestii nie ma, gdy zakończenia **stwo**, **ski**, kojarzą się z ostatnią wyrazu spółgłoską **b**, **j**, **l**, **m**, **n**, **p**, **r**, tak, iż się po prostu wszystko dobitnie wymawia, a przeto równie łatwo wypisuje. W razach gdy w takowém kojarzeniu ostaniéj spółgłoski z zakończeniem **stwo**, **ski**, twarde i trudne zdarza się wymawianie, bywa przybierana samogłoska **o**, albo **e**, przed lub po ostaniéj wyrazu spółgłosce i zbyteczną syllabę tworzy (Pisow 32).

By uzasadnić swoją tezę, badacz posługuje się przykładami typu: **cieśla**, **cieś-el-ski**, **cieś-el-stwo**; **junak**, **ju-na-ko-stwo**; **krewny**, **krew'-eń-stwo**, **krew'-eń-ski**; **król**, **kró-le-ski**, **króle-stwo**; **oszust**, **o-szu-sto-stwo**; **stolnik**, **stol-ni-ko-stwo**; **żyd**, **ży-do-ski** itp.

W kontekście przytaczanych wyżej przykładów zastanawia się nad słusznością szerzącej się wówczas pisowni **królewski**, **mnichowski** itd. ze spółgłoską **w**, „która w wymowie ulega mocnej wyrzutni”. To **w** – zdaniem badacza

jest wypisywane bez żadnej potrzeby, ponieważ nie wymaga tego ani wymawianie, ani etymologia (Pisow 32).

Trudno jednak doszukać się w tekście Lelewela jednoznacznych rozstrzygnięć na ten temat. Badacz dostrzega w systemie gramatycznym pewne prawidłowości, które w sposób niepozostawiający wątpliwości sprzyjają utrzymaniu się form obocznych. Możemy nawet mówić o wyborze swoistego złotego środka:

Ale z drugiej strony, jeżeli od **król**, **stryj**, **ojciec**, pochodzi **króle-ski**, **stryjo-ski**, **ojco-ski**; tak znowu od **ojcowy**, **synowy** i tym podobnych przymiotników, powstają

³³ Trzeba wyraźnie podkreślić, że Lelewel dość swobodnie – i często błędnie – stosuje zasadę równorzędności między wymową a pisownią. Nie wszystkie podane przez uczonego w tym miejscu przykłady odpowiadają regule: forma artykulacyjna = forma ortograficzna. Zapomina on o naturalnych dla polszczyzny procesach asymilacyjnych, polegających na zmianach postaci dźwiękowej wyrazu w wyniku oddziaływania artykulacji określonej głoski na głoskę sąsiednią, na przykład wymowie **-stwo** jako **-stfo**; zob. też w tym rozdziale przypisy nr 29 i 38.

synow-ski, stryjow-ski, ojcow-ski, a z tym *królew-ski* i tym podobnie. Ale są bez liku wyrazy, w których takie **w**, przy zakończeniach na *stwo, ski*, byt swój ma, i z temi kojarzy się zakończeniami, wymawiane albo nie, w naturze jednak eksystuje i pospolicie wypisane bywa. Mnóstwo jest takich przypadków w nazwiskach szlachty. Od *Szydłowa Szydłowski*; od *Janowa Janowski*; od *Grzybowa Grzybowski*. [...] wiele jest innych: *myśliwy, mowa, plugawy*, itd. stąd *myśliw-stwo, myśliw-ski; wielomów-stwo; plugaw-stwo*; jakożkolwiek w tych wyrazach nikt tego **w** niewymawia, a nawet nie wiem czyby go wiele kto dla etymologii wypisywał: pospolicie mówią i piszą: *myśli-stwo, wielomó-stwo, pluga-stwo*. Ktokolwiek pilnie rozważy [...] wymawianie i etymologią, mniemam że przyznać musi, iż wymawianie łyka spółgłoskę **w**, tak, iż w wymawianiu tworzy się widoczna i mocna spółgłoski wyrzutnia. A jeśliby kto chciał etymologicznie tę wyrzutnię pisać, napisze nie *myśli-stwo* jak się wymawia, ale *myśliw-stwo* (Pisow 32–33).

I dalej:

Język nasz takich wyrzutni i połącznia wymawianiem różnych głosek ma wiele, bardzo wiele, że się odwołam do przykładów świadomszych, i w deputacji roztrząsanych, i dobrze za pośrednictwem dzieł Mrozińskiego poznanych, uważam, że kiedy piszę *swój, swoich, swoim, swoi*, piszę etymologicznie, bo zachowuję zakończenie i spółgłoskę, z którą się to zakończenie kojarzy; a gdy piszę *swoich, swoim, swoi*, piszę tak jak się wymawia, albowiem w wymawianiu spółgłoska **j**, ulega wyrzutni (Pisow 34)³⁴.

W uzasadnionych wypadkach – według Lelewela – nie należy odwoływać się do etymologii, wręcz przeciwnie – z żelazną konsekwencją trzeba stosować zasadę ortograficzną, opartą wyłącznie na artykulacji. Jednak jak wynika z cytowanych niżej materiałów, badacz tę zasadę nie zawsze pojmuje właściwie:

silnej wyrzutni ulegają spółgłoski **k, t, śc, sk, sc**, stąd należy i mówić, i pisać: *ptastwo* nie *ptak-stwo*; *Egiptski* nie *Egipt-ski*; *Brzeski* nie *Brześć-ski*; *Brański, Polski, Smoleński, miejski*, a nie *Brańsk-ski, Polsk-ski, Smoleńsk-ski, miejsc-ski*. Wyrzutni powinny ulegać również spółgłoski **g, ż, ch, sz, s, ś, z, ź** w takich wyrazach jak: *mnó-stwo*, choć *mnogi*; *ubó-stwo*, choć *ubogi*; *stelma-stwo*, choć *stelmach*; *Olku-ski*, choć *Olkusz*; *rzes-ki*, choć *rzesza*; *mę-ski*, choć *mąż*; także *myśli-stwo, francu-ski*, też *zwycięstwo* i *zwycię-ski*. Gdyby posłużyć się zasadą odwołującą się do etymologii, należałoby pisać *mnóg-stwo, ubóg-stwo*, czyli raczej *mnóż-stwo, ubóż-stwo*; *stelmach-stwo*, czy *stelmas-two*; *olkusz-ski, mąż-stwo, zwycięż-stwo, francuz-ski, śliz-ski, bliz-ski, swoj-im, myśliw-stwem*, gdzie i zakończenie w całości i spółgłoska z którą się kojarzy zachowane zostają (Pisow 35).

³⁴ Pośrednio Lelewel wycofuje się ze swojej koncepcji ortograficznej z roku 1816.

Z pewnością trudno w tych wypadkach mówić o tożsamości zachodzącej między artykulacją a pisownią, z czego niejako pośrednio zdaje relację sam badacz. Pisze bowiem o uproszczonej wymowie, jak również o tym, że niektóre spółgłoski

zostały połączony, uległy zupełnej wyrzutni, z powodu niepodobieństwa wymówienia zbiegu spółgłosek, jaki się tworzy przez kojarzenie zakończenia *ski*, z ostatnimi spółgłoskami, i trudno jest te głoski dla etymologii w pisaniu zachować (Pisow 35).

Problem pisowni spółgłosek, szczególnie spółgłosek miękkich i szumiących, powraca w pismach Lelewela jeszcze po latach. Zwróćmy uwagę na następujący fragment listu, który – z punktu widzenia współczesnej wiedzy – może budzić wątpliwości i terminologiczne, i merytoryczne:

U nas są litery podwójne na jedną głoską np. *sz, dz, dź, dż* zamiast *s, d', d'', d*, w ruskim piśmie są pomyślane litery na podwójne – *ja, je*. Jedno i drugie niedobre. U nas *nie miał* jest źle, powinno być *né máł*, chyba żeby kto chciał wyetymologizować *ni-je* (to jest *nie jest*), *m-jał* (to jest *sam-jał*), w takim razie należałoby pisać *nje mijał*. Pisać *tt, dd* jest źle, jest *td, t'd'*, w wyrazie *oddać* jest dwa *d*, *odtąd* czy *ottąd* są dwa *tt*. Życzę trzymać się *t'* (czyli *ć*), *d'* (*dz* zapewneś nie natrafił). [...] W wyczytywaniu tekstu jesteś panem prostowania ortografii, nikt za złe wziąć nie może, kiedy użyjesz *ś, ć, r', t', d'* etc.; jeśli jest *a* nosowe, jak to było w polskim kiedyś, to odmienić nieco *q* na jakie *a* albo zostawić *q, ę* ostrzegając, że *an* nie jest *on* (Listy IV 191–192).

2.3. Lelewel o pisowni nazwisk³⁵ cudzoziemskich

Poważny problem stanowi również pisownia „nazwisk cudzoziemskich”, czyli wyrazów obcego pochodzenia, zarówno nazw własnych, jak i pospolitych. Słusznie – zdaniem badacza – *Deputacja* uchyła zwyczaj Bentkowskiego i Mickiewicza:

którzy cudzoziemskie nazwiska usiłują spolszczoną wyrazić ortografią, ponieważ takie wypisywanie spolszczone, niezgodnie, w potworne postaci nazwiska zmienia. Zostajemy na łasce spolszczających pisarzy, ile umieją, ile są zdolni sami wymówić, a z tą pod różnymi piórami, różnie zdziwacznione zostałyby nazwiska (Pisow 39).

³⁵ Termin *nazwisko* jest tu używany zgodnie z XIX-wieczną tradycją w znaczeniu ‘nazwa’.

A dalej:

Z tąd rozliczne zagęściły się mieszaniny i matwaniny, które jedynie długa i szczegółowa rozpoznawać i rozwikłać może, szczególnie do tego zwrócona rozważa. Zważajmy na to, że każdy język, powtarzając cudzego języka nazwiska, jeśli nie całkowicie, to w zakończeniach, narusza, przekształca i defiguruje; trafiamy na oryginalnego języka litery, a nie kłóćmy ich nową mieszaniną: nie mnożmy téj mieszaniny ortografią Felixa Bentkowskiego, Adama Mickiewicza, albo Kurjera warszawskiego, nie przyprawiamy z obcych nazwisk, pasztetów albo bigosów (Pisow 41).

Lelewel zgadza się też z postanowieniami *Deputacji* dopuszczającej polonizowanie nazw powszechnie znanych, dobrze już w polszczyźnie zadomowionych, tzw. „oswojonych”, np.: **Paryż**, **Rzym**, **Wolter**. Zupełnie inaczej rzecz ma się z wyrazami przejmowanymi z języków posługujących się alfabetami innymi niż łaćniński. Uczony sugeruje, by w takiej sytuacji poszczególne słowa zapożyczać bezpośrednio z języka źródłowego, a następnie adaptować je na grunt polski za pomocą obowiązujących w polszczyźnie reguł. Pośrednictwo jakiegokolwiek innego języka jest wykluczone, bowiem

nie będą to ani arabskie, ani chińskie, ani indyjskie nazwiska, ale sfrancuziałe, zniemcziałe, zanglaniałe i wystawiają chaos, cudzoziemszczyzny pasztet albo bigos. Tym więcéj, że nie są od tego wolne; za wzór dla nas służące krajobrazy³⁶ i dzieła francuskie, angielskie, niemieckie (Pisow 42).

Kwestia pisowni nazw geograficznych będzie zresztą nurtowała Lelewela przez całe życie. Swoimi wątpliwościami badacz dzieli się z przyjaciółmi wielokrotnie. W liście *Do Ignacego Pietraszewskiego w Berlinie* (Bruksela, 13 marca 1854) czytamy:

Z notaty tu pod kwestie załączonej dostrzeżesz, że powoli rozwiązuję węzły poplątane w nazwach geograficznych. Jest jeszcze ze 30 orzechów nieskruszonych, mam nadzieję, że je zgryzę. Nazwiskami tymi nie chce Cię bez potrzeby trudzić, ale przy nich są dodatki z języka arabskiego (Listy IV 190);

Możesz z Persami na żywo nie rozmawiał. Rozmawiał Chodźko i o trudności wymawiania nadmienia; ale w tym o nosowości nie ma nic, a właśnie nie dla nas, ale dla Francuzów wypadało coś rzec. Mnie się widzi, że w tej mierze łaćnińskim pismem perszczyzna jego wyrażona jest polska. Słusznie czynisz, że się gniewasz na niemieckie i francuskie wyczytywanie, na ich niedołęzne wymawianie (Listy IV 191).

³⁶ *Krajobraz* – dawniej ‘mapa’.

2.4. Lelewel polemicznie o ortografii

W świetle analizowanych prac sylwetka badawcza Lelewela niewątpliwie zyskuje nowy, nieznany powszechnie wymiar. Jego udział w dyskusji nad ortografią polską początku wieku XIX wydaje się bezsporny, a do niewątpliwych zasług uczonego należy zaliczyć przede wszystkim pionierskie pomysły w sprawie *joty*. Pomysłów ortograficznych wyłożonych już w 1811 w *Uwagach nad Mateuszem* oraz w 1814 w *Pismach pomniejszych* nie akceptował jednak największy autorytet tamtych czasów – Kopczyński. Do tego bolesnego dla siebie wątku Lelewel powraca wielokrotnie. Zwróćmy uwagę tylko na jeden z wielu bardzo osobistych komentarzy, w których pojawia się nazwisko pijara-lingwisty:

Na widok takiej książki, Kopczyński ze śmiechem mię witał, wołając: „porzuć tę nowość, na którą *kodex grammatyczny* nie pozwala i nie przystaje, a która powszechny obraża zwyczaj” (Pisow 26).

Ponieważ studia swoje ogłosił na kilka lat przed opublikowaniem deputacyjnych *Rozpraw*, zdecydowanie i bez skrupułów zarzucał członkom *Deputacji* trudną do zrozumienia nieuczciwość i ignorancję. Dotknięty pomijaniem go w dyskusjach dotyczących się zagadnień ortograficznych, autorytatywnie w 1829 roku stwierdzał:

Wprzód nim ktokolwiek z deputacji w gronie towarzystwa naznaczonej, o podobnych w ortografii odmianach pomyślał, jużem ledwie nie całe tego pole w szerszym i w poprzek, myślą moją przeszedł, a czyliż źle czy dobrze do czego trafiał, jużem wtedy stanął u tego prawie kresu, u jakiego się dziś w zdaniu swém sprawy zatrzymała deputacja (Pisow 25).

Czasami jego uwagi krytyczne pod adresem przeciwników przybierają łagodniejszą formę, choćby z powodu najdrobniejszych nawet wyrazów uznania ze strony Kopczyńskiego, największego ówczesnego autorytetu gramatycznego i wielkiego oponenta proponowanych przez Lelewela rozwiązań ortograficznych. Między innymi przez szacunek do wieku księdza-lingwisty konstatuje:

To dało powód, że podówczas na literackiej ławce o tém mówiono, a mnie zaznajomiło z weteranem owego już czasu narodowej grammatyki autorem, *Onufrym Kopczyńskim*. Nikogo to nie zdziwi, że poważny wiekiem Kopczyński, przyznał zupełną słuszność moim co do *j* postrzeżeniom: dodał tylko, że pewnie nikt się nie odważy wprowadzić go w użycie. Moje przyrzeczenia, że przy pierwszej sposobności użyję go, wzbudzały w nim uśmiech powątpienia: wreszcie pozyskałem

w jego szczególniejszych względach i przychylności radę i pomoc. Pozwalał mi przed sobą moje prace odczytywać; gromił, poprawiał, lub dobre napisanie przyznawał: i wiele chwil miłych wspomnieniu a z niemałym dla mnie pożytkiem u niego strawiłem. Nie raz toczyła się rozmowa ze swobodą, którejby w innym razie *kodeks grammatyczny*³⁷ nie dozwolił (Pisow 25).

Wbrew kierowanym pod swoim adresem uwagom krytycznym badacz zdecydowanie broni własnych pomysłów. Decyduje się nie ustawać w dalszych badaniach nad genezą języka oraz w poszukiwaniu związków między pisownią a etymologią:

To wszystko pobudzało mnie do poszukiwań grammatycznego języka polskiego mechanizmu, do zgłębień etymologicznych, a zmiana ortografii bywała tych poszukiwań wypadkiem. Wprzód nim ktokolwiek z deputacji w gronie towarzystwa naznaczonej, o podobnych w ortografii odmianach pomyślał, jużem ledwie nie całe tego pole w szersz i w poprzek, myślą moją przeszedł, a czyliem źle czy dobrze do czego trafiał, jużem wtedy stanął u tego prawie kresu, u jakiego się dziś w zdaniu swém sprawy zatrzymała deputacia (Pisow 25);

[...]

Byłem łajany: w zawód jednak sporny nie wstępowałem. W swoich tylko poszukiwaniach, postępowałem dalej (Pisow 26).

Ewentualne odstępianie od dalszych zainteresowań sprawami językowymi uznaje za sprzeniewierzenie się patriotycznej i obywatelskiej powinności:

Wszelako wyrzec się mojego języka nie mogłem, a nawet po 1822 roku, napotykałem w języku naszym coś nierozważnego, coś dla mnie nowego; z tąd wynikały w pismach moich różne w ortografii i sposobach mówienia odmiany i próby. Wybaczą mi czytelnicy, którzy sobie czas do czytania i przeglądania dzieł moich dali, jeśliim tą niedostatecznością, jaką im nieprzyjemność sprawił. Był to wypadek nieustających poszukiwań i postrzeżeń, które czy są dobre lub niedobre, swego przekonania i obcych zdań naoglądałem (Pisow 27–28).

Lelewelowska koncepcja ortografii opiera się na własnych przemyśleniach i doświadczeniach uczonego, wspartych wiedzą zaczerpniętą z najważniejszych „językoznawczych” dzieł tamtego okresu. To pozwala Lelewelowi z wnikliwością

³⁷ *Kodeksem grammatycznym* nazywał Kopczyński zarówno siebie, jak i swoje pisma. Zgodnie z oświeceniowym poglądem głosił, że gramatyk jest „prawodawcą języka”, którego zadaniem jest kształtowanie za pomocą pism mowy całego społeczeństwa, wskazywanie tego, co w języku poprawne, zgodne z poczuciem dobrego smaku, a co naganne (por. Dubisz 2012: 111).

śledzić prace *Deputacji* i podejmować merytoryczną dyskusję z niektórymi ustaleniami członków komisji:

Bardzo wielu dostrzeże w tych razach wielką deputacją w działaniu i zasadach kontradycją, sprzecznością. Zaprzeczyć tego trudno: sprzeczność nadto jest oczywista. Co do mnie, nie zadziwia mnie ona wcale: jest poniekąd nieodzowna, idzie tylko o to, gdzie w niej pewną wyciągnąć granicę (Pisow 30).

Ocenom podlegają na przykład niekonsekwentne ustalenia, dotyczące pisowni zgodnej raz z etymologicznym źródłem wyrazu, innym razem – pisowni zgodnej z wymową³⁸:

deputacja uznaje byt spółgłoski *j*, przyznaje iż trzeba pisać *jimieniem swoim*, ale zarazem radzi pisać po dawnemu tylko *imieniem swoim*, sądząc pewnie, że to *j* będąc wypadkiem jedynie etymologicznym, nie wymawiania, piszącemu trudneby do zachowania było. Tymczasem też deputacja zadecydowała, iż potrzeba koniecznie pisać: *slizki, męztwo*, a nie jak wymawianie samo nakazuje *sliski, męstwo*: a to gwoili, (jak utrzymuje) etymologii. (Przed ośmnastu laty, takżem tak mniemał) (Pisow 29).

Albo:

Gdy zaś *Deputacia ortograficzna* wymaga aby pisano *bliz-ki, zwycięż-ki, męz-two*, obraża w tém razem i wymawianie i etymologią, fałszywie to etymologiczném pisanem nazywa. Bo etymologicznie pisałbym *swoj-im zwycięż-stwem*, a stosownie do wymawiania, pisałbym *swo-im zwycię-stwem*. Gdy zaś napiszę podług przepisów *Deputacji swo-im zwycięż-twem*, w jedném słowie odpowiem wymawianiu; w drugiem, ani wymawianiu, ani etymologii (Pisow 36).

Zwrócić należy uwagę i na to, że potrafi on z godną pochwałą klasą rzetelnego naukowca wznieść się ponad własne urazy i – mimo krytycznego stosunku do niektórych rozstrzygnięć ortograficznych proponowanych przez *Deputację* – docenić przełomowe jej osiągnięcia:

dzieło deputacji, staje się tego rodzaju dziełem, że powinno stanowić epokę w piśmiennictwie naszém (Pisow 28).

Analizowane teksty, choć poruszają kontrowersyjne wręcz zagadnienia ortograficzne, stanowią istotny wkład w dyskusję nad stanem polszczyzny początku

³⁸ Podobną niekonsekwencję można zarzucić również Lelewelewi. Co więcej, artykulacja podanych przez Lelewela wyrazów nie jest równorzędna z ich wymową; zob. też w tym rozdziale przypisy: 29 i 33.

wieku XIX. Niewątpliwie rzucają też nowe światło na działalność naukową Lelewela. Na ten temat milczą jednak ówcześni autorzy prac o charakterze lingwistycznym. Właściwie nie zgłębiają tego zagadnienia również badacze współcześni. Irena Bajerowa, nie rozwijając zupełnie poglądów Lelewela, wspomina jedynie o artykule dotyczącym **j ogoniastego** (Bajerowa 1986), Maria Brzezina i Zbigniew Kloch podają wyłącznie, że Lelewel stosował jotę konsekwentnie od 1811 roku (Brzezina 1973; Kloch 1995: 69), zaś Franciszek Sławiński, Stanisław Jodłowski, Stanisław Urbańczyk, Alojzy Zdaniukiewicz i Bożena Borowska-Żmigrodzka zupełnie pomijają udział badacza w dyskusji nad ortografią polską (Sławiński 1874; Jodłowski 1979; Urbańczyk 1959, Urbańczyk 1968, Urbańczyk 1993; Zdaniukiewicz 1979; Borowska-Żmigrodzka 1991). Szeroko nie omawia zagadnienia również V. Jaros, autorka monumentalnej pracy na temat języka i stylu Lelewela. Badaczka uwagę swą skupia m.in. na terminologii językoznawczej występującej w pismach uczonego (Jaros 2015: 197–203).

Brak jakichkolwiek poważniejszych opracowań na ten temat wynika niewątpliwie z faktu, że przywoływane artykuły – poza jednym wyjątkiem³⁹ – znajdują się ciągle jeszcze w XIX-wiecznych, mało rozpowszechnionych źródłach. Poważnym utrudnieniem jest również to, że wspomnianych tekstów Lelewel – zapewne nauczony kłopotami z wydaniem swoich najwcześniejszych prac – nie podpisał własnym nazwiskiem, lecz kryptonimami K. K. bądź Ppp. Dopiero artykuł z 1829 roku *O pisowni polskiej* sygnowany jest jego nazwiskiem.

3. Lelewel o wymowie głosek polskich

Lelewela interesują również zjawiska z zakresu – dziś moglibyśmy powiedzieć – fonetyki i fonologii. Badacz wiele uwagi poświęca artykulacji pojedynczych głosek oraz artykulacji połączeń spółgłoskowo-samogłoskowych, na przykład w liście *Do Ignacego Pietraszewskiego w Berlinie* (Bruksela, 24 czerwca 1854) analizuje wymowę spółgłosek w sąsiedztwie **i**, **y** oraz **joty**, a także wymowę samogłosek w sąsiedztwie **joty**. Posługuje się przy tym nieużywaną dzisiaj terminologią gramatyczną: *głoska jednostajna* ‘głoska, której artykulację można przedłużyć’,

³⁹ Jedynie *Uwagi nad Mateuszem* ukazały się w pismach zbiorowych Lelewela.

głoska pomowna ‘głoska następująca po innej głosce’, *głoska przedmowna* ‘głoska poprzedzająca inną’, *konsona* (dziś: *konsonant*), *radiks* ‘rdzeń’:

W słowiańskiej mowie, jak w innych, jest *i* samogłoska i spółgłoska. Wymówienie samogłoski *i* modyfikuje się poprzednią konsoną, a to wymówienie niejednostajne pismo nasze odróżnia literami *i*, *y*. Spółgłoska zaś, którą wyraża *y* literą *j*, wszędzie jednostajnie się wymawia. Jak inne spółgłoski, ma zawsze przedmowne lub pomowne samogłoski *aj*, *ej*, *ij*, *uj*, *yj*; *ja*, *je*, *ji*, *jo*, *ju*, a *jy* nie ma i być nie może, bo *j* jest jednostajna, a pomiędzy tedy samogłoską *i* jednostajnie brzmi, kiedy po innych konsonach *my*, *mi*, *ty*, *ti*, *sy*, *si*, wedle zmiany wymawiania konsony, zmianie wymawianie ulega, a w każdym razie jest jedną z tym samym głosem zawsze tym samym od samogłoskowych modyfikacji i różnaitości wolnym, wydanym, z przyciskiem pewnym, z jedrnością, giętkości nieodłącznością, od samogłoski doń przywiązanej. [...] Spółgłoska *j* (*jotą* u nas zwana) jest radykalną, a w zgłoskach, sylabach – eufoniczną: *na przód* = *najprzód*, *rada* = *rajca*, *zdrada* = *zdrajca*, w innych językach słowiańskich bardzo się różnie eufonicznie nawija. Kiedy mówię o sobie *ja*, czy to litera, czy to konsona *j* z samogłoską *a*, *ja*, co inni wymawiają *jo*? *Jasion* w innym wymawianiu *jesion*, *jać*, *jęty*, *jimać*, radiks *j* trwa jednostajnie, choć się przy nim samogłoski *a*, *e*, *i* mieniają (Listy IV 217).

Lelewel chyba nie do końca rozumie podłoże alternacji opartych na apofonii wokalicznej, przegłosie polskim bądź typowej dla polszczyzny wymianie *je//ja*. Błędnie traktuje też *i* jako głoskę, której artykulacja zależna jest od poprzedzającej ją spółgłoski.

Nie wolno w tym miejscu pominąć rozbudowanych, obrazowych wypowiedzi poświęconych wymowie *r*, jednej z najtrudniejszych artykulacyjnie głosek. W liście *Do Feliksa Michałowskiego* (Bruksela, 12 kwietnia 1836) czytamy:

Powiadasz, że wygięcie końca języka na dół, nie pozwala Ci wymawiać *r*. Zaprzeczam temu. Litera, głos *r*, wymawia się przez drżenie⁴⁰. Przy konsonach wargowych można go wydać wargami, jak kiedy, na przykład, u nas na konia wołają *pr*, *prrr*. Wiadomo prócz tego, że [...] są rozróżniane *r* gardłowe i podniebienne, czyli językowe. W rotatyzmie⁴¹ również może grać gardło jak język. Gardłem nawet można by ledwie nie ciążyć rotatyzm utrzymać, kiedy by języka koniec i wargi wyrabiały sobie inne głosy i mówiły. Mruku koziego nie wyda dobrze zwykłym językowym wymawianiem, kiedy gardłowym daje się naśladować

⁴⁰ W XIX wieku głoskę i literę traktowano jako byty tożsame.

⁴¹ Raczej *rotacyzm*; SW w znaczeniu ‘chrapliwe brzmienie głoski; zjawienie się głoski *r* w miejscu innych głosek (łac. *rhotacismus*, z gr.). Formy nie notują: SL i SWil.

zupełnie. Ja mogę koniec języka całkiem na dół odwrócić nieruchomie między szczęki dolne położyć, a jednak wszystkie gardłowe i podniebienne głosy i **r** dobitnie wymówię. Z tego wszystkiego wnoszę, że do wymówienia **r** końca języka wcale nie potrzeba. Równie łatwo wydaję głos **r** głębią języka, jego wierzchem czy grzbietem, jak i końcem. I czuję, że wydanie tego głosu od niczego innego nie zależy, tylko od drgania języka. A ten język nie wymówi, który nie może albo nie umie drzeć. Tego drżenia może być pozbawiony język całkiem lub w części. W pierwszym razie żadnego **r** nie wymówi, w drugim jedynie ta częścią, która drzeć jest zdolna, stąd jedni podniebienne **r**, drudzy gardłowe wymawiają, jak to wielu Niemców i w Azji. Żeby tedy **r** wymawiać, cała medycyna sztuka, podług mego zdania, jest umieć nadać językowi wibrację, pobudzać go do tej wibracji. Może być, że w jakim jednym punkcie odkryta, przez częste użycie, przez usilność rozkomunikuje po całym języku. Próbuj tej sztuki, ziomku, na swoim języku. Kiedy Ci koniec nie odpowiada, wezwij w pomoc gardło **kr**, **gr**, **chr** (Listy II 19).

Wywód ten, oparty na uprzednio poczynionych osobistych spostrzeżeniach uczonego, podnosi kwestię wymowy głoski **r**, charakteryzującej się – jak twierdzi Lelewel – w różnych językach odmiennym miejscem artykulacji. Nieodzownym z kolei, wspólnym dla wszystkich języków elementem wymowy tej spółgłoski jest towarzysząca artykulacji wibracja którejkolwiek części języka. Niektóre konstatacje mają jednak charakter zbyt daleko idących uproszczeń, na przykład stwierdzenie, że głoska **r** w sąsiedztwie spółgłosek wargowych (np. w polskich wyrazach typu **prrr**) ma również artykulację wargową, jest niesłuszne. W kolejnych listach *Do Feliksa Michałowskiego w Paryżu* (Bruksela, 6 maja 1836) Lelewel podnosi problem różnic artykulacyjnych między spółgłoskami zwartowybuchowymi (zjawisko nazywa *skokiem*) a *drżącą* głoską **r**:

Może jest dobra rada wydobywać **r** z ciągłego **t**, **d** głosowania, ale ja najmocniej o skutku wątpię. Pojmuję, że niemożność wymawiania liter z defektu w organizacji wynika, ale skok nie jest drganie. Wymawiane **t**, **d** jest skokiem; wymawianie **r** drganiem. I pomimo wielkiego podobieństwa między najczęstszym skokiem i drganiem, jest różnica. Ktoś mi powiedział, że drżąca sprężynka może odrętwiały organ do drżenia obudzić. Gdyby język dostał febry, wtedy by mimowolnie głos na **r** moderował (Listy II 25).

Komentarz Lelewela – z punktu widzenia współczesnej wiedzy – może wydawać się nieco zabawny. Jednak niewątpliwą zaletą tej wypowiedzi jest obrazowy, barwny sposób przedstawiania trudnych zagadnień językowych poprzez odwołanie się do codziennych doświadczeń użytkownika języka. Zwróćmy uwagę

na jeszcze jedną wypowiedź, w której zaskakującym metaforom opisującym zjawiska językowe towarzyszą neologizmy leksykalne:

I sędzę, że bez medycyny mam prawo twierdzić, że drżenie od skakania jest niesłychanie różne, że *t* jest głos skoczny, *r* drżący. Tak mi ucho, tak mi sensacja języka mówi. Drżenie idzie giętkimi przegubami, skok ostrymi łamańcami. Tamto koli, to kwadraci, z jednego przejść w drugie jest koło skwadracić. A instytut wyrzekł, że kwadratura jest w niemożności ludzkiej (Listy II 65).

Nowością – w stosunku do tekstów z początku wieku⁴² – jest rozróżnianie głoski i litery. W liście z 1854 *Do Ignacego Pietraszewskiego* badacz daje temu wyraz:

W naszym języku rozróżnić możemy rzecz ważną: litera jest postacią alfabetu, głoska jest wyosobnionym głosem, pojedynczą wyrażonym literą. Nie od postaci litery rzecz zależy, ale od szczęśliwego głoski wyosobnienia (Listy IV 191).

4. Lelewel o zagadnieniach morfologicznych

Sporo uwagi badacz poświęca zagadnieniom morfologicznym. Dyskutuje głównie z Hipolitem Klimaszewskim, autorem wspomnianego już wcześniej *Składu i rozkładu mowy*. O ile najmniejszych wątpliwości Lelewela nie budzą zjawiska związane z odmianą rzeczowników i przymiotników, o tyle formy koniugacyjne stają się poważnym problemem. Mimo tego, że dziś trudno zgodzić się z niektórymi tezami głoszonymi przez badacza, to nie można odmówić mu intuicji językowej oraz badawczej dociekliwości i spostrzegawczości:

Forma koniugacyjna (dostrzega to gramatyka powszechna, a rozważa formacji słowiańskiej utwierdza) rozwija się z trybu rozkazującego jako najkrótszego wyrazu. Słowiańskie dialekty czasów przeszłych w zasadzie nie mają. Przed czterdziestą laty przeczytałem się tego spostrzeżenia w jakiejś gramatyce, czy ruskiej, czy rosyjskiej, później z wielkim gramatykiem Kopczyńskim zgodziliśmy się na to, że tak jest; czas przeszły jest imiesłowem z zakończeniem zaimkowym: **jam jest były, jam był, ja byłem, byłem**. Słowa⁴³ nie mają innego czasu, tylko terażniejszy lub przyszedły. Te, które mają terażniejszy, nie mają przyszedłego, te zaś, co mają przyszedły, są bez terażniejszego; słowa dokonane mają zwykle tylko przyszedły, jeśli uzus znaczenia nie skrzywił. Dlatego też do listy rozróżnień słów dołożyłbym słowa

⁴² W tekstach z pierwszej połowy wieku XIX – zgodnie z ówczesnym zwyczajem – Lelewel jeszcze utożsamia głoskę i literę.

⁴³ Tu w znaczeniu ‘czasownik’.

teraźniejsze i przyszłe: *stać, ziewać, stanąć, ziewnąć*. Przyszłe nie tylko jednym czasem przyszłym, ale i trybach oznajmującym i rozkazującym mają znaczenie przyszłości: *stanąć, stań, ziewnąć, ziewnij* (Listy IV 9).

Przedmiotem szczegółowych zainteresowań w *Pismach metodologicznych* i *Listach* stają się imiesłowy na *-ąć* i *-wszy*. Lelewel dzieli się swoimi wątpliwościami dotyczącymi zakresu ich użycia oraz znaczenia, nie do końca rozumiejąc sprzeczność między wskazywaną przez podręczniki normą językową a uzusem społecznym. Jego uwagę zwraca przede wszystkim oparty na temacie czasownika niedokonanego imiesłów *bywszy*, odmieniający się według wzoru przymiotnikowego⁴⁴:

Imiesłowów nieodmiennych na *ąć, szy* nie rozumiem. Toć się rodzajują *bywszy, bywsza* etc., a gdyby kto mówił *bywszysy, bywszysmy*, co to za czas, czy przeszły. O słów formacji dużo bym zrzędził, gdybym miał owe tablice, które p. Mrozińskiemu oddałem. Były tam ponotowane ogólne prawidła, defekta i onych powody, niewiele ekscepcji. O słowie i koniugacji pisał ktoś niedawno w Strasburgu, nieźle, tylko zawile i niezrozumiale, inny ktoś w Poznaniu (pono *Orędowniku*)⁴⁵ lepiej, czyściej, ale niesłychanie rozwlekle (Listy IV 13).

Nieusatysfakcjonowany odpowiedzią adresata listu Lelewel nadal próbuje drażnić problem. Przyznaje się do swojej bezradności wobec braku koherencji między przepisami normatywnymi a tendencjami uzualnymi i stara się przewidzieć kolejne przeobrażenia w systemie polszczyzny:

Nie jestem gramatykiem, abym w walce z Tobą sprostą, abym się umiał dostatecznie gramatycznym językiem wysławić. Znękany przy tym i innego rodzaju zatrudnieniami ciśniony, nie mogę za mocno przeciągać. [...] Wszakże nieco jeszcze raz w gramatykę uderzam, bo nie wiem, co by z tego było *bywszej* gospodyni, *bywszemu* dyrektorowi oświadczyć, że jeśli imiesłowy na *ąć, szy* są nieodmienne, że, jak zakończone na *ący* są przymiotne, odmienne, tak w słowie *być*, a czasem i w innych *wszy* przymiotnymi stać się mogą (Listy IV 15).

W ówczesnych podręcznikach gramatyki uczony wskazuje wszelkie niespójności terminologiczne i niekonsekwencje klasyfikacyjne, na przykład liczne usterki odnajduje we wspomnianej już wcześniej pracy Klimaszewskiego.

⁴⁴ W polszczyźnie kresowej do dziś imiesłów ten występuje w znaczeniu 'były, ten który był', np. *bywszy mąż*.

⁴⁵ Lelewel zapewne ma na myśli następujące teksty: A. Wiśniewski, *Reforma rzeczy słowiańskich*, Strasburg 1844; J. N. Deszkiewicz, *Rozprawy o języku polskim i jego gramatyce*, „Orędownik Poznański”, nr 23–24, Poznań 1843.

Choć można oczywiście – z dzisiejszego punktu widzenia⁴⁶ – dyskutować z tezami i stwierdzeniami Lelewela, to jednak nie wolno odmówić mu wnikliwości i analitycznego podejścia do zjawisk zachodzących w języku:

Teraz przechodzę na Twej tablicy do nieodmiennych. Między spółniki policzyliście (nie wymieniając głównych *a, i*) *oby* i *niechaj*. Właściwie tu jedynie *by* jest spółnikiem, *oby* jako spółnik z wykrzyknikiem, właściwie wykrzyknik; *niechby* jest spółnik z partykułą, ale *niech-no, niechaj, niechaj, nie ruszaj, zaniechaj* nie są spółnikami.

Jeśli do przyimków liczy się adverbium *blisko*, to policzyć by trzeba i *daleko*, i wszystkie przysłówki etc. (Listy IV 9).

Lelewel zwraca też uwagę na niekonsekwentne – w jednym i tym samym podręczniku – kategoryzowanie przysłówków. Dyskusyjna wydaje się badaczowi przede wszystkim kwestia nieodmienności (czy też odmienności) przysłówków, ich struktura oraz reguły stopniowania. Zwróćmy uwagę na poniższy (z konieczności stosunkowo długi) fragment wywodu:

Policzyliście przysłówki polskiego języka między części mowy nieodmienne, a czy które dziecko nie zapytało was: panie dyrektorze, policzyliście przysłówki między nieodmienne, a *w kółko, w skos*, poniżej zatoczonym, mówicie, stopniają się. Stopniowanie czy się zgadza z nieodmiennością? Ale większy kłopot przynoszą zakończenia ich różne: *cicho, z cicha, po cichu*; Szumski powiedział, że mają trzy przypadki i deklinują się; Kopczyński nie mogąc oczywistości zaprzeczyć odparł, iż *kodeks gramatyczny* przyjąć tego nie może, bo to Szumski dostrzegł. Aby otrzymać nieodmienność mowy przysłówków, przypuścić by trzeba, że się formują od różnych stopni i przypadków odmieniających się przymiotników, [...], ze sprostowaniem ortografii i względem na zbieg konsonów, [...]; wyjątków ile pomnę, domacać się nie mogłem (Listy IV 10);

Obrona nieodmienności przysłówków jest słaba i żadna. [...] lepszy wybieg, że się tworzą od imion, przypadków, stopni, imiesłowów, zdrobniałości etc., jest lepszy, ale to wybieg. W Twym arkuszu jest circulus viciosus. Mówisz niewłaściwe wyrażenie, toć lepiej użyć właściwego, a zatem kółko o odmienności najlepiej wykasować. Przyjmując odmienność przysłówków, wcale się nie wnioskuje, aby koniecznie wszystkie się zmieniały; tak, jak się nie wnioskuje przypuszczając nieodmienność, aby od wszystkich stopni, przypadków etc. pochodności przysłówkowe wynikać miały. [...] Gramatyk Jan Nepomucen Deszkiewicz⁴⁷

⁴⁶ Dziś trudno zgodzić się choćby ze stwierdzeniem Lelewela, że każdy przysówek może pełnić funkcję przyimka. Wątpliwe też wydaje się traktowanie partykuły *oby* jako wykrzyknika (lub połączenia spółnika i wykrzyknika) itp.

⁴⁷ W latach 1843–1852 we Lwowie i Rzeszowie wydał rozprawy z dziedziny gramatyki i językoznawstwa polskiego.

z przysłówkami poradził sobie tak, że jedne liczy za nieodmienne, drugie poczytuje za odmienne, a przeto i część mowy za odmienną (Listy IV 16).

Na początku wieku XIX Lelewel wypowiada się również w obronie zaniżającej, a w zasadzie na dobre już z polszczyzny „wyszej” liczby podwójnej. Ubolewa nad stratą:

Jeżeli wszystko to dziś ze wzdumą odrzucać mamy, jeśli te postradané bogactwa językowe, niegdyś język zdobiące, nie są już godné, że je pleśń zapomnienia pokryła, przynajmniej chciemy westchnąć nad utratą wcale niespodzianie wynikłą, a zwróćmy bacność, że chciwe ubiegani się za jakimi ogólnymi prawidłami grammatycznymi, zarzucanie dla tego wyjątków które dotąd zwyczaj upoważnia; nadto skore zbyt garnienie się do przyswojenia cudzoziemszczyzn, albo staranność do przystosowywania się do nich, może jeszcze nieznacznie język do podobnych utrat przywozić, a język tracący odmiany grammatyczne, choćby naukami był w inny sposób wyrabiany, niewiem jak dalece z korzyścią swoje zguby wynagradzć (Podw 381).

W artykule swoim daje krótki przegląd opinii na temat formy koniugacyjnej zachowanej jedynie w gwarach oraz w utartych wypowiedzeniach i strukturach, których dawności już nikt nie dostrzega:

Niańki nućą przy kołysce dzieciom że **poiedziemy na wozie, zaprzężemy dwie kozie**. Powtarzamy w liczeniu wszędzie **dwieście**, mówimy dobrze **rękoma**, ale nikt już nie myśli coby to za forma była nie w pojedynczej, ni w mnogiej nieznaną (Podw 375).

Wytyka Kopczyńskiemu, że ten w zasadzie pomija liczbę podwójną w swoich rozważaniach, nadto obojętnie sprawę wspominając,

nie bacząc, że formy tak osobliwe, w starych księgach Polskich, z czasów owych dawnych Zygmuntowskich, w tłumaczeniach Biblii często się nawijają (Podw 375).

By dać dowód swoich słów i nie być posądzonym o własne marzenia lub urojenia, cytuje przykłady ze staropolskich tekstów (**Ja i ty jechałaśma; byłaśwa; jesteśwa; jesteśta; Poszli młodzieńca z braciszkoma; Z siostroma przeszły niewieście; Górne i dolne niebie zachmurzyły się, a mémi uchoma jak grzmiaty słyszałem; Pójdźta z nama, bo z wama rozradujeszwa się wiele i będziewa rada, była się wesolo bawiła**) i przypomina poglądy Menińskiego,

szacownego grammatyka [...], którego i Autor narodowej grammatyki⁴⁸ wielce poważa.

⁴⁸ Chodzi oczywiście o ks. Onufrego Kopczyńskiego.

Mesgnien, czyli Meniński rodem z Lotaryngii językowiec wieku swęgo niepopolity, gdy własną pracą wielu języków gramatyki układał, ułożył i gramatykę Polską, wyszłą roku 1648 w Gdańsku (Podw 376).

Za Menińskim przytacza wzorce odmiany rzeczowników, zaimków i czasowników oraz podkreśla, że już w XVII wieku używanie liczby podwójnej zacierano się, o czym sam Mesgnien mówi ze smutkiem. Na szczęście zachowała się ona w gwarach, głównie u Mazurów:

zaledwie u nich w użyciu będąc (sed vix est in usu apud Masovitas) (Podw 380).

5. Leleweł o Polsce, Polakach i etymologizowaniu

W rozprawie *Uwagi nad Mateuszem* badacz na kanwie opowieści ułożonej przez Cholewę snuje swoje refleksje o charakterze i *stricte* historycznym, i historyczno-językowym. Wykazując się ogromną erudycją, zestawia fakty z kronik współczesnych Cholewie, z faktami opisywanymi przez wcześniejszych kronikarzy i zafałszowanymi faktami przejmowanymi bezmyślnie przez potomnych. Krytycznie wypowiada się nie tylko o przeinaczeniach i przemilczeniach w rekonstrukcji polskiej historii średniowiecznej, ale też z dużym dystansem odnosi się do prób objaśniania nazw własnych, które – bezrefleksyjnie powtarzane we wszystkich kronikach wieków średnich – znalazły uznanie u pseudoetymologów czasów późniejszych, na przykład Dębołęckiego⁴⁹:

Chociaż bowiem iuż za Mateusza musiał byđ zwyczaj przy wywodzie początków narodów rozmaicie etymologizować, iako tego w spadku po upadłych Rzymianach zachodnie narody się dorwały, a co nasi przez Czechów skwapliwie przechwycili (Cholew 78);

Wszytek sposób taki szukanie początków narodów naywyborniej iak byđ może od Dębołęckiego wyżey natrąconego naśladowcy dostał się nam z zachodu (Cholew 115);

Nic tedy niewinien Mateusz ieśli tak pisał, bo za iego czasów tak gadano, nic też i naród niewinien ieśli w nim takie wieści pleciono, biorąc dopiero pierwszą poświatę od Franków, Niemców i od swych pobratymców Czechów, w jch ćwiczyl się nieświadomości. Iużeśmy tu po wielu mieyscach dostrzegli, że iakie nedorzeczności

⁴⁹ O Dębołęckim (Dembołęckim) wspomina również Tuwim; zob. w tej książce: s. 143; o nierozważnych i nienaukowych pomysłach Dębołęckiego pisze B. Walczak (1998: 116–117).

co do miast założenia, co do nazwań przełańszczonych, co do źródełostowań za czasów Mateuszowych w Polsce się znajduje (Cholew 150).

O samym Dębolięcim – z klasą prawdziwego naukowca – wypowiada się powściągliwie:

Tak uczeni postępowali, nie łaić mu za to, ale zawsze powtarzamy, przebaczać wypada (Cholew 85).

Z dużą dozą ironii Lelewel kwestionuje wiele takich pozbawionych sensu „bajecznych” wywodów. Nie zgadza się na przykład z fałszywą tezą o pochodzeniu nazwy **Wandalowie** od **Wandy**⁵⁰:

Ledwie nie od Kromera wieków i potem ieszcze mało kto wąpił, aby Polacy nie mieli bydź **Wandalami**. Nic zaś pewniejszego, że byli **Sarmatami**. Znaleźli się i pisarze co ich iako za **Gotów** poczytali, od **Germanów** nawet nie rozróżniali (Cholew 84).

Zaprzcza też rozpowszechnionej i powtarzanej przez wieki opinii, iż nazwa **Lechici** pochodzi od **Lecha**, a nazwa **Czechy** od **Czecha**. Przede wszystkim z ogromnym pietyzmem i historyczną skrupulatnością przeprowadza wywód udowadniający, iż nieprawdą jest przekonanie, jakoby

Lech i **Czech** wodzami Słowiańskiego ludu byli i imiona mu nadali (Cholew 168);

Wyśmiania rzeczy, a nie wiary godzien iest pomieniony Autor, który we XIV wieku po Chrystusie żyjąc, przodka narodu swego szuka między budownikami wieży Babilońskiej. [...] A że imię osoby **Lecha** złącza i miesza z jmieniem ludu **Lechi** albo **Lechitae**; pokazuje tém samém po sobie, że go Etymologia pociągnęła do tego, iżby Czechom **Czecha**, tak Polakom albo Lechitom **Lecha** na przodka naznaczył (Cholew 159).

Pogląd ten – zdaniem Lelewela – zasługuje jedynie na śmiech i wzgardę, tym bardziej że **Lech** to wyłącznie zmyślony przodek Polaków, a nie postać historyczna:

a tak więcęy nic tu nie zostaie, iak tylko zalić się nad iego nieszczęściem, że [...] ze słowa **Lech** Przodka Polaków stworzył (Cholew 166).

Zasadność krytycznego stosunku Lelewela do powyższych ustaleń znajduje potwierdzenie w leksykonie Brücknera, który podaje, że **Lech**, zanotowany około

⁵⁰ SEBr podaje, że imię zostało zmyślone przez mistrza Wincentego około roku 1200 (z łac. „mniemanej rzeki **Vandalus**, którą Wincenty dowolnie na Wisłę przełożył”). W konsekwencji – przez nieporozumienie – z nazwy niemieckiego szczepu **Wandalów** (od **wandalen** ‘krząć’) utworzono nazwę legendarnej bohaterki.

1310 w czeskiej kronice rymowanej, jest wymysłem przejętym z Polski, „gdzie go do *Czecha* dorobiono, jak i *Lechitów* (wedle *Lacha*) mistrz Wincenty ok. r. 1200 dorobił; Gall (r. 1113) nie znał wcale takiej nazwy” (SEBr). Jan Grzenia w uzupełnieniu pisze, że w źródłach polskich nazwę *Lechici* niemal zawsze wiązano z chytrnością i przebiegłością (GrzI).

Lelewel zdecydowanie wypowiada się przeciwko tym, którzy

łącno bez Kronik, bez krytycznego albo historycznego roztrząsania wyprowadzić mogli początki Narodu, iakiegoż tylko chcieli. Prawidło albo Kanon, którego się trzymali to było: *Narody i wszystkie Państwa początek swego nazwiska biorą od Fundatorów, Przodków i Pierwszych Wodzów*. I tak według dawnych Greków, którzy o swoich nawet początkach nie wiedzieli, Myzyna od Myza, Tracya od Traka, Medya od Medei, Persya od Perseusza, Egipt od Egipta [...], początek i nazwisko wzięły. Tak z wieków XIII, XIV i XV pewny kronikarz Mnich potrafił od Franka Francuzów, od Swenona Szwedów, od Dana Duńczyków, od Nora Norwegów i ród, i imię wprowadzić. Cóż tedy za dziw, że w Kroniki Słowiańskie wkraść się tenże błąd, który tém samém, że leniwą ciekawość kontentował, stał się powszechnym, i Dzieje wszystkich Narodów [...] zarażał (Cholew 171).

Uczony nie ogranicza się tylko do krytyki błędnych sądów, ale również podejmuje się trudu wyjaśnienia niektórych nazw, wskazania ich pochodzenia bądź zakresu znaczeniowego, np.:

Polak iest *Polak*, a nie Polach iak Krakowianin i Krakowiak (Cholew 112);

Wyraz *Alemanorum* iest nieco poprawiony. Nazywa Marcin Gallus Niemców iuż to *Teutonami* [...] iuż *Allemannami* [...] bo Polacy od samych Niemców iako swoich sąsiadów dowiedzieli się, że byli *Teutonami*, od Francuzów zaś [...], którzy w naybliższém sąsiedztwie mieli *Allemannów*, że ich nazywają *Allemannami*; sami zaś *Słowianie* zwą ich *Niemcami*, iakoby gdy który z nich stanie przed Słowianinem *oniemiał*, stał się *niemową*⁵¹, *gdy zaś Słowacy* czyli *Sławacy* toiest na wzajem między sobą łącno i zrozumiale wysławiający się (Cholew 76–77).

Podaje również dopuszczalną – nawet według współczesnych teorii – etymologię imienia *Lech*. Bezbłędnie wyznacza kierunek rozwoju tego typu nazw – od nazwy pospolitej do nazwy własnej – i posługując się terminologią onomastyczną, z ostrożnością konstatuje:

⁵¹ Podobne objaśnienie nazwy podają SEBr i SEBor.

słowo **Lech** [...] naprzód było *apelativum* i znaczyło młodego [wyróżn. – U. S.]. Potem toż słowo **Lech** *apelativum* nie wiem przez kogo było zamienione [wyróżn. – U. S.] w *nomen proprium*, tak iednak, że dwa te imiona Lech i Czech iednąż osobę wyrażały (Cholew 167).

Powołując się na Gelasiusa Dobnera, czeskiego pijara i historyka z XVIII wieku, podaje, że samo słowo **Lech** może znaczyć też *szlachectwo* lub *wolność*, gdyż w języku wandalskim, to słowo

podziśdzień ieszcze wolnego wyraża, zkąd urosło znaczenie **Młodziana** i **Panny**, tak iako w Łacińskim ięzyku toślowo **liberi**, **dzieci** początek swego znaczenia bierze od słowa **liber**, **wolny** (Cholew 165).

Według współczesnych ustaleń **Lech** to imię słowiańskie o trudnej do ustalenia etymologii. Niewykluczone, że może to być skrócenie jakiegoś imienia, utworzone w podobny sposób jak **Stach** od **Stanisław**. Prawdopodobne wydaje się również to, że **Lech** może pochodzić od hipotetycznych słowiańskich imion złożonych **Lścistaw** lub **Lścimir**, które w pierwszym członie zawierają czasownik **lścić** ‘działać podstępnie’. Nie można jednak odrzucić i hipotezy, że jest to imię proste, pierwotnie występujące w znaczeniu ‘młody’ (GrzI)⁵².

6. Lelewel w sprawie stylu

Lelewelowskie pojmowanie kultury języka nierozzerwalnie wiąże się z koncepcją stylu jako kategorii bardzo złożonej, scalającej wiele elementów językowych, hierarchicznie i funkcjonalnie zróżnicowanych. W wypowiedziach uczonego odnajdujemy wówczas chyba jeszcze intuicyjną – dziś już zracjonalizowaną –

⁵² Krótką historię przednaukowych zainteresowań etymologią przedstawia B. Walczak, poczynając swój wywód od XIII-wiecznych ustaleń po mistyczne pomysły Mickiewicza, np.: „W wieku XVI wzmożło się zainteresowanie etymologią w związku z renesansową dyskusją nad pochodzeniem narodu i języka polskiego. Powszechne zainteresowanie skupiło się na nazwach Słowian, Polaków i Polski. **Słowian** zgodnie wywodzono od **słowa** (Kromer), lub częściej od »sławy, iż prze nią mężnie sobie poczynali« (Górnicki) i stąd noszą nazwę »sławą słynących« (Orzechowski). **Polaków** wyprowadzano od **pola** (Kochanowski), co jest objaśnieniem wprawdzie uproszczonym, lecz zasadniczo poprawnym, lub – jako potomków **Lacha** – od wyrażenia **po Lachu** (Kromer). Także Polska to według Orzechowskiego uproszczona **Polachia** z dawniejszej **Lachia**. Usiłowano też objaśnić nazwy innych ludów słowiańskich, na przykład Strykowski w swojej Kronice uważa Bułgarów za zniekształconych **Wołgarów**, których nazwa pochodzi od **Wołgi**” (Walczak 1998: 114–115).

wiedzę o komunikacji międzyludzkiej – zarówno werbalnej, jak i niewerbalnej. Styl w *Pismach metodologicznych* oraz *Listach* traktowany jest jako zjawisko systemowe, nierozzerwalnie związane z przekazywaną treścią. Podstawę spójności stylu stanowi bowiem odpowiedni dobór komponentów (językowych, kompozycyjnych, tematycznych, gatunkowych), podporządkowanych zamierzonym celom nadawcy tekstu. Oznacza to, że forma planu wyrażania oraz forma planu treści muszą być ze sobą w przemyślany sposób sprzężone.

Tekst historyczny powinien umiejętnie skupiać uwagę czytelnika na odcieniach historycznych okoliczności, na niektórych zjawiskach zatrzymywać się dłużej, na innych nieco krócej, inaczej mówić o rzeczach dawno już odkrytych, inaczej o zjawiskach nowych, jeszcze niezbadanych:

W rozwinięciu, w dysertacjach rzeczy pozwolone są wszelkie ozdoby i zwroty, byle dziwaczności w sobie nie nabrały. W wszystkich tych pismach czy sposobem historycznym prowadzonych, czy dysertacji czyichkolwiek, nieznośna jest rzeczą nudny u nas zwyczaj wysadzać się z erudycją, czyli mnóstwem cytat, gdzie pisarz odbiegając w uboczne i wcale uboczne okoliczności wynudza się ze swoimi wiadomościami, a nie umie rzeczy istotnych ciągu tekstu wcielić (Metod I 177).

Ważnym elementem wypowiedzi pisemnej jest – według Lelewela – słownictwo. Badacz podkreśla, że

Dobór w tej mierze wyrazów, odpowiednie ich z prawdziwym rzeczy stanem użycie w każdym miejscu będzie przeprowadzać czytelnika interesowność z przyzwoitym oczekiwaniem końca i rozwinięcia się rzeczy, mających do dalszych opowiadań ciekawość zaostrzać. W takim użyciu różnych zwrotów stylu oczywiście jak wiele zależy na składowości i najświetniejszych ozdobach, na zapale, ale stale narracja w tym wszystkim zasadzona na niewymuszonej i niewyszukanej, ale prostej naturalności (Metod I 168–169).

Nie należy też w dowolny sposób posługiwać się wyrazami, które mają różne odcienie znaczeniowe. Według Lelewela dobry styl powstaje dzięki umiejętnemu stosowaniu ograniczeń nakładanych na wypowiedź, tych m.in., które wynikają z reguł gatunku. Styl jest sztuką wyszukiwania odpowiednich wyrazów, sztuką podporządkowania się konwencjom estetycznym, nie zaś ich przekraczania, np.:

Nie przestrażać wyrazów Schlözer nie miał dosyć wyrazów **wodza**, trzeba mu było z Temistoklesa robić **generała**, **admirala**, **kapitana okrętu**. Są termina, które zachować trzeba, lecz są takie, które zastąpić trzeba nowymi wyrazami. Zawsze trzeba przy godności i powadze wszelką piękność przybierać; nie wpadać

w napuszoność, przesadę, nie stać się nawikłanym, ciemnym. Starożytni umieli odróżniać style i oceniać je. Zachwycony jest historyk dzisiejszy prostotą Herodota, utrudzony Tucydysesa zwięzłością (Metod I 330).

Generalnie chodzi o to, by styl wypowiedzi był jasny, klarowny, przejrzysty:

Sztuka w powieści. [...]. Powieść ma być jasna, łatwa, wyższa cokolwiek od potocznej mowy i potocznego sposobu pisania. Ale nawet żeby wyżej się jeszcze wznosiła. [...]. Każdemu pisarzowi styl jest właściwy. Żarty niewczesne, dowcipkowanie nie przystoją dla godności historii (Metod I 329).

Najważniejsza jest harmonia wypowiedzi, trudna sztuka umiaru i naukowego obiektywizmu. W narracji „nie można się zniżyć, ani nadto wynosić”. Trzeba zachować wierność tradycji i szacunek dla minionych czasów:

Z tego już się ukazuje, jako powaga⁵³ zachowana być powinna tam, gdzie historyk z głębokim przejęciem się rzeczą, nie imaginację czytelników, ale ich rozwagę i serce dotyka. Godność i powaga we wszystkim jest piętnem historii; tak powinny być rzeczy wystawiane i opowiedziane. Styl podły i zbyt pospolity, nawet wyrażenia grubsze i pofalsze, ani nawet potoczne, nie są pozwolone. Może zaprawdę historyk ton powieści odmieniać, ale zawsze uniząć w miarę, unikać wszelkich lekkich i żartobliwych wyrażeń i powiastek, które jeśli mu przyjdzie nadmienić, potrafi utrzymać swoją godność, nie puszczać dowcipu swego w płocze ozdóbki, niewczesną żywość dające. Przegryzki lub szyderstwo w żaden sposób nie są dopuszczone. A jeżeli, to upadlanie się, ani zniżanie nie jest dopuszczane, również też żadnej nadętości, posępności, ponurości, żadnych uciążliwych w stylu ozdób, żadnych błyskotek dowcipu, kwiecistości. [...]

Nie idzie jednakże zatem, żeby powieść i styl historyczny miały być wyzute ze wszelkich ozdób i przyjemności⁵⁴, nie idzie zatem, aby nieznośna mierność i jednostajność w nim dręczyć czytelnika miały. Są owszem pozwolone wszelkie rodzaje ozdób, ale w pewnych klubach, podług powszechnych powagi przepisów. Idzie bowiem o to, żeby umieć zainteresować czytelnika, przywiązać go do wspaniałości rzeczy, do prawdy i powagi, a w tym w stylu, w opowiadaniu, w układzie rozmaite we wzorach doświadczane sposoby można dostrzegać (Metod I 167–168).

Każdy tekst powinien odznaczać się jasnością, powinien mieć przemyślany układ, musi też trzymać się „okoliczności przedsięwziętej i unikać ustawicznych dygresji”, zmieniających pismo „w najniezgrabniejsze cytatoryczne ramoty”:

⁵³ Na marginesie Lelewele dopisał: *Nieptaska, nienapuszona, nieposepna*.

⁵⁴ Na marginesie Lelewele dopisał: *Styl i narracja ozdobne i przyjemne*.

Ale przy tym nadętość, uciążliwe stylu ozdoby, kwiecistości, jakowa posepność są w opisach nieznośnymi, nawet wyszukaność. Dorywczowość, ucinkowość, błyskotność, wywoływanie, wady powszechne. [...] Styl powinien być porządny i ciągły, w jakowym środku między nagłością a rozwlekłością⁵⁵. Przez co najprościej przemawia do zrozumienia i objęcia rzeczy. W nadto pośpiesznym nawale skupionych historycznych widoków czytelnika umysł wpada w zamęt i gubi się, a przynajmniej pracowitego czytania wymaga, w rozwlekłości nuży się i traci ciąg i rozsypuje uwagę (Metod I 229–230).

Z uznaniem wypowiedzi się Lelewel o tekstach spełniających te warunki:

Dziękuję Ci, braciszku, za zaufanie z jakim mi komunikowałeś swą pracę. Podnosi ona kwestię z argumentacjami bardzo jasnymi i pięknie wyrażonymi. Nie potrafię Ci dać mego zdania o języku, bo go nie posiadam tak, abym sobie mógł pozwolić opiniować. Zastanowić mię może sposób wyrażenia się i układ. Widzę, że wyrażasz swe myśli po prostu, bez często niepotrzebnych kwiatków, prostota taka jest zaletą (Listy II 30).

Dadzą się tu odczytać niewątpliwe inspiracje zaczerpnięte z lektur oświeceniowych, w których wyznaczano językowi poważne funkcje wychowawcze, zwracano uwagę na zasadę *decorum* i poszanowania językowego zwyczaju narodowego, eksponowano normę powszechnej znajomości precyzji semantycznej słowa, wskazywano na konieczność zachowania norm godności i stosowności wypowiedzi⁵⁶. Nadużywanie wyrazów obcych, niezrozumiałych, a co gorsza naśladowanie szyku języka obcego i wszelkie inne wady stylu, takie jak afektacja, nadętość, pompatyczność, są zaprzeczeniem wspomnianej *decorum* i należy je kwalifikować jako występki przeciwko klarowności stylu (por. Kloch 1995: 175).

Koncepcja kultury języka polskiego Lelewela nie byłaby pełna, gdyby pominąć w tym miejscu jego stosunek do korektorów⁵⁷. Przytoczmy jedną z wielu myśli, wyrażoną w liście *Do Walentego Zwierkowskiego w Rouen* (Bruksela, 27 kwietnia 1837):

Jeśli tam masz jakiego, to mu pokaż: jeśli znajdzie tylko gramatyczne i ortograficzne do poprawy są błędy, to dobrze, ale jeśli by chciał odmieniać wyrazy

⁵⁵ Na marginesie dopisek Lelewela: *Krótkość*.

⁵⁶ Na te aspekty oświeceniowej dyskusji nad semantyką, stylistyką i łączliwością leksemów tworzących polszczyznę literacką XVIII wieku zwraca uwagę K. Maćkowiak (2001: 55–68).

⁵⁷ Lelewel nie tylko wyraża krytyczne opinie w prywatnych listach i tekstach o charakterze naukowym, ale również formułuje szczegółowe wskazówki, które – w specjalnej nocie – kieruje do korektora i zecera (zob. Metod II 907).

i przewracać całe periody, na to nie ma zgody, bo wiem, że mnie lepiej czytelnicy niż poprawiacze rozumieją (Listy II 124).

Każdy autor podejmuje wysiłki, by w sposób jak najbardziej efektywny przekazać swoje zamierzenia przez odpowiedni dobór treści oraz jej strukturyzację. Korektorzy mogą oczywiście być pomocni w ostatecznej edycji dzieła, ale nie mają prawa do takiej ingerencji w tekst, by intencje twórcy zostały w jakimkolwiek stopniu naruszone⁵⁸.

Nawet badacze reprezentujący inne dziedziny naukowe zwracali uwagę na swoisty język Lelewela, jasność i jedność narracji, logiczną konsekwencję w przedstawianiu wydarzeń historycznych, unikanie pompatyczności i kwiecistości stylu. To stwierdzenie nie budzi wątpliwości. Niejęzykoznawcy eksponują też – w dużym stopniu bezzasadnie – unikanie przez uczonego neologizmów⁵⁹, neosemantyzmów, środków stylistycznych charakterystycznych dla retoryki, unikanie wszelkich skomplikowanych metafor, alegorii itp.⁶⁰ Że nie można zgodzić się z tak postawioną, uproszczoną i powierzchowną tezą, udowodniła V. Jaros, która teksty Lelewela poddała skrupulatnej, wieloaspektowej analizie językoznawczej (Jaros 2015).

Nie ma wątpliwości, że Lelewel wykazuje się dużą świadomością językową, przechodzącą momentami w świadomość lingwistyczną. Brak filologicznego wykształcenia uniwersyteckiego rekompensuje dogłębną lekturą dzieł o charakterze lingwistycznym. Ale właśnie z powodu niedostatecznego językoznawczego

⁵⁸ Równie negatywną opinię o niekompetencji nadgorliwych korektorów miał M. Wańkiewicz; zob. w tej pracy: s. 229.

⁵⁹ Trudno jednak z podobnymi opiniami – wyrażonymi przez niejęzykoznawców – zgodzić się. Już kilka drobnych artykułów na temat języka Lelewela skłania do innych wniosków. Paweł Kupiszewski (1992: 87–95) jako Lelewelowskie neologizmy podaje np.: *dziejarz* ‘dziejopis’, *kon* od *konać*, *niestuch* od *nie słuchać*, *słyn* od *słynąć* itp.; Urbańczyk 1983 – *bajopis* ‘plotkarz’, *kniejobylca* ‘mieszkaniec kniei’, *krajobraz* ‘mapa’, *letnik* ‘rocznik, latopis’. To z tekstów Lelewela pochodzi rzeczownik *dziejba*, którego autorstwo tradycyjnie już przypisuje się Leśmianowi; Lelewelowskimi neologizmami są: *inwitować*, *kolić* od *koło*, *nowatorować*, *ogamonienie* od *gamoń*, *ortografować*, *rozkomunikować*, *skwadracić* od *kwadrat*; na temat osobliwości leksykalnych w języku Lelewela zob. również artykuł Tadeusza Lewaszkiewicza (1976: 59–74).

⁶⁰ Por. też Julkowska 1998: 25.

przygotowania niektóre Lelewelowskie ustalenia mogą budzić pewne wątpliwości, np.: tłumaczenie różnic między polskim rzeczownikiem **król** a rosyjskim **ko-rol** „wyrzutnią” bądź „zlewkiem”, relacja między wymową a pisownią, podział na samogłoski miękkie i twarde, nie do końca odpowiadający podziałowi na samogłoski przednie i tylne, brak konsekwencji w opisywaniu niektórych reguł ortograficznych. Dodać to tego jeszcze można – inne niż współcześnie, a typowe dla XIX wieku – utożsamianie głoski z literą, nazywanie formantów końcówkami czy zamienne stosowanie terminów *nazwisko* i *nazwa*.

W jego pracach ścierają się ze sobą dwie sprzeczne tendencje: z jednej strony daje się zauważyć silny konserwatyzm, z drugiej zaś innowacyjność – na przykład w sprawach dotyczących ortografii. Chyba sam Leleweł nie do końca był świadomy owej antynomii, a być może o tym zapominał, bo zdarzają się mu wypowiedzi wzajemnie wykluczające się:

żeby mnie za nowatorą nie uważał, ponieważ lubię staré rzeczy, czégo dowodzi pisownia moia w którój pilnie się Kopczyńskiégo reguł trzymám⁶¹ (Podł 356–357),

a w innym miejscu:

Napomykam te trudności i gmatwaniny, w których wiele lat brnąłem, ażeby [...] pozwoliły mi w téj mierze cokolwiek nowatorować⁶² (Pisow 42).

Zainteresowania uczonego funkcjonowaniem języka wynikały w dużej mierze z jego potrzeb naukowych, ale też z nakazu chwili, wyrazistych kulturowych tendencji i zwyczaju panującego wśród ludzi nauki, sztuki i literatury⁶³. Stanowiły patriotyczny obowiązek, były też konsekwencją szerokich zainteresowań uczonego. Leleweł, jako autor prac naukowych, historyk, geograf i kartograf,

⁶¹ Należy zauważyć, że Leleweł nieco mija się z prawdą. Wiadomo przecież, że wbrew zaleceniom Kopczyńskiego stosował **jotę** i nie uznawał **á**.

⁶² SL nie notuje; SW tylko: **nowator**, **nowatorka**, **nowatorstwo**. Prawdopodobnie neologizm. V. Jaros również formy nie potwierdza; notuje inne podobne strukturalnie czasowniki, wśród których możemy znaleźć i te znane współcześnie (**apostołować**, **bojować**, **bytować**, **filozofować**, **mianować**, **murować** itp.), i takie, których polszczyzna współczesna nie zna (**deposedować**, **matłonkować**, **nagrobkować** itp.). Zauważa, że w idiolekcie naukowym Lelewela *iterativa* są bogato reprezentowane, mimo że po okresie intensywnego rozwoju w wiekach XVI–XVIII, w czasach współczesnych badaczowi są już one w wyraźnym regresie (Jaros 2015: 574).

⁶³ W kwestii poszanowania zwyczaju narodowego jako czynnika kodyfikującego język pisał już ks. Kopczyński: „pytającemu się, za co tak a nie inaczej mówi się co pisze – odpowie gramatyk, że taki jest zwyczaj narodowy” (Kopczyński 1817: 45).

napotykał na liczne trudności choćby w zapisywaniu obcych nazw własnych. Stąd musiał przyjąć określone zasady ortograficzne, które – warto podkreślić – starał się zwerbalizować w postaci tekstów o charakterze normatywnym, takich jak: *Uwagi nad Mateuszem...*, *Przestroga*, *O głosce j podłużném*, *O ogoniastém j*.

Niniejszy rozdział jest próbą zwrócenia uwagi na ów ważny aspekt pisarstwa Lelewela, tj. na jego udział w tworzeniu normy teoretycznej polszczyzny oraz zasługujący na uznanie – nawet po latach – zakończony sukcesem wysiłek konstruowania wypowiedzi metajęzykowych, przybierających kształt rozpraw metodologiczno-teoretycznych. Chodziło mi o wyeksponowanie Lelewelowskich zarówno drobnych, jak i mocno rozbudowanych spostrzeżeń lingwistycznych, wyrażanych wprost w różnego typu rozprawach naukowych i korespondencji prywatnej, oraz zasygnalizowanie przynajmniej części rozważań, których w dyskusji nad istotą historii języka polskiego pominąć nie sposób. Ani też pominąć udziału uczonego w tej dyskusji i jego roli w dziejach polszczyzny.

Popularyzacja gwary w *Poradniku dla zbierających rzeczy ludowe* Jana Karłowicza

Dorobku naukowego Jana Karłowicza (1836–1903) w jednym krótkim opracowaniu ogarnąć nie sposób¹. Tak „wielka” jest skala jego osiągnięć i rozległość podejmowanej problematyki. Tej trudnej próby podjęła się Halina Karaś, która w swoim artykule w skondensowany i niezwykle skrupulatny sposób przedstawiła stuletni z górą stan badań nad dorobkiem uczonego (Karaś 2016). Z tego oglądu jawi się Karłowicz jako

postać niezwykła, „piękna, wybitna i zasłużona”, jako „człowiek wielkiej i gruntownej wiedzy”, „urodzony szczęśliwej ręki inicjator”. [...] podkreślano, że był to człowiek bez reszty oddany nauce, którą traktował „nie jako przygodę własną w świecie myśli, lecz przede wszystkim jako obowiązek społeczny i czyn patriotyczny, działacz, który pomagał młodszym w wysiłku naukowym, redagował ich prace, wspomagał pieniądze, udostępniał własny księgozbiór, notatki”² (Karaś 2016: 200).

W podobnym tonie wypowiadają się ludzie współcześni Karłowiczowi. Z wielkim uznaniem mówią o jego pracowitości, nieprzeciętnym umyśle na skalę europejską i ogromnym wkładzie w rozwój polskiej nauki, np.:

Oddawna krzątali się u nas koło zbierania materiałów ludoznawczych wybitni i zasłużeni mężowie, zbudowali nawet mocne podwaliny, zebrali materiał

¹ Pisał o tym między innymi Erazm Majewski (Majewski 1904a); por. też inne teksty poświęcone Karłowiczowi: Szober 1928; Pankowski 1979; Okoniowa 2003 i 2012.

² Fragmenty w cudzysłowie H. Karaś podaje za: Kutrzeba-Pojnarowa 1979: 446.

do wzniesienia gmachu tej nauki, ale gmachu nikt nie zbudował. Dopiero do tego zebranego materiału przyszedł Karłowicz. Przyszedł i zaczął kształtować w naukę.

Przyszedł bogato wyposażony w rozległą wiedzę, stojący na wysokości wszystkiego, co się w tym zakresie w europejskim świecie naukowym czyniło, zbrojny w światło swego wyjątkowo ścisłego i bogatego umysłu (Majewski 1904b: 36).

Warto też przytoczyć bardzo osobistą wypowiedź Zygmunta Glogera, badacza, dla którego Karłowicz był jednym z ważniejszych inspiratorów prowadzonych przez jeżewskiego intelektualistę studiów³:

W owych chwilach bardzo nastrojowych poznałem się osobiście ze ś.p. Janem Karłowiczem, i zarazem znaleźliśmy tak niezliczoną moc tematów do rozmowy, iż rozstawaliśmy się ze szczerym ubolewaniem, że na wyczerpanie ich nie było w Szalach odpowiedniej pory ani czasu. Ten to przyjazny stosunek, wówczas pomiędzy nami zawarty, miał przetrwać przeszło ćwierć wieku temu, dopóki go nie rozdzielił zgon przedwczesny uczonego ziemianina (Gloger 1904: 85).

Obdarzony wszechstronnymi umiejętnościami i renesansowymi zainteresowaniami, zabierał głos w wielu dziedzinach wiedzy, nauki i kultury⁴. I choć w językoznawstwie był samoukiem, to – niejako na przekór wszystkiemu – w jego naukowym dorobku zdecydowanie najistotniejsze okazały się prace skoncentrowane wokół zagadnień lingwistycznych, ze szczególnym uwzględnieniem szeroko pojętego *słowa*, które badacz tropi, analizuje i przedstawia z mrówczą pracowitością. Interesuje Karłowicza zarówno kontekst ogólnopolski owego *słowa* (*Słownik języka polskiego*), jak też aspekt regionalny czy poprawnościowy (*Słownik gwar polskich*; *Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia w języku polskim używanych*; *Podręcznik czystej polszczyzny dla litwinów i petersburszczan*). Pasjonuje go również etymologia nazw własnych, co przynosi cenne owoce w postaci opracowań antropo- i toponomastycznych (*O imieniu Polaków i Polski*; *Imiona niektórych plemion i ziem dawnej Polski*; *O imionach własnych polskich miejsc i ludzi*; *Imiona własne polskich miejsc i ludzi od zatrudnień*; *Czterysta kilkadziesiąt nazwisk miejscowości litewskich*; *Kilka słów o nazwiskach litewskich*),

³ J. Karłowicz w pełni doceniał osiągnięcia Glogera, czemu dał wyraz w opracowaniu: *Gloger Zygmunt i Noskowski Zygmunt: Pieśni ludu*, Kraków 1892. Uczony zamieścił też w *Słowniku gwar polskich* materiał leksykalny zebrany przez Glogera.

⁴ „był [...] historykiem – bo tę dziedzinę wybrał jako główny kierunek studiów uniwersyteckich, etnografem i językoznawcą – z wyboru i zainteresowań, muzykiem i muzykologiem z zamiłowaniem” (Perzowa 1979: 426).

czy problematyka historycznojęzykowa i leksykologiczna, podjęta w rozprawach *O języku litewskim* i *Przyczynki do projektu wielkiego słownika polskiego*⁵, by wymienić tylko część z osiągnięć uczonego.

Karłowicz nie był zwolennikiem zagadnień teoretycznych i ogólnych. Większość jego prac wyrastała z przekonania, że najważniejsze w badaniach lingwistycznych jest archiwizowanie i skrupulatne opisywanie zgromadzonego materiału, zaś uczeni nie mają

prawa, a przynajmniej widoków powodzenia zapuszczając się w abstrakcje, dopóki nie opracują naukowo całego zasobu (z listu do Karola Appla; za: Perzowa 1979: 426).

W tej kwestii podejmował dyskusję z wybitnymi językoznawcami tamtych czasów:

[...] i Pan, i Baudouin, i Kruszewski macie skłonność do zapuszczania się w sferę zagadnień ogólnych. Nie przeczę racji bytu tego kierunku, gdy myślę o lingwistyce europejskiej w ogóle. Ale w stosunku do naszych potrzeb miejscowych uważałbym za praktyczniejsze i pożyteczniejsze obrobienie jakichś zadań specjalnych (z listu do Karola Appla; za: Perzowa 1979: 427).

Działem, który Karłowicza absorbował najbardziej, była dialektologia, zwłaszcza że łączyła się jego inną życiową pasją – etnografią. I to z zainteresowań dialektologicznych i działań praktycznych wyrasta *Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe*⁶ (dalej skrót: Por), jeden z pierwszych obszerniejszych kwestionariuszy etnograficznych⁷. Najpierw rozesłany po czasopismach, później przedrukowany w „Kalendarzu Wileńskim”, ostatecznie ukazał się w Warszawie, w Składzie Głównym Księgarni M. Orgelbranda w 1871 roku⁸.

⁵ Szerzej na ten temat zob.: Sokólska 2013c: 351–366.

⁶ Karłowicz nie stosował znanej już wówczas – a wywodzącej się z języka angielskiego – nazwy *folklor*, notowanej w SW w znaczeniu ‘rzeczy ludowe, literatura niepisana ludu, wiedza ludowa, prawiedza ludowa, prawiedza, tj. pieśni, podania, legendy, zamawiania, zabobony, przysłowia, zagadki itd.’; por.: „Za odpowiednią nazwę polską od czasu zajmowania się ludoznawstwem uznawał *rzeczy ludowe*, na co i pan Korbut się zgadza” (Łopaciński 1904: 223).

⁷ Zob. Łopaciński 1904: 216. Podobnie traktują ten poradnik: Kurkowska 1991; Koniusz 2005; Cygan 2009. O *Poradniku* nie wspominają natomiast: Perzowa 1979; Cienkowski 1979, a nawet Kryński (1904: 120–164), który w swojej rozprawie daje bardzo szczegółowy opis osiągnięć Karłowicza i mówi o nim jako „językoznawcy, uzbrojonym znajomością najświeższych prac lingwistycznych”.

⁸ Tekst *Poradnika* jest dzisiaj ogólnie dostępny na serwerze Polskiej Biblioteki Internetowej, <https://polona.pl/item/33244/3/> (data dostępu: 10.03.2010); 28 kolejnych fotografii

1. Struktura *Poradnika*

Konstrukcja *Poradnika* ma jasno uporządkowany, przemyślany charakter: wyraźnie wyodrębniona część teoretyczna, objaśniająca potrzebę prowadzenia badań nad kulturą ludu, i część praktyczno-opisowa, stanowiąca instruktaż do tych badań. Poszczególne składniki kompozycyjne tekstu łączą się ze sobą zgodnie z kryteriami logicznymi, z czytelnie wyznaczonymi relacjami między nadrzędnością, podrzędnością, współrzędnością, wynikaniem i kontrastowaniem argumentów. Podstawę jasności stylu stanowi przy tym naturalna zgodność toku rozumowania z tokiem wypowiedzi, wsparta umiejętnym wykorzystaniem jednostki kompozycyjnej, jaką jest akapit. Karłowicz – dzięki wyraźnie wyodrębnionym akapitowym stwierdzeniom – dokonuje swoistej segmentacji prezentowanych tez już w części wstępnej, np.:

Co do pierwszego zapytania;
Odpowiadając przeto na pytanie;
Odpowiedź na to krótka;
Przechodzę teraz do następnego zadania itp.

W ramach odpowiedzi na tak wyraziście sygnalizowane aspekty badawcze autor dowodzi konieczności studiów nad tradycją ludową, charakteryzuje najbardziej oczywiste tendencje w języku, objaśnia podstawową terminologię, a następnie – w odrębnych, krótkich podrozdziałach, sygnowanych symbolami literowymi⁹,

A. Prowincjonalizmy; B. i C. Spis imion własnych; D. Podania; E. Zabobony. Zamawiania. Gusła; F. Obchody i Gry; H. Pieśni i Oracje; K. i L. Przysłowia i Zagadki

– charakteryzuje zagadnienia stanowiące podstawę badań oraz podaje – co ma służyć propagowanym przez niego celom praktycznym – szczegółową instrukcję sporządzania fiszek, odrębnie dla każdego z kręgów tematycznych. Ważny jest wzór i format kartki, graficzny sposób rozmieszczenia oraz typ informacji, podawanej zawsze w wersji oryginalnej (obowiązkowo ze wskazaniem powiatu, wsi lub parafii, nazwiska eksploratora, nazwiska rozmówcy i daty zapisu, informacji o samym rozmówcy, a także symbolu działu – odpowiednio A, B, C itd.). Jeśli jest to możliwe,

przedstawia okładkę, stronę tytułową, wzór kwestionariusza, według którego mają być rejestrowane zebrane materiały, oraz 13-stronicowy tekst właściwego poradnika.

⁹ Karłowicz zamiennie stosuje terminy *litera* i *głoska*, co dla XIX wieku jest zjawiskiem typowym.

należy dokładnie spisywać wszystkie uwagi dotyczące odmiany, pochodzenia, znaczenia i frekwencji wyrazu, także wszelkich wariantów ortograficznych i fonetycznych. Trzeba przy tym zachować bezwzględną wierność przekazom – krótszym i dłuższym – gdyż te mogą stać się podstawą do dalszych studiów:

A. [...] Każde takie brzmienie, formę lub wyraz zapisać trzeba na półciwarcie papieru oddzielnie, a to dla tego, iż przy układaniu znaczniejszej ilości wyrazów w słowniczek, tak spisane najłatwiej będzie w porządku abecedowym ułożyć. [...] Po środku z lewej strony sam wyraz, brzmienie lub formę, z prawej zaś dokładne objaśnienie z dodatkiem przykładu obszerniejszego i wskazaniem czy oświeceńszy, czy mniej oświeceni ich używają; a jeśli słoworód (etymologia) wyrazu jest ciemny, to z wymienieniem jak lud ten wyraz sobie tłumaczy, etymologizuje, jeżeli to ma miejsce [...] (Por 7–8);

B. i C. [...] Więc obrawszy sobie do opracowania jakąś większą lub mniejszą okolicę, należy zapisywane nazwiska na kartkach pojedynczych, oznaczając oddział głoską B., powiat wieś lub parafiję, jak w oddziale A.; po środku wpisać same [sic!; dop. U S] nazwisko, z nadmienieniem czy mało, wiele, lub bardzo wiele ludzi w danej okolicy takowe nosi [...] (Por 8);

D. Chociaż kilkaset podań mamy już drukowanych, niewątpliwie jednak znacznie więcej krąży ich pomiędzy ludem. Spisywać je należy więc jaknajpilniej, nie zważając czy piękne, czy brzydkie, krótkie, czy długie, zrozumiałe, czy niezrozumiałe; a spisywać o ile można dosłownie; a zatem jeżeli lud mówi odrębnym narzeczem, to w tym narzeczu, jakkolwiek, byle stała pisownią; [...] Ze szczególną ścisłością zapisywać imiona własne, zagadki, przysłowia, a także rymy lub wiersze wchodzące do bajek [...] (Por 9).

Definicje w *Poradniku* – sprowadzające się zwykle do sprecyzowania treści pojęcia i zorientowania w jego zakresie – przyjmują różną formę. Niekiedy chodzi o eliptyczną definicję synonimiczną umieszczaną w nawiasie, np.: *językoznawstwo* (filologia porównawcza, lingwistyka), *słoworód* (etymologia), innym razem o rozbudowaną definicję opisowo-metaforyczną, składającą się z wielu elementów, np.:

Prowincjonalizmami są: brzmienia, formy, wyrazy i zwroty pewnym okolicom właściwe, w mowie piśmiennej wcale nie, lub mało używane. A zatem: a) Co do brzmień: właściwe pewnym okolicom wymawianie pewnych głosek, stała ich zamiana innymi, niewymawianie, dodawanie innych, odmienny iloczys i t. d. b) Co do wyrazów: używanie słów: w mowie drukowanej nie spotykanych; znanych w druku, ale mających różne od powszechnego znaczenie lub odcień znaczenia; mających formy grammatyczne (przypadki, liczby, czasowanie i t. d.) właściwe.

c) Co do składni: niezwyčajne zgadzanie, rząd, przypadek, rodzaj i t. d. d) Co do imion własnych: odmienne nazywanie miejscowości i ludzi; właściwe zdrobnianie imion chrzestnych i t. p. [...] (Por 7).

2. Postulaty i zalecenia uczonego

Poradnik niewątpliwie odgrywał ważną rolę w kształtowaniu świadomości językowej ówczesnych Polaków, umiejętnie zachęcał do zbierania materiałów „ludoznawczych” oraz dawał wskazówki, w jaki sposób należy to czynić.

Michał Federowski¹⁰ tak wspominał lekturę rozprawy Karłowicza:

W gabinecie gospodarza między czasopismami i książkami wpadła mi do rąk jakaś broszura; otwieram: „Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe” przez Jana Karłowicza. Tytuł sympatyczny zachęcił mię do zaznajomienia się z treścią. Po przeczytaniu jej jednym tchem, we łbie się naraz rozjaśniło i zaświtała myśl, że praca taka warta życia, a gra warta stawki. Z nadejściem nocy myśli o „nieugiętych piórem płodach twórczości ludowej, które budując po wsiach i niwach naszych, nikną w codziennym zapomnieniu”, poszarpały sen na kawałki i wypaść mi się nie dały (Federowski 1904: 66).

Podkreślał, że lektura *Poradnika* przyczyniła się do podjęcia przez niego aktywności naukowej, która zaowocowała kilkoma pracami uczonego. Pierwsza z nich ukazała się już w niespełna dwa lata później:

Odtąd, dzięki ułatwionej pracy z *Poradnikiem* w ręku, notaty etnograficzne szybko zapełniły tekę, a niespełna we dwa lata monografia pt. „Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy” była już gotowa (Federowski 1904: 66–67).

O wielkim wpływie Karłowicza na własną drogę naukową pisał też inny uczoney drugiej połowy XIX wieku. Inspiracje, jakie czerpał z *Poradnika*, okazały się bardzo twórcze i obfitujące w pozytywne skutki:

Piszący te słowa, będąc studentem uniwersytetu zapoznał się w r. 1880 z „Poradnikiem”¹¹ i odtąd zaczął zajmować się etnografią (Łopaciński 1904: 193)¹².

¹⁰ Michał Federowski (1853–1923) – warszawianin; badacz białoruskiej kultury ludowej, samouk-etnograf i folklorysta amator; ukończył zaledwie cztery klasy progimnazjum.

¹¹ *Poradnik* ukazał się z rocznym opóźnieniem.

¹² Hieronim Rafał Łopaciński (1860–1906) – polski językoznawca i etnograf, historyk Lublina.

Sam zaś *Poradnik* miał wyznaczyć Karłowiczowi pierwsze miejsce wśród ludoznawców:

Jeżeli dziś ludoznawstwo zajmuje w nauce polskiej poważne stanowisko, jeżeli niwa ta liczy wprawdzie nieliczne grono pracowników, ale w każdym razie poważnych, rozumiejących znaczenie ludoznawstwa, zasługą to jest w pierwszym rzędzie K-a. Już w r. 1881 napisał „Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe”. Odtąd wszedłszy raz na to pole, już niego nie schodził, ale pracowitą ręką orał je, uprawiał, rzucał w nie nasienie dobre, pożyteczne. A nasienia tego było wiele, bardzo wiele (Łopaciński 1904: 213).

Jaka zatem była idea *Poradnika*? Karłowicz w części wstępnej uzasadniał:

płody twórczości ludowej są wielkiej wagi, że codziennie giną, a zatem zbierać je jak najprędzej należy (Por 3).

W związku z tym stawiał i przed sobą, i potencjalnymi badaczami określone cele oraz formułował wprost wyraziste wskazówki, pomocne przy zbieraniu materiału ludoznawczego. Za podstawowy cel uznawał odpowiedź na pytanie,

co i ile dotychczas w tym kierunku uczyniono, a co najważniejsza, czego jeszcze potrzeba, co i jak zbierać (Por 3).

Oczywiście doceniał dorobek lat wcześniejszych, ale pisał też w *Poradniku* o niedostateczności i niewystarczalności prowadzonych dotąd badań. Podkreślał w związku z tym konieczność kontynuowania studiów ludoznawczych, głównie eksploratorskich:

Niewątpliwie zrobiono u nas w sprawie zbierania i ogłaszania rzeczy ludowych wiele, bardzo wiele [...], lecz pozostaje do wykonania więcej, daleko więcej niż zrobiono (Por 3).

Jako naukowiec wielkiej klasy, nie chcąc urazić, ani tym bardziej zdeprecjonować osiągnięć poprzedników, z pewnym zażenowaniem tłumaczył się ze swoich zarzutów:

Nie chcę tęp zdaniem wcale ubliżyć pilnym pracownikom na tęp polu: jeżeli nie zgromadzili wszystkiego, to pewno zabrakło im nie chęci, lecz możliwości [dop. – U. S.]. Rzeczy ludowych bowiem nigdzie literaci sami nie są w stanie zebrać w całej, a przynajmniej w znacznej ich obfitości, bez udziału i pomocy wykształcenijszej części społeczeństwa. Przekona się łatwo każdy, kto choć chwilowo dotknął tęp gałęzi pracy, iż pojedyncze usiłowania literatów, przy ich teoretycznych zajęciach, mimo chęć najszczerzą, praktycznej stronie zadania ani w setnej części podołać nie zdążą bez współudziału myślącego i czytającego ogółu (Por 3).

Kolejne pytania i sugestie Karłowicza dotyczyły kwestii następujących. Po pierwsze:

Odpowiadając przeto na pytanie: ile dotąd w sprawie zbierania rzeczy ludowych dokazano, wyjaśnić się starałem, czemu owoce dotychczasowej pracy są niedostatecznymi, a to mię zmusiło potrącić o pierwszy cel tego pisemka, mianowicie o kwestyę: *kto ma zbierać rzeczy ludowe?* (Por 3);

po drugie:

co i jak należy zbierać (Por 4).

Odpowiedź na pierwsze pytanie wydaje się dość prosta. Autor jest świadom trudów pracy terenowej oraz niemożności przeprowadzenia kompleksowych badań przez jednostkowych badaczy. Stąd nakłania przede wszystkim do działań zespołowych. Szczególną misję w tej kwestii wyznacza ludziom wykształconym, predestynowanym – z racji wiedzy – do kierowania pracami o podłożu intelektualnym:

literaci¹³ muszą się odwołać w imię potrzeby naukowej do ukształconej części towarzystwa, wzywając każdego, aby ile mu czas i możność dozwoli, zbierał surowe materiały i takowe składał w ręce literatów... Czy zbierze mało, czy wiele, przyniesie niezawodną korzyść dla nauki, w stopniu odpowiadającym mierze jego pracy (Por 4).

Znacznie trudniejsza i bardziej skomplikowana – ze względu na złożoność działań badawczych – jest odpowiedź na drugie pytanie. Swoje rozważania Karłowicz rozpoczyna od przypomnienia dyscyplin naukowych, które mogą korzystać z „plonów zbieraczy ludowych”, tj.: *językoznawstwo*, które badacz utożsamia z filologią porównawczą i lingwistyką; *mitologia*, nazywana przez niego wiaronawstwem; *ludoznawstwo*, czyli etnografia; *dzieje, starożytnictwo*, tzn. archeologia; *dzieje prawodawstwa* i dzieje uspołecznienia w ogóle, czyli cywilizacja; *estetyka*, w znaczeniu ‘pięknoznawstwo’, oraz *muzyka* i *poezja*. Każdą z tych dyscyplin badacz charakteryzuje w sposób zwięzły i bardzo pojemny merytorycznie. Na pierwszy plan zdecydowanie wysuwa językoznawstwo i to właśnie przed nim – jako nową gałęzią nauki – stawia poważne wyzwanie: wszechstronne badanie języka:

żaden język, ani sam przez się, ani w stosunku do innych, bliżej lub dalej z nim spokrewnionych, nie może być gruntownie zbadanym bez ścisłego poznania go

¹³ SW notuje w znaczeniu ‘człowiek piśmienny, odczytany, erudyta’.

w czasie i przestrzeni, to jest w jego historycznym rozwoju i miejscowych objawach, czyli, mówiąc po prostu: bez jego dziejów i form prowincjonalnych, oraz nazw ludzi i miejsc (Por 4).

Z uznaniem pisze o osiągnięciach historii języka, która dysponuje materiałem źródłowym o nieocenionej wartości naukowej. Jego zdaniem nawet częściowe zbiory materiałowe mogą stanowić interesujące i ważne pole badań, bo pomagają zrozumieć przeszłość we wszystkich jej aspektach:

Historja języka ma już gotowe źródła drukowane i pisane, bo się zajmuje przeszłością mowy; ze zbiorów więc gwar ludowych pośrednio tylko i częściowo korzysta. Opis zaś języka dzisiejszego w jego przestrzeniowych odmianach żyje wyłącznie i jedynie z zasobów żywych, ze zbiorów rzeczy ludowych (Por 4).

Wyraźny niedosyt czuje, jeśli chodzi o współczesne mu zbiory ludowe. To właśnie dlatego za sprawę niezwykle pilną uznaje opracowanie obszernego słownika prowincjonalizmów (zwanych też powiatowszczyznami)¹⁴, którego podstawę stanowiłyby dokumenty źródłowe, drukowane bądź zebrane w czasie eksploracji terenowej, przeprowadzonej dzięki zbiorowemu wysiłkowi „wszystkich mieszkańców oświeconych”:

Mamy wprawdzie już sporo zasobów na to dzieło; nie uważam tu jednak za rzecz stosowną wyliczać szczegółowo, co w tym kierunku działo się, bo się odzywam do ogółu czytającego, a nie do literatów; pomijam też wyszczególnienie materiałów drukowanych i w innych oddziałach płodów twórczości ludowej, dość myślę, zapewnić wykształconą część publiczności, że chociaż wiele uczyniono, więcej jednak pozostaje do zrobienia; a jeżeli kto zapisze wyraz, formę lub zwrot prowincjonalny taki, który już gdzieś był drukowany, to to nie tylko nie będzie zbyt cennym, ale owszem nAPOŻĄDAŃSZYM, bo najczęściej poda formę z innej okolicy, w innym znaczeniu bądź szyku używaną, przez co nowym światłem znaną rzecz otoczy (Por 4–5).

Słusznie zauważa, że oprócz prowincjonalizmów bardzo cenne źródło wiedzy o języku stanowią nazwy miejsc i ludzi. W materiale onomastycznym – podobnie jak obecni uczeni – dostrzega niezwykłą moc i niezgłębioną skarbnicę bezcennych informacji. Pisze tak:

imiona własne bowiem bez wyjątku pochodzą od rzeczowych. Nazwiska przeto ludzi i miejscowości są dalszym ciągiem, dopełnieniem słownika; bywają nawet

¹⁴ Chodzi o późniejszy *Słownik gwar polskich* J. Karłowicza, t. 1–6, Kraków 1900–1911.

nie raz jedynym, a najczęściej uzupełniającym wyjaśnieniem wielu ciemnych pierwiastków i form; jak wzajemnie językoznawstwo rzuca światło na imiona zaciemnione wiekami lub zatraceniem pierwotnego poczucia ich znaczeń (Por 5).

Z pełnym przekonaniem, któremu i dziś nie można absolutnie zaprzeczyć, stwierdza, że

Potrzebujemy tedy koniecznie najzupełniejszego zbioru wszystkich imion własnych czyli nazwisk mieszkańców i miejscowości; bez tego nie możemy się spodziewać nigdy dokładnego zbadania języka. Mamy i do tego inwentarza trochę materiałów, szczególnie do nazw miejscowości; ale że zgromadzone były nie tyle dla językoznawstwa ile dla innych widoków, nie odpowiadają przeto dokładnie celom językowym, a mianowicie nie posiadają odpowiedniej zupełności i dokładności (Por 5).

Za kolejną dyscyplinę naukową, która może skorzystać na „zbieraniu rzeczy ludowych”, uznaje *mitologię*¹⁵, naukę młodszą jeszcze od lingwistyki. Ta zaś

zaledwie lat około dwudziestu licząca (ma się rozumieć w nowej swój a doskonalszej postaci) mało mając w dziejach zapisanego materiału (przynajmniej w krajach słowiańskich) czerpie głównie z tego co niszcząca ręka czasu oszczędziła z dawnej przeszłości (Por 5).

Karłowicz sugeruje, by zbierać to, co jest źródłem mitologii przedchrześcijańskiej, a więc: podania (klechdy, bajki, legendy, tradycje), pieśni, zagadki, przysłowia, gadki, przypowieści, oracje, ucinki, przesady, zabobony, zamawiana, zaklęcia, gusła, zwyczaje i obyczaje, życie codzienne, dom, narzędzia, strój, czary, lekarstwa, obrzędy, obchody, gry i zabawy ludu. I jak zazwyczaj porównuje materiał już zebrany z tym, co jeszcze wymaga eksploracji. I jak zazwyczaj sugeruje pośpiech, przestrzegając przed wciąż upływającym czasem i zanikającymi zwyczajami ludowymi:

Potrzebujemy więc *najpilniejszej i jak najspiesniejszej pomocy światłego ogółu do zgromadzenia najpełniejszego zbioru wyżej wymienionych zabytków*; i tu bowiem usiłowania literatów zgoła nie wystarczą (Por 6).

Karłowicz głosi ideę interdyscyplinarności badań. W sposób podobny jak współcześni uczeni mówi o wzajemnej zależności różnych dyscyplin naukowych

¹⁵ SW ‘nauka o mitach; połączenie podań mitycznych z opowiadaniem nauki o Bogu’ i cytatem z Karłowicza: „Żadna gałąź wiedzy ludzkiej nie roi się takim mnóstwem różnych, a często sprzecznych poglądów jak mitologia”.

i o konieczności współpracy badaczy reprezentujących różne dziedziny wiedzy. Z korzyścią dla każdej z dziedzin, np.:

Ludoznawstwo [...] Dzieje, starożytnictwo, [...], dzieje prawodawstwa, [...] dzieje społeczeństwa [...], ileż ważnych odkryć, wskazówek, potwierdzeń lub zaprzeczeń swych wywodów zawdzięczają już, lub zawdzięczać pewno będą z jednej strony zasobom mitologicznym od ludu zebranych, z drugiej językoznawstwu (Por 6).

Posługując się malowniczymi metaforami, bardzo dobitnie mówi o relacjach między materiałami ludowymi a kolejnymi dyscyplinami naukowymi: *estetyką, muzyką i poezją*, które

odświeżają się kąpielą w źródłach poezji i muzyki ludowej, znajdują w nich mnóstwo wskazówek początku sztuki i całe morze natchnienia. Dość wspomnieć zachwycające nas utwory Mickiewicza, Deotymy, Lenartowicza i Moniuszki, rozwinięte z kropli tego niewyczerpanego morza. Zbiory tedy powyższe i dla tych nauk i dla tych sztuk bogatą są kopalnią. Lud bowiem, ten największy konserwatysta, jak przedwiekowy, głęboko zakryty w ziemi kamień, przechował wierne odciski roślin i muszli dziś nieznanych (Por 6).

3. Środki stylistyczne w *Poradniku*

Poszczególne wypowiedzi badacza pełnią wiele funkcji jednocześnie i niewątpliwie większość z nich motywuje się nawzajem. Mamy tu oczywiście funkcje:

- informacyjną, bo tekst *Poradnika* w rzeczowy sposób informuje o metodach zbierania materiałów ludoznawczych;
- estetyczną, bo tekst *Poradnika* jasno charakteryzuje metody zbierania materiałów ludoznawczych;
- kontaktową, bo nadawca stara się zwrócić uwagę odbiorcy za pomocą odpowiednich środków stylistycznych, na przykład metafor czy zwrotów adresatywnych, na wagę problemu;
- ekspresywną, bo tekst wyraża postawę nadawcy;
- rytualną, bo tekst spełnia wymogi gatunku, tzn. przyjmuje cechy rozprawy naukowej, dzięki zastosowaniu typowych dla tekstu naukowego terminów specjalistycznych, np.: *głoska, językoznawstwo, porządek abecadłowy, prowincjonalizm, słoworód (etymologia)* itp.

Wszystkie te funkcje podporządkowane są funkcji nakłaniającej, zwanej konatywną, impresywną bądź perswazyjną. Co więcej, *Poradnik* został tak ukształtowany językowo, by stać się tekstem atrakcyjnym pod względem i pragmatycznym, i semantycznym. Zastosowano w tym celu zabiegi powiększające bądź pomniejszające system ocen i wartości, wykorzystano pozawerbalne wyobrażenia i działania, poddano drobiazgowej kategoryzacji opisywane pojęcia oraz zwrócono uwagę między innymi na to, że poszczególne dziedziny badawcze mają różną historię oraz różny status formalny czy chronologiczny, na przykład językoznawstwo nazywane jest **nową gałęzią nauki, owocem myśli XIX wieku** (Por 4), mitologia zaś – **wiaroznawstwem, nauką młodszą jeszcze od lingwistyki, bo zaledwie około dwudziestu lat liczącą** (Por 6)¹⁶.

Pragnąc skłonić potencjalnego odbiorcę do aktywności badawczej, Karłowicz w swojej – naukowej przecież – pracy, sięga po niescientystyczne elementy artystycznego wyrazu i opisuje na przykład niewyobrażalne zmysłowo aspekty rzeczywistości za pomocą elementów świata zmysłowego. Posługuje się w tym celu środkami stylistycznymi, które działają jak impuls i których zadaniem jest wyzwalanie określonych działań pożądanych przez nadawcę tekstu. Uatrakcyjnianie tekstu *Poradnika* odbywa się na poziomie metaforyczności wypowiedzi, a dzięki temu niestandardowe naukowe „obrazowanie”, oparte na nietypowych połączeniach, poszerza zakres relacji między użytkownikiem języka a samym językiem. Co więcej, czyni owe relacje jeszcze bardziej atrakcyjnymi. Interesująco przedstawiają się ukształtowane w ten sposób wzorcowe modele sfery ludowej i „ludoznawczej” oraz klasyczne zespoły metod i środków badawczych. Nie podlega dyskusji, że zmysłowa – perswazyjnie ukierunkowana – konceptualizacja terminologicznych abstraktów i zjawisk kulturowych aktywizuje odbiorcę *Poradnika* i z jeszcze większą intensywnością prowokuje go do podejmowania badań wieloaspektowych, prowadzonych z zastosowaniem różnorodnych narzędzi i metod badawczych. Autor zdaje się te różnorodne modele, narzędzia i metody wskazywać czytelnikowi za pomocą takich metafor, które mają skonwencjonalizowany charakter, oraz metafor, które są raczej bliższe literaturze pięknej niż traktatowi naukowemu. Na pewno wszystkie one znacząco dynamizują i uatrakcyjnijają wywód zarówno Karłowicza-nauczyciela,

¹⁶ W cudzysłowach umieszczane są jedynie cytaty; za pomocą wytłuszczonej kursywy wyodrębniane będą przytoczenia swobodne.

jak i Karłowicza-inspiratora badań ludowej leksyki. Przenośny charakter – choć jest to już metafora zestandaryzowana – ma sam tytuł zawierający rzeczownik **rzecz**, odnoszący się nie do konkretnego, lecz abstrakty, i oznaczający ‘jakikolwiek zjawisko, zagadnienie, sprawę, problem, dokładniej nieokreślone, często mające związek z kimś lub z czymś’.

Metaforyczne konceptualizowanie sfery językowej w *Poradniku* Karłowicza odbywa się dzięki odwołaniom do świata roślinnego, świata natury martwej oraz świata istot żywych. W funkcji modyfikatorów metafor „roślinnych” wykorzystane zostały głównie nazwy czynności związane z pielęgnacją i procesami wegetacji roślin, a także nazwy wskazujące desygnaty roślinne bądź części roślin, np.:

[...] każdy, kto choć chwilowo dotknął tej gałęzi pracy (Por 3);

[...] owoce dotychczasowej pracy są niedostatecznymi (Por 3);

[...] językoznawstwo to gałąź nauki nowa, owoc myśli XIX wieku (Por 4);

[...] ukształceńsza część społeczeństwa to [...] misterniejszą wyżywiona karmią¹⁷ latorośl pnia ludowego (Por 6).

Istotne w badanym materiale wydają się takie metafory ontologiczne, w których język bądź inne abstrakty związane z funkcjonowaniem języka określone są jako istota żywa, przy czym w funkcji animizacyjnej pojawiają się nazwy części ciała lub nazwy czynności, przynależne organizmom żywym:

[...] wyszczególnienie materiałów drukowanych w oddziałach płodów twórczości ludowej (Por 4);

[...] wewnętrzna strona żywota dziejowego głównie na uwagę zasługuje (Por 6);

Boć wykształceńsza część społeczeństwa, to tylko naprzód w cywilizacji wystrzelona, [...] latorośl pnia ludowego (Por 6);

Estetyka (pięknoznawstwo), muzyka i poezja odświeżają się kąpielą w źródłach poezji i muzyki ludowej (Por 6);

Do tego oddziału należą wszystkie formy powieści ludowej: [...] tradycje o pewnych miejscowościach [...], śladach wyciśniętych na nich, o pewnych rodach, rodzinach i osobach (Por 9).

¹⁷ SW notuje **karmia** jako *rzad. używ.* ‘pokarm, pożywienie, żywność’.

Metaforyczne kategoryzowanie sfery językowej odbywa się również za pomocą wyobrażeń związanych ze światłowieniem oraz żywiołem wody. Dzięki zastosowaniu w nietypowych kontekstach czasowników nazywających czynności o charakterze dynamicznym – jawi się żywiołowy, astatyczny obraz różnych elementów języka, np.:

Zebrano u nas niemało tego; ale co najmniej drugie tyle buja, nie ujęte piórem po wsiach i niwach naszych, niknąc codzień w zapomnieniu (Por 5);

Nazwiska przeto ludzi i miejscowości są dalszym ciągiem, dopełnieniem słownika; bywają nawet nieraz jedném, a najczęściej uzupełniającém wyjaśnieniem ciemnych pierwiastków i form, jak wzajemnie językoznawstwo rzuca często światło na imiona zaciemnione wiekami (Por 5);

[zebrany materiał; dop. – U. S.] nowém światłem znaną rzecz otoczy (Por 5);

[...] są one [...] najważniejszym źródłem mitologii przedchrześcijańskiej (Por 10).

Niektóre aspekty języka konceptualizowane są w terminach bitewnych dzięki zastosowaniu kontekstów leksykalnych typu:

Czerpie głównie z tego, co niszcząca ręka czasu oszczędziła z dawnej przeszłości (Por 5);

Boć wykształceńsza część społeczeństwa, to tylko naprzód w cywilizacji wystrzelona (Por 6).

Pod względem strukturalnym możemy wyodrębnić kilka typów metafor. Zdarzają się metafory orzecznikowe, przyjmujące strukturę „X jest Y”, a więc „coś jest czymś”:

[...] płody twórczości ludowej są wielkiej wagi (Por 3);

[...] dzieje, w najobszerniejszém rozumieniu ich znaczenia, są nieprzerwaną historią społeczeństwa ludzkiego (Por 6);

Zbiory tedy powyższe i dla tych nauk i dla tych sztuk bogatą są kopalnią (Por 6);

czy metafory czasownikowe:

Prowincjonalizmy najwięcej gnieźdzą się w nazwach przedmiotów najpospolitszych, należących do gospodarstwa, myślistwa, chowu, zwierząt, leśnictwa, bartnictwa, rzemiosł itd.; tam więc szukać ich należy (Por 7).

4. Schematy i metody argumentowania w *Poradniku*

Karłowicz nadał swojemu tekstowi postać wypowiedzi doradczo-instruktażowej¹⁸. Znaleźć tu można elementy odpowiadające znanej z retoryki strukturze nazywanej *genus deliberativum*, z wysuniętym na plan pierwszy składnikiem *suasio*¹⁹ (nie zaś: *disuasio*²⁰), czyli elementem doradczym, w myśl którego głównym zadaniem autora wypowiedzi doradczej jest przekonanie słuchaczy o słuszności głoszonych poglądów i wywołanie bezpośredniej reakcji prowadzącej do przetransponowania treści ideowych tekstu na język działań praktycznych, a także takie pokierowanie czytelnikiem, by tezy autora przyjął jako własne²¹. Funkcji perswazyjnej podporządkowana jest klamrowa budowa *Poradnika*. *Causa* otwierająca utwór jest niepodlegającą negacji tezą, którą autor konsekwentnie rozwija w trakcie swego naukowego wywodu:

Dowodzić wielkiego dla nauki znaczenia rzeczy ludowych, lub zachęcać do ich zbierania, dzisiaj, sędzę, byłoby rzeczą zbyteczną: z niezliczonych rozpraw, pism i odez w tym przedmiocie ogół, przynajmniej ukształceńszy, pojął już dawno, że płody twórczości ludowej są wielkiej wagi, że codzień giną, że zatem zbierać je jak najprędzej i co najpilniej należy (Por 3).

Finalna klamra zamykająca tekst jest swoistym manifestem, tyleż wyrazistym, co aktualnym do dziś, może nawet bardziej aktualnym dziś niż wówczas. Gdyby poniższy fragment „wyrwać” z kontekstu i nieco uwspółcześnić ortografię oraz słownictwo, trudno byłoby zgadnąć, że chodzi o głos sprzed prawie 140 lat:

Śpieszyć się potrzeba ze spisaniem ludowej poezji. Kto wie, co będzie za kilkanaście lat, a może za kilka lat. Żyjemy w epoce wielkich przeobrażeń. Wokoło nas i u nas lud, który dotąd żył swym odrębnym żywotem, wchodzi na drogi europejskiej cywilizacji. To uwłaszczenie, gdzieindziej oczynszowanie, a wszędzie rozpowszechniająca się nauka czytania, wyrzuca go do ze starych kolei i do zbratania się z cywilizacją europejską popycha. Za lat kilkanaście może w wielu

¹⁸ Podobnie jak Ł. Górnicki w *Drodze do zupełnej wolności* (por. Sokólska 2007: 557–566).

¹⁹ ‘przekonywanie’, ‘doradzanie’, ‘namawianie’.

²⁰ ‘odradzanie’.

²¹ Retorykę, począwszy już od XIX wieku, określano jako sztukę, tzn. „zespół zasad, które pozwalają bądź przekonać, bądź to później dobrze się wyrazić” (Skubalanka 2002: 210). Łączenie stylistyki z retoryką nie jest zjawiskiem nowym – na przykład w amerykańskich pracach używa się terminu *retoryka* w znaczeniu ‘stylistyki’; niektórzy badacze retorykę wiążą wyłącznie z językiem mówionym, potocznym, stylistykę zaś – z językiem pisany.

okolicach zamilkną stare pieśni i podania. Dzisiejszy wieśniak może się przerodzić na innego człowieka. Ani klaskać w dłonie, ani płakać nad tęp nie myślę: wołę resztki błąkające się jeszcze dawnego życia spisywać (Por 13)²².

Tak skonstruowany komunikat, udając wypowiedź o funkcji informacyjnej, działa w istocie na uczucia odbiorcy. Schematy argumentowania w *Poradniku* oparte są bowiem na skutecznych środkach retoryczno-stylistycznych, odwołujących się zarówno do rozumu, jak i sfery emocjonalnej odbiorcy w taki sposób, iż rzeczowej argumentacji oraz pouczającej perswazji towarzyszą elementy językowe o charakterze emocyjnym. Warto podkreślić jeszcze i to, że istotną rolę w całym tekście odgrywa kategoria *etosu nadawcy* oraz kategoria *toposu społecznego obowiązku głoszenia prawdy*, z elementami autoprezentacji w postaci pozornej deprecjacji wypowiadającego się, a także wyrażenia etykietalnych podnoszących prestiż adresata, np.:

Podane wskazówki może posłużyć za zachętę do zbierania rzeczy ludowych, może ułatwić choć w części pracę, wskazując ich kategorie i nastrojąc formę zapisywania (Por 12);

Wreszcie, niech mu [Autorowi; dop. – U. S.] za złe wzięciem nie będzie, że do tyłu odezw w tym przedmiocie, lepiej zapewne przez innych wygłoszonych, swoją dołączył: zdawało mu się iż są rzeczy, których dosyć powtarzać nie można, a do takich z pewnością zachęta do zbierania rzeczy ludowych przedewszystkiem należy (Por 13).

Funkcji perswazyjnej w tego typu wypowiedziach podporządkowane są leksemy prezentujące powściągliwość Karłowicza w ocenie własnych osiągnięć (*może posłużyć; może ułatwić*), albo z kolei skromnie komunikujące, że badacz jedynie nie wyklucza prawdziwości swojego sądu dotyczącego określonego stanu rzeczy (*staralem się; myślałem, że*), czy wreszcie wyrażenia odpowiadające polskiemu, społecznie aprobowanemu modelowi grzeczności, w którym jednym z elementów jest okazywanie szacunku partnerowi dialogu, z jednoczesnym umniejszaniem własnej roli (np. *niech mi za złe wzięciem nie będzie; dołączyłem do odezw w tym przedmiocie, lepiej zapewne przez innych wygłoszonych; nie chcę wcale ubliżyć pilnym pracownikom*)²³.

²² Jest to cytat, który Karłowicz – zgodnie z przyjętą przez siebie zasadą powoływania się na autorytety – przytacza za Łapczyńskim, zbierającym „bardzo piękne zarysy życia wiejskiego, obfitujące w pieśni, podania, przesady i prowincjonalizmy”.

²³ W opracowaniach dotyczących grzeczności można spotkać nieraz tezę, że polska grzeczność to grzeczność poddanego.

Karłowicz, wykorzystując w *Poradniku* technikę perswazji, skupia się przede wszystkim na budowaniu pozytywnego projektu, a także akcentowaniu elementów postulatycznych i praktycznych za pomocą sformułowań typu: **dowodzić byłoby rzeczą zbyteczną; zatem zbierać je jak najprędzej i najpilniej należy; koniecznie potrzebny jest nam jak najobszerniejszy słownik.** W tym ujęciu język *Poradnika* staje się świadomym narzędziem zmierzającym do przedstawienia określonego – preferowanego przez badacza – programu badawczego. Przemysłany dobór środków stylistycznych sprawia, że na pierwszy plan wysuwa się przedmiot wywodów, nie zaś forma ich przedstawienia, i nawet jeśli Karłowicz posługuje się metaforami, to i tak argumenty *ratio* dominują nad *emotio*.

Swoim wypowiedziom Karłowicz nadaje wymiar praktyczny i – co więcej – do działań, które sam praktycznymi nazywa, prowokuje czytelnika. Dzięki wyraźnej segmentacji tekstu sugestywnie eksponuje pożądane przez siebie treści i kierunki działań, jak choćby:

Przystępuję wreszcie do poszczególnego zastanowienia się nad każdym z wymienionych oddziałów rzeczy ludowych, ze wskazaniem najpraktyczniejszej formy ich zbierania. Przejdźmy kolejno: 1. *Prowincjonalizmy*, 2. *Spis imion własnych*, 3. *Podania*, 4. *Zabobony*, 5. *Obchody i gry*, 6. *Pieśni i oracje*, 7. *Przysłowia i zagadki* (Por 7).

By kształtować postawy i zachowania odbiorcy tekstu, Karłowicz podporządkowuje prezentacji problematyki przedstawionej w *Poradniku* zespół określonych, ukierunkowanych na adresata środków przekonywania. Nie bez znaczenia pozostaje w tym miejscu właściwy dobór argumentacji, nakłaniającej odbiorcę do przyjęcia poglądów badacza jako własnych. U podłoża źródeł takiego perswazyjnego zabiegu tkwi niewątpliwie znakomita znajomość realiów towarzyszących zbieraniu i opracowywaniu tzw. „rzeczy ludowych”, choć autor *Poradnika* nie mówi o tym wprost.

Jedną z najważniejszych metod perswazyjnych jest odwołanie do wzorca. Wykorzystane w *Poradniku* odniesienia do nieudokumentowanej prehistorii miały pouczać odbiorcę i kształtować jego świadomość badawczą. Programowo zakładały przy tym pochwałę tradycji oraz szacunek „dla rzeczy ludowych”, a eksponowanie roli ludu w kształtowaniu podstaw języka odbywało się przez wyraziste skonstrastowanie tego, co zamierzchnie dziejowo, z cywilizacyjnymi osiągnięciami, które – o ironio – sprzyjają zacieraniu pierwotnej wiedzy i odległych

w czasie obyczajów. Wyidealizowany obraz przeszłości badacz zarysowywał dzięki odwołaniom do pierwotnych źródeł, których uosobieniem stawał się lud – nazwany metaforycznie przez badacza misterną latoroślą, pniem najstarszym czy ojcem. Konotacyjne – wyłącznie pozytywne – uwarunkowania ludowej tradycji i materiałów ludowych są przez badacza programowo konstruowane za pomocą dodatkowo wartościujących skojarzeń, np.:

[...] treść ich [zbiorów gwar ludowych; dop. – U. S.] ciekawa i nauczająca, a forma nowa dla nas i oryginalna, a tém samém wdzięczna; i jedna i druga dla ukształceńszych zapomniana, przeżyta, miniona, lecz tém niemniej godna bliższego poznania. [...] Czém się on żywił i żywi od wieków, to dało życie i téj latorośli późniejszej, choć widząc się tak od pnia różną, nie chce czasem, częściej nie umie rozróżnić swego rodu; a jednak pień ten od niéj starszy i zostaje nią w stosunku przyczyny do skutku, ojca do dziecięcia (Por 6).

Materiały „ludoznawcze” w *Poradniku* są kwantyfikowane w kategoriach jasno sprecyzowanego systemu wartości, określonego zestawu cech, uznawanych za dobre, wzorcowe, godne pielęgnacji i drobiazgowych badań. Na pierwszy plan wysuwają się w związku z tym leksemy odwołujące się do pewnych zestandaryzowanych wyobrażeń i kompetencji zarówno jednostek, jak i grup społecznych, którym badacz wyznacza określoną rolę. Karłowicz buduje przy tym atrakcyjny obraz samej idei gromadzenia materiałów gwarowych i w korzystnym świetle ukazuje tych, którzy zbieraniu materiałów poświęcą swój czas. Za swoiste *signum temporis* uznać należy dużą frekwencję kilku przymiotników pozytywnie wartościujących (w tym głównie form stopnia wyższego i najwyższego), kilku wybranych czasowników i kilku wybranych rzeczowników, np.: **najobfitsze zbiory; najobfitszemi u nas zbiorami się cieszy; najobszerniejszy słownik; najpilniej należy; najpraktyczniejsze formy zbierania; najpilniejsza i jak najśpieszniejsza pomoc; obszerna i ważna rzecz ludowa; pożądana zupełność; równie ważny i potrzebny; światły ogół.**

Karłowicz do przedstawiania i eksponowania swoich poglądów wykorzystuje również *antytezę*, jedną z najważniejszych figur retorycznych, przy czym swoista opozycyjność dotyczy zarówno tematyki, jak też językowej prezentacji poglądów, np.:

[...] literaci nie są w stanie, jak powiedziałem, podołać ogromowi zadania, ponieważ jest ich na to za mało i ponieważ są i powinni być zajęci nie tyle zbieraniem, ile obrabianiem zasobów (Por 3–4);

Historja języka ma już gotowe źródła drukowane i pisane, bo się zajmuje przeszłością mowy; ze zbiorów więc gwar ludowych pośrednio tylko korzysta (Por 4);

Potrzebujemy tedy koniecznie najzupełniejszego zbioru wszystkich imion własnych czyli nazwisk²⁴ mieszkańców i miejscowości; bez tego nie możemy się spodziewać nigdy dokładnego zbadania języka. Mamy i do tego inwentarza trochę materiałów, szczególnie nazw miejscowości; ale że zgromadzone były nie dla językoznawstwa, ile dla innych widoków, nie odpowiadają przeto dokładnie celom językowym, a mianowicie nie posiadają odpowiedniej zupełności i dokładności (Por 5).

Antyteza wykorzystywana jest przede wszystkim do uwydatniania pozytywnych emocji i pobudzania do efektywnego działania, np.:

[...] najdokładniej zapisywać należy, bez względu czy są zrozumiałe, lub niezrozumiałe, dorzeczne lub niedorzeczne (Por 10);

Nie trzeba się zresztą zrażać tém, iż pieśń mająca się zapisać drukowaną była: lada odmiana w ilości strof, wyrazach lub nucie, czyni ją równie pożądaną, starać się więc trzeba o notowanie jój przy obcej pomocy, o co nietrudno będzie (Por 11).

Istotną rolę w kształtowaniu decyzyjności adresata odgrywają struktury nakazowe i dyrektywne, zawierające czasowniki modalne typu: **należy, trzeba**:

Trzeba jedném słowem, aby ani jedna nazwa jakiegokolwiek miejscowości nie została nieopisaną (Por 5);

[...] najdokładniej zapisywać należy (Por 7);

[...] należy zapisywać nazwiska na kartkach (Por 8);

[...] zapisywać trzeba także przezwiska od rzemiosł, cech cielesnych (Por 8);

[...] spisywać je należy więc jaknapilniej, nie zważając czy piękne, czy brzydkie (Por 9);

Trzeba jedném słowem, aby ani jedna nazwa jakiegokolwiek miejscowości nie została niezapisaną. Jeżeli jedno nazwisko powtarza się kilka lub więcej razy, to dość je raz zapisać, ale wymienić trzeba gdzie i jak często się ono spotyka (Por 8);

Notować należy jak lud objaśnia niektóre niezupełnie dziś jasne przysłowia i gadki (Por 10);

Zabobony zapisywać należy na kartkach oddzielnych, oznaczając jak w poprzednich działach, powiat i wieś, oraz dział dużém E (Por 11);

²⁴ *Nazwisko* występuje w tekście *Poradnika* w swoim dawnym znaczeniu i oznacza 'nazwę'.

Notować należy jak lud objaśnia niektóre niezupełnie dziś jasne przysłowia i gady. Jeżeli więc przy przysłowiu będzie podanie, to uczynić o tém wzmiankę przy niem, a same podanie zapisać oddzielnie pod znakiem D (Por 12);

Spieszyć się potrzeba ze spisywaniem ludowej poezji (Por 13).

Silne perswazyjne konotacje, dzięki którym wypowiedź jest niepodważalna i bardzo sugestywna, wiążą się z wypowiedziami bez orzeczenia, a więc wypowiedziami bez orzekania o prawdziwości bądź fałszywości sądu (por. Bralczyk 2004: 32). Zastosowanie chociażby bezokoliczników niesie za sobą formułę argumentacyjną o dużym natężeniu nakazowym, nie pozwala na jakąkolwiek dyskusję i nie dopuszcza alternatywnych rozwiązań, np.:

Zapisywać także przezwiska od rzemiosł, cech cielesnych itp., a także nazwiska od matek pochodzące, służące nieraz za przydomek oprócz imienia rodowego lub za same nazwisko (Por 8);

Wskazać także jak miejscowi tłumaczą sobie pewne, najczęściej trudniejsze do wyjaśnienia nazwiska (Por 8);

[...] po środku wpisać same [sic!; dop. – U. S.] nazwisko (Por 8);

[...] ze szczególną ścisłością zapisywać imiona własne, zagadki, przysłowia (Por 9);

Nie zmieniać podań ani na jotę; nie rymować, nie ogładzać, nic nie opuszczać ani nie dodawać, bo to je tylko zaciemnia, psuje podaje pod wątpliwość (Por 9);

[...] nie wypisywać ich oddzielnie na kartkach (Por 9);

[...] w odsyłaczach wytłumaczyć ich znaczenie (Por 9);

Kartki notować głoską F dużą, a reszta jak w innych działach (Por 11);

„Z pieśni słowa nie wyrzucić” i „co wieś, to inna pieśń”: otoż dwie wskazówki ścisłości z jaką pieśni spisywać i obfitości na jaką liczyć należy (Por 11).

Równie zdecydowane konotacje perswazyjne przypisać należy stwierdzeniom, których prawdziwości nie sposób podważyć – ze względu na dobór leksyki semantycznie ukierunkowanej na przekonanie adresata, np.: **nie ulega wątpliwości; przekona się łatwo każdy; zabrakło im nie chęci lecz możliwości; literaci powinni być zajęci nie tyle zbieraniem, ile obrabianiem zasobów; ogół ukształcony rozumie zapewne; czasopisma chętnie ogłaszać będą te materiały.**

Chcąc stanowczo i definitywnie przekonać odbiorcę o prawdziwości swoich intencji, Karłowicz wprowadza formę 1. os. lp., np.: **jak powiedziałem; muszę**

dopiąć celu; muszę się odwołać; myślę, że; przypomnę, jakie nauki korzystają ze zbiorów rzeczy ludowych. Takie eksponowanie „ja” ma nie tylko funkcję identyfikacyjną, ale również powoduje aktywizację bezpośredniej formy argumentacyjnej oraz kształtuje budowanie wspólnoty między nadawcą i odbiorcą. Jeszcze sugestYWnieJ owa wspólnota ujawnia się w strukturach zawierających formy 1 os. lm., które – wprowadzane do *Poradnika* – wywołują wrażenie tożsamości nadawcy z odbiorcą, budują atmosferę, którą można by nazwać perswazyjną intymnością, np.: **potrzebny jest nam najobszerniejszy słownik; mamy sporo zasobów; potrzebujemy tedy najpełniejszego zbioru wszystkich imion; potrzebujemy tedy koniecznie.**

Potencję argumentacji perswazyjnej opartej na relacji JA i MY wspiera dodatkowo technika gromadzenia dowodów i faktów posiadających znamiona powszechności, stąd budujące aurę *opinio communis* zaimki **każdy, wszyscy**, czy autorytety moralne i artystyczne. Miało to dodatkowo przekonać odbiorcę o prawdziwości tekstu i zasadności głoszonych tez, np.:

[...] przekona się łatwo każdy (Por 3);

Nie wszyscy²⁵ jednak wiedzą dokładnie: co i ile dotychczas w tym kierunku uczyniono, a najważniejsza, czego jeszcze potrzeba, co i jak zbierać (Por 3);

Dość wspomnieć zachwycające nas utwory Mickiewicza, Deotymy, Lenartowicza i Moniuszki, rozwinięte z kropli niewyczerpanego morza (Por 6);

Trzeba jedném słowem, aby ani jedna nazwa jakiegokolwiek miejscowości nie została nieopisaną (Por 8).

Przedmiotem jawnego nakłaniania czytelnika są wybrane przez Karłowicza twierdzenia dotyczące rzeczywistości otaczającej ówczesnego człowieka. Bez wątplenia możemy mówić o nadrzędności perswazji dydaktycznej, nastawionej na odbiorcę czynnego, w pełni rozumiejącego potrzebę pielęgnowania tradycji ludowej.

Tekst *Poradnika* – mimo niektórych niestandardowych sformułowań – daleki jest od redundancji, czyli nadatku informacji. Naczelnym zadaniem wydają się

²⁵ Niekiedy, by podkreślić ważność ogółu dla rozpatrywanego zjawiska – w celach konfrontacyjnych, hiperbolizujących – wprowadzał strukturę zaprzeczoną z partykułą *nie*.

działania perswazyjne, pociągające za sobą ekonomiczność wypowiedzi, maksymalne podporządkowanie celowi, jakim jest ukierunkowane oddziaływanie na odbiorcę, który powinien podporządkować się sugestiom Karłowicza. Nie ma wątpliwości, że forma współgra z treścią, a zawartości merytorycznej tekstu towarzyszą elementy emocyjne stymulujące zachowania odbiorcy²⁶. Zewnętrzny, językowy charakter wypowiedzi naukowej na pewno wysuwa się na plan pierwszy, co stanowi niepodważalną wartość *Poradnika* i wiążącą się z tym autentyczność scjentyistycznego wyводу oraz wagę głoszonych przez Karłowicza koncepcji ocalenia mowy polskiego ludu²⁷.

²⁶ Na stosowanie emocyjno-intelektualnych środków stylistycznych w dyskursie językoznawczym zwraca też uwagę Władysława Bryła, analizując wypowiedzi Wincentego Pola (Bryła 2016b: 183–208).

²⁷ Niniejszy tekst jest rozszerzoną wersją mego wcześniejszego artykułu; zob.: Sokółska 2010a.

Zygmunta Glogera refleksje lingwistyczne

Zygmunt Gloger (1845–1910) był człowiekiem wielu pasji. Interesował się archeologią, historią, kolekcjonerstwem, etnografią, etnologią, muzykologią, numizmatyką, naukami rolnymi, społecznymi czy językoznawstwem, by wymienić tylko część z jego fascynacji, które zaowocowały znakomitymi, rzetelnymi tekstami, piisanymi ze szlachetną pasją badawczą, nienaganną i piękną przy tym polszczyzną. Słusznie uchodził wówczas i nawet dziś – po wielu, wielu latach – nadal uchodzi za niestrudzonego „szperacza”, eksploratora i odkrywcę. W ujęciu XIX-wiecznym jest traktowany jako znakomity „starożytnik”¹, badacz przeszłości, na którą składać się miały najróżniejsze czynniki: nie tylko bezsporne fakty historyczne, ale też baśnie i legendy, nie tylko kultura materialna, ale też niematerialna:

Przeszłość bez tradycji i podań, czymże byłaby dla nas? Chyba ruinami pamiątkowego ogrodu, z którego odarto bluszcz pnący się i dzikie ziele, aby starą cegłę spieniężyć; chyba zbiorem faktów, choć ważnych, ale już obojętnych dla nas,

¹ Terminy *starożytnictwo* i *starożytnik* były w XIX wieku powszechnie stosowane w znaczeniu o wiele szerszym niż współcześnie. Dotyczyły odpowiednio: *starożytnictwo* – wszelkiej odległej przeszłości, *starożytnikiem* z kolei był określany badacz i poszukiwacz owej przeszłości, etnograf, historyk itp.; por. też: SW.

Jak podają współczesne źródła naukowe, „*starożytnictwem* nazywano w tym okresie poszukiwanie nowych źródeł dawnej historii naszych ziem. Szukano ich nie tylko w kulturze ludowej, lecz też w wykopaliskach archeologicznych, w nieznanych dotąd zapiskach archiwalnych, onomastyce i toponomastyce”; zob.: Kutrzeba-Pojnarowa 1978: 66.

W ten sposób określano również „badania typu archeologicznego, opisywanie numizmatów i innych znalezisk, oraz gromadzenie pochodzącego z tych eksploracji różnorodnego zasobu zabytkowego. [...] *starożytnictwo* było badaniem historii połączonym z ochroną jej pamiątek”; zob.: Midura 2004: 31–32.

bo zerwaliśmy tę nić dziwnego uczucia i uroku, która zowie się tradycją. Gothe² do historyków, roztrzęsających ściśle stare germańskie podania i uważających je tylko za bajki, powiedział, iż: wielcy byli ludzie ci, którzy potworzyli te bajki, a niewielcy ci, którzy je obalają (PR 237)³.

Jego pasją było poszukiwanie zjawisk nieodkrytych, czasami niesłusznie zapomnianych, o czym pisał często wprost, choćby tak:

Taki już bowiem jest mój nałóg, że zamiast szukać dziwów świata po udeptanych szlakach, brodziłem całe życie tylko przez piaski, bagna i manowce, omijane przez wszystkich, wpatrując się w dno tych wszystkich strumieni i we wstęgi tych rzek modrych, w łąki i gaje, w ludzi, którzy należą jeszcze do otaczającej ich natury, w ich chaty i stare cmentarzyska (PR 57).

Choć Glogerowi poświęcono już wiele tekstów naukowych, to jego dorobek – ze względu na ogromne walory poznawcze – wciąż pozostaje po części nieodkryty i nie do końca jeszcze odczytany. Warte komentarza są na pewno zainteresowania lingwistyczne⁴ badacza, który w rzeczowy sposób, choć też niepozbawiony emocjonalności, wyrażał swój stosunek do języka ojczystego oraz różnych odmian polszczyzny regionalnej, jak i środowiskowo-zawodowej. Ze znanstwem opisywał relacje między polszczyzną a językami obcymi, dostrzegał i relacjonował związki między rozwojem języków a dobrami kultury materialnej i szeroko pojętej kultury duchowej. Charakteryzował język zabytków, analizował ich ortografię i słownictwo⁵. Swoje zainteresowania językiem tłumaczył w następujący sposób:

Mowa jest najdroższym z fizycznych przymiotów, jakimi Stwórca obdarzył człowieka. Ona jest cielesną skarbnicą myśli i uczuć, przez którą objawia się życie i literatura ludowa, jest nawet zwierciadłem ducha i historii narodów [...]. W starożytnych Indiach brahmanowie w hymnach zwanych **Wedą**, podnieśli

² Tak w XIX wieku często zapisywano nazwisko Johanna Wolfganga von Goethego.

³ Korzystam tu z wydania: Z. Gloger, *Pisma rozproszone, t. 1, 1863–1876*, red. naukowa edycji J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014 (dalej skrót: PR, cyfry w nawiasach wskazują strony, z których zostały zaczerpnięte cytaty).

⁴ Zwróciła na to uwagę Beata Kuryłowicz w artykule *Zygmunt Gloger jako językoznawca* (2005). Badaczka uwzględniła trzy teksty Glogera: *Przysłowia ludu z okolic Tykocina, Dolina mi rzek oraz Rok polski w życiu tradycji i pieśni*; zob. również: Kuryłowicz 2006, Kuryłowicz 2013, Kuryłowicz 2016, Kuryłowicz 2017; zob. też: Nowowiejski 1983, Nowowiejski 2009, Nowowiejski 2017; Szamryk 2017.

⁵ Na temat zasług Glogera w zakresie leksykografii i onomastyki wspomina S. Urbańczyk (1993: 125, 134). Materiał onomastyczny wyekscerpowany z niektórych pism Glogera wykorzystuje także Irena Halicka w swojej pracy poświęconej *Nazwom miejscowym środkowej i zachodniej Białostoczczyzny* (Halicka 1976, Halicka 1978).

język do godności bóstwa, a najcelniejsi filozofowie greccy brali go za przedmiot swoich badań. O nim mówi poeta⁶:

W prochu każde dzieło ginie,
 Jak owi, którzy je wznieśli,
 Ale słowo nie przeminie,
 Gdy karta wiekom je kreśli (PR 123)⁷.

Jego rozważania lingwistyczne dotyczą wielu zagadnień, niekiedy bardzo szczegółowych, innym razem ogólnych i systemowych. Warto podkreślić, iż Gloger swoje językoznawcze opracowania naukowe – bo tak należałoby określić niektóre jego artykuły prasowe – opiera na szczegółowych, rzetelnych kwerendach różnego typu źródeł, obserwacjach poczynionych podczas wędrówek po Polsce, lekturze dzieł artystycznych i naukowych. Badacz doskonale orientuje się w literaturze wieków wcześniejszych oraz czasów mu współczesnych. Zna rozprawy i osiągnięcia Bandtkiego, Karłowicza, Lindego, Małeckiego, Menińskiego, Parkoszowica, Walickiego, na których powołuje się wielokrotnie.

1. Ludoznawca i admirator ludowej tradycji

Ważnym elementem jego badań jest stosunek do tradycji ludowej, tzw. „pieśni gminnej”, którą badacz traktował jako nieocenione źródło wiedzy o dawnej

⁶ Z. Gloger w przypisie podaje, że chodzi o: „Wiersz Brodzińskiego, [napisany] przy oddaniu medalu Kopczyńskiemu”.

⁷ Podobną myśl odnajdujemy w wielu innych tekstach, wcześniejszych i późniejszych, na przykład w Mickiewiczowskim *Konradzie Wallenrodzie* Wajdelota śpiewa:

O wieści gminna! ty arko przymierza
 Między dawnymi i młodszymi laty:
 W tobie lud składa broń swego rycerza,
 Swych myśli przędę i swych uczuć kwiaty.
 Arko, tyś żadnym niezłamana ciosem,
 Póki cię własny twój lud nie znieważy;
 O pieśni gminna, ty stoisz na straży
 Narodowego pamiątek kościoła,
 Z archanielskimi skrzydłami i głosem
 Ty czasem dzierzysz i miecz archanioła.
 Płomień rozgryzie malowane dzieje,
 Skarby mieczowi uniosą złodzieje,
 Pieśń ujdzie cało (A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, wersy: 177–189).

polszczyźnie, świadectwo szeroko pojętej kultury narodowej, nie zaś element charakteryzujący tylko lud. Niejednokrotnie prowokował do głębszej refleksji nad istotą tradycji ogólnie uznawanej za „wiejską”, zwyczajowo też ocenianą jako gorszą:

Przyszedł więc czas na głębsze studia nad poezją i pieśniami ludu, bo nie zadawają już nas dzisiaj te oderwane zdania i piękne ogólniki, jakie często napotykamy. Nim jednak krytyka i nauka zgłębią i roztrząsą te skarby, zastanówmy się dzisiaj, czy tak zwane pieśni gminu były wyłącznie jego utworem i własnością, za co je ma nasz ogół? [wyróżn. – U.S.] (PR 328).

Owego prowokacyjnego pytania – rzuconego niby mimochodem – nie pozostawiał bez odpowiedzi. Przekonany o niepodważalnej wartości emocjonalno-intelektualno-kulturowej „pieśni gminnej”, dowodził jej wszechobecności w codziennej egzystencji naszych prapraprzodków:

Pieśń była najmilszą towarzyszką Słowianina, czy szedł w bój krwawy, czy pisał lub pasł trzodę, czy dziatwie śpiewał dumy o zmarłych bohaterach lub od plemienia swego posłował do sąsiadów. Stara tradycja powiada, że Święty Wojciech układał pieśni dla narodu, a nasi kronikarze średniowieczni wszyscy wspominają nieraz o śpiewaniu pieśni, które nawet sami przekładali i rymowali (PR 328).

Eksponował przy tym demokratyczny charakter pieśni, która towarzyszyła wszystkim, bez względu na pochodzenie i pozycję społeczną. Jej idea była oparta na poszanowaniu praw i wolności innych ludzi:

Ma się rozumieć, nie było tu mowy o klasie najniższej, ale o całym narodzie, o wszystkich. Pieśń brzmiała zarówno w zamku pańskim, jak dworze szlacheckim i pod strzechą prostego kmiecia [wyróżn. – U.S.]. [...] Pieśń tę samą śpiewała szlachta, śpiewali jej słudzy i ich rodziny pod słomianą strzechą. Tak się miało ze śpiewem kantyczkowym, nabożnym i kościelnym, tak ze światowym. Że zaś tak było, mamy na to ważne dowody (PR 328).

By nie być gołosłownym – z rzetelnością prawdziwego badacza – przytaczał na dowód swoich stwierdzeń liczne źródła:

I tak: znaleziono już nie raz spisane przed dwoma lub trzema wieki, w domowych papierach szlacheckich całe albo szczątki i urywki pieśni dziś nazwanych **ludowymi** i przez lud wyłącznie śpiewanych. Nadto wychodziły broszury (ma się rozumieć nie dla ludu) ze zbiorcami pieśni, których większą część prawie bez zmiany dotąd lud śpiewa. Jedna z tych broszur nosi tytuł *Dama dla uciechy młodzieńcom*

i pannom, W której się zamykają: Pieśni, Tańce i Padwany rozmaite, druga zaś *Kiermasz Wieśniacki abo Rozgwara Kmosia z Bartoszem na Zawisłu*. Obydwie z końca XVI wieku, ale Wójcicki jedną z pieśni pomieszczonych w pierwszej znalazł już w rękopisie z roku 1526, pieśń więc ta (śpiewana dotąd) była pierwiej u narodu niż w książce: i nie rozpowszechniła jej książka między ludem, który z druków ani rękopisów nie śpiewał (PR 329).

Swoje rozważania Gloger opierał na solidnej ekscerpcji źródeł historycznych i ustnych przekazach informatorów, których spotykał podczas wędrowek etnograficznych. Nie ukrywał, że zdobytą wiedzę zawdzięczał m.in. takim ludziom, jak: Łukasz Gołębiowski (1773–1849) – jeden z pierwszych polskich etnografów, badacz tzw. „starożytności słowiańskich” oraz zwyczajów i obyczajów ludu polskiego; Zorian Dołęga Chodakowski, właściwie Adam Czarnocki (1784–1825) – etnograf, archeolog, historyk i słowianofil, jeden z głównych prekursorów badań nad Słowiańszczyzną, autor rozprawy *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*; Ignacy Czerwiński (1769–1834) – folklorysta, prawnik, autor m.in. *Katechizmu wiejskiego*; Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) – literat, historyk, autor dzieł *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu (z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich)*, a także *Szkiców historycznych i z domowego życia niedawno ubiegłej przeszłości*; Jan Czeczot – autor dzieła *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idiotyzmy w mowie sławiano-krewickiej i wielu innych*⁸. Za niedościgniony wzór do naśladowania uczynił Oskara Kolberga⁹, o którym pisał m.in. tak:

Słusznie pan Kolberg we wszystkich seriach *Ludu* podaje próby miejscowych dialektów; jego też prace stawiamy za najlepszy wzór dla zbierających materiały etnograficzne (PR 517).

Gdy zaś do źródeł naukowych czy jakichkolwiek innych wiarygodnych materiałów dotrzeć nie mógł, pisał o tym z rzetelnością i uczciwością wytrawnego naukowca, np.:

Nie przytoczyłem herbów pierwszych 69 rodów, nie mając uzupełnionych wiadomości dla braku dokumentów, a posiłkować się źródłami drukowanymi, czyli powtarzać rzeczy znane, nie uważałem za stosowne (PR 179).

⁸ Informacje na temat przywoływanych przez Glogera badaczy pochodzą od redaktorów *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera.

⁹ Szerzej na ten temat: Komorowska 1985.

Analizowanych przez siebie tekstów nie przywoływał w sposób bezrefleksyjny. Wręcz przeciwnie – poddawał je wnikliwej analizie kulturowej i leksykalno-semantycznej. Zwracał uwagę na słownictwo i różnego typu atrybuty kulturowe przeczące rozpowszechnionej – jego zdaniem zdecydowanie błędnej – tezie o chłopskim pochodzeniu pieśni, wówczas już wyłącznie przez lud śpiewanych, a w konsekwencji – wyłącznie ludowi przypisywanych. Nawet współczesnemu czytelnikowi argumentacja Glogera wydaje się w pełni logiczna i merytorycznie uzasadniona: chłopci nigdy wcześniej nie mogli poszczycić się posiadaniem dóbr, o których mowa we współczesnych Glogerowi choćby weselnych pieśniach ludowych:

W *Kiermaszu Wieśniackim* jest długa i rzewna pieśń panny młodej żegnającej dom rodzicielski, z pewnymi odmianami śpiewana dotąd powszechnie przez lud, a trzy wieki temu i przez szlachtę. Zapatrując się w taki sposób na dzisiejsze pieśni ludu, łatwo znajdziemy klucz do rozwiązania zagadki, skąd w tysiącnych jego śpiewach tak często jest mowa o *futrach sobolich, bobrowych i kunich, o kitajce, adamaszku, jedwabiu i kontuszach, o perłach, drogich kamieńcach i złotych pierścieńcach*, kiedy lud tego nie posiadał; skąd panna młoda żegna w domu rodziców *śliczne ściany, alkierzyk malowany, komnaty, skryte pokoje* itp.? (PR 329).

Równie przekonujących jest wiele innych Glogerowskich wniosków, pozwalających bez najmniejszych wątpliwości osadzić początek pieśni w znacznie szerszej tradycji etnograficzno-kulturowej, niż mogłoby się to z pozoru wydawać:

Kiedy lud tak ozdobnie nie mieszkał, skąd tyle pieśni opiewa wyjazd lub powrót Jasieńka z wojny, śmierć na wojnie, mówi o szablach i mieczach, kiedy lud wieśniaczy nader mały miewając udział w wyprawach zbrojnych, rzadziej by o tym śpiewał, gdyby wyłącznie sam jeden pieśni tworzył (PR 329).

Jak Gloger tłumaczył owe wzajemne zależności i przenikanie się kultur: chłopskiej i szlacheckiej? Badacz twierdził, że lud zawsze pozostawał pod wpływem klas wyższych, co więcej, grupa chłopska nigdy – jego zdaniem – nie stanowiła oddzielnej, zamkniętej w sobie kasty. I o ile wobec praw i w życiu publicznym chłopci nie byli równi szlachcie, to

w domu, w pozyciu gospodarskim, wieś z dworem, który stał wśród niej, stanowiła jedną patriarchalną i obyczajową całość. Ta łączność pod względem zwyczajów, wiary, nawet codziennego stroju, języka i wyobraźni, jest dziś dla nas prawie niezrozumiałą, a jednak była w całej sile (PR 517).

Co więcej:

Lud żył wspólną ze szlachtą staropolszczyzną, a obok niej przejmował bezwiednie od szlachty całą jej szlacheckość, stawał się jej prostaczym odzwierciedleniem (PR 517).

I to właśnie szlachta – w przekonaniu Glogera – odrzuciła sięgające prastawiańszczyzny prastare korzenie oraz prastarą tradycję. Na szczęście lud tę prastarą tradycję uświęcił poprzez trwanie przy zasadach postępowania, obyczajach, poglądach, wiadomościach, przechodzących z pokolenia na pokolenie:

Gdy szlachta wypolerowała się z czasem i tym samym od ludu oddaliła, ten przechowuje dotąd w sobie ową staropolskość i szlacheckość i ma jej nierównie więcej aniżeli starych zabytków pogańskiej słowiańszczyzny (PR 517).

To prowadzi Glogera do wyrazistej konkluzji, która może wydawać się nieco kontrowersyjna:

Błędnie zatem wszystko, co dziś lud posiada, uważa wielu za wyłączną jego dziedzinę i własność. I tak dzisiejsze zabobony i przesady ludu były jeszcze przed 200 laty zabobonami szlachty, a pieśni śpiewane i drukowane przez szlachtę w XVI i XVII wieku śpiewa dotąd lud (*Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom*¹⁰, *Kiermasz wieśniacki* Jana z Wychylówki¹¹ i tak dalej) (PR 517).

Zdarzały się Glogerowi inne niepopularne tezy i przekonania trudne niekiedy do zaakceptowania przez ówczesny ogół użytkowników polszczyzny, głównie zaś przez ludzi kultury i sztuki. Badacz uważał, że – paradoksalnie – to rozwój polskiej literatury stał się początkiem końca pieśni gminnej. By w pełni zilustrować ten pogląd, przytoczę – może nieco przydługi, ale jednak wymowny – fragment z pism „starożytnika”:

Wiek XVI przynosi cios bolesny prastarym pieśniom narodowym po dworach [wyróżn. – U. S.]. W domu szlachcica zjawiają się nigdy niewidziane przedtem drukowane po polsku poematy i wiersze Reja, Kochanowskiego i innych, układane na wzorach klasycznych, pełne erudycji, pisane z kunsztem lub dowcipem przez ludzi uczonych. Wobec takich arcydzieł czymże w mniemaniu każdego

¹⁰ *Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom, w której się zamykają pieśni, tańce i padwany rozmaite* (b.m.r.) – anonimowy śpiewnik miłosny drukowany w XVII wieku, druk użytkowy w formie broszury (za wydawcą PR).

¹¹ Dzieło drukiem ukazało się w 1902 roku: *Kiermasz Wieśniacki. Utwór pierwszej połowy XVII wieku*, wydał T. Wierzbowski, druk K. Kowalewski, Warszawa 1902 (za wydawcą PR).

łacinianka mogły zostać stare pieśni niewiadomych twórców, którzy o autorach i bogach greckich i rzymskich zapewne nic nie wiedzieli? Pieśni śpiewane i rozumiane zarówno przez gminną prostotę, a w części przez nią utworzone, czymże mogły już teraz zostać, jeżeli nie skazanymi na szukanie przytułku jedynie pod jej strzechą wieśniaczą? Z kolei rzeczy wypadało, że przez następnych parę wieków program powyższy musiał się wypełnić (PR 329).

Trzeba jednak przyznać, że Gloger – czasami może zbyt zapalczywie i rygorystycznie – atakował pozornych przeciwników ludowej tradycji, nie dostrzegając różnicy, jaka istnieje na linii: *tradycyjna pieśń ludowa*, przekazywana z pokolenia na pokolenie, a *licentia poetica*, czyli artystyczna wizualizacja tej tradycji. Może z większą ostrożnością należałoby się jednak wypowiedzieć na temat intencji największego polskiego poety doby Renesansu:

Pierwszy widoczny ślad upadku pieśni mamy już w wyżej wspomnianych starych zbiorkach, gdzie tchnący prostotą pierwotny poetyczny język postarano się już wypolerować, że tak powiemy, wykwiintną dworszczyzną [wyróżn. – U. S.], co jest dowodem, że uważano go za nieodpowiedni ton prostoty. Jan Kochanowski pisze także pieśni sobótkowe, aby zastąpić nimi dawniejsze, dla ludu pozostawione (PR 329).

Inną przyczyną obniżenia wartości i popularności „pieśni gminnej” miało być stopniowo postępujące wykształcenie coraz szerszej grupy użytkowników polszczyzny oraz wpływy obcojęzyczne, które to zjawiska do środowisk chłopskich nie dochodziły z taką siłą, z jaką docierały do innych warstw społecznych:

Następnie makaronizm z panegiryzmem i kierunek domowego wykształcenia rugowały ciągle pieśń dawną z dworów szlacheckich, która za to bezpieczna i swobodna czuła się u ludu [wyróżn. – U. S.], do którego wyższa oświata ani żadne z tych prądów nie miały przystępu (PR 329).

Pieśń ludowa pozostawała jednak jeszcze przez jakiś czas atrakcyjna we wszystkich środowiskach i warstwach społecznych, może na podobnej zasadzie, jak w XXI wieku – ze względu na swoją melodyczność i prostotę tekstową – popularne są niektóre pieśni biesiadne czy stosunkowo niedawno narodzony w Białymstoku nurt disco polo:

Rugowanie to atoli nie szło zbyt spiesźnie, bo tęskna pieśń miała zawsze swój urok dla szlacheckiej dziewczynki, a wesoła dla młodziana, więc jeszcze w zeszłym stuleciu śpiewała szlachta kilkadziesiąt takich piosenek, które dziś słyszymy tylko u kmieci (PR 329).

Gloger był głęboko zainteresowany ciągłością kultury narodowej, stąd też skrupulatnie tropił wszelkie dowody na jej istnienie, czemu dawał wyraz choćby w takiej wypowiedzi:

W pierwszej ćwierci bieżącego wieku nieraz jeszcze na weselach szlachty słyszano żartobliwą pieśń „o chmielu”, a pewna sędziwa matrona podyktowała mi kilka innych piosnek śpiewanych na jej zaślubinach w roku 1809 przez *starościców* i *stolników* (PR 329).

W jego przekonaniu:

Studia nad ludem nie tylko nie tracą przeto swojej wagi, ale owszem, zyskują, boć ta staropolskość i szlacheckość jest także latoroślą narodowej dawnej cywilizacji na prostaczym pierwotnym pniu starosłowiańskim. A i większe ma znaczenie wszystko, co było wspólne społeczeństwu, aniżeli każda wyłączność kastowa. Sama mowa ludu jest także bogatą skarbnicą starej językowej polszczyzny [wyróżn. – U.S.]. Mnóstwo wyrazów i wyrażań pisarzy naszych wieku XVI słyszemy dziś tylko w ustach ludu (PR 517).

Wypowiedź powyższa wyraża przekonanie, że wzorów doskonałej polszczyzny należy szukać nie tylko w dziełach wybitnych pisarzy, ale również w gwarach odzwierciedlających stan minionej rzeczywistości językowej, ekspresję lingwistyczną i czyste, prawdziwe emocje. W pewnym sensie Gloger realizuje w ten sposób testament Kraszewskiego, którego w swojej pracy przywołuje wielokrotnie, jak choćby:

[...] Po jednych pieśń została, po drugich kamień grobowy, a każda epoka i ruch wyryły się na tym cmentarzysku przeszłości (J. I. Kraszewski: za: PR 143)¹².

2. Dialektolog i gwaroznawca

Pieśni ludowe¹³ stanowią według Glogera źródło mowy ojczystej, źródło historii i wszelkiej, pięknej tradycji. Lud ze swoimi zwyczajami, sposobem życia, mową,

¹² Kraszewski żywo interesował się sprawami polskiej kultury. Miał też sprecyzowane, wynikające z dużego odczytania poglądy lingwistyczne. Zagadnienie to znalazło się w kręgu badań współczesnych językoznawców; zob. np.: Kaupuż 1964; Pihan 1990; Pihan-Kijasowa 1991: 36–39; Świerzewski 1954, Świerzewski 1956a i 1956b.

¹³ Gloger zbiera materiały dialektologiczne i nazywa je – zgodnie z XIX-wieczną tradycją – *powiatowszczyznami*, jak choćby: „Język litewski pierwotny, czysty i jednolity (jeżeli kiedyś istniał), zaginął już niepowrotnie, poddany wielu wpływom, a dziś dzieli się

podaniami, przysłowiami, obrzędami i gusłami stworzył jego zdaniem podwaliny tradycji szlacheckiej:

Wszak naród był starszy od szlachty jagiellońskiej, a miał od wieków swój język, zwyczaje, wyobrażenia, charakter, ubiory i pieśni. Szlachta zaś tej epoki była uosobieniem wszystkich cnót, wad i cech swego narodu.

Ze wszystkiego, cośmy powyżej rozważyli, wypływa następująca konkluzja:

Że pod nazwą *pieśni ludowych* kryją się szczątki bogatej poezji *narodowej* z epoki Piastów i Jagiellonów.

Że podział poezji polskiej na *szlachecką* i *ludową*, używany przez niektórych pisarzy, jest niekonsekwentny.

Że na pieśni te składał się ongi cały naród, a nie pojedyncza kasta, to jest, że ich twórcy byli zarówno wśród ludu, jak i innych warstw narodu, połączonych ze sobą nieznaną dziś prostotą domowego obyczaju i, że tak powiemy, zbliżeniem do stanowiska natury, które przy sercu i natchnieniu dawało ludziom ów klucz pieśniotwórcy, zatracony później przez klasy wyższe wskutek książkowego kształcenia się, a należący od tego czasu wyłącznie do ludu, który na dawnym pozostał stanowisku.

Że lud odtąd sam tworzy pieśni, które już nie przechodzą do klas wyższych; [...]

Że spisywanie pieśni jest ważne, bo w nich leży istotny materiał etnograficzny.

Że wreszcie ludowi należy się niemała wdzięczność za przechowanie tylu starych śpiewów i melodii wspólnych przodków naszych (PR 330).

Gloger wymienił kilkadziesiąt nazwisk uczonych i pisarzy, którzy zachęcali do badania rzeczy ludowych, spisywali pieśni, przysłowia, podania, obrzędy oraz nazwy miejsc. Badacz był przekonany, że momentem przełomowym w rozumieniu wagi tradycji ludowej stała się walka romantyków z klasykami. Wówczas to pierwszy raz

ogół spojrział niedowierzającym okiem na pieśni ludu, do których rytmu i ducha wielki wieszcz¹⁴ niektóre swoje ballady zastosował. Nie mówię tu o kilku uczonych, którzy daleko wcześniej zachęcali do badania rzeczy ludowych, jak na przykład Hugo Kołłątaj i Łukasz Gołębiowski, jak Chodakowski, który spisywał

na liczne *powiatowszczyzny* – tak że oczyszczenie go i użycie starej mowy w literaturze może być tylko utopią powiatowych ideologów” (PR 300). SL i SW notują wyłącznie *powiat* w znaczeniu ‘jednostki administracyjnej’; SWil ‘sposób mówienia taki, jak na prowincji, w powiecie’; SJPD jako *daw.* ‘prowincjonalny sposób zachowania się, mówienia; wyraz, zwrot właściwy ludziom z prowincji, prowincjonalizm’, z przykładami m.in. z *Dzienników Żeromskiego*.

¹⁴ Gloger ma tu zapewne na myśli Mickiewicza.

pieśni i nazwy miejsc, lub Ignacy Czerwiński, który już w roku 1811 wydał opis ludu w „okolicy zadniestrskiej” (PR 328).

To właśnie zwycięstwo romantyków i starania warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przetarły drogę zastępom zbieraczy, wśród których najbardziej znani to: Barszczewski, Czeczot, Kolberg, Łoziński, Maksymowicz, Wójcicki czy Żegota.

Uczony zdawał sobie sprawę z różnic językowych pomiędzy poszczególnymi terenami i w merytoryczny sposób wyznaczał granice, wzdłuż których przebiegały dyferencje dialektalne:

Jesteśmy obecnie na granicy dwóch dialektów, która przecina Bug poprzecznie, tak samo, jak pod Niemirowem dawna granica Litwy i Korony. Koło Mielnika lud mówi jeszcze po rusińsku¹⁵ (tak jak w całej ziemi mielnickiej), a o parę mil na zachód dawna ziemia drohicka używa mowy polskiej na obu brzegach Buga (PR 361).

Dostrzegając prawidłowości, które dzisiaj traktuje się jako prawdy o charakterze truizmów:

Granica atoli dialektów nie da się jedną linią oznaczyć, ale tylko pasem granicznym. Gdzie bowiem zachodzi takie podobieństwo dwóch narzeczy, tam na ich zetknięciu tworzy się stopniowanie, czyli dialekt przejściowy. Za dawnego podziału połowa ziemi drohickiej położona na prawym brzegu Buga (dziś w guberni grodzieńskiej) zwała się *stroną łacińską* lub *lacką*, druga zaś na brzegu lewym (w Kongresówce) *stroną ruską*, od obrządku wschodniego, wyznawanego przez lud tej okolicy używający mowy polskiej (PR 361);

Na tej granicy dwóch dialektów leży wieś Świętojański przy ujściu Hańczy, a dalej Przywałka. We wsi Bugiedzie i Szabanach mówią jeszcze po rusku, a w Szandubrach i Gierdaszach już po litewsku, w Świętojańsku łączą się obydwa dialekty, a wszędzie znany jest trzeci, polski. Kobieta zapytana tu, jak daleko do Przewałki, odpowiedziała: „Nie wielmi, daleko” (PR 277).

Odnosząc się do zjawisk fonetycznych, drobiazgowo komentował wymowę nosówek czy samogłosek ścieśnionych (bądź z kolei braku samogłosek ścieśnionych) w odmianach regionalnych polszczyzny¹⁶, np.:

W mowie mazowieckiej północno-wschodniej używanej po granicę dialektu litewskiego i rusińskiego, na znacznej przestrzeni od Sejny i Suwałk aż po Bug, charakterystycznym jest brak nachylania brzmienia *a* w *o*, które słyszymy w południowym

¹⁵ Przymiotnik *rusiński* ‘dotyczący Rusi’; SW pod *rusinieć*.

¹⁶ Problem ten sygnalizuje również B. Kuryłowicz (2005).

Mazowszu, Chrobacji¹⁷ i Wielkopolsce, gdzie prawie samo *o* w mowie ludowej wszędzie czuć się daje. [...] Lud mazowiecki na północny wschód od Kurpiów zamieszkały, mówi, pod względem braku nachylenia *a* językiem dzisiejszych ksiązek, z wyjątkiem kilku wyrazów, do których należy przysłówek **włośnie** = **właśnie** (PR 222).

Zgłaszał też ważne merytorycznie postulaty, jak choćby:

Postępując z północy, zaczyna się dopiero to nachylenie w dość słabym stopniu u Kurpiów, którzy z dziwną czystością przechowują wiele dźwięków nosowych, jakich zbadaniem na miejscu powinien się zająć który z uprawiaczów mowy rodzinnej¹⁸ (PR 223).

Wspominał również o odmiennej – w zależności od regionu – artykulacji samogłosek nosowych, „przeciąganiu samogłosek”, różnym akcentowaniu wyrazów¹⁹:

¹⁷ **Chrobacja** – według legend starożytna kraina słowiańska. Jej stolicą miała być Łysa Góra, rządzona przez Kagana (Cesarza Słowian). O **Chrobacy** i **Chrobacy Czerwonej** pisze Mateusz Cholewa, XII-wieczny dziejopis, któremu swoją uwagę poświęcił – omawiany już wcześniej – Lelewel. W uzupełniającym komentarzu do średniowiecznej księgi uczony podaje, że Chrobacja istniała już za pierwszych Piastów, Mieszka I i jego syna Chrobrego: „Po jego zeyściu syn Bolesław Wielki (Chrobry), objął władnienie. Zdaie się, że już za niego, Pomerania, Prusy, Śląsk i Chrobacyia, były na samych miedzach panowania Polaków” (Lelewel 1811: 141). W XIX wieku Chrobacja żyła w historycznej samoświadomości Polaków, stąd jej występowanie w tekstach Glogera nie jest czymś wyjątkowym. O Chrobacji wspomina na przykład Kazimierz Władysław Wójcicki w swojej książce *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu* z 1836; inna autorka, Stanisława Pisarzewska, w *Zarysie Dziejów Polski od najdawniejszych do ostatnich czasów* zamieszcza mapę Polski wraz z zaznaczoną Chrobacją. Egzemplarz V wydania z 1916 roku możemy dziś odnaleźć w Podlaskiej Bibliotece Cyfrowej: <http://pbc.biaman.pl/dlibra/docmetadata?id=39464&from=publication> (data dostępu: 15.06.2016). Komentarz ze strony internetowej <http://chrobacja.prohosts.org/?ckattemp=1> (data dostępu: 15.06.2016) na temat książki Pisarskiej brzmi: „Jeżeli dalej nie wierzysz w istnienie Chrobacji [...] przeczytaj fragmenty z książki *Zarys dziejów Polski od najdawniejszych do ostatnich czasów* autorstwa Stanisławy Pisarzewskiej. Data wydania nieznana jednak wnioskując ze starodawności języka i dopuszczenia cenzury książka musiała być wydrukowana jeszcze pod zaborami” [pisownia i interpunkcja oryginalna; dop. – U. S.]. W. Bryła ukucie terminu *dialekt chrobacki* przypisuje Wincentemu Polowi (Bryła 2016a: 403; zob. też inny tekst badaczki na temat języka W. Pola: Bryła 2016b).

¹⁸ Gloger w przypisie komentuje: „Nie znam rozprawy pana Kryńskiego o dźwiękach nosowych w językach słowiańskich”. Niewątpliwie badacz ma na myśli tekst Adama Antoniego Kryńskiego pt. *O nosowych zvukach v slavjanskich jazykach* (Varšavskija universitetskija izvestija, 1870, X 3, 326–405 i N 4, 467–498. Odbitka. Warszawa 1870. 8° s. 111); zob. np.: Appel, Kryński 1886: 41. Za błędny zatem należy uznać komentarz redaktorów *Pism: „Chodzy prawdopodobnie o rozprawę Języki słowiańskie, ich rozwój i stosunki wzajemne* (Lwów 1908)”, choćby z tego powodu, że przywołana w objaśnieniu redakcyjnym rozprawa ukazała się w 32 lata po opublikowaniu artykułu Glogera (artykuł pochodzi z 1876 roku).

¹⁹ Posługując się terminem *akcentowanie*, Gloger ma na myśli ‘wymowę, sposób wymawiania, ton mowy, modulację, intonację’.

Na przestrzeni tej ziemi znajdujemy aż cztery dialektowe odcienie nie ze względu różnic języka, których tu nie ma, ale ze sposobu akcentowania wyrazów i wymawiania głosek. I tak: od granicy podlaskiej, to jest w powiecie zambrowskim, lud przeciąga po podlasku i prawie nie różni się w mowie od dialektu polskiego w ziemi bielskiej. Dalej na zachód, w powiecie łomżyńskim i ostrołęckim, na południe od Narwi, lud mniej przeciąga, zbliżając się do akcentu mowy warszawskiej. Na północ zaś Narwi, między tą rzeką a granicą pruską, mamy jeszcze dwa odcienie: Kurpie mają akcentowanie dziwnie odrębne, wybitnie mazowieckie, a ludność powiatu kolneńskiego mówi znowu tym samym akcentem, co sąsiednia ziemia wizka, podobnie, jak dialekt Kurpiów zbliżonym jest do mowy przyległych Mazurów pruskich (PR 223).

Szczegółowo analizował różne warianty wymowy miękkich spółgłosek wargowych w gwarze kurpiowskiej, choć interpretacja lingwistyczna z punktu widzenia współczesnej wiedzy może wydawać się uproszczona bądź wręcz niewłaściwa:

spółgłoski *m* i *n* mieszają się tu często, i że słyszymy więc *mić* zamiast *nić*, *nisa* = *misa* itp.; *i* miękczące spółgłoski przed samogłoskami wymawia się jak *j*, na przykład *b'jedny*, *p'jes*, *w'joska*²⁰. To zmiękczenie do wysokiego stopnia przemienia się aż w brzmienia syczące, na przykład *bziedny*, *psies* itd. (PR 224).

Pisząc o Kurpiach²¹, Gloger powtarzał nieprawdziwą tezę, że byli to potomkowie narodu z Wolszczyzny, wywodzący się historycznie od Sarmatów. Za najcenniejsze źródło informacji o *puszczańskim ludzie* uznawał przy tym prace

²⁰ Realizacja artykulacyjna *nisa* zamiast *misa* wynika z uproszczenia grup spółgłoskowych, powstałych w wyniku asynchronicznej wymowy spółgłosek wargowych miękkich (np. *m' < mn' < n'*, stąd *misa < mnisa < nisa*). Wymowę typu *mić* zamiast *nić* – zjawisko to spotykane było na całym obszarze dialektu mazowieckiego – należy wiązać z hiperpoprawnym unikaniem pierwotnej spółgłoski *ń*. Trudno jest też zgodzić się z tezą o miękczącej funkcji *i* przed samogłoską. Funkcję miękczącą pełni w przytoczonych przez Glogera wyrazach dawna samogłoska przednia (inna niż *i* – w *biedny* było to *ě*; w *pies* i *wioska* – *ь*, który w pozycji mocnej uległ wokalizacji, w *pies* zachował się w postaci regularnego *e*, w wyrazie *wioska* doszło z kolei do nieregularnego przegłosu). Samo zaś *i* nie jest wymawiane, a w tych zapisach pełni wyłącznie funkcję oznaczania spółgłoski miękkiej. Artykulacja *p', b', m', w', f'* w postaci *pj, bj, mj, wj, fj* wynika z asynchronicznej wymowy miękkich spółgłosek wargowych i wyodrębnienia się elementu palatalnego w postaci szczeliny, w skrajnych wypadkach realizowanych jako *ps', bz', mn', wz', fs'* itp.

²¹ Badacz zwraca uwagę na odrębność językową *Kurpi, Kurpików*, twierdząc, że lud ten ze względu na peryferyjny obszar, odosobnienie od świata, bliskość puszczy przechował w swoim języku i obyczajach mnóstwo cech staropolszczyzny lub z kolei wprowadził nowe zjawiska, co stało się powodem pewnej odrębności od *zapolnych sąsiadów*, czyli 'sąsiadów pochodzących z obszarów bezleśnych, pokrytych polami uprawnymi'; por. SWil *zapolny* 'za polem się znajdujący', 'na polach żyjący'; SW jako *gw.* 'ziemia polami urodzajnymi pokryta' i 'leżący za polem'.

K. Wójcickiego (1807–1879), literata, historyka Warszawy, wydawcy, redaktora naczelnego „Biblioteki Warszawskiej”. Ten – zdaniem badacza – **najtrzejwiej ze wszystkich**²² opisywał Kurpiów, bo jakiś czas w ich sąsiedztwie mieszkał, poznał ich na miejscu i umiał z nimi rozmawiać.

3. Znamca języków obcych

Zygmunt Gloger uznaje podział ludzkości na narody i języki za naturalny i „wiekuisty” wynik rozwoju ducha ludzkiego, który:

ma nadto swój wyższy cel dziejowy, bo pociąga za sobą konieczne spółzawodnictwo w postępie i podział pracy społecznej, zarówno niezbędny w rodzinie pojedynczej, jak i w rodzinie narodów. Tym sposobem ludy, pracując dla własnej sławy i uczciwej korzyści, zbierają zasoby, które z czasem stają się wspólnym dorobkiem całej ludzkości (PR 123).

Dalej pisze tak:

Zbytecznym byłoby dowodzić tu obowiązku zamięlowania i kształcenia się w mowie rodzinnej. Uczenie się tedy obcych języków powinno być tylko *środkiem* kształcenia, a w pewnych razach *celem* specjalnego wykształcenia lingwistów, nigdy zaś *celem* wychowania w ogóle, jak wiele osoba błędnie mniema (PR 123).

Znajomość języków obcych staje się zdaniem Glogera „głównym środkiem mechanicznym do korzystania z tych wspólnych owoców”, służy też przyswajaniu dorobku wiedzy i ducha sąsiadów²³. Badacz z rozważą, odpowiedzialnością i wiedzą – której nie powstydziliby się współcześni badacze – ocenia wpływ języków obcych na polszczyznę. Bardzo słuszne są jego spostrzeżenia dotyczące pragmatycznego charakteru wpływów niemieckich na polszczyznę. Język niemiecki – podkreśla Gloger – nigdy nie cieszył się w Polsce popularnością, bowiem ograniczał się prawie wyłącznie do „klasy kupieckiej”, w przeszłości posłużył

²² Gloger powołuje się na takie źródła, jak: K. W. Wójcicki, *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi nad Bugu (z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich)*, Warszawa 1836; B. Tykel, *O koniach czyli krótki zbiór zasad poznawania, hodowania, leczenia i kucia koni*, Warszawa 1828; B. Tykel, *Kilka uwag historyczno-statystycznych o gubernii Augustowskiej*, Warszawa 1858.

²³ Gloger wysoko ceni języki dawne, łacinę i grekę, które dały kulturze europejskiej, z czasem też i światowej, wielkie dzieła filozoficzne i literackie.

też do nazwania pojęć i konkretnych desygnatów związanych ze strukturą organizacyjną miasta, a w Poznańskim i w Galicji

dość szeroko dla miejscowych powodów był rozpowszechniony [...], w niektórych towarzystwach do przyzwoitego tonu był niezbędny (PR 124).

Niewielką też rolę – mimo sąsiedztwa geograficznego – przypisuje Gloger językom wschodniosłowiańskim, a także językowi litewskiemu czy włoskiemu, o którym Polakom

wiadomo podobno najwięcej z oper i śpiewów salonowych; za to nie ma komu śledzić i być sprawozdawcą nowszej literatury półwyspu włoskiego, o której często nawet na ogólnikowych zbywa nam wiadomościach (PR 124).

Zwraca również uwagę na niezbyt jeszcze wielką w XIX wieku popularność języka angielskiego:

lubo w stosunku do potrzeby uprawiany przez zbyt małą liczbę osób, cel jednak przyswajania sobie celniejszych jego utworów choć w części jest osiągnięty, gdy posiadamy kilku dobrych z niego tłumaczy (PR 124).

Taką sytuację Gloger uznaje za niewłaściwą. Jego zdaniem miarą ważności i pozycji każdego języka są bowiem dzieła literackie o wysokim poziomie artystycznym, a tych w Anglii – zgodnie z przekonaniem badacza – nie brakuje. Nie bez przyczyny z pewnym ubolewaniem przyznaje, że

największą popularnością cieszy się *mowa francuska*, bardziej upowszechniona u nas w salonach niż w jakimkolwiek innym narodzie pod słońcem (z wyjątkiem, ma się rozumieć, francuskiego). Czyżby to było miarą wysokiego wykształcenia i stanowiska w rodzinie narodów ucywilizowanych? – bynajmniej (PR 124).

Za tym zamięłowaniem do francuszczyzny nie idą jednak ani gruntowne wykształcenie mówiących, ani dobre tłumaczenia. Polacy

przyswajają sobie jedynie szczupły poczet przełożonych dzieł znakomitych i naukowych w porównaniu do lekkich romansów,

co wynika stąd, że przekładami zajmują się ludzie nieznający dobrze nie tylko francuskiego, ale również języka rodzimego:

Bo rzeczywiście śmieszność jest tu uderzająca, a do tego często przechodzi w przykre uczucie zgrozy i politowania, gdy z nałogiem francuszczyzny łączy się licha umiejętność mowy rodzinnej (PR 125).

Nie śledzą oni bacznie postępu literatury francuskiej, co więcej, nie są też w stanie przekazać Francuzom wiedzy o naszej literaturze, przeszłości i kraju, jak to na przykład Czesi uczynili względem Niemców:

Wszak gruba zasłona nieświadomości stawia nas często nader nisko w oczach cudzoziemców. Wszak na przykład oto niedawno członek Instytutu, pan Nisard, powiedział, że poza Molierem nic nie ma w świecie godnego uwagi, nie wiedząc, że i my mamy swego Moliera we Fredrze. Otóż gdyby nie starania Mickiewicza i kilku innych, to nic pewnego nie wiadano by o nas we Francji, a byli to ludzie, których nie uczono języka dla popisu i nie przemawiali nim w salonie (PR 124).

Posługiwanie się językiem obcym musi mieć swoje uzasadnienie sytuacyjne (np. podczas lektury tekstów w oryginale, w rozmowie z obcokrajowcem w Polsce lub podczas podróży zagranicznych). Używanie języka obcego tylko dla popisu jest zdaniem Glogera „salonowym paplarstwem, objawem chorobliwości, śmiesznością, nałogiem”, który stał się potrzebą „niby dobrego tonu, a pojęcie nasze w tym względzie chorobliwy przybrało kierunek”. Z ubolewaniem stwierdza:

Chorobliwość paplarstwa nie jest w istocie tak błaha, jakby się pozornie здаwać mogło. Najpierw używanie języka obcego w gronie ziomek jest przez to samo zniewagą i poniżeniem dla mowy rodzinnej i wszystkich tych wielkich ludzi, którzy dźwiękami jej przemawiali, serdecznie ją miłowali i wielkie głosili w niej słowa [wyróżn. – U. S.]. Dalej nałóg ten rodzi i powiększa pewne uprzedzenia wzajemne niektórych warstw społecznych, oddala je od siebie, wyróżnia (PR 125).

Tego typu zachowania językowe waloryzuje zdecydowanie negatywnie i by zachęcić Polaków do pielęgnowania mowy ojczystej, podkreśla, że trudno wyobrazić sobie na przykład Francuzów we Francji rozmawiających bez żadnej przyczyny po włosku lub po niemiecku, bo „wszyscy wzięliby ich za ludzi cierpiących na umyśle”:

Paplarstwo salonowe poniża także mowę naszą w oczach cudzoziemców, którzy dla niej sympatii i uznania nabrać nie mogą, widząc tak chętne rugowanie jej w domu przez nas samych i słysząc mnóstwo swoich wyrazów, jakimi mowa nasza za wpływem tego paplarstwa się przepełnia. Nałóg ten oddziałuje w kilkoraki sposób szkodliwie na mowę krajową: krzywdzi naprzód jej składnię, podaje w zapomnienie niektóre swoje wyrazy i akcenty, a narzuca cudzoziemskie [wyróżn. – U. S.] (PR 125);

[...]

Nałóg ten [...] w prostaczkach i dzieciach nieznacznie zaszczepia obojętność i pewne lekceważenie wszystkiego, co swojskie, w oczach zaś ludzi trzeźwych i wyższych ośmiesza i poniża sfrancuziałe towarzystwa i ich makaroniczny sposób rozmowy (PR 125).

Gloger eksponuje w ten sposób postawy innych myślicieli XIX-wiecznych, choćby Karola Libelta, który w rozprawie *O miłości ojczyzny* pisał²⁴:

Narodowość jest sercem, język jest krwią ojczyste ciało narodu opływającą... Pomnij tylko każdy, że kochając ojczyznę, kochać powinieneś język. Niepodobna być do współrodaka nienarodowym odezwał się językiem (Libelt 1889: 28);

Naród żyje, dopóki język jego żyje, bez języka narodowego nie ma narodu (Libelt 1889: 29)²⁵.

Język w sensie ogólnym przechowuje bowiem w swym wnętrzu historię ludzkości, ale w sensie jednostkowym – historię konkretnego narodu. A zatem troska o język jest troską o byt etniczny.

4. Onomasta

Gloger ze znanstwem wypowiada się na temat nazw własnych, ich etymologii, znaczenia i funkcji identyfikacyjno-społecznej. W swoich badaniach uwzględnia dostępne mu przekazy i źródła historyczne. Rzetelnie – zgodnie z poziomem ówczesnej wiedzy – omawia mechanizmy kształtowania się nazewnictwa onomastycznego w dziejach polszczyzny²⁶. Wspomina też, że początków nazw osób i siół należy szukać już w XII wieku, kiedy to po raz pierwszy zanotowano około 400 tego typu jednostek. I choć nie mówi wprost o źródle, na podstawie którego taki sąd wygłasza, to niewątpliwie ma na myśli *Bullę gnieźnieńską* z 1136 roku.

²⁴ Więcej na temat tego typu wypowiedzi zob. też w rozdz. „Z chaosu ład się tworzy...”.

²⁵ Podobne wypowiedzi Stanisław Dubisz łączy z postawą nacjonalistyczną wobec polszczyzny i określa terminem *językowa dziewiętnastowieczność* (Dubisz 2012: 49).

²⁶ O zainteresowaniach onomastycznych Glogera pisze I. Halicka, która wykorzystuje w swojej pracy materiał z dzieł uczonego: *Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta, Dawna ziemia łomżyńska*; por. też B. Kuryłowicz, która cytuje przykłady przeprowadzonych przez Glogera etymologii takich nazw, jak: *Czyżew, Szepietowo, Warszawa, Warwiszki* itp.

Z godną podziwu dociekliwością i pieczołowitością dostrzega związek między pochodzeniem nazw własnych a kulturą materialną, duchową, wzajemnymi zależnościami między językami, historią, geografiami itp. Interesuje się zarówno antroponimami, jak i toponimami²⁷.

Jako najważniejsze nazwanie człowieka traktuje imię, o którym pisze niemalże z czułością:

Imię przydawane u oświecenijszych narodów człowiekowi do jego nazwiska, nie jest wcale tak rzeczą błahą, aby jej kilku wierszy poświęcić nie było warto. Jest ono bowiem najwierniejszym towarzyszem aż do grobu, jest jego monogramem i pieczęcią, wyrazem najczęściej przez rodzinę wymawianym, pełnym uroku dla kochanki, głębokiego uczucia dla matki, jest w wielu razach powierzchowną cechą narodowości, pewnych idei lub sympatii (PR 751).

Odnajdujemy w tej wypowiedzi sens znany ze współczesnych rozpraw onomastycznych. Dziś imię również jest postrzegane jako ważniejsze w stosunkach bliskiej zażyłości – kontaktach rodzinnych, przyjacielskich, koleżeńskich, odpowiednio wykreowane niesie ze sobą ekspresję i uczuciowe nacechowanie²⁸. Nazwisko sytuuje człowieka w szerszych wspólnotach komunikatywnych i zwyczajowo w relacjach oficjalnych nie podlega przeobrażeniom słowotwórczym.

Badacz ściśle łączy imię z historią narodu, jego kulturą i zwyczajami:

Każdy naród ma pewną liczbę imion uprzywilejowanych, czyli narodowych, to jest płynących z jego języka, dziejów lub uświęconego wiekami obyczaju, które to imiona najliczniej rozdaje synom swoim (PR 751).

Zwraca również uwagę na to, że wśród ludów zamieszkujących Europę Słowianie mieli jeden z najbogatszych zasobów imion, „płynących ze skarbnicy ich pięknej rodzinnej mowy i wyrosłych na ziemi, która była odwieczną ich

²⁷ B. Walczak podaje, że „pierwsze zaświadczone w naszych dziejach dociekania etymologiczne wiążą się z nazwami własnymi. Jest to zrozumiałe, gdyż nazwy własne, pozbawione znaczenia takiego, jakie przysługuje wyrazom pospolitym [pierwotne znaczenie, żywe jeszcze w momencie powstawania nazwy, szybko się zaciera i nazwa nie znaczy tak, jak wyraz pospolity, lecz jedynie oznacza (»nazywa«) miejsce czy osobę [...], zawsze w szczególności intrygowały użytkowników języka (którzy usiłowali się do tego pierwotnego, zatartego znaczenia dokopać). Oczywiście najbardziej intrygowały nazwy dla narodu najważniejsze, stanowiące o jego tożsamości, związane z jego hipotetycznymi początkami. Stąd w średniowiecznych kronikach pojawiają się wywody etymologiczne, dotyczące nazw kraju, narodu, jego przodków – założycieli. Szczególnie obfituje w takie wywody *Kronika wielkopolska* z drugiej połowy XIII wieku” (Walczak 1998: 113–114).

²⁸ Por. też: Malec 1998: 98–99.

karmicielką”. Wyraźny jego sprzeciw budzi fakt, iż „imiona te, tworzone często z wyrazów wyższego duchowego znaczenia, noszone przez ludzi wielkiego serca i sławy”, Słowianie w lekkomyślny sposób zastąpili „imionami nieraz opryszków i awanturników zagranicznych”. Gloger ubolewa nad tym, że z powodu chorobliwej mody na cudzoziemszczyznę²⁹ wyparte zostały **Falistawy, Wojstawy, Wolimiry** i tym podobne imiona, które ustąpiły miejsca takim *dziwadłom*, jak na przykład: **Dydak, Holofernes, Fryderyk**³⁰, **Leotryczydes, Olimpia, Otylia, Pulcheria, Zefiryn** itd., a spośród 400 imion rodzimych, znanych od XI³¹, a używanych jeszcze w XIV i XV wieku, w XIX wieku zostało zaledwie kilkanaście.

O imionach prasłowiańskich³², najczęściej dwuczłonowych, lub imionach skróconych od dwuczłonowych badacz mówi, że niezanieczyszczone cudzoziemszczyzną mile wpadają w ucho obcością również nieskażone. Twierdzi, że trzeba ocalić te imiona od zapomnienia w myśl wielowiekowej tradycji i w poczuciu dobrze pojętego patriotyzmu. By ukazać ich bogactwo ilościowe oraz fonetyczno-strukturalne piękno, przytacza obfity, liczący kilkaset leksemów rejestr nazwań męskich i żeńskich, które „dochowały dyplomata³³, archiwa i dzieje nasze z wieków od XI-go do XVI-go”. Wystarczy w tym miejscu przypomnieć tylko część z nich: **Bogdan, Boguchwał, Bogustaw, Bohdar, Bojomir, Borys, Borzym, Bożydar, Bożystaw, Bożywoj, Bronimir, Broniwoj, Budzistaw, Chleb, Chlebostaw, Chwalibog, Chwalistaw, Cibor, Cichostaw, Dadzibog, Darostaw, Dobiestaw, Dobrogost, Dobromił, Dobrostaw, Dobrowoj (Dobroch), Domoślaw (Doman), Dzierżykraj, Dzierżystaw, Falimierz, Falistaw, Gniewomir, Godzimir, Gosław, Grzmistaw, Imistaw, Janistaw, Jaręt, Jaromir, Jaropełk, Jarostaw, Krzesimir, Krzesław, Lech, Lubomił, Lubostaw, Ludomir, Lutomił, Lutostaw, Męcimir, Miłogost, Miłostaw (Miłosz), Miływoj, Miron, Mirostaw, Mściwoj, Myślborz, Myślstaw, Nadbor, Nawoj, Niemir, Niemomysł, Ninogniew, Ostromir, Pakostaw, Pobistaw, Polemir, Przecław, Przedpełk, Przedwoj, Przemysław (Przemysł), Przybystaw, Racibor, Radzimir, Sambor, Sędzimir,**

²⁹ Gloger wielokrotnie podkreśla, że za bezmyślną modą na cudzoziemszczyznę nie idzie gruntowna znajomość języków obcych.

³⁰ Imię to z czasem stało się polszczyźnie stosunkowo popularne.

³¹ Bez wątplenia Gloger ma na myśli *Bullę gnieźnieńską* z 1136 roku.

³² Gloger posługuje się terminem *prastare imiona rodzime*.

³³ Prawdopodobnie Gloger wspomina tu tzw. kodeksy dyplomatyczne, czyli zbiory akt dawnych, stanowiących dokumenty historyczne, np.: *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski* (łac. *Codex diplomaticus Maioris Poloniae*).

Sędziwoj, Skarbimir, Sławoboj, Sławoj (Sławosz), Sławostaw (Sławek), Sobieśław, Stanimir, Sulimierz, Sulistaw, Szczęśław, Ścibor, Świętoboj, Świętobor, Świętomir, Świętopętk, Świętostaw, Tolimir, Tomił, Tomir, Tomistaw, Trojan, Trzebieśław, Twardostaw, Ubistaw, Unistaw, Walimir, Wielebor, Wielistaw, Wieńczysław, Wierchośław, Wisław, Wiślimir, Włościborz (Włost), Wojmir, Wojstaw, Wojsnar, Wyszomir, Zastaw, Zbigniew, Ziemomysł, Ziemostaw, Ziemowit, Żelistaw i Żytomir.

O imionach *niewieścich* słusznie pisze, że są one tworzone od imion męskich przez dodanie żeńskiego formantu, który Gloger – zgodnie z XIX-wieczną tendencją – nazywa końcówką, np.: *Dobrogniewa, Tomira, Wisława, Witostawa, Wojstawa*; używano także: *Bogumiła, Bronistawa, Czechna, Hedwiga, Ludmiła, Mścichna, Oluchna (Aleksandra), Stachna, Świętka* (od *Świętostawa*), *Wanda, Wichna* (od *Witostawa*) itd.³⁴

Za ogromną stratę dla polskiej kultury uznaje badacz rezygnację przodków z nadawania dzieciom imion słowiańskich i chrześcijańskich. Przekonuje, że nazwy te stanowić mogą ważne źródło do interpretacji nazw miejscowości i nazw rodów³⁵:

Ponieważ do wyjaśnienia początku dzisiejszych nazwisk wielu wsi i rodów służą (obok herbów) starożytne imiona (które w wiekach XV i XVI niesłusznie zarzucone zostały, a dziś jako słowiańskie i przez naddziadów³⁶ naszych ulubione, przynajmniej niektóre wznowione być powinny), przytaczam tu kilkadziesiąt najczęściej przez szlachtę podlaską i mazowiecką dawniej używanych: *Wszebor, Jaręt, Mroczestaw (Mroczek), Jarostaw, Mścistaw, Dobiestaw (Dobek), Ninogniew, Trojan, Sasin, Grzymistaw, Falistaw, Świętostaw, Przećław, Dobrostaw, Derstaw, Zdzistaw, Wojstaw, Bogustaw, Sławostaw (Sławek), Pełka (Fulko), Przybystaw, Wielistaw, Sławuta, Sobiestaw (Sobiech, Sobek), Jinosza, [...], Węcestaw lub Węcław, Wirzchośław, Niemir (Niemira), Nadbor, Sambor, Wielebor, Mieleisz, Truchon, Gośław, Sak, Iwoch, Ik, Bodgan, Sobieszand, Ścibor albo Cibor, [...], Borzym, Jaszczęłd, Racibor, [...], Wojdo, Czach, Sądek, Ziemostaw (Ziemak),*

³⁴ Niemalże wszystkie tego typu imiona wymienia M. Malec (Malec 1994); na temat nazw własnych zob. też: Dubisz 2002: 65–87.

³⁵ Badacz doskonale rozoznaje się w relacji między nazwą osobową a nazwą miejscową: „Nad wszystkimi powyżej przytoczonymi imionami zrobić musimy uwagę, że wyświełają one początek nazw licznych naszych wiosek, że w większej połowie przyjęte zostały i utrzymują się dotąd [...]. Nie są zaś wcale mniej piękne od takich, jak *Kazimierz, Mieczysław, Stanisław* i tych kilkunastu innych, do których przywykliśmy, a których z powodu, że są powszechnie znane i używane, wyliczać nie uważaliśmy za stosowne” (PR 751–752).

³⁶ *Stp.* ‘pradziad’.

Dobrogost, [...], *Przezdom*, *Pomściborz*, [...], *Basz (Bartłomiej)*, *Wojtasz (Wojciech)*, *Jakusz (Jakub)*, *Bronis (Bronisław)*, [...], *Chudor*, *Mierzon*, *Męcimir*, *Sędzimir*, *Sędziwoj*, *Świaskon*, *Włost*, *Tymosz (Tymoteusz)*, *Chorzon* lub *Chrzczon*, *Chrystyn (Krystyn)* itd. (PR 175).

Zwraca też uwagę na regionalne różnice w nazewnictwie osobowym:

Szlachta owa z Rusi częściej imion powyższych używała [...]: *Hryć*, *Hryń*, *Hwedor*, *Waško* itp. W akcie spisanim w roku 1537 czytamy: *Chwietko Filus Michaelis*, *Pasko Filus Stanisłai*, *Iwan Filus Daszko* (PR 175).

Pisze o kształtowaniu się nazwisk, których pierwowzorem były odojcowskie nazwania synów:

Zanim uformowały się nazwiska dziedziczone, co dosyć późno nastąpiło, synów nazywano po ojcu; tak więc syn *Hrynia* zwał się *Hryniowicz*, syn *Paska* *Paskiewicz* (*Paszkiowicz*), *Waška* *Waškiewicz* (*Waszkiewicz*), *Daszka* *Daszkiewicz* itd. Niekiedy z imion tworzyły się nazwiska dziedziczne bez dodania *ski* lub *wicz* i tak mamy domy: *Borzymów*, *Jaszczołdów*, *Niemirów*, *Sędzimirów*, *Bohdanów* itd. (PR 175).

Pierwsze nazwiska³⁷ wywodzi od przydomków, które – według jego relacji – były dziedziczone już wówczas, gdy nazwisk na *-ski* zakończonych jeszcze nie używano. Szczegółowo opisuje pochodzenie przydomków (utożsamianych przez niego z przezwiskami) oraz charakteryzuje ich funkcję nazwotwórczą i identyfikacyjną w środowiskach szlacheckich jeszcze w dobie średniopolskiej. Przydomki okazywały się bowiem niezwykle pomocne wobec powtarzalności niektórych nazwisk. Z tego też powodu traktowane były z urzędową powagą:

Przydomek zowią tu niekiedy przezwiskiem, bo zwykle narzucają go ludzie pewnej osobie, wskutek jakiegoś jej wydarzenia lub śmieszności. Po ojcu nosi go syn i wnuk spadkowo, czyli cała linia, rod, dom szlachecki, a stąd pochodzi nazwa przydomku, który się kładzie przy nazwisku nazywanym także niekiedy przydomkiem i służy nieraz dla kilkunastu rodzin. W miarę rozradzania się licznych rodów wspólnego herbu i nazwiska od wspólnej dzielnicy przydomki pomnożyły się i stały bardzo wygodne dla odróżnienia domów jednej nazwy [wyróżn. – U. S.]. W pewnych aktach urzędowych kładzione zwykle między imieniem i nazwiskiem w miejscu herbu najczęściej opuszczanego, dziś w mowie potocznej zastępują nieraz nazwisko, gdy mowa o trzeciej osobie.

³⁷ Tu w znaczeniu współczesnym ‘nazwa rodowa wspólna dla całej rodziny, którą dzieci przybierają zazwyczaj po ojcu, a żona po mężu’. W innym miejscu Gloger stosuje ten termin w rozumieniu XIX-wiecznym ‘nazwa’.

Na przestrzeni dawnej ziemi bielskiej znajduje się niewątpliwie obecnie kilka tysięcy przydomków, z których [...] wiele [...] sięga XV i XVI stulecia (PR 175).

Wiele takich przydomków Gloger przytacza w swoich pismach. Na podstawie dokumentów, różnorodnych akt prawnych, przekazów ustnych ustala też nazwiska, którym owe przydomki³⁸ towarzyszyły. Zwróćmy uwagę na zaledwie znikomą część przytoczonego przez badacza materiału:

Racibor, Gąsiorek, Gorka, Skibka, Łapa, Szczerbik, Jurczyk, Broda, Peza, Gajko, Kudzin, Kiernożek, Wołyniec, Motek, Fralich, Ostapek, Brejczak, Szmurło i Szwed (przydomki Kropiwnickich, niegdyś Kropidlińskich). Kokoszka, Pięta lub Piętka i Ława (Wnorowskich). Krysik, Poszewka, Bućko, Marcyk i Polak (Pogorzelskich). Rej, Śmietana, Śledź i Tatko (Sikorskich). Szczygieł i Jednoruki (Poroskich), Łoś, Gontor, Królik Cipla, Arnold, Wołowiec i Matej (Roszkowskich), Wał, Piskorz i Kawalek (Grodzkich) (PR 175).

O powstaniu nazwisk pisze tak:

Gdy w XV i XVI stuleciu zaczęły wchodzić w zwyczaj nazwiska zakończone na **ski**, Sikorowie z Sikor poczęli zwać się Sikorskimi, Łapowie z Łap Łapińskimi itd. Niektóre tylko z nazwisk, imion lub herbów pozostały jako nazwiska rodów bez zmiany, a szczególnie mające zakończenia żeńskie, i stąd mamy dziś tu nazwiska: Kapica, Bolesta, Łada, Łuba, Kurzyna, Rzońca, Brzózka itd. (PR 176).

Gloger stara się pokazać mechanizmy tworzenia nazwisk, ale nie analizuje szczegółowo zebranego przez siebie materiału antroponomastycznego. Wyjątek czyni dla nazwiska **Moniuszko** – ze względu na chęć złożenia hołdu wielkiemu kompozytorowi. Swoją wywód na ten temat osadza w szerokim kontekście badawczym, z uwzględnieniem zagadnień historycznych, historycznojęzykowych oraz komparatystycznych, choć z perspektywy współczesnej wiedzy nie zawsze można zgodzić się ze wszystkimi stwierdzeniami uczonego z Jeżewa. Za niewątpliwie słuszny należy uznać pogląd:

Najpierw gramatycznie nazwisko **Moniuszków** należy do starej grupy nazwisk, jak **Kościuszko**, **Sierkuszeko**, **Orzeszko**, **Szafranko**, **Onuszeko**, **Sanguszeko** itd. z końcówkami **ko**³⁹.

³⁸ Nazwiska te w swoich zapisach umieszcza w nawiasie, po wymienieniu wszystkich znanych sobie przydomków szlacheckich.

³⁹ Termin *końcówka* występuje tu w rozumieniu XIX-wiecznym, czyli 'zgłoska końcowa wyrazu'. Dziś w znaczeniu elementu formującego nowy wyraz od podstawy słowotwórczej stosujemy terminy: *formant*, *sufiks* bądź *przyrostek*.

[...]

Są to zdrobniałe końcówki rodzaju nijakiego, właściwe niektórym wyrazom naszego języka, na przykład *jabłuszko* i *serduszko*. W nazwach powstały one z męskiego zdrobniałego zakończenia *ek*, na przykład *Jasiek*, *Jasieńko*, *Stasiek*, *Staśko*, *Stasieńko*; *stryjek*, *stryjko*, *stryjaszko* itp. W dawnej polszczyźnie i starych dokumentach spotykamy na każdym kroku tę formę, a w wielu okolicach naszego kraju, do których należy gniazdowe Moniuszków północne Podlasie (okolica miasta Goniądza), lud nie mówi inaczej, tylko: *Jaśko*, *Staśko*, *psujko*, *rajko*, *wesołko*, *wujko* i *wujaszko*, *stryjko* i *stryjaszko* (PR 201).

Nie można nie zgodzić się z tym wywodem, choć wymaga on drobnego uzupełnienia. Rzeczywiście sufiks *-ko* jest wariantem wielofunkcyjnego formantu *-ek*⁴⁰. Wywodzi się z deminutywnego przyrostka nijakiego **ɔ+(k)+o*, **ɔ+(k)+o*, a zastosowany w maskulinach tworzył (i dziś nadal tworzy) zdrobniałe nazwy własne, wtórnie też pospolite, oraz – również wtórnie – pejoratywne nazwy działacza⁴¹.

Trzeba jednak przypomnieć, że sufiks *-ko* w nazwiskach zaliczany jest do formantów o podłożu ukraińskim⁴², o czym Gloger już nie wspomina. Swoje rozważania o genezie nazwiska opiera na szeroko zakrojonych badaniach porównawczych i dogłębnej kwerendzie archiwalnej. Przytacza podobnie brzmiące nazwy – tak osobowe, jak i miejscowe – w kilku regionach dawnej Rzeczypospolitej:

Oto od początku XVI wieku znajdujemy w podlaskich archiwach ziemi bielskiej liczne wzmianki o *Mońkach* i *Moniuszkach*, to jest tak wsiach, jak rozrodzonej szlachcie tych nazwisk w okolicy Goniądza. Są to czasy niewątpliwie starsze od wszelkich ustnych podań śp. Czesława Moniuszki, zmarłego przed pięciu laty. W Królestwie Polskim znajdujemy wsie *Mąki* (v. Monki), *Moniaki*, *Monkowce* itp.; w Galicji są: *Monowice* i *Moniłowka*, a pod wyżej wspomnianym Goniądzem na Podlasiu (dziś w guberni grodzieńskiej): *Mońki*, *Moniuszki* i *Moniuszczki*. [...] (PR 202).

Kategorycznie stwierdza, że

nazwa *Moniuszko* nie mogła być czym innym, tylko zdrobnieniem wyrazu *Mońko* (PR 202).

⁴⁰ Zob. Bubak 1986: 86.

⁴¹ Zob. Kurzowa 1970: 14.

⁴² Zob. Bogdanowicz 1999: 28.

Jednocześnie tłumaczy, że na Podlasiu, właśnie w okolicy gniazda Moniuszków,

lud dotąd nie zdrabnia np. *kamienia* w *kamyczek*, *wianka* w *wianeczek*, *kwiątka* w *kwiateczek*, ale w *kamuszek*, *wianuszek*, *kwiatuszek*. Chcąc zdrobnić nazwę: *Moniek*, *Mońko*, nigdy by nie powiedział *Monieczek* lub *Monieczko*, ale *Moniuszek*, *Moniuszko*. Że zaś *Mońko* czy *Monko*, *Mąko* ma w sobie czysty pierwiastek słowiański, nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że stara i czysto podlaska szlachta Moniuszkowie nie mieli nic nigdy wspólnego z błędnymi rycerzami italskiej Romy. Tegoż samego dowodzi już herb rodziny Moniuszków *Krzywda*, jeden z najbardziej powszechnych u gniazdowej szlachty z ziemi bielskiej (PR 519).

Krytycznie odnosi się do utrwalonego w rodzinie kompozytora błędnego przekazu o włoskiej proveniencji nazwiska⁴³:

Postać taka, jak świętej pamięci Stanisław Moniuszko, obchodzi wszystkich – i to dostatecznie usprawiedliwić powinno moich kilka słów w sprawie pochodzenia rodziny genialnego ziomka, poruszonej przez wasze pismo w ocenie książki pana Walickiego (PR 519)⁴⁴.

Bardzo słusznie nie zgadza się z zamieszczoną w książce Aleksandra Walickiego opowieścią, powtarzaną za ojcem Stanisława, iż protoplastą domu Moniuszków był jakiś Włoch *Moneo*. Z całą powagą przy tym stwierdza:

nie chodzi o obawę, że w ten sposób wydarto by Polakom część sławy człowieka, który związany z nami na wieki każdą chwilą życia i każdą myślą nawet nie będzie przyświecał na niebie obcego narodu. Tym bardziej, gdy tak nie jest, na co są dowody, mamy obowiązek zawczasu obalić domysł, aby w przyszłości nie wyrodziło coś na małą skalę w rodzaju sporu o Kopernika (PR 201).

Szczegółowa analiza morfologiczna nazwiska (zarówno pod względem strukturalnym, jak i fleksyjnym), przeprowadzona na tle podobnych w budowie apelatywów, skłania Glogera do następującego wniosku:

To wszystko dostatecznie już przekonywa, że między nazwiskiem *Moneo* i *Moniuszko* żadnego związku nie zachodzi (PR 519).

⁴³ Kazimierz Rymut łączy nazwisko *Moniuszko* z *monia*, *munia* ‘człowiek leniwy’; zob.: tenże, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. 2, Kraków 1999–2001, s. 193; z kolei źródła internetowe podają, że nazwisko *Moniuszko* pochodzi od litewskiego imienia *Moniwid* (por. <http://mazovia.strefa.pl/date/etymolog.htm> (data dostępu: 21.11.2016)).

⁴⁴ Gloger przywołuje tu książkę A. Walickiego, *Stanisław Moniuszko (z portretem i z dodatkiem kartki nut)*, Warszawa 1876.

Gloger odnosi się też do odmiany nazwiska **Moniuszko**:

Dopóki w mowie naszej posługiwaliśmy się uchem, a nie ustalonymi dziś prawidłami gramatyki, dopóty w *genitivie* mówiliśmy i pisali nie pana **Moniuszki** i **Sanguszki**, ale pana **Moniuszka** i **Sanguszka**, jakby wiedząc, że owa końcówka **ko** powstaje w imionach z **ek**, która rzeczywiście miałaby w tym spadku **a**, nie **i**, na przykład **Jasieczko** – **Jasieczka** (PR 202).

Przedmiotem zainteresowania Glogera stają się niektóre nazwy etniczne, jak choćby **Kurpie**. Wywodząc genealogię etnonimu, pisze tak:

Nazwa **Kurpiów** występuje dopiero w dwóch ostatnich wiekach [wyróżn. – U. S.]. Powstała ona w czasach, w których okoliczny lud mazowiecki, zarzuciwszy łyżane obuwie (dotąd przez leśną Litwę i Ruś noszone) i zapomniawszy, że sam chodził w **kurpiach**, zaczął nimi przezywać mieszkańców puszczy, którzy mając pod dostatkiem łyka do ostatnich czasów zachowywali stary zwyczaj [...].

Nazwa **Kurpiów** powstała w czasach, w których Mazurzy polni, wskutek postępu i braku łyka włożywszy buty skórzane, zaczęli nazywać **Kurpiami** mieszkańców leśnych noszących po staremu łyżaki, czyli tak zwane powszechnie **kurpie**, aż do naszych czasów. Stąd sami **Kurpie** nazywają się chętniej **Puszczakami** (PR 324)⁴⁵.

Też Gloger o stosunkowo późnym pojawieniu się etnonimu **Kurp** zdaje się też potwierdzać materiał zawarty w SłXVI. Słownik rejestruje wyłącznie apelatywy **kurp**, **kurpik**, **kurpiel** w znaczeniu ‘prymitywnego obuwia z łyka’. SL i SW w nowszym znaczeniu notują dopiero od XVIII wieku, z przykładami odnoszącymi się do mieszkańców guberni łomżyńskiej i grodzieńskiej⁴⁶. Brückner potwierdza pochodzenie nazwy etnicznej od nazwy obuwia, ale tzw. Puszczakom przypisuje – nieco mniejsze niż Gloger – terytorium, obejmujące wyłącznie puszcze Kampinoską

⁴⁵ Badacz zamiennie stosuje przy tym nazwy **kurpie** i **kierpce**, a uzasadnia to w sposób następujący: „Lud ten mazowiecki, później nazwany od łyżanego obuwia, to jest **kurpiów**, czyli **kierpców**, **Kurpiami**, **Kurpikami**, odosobniony od świata w puszczech, przechował (jak to gdzie indziej powiedzieliśmy) w swoim języku i obyczajach takie mnóstwo cech staropolszczyzny lub wyrobił nowe, że to stało się powodem pewnej odrębności od sąsiednich [czyli zamieszkujących obszary bezleśne, pokryte polami uprawnymi; dop. – U. S.]” (PR 218).

W rzeczywistości obie nazwy mają wspólną etymologię. SEBr podaje: „Te same ‘chodaki’ nazywają Podhalanie **kierpcami**, od sąsiadów Słowaków, **krpec**; bywają i formy gwarowe odmienne, **kyrpeć**, **krypeć**. Na obuwie przeniesiono to od łątaniny wszelakiej, bo **krpa** w cerkiewnym i językach południowych Słowian znaczy ‘łatać’, **krpiti** ‘łatać’, **krpacz** ‘łaciarz butów’”. Na związek etymologiczny pomiędzy nazwą **kierpce** a **kurpie** wskazuje też SEBa.

⁴⁶ A. Bańkowski twierdzi, że nazwa **Kurpie** występowała już w XVI wieku na oznaczenie „mieszkańców królewskiej Puszczy Zielonej na Mazowszu wschodnim” (SEBa).

i okolice Myszyńca (por. SEBr)⁴⁷. Wskazuje też związki między poszczególnymi grupami etnicznymi, np. między Kurpiami a mieszkańcami Karpat⁴⁸ odnajduje pewne podobieństwa społeczno-psychologiczne, wynikające – jego zdaniem – ze „swobody życia wśród gór karpaccich i borów Mazowsza”. Swoboda ta, jak pisze:

wydawała owoce różnorodne [...]. Wolny na przykład góral i wolny Kurp prędeż od innych poczuli potrzebę podniesienia swej dziatwy przez oświatę, posyłając ją chętnie do szkół, gdy są w stanie. Z drugiej strony, wśród swoich gór i puszczy będąc mniej krępowani prawem społecznego porządku, jedni dostarczali słynnych opryszków, o drugich mówi uchwała z roku 1736, iż „do rebelii skłonni kurpikowie”, czyli wojen powiatowych i zajazdów szlacheckich, których oni jako stronnicy króla z krwi narodowej na partii saskiej dopuszczali się (PR 219).

Przedmiotem zainteresowań Glogera stają się również nazwy toponimiczne. Badacz śledzi bardzo szczegółowo ruchy osadnicze na opisywanych przez siebie terenach, bo właśnie ten element uznaje za jeden z ważniejszych w procesie kształtowania się nazw siół:

Przypatrzmy się tylko szczegółowej karcie Inflant Polskich i Białej Rusi, a znajdziemy nad Dźwiną i za Dźwiną kilkanaście wiosek zwanych Mazury; przejrzyjmy nazwiska wszystkiej szlachty litewskiej, a napotkamy wśród niej na przykład Zambrzyckich i wielu innych, których gniazda leżą w powiecie zambrowskim; połowa szlachty ziemi bielskiej na Podlasiu przybyła w wieku XV z ziemi łomżyńskiej i ciechanowskiej, jak o tym w opisie tej ziemi powiedzieliśmy dawniej. [...] (PR 222).

Interesują go przy tym zagadnienia morfologiczne związane z tworzeniem się nazw miejscowych:

Do późniejszych nazw siół należą uformowane ze szlacheckich nazwisk zakończonych na *ski*, *cki*, użytych w liczbie mnogiej ze staroświecką końcówką⁴⁹ *skie*, *ckie*,

⁴⁷ Kraina Kurpiów – według relacji Glogera – ściśle nie ograniczała się w sensie przestrzennym do granic puszczy położonych aż w czterech ziemiach: łomżyńskiej, ciechanowskiej, rożańskiej i nurskiej, ale „ciągnęła się szerszym, węższym lub przerywanym pasmem z północy od granicy pruskiej na południe do rzeki Bugu, od Myszyńca do Wyszkowa i Broku [wyróżn. – U.S.]” (Gloger 2014: 219). Obszar, o którym wspomina badacz, bliski jest terenom obejmującym dziś Kurpie Białe i Kurpie Zielone.

⁴⁸ Badacz, choć dostrzega pewne zbieżności charakterologiczne między obiema grupami, to jednocześnie oponuje przeciwko fałszywej opinii, jakoby nazwa *Kurpie* miała pochodzić od *Karpów*, którzy ponoć przybyli na tereny m.in. dawnej ziemi łomżyńskiej z *Karpat*.

⁴⁹ *Końcówka* występuje w tym tekście w znaczeniu ‘każda końcowa część wyrazu’. SW już w rozumieniu bliskim współczesnym teoriom, jako ‘część końcowa wyrazu po jego podstawie, zmieniająca się w miarę odmieniania wyrazu, zakończenie’.

na przykład *Górskie*, *Grabowskie*, *Uszyńskie*, *Gackie* itd. Ma to znaczyć: *Górcy*, *Grabowscy*, *Uszyńscy* i *Gaccy*, tylko że końcówka *scy* i *ccy* nie była znaną dawniej w mowie ludowej tych okolic, ale *skie* i *ckie*. W dawnych aktach wszędzie tę formę napotykam, a dotąd starzy ludzie często jej tu używają (PR 223).

Powstanie nazw miejscowych uczony wiąże z ukształtowaniem terenu bądź nazwaniami ludzi będących właścicielami tych miejscowości lub w jakikolwiek inny sposób z tymi miejscowościami związanymi. Wielokrotnie powtarza myśli, które we współczesnej toponomastyce znalazły już ugruntowaną pozycję, obudowane właściwą sobie terminologią. O nazwach topograficznych w dzisiejszym rozumieniu – bo takiego nazewnictwa Gloger nie stosuje – czytamy w wielu miejscach, choćby tak:

Pierwotnie obszary ziemi i lasów dzieliły się tu na działnice, czyli nadania lub kupna, obejmujące przecięciowo po kilkadziesiąt włók ziemi w jednym okręgu (w innych stronach kraju zwane *opolami*). [...] taka działnica miała swoją nazwę [...] od strumyka, który ją przecinał, na przykład *Liza*, *Rokitnica*, *Kołomyja*, *Sulków-Stok*, *Jałbrzyków-Stok*, *Niewodnica* itd. (PR 175).

Tworzenie nazw, które dziś określamy jako patronimiczne, komentuje w sposób następujący:

Gdy wskutek częściowej odsprzedaży lub podziału działnicy między rodzeństwo powstały nowe osady i wioski, to wszystkie miały jedno nazwisko wspólne, a drugie oddzielne zwykle od nazwy założyciela lub nowego posiadacza wzięte. Stąd powstały podwójne i potrójne, a niekiedy poczwórne nazwy, jakie dziś każda prawie wieś cząstkowej szlachty na Mazowszu i Podlasiu posiada. Na większych działnicach powstawało zwykle kilka, niekiedy kilkanaście wsi oddzielonych. I tak na działnicy Łapach istnieje dziś 12 siół tego nazwiska, które niżej wyliczyliśmy. Za przykład jednak weźmiemy tu działnicę *Sikory*, nazwaną tak od dziedziczącego na niej domu *Sikorów*, który pierwotnie przybył zapewne z Mazowsza, gdzie w [powiatach] mławskim i lipnowskim są starożytne wsie *Sikory*. Około połowy XV wieku niejaki Maciej *Sikora* dziedziczył całą tę działnicę na Podlasiu i podzielił między sześciu swoich synów: *Pawła*, *Bartłomieja*, *Tomasza*, *Piotra*, *Wojciecha* i *Jana*. Założyli oni sześć oddzielnych sadyb, które stały się wioskami zaludnionymi w większej części ich potomstwem. Dziś na działnicy tej istnieją siola: *Sikory Pawłowięta*, *Sikory Bartkowięta*, *Sikory Tomkowięta* itd. (PR 176).

Sięga do starych dokumentów, podaje dawne notacje wraz z datami pierwszych rejestracji w źródłach historycznych. Ponieważ spis przedstawiony przez Glogera obejmuje ponad 100 wersów, tutaj posłużę się jedynie fragmentami:

Na zasadzie dokładnej taryfy dymów w roku 1775 i innych źródeł wymieniam tu wszystkie wsie cząstkowej szlachty w ziemi bielskiej, zaczynając od położonych dziś w Królestwie i kładąc przy wielu w nawiasie rok lub wiek nieoznaczający założenia, ale w którym znalazłem już je wspomniane w dawnych aktach lub herbarzu Kapicy⁵⁰. Te, przy których roku nie ma, znajdują się wszystkie w spisie z roku 1676, o jakim na początku była mowa: **Babino** (wiek XVI); **Bagienki** (XVI); **Brzózki Stare**, **B. Gawrony**, **B. Tatary**, **B. Brzezińskie**, **B. Gromki**, **B. Falki**, **B. Jakobowięta**, **B. Markowięta**, **B. Stanisławowięta**; **Brzozowo-Stare** (rok 1525), **B. Korabie**, **B. Antonie**, **B. Chrzczony**, **B. Chrzczonki**, **B. Chabdy**, **B. Panki**, **B. Murzyły**; **Bruszewo** (1444); **Buczyno** (1569); [...] **Szepietowo** (XVI), **S. Żaki**, **S. Wawrzyńce**, **S. Janówka**, **S. Szybory** (1527), **S. Jakubowięta**, **S. Włodki**, [...] Z siół powyżej wymienionych najmniejsze było **Rzepniewo-Małe**, które zaliczone już do rzędu wsi w roku 1676, liczyło w sto lat później tylko dym jeden. Największe zaś były **Popławy**, liczące w roku 1775 chat 74, a właścicieli 72, po większej części **Popławskich** (PR 177–178).

Za nazwy miejscowe powstałe od herbów i rodów uznaje też: **Bieńki**, **Bogusze**, **Bolesty**, **Chrzczony**, **Cibory**, **Czechy**, **Falki**, **Idźki**, **Jarnuły**, **Kiernozy**, **Pierzchały**, **Pomiany**, **Rzące**, **Szestaki**, **Święchy**, **Trojany**, **Włosty**, **Wypychy**, **Żochy** – dziś kwalifikowane jako nazwy rodowe; a także: **Jabłonowo**, **Kałęczyno**, **Konarzewo**, **Kraszewo**, **Krzyżewo**, **Pajewo**, **Robowo** – według współczesnej terminologii nazwy dzierżawcze.

Gloger przyznaje, że niekiedy trudno jest stwierdzić, czy nazwa miejscowości pochodzi od nazwy rodu czy odwrotnie:

Jeżeli każdą wieś lub dzielnicę, z której miana powstało nazwisko zamieszkującej ją szlachty, lub która wzięła nazwę od osiadłego w niej i żyjącego przez wieki rodu, będziemy słusznie uważać za gniazdo oddzielnego domu szlacheckiego, to gniazdo takich znajduje się w ziemi bielskiej dwieście kilkadziesiąt (PR 178),

co w dalszej części tłumaczy skomplikowanymi procesami migracyjno-osadniczymi:

Na przykład za gniazdo Zdrodowskich uważamy wieś **Zdrody**, za gniazdo Truszkowskich wieś **Truszki**, choć obydwie założone zostały przez Zdrodów i Truszków

⁵⁰ Ignacy Kapica Milewski (Ignacy Wawrzyniec Hiacynt Kapica Milewski) h. Tuczyński (1763–1817) – wiceregent archiwum grodzkiego brańskiego, autor herbarza, znany kopista akt; *Herbarz Ignacego Kapicy Milewskiego: dopełnienie Niesieckiego*, wydany przez Glogera w Krakowie w 1870. O tym źródle Gloger pisał: „W rękopisach po Kapicy, które z życzliwego daru pana Śliwowskiego posiadam, znajduje się obszerny materiał do historii Podlasia i Mazowsza i oddzielnego dyplomatarusza” (PR 179).

niegdyś przybyłych z Mazowsza, gdzie inne leżały **Zdrody** i **Truszki**. Ponieważ jednak rody te rozmnożyły się na Podlasiu i od podlaskich siedzib nazwały się Zdrodowskimi i Truszkowskimi, a nie od mazowieckich, więc za gniazda rodzin podlaskich wsie podlaskie uważamy. Z tych dwustu kilkudziesięciu rodów powstałych w ziemi bielskiej w ciągu III stuleci (XIV–XVI) wszystkie z małym wyjątkiem istnieją dotąd w swoich gniazdach lub rodzinnych okolicach i ze szlachtą mazowiecką należą do najstarszej w kraju, mogącej drzewa pokoleń układać od IV, a niekiedy V stuleci (PR 179).

Wiele toponimów i hydronimów poddaje szczegółowej analizie, wskazuje na etymologię, której dziś – z reguły – nic zarzucić nie można. Oto garść przykładów z objaśnieniami badacza:

Bacze – od

starożytnego imienia osobowego **Bacz**, **Bac**. Już w przywileju Henryka ks. Sandomierskiego z roku 1153 mamy wymienione w Chrobacji imię **Bac**. Tutaj zaś **Baczami** nazwano ziemię i wsie należące do szlachty mazowieckiej **Baczów** (PR 224);

Brzeźnica (rzeczka) – od brzozowych lasów, przez które płynęła. Też inne strumienie mazowieckie, płynąc wśród borów, od drzew brały swą nazwę. Gdy słyszymy w tych stronach o: **Leśnicy**, **Zbrzeźnicy**, **Wiśnicy**, **Śliwówkach**, **Rokitnicy**, **Jabłoni**, **Dębie** itd., wyobrażamy sobie dziewicze gaje tych drzew, od których nadawali Mazurzy nazwy szemrzącym w ich wiecznym cieniu ruczajom, których brzegi sami osiadłszy, mogli się dzielić tak wtedy na strumienie, jak później na trakty, okolice i parafie (PR 223).

Dąb, a także **Cieciorki Dąb**, **Ćwikły Dąb**, **Gałasze Dąb**, **Gardlino Dąb**, **Łętowo Dąb** i **Wiśniewo Dąb**, leżały nad wpadającym do **Jabłoni** strumykiem **Dąb**, którego w czasach współczesnych Glogerowi już nie było. Informacja o strumyku zachowała się jednak w wykorzystywanych przez niego źródłach:

Wskutek wytrzebiecia borów wiele strumieni wyschło, a tylko w archiwach i nazwach wiosek zostało ich świadectwo. Na przykład przez wieś **Gałasze Dąb** nie płynie już wcale **Dąb**, a przez wieś **Kołomyję** nie płynie **Kołomyja**, chyba gdy śniegi na wiosnę topnieją, a jednak pod rokiem 1414 czytamy: „50 mansos Kołomyi anuncupatos, super *rivulo Kołomyia*” itd. Nad **Zambrzycą** leżały wsie **Zambrzyce**, nad **Leśnicą** każda wieś miała przydomek **Leśnica** (PR 223);

Druskienniki – Gloger wskazuje na źródłosłów **druska** ‘litewskie sól’, z komentarzem:

gdzie więc tryskają słone źródła, tam i Druskienniki powstały [...]. W każdym razie Druskienniki są osadą starożytną, której okolica znana dobrze Krzyżakom, zwana była przez ich kronikarzy *Saltzeniken* lub *Salseniken* (PR 284);

Grądy – badacz krytycznie odnosi się do innych współczesnych mu komentarzy i wyjaśnia:

przyczone w uczonym dziele pana Wojciechowskiego jako wyraz niewytłumaczony znaczą tutaj wszelkie łądy i łąki wśród trzęsawisk i odnóg rzecznych; wyraz będący na północnym Mazowszu i Podlasiu w powszechnym dotąd użytku (PR 224);

Hańcza – Gloger wywodzi ją od litewskich słów⁵¹

gana cze ‘dosyć tutaj’, które miał wypowiedzieć tuż przed swoją śmiercią w 1282 Trojden, wielki książę Litwy, który party przez Mazurów zatrzymał się nad brzegiem jeziora (PR 226);

Jabłonki – od rzeki *Jabłonka*,

nad którą leży wieś, inne zaś wsie założone jeszcze w XIV i XV, a leżące nad tą samą rzeczką noszą nazwy dwuczłonowe, np. *Poryte Jabłoń*, *Taszcze Jabłoń* itd. (PR 223);

Kryszztany – nazwa o nie do końca jasnej motywacji. Gloger również ma wątpliwości metodologiczne, stąd jego ostrożny komentarz:

Kryszztany są siołem nazwanym tak podobno niegdyś na pamiątkę, iż poganie litewscy z tej okolicy chrzest tutaj otrzymali, po litewsku bowiem chrzcielnica zowie się *kryszztinicia* (*Szyrwid*) lub *kryszztienej* (Połujański)⁵² (PR 294);

Nowogródek – Gloger z pewnym powątpiewaniem pisze:

Narbutt może ma słuszość, twierdząc, iż książęta słowiańscy na Grodnie założyli tu Nowe Grodno, czyli Nowogrodek nadniemeński, co na język litewski tłumaczy się *Naujepile*, to jest *naujas* – nowy i *pillis* – gród (PR 289)⁵³.

⁵¹ GrzGeo wiąże nazwę z lit. *antis* ‘głęboka dolina’.

⁵² Gloger powołuje się tu na: Konstantego Szyrwida, także Śirvydasa, Szyrwidasa (około 1579–1631) – litewskiego jezuitę, kaznodzieję i teologa katolickiego, leksykografa oraz autora słownika i gramatyki języka litewskiego; a także Aleksandra Połujańskiego (1814–1866) – leśnika Rządowego Komisarza Leśnego w Królestwie Polskim.

⁵³ GrzGeo wyjaśnia, że nazwa oznaczała pierwotnie ‘nowy gród’, a dodanie formantu *-ek* miało służyć odróżnieniu tej nazwy od innych (*nowogród* to pospolita nazwa miejscowa).

Za jeden z ważniejszych czynników kształtujących nazwy miejscowe uważał nazwy zbiorników wodnych – bądź to szczegółowe, bądź tylko uogólniające:

Ponieważ pierwotne siedliska wszystkie zakładano tu nad strumieniami, więc prawie każda dzielnica miała swój ruczaj, od którego często, jeżeli nie od imienia osobowego, nadawano jej nazwę. Strumienie te musiano zwać stokami, gdy mamy dzielnice w ziemi łomżyńskiej: **Wrzący Stok**, **Złoty Stok**, **Sulkom Stok** (czyli **stok Sułka**, **Suliśława**), **Ponikły Stok**, **Bełczący Stok**, **Jałbrzyków Stok** (to jest **stok Jałbrzyków**, **Alberta** czyli **Wojciecha**) i **Cieplystok**. Na Podlasiu mamy **Białystok**, **Wysoki Stok**, **Stoczek**, w województwie trockim **Różany Stok** itd. Były to nazwy zarówno strumieni, jak leżących nad nimi osad, które od tych strumieni wzięły miano (PR 223)⁵⁴.

Interesują go również nazwy mitologiczne, które – tak jak i nazwy odnoszące się do realiów – badacz stara się etymologizować, np.:

Kupało uważany jest w słowiańskiej mitologii za boga, któremu dzień czerwca był poświęconym. Gizeli, archimandryta kijowsko-peczerski, pisze w roku 1679, iż lud pamięć **Kupały** dotąd przechowuje, w wigilię świętego Jana Chrzciciela ogień paląc, strojąc się w wieńce, wiodąc taniec w okrąg ogniska, skacząc przez nie i wspominając **Kupałę**. Starano się nawet nazwę **Kupały** wywieść, już to na zasadzie dnia mu poświęconego, od przejścia do **upału** czyli **ku upału**, jest to bowiem początek lata, którego płodami ziemskimi **Kupało** miał się opiekować; już to, jak na pisze przykład Leleweł, od skakania przez ogień, czyli **ku pału** (PR 102).

5. Historyk języka

Gloger doskonale pojmuje – o czym już wcześniej była mowa – że istnieje nierozdzielna więź między przeszłością a teraźniejszością. To dlatego, by opisać współczesną mu rzeczywistość językową, sięga do źródeł szeroko pojętej dawnej kultury duchowej i kultury materialnej, pochyla się nad dawnymi i współczesnymi mu nazwami potocznymi⁵⁵ oraz nazwami własnymi, które kryją w swojej strukturze ślady minionych wieków. Uczony swoją postawą zdaje się mówić to, co w wiele

⁵⁴ Por. też Halicka 1978; Kuryłowicz 2005.

⁵⁵ Analizując nazwy pospolite, opisuje interferencje językowe, podaje dawne i współczesne znaczenie nazw, próbuje odtworzyć ich etymologię czy mechanizmy przeobrażeń jakościowych i ilościowych. Szerzej piszę na ten temat w artykule *Chronologiczne i socjologiczne zróżnicowanie słownictwa w ujęciu Zygmunta Glogera* (w druku).

lat później z taką mocą powtarzał jeden z największych polskich językoznawców Witold Doroszewski:

obcowanie z tekstami staropolskimi uświadamia ich czytelnikom, że czas samym swoim upływaniem pomnaża bogactwo ekspresji stylistycznej: wyrazy starzejące się pokrywają się patyną, tracą swoją powszedniość, nabierają charakteru uroczystego i sublimują się w metaforach (Doroszewski 1982: 45).

Uczony z Jezewa analizuje i opisuje również zabytki języka polskiego. Czyni to w sposób profesjonalny, odpowiedzialny, w pełni zgodny z poziomem ówczesnej wiedzy. Nawet więcej – często zgodny z tendencjami, które obowiązują współczesnych badaczy. Oto jak pisze o odkryciu we własnej bibliotece zaskakującego dokumentu, który stał się przedmiotem jego ostrożnej refleksji:

Przeglądając w roku zeszłym z przyjacielem moim, p. A. Starzeńskim, inkunabuły mego księgozbioru, oprawne w stare, pergaminowe, łacińskie i niemieckie rękopisma, a szukając polskich, postrzegliśmy na jednej okładce dźwięki mowy naszej. Po rozlepieniu kompatury pokazało się, że stanowiła ją arkuszkowa karta wielkiej księgi obustronnie zapisana w dwie szpalty, lecz obcięta u dołu, może w połowie gwoli ćwiartkowej wielkości dzieła. [...] Odczytanie było bardzo trudne, bo okładka zewnątrz jest wyszarzana, a wewnątrz zamazana klejem, który wiele pisma w sobie rozpuścił (PR 166).

Zafascynowany znaleziskiem dzieli się wstępnymi przemyśleniami na temat odkrycia, ale też – zasłaniając się swoją niedostateczną kompetencją – postanawia przekazać odkryty tekst innym uczonym, którzy z większym prawdopodobieństwem są w stanie ocenić i zalety zabytku, i okoliczności towarzyszące jego powstaniu:

Oddając zabytek niniejszy pod rozbiór ludzi uczonych, nie myślę tu ani ważności jego przeceniać, ani czasu, z którego pochodzi, oznaczać. Od kilku atoli pobieżnych uwag nie będących owocem głębszych ani długich studiów, ale następczających się od pierwszego rzutu oka, trudno było powstrzymać się ogłaszającemu (PR 169).

Mimo trudności spowodowanych złym stanem dokumentu Glogerowi udało się odczytać i zapisać tekst, zwany bardziej szczegółowo *Starożytnym kazaniem o małżeństwie*. Prawdopodobne losy dokumentu mogły być podobne do losu innych cennych dokumentów, wykorzystanych niegdyś przez „domorośłych intrologatorów”, niezających sobie sprawy z wagi zabytku:

Najpierw karta, pochodząca prawdopodobnie z wielkiej księgi, zdaje się dowodzić, że istniał zbiór polskich kazań wcale inny od znanych i wydanych dotąd. Piękny i staranny styl naszego ułamku zdaje się wskazywać, że mógł to być zbiór

znakomicie jak na owe czasy opracowany, a który później pocięty został na okładki i poszukiwać go w bibliotekach klasztornych należy (PR 169).

Uczony, by zgłębić tajemnicę zabytku, zasięga opinii Józefa Przyborowskiego, archiwisty, bibliotekarza, filologa, który jest zdania, że zbytek

należy do najstarszych, jakie dotąd posiadamy (PR 169).

Choć Gloger przytacza całe kazanie w postaci stranskrybowanej, to prawie zupełnie nie odnosi się do jego treści, informując jedynie, że jest to jakieś kazanie o „kobiecie i małżeństwie”. Całą swoją uwagę skupia natomiast na oryginalnym języku znaleziska:

Język w tak krótkim tekście nie może zawierać zbyt wiele osobliwości, ale jednak jest już dowodem pewnego rozwoju i bogactwa, z którego tak dzielnie później skorzystali nasi pisarze złotego wieku. Zdaje mi się, że w języku tym, pisowni i piśmie, są ślady niejednej epoki [wyróżn. – U.S.] (PR 170).

Dalej szczegółowo omawia uwarunkowania *stricte* historyczne tekstu, analizuje ortografię, słownictwo i zjawiska morfologiczne, a na wstępie pisze tak:

Ponieważ kazanie składało się z osobistych zdań kaznodziei i cytatów przez niego czynionych, a zawierających najwięcej starożytnych archaizmów, otóż wnioskuje, czy przytoczenia te z Pisma Świętego i Ojców Kościoła nie są starsze, a z dawniejszych tłumaczeń polskich poczerpnięte. Cytatów nie można w żadnym razie odnosić do zbyt dalekiej starożytności, bo jest w nich wzmianka o Bernardzie (świętym), żyjącym w XII wieku⁵⁶. *Bernhardus* ten powiada w naszym kazaniu, że „urapność czyni czysto z mężczyzny niewieście serce” (PR 170).

I właśnie owo nieużywane już w polszczyźnie XIX-wiecznej słowo *urapność*// *urepność*⁵⁷ staje się przedmiotem szczegółowych rozważań Glogera, który próbuje je osadzić w solidnie ukazanym kontekście historycznojęzykowym:

⁵⁶ Prawdopodobnie chodzi o Bernarda z Clairvaux (1090–1153), cystersa, opata zakonu w Clairvaux, arcybiskupa elekta Mediolanu, filozofa i teologa, świętego Kościoła katolickiego, anglikańskiego i ewangelickiego, autora licznych traktatów teologicznych, m.in. *Komentarza do Pieśni nad pieśniami*.

⁵⁷ Słowa nie notują SłXVI, SłXVII–XVIII i SL. Postać przymiotnikową poświadczają: SWil tylko *urapny* jako *przen.* ‘piękny, nadobny’ i MSZPol wyłącznie *urepny* ‘urodzivny’; postać rzeczownikową i przymiotnikową: SW *urepność* ‘piękność, przystojność’ jako *stp.*, też *urapny* ‘piękny, urodzivny, gładki, nadobny’ z *Psalterza floriańskiego* z kwalifikatorem chronologicznym; SAr *urapność* i *urepność* oraz *urapny* i *urepny*.

Wyraz *urąpność* (a może *urepność*?) oznacza tutaj urodę – jako rzeczownik nie był dotąd nikomu w polskich tekstach znany, zaś przymiotnik *urąpny* mamy raz jeden tylko użyty w 44-m psalmie *Psalterza floriańskiego* (przyznawanego długi czas królowej Małgorzacie)⁵⁸, gdzie w trzecim wierszu czytamy: „*Urąpny* wyobrażeniem nad syny ludzkie”, co zapewne znaczyło: urodny (urodziwy) wyobrażeniem (powierzchnowością) nad synów ludzkich. Ponieważ w tym psalterzu, uważanym za pomnik najstarszy⁵⁹, raz tylko spotykamy wyraz *urąpny*, a wiele razy *uroda* i *urodny*, w późniejszych zaś zabytkach nie widzimy już go nigdzie, wnosić zatem należy, iż wyraz ten bądź wychodził z użycia w czasie tłumaczenia psalterza, bądź zapożyczony z innego języka nigdy nie był upowszechnionym (PR 171).

Wywód ten – mimo analizy opartej na naukowych podstawach – zawiera pewne nieścisłości, które należy złożyć na karb niepełnej wówczas dostępności staropolskich źródeł, z czym niewątpliwie musiał zmierzyć się badacz. Jest prawie pewne, że Gloger korzystał z jakiejś nowszej edycji *Psalterza floriańskiego*, gdzie pierwotna nazwa *urepność* została zastąpiona przez powszechniejsze *piękność* i *cudność*. Nie znał też bez wątpienia pierwotnej wersji *Psalterza puławskiego*. Jak dowodzi materiał zawarty w SłStp, rzeczownik występuje w obu psalterzach w znaczeniu ‘uroda, piękna powierzchność, pulchritudo, dignitas corporis’:

Species tua vlg., crassa, pąknoszcz, wrąpnoszcz (*pro wrąpnoszcz*), nadobnoszcz, czvdnosszcz (Psalm 44,5) XV ill. R XXIV 349; Spccie tua et pulcritudine tua, prze thwoya crassą, pąknoszcz, *vrąpnoszcz*, nadobnoszcz, czvdnoszcz, intende, prospere (Psalm 44,5) 1448 ib. 353⁶⁰.

Tę samą informację znajdujemy w SEBr, który podaje, że słowo *urepność* zostało użyte „w obu psalterzach jednako”; odsyła też do czeskiego *urupný* (*urputný*?) w znaczeniu ‘stromy’ i łac. *rumpere* ‘łamać’.

⁵⁸ „Księga była prawdopodobnie przeznaczona dla królowej Jadwigi i powstawała w klasztorze kanoników laterańskich w Kłodzku na Śląsku. Śmierć królowej Jadwigi w 1399 roku spowodowała przerwanie pracy (na psalmie 101). Została ona dokończona, ale już mniej starannie pod względem iluminacyjnym, graficznym, a nawet językowym, w początkach XV wieku w nowo założonym klasztorze kanoników laterańskich przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu. Najprawdopodobniej polski przekład psalmów jest zmodernizowaną redakcją jakiegoś dawniejszego wzoru, może nawet hipotetycznego polskiego psalterza, o którym wspomina żywot bł. Kingi jako o jej własności” (Walczak 1999: 66).

⁵⁹ Wbrew temu, co uważa Gloger, *Psalterz floriański* nie jest najstarszym polskim tekstem.

⁶⁰ O wartości prac Glogerowskich niechże świadczy jednak i to, że SłStp dla zilustrowania hasła *urąpność* przywołuje fragment tekstu odnalezionego przez Glogera, z adnotacją Gloger: „Mila bracza, powiadaam vaam zapravde, yzee *vrąpnoszcz* czyny czøsto z møsczyny nyeviceszee serczee”.

Gloger, mimo że krytycznie i ze sceptycyzmem odnosi się do niektórych stwierdzeń badaczy, którzy pracowali nad tekstem *Psalterza floriańskiego* i w jakikolwiek sposób odnosili się do wyrazu **urąpnny**, to jednak i sam popełnia pewne błędy, wynikające z niedostateczności ówczesnej wiedzy na temat zabytków staropolskich. Badacz nie jest świadom tego, że przymiotnik **urępnny**, **urąpnny** (**urupny**) występuje w obu *Psalterzach*, co zaświadcza chociażby SEBr czy SłStp, oraz w *Rozmyślaniach przemyskich*, najciekawszym zabytku średniowiecznej prozy narracyjnej z początku wieku XVI (gdzie uchodzi za prawdopodobny bohemizm)⁶¹. Inne wnioski i spostrzeżenia uczonego – nawet te pokazujące stosunkowo egzotyczne interferencje językowe – wydają się słuszne, a przynajmniej prawdopodobne:

W wydaniu Borkowskiego⁶², przy wyrazie **urąpnny** położono *sic*, a w dołączonym słowniczku powiedziano, że znaczy **piękny**, **urodny**, a wzięty jest z czeskiego. Profesor Nehring⁶³ w swojej bardzo szacownej pracy *O psalterzu floryańskim* [...] uważa niesłusznie wyraz **urąpnny** za prostą pomyłkę przepisywacza, który powinien był napisać **urodny**. Zaś pan Konstanty Małkowski w pracowitym *Przeglądzie najdawniejszych pomników języka polskiego*⁶⁴, rozbierając osobliwości psalterza, pomija ten wyraz. Gdy jednak w jego dziele znajdujemy poruszony sanskryt, inne języki i tyle dalekich interesujących zagadnień, spodziewaliśmy się znaleźć i wzmiankę o związku, jaki na przykład zachodzić może między wyrazem **urąpnny** a sanskryckim **rupa**, znaczącym piękność, lub łrzyckim **hurupny** – piękny⁶⁵ (PR 170).

Szczegółowo analizuje pisownię kazania, uznając, że mamy do czynienia z późniejszą kopią:

⁶¹ SłStp notuje: **urępnny**, **urupny** ‘urodziwy, piękny, pulcher, formosus, speciosus’: „**Vrōpnny** (**Puł vrępnny**) viobraszenym nad sini ludzkie (speciosus forma prae fillis hominum) Fl 44,3; Nye bylo tesch nyevstavyczne, alye bylo varthkye yego posczye a sylno ***wrupne** [...] Rozm 154. W Rozm zapewne bohemizm fonetyczny; SEBr podaje, że przymiotnik występował w polszczyźnie tylko w XIV i XV wieku.

⁶² Stanisław Jan Nepomucen Kajetan Dunin Borkowski (1782–1850) – mineralog, bibliotekoznawca, literat i wydawca; jego staraniem po raz pierwszy wydano *Psalterz floriański*, Wiedeń 1834.

⁶³ Władysław Nehring (1830–1909) – językoznawca i historyk, badacz języka starosłowiańskiego, autor prac naukowych i popularnonaukowych z dziedziny historii Słowian i gramatyki języków słowiańskich; W. Nehring, *O Psalterzu floryańskim łacińsko-polsko-niemieckim, w szczególności o polskim jego dziale*, Poznań 1871. O językoznawczych zainteresowaniach Nehringa pisał B. Walczak (2011: 143–153).

⁶⁴ Konstanty Małkowski (1816–1905) – senator Królestwa Polskiego, dyrektor Komisji Rządowej Sprawiedliwości, filolog, autor *Przeglądu najdawniejszych pomników języka polskiego*, Warszawa 1872.

⁶⁵ W przypisie artykułu podaje: „Żeglarze niemieńscy **rupą** zowią tylny koniec wiciny i batu, gdzie rudel się znajduje” (PR 172).

Pisownia kazania jest bardzo stara, która w ciągu wieku XV wyszła zupełnie z użycia. Prawdopodobnie kazanie to jest już przepisywane z tekstu dawniejszego przez człowieka umiającego tylko naśladować mechanicznie pismo pierwowzoru; czytamy bowiem **a damda** zamiast **a Dawida** wskutek pomyłki przepisywacza, który krótkie **v** tudzież następnie **i** w pierwowzorze uważał razem za literę **m**, a rozumować nie umiał lub nie śmiał. Stałych zasad pisowni nie widzimy, bo miano tylko pewne zwyczaje, do których więcej lub mniej się stosowano, pisząc najczęściej, jak powiada Małecki⁶⁶, na *chybi trafi* [sic!; dop. – U. S.] (PR 170).

Czyni szczegółowe uwagi dotyczące ortografii. Wiele czasu poświęca znakom **i, y** oraz ich funkcji miękczącej:

Szczególnie w użyciu znaków tudzież **i, y** wielka zachodzi mieszanina; i tak, wyraz **mówi** napisano trzy razy przez **y**, a sześć przez **i**, **dziewice** raz przez **i**, a drugi raz przez **y**, **się** trzy razy przez **i** i tyleż razy przez **y**, **jako** cztery razy przez **i**, a raz przez **y**. W ogóle zaś **i** w znaczeniu **y** (wedle dzisiejszego zwyczaju mówienia) użyte razy 17, w znaczeniu **j** razy 30, w znaczeniu właściwym razy 36, a z tych dla zmiękczenia **w** razy 9, dla **s** razy 4, dla **m** razy 2, i tyleż dla **p**. **Y** w znaczeniu dzisiejszym użyte razy 32, w miejscu **j** razy 24, a zamiast **i** razy 95; lecz z tych dla zmiękczenia **n** razy 26, **s** razy 5, **w** razy 2, **m** razy 4 i dla **p** 1 (PR 170).

Wspomina też o miękczącej funkcji **e** i **ę**:

Z i **s** miękzone jest niekiedy przez **e** i **ę**, mamy bowiem: **będzie, święty, widzec** itd.

oraz niekonsekwentnej pisowni niektórych rzeczowników:

Małżeństwo pisane jest dwa razy przez **sz** i tyleż przez **z**, **serce** raz **sercze**, a raz **siercze**; **uczennik** wszędzie przez dwa **n**, a raz tylko przez jedno dla niedostatku miejsca w wierszu na podwójne **n** (PR 170).

Charakteryzuje pisownię samogłosek krótkich i długich – zarówno ustnych, jak i nosowych – odnosząc się niekiedy bezpośrednio do pisowni *Psalterza floriańskiego*:

Samogłoski podwójne, czyli długie: **aa, oo, ee** tudzież **oo** nosowe (czyli z ogonkami u dołu i góry) używane są tu często, podobnie jak w najstarszych zabytkach,

⁶⁶ Antoni Małecki (1821–1913) – historyk literatury, historyk-mediewista, językoznawca, filolog klasyczny, heraldyk, dramaturg, rektor Uniwersytetu Lwowskiego, profesor uniwersytetów: Jagiellońskiego, Lwowskiego oraz w Innsbrucku, poseł na Sejm Krajowy Galicji, autor dramatów, licznych prac historycznych i filologicznych, m.in. *Gramatyki historyczno-porównawczej języka polskiego*, Lwów 1879.

gdzie na przykład widzimy to nader licznie w 101–106 psalmie⁶⁷. W żadnym atoli ze znanych pomników podwójne **ee** nie jest tak pospolite, jak w naszym, bo w tak krótkim ułamku kazania użyte razy 63, zaś **aa** użyte 52, **oo** razy 5 i tyleż nosowe (podwójne).

W używaniu znaków nosowych brak jest także stałego prawidła, i tak, podwójne nosowe **oo** trzy razy położone jest w miejscu dzisiejszego **q**, a raz w znaczeniu **ę** (w wyrazie **więc**). Pojedyncze **o** nosowe w 16-tu razach znaczy **ę**, a w 10-ciu **q** (PR 170).

W odpowiedzialny sposób przyznaje się do badawczej niepewności. A jednocześnie – niejako mimochodem – dowodzi swojej erudycji i znajomości literatury przedmiotu, choćby dzięki odwołaniom do Jakuba Parkoszowica, autora pierwszego traktatu o ortografii polskiej:

Nadto mam wątpliwość w paru miejscach, jaki znak nosowy wyrazić chciano przez także **o** pojedyncze lub podwójne. Widocznym jednak jest, że częściej pisano brzmienie **q** przez dwa **oo**, nosowe **aę** przez jedno (co i Parkosz zaleca). W wyrazach **między** i **się** (użytym 6 razy w kazaniu) nie napotkamy znaków nosowych, co każe sądzić, że autor lub jaki przepisywacz mówił **sie** i **miedzy**, podobnie jak dotąd lud w wielu okolicznościach mówi (a jak powszechnie używamy starożytnego wyrazu **miedza**) (PR 170).

Rozważania nad językiem *Kazania* odnosi do innych średniowiecznych zabytków, choć trzeba przyznać, że niekiedy mylnie utożsamia zjawiska o różnym podłożu. Dotyczy to choćby pisowni miękkiej spółgłoski **s**, nosówki przedniej oraz **c**:

W *Psalterzu floriańskim* jest prawie wszędzie **se** użyte jako dzisiejsze **się**, a w późniejszej *Biblii Królowej Zofii* czytamy przez **czs**, a mianowicie: **czso**, **czsnota** i **nyczs** (co, cnota, nic). Taki sposób pisania napotykamy nieraz w pierwszych 100 psalmach floriańskich, w biblii szarospatackiej i w przysięgach wielkopolskich z lat 1398–1434, wydanych przez prof. J. Przyborowskiego (PR 171)

czy błędnego stawiania na równi problematyki leksykalnej z przeobrażeniami fonetycznymi i słowotwórczymi:

Niektóre wyrazy użyte w naszym kazaniu, jak: **miedzy**, **wielmi**, **sie**, **przez rozu-mu**, **najdzie**, **cirzpienie**, a pisane z pewną jednostajnością w różnych zabytkach, zasługują i z tego względu na uwagę, że przez lud w wielu okolicach są dotąd

⁶⁷ Chodzi o psalmy *Wzorowy władca*, *Prośby wygnańca*, *Błogosław, duszo moja, Pana*, *Stworzenie wielbi Boga*, *Bóg wierny przymierzu z Abrahamem* i *Niewdzięczność ludu wybranego*; psalmy od 101 do 103 są przypisywane Dawidowi.

używane i tak samo wymawiane. W *Psalterzu floriańskim* przez użyte jest nieraz w znaczeniu *sine*. W grodzieńskim wyraz *wielmi* i *nie wielmi*, czyli bardzo i nie bardzo, słyszałem często w ustach ludu, a spójnika *i* powszechnie on dotąd używa w podobnym razie, jak to czytamy w kazaniu: „tego ja *i* mam za najlepszego człowieka” (PR 171).

I postuluje:

Jakże pożądanym więc byłoby ułożenie słownika brzmień, wyrazów, wyrażeń i form mowy ludowej wszystkich okolic kraju. Bez takich źródeł badacz uważa nieraz wiele rzeczy jako zaginione, gdy tymczasem cieszą się one w jakiejś okolicy najlepszym powodzeniem [wyróżn. – U.S.] (PR 171).

Przywołuje przy tym staropolskie przykłady, które zachowały się w gwarach:

I tak, na przykład wyrazy: *bardzo*⁶⁸, *gańba*⁶⁹, *lutować się*⁷⁰, *list* (liść), *starzejszy*, *stodciejszy*, *ucieką*, *kajać się*, *leż*⁷¹ i *uwiąznął* uważane przez pana Małkowskiego za obce mowie ludowej (czemu dziwić się nie można), są powszechnie w tykocińskiej i innych jeszcze stronach. Koło Krakowa lud powszechnie mówi *chrobak*, nie *robak*, a nawet *wiernik*, użyty raz we *frejzyngęskich* pomnikach⁷², nie zaginął dotąd w mowie ludowej północnego Podlasia. Niektóre także stare dźwięki nosowe, na przykład *an*, znajdują dotąd swoje echo w akcencie⁷³ ludu (PR 171).

Pisze o trudnościach w orzekaniu o zjawiskach językowych z uwagi na brak odpowiednich źródeł:

Ubolewać zatem należy, że tak mało mamy ogłoszonych materiałów mowy ludowej, że na przykład za część złota sypanego hojnie na cele uciechy światowej nie drukują się takie rzeczy jak praca St. Słotwińskiego⁷⁴, obejmująca na kilku

⁶⁸ Prawdopodobnie pomyłka w druku. Glogera nie mogła dziwić forma *bardzo*, raczej chodziło mu o *barzo*, będące bezpośrednią kontynuacją **brzo*.

⁶⁹ SL m.in. z Górnickiego bez kwalifikatorów, SW już jako *stp.*; *gańba* była w powszechnym użyciu jeszcze w XV wieku; forma z nagłosowym *h*- traktowana jest jako bohemizm fonetyczny przez SEBor i SEKurz; SEBr z komentarzem: „nie z czes. *hanba* przyjęliśmy *h*, bo kiedy czeskie wpływy były najsilniejsze, w XV wieku *hanby* jeszcze wcale nie znano”.

⁷⁰ SW jako gw. ‘litować się’.

⁷¹ Chyba *lazł* ‘szedł powoli’.

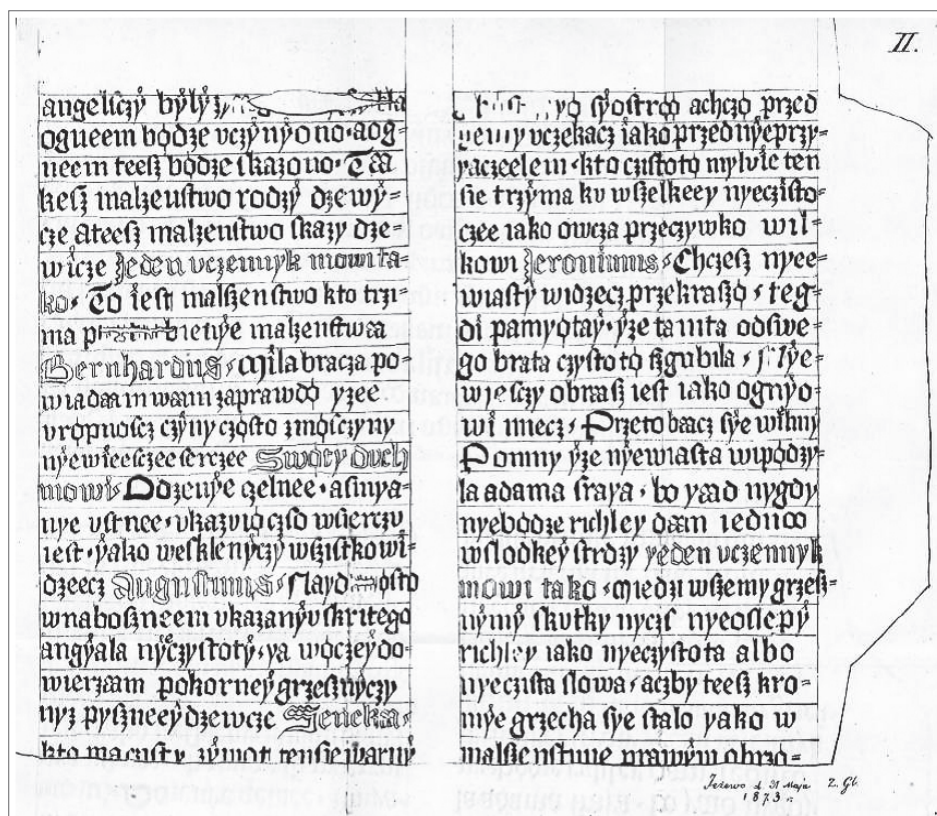
⁷² Glogerowi chodzi o tzw. *Zabytki fryzyńskie*, najstarszy zachowany tekst w języku słoweńskim spisany minuskułą karolińską, pochodzący z X/XI wieku; do 1803 roku znajdował się w Freising w Bawarii, skąd w 1806 został przetransportowany do Monachium.

⁷³ Termin *akcent* jest tu użyty w znaczeniu ‘wymowa’.

⁷⁴ Stanisław Dominik Słotwiński, ksiądz (1828–1905) – działacz pozytywistyczny, uczestnik ruchów rewolucyjnych podczas Wiosny Ludów, profesor w kolegium zakonnym przy kościele św. Piotra w Okowach. Opat klasztoru Bożego Ciała w Krakowie.

tysiącach kartek słownik mowy ludowej znajdujący się w zbiorach Krakowskiej Akademii Nauk⁷⁵. Ale cóż dziwnego, że brak podobnych wydawnictw, a niektóre pomniki języka jeszcze się ogłoszenia nie doczekały, takie na przykład jak *Kodeks Kórnicki Statutu Wiślickiego*⁷⁶ w przekładzie dokonany około roku 1460, jak psalterz nabyty z biblioteką porycką przez ks. Czartoryskich, jak słowniki z polskimi wyrazami z wieku XV itd. (PR 171).

Już tylko na marginesie warto podkreślić, że Gloger musiał odznaczać się wybitnym umysłem, skoro potrafił odczytać i zapisać tekst, który do niego trafił w takiej oto postaci:



⁷⁵ W przypisie Gloger podaje: „Podobną pracę z okolic nadnarwiańskich Podlasia i Mazowsza przygotowujemy sami do druku. Z. G.” (PR 172).

⁷⁶ Chodzi o pierwszy przekład z łaciny na język polski kodyfikacji prawa sądowego dokonanej za Kazimierza Wielkiego, czyli tzw. statutów wiślicko-piotrkowskich.

W kręgu zainteresowań Glogera znalazł się też inny zabytek, na który nie-strudzony badacz polskiej kultury natrafił, czytając *Dykcyonarz poetow polskich* Michała Hieronima Juszczyńskiego. Pomieszczona tam krótka notatka o treści:

Katalog Xiążąt i Królów Polskich albo Porządek a Ordunk, począwszy od Lecha I aż do dzisiejszego Stephana pierwszego, Rytmem Polskim, dla snadniejszég pamięci uczyniony⁷⁷

stała się impulsem do szczegółowych kwerend bibliotecznych. Wieloletnie poszukiwania przyniosły skutek. Ostatecznie tekst odnalazł się w prywatnej bibliotece profesora Józefa Przyborowskiego, ówczesnego bibliotekarza ordynackiej księżnicy Zamojskich. Książeczka pozbawiona była strony tytułowej, a sposób liczbowania stron wskazywał, że również i ostatniej – zdaniem Glogera – poświęconej Zygmuntowi III. Charakterystyczne cechy druku, języka i papieru dowodziły niezbicie pochodzenia dokumentu z końca XVI wieku, co bez najmniejszych zastrzeżeń potwierdzili poproszeni przez Glogera o konsultację Karol Estreicher i Ignacy Chrzanowski.

Odnaleziony przez uczonego zbiór jest niewątpliwie znaleziskiem bardzo cennym, ale z punktu widzenia współczesnej wiedzy nie aż tak unikatowym i niezwykłym, jak pierwotnie sądzono. W XVI i XVII wieku podobnych katalogów – zarówno wierszowanych, jak i prozatorskich, polskich, jak i łacińskich – ukazało się wiele⁷⁸, choć najprawdopodobniej Gloger nie znał żadnego z nich, o czym przekonuje komentarz zamieszczony przez niego we wstępie do pierwszego wydania śpiewnika:

Dlaczego jednak druk pomieniony stał się tak rzadkim, że nawet zaginęła tradycja o tym śpiewniczku w literaturze polskiej, a prawdopodobnie, oprócz profesora

⁷⁷ Kraków 1820, t. II, s. 427. Na podstawie tekstu dostępnego na stronie Polskiej Biblioteki Internetowej: www.pbi.edu.pl (data dostępu: 5.03.2012). Najprawdopodobniej Gloger nie dotarł jednak do I tomu *Dykcyonarza*, gdzie Juszczyński wymienia jeszcze kilka innych podobnych zbiorów (Sokólska 2013d: 289).

⁷⁸ „Wszak cała kultura staropolska, szczególnie w okresie sarmatyzmu zapatrzona była wstecz. Szczególnie zaś biografistyka historyczna stanowiąca domenę szeroko rozumianej wiedzy o przeszłości; a opowieści o władcach naszego kraju należały wręcz do stałych elementów wypowiedzi pisarskiej, topiki inkrustującej każdy tekst retoryczny, argumentacji współtworzącej zasób silnie skonwencjonalizowanych form wypowiedzi paraliterackiej. Szczególnie zaś mit o początku narodu i topika lechicka. [...] historyzm stanowił od czasów Jana z Dąbrowki i Jana Długosza ważny element kanonu uczoneści; niezbywalny składnik erudycji każdego wychowanka Akademii Krakowskiej, ale i wiedzy obiegowej, zasadzającej się właśnie na znajomości faktów minionych czasów”; zob.: Malicki 2004.

Przyborowskiego, nikt inny go nie posiadał i nie widział drugiego egzemplarza? Na to pytanie może odpowiedź będzie prosta i łatwa, gdy zważymy, że śpiewnik taki musiał mieć w swoim czasie szeroką popularność, a wszystkie podobne druki bywały zazwyczaj przez użytek powszedni doszczętnie wyniszczane (NS 6)⁷⁹.

Podkreślić należy udaną – jak na owe czasy – próbę opisu tego zabytku i jego historycznojęzykowych kontekstów. Wysoko też trzeba ocenić sugestie dotyczące ewentualnej muzyki, towarzyszącej odnalezionym wierszom. Bo co do tego, że znaleziony tekst był tekstem przeznaczonym do śpiewania, badacz nie miał najmniejszych wątpliwości⁸⁰.

A oto informacja o kolejnym odnalezionym dokumencie:

Na początku inkunabułu drukowanego pod koniec XV wieku: *Tractatus sacerdotalis de sacramentis*⁸¹ itd., znalazłem wklejoną kartkę z dziesięciorgiem Bożego Przykazywania, pisanego po łacinie i po polsku. Pismo gockie stanowiące przejście z wieku XV do następnego, papier, na jakim drukowano pierwsze książki, i poliniowanie w dwie wąskie szpalty na wzór piętnastowiecznych rękopisów i druków, wskazuje mniej więcej epokę tekstu. Jakkolwiek zabytek ten, z czasów króla Jana Olbrachta lub Aleksandra pochodzący, nie mieści w sobie nic takiego ciekawego ani nowego dla literatury, że jednak poprzedza wszystkie druki w języku ojczystym (PR 183).

Dodaje jeszcze, że tekst ten – podobnie jak *Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie* – zasługuje na mały kącik w tym samym piśmie, które kilka miesięcy wcześniej gościnnie pomieściło tekst dotyczący kazania. Opuszczając tekst łaciński i zachowując polską pisownię oryginału, Gloger przytacza modlitwę w całości:

Chwał boga yedne-
go Nyebyerz proszno
gymynya yego

⁷⁹ W 400-setną rocznicę urodzin Mikołaja Reja Gloger opracował, opatrzył wstępem i wydał ów XVI-wieczny śpiewnik, składający się z 47 dwunastowersowych pieśni, opiewających legendarnych i historycznych książąt i królów polskich, poczynawszy od Lecha aż po Stefana Batorego; zob.: *Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go* [sic!]. Dziś tekst jest dostępny w dwóch bibliotekach cyfrowych: www.pbc.biaman.pl i www.pbi.edu.pl (data dostępu: 5.03.2012); skrót NS wraz z cyfrą odsyła do odpowiedniej strony *Nieznanego śpiewnika*.

⁸⁰ Szerzej o studiach Glogera nad odnalezionym zabytkiem pisałam w artykule pt. *Na marginesie „Nieznanego śpiewnika historycznego polskiego z końca XVI wieku” uwag kilka* (Sokólska 2013d).

⁸¹ Mikołaj z Błonia, *Tractatus sacerdotalis de sacramentis deque divinis officiis: et eorum administrationibus*; Mikołaj z Błonia (lata życia nieznane), znany również jako Mikołaj Pszczółka i Nicolaus Varsaviensis – był piętnastowiecznym teologiem, historykiem, kaznodzieją, doktorem prawa kanonicznego i wykładowcą Akademii Krakowskiej.

Szwyancz szwyantha
 y nyedzelya
 Czczy oczcza y mathka
 szwoyaNye zabyyay
 Nye nyeczysczy Nye-
 kradny Pfalszywy
 nyeszwyadczy Zony
 nyepozaday blyszne-
 go szwego Any zand-
 ney rzeczy yego (PR 183).

Zabytku tego badacz szczegółowo jednak nie analizuje. Jego komentarz ogranicza się wyłącznie do zasygnalizowania niekonsekwencji w pisowni samogłosek nosowych oraz stwierdzenia, że w tekście nie ma już śladu po samogłoskach podwójnych,

które wyszły z użycia naszej pisowni około czasów króla Kazimierza Jagiellończyka [...], natomiast nowość w ówczesnej ortografii, to jest **a**, któremu widocznie jeszcze nie dowierzano, gdy obok położono **n** po staremu (PR 183).

Ale nawet ta drobna uwaga może być świadectwem gruntownej wiedzy pisarza na temat chronologii iloczasu w polszczyźnie oraz niekonsekwentnej pisowni nosówek. Również spostrzeżenie dotyczące zapisu *žadnej* jako *żandnej* jest historycznie umotywowane, czego ślady badacz odkrywa w polszczyźnie gwarowej. I z pewnością nie ma uzasadnienia asekuracyjne Glogerowskie „może to tylko omyłka”:

W wyrazie *žadnej* znajdujemy także znak nosowy **an**, co zdaje się wskazywać jego dawną tam bytność, jakiej ślad w dialekcie ludowym niektórych okolic Mazowsza dotąd pozostał. Może też jest to tylko omyłka (PR 184).

Samogłoska nosowa w wyrazie *żaden* w średniowiecznym tekście jest naturalna. W staropolszczyźnie od XIV wieku obocznie występowały formy *žadni/žadny* i *žadni/žadny* ‘ani jeden, ani jakikolwiek’; w XV wieku – *niządny* ‘żaden, nijaki, ani jeden’. Jedną z wersji etymologicznych łączy słowo *żaden* z *žadny* i wywodzi je z **žędnъ*, od psł. **žędati* ‘pragnąć czegoś’ (zob. SEBor).

Już bez najkrótszego choćby komentarza badacz przedstawia nowszą wersję przykazania, przypadkowo odkrytego podczas innych prac eksploracyjnych. Trudno dociec, na jakiej podstawie określa wiek dokumentu na XVI stulecie, ponieważ zagadnienie to pomija milczeniem:

Gdy wśród innych papierów znalazłem podobnej treści słowa charakterem znacznie późniejszym XVI wieku kreślone (może nawet z jakiej książki przepisywane), podaję je tutaj, zachowując także właściwą pisownię:

„Krotkie opisanie przykazania Boże(go). Te są Boże przykazania, nauka twego zbawienya: Chwal zawsze Boga iednego, nie bierz prożno imienia ie(go). Pomni wszelkie świętoświeć, Oyca swego y matkę czcić. Nie zabijaj nikogo, nieczynni grzechu nieczistego. Nie kradni nic u bliźnie(go), nieświadc fałszu naniego. Cudzey żony ani rzezcinieżaday u bliźniego.

Toć iest Boże przykazanie, pospołu złudźmi stworzone: Ktori człowiek gdiiezdzierżi, żiwot wieczny ten odzierżi. Ale przestepcaprzykazania, strada Bożego widzenia” (PR 183).

Zgłębianie zasad języka Gloger postrzegał jako metodę poznania kultury i historii własnego narodu. Sięganie do najstarszych zabytków było jednym ze sposobów ułatwiających to poznanie i pozwalających na zrozumienie następujących stopniowo w ciągu wieków procesów kodyfikacyjnych.

Zygmunt Gloger to niewątpliwie jeden z najważniejszych przedstawicieli XIX-wiecznej kultury polskiej, to postać niemalże monumentalna, o renesansowej wręcz umysłowości, to człowiek umiejętnie łączący tradycję z teraźniejszością i przyszłością. To myśliciel, pisarz i naukowiec o szerokich horyzontach badawczych, który językowi przypisywał ważną funkcję w kształtowaniu tożsamości indywidualnej i etnicznej⁸².

Przedstawiony w tym miejscu jeden z aspektów jego działalności dotyka zaledwie cząstki osiągnięć, których nawet w świetle współczesnej wiedzy nie sposób ani podważyć, ani nie zauważyć. *Opus magnum* – taka charakterystyka jego dorobku wydaje się w pełni uzasadniona i najzupełniej na miejscu.

⁸² Pogląd ten jest podtrzymywany we współczesnej myśli językoznawczej: na przykład Władysław Lubaś zwraca uwagę na to, że język spełnia *funkcję identyfikacyjną*, gdyż identyfikuje, utożsamia jednostkę z grupą, prowadzi do powstania więzi społecznych (Lubaś 2009: 109); Stanisław Gajda mówi o *funkcji socjetalnej* języka, polegającej na integrowaniu ludzi w grupy, i *funkcji reprezentacyjno-symbolicznej*, gdyż język stanowi wyrazisty znak określonej grupy (Gajda 2008: 10–11).

Część II

LUDZIE PIÓRA

Słowo i język – w przestrzeni artystycznej traktowane są wielowymiarowo. Z zasady pozostają dla wielu twórców – również tych, którzy mogą poszczycić się dorobkiem o najwyższej wartości artystycznej – jedynie materia służącą do tworzenia literackiej wizji świata. Implicytnej, nawet ponadprzeciętnej, znajomości języka nie zawsze towarzyszy – bo nie musi przecież towarzyszyć – świadomość lingwistyczna, którą ujmuje się jako wiedzę na temat wszelkich praw systemowych, normatywnych i uzualnych rządzących językiem. Niektórzy artyści starają się jednak wchodzić przynajmniej częściowo w rolę językoznawców i przedsięwziąć trud zgłębiania tajników systemu językowego, czasami nawet formułować wnioski o charakterze teoretycznym (por. Sokólska 2015b: 183). Do grupy tej należą niewątpliwie Julian Tuwim i Melchior Wańkowicz, którzy podejmują się tworzenia tekstów zawierających wypowiedzi o charakterze meta-językowym. Czynią to również – choć może w mniejszym stopniu i do tego na sposób metaforyczny – cytowani w tej monografii: Władysław Broniewski, Konstanty Ildefons Gałczyński, Teofil Lenartowicz, Bolesław Leśmian, Czesław Miłosz, Tadeusz Peiper, Julian Przyboś, Tadeusz Różewicz, Juliusz Słowacki, Leopold Staff i inni. Refleksja lingwistyczna pojawia się w różnych okresach twórczości poszczególnych artystów i jest werbalizowana w różny sposób. Można jednak doszukać się cech wspólnych dla owych „wariacji” na temat języka u wszystkich twórców. Nie ulega wątpliwości, że język często pojmowany jest wprost – zgodnie z językoznawczym rozumieniem – jako system znaków dźwiękowych (i, wtórnie, pisanych), służących do porozumiewania się przez członków danego narodu, społeczeństwa; mowa. Wszelkie działania na języku mają wydobywać cechy osobowości i odbiorcy, i nadawcy – ze szczególnym uwzględnieniem roli artysty w jego kształtowaniu.

O takich zachowaniach poetów i pisarzy wspomina też W. Doroszewski:

zastanawianie się nad wyrazami czy innymi elementami językowymi oraz oparte na subiektywnych wrażeniach i przeżyciach pomysły interpretacyjne dotyczące funkcjonowania języka, genezy wyrazów, ich wzajemnych związków i zależności

między nimi cechuje wielkich artystów. [...] Ten typ reagowania na język łączy się często z mistycznym kultem słowa, z wiarą w odkrywczą siłę natchnionej intuicji nie podlegającej żadnym materialnym skrępowaniom. Zjawisko to istnieje, odkąd istnieją języki, i z tego względu jest godne uwagi (Doroszewski 1982: 76–77).

Twórcy, choć podkreślają konieczność dbania o poprawność i piękno wypowiedzi, to jednak z rezerwą i dystansem podchodzą do rygorystycznych postaw purystycznych, które ich zdaniem szkodzą rozwojowi języka. Artyści widzą w tym brak zrozumienia dla ewolucyjnego charakteru języka, prawa artysty do indywidualizacji wypowiedzi i uzasadnionej artystycznie niezestandardyzowanej kreacji świata przedstawionego, jak np.:

W tej sprawie nie wystarcza doraźne skarcenie przez purystę językoznawcę, lecz konieczna jest stała i pilna praca około języka narodowego w mowie, piśmie i tworzywie, przedsięwzięta przez samych ludzi pióra. Oprócz nieskazitelnosci języka wskazywałem w swem pisemku inne ważne zadania, nad których realizacją owa instytucja miała pracować (Żeromski 1924).

Niekiedy w ironiczny sposób obnażają rygorystyczne postawy wobec wszelkich nowości w języku i wyrażają dezaprobatę dla zachowań, którym brak otwartości na zmiany w systemie językowym¹. Głoszą pochwałę uzasadnionych stylistycznie obszarów językowych anomalii, posługują się swobodną ekspresją i niesystemowym neologizmem. Rozdarci między konwenansem a innowacyjnością swoje rozterki ujawniają w postaci twórczej ambiwalencji językowej, np.:

męczy się człowiek Miron męczy
i znów jest zeń słów niepotraf
niepewny cozrobień
(M. Białoszewski, *Mirończarnia*).

Tradycyjnym wzorcom stylistyczno-leksykalnym i utrwalonym etykietalnym zachowaniom przeciwstawiają odświeżone stare schematy i na nowo utworzone struktury, oparte na prozaizmach i poetyzmach, potocyzmach i archaizmach itd. Uzewnętrzniają przy tym swój stosunek do *języka*, bardzo osobisty, pełen przyjaźni, wręcz miłości, jak choćby:

¹ Podobny pogląd wyrażają również wybitni językoznawcy – na przykład W. Doroszewski pisze: „przesadna troska o rygoryzm wypowiedzi może być bardziej szkodliwa aniżeli brak metody w ogóle” (Doroszewski 1982: 105).

Bo my kochamy słowo. [...] Kochamy wszystko, co dotyczy słowa; jego życie; jego odmiany i drobne odcienie; jego związki i związki związków. A szczególnie kochamy nieznaną jego możliwości; to co my sami uczynić z niego potrafimy; kochamy każdą pracę nad nim (Peiper 1979: 240).

Od czasu do czasu zdarza się im zwątpienie w moc słowa, lecz najczęściej towarzyszy temu wiara w naprawczą funkcję silnych środowisk opiniotwórczych, czego dowód znajdujemy na przykład w pismach Mickiewicza:

Słowo najrozumniejsze rychło przebrzmiewa, książka przeczytana zapomni się, ale instytucja żyjąca ciągle wywiera wpływ ciągły i skuteczniejszy (za: Piechota 2011: 191).

Język jako bohater tekstów artystycznych w pełni ujawnia swoją złożoność i wieloaspektowość. W niejednoznacznej warstwie semantycznej dzieła² jawi się często jako symbol wspólnoty narodowej, symbol traktowany przy tym z wielką czcią, miłością i szacunkiem. Nie brakuje tu sformułowań niezwykle ważnych i celnych, często noszących znamiona naukowe, ale jest też wiele sądów emocjonalno-wartościujących, przyjmujących strukturę nieskonwencjonalizowanych metafor. Twórcy przypisują językowi cechy ludzkie, utożsamiają język ze światem zwierząt, roślin, przedmiotów bądź innych abstraktów, łączą zjawiska językowe czy to ze sferą *sacrum*, czy to *profanum*. Zarówno pozytywne, jak i negatywne oceny zjawisk występujących w języku uzależniają bardzo słusznie od wielu pozajęzykowych elementów, na przykład funkcjonującego w naszej kulturze systemu wartości, ogólnej sytuacji społecznej, politycznej, gospodarczej czy w końcu stanu emocjonalnego nadawcy tekstu.

² Aspekt złożoności semantycznej dzieła literackiego podnoszą w swoich badaniach liczni badacze, np.: Bartmiński 2009; Puzynina 1984, Puzynina 2006, Puzynina 2007; Sławkowa 2001, Sławkowa 2012, Sławkowa 2016; Szczepankowska 2013; Witosz 1996, Witosz 2009a.

Językoznawcze fascynacje Juliana Tuwima

Julian Tuwim – pisarz, poeta, autor wodewili, skeczy, librett operetkowych i tekstów piosenek, zamiłowany szperacz, namiętny czytelnik starych źródeł, dziewiętnastowiecznych czasopism, słowników etymologicznych – pozostawił po sobie nie tylko wiele utworów dobrze dziś znanych, ale również wiele wcześniej niepublikowanych rękopisów, na których wartość zwraca choćby uwagę Tadeusz Januszewski¹.

Badacze spuścizny poety zwykli przywoływać wypowiedź Stefana Żeromskiego, że

Tuwim tak wgrzył się w język polski, że się przegryzł na drugą stronę (Markiewicz, Romanowski 1990: 745).

I rzeczywiście. Język w Tuwimowym ujęciu nie stanowi wyłącznie materii służącej do tworzenia literackiej wizji świata. Artysta wielokrotnie podejmuje trud zgłębiania tajników systemu językowego, a nawet formułuje wnioski o charakterze teoretycznym, czyniąc język swego rodzaju „bohaterem” własnych tekstów poetyckich, teoretyczno-literackich czy publicystycznych². Nie ma tu oczywiście mowy o wypowiedziach programowych, układających się w logicznie

¹ „Wśród papierów znajduje się wiele rękopisów. [...] Mają one wartość pierwszorzędnych dokumentów, niezwykle wymownych. [...] są świadectwem wczesnej i dogłębnej fascynacji polszczyzną, aż po jej korzenie. Pozwalają zrozumieć swobodę, z jaką początkujący poeta porusza się po rozległych obszarach języka polskiego. Czytelniejsze stają się też urzeczenie prasłowiańszczyzną, widoczne już w najwcześniejszych wierszach i powracające w interesujących eksperymentach słowotwórczych” (Januszewski 1999: 20–21).

² W rozdziale tym wykorzystuję fragmenty tekstu poświęconego etymologicznym zabawom Tuwima (Sokólska 2015a).

uporządkowany wykład w rozumieniu akademickim. Lingwistyczną wiedzę poety należy „wyłuskiwać” choćby z sądów zawartych w *Pegazie dęba*³ czy z zabawnych poetyckich gier językowych oraz wypowiedzi o charakterze metajęzykowym, za pomocą których poeta snuje rozważania etymologiczne i *quasi*-etymologiczne, ujawnia swoją fascynację słowiańszczyzną i przeszłością języka, eksperymentami słowotwórczymi i znaczeniowymi, stylistyką i stylizacją, działaniem magicznym języka i mechanizmem działania języka propagandy, a wreszcie leksykografią⁴. O konieczności językoznawczej analizy dorobku poety pisał prof. W. Doroszewski zaledwie w kilka miesięcy po śmierci Tuwima. Uczony z uznaniem wyrażał się nie tylko o artystycznym dorobku poety, ale też o jego wiedzy lingwistycznej:

Dziwne by było gdyby wśród pośmiertnych wspomnień o Tuwimie zabrakło głosów językoznawców. Językoznawcę obchodzi oczywiście język jako fakt społeczno-komunikacyjny, ale przecież wszystko, co tworzy poeta, to nie tylko ekspresja, nie tylko świat jego udratyzowanych wizji, osobistych wzruszeń, chociażby sam poeta tak niekiedy to przeżywał. [...] w jego „ja” jest coś więcej niż czysta subiektywność odrębna od świata i ludzi, [...] poeta za pomocą swoich dziwnych słów-zwierciadełek chwyta, odbija i ukazuje rzeczy jakoś prawdziwe i temu zawdzięcza sugestywność swoich „guseł”. Takim „prawdziwym guślarzem” był Tuwim, którego poezja jest i wzruszeniem, i patosem, i walką o szlachetne idee (Doroszewski 1954: 1–2)⁵.

W tekstach artystycznych i popularno-naukowych Tuwima obserwujemy interesującą pod względem funkcjonalno-stylistycznym wieloznaczność paronomazjologiczną, świadomie wykreowaną grę językową, polegającą na zaskakujących, różnie uwarunkowanych skojarzeniach, eksponowaniu podobieństw

³ Korzystam tu z wydania: J. Tuwim, *Pegaz dęba*, Kraków 2006 (dalej skrót: PD wraz z numerem strony).

⁴ O swoich zainteresowaniach językoznawczych Tuwim tak mówi w wystąpieniu *1936 – 1911 = XXV*, napisanym z okazji własnego jubileuszu w 1936:

„W r. 1909 zaczął się bzik lingwistyczny, o którym najwięcej mogę powiedzieć, gdyż pozostały mi po nim własną moją ręką pisane dokumenty: kilka kajetów treści zupełnie fantastycznej. Mam je właśnie przed sobą. Co stronica, to pstrokate rojowisko słów w setkach egzotycznych języków... »hałas ludów, confetti słowników«. Notowałem to wszystko bez ładu i porządku, czerpiąc z dzieł podróźnych, etnograficznych i językoznawczych, branych z wypożyczalni i z biblioteki szkolnej. [...] Z podkreśleń i odnośników, w jakie zaopatrzyłem pewne słowa, widać, że doszukiwałem się podobieństw w najdalszych, najbardziej obcych językach. [...] Takie były moje studia językoznawcze w 1910 r. Nie zmieniły się ani nie spoważniały dotychczas” (za: Januszewski 1999: 21).

⁵ Język Tuwima – mimo jego ogromnego dorobku literackiego – do dziś nie doczekał się pełnego opracowania. Uwagi na ten temat można znaleźć w: Dubisz 2012: 138–143; Ignatowicz-Skownońska 2015; Makaruk 2015; Nożyńska-Demianuk 2013; Sawicka 1986; Urbanek 2013.

dźwiękowych i ludycznej etymologii. Przemysłana organizacja i piętrzenie słów skupionych wokół komponentów dźwiękowych – uwydatnionych dzięki ich umieszczeniu w pozycji rymu, żartobliwie współbrzmiących z zadomowionymi w polszczyźnie strukturami słowotwórczymi⁶ – sprawia, że nieskonwencjonalizowany żywioł językowy w zderzeniu z wyrazami zestandaryzowanymi staje się podstawą poetyckiej, wielokontekstowej i wielopłaszczyznowej zabawy intelektualnej⁷, którą poeta prowadzi z czytelnikiem. W tej zabawie – można rzec prowokacyjnej – ważną funkcję interpretacyjno-wartościującą spełnia intensyfikowanie się dyferencji wynikających ze styczności polszczyzny ogólnej oraz powszechnie rozpoznawalnych zjawisk pozalingwistycznych z nazwami wykorzystanymi w procesie tworzenia czy to neologizmów, czy to uaktywniania archaizmów i poetyckich *quasi*-archaizmów. Wiele z nich uformowanych jest na wzór istniejących dawniej struktur, z charakterystycznymi formantami i podstawami, choć nie brakuje tu również – być może świadomie wyprowadzanych – błędnych, a przez to prowokacyjnych genealogii. Mają one swoje źródło w Tuwimowych studiach nad praindoeuropejszczyzną i prasłowiańszczyzną, studiach niepozabawionych przecież elementów emocjonalnych w stosunku do mowy ojczystej, tej w wydaniu ogólnym i tej w wydaniu środowiskowym, o czym w analizie Tuwimowego dorobku będzie mowa jeszcze kilkakrotnie. Przecież, jak pisał inny wybitny artysta słowa,

Krwią poezji Tuwima jest słowo jako takie, słowo, dla którego składników dźwiękowych szuka się odpowiedników wrażeniowych nazywanej rzeczy [...] Najlepsze wiersze Tuwima są zbiorkami jednogatunkowych słów, niepołączonych zasadą spójni poematowej (Przyboś 1926).

Poetyckie zabawy ze słowem wynikają z oczywistego przekonania Tuwima, że słowa murszeją, blakną i dewaluują się, że nie są w stanie odzwierciedlać złożoności

⁶ Np.: *zielszczyzna*//polszczyzna; *zaziotali*//zawołali; zaiskrzy się wszystko//*Greko-wisko*, *źmudzisko*, *sanskrzysko*; z bliska//bujnego *słowiska*; wzięli//*się wzięli*; im praw nie przyzna//*Ziel* i *zielszczyzna*; na wylot *przeziela*//przeszczepia, *rozdziela*; zielony dzięciołek//*pożóttek*, *od-ziótek*.

⁷ Tuwim doskonale wyczuwa relacje między dźwiękową stroną języka a semantyką, co zresztą w jego twórczości znajduje zarówno teoretyczne, jak i praktyczne odzwierciedlenie. Wyraźnie ujawniają się w jego tekstach aluzje do zniekształconych wyrazów prasłowiańskich albo z kolei wyrazów tworzonych na wzór prasłowiański, również przewrotne umieszczanie nowo tworzonych wyrazów w kontekście innych wyrazów o podobnym brzmieniu. Na przykład kumulując elementy leksykalne choćby z nagłosowym *sło-*, z artystyczną premedytacją poeta żartobliwie sugeruje wzajemny – nieprawdziwy przeciwieństwo, również w świetle jego własnej wiedzy – związek etymologiczny nazw: *słowisień* – *słowik* – *słowo* – *słowić* – *stodziec*.

odczuć zmysłowych i przeżyć intelektualno-emocyjnych. Konieczne jest zatem odkrywanie na nowo ich sensów, sięganie do praźródeł, często już nieczytelnych bądź tylko zapomnianych. W walce o odświeżanie polszczyzny gra językowa staje się bronią podstawową, przy tym niebywale skuteczną i artystycznie ukonstytuowaną.

1. Tuwim-„słowoigrca”

Nieodłącznym elementem Tuwimowej twórczości był nie tylko łagodny żart, ale również ironia, kategoria stylistyczna realizująca się w warstwie semantycznej tekstu, polegająca „na kontraście między znaczeniem leksykalnym używanych słów a ich znaczeniem tekstowym, w dodatku – niejednokrotnie – ukrytym, zakamuflowanym, współgrającym z groteską, parodią, sarkazmem” (Dubisz 2012: 103). *Wylękniony bluźnierca*, jak pisał o sobie w *Grande Valse Brillante*, potrafił zakpić ze wszystkiego, nawet z własnej śmierci. Anegdota głosi, że w kieszeni jego garnituru znaleziono serwetkę z jednej z zakopiańskich restauracji z odręczną notatką:

Ze względów oszczędnościowych polecam zgasić światłość wiekuistą, która mi może będzie świecić⁸.

Takie zachowania językowe poety wiążą się z jego zamiłowaniem do absurdalnych konstrukcji językowych, pozbawionych „balastu znaczeniowego”, o czym zwykły niekiedy mawiać nie bez ironii i „łobuzerskiej satysfakcji”. Poeta chomikował i archiwizował ciekawostki językoznawcze, nazywał siebie starym bibliofilem-bzikofilem, zbierającym elukubracje jeszcze starszych bzików i maniaków. W swoim *panopticum poetyckim* zgromadził liczne osobliwości lingwistyczne, a potem z wirtuozerią wykorzystał m.in. żartobliwe rymowanki oparte na układach homonimicznych i homofonicznych⁹, np.:

Eryk sięga po tom, stworzony mu z niczego:
Ery księga! potomstwo żony, muz, Nietzschego (PD 47);

⁸ Badacza dorobku Tuwima prowokuje to do komentarza następującej treści: „To był klasyczny tuwimowski [sic!; dop. – U. S.] rodzik, pomysł na nowy wiersz. Tak pożegnał się ze światem poeta liczony między największych. Dowcipem, paradoksem, ironią. Ale była w tym zdaniu także pewność, że jest kimś niezwykłym, wartym przejścia do historii. Skromność poety, który doskonale wiedział, że istnieje wystarczająco wiele powodów, by nie musiał być skromnym” (Urbanek 2013: 5).

⁹ Rymy homonimiczne nazywał homorymami.

A gdy żywot się przeora,
Już przyjdiesz do przeora [...] (PD 53),

prowokował wielością skojarzeń wynikających z pojawienia się nieoczekiwanego wyrazu w pozycji rymu, np.:

Siedziała na dębie
I dłubała w gębie,
A ludziska głupie
Myśleli, że w zębie (PD 55),

z niekłamany podziwem, ale też niemałym rozbawieniem pisał o alfabeto-
manach, których marzeniem było „wpakowanie całego abecadła w możliwie
najkrótsze zdanie”. Przykłady zbierał z całego świata i ostrzegał, by nie szukać
sensu w tych składankach. Wśród nich wymieniał te idealne, gdzie nie brakowało
ani jednej litery i żadna z nich się nie powtarzała, np.:

Gaza frequens Lybicos duxit Kartago triumphos;
A quick brown fox jumps over the lazy dog;
Pchnąć w tę łódź jeża lub ośm skrzyń fig;
Leż, dość późnych kłamstw, rąb fuzję, giń! (PD 320),

oraz takie wypowiedzenia, w których bądź to brakowało jakiejś litery, bądź
niektóre zostały użyte kilkakrotnie:

Vix Phlegethon Zephyri, quaeres modo flabra Mycilla¹⁰;
Qui flamboyant guidait Zéphire sur ces eaux¹¹;
Choćby król świń dźgnął męża, ty psuj fez¹²;
Mnichu, puść żółtą flagę, wejdź, broń szyku¹³.

Zafascynowany słowami wyzwolonymi z wszelkiego związku „z rzeczywi-
stością i nierzeczywistą rzeczywistością” pisał:

Słowa istnieją same przez się i dla siebie samych, a nam pod ich dźwięki, jak pod
nuty, wpisywać wolno teksty uczuć i obrazowań albo chłonać samą eufonię, której
składniki narastają na przebiegu rytmicznym wiersza, dając w rezultacie dwuwymia-
rowe zdarzenie artystyczne. „Sens”, „treść” byłyby wymiarem trzecim (PD 296–297).

¹⁰ Brakuje jedynie **k**.

¹¹ Brak **j** i **v**.

¹² Dwukrotnie zostało użyte **y**.

¹³ Trzykrotnie zostało użyte **u**.

Zresztą ów sens nie stanowił dla twórcy najważniejszego elementu poetyckiego przesłania. Liczył się przede wszystkim dźwięk i związania z nim niepojęta magia kryjąca się w melodycznej warstwie utworu:

Ja greckiego nie znam. [...], ale niepojętą, wysoką rozkosz sprawia mi słuchanie Homera w oryginale – czasem większą niż czytanie przekładu. Ten czysto zmysłowy dreszcz zachwytu przy wchłanianiu obcej mowy przetwarza się w poecie w pożądanie tworzenia pewnych zestrojów dźwiękowych, które, oderwane od treści, dają bezmiar wolności w wyrażaniu stanów i uczuć niewyraźalnych (PD 297).

Dlatego z dziecięcą niemal radością przywoływał asemantyczne gry dźwiękowe, oparte na łączeniu sylab w nowe kombinacje strukturalne o nieoczekiwanych układach glossalicznych, polisemicznych i eufonicznych, np.:

Szua eo, szua eo
o czy biro ti ra pea
akki lungo ta ri fungo
laczi bungo ti tu ta (PD 292);

Atuli mirohłady, grobowe ucichy,
Mój młodniu, moje mulle i moje pupichy (PD 295).

Ten znakomity „słowoigrca” bawił się też anagramami i palindromami, dającymi ogromne możliwości semantyczno-emocjonalnego kształtowania wypowiedzi, delektował się zresztą ich tworzeniem, o czym – z właściwą sobie autoironią – pisał:

Poniżej utrwalam parę innych. Powstały one „w dzień deszczowy i ponury” jako rezultat zakładu o butelkę koniaku:

1. Muzo, raz daj jad za rozum.
2. Popija rum as, samuraj i pop.
3. Zakopane i cel wieczoru urocze i w lecie na pokaz. [...]
6. Aksamitna rama... O, win żółte runo! Pani, pan... Tak! Kat napina ponure tło... Żniwo... Amarant i maska.

Koniak był pyszny. Ale wezwany nocą neurolog miał po zbadaniu pacjenta minę bardzo zatroskaną (PD 99).

Miarę wielkości poetyckiego geniuszu Tuwima może stanowić anonimowe życie jego utworów. Poeta jest bowiem autorem wielu skrzydlatych słów i cytatów, które „wiodą życie wieczne w oderwaniu od jego nazwiska” (Urbanek 2013: 292). Wystarczy przypomnieć tylko tytuł programu prowadzonego przez

Jana Miodka – *Ojczyzna-polszczyzna* czy wypowiedzenia przytoczone przez Jolantę Ignatowicz-Skowrońską: *Odyseusz, król Itaki i owaki; Tu leży ten, co umarł; Bukiety wiejskie, jak wiadomo, wiązane były wzwyż i stromo; Szkoła papieru i atramentu, tudzież Peiperu i Putramentu; Gdyby jajko miało inną formę, życie kury byłoby potworne; Radio – to cudowny wynalazek! Jeden ruch ręki – i nic nie słysząc; Miłość ci wszystko wybaczy* (Ignatowicz-Skowrońska 2015). Do tego spisu można dodać jeszcze inne miniteksty, które w polszczyźnie funkcjonują jako żartobliwe sentencje: *Błogosławiony ten, co nie mając nic do powiedzenia, nie obleka tego faktu w słowa; W mowie pewnych ludzi słysząc błędy ortograficzne; Haruję jak koń, który chciałby być Pegaszem; Milczenie to tekst, który niezwykle łatwo jest błędnie zinterpretować; Tak pisać, by słowom było ciasno, a myślom przestronnie; Dura sex, sed sex* (parafraza łacińskiej sentencji: *dura lex, sed lex – twarde prawo, ale prawo*); *Pchła: owad, co zszedł na psy; Gratulacje: najuprzejmniejsza forma zawiści; Rodzynka: stroskane winogrono; Prawo i sprawiedliwość.*

Poeta doskonale rozumiał, że historia języka i historia słów to historia ludzi mówiących tym językiem. Pojmował – m.in. dzięki lekturze tekstów Baudouinowskich oraz innych językoznawców – że każdy wyraz każdego języka ma swoje zaplecze, swoją historię, swoje tło kulturowe, że

Świat słów to ten sam świat, w którym istniejemy jako istoty żywe, w którym istnieją otaczające nas przedmioty, inni ludzie, świat bogaty swoją konkretnością (Doroszewski 1982: 86).

Z podobnego przekonania wyrastają zainteresowania poety praindoeuropejszczyzną, prasłowiańszczyzną¹⁴ i staropolszczyzną, co znajduje swoje uaktywnienie m.in. w budowaniu hipotetycznych struktur językowych dających złudzenie archaizmów. W tekstach poety imitowanie bądź to języka *quasi*-prasłowiańskiego, bądź to *quasi*-staropolskiego odbywa się dzięki odwoływaniu się do dawnych form fonetycznych, morfologicznych czy leksykalnych, na przykład *dźni słoneczko*, z nagłosowym, niezdepalatalizowanym *dź-*, będącym śladem po **d̥b-* bądź *pie. *di-n-* od pierwiastka **deǵ-// *di-* ‘świecić, błyszczeć’, pierwotne znaczenie ‘czas, kiedy jest jasno’ (por. SEBor)¹⁵.

¹⁴ Paleoslawistyką interesował się Mickiewicz. Jego poglądy oraz mniej lub bardziej słuszne wypowiedzi na ten temat zrekonstruował B. Walczak (1999: 535–544).

¹⁵ Niewykluczone, że Tuwim mógł zasugerować się kontaminacją form *dzień* ∅ *dnieć*.

Tuwim naśladował również archaiczne formy fleksyjne. Spójrzmy na poniższy fragment:

Iści woda, *uści* woda na murawie,
Szumni-strumni dunajewo po niekławie
(*Słopiewnie*¹⁶; *Zielone słowa*).

W poetyckim połączeniu o funkcji czasownikowej (*szumni-strumni*)¹⁷, nie zaś przymiotnikowej, na co pozornie wskazywałaby budowa neologizmu, można doszukać się analogii – choć z pewnymi zastrzeżeniami – do form prasłowiańskich i staropolskich, skupionych wokół *szumieć* i *strumień*. Niewątpliwie neologiczne, orzeczeniowe *szumni* ‘szumi?’ strukturalnie nie nawiązuje jednak do rdzenia czasownikowego (prasłowiański czasownik elementu *-n-* nie zawierał)¹⁸, lecz do rdzenia przymiotnikowego¹⁹. Forma *strumni*, dzięki wstawnemu *-n-*, może być kojarzona z pierwotną odmianą **strumy*, a w przypadkach zależnych **strumene*, **strumeni*, **strumenb* itd., zgodnie z odmianą V deklinacji spółgłoskowej *-n-*tematowej²⁰. Czasownik *iści* w połączeniu *iści woda* znaczeniowo łączy się z czasownikiem *iść*, dawne *ić*, z **i-ti*, który już w prasłowiańszczyźnie w czasie teraźniejszym przyjmował odmianę typu **i-d-ø*, z tematem koniugacyjnym rozszerzonym o spółgłoskę *-d*²¹. Związek *uści woda* ‘woda płynie?’ lub ‘woda błyszczą?’ z dużym prawdopodobieństwem łączyć można z gwarowymi już dzisiaj formami, odnotowanymi w SL jeszcze bez kwalifikatorów: *uście* ‘ujście’, np. *uście rzeki*, *uście dzbana*. SW poświadcza *uście* już jako *rzad.* w znaczeniu ‘odpływ’; SEBr *uści(e) się* pod *jutro* ‘dnież’, jako *stare*, z odsyłaczem do *błyszcząć*; SłXVII – bezokolicznikowe *uść//ujść* notuje z informacją, że jest to czasownik dokonany.

¹⁶ Na ten wiersz powołuje się Wańkowicz w kontekście opisu funkcji języka. Eksponując tęsknotę twórców za doskonałością i ich mękę z powodu owej niedoskonałości, retorycznie pyta: „Czy *Słopiewnie* Tuwima, miły żart poetycki, nie wyraża tej tęsknoty?” (Wańkowicz, Kf I 268); zob. w tej pracy inne wypowiedzi Wańkowicza dotyczące Tuwima: s. 211, 232, 236.

¹⁷ *szumni-strumni* ≈ ‘szumi i [strumieni się?]’.

¹⁸ Por. **šuměti, šuńo // *šumějo*.

¹⁹ Por.: SEBr *woda szumna* pod *szum*; *szumny* ‘pierwotnie wzruszony’; SL z przykładami: *wody szumne* wzruszonymi wały; *szumny* ‘szum wydający’; SWil *szumne fale*.

²⁰ SWil jako *fig.* notuje *strumieniący* ‘płynący jak strumień’, ‘błyszczący, świecący jak strumień’ oraz *strumienić się* ‘płynąć jak strumień’.

²¹ Słowniki potwierdzają formę gerundialną *iście* ‘posuwanie się przy pomocy nóg’: SłXVI z Calepina z przykładem „Praegresio – wprzod *ifczie*”; Knapiesz *ście*; SL i SWil bez cytatu; SW jako *rzad.* *iście* od *iść*.

Fascynowała go leksyka, szczególnie ta rzadka, wręcz efemerydalna, niejednokrotnie w pełni zneologizowana i pozarozumowa. Nie bez przyczyny w Tuwimowych dziełach znajdziemy wiele neologizmów tworzonych za pomocą żywych jeszcze wtedy formantów, choć często od nieużywanych już w ówczesnej polszczyźnie rdzeni bądź od podstaw nietypowych dla tych formantów, np.:

- **-ec** w *jarzębiec*, *księżawiec*, *sierpiec*²² – na wzór archaicznych bądź przestarzałych typu: *bliźniec*, *chudziec*, *łowiec*, *oblubieniec*;
- **-ina** w *podlasina*, *szeleścina* ze względu na rym i analogię do *grabina*, *wiklina*;
- **-isko//yisko**²³ w *grekowisko* ‘coś greckiego, może język grecki?’, *źmudzisko* ‘coś związanego ze Żmudzią?’²⁴, *sanskrzysko* ‘język sanskrycki?’²⁵ – na wzór toponimów *grodzisko*, *grochowisko*, *wykopalisko*, *wyrobisko*, a także *słowisko*²⁶ – prawdopodobnie na wzór *bucisko*, *dziecisko*²⁷, *kocisko*;
- **-yzna** w *zielszczyzna* (*zielszczyzna-polszczyzna*²⁸);

²² W niektórych opracowaniach tekstów poety pojawia się komentarz, że *sierpiec* to gatunek ptaka z rodziny kaczkowatych, inaczej *gągoł północny*. Objasnienie nie wydaje się właściwe, gdyż ptak ten zamieszkuje Amerykę Północną, od południowej Alaski po Kalifornię, a zatem tereny obce Europejczykom. Raczej chodzi tu o księżyc, który w pierwszej bądź ostatniej kwadrze swoim kształtem przypomina sierp; por. frazeologizm *sierp księżycyca*, a także liczne literackie konceptualizacje zjawiska, na przykład u poetów romantycznych. Za „astronomiczną” interpretacją słowa przemawia niewątpliwie szerszy kontekst: *sierpiec na niebtoczu tyśnie*, co można chyba tłumaczyć ‘księżyc na błękitcie//niebie błysnie’.

²³ I – brzask w lesie, zaiskrzy się wszystko:

Grekowisko, *źmudzisko*, *sanskrzysko*,
Po ziemi pójda echa bliźnie
W mojej pięknej ojczyźnie-polszczyźnie (*Zieleń*);
Na zielone wyjdzie rykowisko!
I zakapie ze *słowiska* wysok (*Zieleń*).

²⁴ SEBr wiąże *źmuda*, *źmudny*, *źmudzin* z pniem *myśl* i *mądry*; odsyła do *muździec* ‘zwlekać, przykrzyć’; SEKurcz pod *mądry* – *zmudzić* ‘tracić, marnować’, *zmuda* ‘marność’ z przykładami z XVI–XVIII wieku za SL i SW; SW *źmuda*, *źmudzić* jako gw.

²⁵ Tu: od nazw narodowości, nazw mieszkańców regionów bądź nazw języków.

²⁶ Formant **-isko** wykazywał i nadal wykazuje chwiejność w wyrażaniu negatywnego bądź pozytywnego zabarwienia uczuciowego. Nazwy za jego pomocą tworzone odnoszą się do desygnatów „ponad przeciętną miarę wielkich, wywodzących się od nazw odnośnych przedmiotów wielkości normalnej. Często wyrażają one dodatkowo bądź wyłącznie uczuciową postawę mówiącego i to jego pogardę, lekceważenie albo też współczucie i litość, o czym stanowi przeważnie kontekst” (por. Klemensiewicz, Lehr-Spławiński, Urbańczyk 1981: 221). Można przyjąć, że Tuwimowe *słowisko* ma nacechowanie pozytywne (powiększające), o czym przekonuje postawa poety wobec SŁOWA, jako źródła poezji i źródła języka.

²⁷ Słowniki formy nie poświadczają: SL i SWil *słowsko*, *stówsko* ‘słowo brzydkie, grube’; SW *słowsko* z przykładem z Birk.: „Nadąwszy gębę, nabrzmiałe *słowska* gadał”.

²⁸ Formant **-izna**, o niejasnym pochodzeniu, ma w polszczyźnie długą tradycję. Już od XIV wieku tworzył nazwy odprzymiotnikowe, np.: *potrzebizna*, *surowizna*, *tkliwizna*,

- **-oć** w *ziotoć*; por. analogiczne *wilgoć*, *staroć* ‘starość’²⁹;
- **-ica** w *zielica* – na wzór innych nazw roślinnych: *życica* ‘rodzaj rośliny pastewnej’, *popielica* ‘rodzaj rośliny płożącej’, *cebulica* ‘rodzaj rośliny kwitnącej’, *bylica* ‘roślina zielna lub krzew’ itd.; SWil *zielnica* i *zielenica* ‘rodzaj rośliny zielnej’³⁰; w *głębica* zamiast *głębina* i w *jagodzica* zamiast *jagoda* – być może przez analogię do staropolskich form typu: *martwica* ‘martwa woda’, *młodzienica*, *siostrzyca* itp.;
- **-ity//owity**, a w lm. **-ici//owici** w *trawowici* – może na wzór *pracowity//pracowici*;
- **-any** (w r.ż. **-ana**) w przymiotniku *ruślana* przez analogię i rym do *wiślana*;
- **-ewić** w czasowniku *zagorzewić* (od *gorzeć* przy współdziałaniu produktywnego przedrostka *za-*, uwydatniającego w tym wypadku początkowy moment akcji) – być może na wzór *rozkrzewić*, *zadrzewić*.

By swoim tekstem przydać wzniosłości i tajemniczości, artysta wykorzystywał m.in. archaiczne morfemy główne oraz dawne cząstki tematyczne i nieproduktywne już w nowopolszczyźnie formanty, np.:

- **-erz**³¹ w *dziwierz* (od *dziwić się* ‘?’) – na wzór staropolskiego *dziewierz*, zbliżonego do Tuwimowego neologizmu nie tyle strukturalnie, co dźwiękowo;
- **-iszcz**e w *zieliszcz*e – na wzór znanych jeszcze przed przed wiekiem XIV nazw pospolitych i miejscowych typu: *pastwischcz*e, *stanowischcz*e, *Targowischcz*e, *Turkowischcz*e; dziś w gwarach kaszubskich nadal spotykamy *bojowischcz*e ‘boisko’, *bulwowischcz*e ‘ziemniaczysko’³², a na Kresach *uroczyszcz*e ‘uroczysko’³³;
- **-ewo** w *dunajewo* (od *dunaj*³⁴) – na wzór *Golczewo*, *Maszewo*; nawet już w *Bulli gnieźnieńskiej* mamy *Dobrylewo*, *Pniewo*;

zgnilizna, *ojczyzna* (zob. na ten temat: Klemensiewicz, Lehr-Spławiński, Urbańczyk 1981: 209).

²⁹ Kto z *ziotoci* stawów i strumieni

Zielorostek pierwszy wyzieleni (*Zieleń*).

³⁰ Krew-*zielica*, miód żywczy ziemi (*Zieleń*).

³¹ Formant przejęty z języka niemieckiego (niem. **-er**), w staropolszczyźnie służył do tworzenia wyrazów typu: *bluźnierz*, *farbierz*, *morderz*.

³² Klemensiewicz, Lehr-Spławiński, Urbańczyk 1981: 216.

³³ SL i SW tylko *bulwa* i *zielsko*; SW *bojowischcz*e jako gw., *stanowischcz*e jako *stp.*, *uroczyszcz*e bez kwalifikatorów.

³⁴ SEBr podaje, że *Dunaj* jest co prawda nazwą największej rzeki europejskiej, ale też w postaci *dunaj* „powtarza się dla rzek, rzeczulek, stawów, a w pieśniach ludowych dla każdej wody, szczególnie na Litwie i Rusi; ruczaj”. SWil również notuje jako *posp.* w znaczeniu

- **-ba** w *zielba* ‘coś zielonego, zieleń, zieloność’³⁵;
- **pra-** w formach, gdzie nie ma ku temu żadnego uzasadnienia³⁶.

Fantazję słowotwórczą poety stosunkowo dobrze ilustruje grupa wyrazów skupionych wokół pni *ziel-//ziół-//słow-*, a prowadzone przez poetę skojarzenia układają się w metaforyczną relację: *słowo* ↔ *zielen* ↔ *zielenić się* ↔ *roślina* ↔ *rosnąć* ↔ *ukorzeniać się* ↔ *wzielać się* ↔ *zielszczyzna* ↔ *polszczyzna*.

Wymienić w tym miejscu można choćby czasowniki przedrostkowe:

- **do-**: *dozielenić się*;
- **w-**: *wzielić się*; por. *wrosnąć*;

rzeczowniki oparte na wyrażeniach przyimkowych, np.:

- **od-**: *odziołek* – na wzór notowanych jeszcze w SW jako gw. *odziomek*, *odziemek* ‘koniec snopa’, ‘część drzewa blisko korzeni, pniak, część korzenia wystająca ponad ziemię’³⁷;
- **podstowie** – na wzór *podkrzewie*, *podstopie*, *podtorze*, ale również *postowie*, *przedstowie*³⁸;
- **przyziótek** – przez analogię do *przyczótek*, *przyimek*, *przysiótek*³⁹;

‘wszelkiej, dalekiej i nieznannej rzeki’. Formant **-ewo** był produktywny w toponimach, a sam pień zachował się w nazwach osad, np.: *Dunajów*, *Dunajec*.

³⁵ I w zieliszczu, w szumnej *zielbie* świata,

Antenata znajdzie, Zielonata (*Zieleń*).

W staropolszczyźnie za pomocą formantu **-ba** tworzone nomina actionis oraz nomina acti. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można mówić tu o relacji podobnej do tej, jaka zachodzi między formacjami *strzelba* ‘strzelanie’ → *strzelba* ‘broń palna’ → ostatecznie *strzelba* ‘broń myśliwska’, a więc od czynności poprzez abstrakt do konkretności: *zielenić się* → *zielba* ‘zielenienie się’ → *zielen* ‘roślinność’.

³⁶ Zieleniaczy bujnego słowiska,

Z *prajednego* szczepu, z *pra-praiska* (*Zieleń*).

Przedrostek **pra-** tradycyjnie tworzy nazwy odległych przodków i potomków, wprowadza znaczenie ‘dawny, odległy w czasie’. Zastosowanie go w kontekście liczebnika jest próbą zabawnego archaizowania, pozbawionego jednak podstaw systemowych. Trudno z kolei w przekonujący sposób wskazać podstawę słowotwórczą w wyrażeniu z *pra-praiska*. Raczej nie chodzi o *stp.* i gw. czasownik *iskać* ‘szukać, głównie wybierać robactwo z włosów’. Może od *pie.* pnia **is-sk* ‘szukać, życzyć sobie, chcieć’ (por. SEBor); SWil i SW notują *isk* jako gw. w znaczeniu ‘barć’; SWil też jako ‘mit. germański Adam’, inaczej *Ask*, bądź *Ikus*. Nazwa utworzona na wzór *pradawny*, *prastowiański*.

³⁷ Jeszcze żoła (zielony dzięciołek

Chloropicus, poźółtek, *odziołek*) (*Zieleń*).

³⁸ Nie wydziwiał i nie bierz mi za złe,

Że w *podstowia* tego świata włazłem (*Zieleń*).

³⁹ Zob.: SL *przyczótek* ‘przodkowy szczyt domu’; *przydumek* ‘duma, żalosne pienie’, *przyganiek* ‘poboczny ganek, *przymurek* ‘przymurowanie, przedmurze małe’; SW także *przyzieleni stp.*

także złożenia rzeczownikowe:

- **jasnoziel**⁴⁰;
- **ziółowied**⁴¹;
- **ziółoród** – przez analogię do **słoworód**, które SEBr tłumaczy jako ‘słowo pierwotne, z którego rodzą się inne słowa’, ‘słoworodowa nauka, pokazuje rodzenie się słów ze słów’ z O. Kopczyńskiego; SL **ziółorodny**, **ziółorodny** ‘rodzący zioła’ – pagórki **ziółorodne** z Erazma Otwinowskiego; SWil **ziółorodny** i **ziółorodny** bez przykładu i kwalifikatorów; SW **ziółorodny** jako *stp.* z odsyłaczem do **ziółorodny** (zob. też: Sokólska 2015a).

Tuwim – uważny czytelnik opracowań historycznojęzykowych oraz tekstów artystycznych odnoszących się do czasów minionych – stosował w swoich utworach archaizmy właściwe, np.:

- a) fonetyczne (**łysnąć** w miejsce późniejszego **błysnąć**⁴²);
- b) fleksyjne (dawny N. lm. – **słowiesy staremi**; dawną formę przysłówka **ciemnie** zamiast współczesnej **ciemno**; końcówkę **-owie** przy rzeczownikach niemęskoosobowych, np.: **ptakowie**, **kwiatowie**⁴³);
- c) leksykalne (powszechne jeszcze w XVII w.: **drzewny** ‘dawny’⁴⁴, **drzewiejszy** ‘dawniejszy’ i **najdrzewiejszy**⁴⁵; **isty** ‘ten właśnie’; **słowić** ‘tu: o słowiku – śpiewać’⁴⁶; **tryzna** ‘dawna uczta pogrzebowa w czasach przed-

⁴⁰ Na prawo bór czarnolas dąbrowiany.

Na lewo ziel **jasnoziel** liści wodziany (*Zielone słowa*).

⁴¹ Tak nad pracą **ziółowieda** czuwa
Nakrapiana słońcem łątka trawna (*Zieleń*).

Cząstka **-wied** ma swoje źródło w języku rosyjskim, por. **jazykowied**, **skotowied**; SWil i SW **ziółoznawca**; zob. też Tuwimowy neologizm **ściłowied**:

Podskakiwacze pod kulturę,

Czciciele radia i fizyki,

Uczone małpy, **ściłowiedy**

Co oglądacie świat przez lupę (*Całujcie mnie wszyscy w dupę*).

⁴² SEBr utożsamia **łyskać się** z **błyskać się**; podaje też, że **łysnąć** jest bliskie **łśnić**; słowo notuje pod **błysk** z komentarzem: „**łysk** i **błysk** jedno, jak **blesk**- i **lesk**-, t. zn. że w **łysk**-, **lesk**-, **b**- odpadło”.

⁴³ Zaświadczenia tej końcówki pochodzą już z XV wieku.

⁴⁴ Por. **drzewiej** ‘dawniej’; już SL jako *daw*.

⁴⁵ W przymiotniku w stopniu najwyższym Tuwim stosuje „nowocześniejszy” przedrostek **naj**-. Analiza XIV-, XV- i XVI-wiecznych zabytków wykazuje jednak dominację wielkopolskiego **na**- nad małopolskim i mazowieckim **naj**-. **Naj**- upowszechniło się dopiero w XVII wieku, po przeniesieniu do Warszawy ośrodka politycznego i kulturalnego.

⁴⁶ SWil i SW **słowić** jako *rzad.* ‘wyrażać słowami, wypowiadać’, jako *stp.* ‘mówić o kimś’, też jako *stp.* ‘wielbić, wychwalać’; SL **słowić** jako *poetyckie*.

i wczesnohistorycznych w Polsce, połączona z igrzyskami i zapasami'; **ziel** 'zieloność, zieleni'⁴⁷; **zielenisty** 'pełen jaskrawej zieloności', **zieleniście** 'przysłówek od **zielenisty**'⁴⁸; **zielisty**⁴⁹; **zielonawość**⁵⁰; **źródłosłowy** 'odnoszący się do źródłosłowu'⁵¹.

Za Ferdynandem de Saussure'em powtarzał, że język jest systemem znaków, którego istota polega na związku znaczenia i obrazu akustycznego. Z rozmysłem posługiwał się zatem onomatopeją, służącą nie tylko eksponowaniu poetyckiego „ja”, ale też budowaniu ekspresji poetyckiej przez wywoływanie ukierunkowanych skojarzeń i wyobrażeń odbiorcy. Jako przykład dziedziny, w której dźwiękonaśladownictwo stanowi jeden z najważniejszych elementów opisu, uznawał **ornitolingwistykę**, ze szczególnym uwzględnieniem **ćwierkologii**⁵². Absolutnie nie można odmówić słuszności głoszonej przez poetę tezy, że określenia dotyczące dźwięków wydawanych przez ptaki – na tle nazw głosów innych zwierząt – stanowią bardzo rozbudowaną grupę leksykalną⁵³. Wszystkie one mieszczą się w pojemnym semantycznie czasowniku **śpiewać**, eksponującym piękno głosów „skrzydlatej braci” i wprost konotującym cały system pozytywnych emocji oraz odczuć zmysłowych. Bogaty jest przy tym repertuar nazw rzeczownikowych dookreślających śpiew ptaków, takich jak: **cektanie**, **ćwierk**, **gwizd**, **kwilenie**, **szczebiot**, **świergot**, **świst**, oraz określeń czasownikowych, wymyślonych niejednokrotnie przez samego Tuwima: **czyrkać**, **ćwirzyć**, **pimpilić**, **pitpilitać**, **zatriotrulitrelić**.

⁴⁷ SW w tym znaczeniu jako *rzad.* z Garczyńskiego.

⁴⁸ SW w tym znaczeniu bez kwalifikatorów; SJPD jako *rzad.* z Zegadłowicza.

⁴⁹ SWil i SL 'ziół pełny', 'do ziela podobny'; SW **zielisto**, przysłówek od **zielisty** 'z wielką ilością ziela'. Formant **-ist(y)//-yst(y)** wywodzi się z ***-bjstb-jb**; por. *stp.* **odmienisty**, **ojczysty** 'związany z ojcem', **otworzysty**, **połomisty**, ale też współczesne: **cielisty**, **kolisty**, **porywisty**, **posuwisty**, **zawiesisty**.

⁵⁰ Od przymiotnika **zielonawy**, za pomocą formantu **-ość**, tworzącego nazwy abstraktów. SL i SWil notują w znaczeniu 'coś na zieloność podchodzące'; SW 'od **zielonawy**' z Knapiusza. SJPD nie poświadcza.

⁵¹ SWil notuje, SW z Lelewela, SJPD jako *daw.*

⁵² Prawdopodobnie oba terminy zostały ukute przez poetę, który przy tworzeniu pseudo-terminów naukowych wykorzystał typowo naukowy formant **-logia** oraz człon **-lingwistyka**, charakterystyczny dla nomenklatury językoznawczej, na przykład na wzór **filologia**, **socjologia**, **etnolingwistyka**, **socjolingwistyka**.

⁵³ Odgłosy innych przedstawicieli świata zwierzęcego – jak podaje Tuwim – określane są za pomocą czasowników wywołujących nie zawsze pozytywne odczucia zmysłowe: **beczeć**, **buczeć**, **charczeć**, **chrząkać**, **kwiliszyc** (tak o zającu – na podstawie rękopisów z XVIII wieku), **mamrzeć** (tak o lisie – na podstawie rękopisów z XVIII wieku), **miauczeć**, **mruczeć**, **rechotać**, **ryczeć**, **rzezić**, **rzeć**, **skowyczeć**, **syczeć**, **szczekać**, **wyc**.

Jak przystało na prawdziwego „szperacza” i dociekliwego eksploratora, poeta wertował wierszowane – nie tylko polskie – rejestry wyliczające ptasie głosy. Z różnych twórców czerpał bogatą terminologię, na przykład za Hieronimem Morsztynem podawał, że: *bażant – pieje, dzięcioł – ciurka, jaskółka – świerkoce, lerka – firluje, skowronek – przepieruje* bądź *dziędzieje, słowik – lamentuje* bądź *kląska, sroka – szczegocze, wróbel – turlika, żuraw – krera* bądź *żurawi*; za ludem ukraińskim powtarzał: *dzikie kury – fiwkajut, przepiórka – pilitkaje, sójka – dżerkaje, żurawie – kurlikajut* itd.

Ten wrażliwy i odpowiedzialny za słowo artysta wskazywał trudności, na jakie napotyka każdy twórca czyniący ptaki bohaterem swoich dzieł. Podkreślał też, że nie ma jednej, uniwersalnej metody pozwalającej naśladować za pomocą dźwięków ludzkiej mowy mowę ptaków, fonetycznie „niewspółmierną” wobec języków naturalnych. „Trzeba umieć puścić wodze onomatopeicznej fantazji” – mawiał – by choć w minimalnym stopniu sprostać temu arcytrudnemu zadaniu⁵⁴. Cytując literaturę naukową oraz różnojęzyczną literaturę piękną, pokazywał ów problem jako zjawisko bardzo złożone, niejednorodne, w znacznej mierze zależne od wielu czynników⁵⁵, a mianowicie:

- typu dzieła, sztuki, wiedzy i wykształcenia autora: *cietrzew* – w opowiadaniu Dygasińskiego woła *cz cz cz jo i rrr tuuu ruuu urrr*, zaś Jan Sztolcman – polski zoolog, podróżnik i ornitolog – w *Szkicach ornitologicznych* dźwięk ten odtwarza za pomocą sekwencji *tszau sziii i bu tu łum*;
- czy grafii i systemu fonologicznego poszczególnych języków⁵⁶, np.: głos *czajki* w Polsce interpretowany jest jako *kiwi, kiwi*; w Rosji – *czji wy? czji wy?*;

⁵⁴ Sam zresztą czynił to w sposób mistrzowski, czego odzwierciedleniem jest *Ptasie radio*, utwór potwierdzający niezwykłą umiejętność łączenia sztuki poetyckiej, nieograniczonej fantazji słowotwórczej, zmysłu dźwiękonaśladowczego z wiedzą teoretyczną.

⁵⁵ Z. Kloch uważa, że znaki onomatopeiczne, to znaki ikoniczne, których poeta używa tak, jak malarz używa kolorów. I że te naśladowcze znaki języka pierwotnego z czasem konwencjonalizują się, stając się znakami arbitralnymi (Kloch 1995: 22).

⁵⁶ Tuwim interesował się relacją między polszczyzną a innymi językami wywodzącymi się z grupy indoeuropejskiej. Dawał temu wyraz w licznych swoich tekstach. Niemalże tłumaczył. Jego umiejętności translatorskie oceniane są równie wysoko jak dorobek literacki: „Staroruski epos *Słowo o wyprawie Igora*, wiersze do antologii *Poezji rosyjskiej wieku XIX*. W 1932 roku ukazał się *Jeździec miedziany* Aleksandra Puszkina w przekładzie Tuwima, kilka lat później *Lutnia Puszkina*. Nie było wątpliwości, że nikt nie mógłby przełożyć tych wierszy lepiej niż on. »Kiedy recytował swój przekład *Jeździec miedziany*, słyszałem rytm Puszkinińskiego oryginału« – napisał Erenburg. – Język rosyjski jest jak gdyby umyślnie stworzony dla poezji – powiedział mu Tuwim.

we Francji – *dix-huit dix-huit*; głos *koguta* w Polsce odbierany jako *kukuryku*; w językach romańskich – *cacaraca*, *cecegega*, *chichirichi*, *cocorico*, *coquelico*, *cuccurucu*, *kükülükü*, *quiquiriqui*; w angielskim – *cock-a-doodle*, duńskim – *kykeliki*, szwedzkim – *kukeliku*, niemieckim – *kikeriki*.

W związku z tą mnogością określeń poeta sugerował opracowanie słownika porównawczego „języków i gwar wszystkich skrzydlatych plemion i gatunków”. Słownik taki – jego zdaniem – miałby stać się

podwaliną nowoczesnej ćwierkologii, która to gałąź wiedzy dawno już wymagała usystematyzowania i naukowej organizacji. Obsiadły ją (gałąź, nie organizację), chmary pstrokatego ptactwa i wniebogłosy szafują melodyjnymi przyczynkami do swej gramatyki, składni i leksykologii (PD 350).

Przytoczona wypowiedź w dobitny sposób pokazuje traktowanie języka nie wyłącznie jako sprawnego narzędzia komunikowania się, ale też jako środka rozwijania własnej kompetencji językowej poprzez poznawanie, osvajanie otaczającego świata. Tuwim intuicyjnie czuł, że poznając, rozwijając język, „wychowujemy się, poznajemy świat, poznajemy ludzi i w końcu poznajemy nas samych” (por. Gadamer 2000: 55).

2. Juliana Tuwima urzeczenie etymologią

W *Pegazie dęba*, dziele ważnym dla zrozumienia świadomości językowej poety, odnaleźć można wyraziste ślady lektury zarówno dzieł naukowych (w tym dzieł wybitnych językoznawców: de Saussure’a, Baudouina de Courtenay, Brücknera, Rozwadowskiego, Felińskiego, Kopczyńskiego, Sławskiego i wielu innych), jak również różnojęzycznych tekstów literackich, poczynawszy od starożytności po czasy współczesne poecie. Wiele tu wypowiedzi powtórzonych za największymi autorytetami w dziedzinie językoznawstwa i teorii literatury, wiele klarownych, spokojnych komentarzy, dotyczących na przykład historii polszczyzny, nacechowania emocjonalnego słownictwa, przeobrażeń semantycznych, makaronizmów,

Z innymi językami już nie było tak dobrze. »Jestem w ogóle zaprzeczeniem poliglotyzmu (czyli kosmopolityzmu) w znaczeniu mówienia jakimkolwiek obcym językiem; po francusku – jak szewc (oczywiście warszawski, nie paryski), przeklęty język Goethego nienawidzę jak wszystko, co niemieckie (oprócz Goethego i jeszcze paru); nawet po rosyjsku – język, który znam głęboko i szeroko – mówię nie najładniej« (Urbanek 2013: 108).

wyrazów zapożyczonych, problemów translatorycznych itp. Nie brakuje jednak i łagodnej przygany, a czasami zgryźliwej ironii, szczególnie w stosunku do niektórych pseudouczonej wygłaszających przedziwne, sprzeczne z naukowymi ustaleniami teorie.

Artysta pasjonował się etymologią naukową. Regularnie czytał słowniki etymologiczne, wyszukiwał ciekawostki genealogiczne i ze zdumieniem konstatawał, jak złudne bywają odczucia niewykształconych lingwistycznie użytkowników języka co do rodowodu wielu słów⁵⁷:

Kto by uwierzył, że nasze **gardziel** i **gardło** (według Brücknera), to dwa różne pnie: pierwsza z pierwotnego **garciel** (garść), druga z **ger** (**żer**, **żarcie**); dwa jednakowe **koszty** jeden o cenie, drugi o smakowaniu (**kosztować**), idą dwu źródeł łacińskich: **constare** i **gustare**. **Ataman**, choć bardzo do **hetmana** podobny, nic z nim nie ma wspólnego: pierwszy jest Tatarem (**odaman**), drugi Niemcem (**Hauptman**). **Barwinek** nie od barwy, lecz od łac. pervinca; **częśnik** nie od czaszy, ale od **czci**, tak samo jak **poczęstunek** (**częstować**). W **zbaczaniu** tkwi **bok**, gdy w **wybaczeniu** **baka** (oko), którą ten i ów świeci. Jednym z jaskrawszych przykładów niespodzianek etymologicznych jest **kamień**, który ma ten sam pień, co **oś**, jest on bowiem, jak twierdzi Brückner, przestawieniem pierwotnego **okmien**⁵⁸, którego **ok** znajduje się w **os**-trym i **osi**, gdyż **k** i **s** „mieniają się nieraz”. Laikowi kojarzy się **obuwie** z **butem**, a tymczasem figa! W **obuwiu** „pierwiastkiem” jest... samo **u** (ob-**u**-wie), od **uć**, które tylko w złożeniach przetrwało (**zzuć**, **wyzuty**)⁵⁹ (PD 331).

O swoim „etymologicznym guru” – A. Brücknerze – wyrażał się z najwyższym szacunkiem, pisząc choćby tak:

Z podziwem słuchamy wywodów Brücknera, gdy dzieje kultury prowadzi po liniach genealogicznych wyrazów, i chociaż ten uczony i poeta w jednej osobie może się i mylić nie raz, a tu i ówdzie sam sobie przeczy, to ogrom jego wiedzy połączony z intuicją lingwistyczną daje nam rękojmię autentyczności tych wywodów – jeśli nie stuprocentowej, to do tego idealnego rezultatu zbliżonej (PD 330).

Urzeczenie poety źródłosłowem – poparte solidną lekturą słowników etymologicznych – znajdowało ujście również w tropieniu wszelkich

⁵⁷ Tuwim wprost mówił o swoich zainteresowaniach etymologią, śledził też na bieżąco prace nad słownikiem etymologicznym Sławskiego. Wspomina o tym W. Doroszewski: „Spytał mnie potem, jakie jest moje zdanie o słowniku etymologicznym Sławskiego. Mówił, że lubi czytać słownik Brücknera” (Doroszewski 1954: 3); zob. w tej pracy: s. 146.

⁵⁸ Tuwim pomija w swoich zapisach gwiazdkę, zwyczajowo wprowadzaną w opracowaniach naukowych przy odtworzonych formach praindoeuropejskich i prasłowiańskich.

⁵⁹ Poeta stosuje termin *złożenie* w znaczeniu każdej ‘formacji słowotwórczej’.

fantazyjnych wywodów genealogicznych i wykpiwaniu teorii „bajdurów lingwistycznych”⁶⁰,

którzy mnożyli się i bajdurzyli, [...] nie wiedząc, czy nie chcąc wiedzieć o Boppach, Raskach, Maxach Müllerach, Jespersenach, Pedersenach, de Saussure’ach i wielu innych językoznawcach, wśród których nie brak i polskich nazwisk (J. Baudouin de Courtenay i J. Rozwadowski w pierwszym rzędzie) (PD 333).

Lista takich wyśmianych teorii jest bardzo długa. O rozmiarze absurdu rozpowszechnianego przez domorośłych „językoznawców”, których poeta nazywa „dembołęcczakami”⁶¹, nieukami i maniakami, „ludźmi rozgorączkowani i upojonymi własnym gadulstwem”⁶², przekonują na przykład niżej wymienione, pseudoetymologiczne wywody, niemiłosiernie wykpione przez poetę: **Abraham** od **Obran**, czyli **obran**; **Babilon** od **babie łono**; **Matuzalem** od **Matuścioch**; **Palestyna** od **Polaszczyna**; imiona **Adam** i **Ewa** miały wziąć się stąd, że **Adam**, póki był sam, mawiał „jadam”, a gdy pojawiła się **Ewa**, zaczęli używać liczby podwójnej „jewa”; **Dalmacja**, czyli „dała mać”; **Italia** wzięła się od **Lituanii**; **Siemowit**, bo „sie mowit”, czyli ‘oto mówiący, mowity – obdarzony mową’; **swadźba**, czyli „swać dba”, tzn. ‘dba o swoje’; **Tatarzyn** – „tatę to jest oyca zarzyna”.

Jako przykład wystarczy podać pełen słownych igraszek, błyskotliwy tekst, w którym poeta krytycznie odnosi się choćby do tezy, jakoby nazwa **Lechici** miała wywodzić się od nazwy azjatyckiego ludu sprzed sześciu tysięcy lat⁶³:

Na te ponure bzdury odpowiedziałem artykułem pt. *O Lechitach, Hetytach, p. Olkowskim w czerwonej rogatywce itp. rzeczach*. Napisałem tam m.in.:

⁶⁰ Jak pisze B. Walczak: „Pytania o pochodzenie i pierwotny sens słów to bodaj najżywniejszy nurt przednaukowej refleksji o języku” (1998: 113).

⁶¹ Ironiczna, pogardliwa nazwa, utworzona od nazwiska księdza Wojciecha z Konojad Dembołęckiego (zapis również: Dębołęcki), franciszkanina, autora książki *Wywod iedynowłasnego państwa świata...*, gdzie przedstawiono dziwaczne historie o Królestwie Polskim – najstarodawniejszym państwie w Europie, o Polakach-Sarmatach wywodzących się od Adama, Seta i Jafeta oraz o języku słowiańskim – najstarszym języku świata. Szerzej na temat niedorzecznych pomysłów etymologicznych pisał B. Walczak (1985: 10–14; 1998: 113–126).

⁶² Znakomicie tę Tuwimową myśl wyraża następujący komentarz językoznawczy: „Ogół szlachecki przyklasnął wywodom księdza Dębołęckiego, a poszczególne rody prześcigały się w poszukiwaniu możliwie najstarszych i najdosłowniejszych antenatów, czemu służyły najfantastyczniejsze etymologie. Tę atmosferę epoki doskonale odtworzył Henryk Sienkiewicz w *Trylogii*. Kres tej manii etymologizowania położył racjonalizm i rewizjonizm historyczny czasów oświecenia (dość przypomnieć w tym kontekście *Historię na dwie księgi podzieloną* Ignacego Krasickiego)” (Walczak 1998: 116–117).

⁶³ Na ten temat pisze również Leleweł; zob. w tej pracy: s. 45–46.

„Operując tego typu filologiczną metodą, nic łatwiejszego jak dowieść, że Polacy byli w Ameryce jeszcze przed Indianami, bo np. nazwy stanów i miast amerykańskich są najrodzimiej polskie. Dowód? Służe: **Massachusetts-Mięsoczyst, Delevare-Dołowary, Idaho-Ojduchy, Iowa-Jajowo, Kentucky-Kęciuki, Hollywood-Gołowody, Miliwaukee-Miłewołki** itp. Ale czemu ograniczać się tylko do Stanów Zjednoczonych? Przy dobrych chęciach można cały świat boży zaludnić przedpopowymi Polakami: **Sięgapiersz, Tokijów, Brazielina, Kościeryka, Wargęcina, Trzypoliż...** Same lechickie osiedla” (PD 346).

Mistrz sarkazmu, bezpardonowo, inteligentnie uderzający w przedstawicieli bezmyślności wszelakiej, podobne ustalenia nazywał żalonymi wywodami, mistycznym głędzeniem „adeptów prasłowiańskiej historiozofii, budowanym na delirycznych pomysłach słoworodnych”. Ubolewając nad tym, że głupota jest wieczna i niezmienna, z goryczą konstatował:

Żadna gałąź wiedzy nie obrosła taką obfitością przysłowiowych gruszek na wierzbie i niebieskich migdałów, co [...] mianowicie etymologia, która się najbardziej do fantazji i fabulizowania nadaje. Rodowód i dzieje słów są wprawdzie wiarygodnymi świadkami przy badaniu zamierzchłej przeszłości narodu, jego życia umysłowego i materialnego (gdy same przedmioty nie przetrwały), stosunków z sąsiadami, nawarstwień cywilizowanych i wędrowek szczepów po ziemi, ale „zeznania” tych świadków wtedy tylko mają wartość i wagę, gdy czynione są pod trybunałem nauki, nie zaś w atmosferze febry uczuciowej i pobożnych życzeń, choćby one najszlachetniejsze miały pobudki i najponętniejsze obiecywały wyniki w sensie połączania ambicji plemiennych (PD 330).

I o ile gotów był wiele wybaczyć naiwnym „etymologom” XVI- i XVII-wiecznym, o tyle nie mógł zrozumieć „sławiańskich pseudobadaczy i nieporadnych, maniakałnych »językoznawców«” żyjących w XX wieku⁶⁴, mających już przecież dostęp do najnowszych osiągnięć nauki o języku. Z ogromną zaś troską myślał o łatwowiernych, niemających dostatecznej wiedzy czytelnikach, dla których fantasmagoryczne wywody były jedynym źródłem informacji. Nieprawdopodobne teorie etymologiczne dopuszczał jedynie w poezji, z reguły czytanej przez wysublimowanych, wysmakowanych odbiorców, wrażliwych na słowo,

⁶⁴ Chodzi o Jana Karola Sasa-Zubrzyckiego (1860–1935), architekta, teoretyka architektury, konserwatora sztuki, oraz Stanisława Szukalskiego (1893–1987), rzeźbiarza, malarza, rysownika, projektanta, mieszkającego od 1913 roku na terenie Stanów Zjednoczonych. Obaj oni tworzyli swoje „językoznawcze” teorie w duchu XVII-wiecznej – niewiarygodnej nawet jak na tamte czasy – koncepcji księdza Dembołęckiego o biblijnym pochodzeniu Polski, Polaków i języków słowiańskich.

zdolnych do właściwego odczytywania najbardziej finezyjnych żartów i prowokujących wieloznacznością struktur językowych:

Nic się poezji i nauce nie stanie, gdy się czytelnikowi przedstawią [zjawiska językowe; dop. – U. S.] od strony kuriozalnej i artioficznej (PD 6);

Niektóre wyrazy same ułożyły się w dwuznaczną treść: ***pierscień – pierś, cień; lewkonia – lew, koń, ja.*** [...] Tak samo nie wymaga ***perswazji*** fakt, że ***Pers w Azji*** mieszka (PD 83).

Niejednokrotnie z dużą swobodą podchodził do wzorców słowotwórczych, by w niekonwencjonalny sposób łączyć ze sobą różne podstawy i nietypowe dla tych podstaw formanty, a w konsekwencji bawić formą morfologiczno-dźwiękową, etymologią ludową i *quasi*-etymologią. Takie właśnie gry znaczeniowo-brzmieniowe obserwujemy w wierszu *Figielek*, gdzie źródłem satyryczno-groteskowego przesłania staje się świadome przekształcanie pola semantycznego wybranych wyrazów, reprezentujących tzw. leksykę zwierzęcą. Dokonująca się na drodze deleksykalizacji humorystyczna etymologizacja prowadzi do zabawnej dwuznaczności i przewrotnych podtekstów:

Raz się komar z komarem przekomarzać zaczął,
Mówiąc, że widział raki, co się winkiem raczą.
Cietrzew się zacierzawił, słysząc takie słowa,
Sęp zasepił się strasznie, osowiła sowa,
Kura dała drapaka, że aż się kurzyło,
Zając zajęczał smętnie, kurczę się skurczyło.
Kozioł fiknął koziołka, słoń się cały ślaniał,
Baran się rozindyczył, a indyk zbaraniał.

Ośrodkiem gry językowej w cytowanym wierszu jest dysonans między czasownikami tworzonymi od nazw zwierząt dla nazwania czynności stereotypowo kojarzonych z tymi zwierzętami:

komar ↔ ***przekomarzać się***,
cietrzew ↔ ***zacierzawić się***,
sęp ↔ ***zasepić się***⁶⁵,
indyk ↔ ***rozindyczyć się***,
baran ↔ ***zbaranieć***,

⁶⁵ SEBr: „u wszystkich Słowian, przeniesione na ‘zachmurzenie lica’ (podobnie od ***sowa: osowiaty***)”.

koziół ↔ fiknąć koziołka,

sowa ↔ osowieć

a czasownikami, które z nazwami zwierząt wykazują jedynie przypadkową zbieżność foniczną, w żadnym razie – etymologiczną:

rak ≠ raczyć się,

kura ≠ kurzyć się,

zając ≠ zajęczeć,

słoń ≠ słaniać się,

kurczę ≠ skurczyć się.

Bardziej skomplikowane igraszki etymologiczne poety polegają na ukazywaniu dawnych związków między językami wywodzącymi się z grupy praindoeuropejskiej⁶⁶, na przywoływaniu archaizmów, głównie o wspólnościwianiskich rdzeniach, eksponowaniu leksemów często dziś już zapomnianych, a zachowanych jedynie w gwarach. Stąd zapewne biorą się żartobliwe próby rekonstrukcji, a nawet niby-rekonstrukcji wyrazów nigdy wcześniej nieistniejących⁶⁷, także poszukiwanie harmonii oraz eksponowanie dysharmonii między obiektywną treścią – którą słowa mają lub mogą zawierać – a formą i strukturą tych słów. To dlatego twórca świadomie, wręcz z „artystyczną premedytacją” gra narzuconą czytelnikowi wieloznacznością. By ukazać to zjawisko, skupmy uwagę na krzyżujących się sensach pni *słow-//staw*⁶⁸, w słowach *słowo*, *słowik* i *sława*, zbliżonych dźwiękowo, ale oddalonych etymologicznie. Jednoznacznego odczytania tekstów poety oraz jednoznacznego rozumienia poszczególnych wyrazów nie ułatwia nawet kontekst, często zmetaforyzowany, nierzadko oparty na spiętrzonych okazjonalizmach i neologizmach, np.:

⁶⁶ Tuwimowe zafascynowanie prajęzykiem bez trudu odnajdziemy w takich utworach, jak *Słowieńnie*, *Słowo i ciało* czy w poemacie *Zieleń*.

⁶⁷ Na przykład w wierszu *Zieleń* wyraźnie dają się odczytać echa tekstów językoznawczych. Twórca, opisując relacje semantyczne między przymiotnikami *zielony* – *żółty* – *złoty* w językach wywodzących się z grupy praindoeuropejskiej, w poetycki sposób trawestuje hasło *zielony* ze *Słownika etymologicznego języka polskiego* A. Brücknera. Jak podkreśla W. Doroszewski, SEBr był jedną z najbardziej ulubionych lektur poety (Doroszewski 1954: 3). Opinię tę jednoznacznie potwierdza też lektura Tuwimowego tekstu *Pegaz dęba*; por. s. 142 w tej książce.

⁶⁸ Człony **słow-//*slav* ‘mokry, wilgotny’ wywodzą się z pie. rdzenia **k’el-//*k’leu-//*k’lou-*. Stanowią podstawę słowotwórczą nazwy *Słowianie*, mającej pierwotnie charakter lokalny i występującej w znaczeniu ‘mieszkańcy terenów wilgotnych, nadwodnych’ (zob. Dubisz 2002: 90; Rozwadowski 1921; też: SEBr i SEBo).

- **stópiewnie** – użyte w tytule zbioru poetyckiego, można z dużym prawdopodobieństwem traktować jako kontaminację wyrazów **słowo** bądź **Słowianie** ze staropolskim **piac** ‘śpiewać’, o czym dodatkowo zdaje się przekonywać dedykacja Karolowi Szymanowskiemu; por. SW **słowopiewca** i **słowopieśń** jako *rzad.*;
- **słowisień** – z formantem **-eń** wskazującym na nazwę działacza (por. **przychodzień**, **skupień** ‘skupujący’), dźwiękowo nawiązuje do kilku nazw notowanych w słownikach języka polskiego, np.: SL **wisiennik** ‘wisienny ogród’, **wisienny** ‘wiśniowy’, **wiśń** ‘wiśnia’; SL, SWil i SW **słowień** ‘len’; SW **słowin** ‘słowik’ jako *gw.*; SW **słowińko** ‘słowo’ jako *gw.*;
- **słowisieńki** – nieregularnie utworzony przymiotnik od **słowisień**;
- **słowisnąć** – czasownik derywowany od tytułowego **Słowisień**;
- **źródłostowina**⁶⁹ i **śródstowina**⁷⁰ – rzeczowniki niejednoznaczne pod względem semantycznym, nawet w szerszym kontekście:

Leśna rzecz jest jak człowiecza,
 Że w jednakich głębokościach giną,
 Ponikami płyną, aż wypłyną
 I wyjawią prawdę człowiekowi
Źródłostowin blaskiem i **śródstowin** (*Zieleń*)⁷¹.

Dzięki lekturze słowników etymologicznych poeta doskonale zdaje sobie sprawę z tego, jaka jest geneza nazwy **słowik**⁷²:

Słowik!...

Niełatwe to zadanie napisać recenzję z recitalu takiego koncertmistrza. Ptasi Caruso, Mozart, Chopin, Paganini i Bekwart w jednej szarej, skromnej nie-Kiepurycznej postaci, jest słowik wystarczająco sławny, uznany i uwielbiany, aby go trzeba było prezentować. Mniej natomiast znane są personalia lingwistyczne naszego artysty, od nich więc zacznę.

⁶⁹ SW jako *rzad.* **źródłowisko** ‘źródło wiedzy o czym’; por. SL, SWil, SW, SJPD, USJP **źródłostów** ‘podstawa etymologiczna wyrazu; pochodzenie wyrazu, etymologia’.

⁷⁰ Nazwa o niejasnym znaczeniu; por. SW **słowin**, **słowinko**, **słowińko** ‘słowo’ jako *gw.*, z odsyłaczem do **słowik**; por. SW **śródlecie**, **śródmorze**, **śródobiedzie**; SJPD **śródgłot**, **śródgłosowy**, **śródpłon**.

⁷¹ Wańkowicz metaforycznie mówi, że Tuwim w tym wierszu wyraża tęsknotę za językiem organicznym i za jego zielenią (Wańkowicz, Kf I 320); por. też w rozdziale poświęconym Wańkowiczowi, s. 211, 232, 236.

⁷² Prawie na pewno Tuwim wykorzystał w tym komentarzu informacje przejęte za SEBr. Jak zazwyczaj, pominął gwiazdkę przy zrekonstruowanej formie prastowiańskiej.

Mimo dźwiękowych pozorów nie wywodzi się *słowik* ze *słowa* ani *sławy* (w czeskim *slavik*, w serbskim *slawuj*, w cerkiewno-słowiańskim *stawij*), lecz z domniemanego pierwotnego *sołw*, który to pień oznacza kolor żółtoszary. Dowodu na to dopatrują się etymologowie w rosyjskim *sołowiej* i staropruskim *salowis* (niemieckie *sal*, brudnoszary) (PD 359).

Poeta mimo to prowokuje do semantycznych igraszek wokół własnego tekstu:

Trudno nam wprawdzie uwierzyć, że niepozorne piórka, nie zaś cudowny głos zdecydowały o imieniu śpiewaka, ale trudno – trzeba przystać na wywód naukowy, po cichu zaś zachować własny, „słopiewny” rodowód słowika: że „słodzik słowi słowisieńskie ciewy” (PD 360).

Zresztą prowokacja jest wpisana w wiele Tuwimowych tekstów⁷³. Nie bez przyczyny zatem obok stosunkowo czytelnych, wyrazistych strukturalnie i semantycznie neologizmów (*słowopój* – na wzór *wodopój*⁷⁴, *słowotrysk* – na wzór *wodotrysk*, *słowowierca* – na wzór *innowierca*, *przeniewierca*, *spadkobierca*, *starowierca*⁷⁵) wprowadza derywaty emanujące wieloznacznością, skłaniające czytelnika do intelektualnej podróży w językowo-histerycznej przestrzeni. Za przykład niechże posłużą przymiotniki, np.: *podstówny* w wierszu *Zieleń*, *w podstównym zautku*, czy *słowocowy* w *Słowocowe hybrydy*, w którym jądro semantyczne stanowią skojarzenia zmysłowe, odwołujące się głównie do smaku i wyglądu owoców. Już sam człon tytułu *hybryda*, czyli coś ‘składające się z różnych elementów niepasujących do siebie’, ujawnia żartobliwy dystans poety wobec własnych neologizmów. W konsekwencji zapowiedziana w nagłówku mozaika skojarzeń, wykorzystująca figliki leksykalne i ludyczno-archaiczną ekwilibrystykę słowem, w pełni odzwierciedla etymologiczne pasje Tuwima. Potwierdza jego inklinacje do powoływania nonsensów językowych i struktur pozasystemowych, które dość rzadko bywają nosicielem ściśle sprecyzowanego znaczenia. Bo czyż możemy mieć pewność, że istotnie chodzi o relacje semantyczne typu:

⁷³ Stanisław Dubisz podkreśla, że eksperymenty słowotwórcze poety noszą znamiona zabawy poetyckiej, która „służyła odkrywaniu nowych znaczeń, sensów, możliwości słowa w tekście artystycznym. Tuwim miał świadomość niepowtarzalnej kreatywnej funkcji słowa w poezji, a zarazem miał umiejętność spożytkowania jej w swej *rzeczy czarnońskiej*” (Dubisz 2012: 143–142).

⁷⁴ SW *słowód* bez objaśnienia z przykładem: „Trzeba przystąpić do wyraźnych dowodów [...] zadając zaraz nowe pytanie, czy też nowy *słowód* na piśmie”.

⁷⁵ SL *siejostowca* i *słowosiewca* ‘próżny gaduła’; SWil *słowosiewca* ‘opowiadacz słowa bożego’.

arbuacja ↔ arbuż; *brzoskwiśnia* ↔ brzoskwinia + wiśnia; *garbuszka* ↔ gruszka; *malimelon* ↔ malina + melon; *prześliwić* ↔ śliwa; *słowocowy* ↔ słowo + owocowy; *śliworela* ↔ śliwa + morela; *zmalinić* ↔ malina; *zmelonić się* ↔ melon⁷⁶. A może o coś więcej? Ten element niepewności w odbiorze tekstów poety zawsze będzie towarzyszył czytelnikowi. A każdy następny kontakt z tekstem będzie prowokował do kolejnych skojarzeń.

3. Julian Tuwim jako leksykograf

Z leksykograficznych zainteresowań poety wprost wyrasta jego *Polski słownik pijacki*⁷⁷. Tuwim – z właściwą sobie autoironią i humorem – w „Słowie wstępnym” do leksykonu pisze tak:

Motta łacińskie⁷⁸, umieszczone na czele książki, dość wyraźnie chyba dają do zrozumienia, że ze *Słowa* i *Trunku*, z dwóch umiowań, które autor w niej zawarł, jedno stało się już całkiem platoniczne, westchnieniem i wspomnieniem żywiołowe. Jest więc ta książka jakby „pieśnią łabędzią” bardzo niegdyś gorliwego sługi Bachusowego, co długie lata zaprawiał się w winnicy i piwnicy Pańskiej, aż mu przyszło gorzko za Pismem Świętym powtarzać. „Nie bywaj na biesiadach pijaniców..., bo którzy się pijaństwem bawią, zniszczają. Komu biada? czyjemu ojcu biada? komu swary? komu doły? komu płynienie z oczu? Izali nie tym, którzy zasiadają na winie i bawią się kubków wytrząsaniem?” (SPij 5).

⁷⁶ Szerzej na ten temat pisałam w artykule *Etymologiczne zabawy Juliana Tuwima* (Sokółska 2015a).

⁷⁷ W niniejszej pracy korzystam z wydania *Słownika* z 2009, respektującego wszelkie rozwiązania techniczno-redakcyjne pierwszej edycji, nad której opublikowaniem w roku 1935 czuwał sam poeta (dalej skrót: SPij).

⁷⁸ *Corpore cum nequeant, quod possunt nomine tangunt* (Owidiusz). Cytat nie jest dokładny. Właściwie: *Corpora si nequeunt, quae possunt, nomina tangunt*; Owidiusz, *Ars amatoria*, 2, 633; tzn.: „Jeśli nie mogą ciał, dotykają dobrych imion/hańbią dobre imiona, które mogą”. W najnowszym przekładzie: „Nie ma w rękach jej ciała, lecz ma dobre imię”; Owidiusz, *Sztuka kochania*, tłum. E. Skwara, ISKŚiO UW, Wrocław 2016, s. 146.

...Nomina, per deum muscarum, quamvis plane ridicula, tamen bibonibus et birolatronicibus istis adeo amabilia, adeo auditu iucunda, ut quoties talium quippiam nominetur, meras sirenas sese audire putant, et iam tum ad ipsas voces sitiant (De generibus ebriosorum et ebrietate vitanda, 1557), tzn.: „Nazwy, na boga much, chociaż bez wątpienia śmieszne/niedorzeczne, jednak dla tych pijaków i pijusów-rozbójników tak bardzo miłe, tak bardzo do słuchania przyjemne, że ilekroć jakakolwiek z nich jest wspomniana, uważają, że słyszą prawdziwe syreny i wówczas już spragnieni są samych słów” (tłum. J. Usakiewicz).

Żartobliwie tłumaczy swoje zainteresowania słownictwem „pijackim”, uzasadniając konieczność opracowania *Słownika* również tym, że znane mu zbiory były niepełne i stosunkowo ubogie:

Aby dołów i płynienia z oczu uniknąć, przestałem na winie zasiadać i zacząłem rozczytywać się w polskiej literaturze methyologicznej, gromadzić przyczynki do dziejów pijaństwa w Polsce, a jednocześnie zdumiony bogactwem terminologii pijackiej, odnotowywać wszelkie pijaństwa dotyczące wyrazy. „Słownik” miał być rozdziałem „Dziejów”, urósł jednak do takich rozmiarów, że postanowiłem wydać go oddzielnie. [...]. Jednocześnie powstała myśl stworzenia całej serii słowników pt. „Słowo i obyczaj” (demonologiczny, myśliwski, żołnierski, uczniowski, erotyczny, wyzwisk i obelg, złodziejski), której plan ułożyliśmy wspólnie z p. prof. Bronisławem Wieczorkiewiczem (SPij 5)⁷⁹.

Zdaniem poety powodu do dumy nie mają nawet Niemcy, którzy – choć „dotychczas chełpili się największą liczbą terminów pijackich” – to zdołali zarejestrować w swoim języku około 150 nazw stanów nietrzeźwości i blisko 500 nazw trunków⁸⁰. Krytycznie odnosi się też do ustaleń Hieronima Juszyńskiego, który w swoim poemacie satyrycznym *Żydoswaros*⁸¹, choć przypisał Żydom ogromną fantazję w nazywaniu „gorzałki”, to wymienił zaledwie kilkanaście – i to nie żydowskich zdaniem poety – nazw (*bardyban, gocha, gałda, matutyńka, parucha, sapsalicha, stomachałka*).

⁷⁹ B. Wieczorkiewicz na temat opracowywanego jeszcze *Słownika* wygłosił referat podczas posiedzenia Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Już po wydaniu leksykonu w „Poradniku Językowym” ukazał się krótki artykuł badacza pt. *O „Polskim słowniku pijackim” J. Tuwima* (Wieczorkiewicz 1935: 62–63).

⁸⁰ Tuwim przywołuje niemieckie źródła: *Jus potandi oder deutsches Zebrecht, Patriotischer Beitrag zur Methyologie der Deutschen* (1773), *Die deutsche Durst*, (1903), *Das Trinken in mebr als 500 Gleichnissen und Redensarten* (1890).

⁸¹ Władysław Smoleński – historyk, przedstawiciel tzw. szkoły warszawskiej, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i autor wielu prac historycznych (1851–1926) – ma wątpliwości, czy ten tekst jest rzeczywiście autorstwa Juszewskiego. Badacz pisze tak: „bezimienny napisał dziwaczny poemat, w którym role rozdaje Żydom. Ośmięszył on ich lekkomyślnie, a złośliwie i to wtenczas, kiedy należało, dla utworzenia drogi reformie, wszelkie plemienne przesady zacierać”. W przypisie dodał: „Żydos-Waros. Manuskrypt znaleziony na drodze prawdy. Bez m. i r. (w Warszawie, w początkach Stycznia r. 1792, jak donosi *Gazeta narodowa i obca* z tegoż roku, nr. 24, Suplement). Zapowiedział autor (podobno ks. Hieronim Juszyński) część drugą, p. t. *Żydosgodos*, która jednak nie wyszła. W końcu Lutego tegoż roku (*Gaz. nar. i obca* z r. 1792, supl. do nr. 17) wydano w Warszawie *Odpowiedź na książkę Żydos-waros*, na końcu podpisany: K. S. Ch.” (Smoleński 1876: 26–27).

Za niedostateczny uznaje Tuwim również zestaw leksemów zebrany przez Rosjan⁸², a dalej:

Nie śmiem twierdzić, że brak słownika pijackiego był tzw. „dotkliwą luką” w polskiej bibliografii słownikarskiej, sądzą jednak, że wolny trzydziestomilionowy naród, posiadający skromnie licząc, z pięć milionów zawołanych pijaków, powinien mieć jakiś leksykon, jakąś encyklopedię, w której zabłyśłyby świetności mowy polskiej, w kieliszku odbite. [...] nie wątpię, iż mój Linde pijacki znajdzie skromne uznanie nawet w oczach abstynentów. Cóż dopiero, gdy się dostanie do rąk mistrzów i adeptów wysokiego kunsztu pociągania z butelki. Jakie piękne możliwości, jakie rozległe perspektywy otworzą się rodzimym *moczygębom, tykaczom, dybidzbanom*⁸³ i *szmirusom*! Pijak bywał dotychczas *nietrzeźwy, wlany, ululany, zawiany, ustawiony, urżnięty* – a tu dowie się nagle, że i na trzysta innych sposobów może być pijany. *Gonił sznapsa, trąbił gorzałkę, wcinał monopolkę* – teraz będzie mógł *szmargnać ślepuchy, siec smotko, dusić dryzdelichę i szwiecować grybsbudę*. Żyć nie umierać. Varietas delectat (SPij 6).

Nie można odmówić Tuwimowi skrupulatności w pozyskiwaniu materiału do *Słownika*. Wśród 434 źródeł znajdują się pozycje – nie tylko zresztą polskie – obejmujące ponad 500 lat, począwszy od rękopiśmiennych *Akt kapitulnych* z 1462 roku po artykuły prasowe z roku 1935 (a więc ukazujące się już w czasie, gdy poeta finalizował pracę nad zbiorem). Są w spisie bibliograficznym psalterze, biblie, różnego typu poradniki, kalendarze, rozprawy z zakresu medycyny, ziołarstwa, zbiory etnograficzne, paremiologiczne i leksykograficzne, teksty artystyczne, popularnonaukowe i *stricte* naukowe, by wymienić tylko niektóre z nich⁸⁴. Są mało znani pisarze oraz wielcy twórcy, bardzo ważni dla polskiej kultury (Marcin Bielski, Franciszek Bohomolec, Tadeusz Boy-Żeleński, Kazimierz Brodziński, Ignacy Chodźko, Wojciech Chrościński, Adolf Dygasiński,

⁸² Poeta cytuje wydany w Petersburgu w 1891 roku przez Pawła Tichanowa *Kriptomossarij. Predstawlenje głagola wypit*, rejestrujący zaledwie około 100 terminów.

⁸³ SW *dybidzban, dymidzban* jako *rzad.*; też *dzbanarz, dzbankarz* ‘pijanica, pijak’.

⁸⁴ Liczbę i dobór źródeł docenił też B. Wieczorkiewicz. Zarzucił jednak Tuwimowi nie dość dobrze udokumentowaną staropolszczyznę i z kolei – nadmiernie wyeksponowaną ówczesną polszczyznę, zwłaszcza w jej odmianie środowiskowej i miejskiej. Uczony odniósł wrażenie pewnej przypadkowości zgromadzonego materiału i – odczuwając z tego powodu pewien niedosyt – napisał, że *Słownik* nie daje obrazu słownictwa pijackiego polskiego i że przerost materiału współczesnego jest uderzający. Sugerował nawet ułożenie oddzielnego polskiego współczesnego słownika gwary pijackiej (Wieczorkiewicz 1935: 62–63).

Aleksander Fredro, Stefan Garczyński, Jan Kasprówic, Sebastian Klonowic, Jan Kochanowski, Wespazjan Kochowski, Kajetan Koźmian, Ignacy Krasicki, Teofil Lenartowicz, Adam Mickiewicz, Adam Naruszewicz, Wacław Potocki, Bolesław Prus, Mikołaj Rej, Henryk Sienkiewicz, Szymon Szymonowic, Bartłomiej Zimorowic, Kajetan Węgierski, Stanisław Witkiewicz, Jakub Wujek, Franciszek Zabłocki, Stefan Żeromski i inni); są autorzy wybitnych dzieł naukowych, w tym również językoznawczych (Jan Baudouin de Courtenay, Aleksander Brückner, Jan Bystron, Karol Estreicher, Oskar Kolberg, Grzegorz Knapiusz, Zygmunt Gloger, Jan Karłowicz, Adam Kryński, Samuel Bogumił Linde, Halina Turska, Henryk Ułaszyn, Aleksander Walicki, Roman Zawiliński i inni). Ten może przydługi – choć wciąż niepełny – zestaw nazwisk, na które powołuje się Tuwim, został tu przytoczony świadomie po to, by choć w minimalnym zakresie pokazać ogrom pracy włożonej przez poetę w przygotowanie *Słownika*⁸⁵.

⁸⁵ W. Doroszewski z uznaniem wyrażał się o Tuwimie i jego zainteresowaniach sprawami językowymi i słownikowymi. Uczony pisał tak: „Gdy w Związku Literatów toczyła się dyskusja nad zeszytem dyskusyjnym *Słownika Współczesnego Języka Polskiego* (październik 1951), Tuwim był obecny na sali, ale nie przemawiał. Raz tylko zwrócił się do mnie z miejsca z pytaniem, »ile osób pracuje nad słownikiem?«. Gdy odpowiedziałem, że ponad trzydzieści, zwołał: »trzeba by było trzystu«. Ten okrzyk dowodził, jak bardzo świadom był poeta ogromu prac, których wymaga wydanie słownika, jakim był realistą w ocenie ich zakresu” (Doroszewski 1954: 2).

Prof. Doroszewski zwracał też uwagę na ponadprzeciętną wiedzę poety, podkreślał wnikliwość Tuwimowych spostrzeżeń lingwistycznych, a w konsekwencji – nieocenioną wartość merytoryczną wszelkich sugestii dotyczących kształtu opracowywanego właśnie, nowego słownika języka polskiego: „O zeszytcie dyskusyjnym *Słownika* wypowiedział się Tuwim, parodiując w jednym z numerów »Nowej Kultury« układ hasel w owym zeszycie. Satyra była złośliwa, ale nie mówiąc już o inteligencji, właściwie rzeczowa. Tuwim rozumiał lepiej niż którykolwiek z innych krytyków, co stanowi treść pracy nad układem hasła i na czym polegają jej trudności – właściwie on jedyny dotknął tej, dla pracowników słownika bodaj najtrudniejszej, najbardziej grożącej potknięciami sprawy [wyróżn. – U. S.]” (Doroszewski 1954: 2).

A dalej: „Czytając w Kolegium Redakcyjnym Tuwimowską parodię naszej pracy, dochodziłiśmy do wniosku, że autorem jej jest ktoś dobrze na rzeczy znający się (którego to wniosek bynajmniej nie narzucał się w stosunku do wielu autorów innych krytyk). Postanowiliśmy prosić Tuwima o udział w pracach Komitetu Redakcyjnego *Słownika* [wyróżn. – U. S.]. Na naszą prośbę Tuwim reagował żywo, nie poprzestając na uprzejmych słowach (mówiąc tylko bardzo skromnie o swojej znajomości rzeczy i wypierając się jej), ale wyrażając zainteresowanie pracą i gotowość uczestniczenia w posiedzeniach w miarę jak mu zdrowie pozwoli (cierpiał wtedy na chorobę lęku przestrzeni). Od r. 1952 Komitet Redakcyjny *Słownika Współczesnego Języka Polskiego* liczył w gronie swych członków Juliana Tuwima” (Doroszewski 1954: 2).

3.1. Układ słownika i budowa artykułu hasłowego

Dzieło opracowane przez Tuwima, które – jak podaje sam autor – liczy około dwa tysiące haseł⁸⁶, czyta się (właśnie: czyta się) jak tekst literacki, jak zabawną opowiastkę pełną słownych igraszek, aluzji, dowcipnych cytatów czy leksykalnych dwuznaczności. Wystarczy choćby spojrzeć na odnotowane przez Tuwima przykładowe konstrukcje o znacznym stopniu łączliwości, np.: porównania określające stan nietrzeźwości, rejestrowane przy rzeczowniku⁸⁷, wskazującym rzeczywisty bądź wyimaginowany i absurdalny niekiedy wzorzec porównania typu: *chodzić jak Kopernik, ciągnąć jak bąk, iść jak zambrowiak, opić się jak sztok, pijany jak baran, pijany jak bela, pijany jak bestia, pijany jak buba*⁸⁸, *pijany jak cztery tuzy, pijany jak suseł, podchmielony jak kuraś, popijać jak bąk, spić się jak cztery Kaśki, ululany jak biedronka w siedem kropek, upić się jak bydlę, upić się jak cepy*⁸⁹, *(u)pić jak bąk, upić się jak dobosz, upić się jak nieboskie stworzenie, zalać się jak anioł w Boże Narodzenie*; żartobliwe wyrażenia: *na cacy urżnięty, na miałko urżnięty, na trupa pijany, pijany na cztery tuzy, pijany w kij, pod sufit pijany, sztajchnięty na cacy, urżnięty jak makolągwa, urżnięty w drobny mak, utropiony od wina, w dechę pijany, w kamień zalany, w parasol urżnięty, w pień urżnięty, zaszybiony trunkiem*; znane współczesnej polszczyźnie zwroty: *być pod czupryną, być pod dobrą datą, pod szpetną datą, dolać w pałę, kotem przyjsć do domu, mieć w czubie, pałę zalać, w czub nabrać, w czub nalać, wracać jak z targu*; frazy: *muchy się we łbie roją, nogi mu chodzą po kołędzie*. W rozbudowanym haśle NAZWISKA, opatrzonym komentarzem poety:

W starych komediach nadawano pijakom odpowiednie, często groteskowe nazwiska, odnajdujemy antroponimy bardzo ciekawe pod względem semantyczno-strukturalnym typu: *Antałowicz, Cebro-czaro-garco-kruż-kufłowski, Czopowski, Dzbanowski, Gorzałkiewicz, Iwroński, Komoro-sklepo-locho-piwnicowski,*

⁸⁶ W rzeczywistości chodzi o około 1500 artykułów hasłowych oraz kilkaset nazw „ukrytych” w tych artykułach w postaci synonimów lub wariantów fonetycznych i strukturalnych.

⁸⁷ Taki sposób rejestrowania związków frazeologicznych jest naturalny w polskiej leksykografii.

⁸⁸ Tuwim podaje: z czeskiego *bumbał* ‘pijak’.

⁸⁹ W główce hasła – poza nielicznymi wyjątkami – zgodnie z polską tradycją leksyko-graficzną rzeczowniki i przymiotniki przyjmują postać M. lp.; tutaj mamy do czynienia z formą lm. Takich rejestracji w *Słowniku* jest około 30.

Kuflewicz, Kuflowski, Kufo-beczko-baryło-cebr, Kwasipiwski, Luszykiewicz, Pijanowski, Porterowicz, Sznapstrynkiewicz, Wino-miodo-piwo-marco-gorzatczyński, Wódkotyk, Żyburowski.

Wyekscerpowane ze źródeł literackich, leksykonów, opracowań naukowych oraz tekstów mówionych pojedyncze wyrazy, wyrażenia, zwroty i frazy zostały przez poetę podzielone na grupy tematyczne, a w konsekwencji na podrodziały, których tytuły można uznać za uogólniające definicje realnoznaczeniowe:

- Pić, wypić,
- Wódka w ogóle,
- Wódka w zależności od smaku, mocy, zalet, wad, składników, sposobu przyrządzenia itp.,
- Różne napoje,
- Stan i stopień nietrzeźwości,
- Pijak,
- Pijatyka,
- Ceremonie, okazje i zwyczaje pijackie,
- Pogwarki i okrzyki pijackie,
- Miary i naczynia,
- Varia, dodatki, uzupełnienia.

W funkcji wyrazów hasłowych występują różne – pod względem formalnym – jednostki. Główną hasła mogą być pojedyncze wyrazy (rzeczowniki, przymiotniki, imiesłowy, czasowniki), frazy, wyrażenia oparte na związku zgody i wyrażenia oparte na związku rządu, wyrażenia przyimkowe, zwroty z rzeczownikiem w pozycji inicjalnej oraz zwroty z czasownikiem w pozycji inicjalnej. W sposobie hasłowania odnajdujemy w SPij tradycje sięgające wieków wcześniejszych. Rzeczowniki rejestrowane są najczęściej w formie podstawowej, choć zdarzają się formy lm. (*bełty, pijary, piwnicetykani*) bądź skostniałe formy przypadków zależnych (*duszkciem*). Przymiotniki i imiesłowy przyjmują postać stopnia równego, a wyjątkowo również – stopnia wyższego i najwyższego. Formą czasownika jest w zasadzie bezokolicznik (*podhumorzyć się, spiańczyć się, strąbić się, szmirować*), a odstępstwa od tej zasady ujawniają się w postaci form osobowych (*kochajmy się!, pękło, pojechali!, przepraszam, „przykręcił se”, roi się*). Jako odrębne hasła rejestrowane są wyrazy onomatopieczne i wykrzyknienia (*cyk!, czau! cziruio!, bre! bre!, dryst!, kip kip!, lu!*), nietłumaczone cytaty obcojęzyczne (*ad non sunt, aqua magnanimitatis, cropez vous!, hora canonica*),

a także pewne wielowyrazowe struktury leksykalne, o których hasłowym kształcie rozstrzyga kolejność wyrazów w jednostce, np.: wyrażenia (*mowa i pamięć, nasze kawalerskie!, od wasana do wasana!, raz na zawsze, tyrtum pyrtum, ut nobis, w pół do dwunastej*), zwroty (*blachę przewracać, obrus oblać*, ale *chrupać sroczkę, przez gardziel przepić*⁹⁰, *siec piwo, ssać kufliki* albo *modlić się do Bachusa, obiecać do gościa*) i frazy (*lagier zębów nie wybija*⁹¹, *mów mi świnia, „nie przypuszczamy sobie nic do głowy”, perswaduję do waćpana!, pijmy, bo wystygnie!, po kielbasie napijwa się!, proszę o połączenie!*). Nie jest to jednak reguła bezwyjątkowa. Autor nierzadko umieszcza związki wyrazowe po rzeczowniku, traktowanym jako leksem główny (*gardło* i tu: *gardła nie szanować, gardła nie żałować, głaskać gardziel, płucać gardło, przepuścić przez gardło*; albo *kufel* i tu: *kufel mu patrzy z oczu, kufla patrzeć, kufla ruszyć, kuflem głowę dręczyć, narżnąć kufla, w kuflu ducha topić, w kuflu język moczyć* itd.).

Problem z rejestracją materiału zebranego przez Tuwima daje się zauważyć na poziomie graficznego i formalnego wyodrębnienia wyrazu hasłowego. Wszystkie nazwy jednoelementowe pisane są w całości wersalikami, dwu- i więcej elementowe – z reguły też majuskułą, choć nie należą do rzadkości graficzne kilkuczłonowe formy hasłowe: majuskuła + minuskuła lub wyrazy hasłowe ujęte w cudzysłów. Samo wyodrębnianie wyrazów hasłowych również nie zostało oparte na jasnych kryteriach. Trudno zrozumieć powody niekonsekwentnych rozwiązań technicznych typu:

NA NIEBIESKO;
 NA POPRAWKĘ;
 NA KRZYŻ: [...] piją [...] na krzyż jeden do drugiego [...];

ale

DOPITKA: na dobitkę;
 ROZGRZEWKA: na rozgrzewkę;
 SZTYWNIAK: na sztywniaka

lub

ROBAKA ZALEWAĆ;
 ZAGRZAĆ GŁOWĘ;

⁹⁰ Odsyła do *gardło* nie ma.

⁹¹ SW *lagier* ‘gęsty osad na spodzie wina’.

ale

CZUB: mieć w czubie;
DATA: być pod datą.

W obrębie poszczególnych kategorii semantycznych Tuwim stosuje układ alfabetyczny, choć zdarzają się mu nieścisłości trudne do uzasadnienia i wyjaśnienia. Niejednolicie – co już na wstępie wymaga zasygnalizowania – traktowane są przede wszystkim wyrażenia przyimkowe, w których alfabetycznemu układowi dość dowolnie poddawane są przyimki stanowiące część składową hasłowych wyrażen przyimkowych. Przyimek poprzedzający rzeczownik może być w pewnym sensie „przezroczystym”, niewidocznym i nieistotnym elementem układu abecedowego, którego centrum stanowi rzeczownik, np. w rozdziale *Stan i stopień nietrzeźwości*:

DECHA;
W DESKĘ pijany;
DESPER;
[...]
OCIAKAĆ SIĘ;
DO ODWAŁU;
ODWILŻYĆ;

bądź wręcz przeciwnie, to właśnie przyimek – zgodnie z linearnym zapisem – jest traktowany jako „pełnoprawny”, inicjalny składnik wyrazu hasłowego⁹², np. w rozdziale *Pijak*:

WCZORAJSZY;
W DROBNE KAWAŁKI;
WIERZCH;

czy w rozdziale *Stan i stopień nietrzeźwości*:

DECHA;
DESPER;
DO BIAŁEGO KOLANA;
DO SAMOBÓJSTWA;
DO UPADŁEGO;
DOBOSZ.

⁹² W podobny sposób notowane są wyrażenia przyimkowe w *Thesaurusie* Grzegorza Knapusza (Puzynina 1956: 122).

Mniej i bardziej nieuzasadnione zaburzenia układu alfabetycznego możemy obserwować w kilku jeszcze innych fragmentach *Słownika*, np. w rozdziale *Pijatyka*:

PRZEZ ZDROWIE;
PRZED RAKAMI;
„PRZEDOSTATNI kieliszek”;

lub w rozdziale *Pogwarki i okrzyki pijackie*:

DO TRZECH RAZY SZTUKA!
DOKOŁA CHATKI;
DOBREGO!
DO WIDZENIA!
DRYNK!

czy w *Varia*, *dodatki*, *uzupełnienia*:

BROHUZ;
BRAŃTUZ;
[...]
PRZYJĘCINY;
POD BAJANA;
POD JĘZYK;
PODMINOWANY ALKOHOLEM;
[...]
STÓF;
SKROMNY;
SMAŻYĆ SIĘ.

Już przy pobieżnym oglądzie można dostrzec niejednorodną strukturę poszczególnych artykułów hasłowych. Różny kształt formalny i typograficzny mają bowiem i same hasła, i definicje, i komentarze, a nawet różny jest sposób wprowadzania cytatów ilustrujących zarejestrowane leksemy. Pojawiają się niekonsekwencje semantyczno-klasyfikacyjne, graficzne i interpunkcyjne. Mimo tych drobnych nieścisłości na pewno jednak nie wolno odmówić Tuwimowi nieprzeciętnej determinacji i skrupulatności w zbieraniu bogatego, heterogenicznego materiału. Co więcej, ogólny zamysł *Słownika* opiera się na zdecydowanie określonych prawidłowościach i regułach przyjętych w polskiej tradycji leksykograficznej. Za istotną zaletę *Słownika* należy uznać nie tylko wspomniane wyżej bogactwo materiału oraz próbę klasyfikacji semantycznej zgromadzonej leksyki, ale również i to, że prawie każde hasło opatrzone

zostało odsyłaczem do konkretnego źródła wraz z podaniem numeru tomu, rocznika czasopisma lub strony itp. Przy wyrazach zasłyszanych przytaczane jest nazwisko informatora lub nazwa miasta czy dzielnicy, skąd pochodzi słowo (konsekwentnie adres bibliograficzny zaznaczany jest kursywą). Zdarzają się wskazówki dotyczące etymologii i losów niektórych wyrazów w polszczyźnie, wprost są przywołane autorytety językoznawcze, zdarzają się bezpośrednio wyrażane sądy wartościujące.

Najlepiej intencje Tuwima zilustrują poniższe przykłady haseł reprezentujących wyodrębnione przez poetę kategorie semantyczne⁹³.

3.1.1. Pić, wypić

W tej części *Słownika* zanotowano około 200 haseł, reprezentowanych przez różne wyrazy hasłowe. W główkach haseł występują najczęściej bezokoliczniki, w naturalny sposób konotujące czynności, np.:

BANKIETOWAĆ 27;
BRUKOWAĆ 128;
CHMALIĆ 238;
DULDAĆ 279;
KIERZYĆ, kirzyć, kiesyć 68; przechirnąć 101; p. kirny w dziale „Stan i stopień nietrzeźwości”;
SZRUMBULOWAĆ *inf. J. Stenbok*.

Wśród innych wyrazów hasłowych wymienić należy zwroty, przyjmujące różną postać graficzną. Mogą one być zapisywane w całości majuskułą z cząsteczką w pozycji inicjalnej, np.:

BAWIĆ SIĘ KIELICHEM [...];
GRAĆ Z KUFLAMI: „czy wasze czasem nie zagrał z kufłami” 188;
MOCZYĆ GĘBĘ [...];

⁹³ Przykładowe artykuły hasłowe przytaczane będą w oryginalnym brzmieniu, z zachowaniem nie tylko ich budowy, ale również formy graficznej (np. kroju czcionki), układu alfabetycznego (nawet błędnego) czy nieujednoliconej warstwy interpunkcyjnej (np. braku konsekwencji w użyciu dwukropka po wyrazie hasłowym czy błędnego niekiedy przestankowania). Pominięte jedynie zostaną numery stron bądź roczników – jako nieistotne dla poniższej analizy, a także skrócone w niektórych sytuacjach materiały ilustracyjne. Rozszerzenia skrótów wskazujących przywoływane przez Tuwima źródła znajdują się w spisie bibliograficznym niniejszej książki.

MODLIĆ SIĘ DO BACHUSA 63;
 MYĆ GĘBĘ: „siedząc w karczmie gębę myjesz” 254 (b)⁹⁴;
 NAGABYWAĆ KIELISZEK 159;
 PILNOWAĆ DZBANA⁹⁵ 388;

PEŁATAĆ LAMPY [...];
 SIEDZIEĆ W TRUNKU [...];
 TRZASNAĆ SOBIE 406;
 TRZYMAĆ SIĘ BUTELKI 276 (a);
 ZAGLĄDAĆ DO KIELISZKA [...];

zapisywane majuskułą i minuskułą, z czasownikiem w pozycji inicjalnej, np.:

KATOWAĆ (wódke) *mjr S. w Zakopanem*;
 KLAPNAĆ jednego 128;
 MOKNAĆ w gorzałce 2; „karczemny junak póty jest wielki i dzielny,
 póki moknie w trunku”⁹⁶ („Monitor Warszawski”); por. przemokły:
 „cóż może być nieuczciwszego, jak że ci przemokli winem biesiadnicy
 zbawieniem dusz rządzą” 191;
 ROZRYWAĆ SIĘ kieliszkami [...];
 SIEC piwo [...];
 SSAĆ kufliki [...] dzbanek [...];
 WYCZUBIĆ kieliszek [...];
 WYKONAĆ kieliszek wódki [...];
 WYPRÓŻNIĆ butelkę;
 WYTRZĄSAĆ kieliszki [...], kufle [...], szklanki [...], zdrowia: „Madaliński
 sławnie machał pałaszem, lecz i zdrowia wytrząsał znakomicie” 188;
 WYTRZEĆ kurową⁹⁷ (p. w dziale „Miary i naczynia”) 18;
 ZASIKIWAĆ SIĘ winem *Warszawa*;
 ZAŻYĆ gorzałki [...];

zapisywane w całości majuskułą z elementem nominalnym w pozycji inicjalnej, np.:

AMPUŁĘ CZYŚCIĆ⁹⁸ 140 *Mazowsze*;
 BLACHĘ PRZEWRACAĆ [...];

⁹⁴ Jest to jeden z przykładów unaoczniających brak pełnej zgodności między hasłem głównym a ilustracją materiałową.

⁹⁵ SW tylko *być za młodym do dzbana* ‘do pijatyki’.

⁹⁶ Cytat nie odpowiada w pełni główce hasła.

⁹⁷ SWil – *kurowa szklenica*, v. *kurowa* ‘duża szklanka, kafel’ z przykładem: „Jego biblią była szklenica kurowa wielka, na téj czytał Pismo ś.”; SW *kurowa sklenica* ‘duży kufel’ jako *stp.*

⁹⁸ SW *ampuła* ‘baniak do wina albo wody’.

BUZI DAĆ: „jedliżeśmy i pili i dalipan nie znać było po mnie, iżem wina nieprzyjaciel; dałem buzi węgrzynowi”, 110⁹⁹;
 CHRZĄSZCZA ZALAĆ [...];
 IWANA TRUĆ *legionowe*, *inf. W. Broniewski*;
 KOREK WĄCHAĆ [...];
 ŁYKANTEGO palnąć¹⁰⁰ 225;
 MEDYNĘ TRAKTOWAĆ p. piwosować;
 OBRUS OBLAĆ: „trzeba było odziewać się po ludzku, przyjąć lampeczką niewiedzących przyjaciół, na swoje imieniny dobrze obrus oblać” 269 (a);
 SPUST MIEĆ DOBRY¹⁰¹ [...];
 SZKŁO PSUĆ¹⁰² [...];

zapisywane majuskułą i minuskułą z wyrażeniem przymikowym w pozycji inicjalnej, np.:

NA POTĘGĘ pić 13 (e);
 PRZEZ GARDZIEL przepić 86.

Istotnym elementem hasłowania stają się też rzeczowniki stanowiące nominalny człon porównań, zwrotów lub fraz przywoływanych w materiale ilustracyjnym:

BUT: „pił jak dziurawy but” 276 (a); por. cholewa;
 CEBER¹⁰³: „[...] pił jak ceber” 61;
 CHOLEWA: „gęba u niego jak cholewa” 166; „ona znowu mu dolewa, wszak (mówi) moja gęba nie cholewa” 41;
 GARDŁO: płucać gardło 166; przepuszczać przez gardło 176; gardła nie szanować 3; „cóż czynisz chłopie opiły, już ci brzuch na poły zgniły, szpetnieś serdak pobramował, znać żeś gardła nie żałował” 254 (a); głąskać gardziel 159; p. także lać;
 KACZKA: pije jak k. [...];
 KARK: „pije, aż mu w karku trzeszczy” 316;
 KOŁNIERZ: nie wylewa za kołnierz; „spowiedał się pijaństwu Minor, stary żołnierz, przed księdzem Ciołkiem, co też nie wylał za kołnierz” 235;

⁹⁹ Jest to przykład hasła niepełnoznaczeniowego, kojarzonego z opisywanym zagadnieniem wyłącznie dzięki kontekstowi, na zasadzie przypadkowej łączliwości wyrazów. Na pewno lepszym rozwiązaniem – pod względem semantycznym i formalnym – byłoby posłużenie się zwrotem: *dać buzi węgrzynowi* albo odnotowanie cytatu pod wyrazem *węgrzyn*.

¹⁰⁰ SW *łykanty* pod *łyk* jako *żart*.

¹⁰¹ SW *spust piwa, gorzałki*.

¹⁰² SW *koło szkła chodzić* ‘pić trunki’ z Kraszewskiego.

¹⁰³ SW *cerber* ‘naczynie do noszenia wody albo trunków’.

„ojcowie jego, choć nie byli pijakami, ale kieliszka, jak to mówią, za kołnierz nie wylali” 116. Wyrażenie powstało zapewne stąd, że gościnny gospodarz zmuszał zazwyczaj gościa do ustawicznego picia, a gdy już który nie mógł, lano mu trunek za kołnierz¹⁰⁴;

KUFEL: kufla patrzeć 316; kufla ruszyć – p. sosnowy w dziale „Miary i naczynia”; kuflem głowę dręczyć, w kuflu ducha topić 239; kufel mu patrzy z oczu, tkwi z gęby; w kuflu język moczyć, w kufel dzwonić, w kuflu się kochać; w kuflu tonąć; przy kuflu broić 166; tłuc się z kuflem – „porcja była, Bóg widzi, mało; choć się człek tłukł dawniej żwawo, od razu we łbie mi zacmeralo” 289 (b); kufla spić, narznąć kufla w *Kaliskiem*; por. kufa, kufel w dziale „Pijak”;

LEWAR: ciągnie jak l. 330;

MYŚLIWY: pije jak m. 330;

ZAMACH: „wychylił od jednego zamachu” 13 (f);

sporadycznie frazy:

PEKŁO = wypito: pękło 10 butelek wina;

a wyjątkowo nawet mało wyraziste semantycznie wyrażenia, wchodzące w skład zwrotów zacytowanych po haśle:

BEZ PAMIĘCI: „aby zagłuszyć w sobie to wszystko, pił bez pamięci” 71;

NA ZABÓJ: „tymczasem w drugim obok pokoju pili na zabój” 42.

3.1.2. Wódka w ogóle

To około 200 haseł, często określeń incydentalnych, niepoświadczonych w słownikach języka polskiego, neologizmów, neosemantyzmów. Najliczniejszą grupę stanowią nazwy rzeczowników:

AKWAWITA p. okowita;

BERBELUCHA: „niech gorzałka berbelucha zginie jakby w smole mucha” 222;

BLACHA 68;

CHLAPA 151, chlapera 224;

ĆMAGA *Lwów*;

¹⁰⁴ Tuwim – komentujący pochodzenie frazeologizmu – używa terminu *wyrażenie* w rozumieniu potocznym, czyli ‘każde połączenie kilku wyrazów’, niekoniecznie połączenie o charakterze grupy imiennej.

DIABEŁ: „nalewajże tego dyabła, niechaj wżdy pijemy” 273;
 DRUT: „jak gólnie drutu, każdego ściska” 160;
 JODYNA *Warszawa na Woli*;
 KRĘPULEC 128;
 KUNALINA 334;
 PIETRUSZKA 233;
 WSZECHMOGĄCZKA 67;

w następnej kolejności hasła o strukturze wyrażen przymiotnikowo-rzeczownikowych:

ALEMBIKOWA RECEPТА: „wiedząc, że na frasunek dobry trunek, melancholią, w pół z desperacją pomieszaną, alembikową z głowy wybija receptą” 82; alembik: „Chodzili więc sobie do Szmula równo ze świętem i wypijali tylko po jednej blaszce, ale porządnej, za czternaście czystego alembiku” 123 (d);
 BACHOWA OFIARA 233;
 BOSKA OBRAZA 357;
 GORZKA WODA *Kieleckie*; „młody dej gorzki wody, a ona (młoda) za to swoji wygody” 233;
 KRYMINALNA WODA: wódka podawana w święta w filiżankach *Poznań*, ŁYSY MEDOK 357;
 PERKALIKOWA W KRATKĘ 334;
 UŁAŃSKIE SMAROWANIE: gorzałka jako lekarstwo 87.

3.1.3. Wódka w zależności od smaku, mocy, zalet, wad, składników, sposobu przyrządzania itp.

Tuwim zgromadził w tym miejscu ponad 80 haseł. Są to głównie rzeczowniki:

BARSZCZÓWKA: rodzaj wódki pijanej według zwyczaju za jednym ciągiem do dna 140;
 BISMARCK: spirytus przemycany w pęcherzach z Prus 128;
 DENATURAT: samogon, niedogon, odgon, gon 122; zacier, przepęd, odpęd, wypęd, obwódka, fuzel, mesówka – „wódka słaba i śmierdząca, która idzie pierwszy raz na garniec nabitej roboty; powtórnie odpędzona nazywa się szumówka, czyli prostka” 218; niedochódek – „wódka słaba i śmierdząca na ostatku idąca” *ib.* 164; wyskok – „wódka mętna, która idzie naprzód z garca” *ib.*; witka – „ciecz zebrana na początku przepędzania, zawierająca 15-20% wyskoku” 19;
 KADY CZKA 238, (kadyk = jałowiec);

KOCÓWKA: spirytus na tonce wonnej (antoxanthum odoratum); od nazwiska płk. K¹⁰⁵;

NAPALANKA: cukrówka *Lwów*;

rzadziej wyrażenia:

BIAŁY KOREK: czysta wyborowa *Warszawa*;

„KATOLICKA CHARAKTERYZOWANA”: „takiej wódki zażądał kiedyś pewien gość w warszawskim szynku „Pod Karasiem”: katolickiej – bo to było w niedzielę, charakteryzowanej – bo z kroplami *inf. S. Żeleński*”;

SIEDMIORAKIE ZIOŁA: wódka nalewana na dzięgiel, miętę pieprzową, piołun, tysiącznik, macierzankę, kwiat lipowy i nasturcję. Pije się ten balsam po kilka kieliszków od razu: „Jeden, żeby mi krew do głowy odeszła, drugi, żeby we mnie żółć nie pękła, żebym miał siłę wytrzymać następne kieliszki, czwarty, żebym trochę usnął, piąty, żeby dziedzica diabli wzięli” 123 (b).

3.1.4. Różne napoje

Kategoria jest reprezentowana przez 70 haseł, w większości rzeczownikowych:

ALKOHOL z arab. al (rodzajnik, tak jak w wyrazach alchemia, algebra itd.) i kohl, proszek do malowania powiek i inne sublimaty 37;

KLARET: „zowie się nalanie zimne z ciał korzennych, przyjemnie woniących i smacznych bądź winem naturalnym, bądź wodą wonną i wyskokiem” 87;

PREZYDENT p. cholewka szewczyka;

TRYWIJAŁ: „a czasem drudzy nie znają, czego im więc nalewają: ipokrasa albo trywijał” 254 (b),

WDOWA, wdówka, „zamrozić wdówkę – zamrozić szampana” [...];

lub opartych na wyrażeniach o zróżnicowanej strukturze:

BACHOWE TRUNKI¹⁰⁶ [...];

CHOLEWKA SZEWCZYKA: jakiś napój, którego tradycja dziś już zaginęła; „na wieczerzę kiszka smażona u Florczyka i parę buteleczek prezydenta, potem u Rybackiego cholewka szewczyka jedna i druga, a na dobranoc do poduszeczki kwartę ponczyku” 7 (a);

DO GŁOWY IDĄCE TRUNKI 85;

¹⁰⁵ Zapewne indywidualizm.

¹⁰⁶ SW *bachowy napój* ‘wino’.

DUCHOWE NAPOJE [...];
 KARABINIERSKI PONCZYK 373;
 ODWAŻNE TRUNKI [...].

3.1.5. Stan i stopień nietrzeźwości

Z punktu widzenia opisu słownikowego jest to jeden z bardziej skomplikowanych rozdziałów. Tuwim zamieścił w tej części prawie 370 artykułów hasłowych o niejednorodnej budowie i niejednolitej funkcji semantyczno-składniowej. Wśród haseł najliczniejszą grupę stanowią rzeczowniki (w tym nazwy własne). Jak wynika z materiału ilustracyjnego, rzeczowniki te są elementem składowym nie tylko połączeń utrwalonych w polszczyźnie, np.:

AMEN, na amen schlać się 238;
 CZUB: mieć w czubie; „dobrze w czubkach zagrzeni, wracają z karczmy” 347;

ale też incydentalnych lub środowiskowych zwrotów, wyrażeń i porównań, odpowiadających ogólnemu znaczeniu ‘stan i stopień nietrzeźwości’:

ALFONS XIII: „był jak Alfons XIII po ślubie z Emmą Battenberską” *inf. Edmund Bieder*;
 ANIOŁ: zalał się jak anioł w Boże Narodzenie *inf. W. Wieniawa-Długoszowski*;
 BARAN: pijany jak baran *szofer w Warszawie*;
 DECHA: w dechę pijany *szofer w Warszawie*;
 DESPER¹⁰⁷: na desper pić – na umór, z rozpaczy 41;
 DOBOSZ: pije jak dobosz 184;
 GOGOLEWSKI: pijany jak G. (na Podolu w okolicach Niemirowa, był sławnym pijak tego nazwiska) 2;
 GWÓZDŹ¹⁰⁸: W gwóźdź zalany;
 KAMIEŃ: w kamień zalany *Jan Lechoń*;

¹⁰⁷ W dziale *Ceremonie, okazje i zwyczaje pijackie* Tuwim notuje hasło „na desperę pić: z rozpaczy”; a dalej w tym samym artykule podaje inne połączenia określające przyczynę bądź sposób picia: *na dobitkę, na dolewkę, na dopitkę, na drugą nogę, na fantazję, na odzwyczajenie, na podsypkę, na potuszenie, na przepicie, na rankor, na ryzyk, na skrzepienie, na stempel, na wędrownika, na wsiadane, na wstawane, na zgryz* – z uogólniającym odsyłaczem: „patrz te wyrazy”. Brakuje jednak informacji, w którym dziale wyrazy wchodzące w skład cytowanych wyrażeń miałyby znaleźć się (przy innych hasłach takie uściślenie niekiedy zdarza się). Poza tym – co też nie jest czymś wyjątkowym – nie wszystkie artykuły, do których są odsyłacze, w *Słowniku* tworzą odrębne hasła.

¹⁰⁸ SW bez kwalifikatorów ‘pierwsza cząstka napoju wylanego z beczki, kieliszek’.

KALODONT¹⁰⁹: skalodontowany, legionowe, *inf. gen. W. Wieniawa-Długoszowski*;
 MYSZ¹¹⁰: do białych myszek, do stanu delirium;
 NATURA: pod naturą być – określenie złego humoru u pijanego *Śląsk*;
 ZAMBROWIAK: „jak zambrowiak idzie, to aż bruk brzmi” (z powodu nałogu pijaństwa mieszkańców Zambrowa, *pow. łomżyński*) 2.

Wśród hasel odnajdujemy przymiotniki i imiesłowy:

CZYRKNIĘTY 111;
 DŹGNIĘTY 61;
 MAKIDATNY *szofer w Warszawie*;
 PODWESELONY 263;
 ŚWIĘTY = pijany 128;

wrażenia oparte na związku zgody i związku rządu:

BŁOGOSŁAWIONY STAN *Warszawa*;
 ZAMOCZONA GŁOWA: „Jan z miasta toczy ciężar zamoczonej głowy” 412;
 ZAPALONY gorzałeczką 153 (c);
 ZARAZA GŁOWY: „trzeźwieć się po pijaństwie, zbywać zarazy głowy po pijaństwie” 47;

wrażenia przyimkowe:

W DESKĘ pijany 1;
 DO SAMOBÓJSTWA: „na śmierć zatańcował mu żonę i prawie do samobójstwa upił się jego winem” 240 (a);
 DO UPADŁEGO: „tu można upić się za jeden fenig, a za dwa fenigi spać się do upadłego” 367; do upadłej 426;
 DO ODWAŁU: „cały powiat dziwne rzeczy broił, a krocie zebranej szlachty przez dziesięć dni do odwału piło. Kto nie chciał lano mu gwałtem w gardło i na głowę” 307;
 SZTAJCHNIĘTY NA CACY *Warszawa*;
 W DROBNE KAWAŁKI 1;

bezokoliczniki:

NAPRAĆ SIĘ *Śląsk*;
 OBLUKAĆ SIĘ *Zakopane*;

¹⁰⁹ *Zrobi się na zasadzie Kalodontu* (Dziwak, czyli Teofil Winegret, około roku 1925; monolog wykonywany przez Adolfa Dymśkę w teatryku „Qui pro quo”; *kalodont* – marka popularnej pasty do zębów).

¹¹⁰ W materiale ilustracyjnym występuje forma zdrobniąca.

OCIAKAĆ SIĘ 263;
 ODWILŻYĆ: „kogo gorzałka albo wino odwilży, nie czekaj fiałka, nie pocziwego słyszeć nie obiecuj po niej” 235;
 OKISIĆ SIĘ 279;
 OŚREBAĆ SIĘ 263;

frazy i skróty o funkcji fraz:

BRZMI: „dał jej kielusek jeden, drugi, aż babie dobrze w czubku za-brzmiało”¹¹¹;
 CZMERA WE ŁBIE¹¹²: „nie wnrzyłem w dzban pamięci, ni kęs we łbie mi nie czmera” [...] 193; czmer (37) o dymie, dymienie; może w związku ze szmerem [...];
 DOŚĆ MA;
 K.C.D.: oznaczało w I Brygadzie Legionów „każ coś dać”, tj. postaw, za-funduj (przeważnie wódkę), stąd „zakacedowany” = pijany;
 KURZY SIĘ z czupryny¹¹³ 275 (a) i „niech na twe urodziny kurzy mu się z czupryny” 136; [...] „zakurzaj swą czuprynę nim szronem przypadnie” Syrokomla [...];
 „MIAŁ GO”: upił się *E. Bieder*; „zaś go ma” – znów upił się; *Śląsk*;
 MUCHY się we łbie roją 114, [...] pod muchą być *inf. J. Stenbok*, por. ros. „s muchoj” = 429; rozdawit’ muchu *ib.*;
 NIEBO MA ZA BASY = upił się 354;
 NOSEM ZIEMIĘ ORZE 152;
 „ROZEBRAŁO” 115: [...] „Po chwili jego „rozebrało” tak dokładnie, że [...] zasnął 229; „gdy miód go rozbierze” 229;
 SIEKA RUCHU: jest pijany 238;
 SŁYSZY ŚPIEW ANIOŁÓW 354;
 ŚWIECI WE ŁBIE 116: „[...] stój pijaku zawołała, we łbie ci się świeci” 77; p. świta;

zwroty z pierwszym członem werbalnym:

¹¹¹ Przy podobnych – pod względem formalnym – połączeniach w główce hasła często notowana bywa również cała fraza.

¹¹² SW *czmera mu w głowie* ‘upił się’ jako *rzad*.

¹¹³ SW *kurzy mu się ze łba, z czupryny; ma we łbie* ‘jest pijany’.

¹¹⁴ W cytatach przytoczonych przez poetę nie ma poświadczenia dla tytułowej frazy. Jest to jeden z kolejnych przykładów artykułu hasłowego, w którym główka hasła jest tylko luźną przeróbką przytoczenia. SW notuje to połączenie w zn. ‘ktoś jest głupi, ma grymasy, kaprysy’ z Mączyńskiego, P. Kochanowskiego i Potockiego.

¹¹⁵ SW *wódka go rozebrała* ‘obezwładniła’.

¹¹⁶ SW *we łbie szumi*.

CHYCIĆ ZA PIEC 68;
 PODJEŚĆ Z BECZKI [...];
 PODPRÓSZYĆ SOBIE [...];
 PODRZEPIELIĆ SOBIE [...];

zwroty z pierwszym członem nominalnym:

CIASNE BUTY MIEĆ (więc niepewnie chodzić) *inf. J. Sztaudynger*;
 DOBREJ MYŚLI BYĆ: „oglądając się na to, Stengerus nie każde pijaństwo potępia, ale niektóre za dozwolone ma, a rozumie to, które się dobrą myślą nazwać może; jako ono mówi: dobrej myśli był, podweselił, podpił, podraczył, podchmielił sobie” 86; dobra myśl = bankiet – „ksiądz bywa wzgardzony, który często zaproszony na obiad (na bankiet albo na dobrą myśl);
 KACZKI ZAGANIAĆ: „pijanice... idąc, kaczki zaganiają” 166; „kaczki ludzi pędzają” mówią, gdy spotykają idących ulicą ludzi pijanych” 238;
 KANGURA MIEĆ *inf. K. Żelechowski*;
 O SOBIE NIE WIEDZIEĆ: „szlachcic jeden będąc w drodze na noclegu, tak się upił, że nie wiedział wcale o sobie” 140 *Kujawy*;
 SZAŁABANA UCIAĆ (na Litwie)¹¹⁷ 128.

3.1.6. Pijak

W tym znaczeniu Tuwim zanotował prawie 140 haseł, wśród których najliczniejsze są rzeczowniki:

BAMBUS: „pije jak bambus” *Warszawa*;
 BIBA¹¹⁸: „czy onego bibę starego schowano ty? ot, miasto kamienia ahtel postawiono” 185;
 CHIRUS *ślodziejskie*;
 CHMIELARZ 87;
 CHOLEWA 87;
 DELIRYK, delirzysta 87;
 POMYJNIK 128;
 WÓDKA w znaczeniu pijak: „stój, wódko, napij się piwa”, o pijaku zataczającym się 2 609;
 WSTAWIAK *inf. prof. B. Wieczorkiewicz*;
 ZOFER z niem. Säufer 300;
 ŻŁOPAK 94; żłopowinne bractwo 293;

¹¹⁷ SW *uciać, zalać szalabana* ‘upić się, podpić sobie’.

¹¹⁸ SW *biba* ‘pijatyka, libacja’, też ‘bibosz’ z Kaczkowskiego.

oraz wyrażenia:

BACHUSOWSKI SŁUGA¹¹⁹: „on jeszcze do nas idzie z swym brzuchem
Brzuchowski, dawny sługa i wierny zawsze bachusowski” 18;
PRAGNĄCA DUSZA 354;
RYCERZ POD WIECHA¹²⁰, rycerz do butelki 90; rycerz kufłowy 132;

rzadsze są frazy:

KOŁTUNA MA NA WÓDKĘ¹²¹: chce się napić 37; 238;
MORDA MU WISI DO WÓDKI: chce się napić *inf. W. Broniewski*.

3.1.7. Pijatyka

W tej części zgromadził Tuwim ponad 80 artykułów hasłowych. W główce hasła występują głównie rzeczowniki:

BANKIET, bankietować;
BEWERIA 33;
CECHY. Libacje cechów krakowskich zwały się: bursa, burkat, glejtowne,
wyszynk, półszynk, szynk. 334;
CHLAJA;
CYC 68; por. cyncięty = pijany;
DURCH, na durch iść: na całonocne pijaństwo *Lwów*;
OCHLAJ, podchłaj *inf. Józef Matral-Porębski*;
PIJARY (bez liczby pojed.)¹²² 151;
WERDEBA 68;

rzadziej wyrażenia:

PLUKANIE ZĘBÓW 196;
WALKA KIELISZKOWA 395;
WALKA ZE SZKŁEM 160;
WSTAWIANIE KŁA: „będąc kawalerem często zapraszał do siebie gości na
wstawianie kła i wsuwanke, tj. na kieliszek wódki i przekąskę” 61 (e);
wstawić po kiełeczku *ib*.

¹¹⁹ SW *bachusować* ‘pić’.

¹²⁰ SW z Łozińskiego.

¹²¹ SW *kołtuna mieć na co* ‘mieć chęć na co’, *kołtuna mieć na gorzałkę*.

¹²² SW jako *gw.*; z informacją – brak lp. „słoworód ludowy”, od *pić*; z odsyłaczem do *pijatyka*.

3.1.8. Ceremonie, okazje i zwyczaje pijackie

Opisano tu prawie 120 wyrazów hasłowych, wśród których znajdziemy rzeczowniki:

BORYSZ¹²³: „wypijesz porcję na borysz” 304, p. litkup;
 DOROŻKARZ: upić się jak dorożkarz – samotnie;
 LUSTRO: do lustra pić – samotnie
 NOGA: pić na drugą nogę, tzn. drugi kieliszek, potem „na tę trzecią”
 (obscoenum); „Mosiek, na drugą nogę nalijta” 55;
 PODUSZKA: do poduszki wypić – przed snem;
 ZGRYZ¹²⁴: na zgryz, ze zgryzu pić 369;

przysłówki:

DUSZKIEM, duchem – „pan Adam z brzuchem, co wypija antałek, jak sam
 mówi, duchem” 109; por. „jednym pociągim” 304;
 PO NIEMIECKU: „wypili tego ranka, ni stąd, ni zowąd po niemiecku, tj.
 koniak, wiele koniaku zagryzanego piwem” 376;
 PO OBYWATELSKU: „jeżeli w końcu nie udało się załatwić sprawy „po
 obywatelsku”, tj. węgrynem, wyzwany odwoływał i przepraszał” 114;

czasowniki w formie bezokoliczników:

ZAPRAWIĆ SIĘ¹²⁵: pić na klina; „wypijemy na zaprawkę, a potem idziemy
 w obchód (po różnych knajpach)” *kelner w Warszawie*;
 ZDRÓWKAC: popijać do kogo; od zawołania: zdrów! puf! 369;

wyrażenia przyimkowe i wyrażenia oparte na związku zgody:

DO SIEBIE: samotnie; do lustra, do paznokcia, do perły, do centralki, do
 Trójcy – patrz te wyrazy;
 DRUGA NOGA: p. noga;
 NA DZIEŃ DOBRY *J. Gwizdalewicz*;
 NAJPIERW ZA NÓŻKĘ, potem za brzusek: pijąc z kieliszka, należy go
 trzymać za nóżkę *inf. Leopold Staff*;
 W PRZYSIADZIE: picie wódki kucając¹²⁶ *u kawalerzystów*;
 NA WIWAT: „wypijemy po dwa kieliszki wybornego vin de cométe z roku
 1811, jeden dla zdrowia a drugi na wiwat” 431;

¹²³ SW *borysz* z odsyłaczem do *litkup*; bez podanego znaczenia, z przykładem *pić borysz* ‘częstować się, zapijać’; *litkup* ‘traktament po przepiciu targu’, też ‘pijatyka’.

¹²⁴ SW ‘zmartwienie’.

¹²⁵ SW ‘rozsmakować się w czymś’.

¹²⁶ Skrót myślowy, pociągający za sobą błąd składniowy.

zwroty:

OBIECAĆ DO GOŚCIA: prosić do picia, przepijać do kogoś – „dalej, wzięwszy kieliszek, do gościa obieca” 235;

PĘPKOWE OBLEWAĆ;

frazy i czasowniki w formie osobowej:

SSIE: „wstąpię tylko na kieliszek do karczmy, bo mnie ssie na wnętrzu” 99;

ŚLINY ZABRAKŁO: „podaj mi wać kubek miodu, bo mi śliny zabrakło”
Mazowsze, z oracji kuligowej organisty.

3.1.9. Pogwarki i okrzyki pijackie

W tej części *Słownika* zgromadzono ponad 70 artykułów hasłowych o różnicowanej budowie i funkcji semantyczno-składniowej, na przykład różnego typu formuły – często incydentalne – dające asumpt do picia alkoholu, także wykrzykniki apelatywne, onomatopieczne czy wtórne, wyrażające stan emocjonalny mówiącego:

BACH, BACH! 128;

BRE BRE! okrzyk pijacki ogólny w XVII w., z *Rumunii* 37; „oj bre bre, lek rozlej” 202;

BYŁO NIE BYŁO!;

CO W MIE, TO W CIĘ: wypij tyle, co i ja 235;

CZAU! CZIRIO! *Warszawa*;

DOKOŁA CHATKI rosną pierdatki, a dupa goła gorzałki woła z *łockiego*,
inf. p. Mira Z.;

DRYNK! *góralskie*;

GENERAŁ PIF-PAF. Bardzo skomplikowany sposób wypijania ustawionych w długi rząd kieliszków wódki. Za pierwszym razem wypija się jeden z prawej i jeden z lewej, mówiąc: niech żyje generał Pif-Paf, potem stuka się dwa razy palcem w stół i dwa razy nogą w podłogę. Przy następnych dwóch kieliszkach generał nazywa się już Pif-Pif-Paf, ilość stukań i przytupywań podwaja się itd. *inf. Michał Choromański. Zakopane, por. trzy hausty*¹²⁷;

KACZKOSIA: „za zdrowie Kaczkosi, co Żydom wodę nosi” (toast pijacki na Podolu) 2;

¹²⁷ Przytoczone hasło zostało zarejestrowane w dziale „Ceremonie, okazje i zwyczaje pijackie”.

KURDESZ. Słowo to utworzył Bohomolec w słynnej piosence „Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami”; inni mylnie drukowali kordasz; właściwie: kardasz tur. tatar. brat, kardarstwo – braterstwo; prawidłowo w 269 (b): kardasz nad kardaszami;
 MÓW MI ŚWINIA! mawiają całując się po bruderszafcie;
 OBNIŻYĆ KRTAŃ: „takie było zagadkowe hasło, powtarzane przez obecnych chórem w chwili, gdy jeden z nich wypróżniał spory puchar wódki” 27;
 PIJCIE Z BOGIEM! pijcie z Panem Jezusinkiem 335;
 PROSZĘ O POŁĄCZENIE tj. o kieliszek wódki *przy bufecie baru w Warszawie*;
 RUNDA RYNELA! przyśpiew pijacki 340;
 SIUP! cztery baby, osiem dup! *Warszawa*.

3.1.10. Miary i naczynia

Łącznie zanotowano w tym miejscu około 140 haseł. Ze względu na charakter opisywanych desygnatów w główkach artykułów hasłowych występują prawie wyłącznie rzeczowniki, np.:

ANTAŁEK z węg. antalag;
 APOSTOŁ: wielki kielich: „szedł kielich kolejno, a mówią: przy winie i miłej drużynie czas jakoś to płynie; więc dalej i wieczór. Pod koniec już stoła, ja patrzę, a szlachcic ciągnie apostoła, ba! leje butelka... i druga bez mała” 229 (c);
 FASA gorzałki: w *piosence ludowej*;
 HAJPKA wina (= halb, halbka, pół kwarty) 125;
 KIELEK: kieliszek; iść na kielek – na wódkę *Łódź-Koziny*;
 LAMPKA wina, por. franc. lamper, pić;
 OPLEŚNIANKA¹²⁸: „Zwyczaj odwieczny radzi zapieczętować wszystko starym węgrzynem, [...] Opleśnianka uśmiecha się do serdecznych wesołych przyjaciół, piją, cmokają smakują, chwala” 373;
 PAROKONNA: „przy pierwszej okazji kilkoma „parokonnymi” będziemy mogli niewątpliwą w tym względzie zgodę zgodnie zapić” 168;
 PEŁNOLETNIA: duża wódka;
 WITKACÓWKA: angielfka, w *Zakopanem* (od Witkacego, czyli Stanisława Ignacego Witkiewicza);

¹²⁸ Kontekst wskazuje raczej na rodzaj trunku; SW tylko *opleśniec*, *opleśnielec* i *opleśnienie* ‘stary, zgrzybiały dziad’ jako *stp*.

wyjątkowo wyrażenia:

„BUTELION WINOSZA” 7 (c);
 KWARTA KRÓLEWSKA anyżówki 269 (a);
 SOSNOWY KIELICH: „ty, gdzie rzeczpospolitą bez litości męczą.

Wydawcy najnowszego wydania *Słownika* pomijają odnotowaną przez Tuwima w roku 1935 nazwę **bolszewik** ‘w przedwojennej Małopolsce duży kieliszek wódki’. Być może czynią tak wzorem cenzorskich wydań z czasów PRL, przemilczających wyraz ze względów ideologicznych. Wprowadzają z kolei – nierejestrowane pierwotnie przez poetę – określenie **dalekobieżny** z informacją: *prof. Witold Doroszewski* („Problemy”, r. 1954, nr 12). Przywołanie w tym miejscu nazwiska profesora wśród informatorów Tuwimowych jest w pewnym sensie drobnym nadużyciem, o czym możemy przekonać się choćby w świetle poniższej wypowiedzi, odnoszącej się do spotkania wielkiego językoznawcy z wielkim poetą w roku 1953, a więc w wiele lat po pierwszym wydaniu SPiJ:

Po raz ostatni spotkałem Tuwima w listopadzie 1953 r. w jednej z restauracji na Nowym Świecie. Był w towarzystwie Leopolda Staffa i paru innych osób. Biła od niego werwa, był pełen ożywienia i serdeczny. [...] Zamówił kieliszek wódki. „Dalekobieżny” powiedziałem. – „A to dobre”, zaśmiał się Tuwim, „Nie mam tego w swoim słowniku”. (Miał na myśli swój „Słownik pijacki”) (Doroszewski 1954: 3).

3.1.11. Varia, dodatki, uzupełnienia

W tej części leksykonu Tuwim umieścił wszystkie nazwy (135 jednostek), które jego zdaniem nie mieściły się w wyodrębnionych wcześniej kategoriach znaczeniowych. Przytoczony materiał leksykalny rzeczywiście charakteryzuje się dużą heterogenicznością semantyczną, ale bez większych problemów dają się w nim wyodrębnić stosunkowo wyraziste grupy tematyczne, w tym również takie, które można by włączyć do wcześniejszych rozdziałów. Zwróćmy chociażby uwagę na nazwy wskazujące różnego typu napoje alkoholowe:

CHLEB PŁYNNY: piwo;
 GADZINÓWKA zwana też ŻMIJÓWKĄ: wódka przyrządzana w dość okrutny sposób, bo spirytus nalewa się na młodą żmijkę, poddaną uprzednio kuracji odchudzającej. Ma być dobra „na nerwy” *inf. A. Sobiański*;
 JAGODA: wino, „dziwna w głowie niepogoda, kiedy jej ruszy jagoda” 246;

KACZE WINO: tak nazywają w pewnych miejscowościach Wielkopolski
wino wypijane w czasie obrzędu „podkoziołka” 434;

MLEKO STARCÓW: wino;

WÓDKOTREŚĆ: alkohol, wyskok 87;

nazwy stanów po alkoholu:

FUMY do głowy biją¹²⁹;

GLĄTWA¹³⁰ p. kociokwik;

JEDZIE z gęby: cuchnie wódką, słycać wódkę, „slychno ją”; słucham =
wydaję zapach 140 *Lubelskie*;

KATZENJAMMER p. kociokwik;

KOCIOKWIK: [...] katzenjammer, głątwa [...]; pochmiel¹³¹ [...] 330;
przepitek¹³² [...] 145; w XVI wieku mówiono „kotki drą się we łbie”,
p. szmermel¹³³;

MAGORIA: katzenjammer (słowo wymyślone przez prof. R. Jasińskiego);

MOCNA GŁOWA;

„OPIANIENIE”: „[...] spił się nie po ludzku... [...] W „opianieniu” jak mówi
[...] zdemolowali hotel” [...];

PODMINOWANY ALKOHOLEM¹³⁴ *inf. Tadeusz Hollender*;

PRZEPÓJ: przepicie się do tego stopnia, że występują objawy chorobowe 87;

RUBINOWY NOS: Schnapsnase, Weinnase 87;

TRANSY ALKOHOLOWA: krótki okres przed napadem obłądu pijackiego
[...] 87;

nazwy określające cechy alkoholi:

BUKIET: aromat wina;

¹²⁹ SWil i SJPD *posp.* ‘próżność, duma, dym’; *mieć fupy w głowie*; SW z Troca *fupy do głowy biją*.

¹³⁰ Jest to neologizm przypisywany Witkacemu; zob. w rozdz. poświęconym Wańkowi-
czowi: s. 227. Por. też fragment wywiadu z literaturoznawcą Januszem Deglerem: „*Głątwy*
zbyt często nie słyszę. Pojawia się w mediach. Zachowałem artykuł z »Wyborczej«, którego
autor pisze, że ktoś był w stanie *głątwy*. Pytałem o to słowo studentów. Wiedzą, że chodzi
po prostu o kaca. Witkacego bardzo złościło, że jeden z najbardziej pijackich narodów nie
ma własnego określenia na samopoczucie po przepiciu i musi posiłkować się słowem nie-
mieckim. Proponował kilkanaście neologizmów, z których mnie się podobają najbardziej:
wnętrzostek, wnętrzoból, sumieniowyrzut, piciowyrzut, popijnik i głątwa” – za: (http://www.witkacologia.eu/uzupelnienia/Degler_o_jezyku.html – data dostępu: 9.08.2017).

¹³¹ Tuwim nie notuje tej nazwy w postaci odrębnego hasła.

¹³² Tuwim nie notuje tej nazwy w postaci odrębnego hasła.

¹³³ Tę nazwę Tuwim notuje w dziale „Stan i stopień nietrzeźwości”.

¹³⁴ *Magoria* i *podminowany alkoholem* to prawdopodobnie indywidualizmy, przytoczone
przez poetę za informatorami.

BRZAZG, obrzazg: cierpkość trunków, np. młodego piwa 326;
 „GOŚCIE SA”: mówi się o winie niewytrawnym, które się zwykło pienieć
 przy nalewaniu 256;
 GOŁA WÓDKA: bez przyprawy *Lubelskie*;
 KANTU DOSTAĆ: o winie zwietrzałym;
 PRZEBRANE piwo: piwo rozwodnione 248;
 RÓWNE PIWO: bez piany *Lwów*;
 WŁÓCZKA (o winie): wada wina, polegająca na tym, że się wino jak nieć
 ciągnie [...] 20;
 WYSTAŁE wino, piwo;

nazwy wskazujące sposoby picia alkoholu:

NA SUCHO: bez wódki; zwykle w formie zapytania: „Tak na sucho?”;
 POD JĘZYK z cytatem: „gdy nie ma zakąski, pije się pod język (tak jak
 pod śledzia, pod kiełbasę”;
 POPITEK¹³⁵: „żeby było chleba naszego powszedniego a pięknego, a z po-
 mazką, a przygryzką, a z okraską, a z popitkiem” 380;
 ZAGRZAĆ W RĘKU: ociągać się z wypiciem [...];
 Z TRZECIOJAŃSKA: „piło się zamaszycie, z polska, z trzeciojańska” 307;

nazwy wskazujące miary i naczynia:

BATERIA butelek¹³⁶;
 FUJARKA: najmniejsza butelka wódki *inf. J. Stenbok*;
 STÓF = sztof „kilkanaście stofów jałowcowego piwa” [...];

toasty:

DAJ NAM BOŻE DOBRE ZDROWIE I WESOŁE DZIECI;
 „POSIEDZIELI, POSIEDZIELI I WYPILI”: „[...] powyższe słowa stanowią
 esencję mądrości Chińczyków i wypowiedział je w formie toastu” *inf.*
Roman Niewirowicz;
 „ZA USMIRENJE POLSKAWO MIATIEŻA”: taki toast wznosił pijany oficer
 rezerwy.

W grupie *Variów* na pewno mieszczą się pojedyncze rzeczownikowe nazwy
 osób serwujących, produkujących alkohol bądź w jakikolwiek inny sposób zwią-
 zanych z polem ALKOHOL:

¹³⁵ SW ‘libacja, pijatyka’; SJPD jako gw. ‘to, czym się popija’.

¹³⁶ Hasło *szabla wódki* ‘rząd kieliszków, ustawiony wzdłuż szabli’ Tuwim umieszcza
 w dziale *Ceremonie, okazje i zwyczaje pijackie*.

BĘBEN: w gwarze aktorów warszawskich gość, który stawia, funduje;
 CYC: gość, którego się nabiera *Warszawa*¹³⁷;
 KANAPARZ: piwniczny klasztorny;
 NALEWAJKO: ten, któremu nalewają wina i tym go do służby, przysługi
 niewolą 236;
 PALARZ: gorzelnik 424;
 PODCZASZY: do podczaszego należały trunki i wina zamorskie, do piw-
 niczego¹³⁸ tylko piwo 92;
 ROZPAJACZ: szynkarz 397;
 SZACZNIK: złodziej win z piwnicy 68;

nazwy miejsc, w których produkuje się bądź serwuje alkohol:

BROHUZ: browar 128;
 BRAŃTUZ: gorzelnia 238;
 COREK: szynkwas 369;
 GORZELNIA. Jest o gorzelnii wiersz Fredy 78 (c): [...];
 KARCZMA. Wyraz słowiański w związku z krczag, dzban; karczmę nazywa-
 no dawniej osteria (austeria; austeryasz = karczmarz¹³⁹ 31), wircausz
 (Wirtshaus), Karwaser (Karawanseraj), oberża (albergo). W rusko-
 -cerkiewnym korcзма oznacza i sam napój chmielny 37. W narzeczach
 i dawnym języku stale karczmarz, karczmarka. Zdrobniałe karczmula
 [...]. Inne nazwy: murowaniec [...] 140 *Łęczycykie*; bawaria 334; szynk
 (do w. XVI oznaczało: podczaszy, później szynkarz¹⁴⁰, wreszcie handel
 trunkami); kabak 141 (wg Brücknera „Przyczynki do dziejów języka
 polskiego” II 15 słowo polskie, przejęte przez Ruś; w słowniku etymo-
 logicznym tego nie potwierdził; [...] knajpa; mordownia; podrzędna re-
 stauracja; handelek; pokój do śniadań; gościniec; dom gościnny (w *Poz-
 nańskiem*), gościnia; [...] oberża; gospoda; [...] traktiernia; zajazd;
 piwiarnia; w żargonie złodziejskim znajdujemy kirnia, kapela, kapelnia,
 kapliczka (kapelan i kapelanka = karczmarz i karczmarka); chyżanka,
 swarnia [...]. Destyla *Ślqsk* [...]; giełda; [...] propinacja; pryczepki:
 „tak nazywają małe karczemki na traktach pod Berdyczowem, gdzie
 wódka trochę tańsza niż mieście” 208; [...] szpize (z żyd.). Ausztuka.
 [...] Karczma [...]; kościół, gdzie kieliszkami dzwonią 334; ratusz [...];

¹³⁷ Przywołany przez poetę kontekst w niczym nie sugeruje, że nazwa ma związek z problematyką „alkoholową”.

¹³⁸ Nazwy *piwniczny* Tuwim nie włącza do słownika.

¹³⁹ Tuwim nie notuje nazwy w postaci odrębnego hasła; SWil i SW ‘gospodarz karczmy, szynkarz, oberżysta’; SW też *karczmarz* jako *rzad.*; SJPD jako *daw.*

¹⁴⁰ Tuwim nie notuje nazwy w postaci odrębnego hasła.

¹⁴¹ SWil ‘karczma, szynk, gdzie gorzałkę sprzedają’; SW gw., *szynk* jako *stp.*; SJPD jako *daw.*

LOSZEK: „[...] sklep, gdzie trzymają różne trunki i zakąski [...] 208;
 MIELCUCH, mielcerz, malcer 142: słodownia, browar;
 PIWNICA¹⁴³: dawniej (i dziś w *Poznańskim*) nazywano piwnicę sklepem;
 „biblioteka podziemna” 146; por.; „brusiłowska biblioteka” tak złośliwie nazywano fabrykę wódek, założoną w Brusilowie, majątku Czackich, przez Wiktora Czackiego, [...]; o słynnej wódce brusiłowce p. 109;
 PROBIERNIA: winiarnia; [...] z niem. Probierstube;

nazwy komponentów alkoholowych:

MACIZNA (lub naciastko): winne drożdże 140 *Huculszczyzna*;
 OŁOWICA: stara nazwa drożdży gorzelnianych do wódki 238;

nazwy opłat i datków związanych ze spożywaniem alkoholu:

KORKOWE: opłata pobierana przez właścicieli szynków za napoje przyniesione z domu’;
 PRZEPOJNE PIENIĄDZE: składane przez gości weselnych na rzecz państwa młodych przy picu piwa;
 ROWAS: dług, należność za wódkę; patyk, na którym chłop karbuje ilość wypitej wódki [...] 128; na rowas pić – na kredyt;

rzeczownikowe i czasownikowe nazwy czynności związanych z produkcją i serwowaniem alkoholu:

BUTLOWAĆ, butelkować: nalewać w butelki 326;
 KURZENIE wódki: wyrabianie *Pieniny*;
 NASYPAĆ: „nasyp mi gorzałki w półkwaterek” 328; 68;
 SMAŻYĆ SIĘ: „gość jest zupełnie wlany, bo się od wczoraj smaży” *kelner w Krynicy*;

inne nazwy, których szczegółowy podział – ze względu na duże rozdrobnienie semantyczne – wydaje się bezprzedmiotowy i niemożliwy do przeprowadzenia, np.:

GIELAJZA: kolejka *Lwów*;
 IN FOLIO¹⁴⁴: „skoro dopadł dzbana, pił in folio, nieraz się rozgrzał chędogo i zaburzył” 422;

¹⁴² SW *mielcuch, malcer, malcerka*; SJPD jako *daw*.

¹⁴³ SWil ‘sklep, v. skład podziemny, zwykle sklepiony, na piwa, wina i inne trunki’; SJPD ‘dawniej winiarnia lub szynk mieszczące się w podziemnej, sklepionej izbie’.

¹⁴⁴ Tuwim nie definiuje nazwy; słowniki języka polskiego podają w znaczeniu ‘o książce: w formacie arkusza raz złożonego’. Tu prawdopodobnie w znaczeniu przenośnym.

- LUTOWAĆ (?)¹⁴⁵: „jeszcze gorzałka nie lutowana, jeszcze Kasieńka nie wiewowana” 140 *Mazowsze. Oczyszczacz* (?);
- MASŁOK: „szalonego masłoku albo matonogu obzarszy, i samemu nie przepuścił Bogu” 235; ziele, z którego dawniej robiono na Wschodzie proszek i pigułki, wprawując w szal i odurzenie, z arab. maslacha, roślina, gatunek solani nigri (psianka) 188, p. też chomos;
- MATONÓG p. masłok;
- OSTRYGA POLSKA: żółtko, pół cytryny, szczypta soli i pieprzu; antidotum po pijaństwie;
- PRZYJĘCINY: „istnieje zwyczaj w dzielnicach Polski Zachodniej urządzania tak zwanych „przyjęcin” w domu katolickim, z którego dziecko było tego dnia u pierwszej komunii [...]”;
- [...].

Nie ulega wątpliwości – co podkreślałam już wielokrotnie – że Tuwim wykazywał się ponadprzeciętną wiedzą dotyczącą języka oraz niezwykłą determinacją i skrupulatnością w badaniu zjawisk językowych. Wykształconym lingwistą jednak nie był. Z tego też powodu – co wyraźnie widać na podstawie przytoczonego wyżej materiału – dają się zauważyć sygnalizowane już wcześniej pewne niedoskonałości i niekonsekwencje zarówno na poziomie makrostruktury, czyli siatki haseł¹⁴⁶ *Słownika*, jak i jego mikrostruktury, czyli budowy artykułu hasłowego¹⁴⁷. Choć makrostrukturalny podział haseł na 11 podkategorii znaczeniowych w zasadzie nie budzi większych wątpliwości, to poecie nie udało się uniknąć drobnych niekonsekwencji klasyfikacyjnych, na przykład hasło *karawaniarz* z przykładem *pije jak karawaniarz* zostało włączone do działu *Pić, wypić*, a hasło *dobosz*

¹⁴⁵ Tuwim nie jest pewien znaczenia. SGP notuje czasowniki *lutować* i *lutrować* ‘oczyszczać wódkę’, poświadczają również wyrażenie *gorzałka nie lutowana* ‘gorzałka nieoczyszczona’ (rzeczywiście z Mazowsza).

¹⁴⁶ Makrostruktura słownika, czyli siatka haseł, to wzajemny układ jego artykułów hasłowych, np.: alfabetyczny, gniazdowy, pojęciowy, alfabetyczno-gniazdowy (por. Nowowiejski 2011: 24–26; Piotrowski 1994; Walczak 1991; Żmigrodzki 2003: 52).

¹⁴⁷ W. Miodunka uznaje, że jest to „podstawowa jednostka strukturalna słownika wyodrębniona graficznie i zaczynająca się od tytułu wyróżnionego drukiem półgrubym lub wcięciem” (Miodunka 1989: 323). P. Żmigrodzki uważa, że artykuł hasłowy, inaczej hasło, stanowi „pojedyncza, wyodrębniona graficznie jednostka opisu słownikowego, rozpoczynająca się od wyrazu hasłowego i stanowiąca sekwencję ściśle określonych elementów” (Żmigrodzki 2005: 52–53).

z przykładem **pije jak dobosz** – do działu *Stan i stopień nietrzeźwości*. W dziale *Varia* znalazły się nazwy, które z powodzeniem mieszczą się w grupach leksykalnych wymienionych we wcześniejszych podrozdziałach.

Niektóre hasła, z przypisanym im przez poetę ogólnym znaczeniem ‘mieć coś wspólnego z alkoholem’, wydają się w pełni akcydentalne ze względu na bardzo ogólne znaczenie wyrazów hasłowych, których ilustrację stanowią niesfrazelogizowane, przygodne konteksty. Hasła takie określiłam wcześniej jako niepełnoznaczeniowe (niesamodzielne semantycznie), np.:

- ANI BE, ANI ME: „piwowarzy warszawscy wyrabiają piwo o tak znacznej domieszce alkoholu, [...] że jedna albo dwie szklanki ścinają z nóg, a po trzech tenże człowiek już ani be, ani me, ani kukuryku” 158;
- CAŁOWAĆ: pocałował Mośka w brodę 2; psią mordę całować *inf. W. Broniewski*;
- CIUT-CIUT: „Pan Albin postawił kieliszek i nieskazitelnie do pełna, techniczne określenie ciut-ciut, nalał z dużej butelki” 416;
- KRĘCI: „twoje wino kręci mi trochę po głowie” 322; [...];
- NA POPRAWKĘ 140 *Mazowsze*;
- NIEMOC: do wielkiej niemocy – „ej, jużemy popili do wielkiej niemocy” 18 [...];
- OMYWAĆ: „zawiadomił mnie o twych imieninach i że dzielnie szampanem omyliście tę uroczystość” 405;
- POTUSZENIE: „a z drugiej flaszki wódki ledwie na potuszenie wystarczyło” 304;
- SMUTNO: „napijmy się drugiego, żeby jej (wypitej wódce) nie było smutno” 238;
- SZMIRA 334;
- „TEN-TEGO” – wybaczenie, żem dzisiaj trochę „ten-tego”, z radości wypięm [...];
- TRUTRU: „nie bałamućcie! sąsiad zdrożony... przede wszystkim papu i trutru” 205;
- ULEWA: „musiał iść na wieczerzę do restauracji Titiusa, gdzie znowu na cześć jego popłynęła ulewa” (A. Odyniec, [...]);
- WIERZCH: „jeden kubkiem, a drugi szklenicą mnie dusi, kieliszek jego przyjdzie i ten spełnić musi; aż mnie za dwie godziny poszła izba kołem, ja chcę wynisnąć, aż ja kozieleńka pod stołem; dalej pomnieć nie mogę, co się ze mną działo, jednak mniemam, że przez wierzch trochę się ułało” 77;
- „WYTARGAŁO”: „wypiłam [...] z pół garnca albo i więcej, ale mi nic nie było, bo zaraz ze mnie wytargało” 321;
- ZAMACH: „wychylił od jednego zamachu” 13 (f).

Nie bez znaczenia dla makro- i mikrostruktury *Słownika* jest na pewno funkcja leksykonu, pomyślanego raczej jako swoisty poradnik o charakterze popularno-naukowym, żartobliwym i rozrywkowym, nie zaś naukowym¹⁴⁸. Stąd zapewne i niejednorodna struktura wyrazów hasłowych (o czym wspomniano wyżej), i niejednakowa budowa artykułów hasłowych. Niektóre hasła są opatrzone cytatami, inne – nie; wybiórczo podawane są też znaczenia, a definicyjna peryfraz przytaczana w tytule podrozdziału nie zawsze odpowiada strukturze hasła. Kolejności zawartych w hasle informacji też nie daje się ująć w jakąś jednolitą formułę. W szczegółach wygląda to następująco.

Artykuł hasłowy może ograniczać się wyłącznie do wyrazu hasłowego, bez jakichkolwiek informacji dodatkowych, na przykład w rozdziale *Stan i stopień nietrzeźwości* odnajdujemy przykłady typu:

DOJRZAŁY;
DOŚĆ MA;
DRYŻNIĘTY;
KIWNIĘTY;
STRĄBIĆ SIĘ;
UMAZANY;

może być poszerzony o informację dotyczącą lokalizacji nazwy, np.:

DŹGNIĘTY 61;
GĘSIEGO CHODU ZAKRAWAĆ 87;
JAK ASAWUŁA I;
MAKIDANTNY *szofer w Warszawie*;
„MOCNO NA MOKRO” 127;
MŁYŃCEM GŁOWA CHODZI 138;
OBJEŚĆ SIĘ 254 (a);
OCIAĆKAĆ SIĘ 263;
UŻŁOPAĆ SIĘ 300;
ZACMAKANY *Lwów*;
ZASŁAŁ UMYSŁOWO *Krynica*;

może składać się z wyrazu hasłowego i odsyłać do innego hasła w *Słowniku*, choć tylko wyjątkowo wiadomo, o który rozdział leksykonu chodzi, np.:

DUCH p. dać sobie;
HUMOR p. umór;

¹⁴⁸ Na popularny aspekt *Słownika* zwraca uwagę B. Wiczorkiewicz (1935: 62).

NA KOREK WDEPNAĆ *Warszawa*, por. biały korek w dziale „Wódka”,
korek wachać w dziale „Pić”;

z wyrazu hasłowego i wyrazów pochodnych (z podaną lokalizacją lub bez lokalizacji), np.:

BRAŻYĆ: podbrażyć sobie 128;
FAJCZYĆ, podfajczyć *inf. art. dram. S. Wroncki, Warszawa*;
HUŚTAĆ: zhuśtany *inf. E. Bieder*;
KIRNY, skirzony, kizić, skizić się [...], chirny 68;
LAKIER: ulakierowany 263, wylakierować pałę 68;
UĆMIELIĆ, UTRZMIELIĆ 238;
ZARYTY, ZRYTY;

z wyrazu hasłowego, definicji znaczeniowej i lokalizacji:

ANI RĘKĄ, ANI NOGĄ: „tj. tak się spił, że zupełnie władzę stracił” 2;
SZUMNY ŁEB = pijany 254 (d);
ŚWIĘTY: „już jest święty” = pijany 128;

z wyrazu hasłowego i przykładu, bez podanej lokalizacji, np.:

KIT: w kit umorusany;
MYSZ¹⁴⁹: do białych myszek, do stanu delirium;
SUSEŁ: pijany jak suseł;

lub wyrazu hasłowego z przykładem (zapisywanym w cudzysłowie bądź nie, po dwukropku albo przecinku) oraz informacją o lokalizacji, np.:

AMEN, na amen schlać się 222;
HALNY: „być pod halnym” *Zakopane*;
KŁODA: pijany jak kłoda 2;
KOT: z kotem przyjść do domu *inf. K. Żelechowski*;
MAK: urżnięty w drobny mak *F. Goetel*.

Zdarza się nierzadko, że zawartość artykułu hasłowego nie odpowiada w pełni główce hasła, która może być swobodną trawestacją cytowanych przykładów, np.:

DZIEWKA: „urżnął się jak cztery dziewczki” 2; [...] „spił się jak czterech chłopów¹⁵⁰ [...]” *Mazowsze*;

¹⁴⁹ W przykładzie ilustrującym hasło pojawia się forma deminutywna.

¹⁵⁰ Hasła **chłop** SPij nie notuje.

JĘZYK SIĘ PŁĄCZE, JĘZYK W PANTOFLACH CHODZI p. halsztuk [...];
 „ten ledwo ruszy w pantoflach języka, ów wrzeszczy jako chłop na
 pustym lesie” 190;

MALINOWSKIGO UCIAĆ, 2 284; (por. *ib.* „Malinowski go wypił” –
 spił się tego i womituje; tamże anegdotka o rzekomym pochodzeniu
 przysłowia);

„Jak to? Malinowski nie pije?” „Dom otwarty”;

„Gdy komu nagle twarze zbledną,

I skarży się na niesłychany żołądka ból,

Gdy widać, że za minutę jedną,

Będziemy mieli gól, Malinowski gól!

Obejdzie się bez medycyny,

Tu w szafce mam krambambuli” 219.

Niektóre hasła – bardzo zresztą rozbudowane – zawierają nie tylko synonimy blisko- lub jednoznaczne, ale także słownictwo wspólne dla pola semantycznego wskazywanego za pomocą nazwy wyeksponowanej w nagłówku. By zilustrować zjawisko, posłużę się przykładami z części *Varia, dodatki i uzupełnienia*. W artykule hasłowym ABSTYNENCJA Tuwim w porządku alfabetycznym, często z objaśnieniami definicyjnymi, z reguły z cytatami i adresem bibliograficznym, przytacza kilkanaście określeń, które dadzą się ująć w bardziej szczegółowe grupy: synonimiczne nazwy abstynencji (*odgorzalczynowy ruch, wdzierzenie*), nazwy osób powstrzymujących się od picia alkoholu (*akwista, bezwiniec, kaleka, moderat*¹⁵¹, *przysiężny, utrzymały, wędzikiszka*¹⁵², *winogard*¹⁵³ i *winomiot*¹⁵⁴), nazwy czynności ‘być wstrzemięźliwym’ lub ‘ślubować wstrzemięźliwość od alkoholu’ (*odpisać się od gorzałki, odprzysięgać się, szanować się piciem, wyrzekać się*).

W artykule hasłowym KARCZMA, wyżej przytoczonym niemalże w całości, pojawiają się szczegółowe informacje etymologiczne¹⁵⁵, wskazujące pochodzenie samego wyrazu, oraz uwagi dotyczące interferencji językowych i kulturowych nazwy, także określenia synonimiczne desygnatu. Wśród leksemów i wyrażen

¹⁵¹ SW ‘człowiek wstrzemięźliwy’.

¹⁵² SWil ‘przezvisko dawane skąpym’; SW ‘ten, który nie pił’; SJPD jako *daw. żart.* ‘człowiek skąpy, złuszcza w jedzeniu’.

¹⁵³ SW jako *stp.*

¹⁵⁴ SWil *przen.* ‘ten, który pomiata winem, nie lubi pić’.

¹⁵⁵ Objasnienia etymologiczne Tuwim przejmuje z reguły za SEBr.

wymienionych przez Tuwima można zauważyć elementy zadomowione w polszczyźnie – zarówno tej dawnej, jak i nowszej (*dom gościnny, gospoda, gości-niec, gościnnia, kabak, karczmula, knajpa, oberża, piwiarnia, podrzędna restauracja, szynk, zajazd*), także nazwy występujące sporadycznie, niekiedy przenośne, żartobliwe, również neosemantyzmy bądź określenia przejęte z gwar środowiskowych czy ludowych (*apteka, bawaria, chyzanka, giełda, gdzie kieliszkami dzwonią, handelek, kapela, kapelanka, kapelnia, kapliczka, kapliczka, kościół, mordownia, murowaniec, pokój do śniadań, ratusz, swarnia*) oraz wszelkiego typu zapożyczenia o niezatartej jeszcze obcości (*austeria, karwaser, kirnia, osteria, pryczepka, traktiernia, wircausz*). W haśle tym zostały również wymienione nazwy osób prowadzących karczmy, nazwy osób serwujących alkohole bądź mających pieczę nad trunkami: *ausztuka*¹⁵⁶, *gospodnik, kaczmarka, kaczmarz, kapelan, kapelanka, karczmarz, podcza-szy, szafar, szynkarz*¹⁵⁷.

Nie jest to słownik normatywny, dlatego też Tuwim rzadko wprowadza informacje gramatyczne lub wypowiada swoje sądy o poprawności poszczególnych jednostek:

GOCHA, gochna, zdrobn. od gorzałki 37;
PUŁKOWKI: dzbany; pisownia *puł* wg. 35 prawidłowa;

czy informuje o przynależności leksemu do jednej z odmian polszczyzny, na przykład nazwy z grupy ‘wódka, gorzałka’ opatruje komentarzami, które można potraktować jako definicje zakresowe:

FYCH *kaszubskie* [...];
GAŁDA, gouda *z żydowskiego*;
GAĞAWKA *w powiecie wiłkomirskim* [...];
HARA 128; haras (*złódziejskie*) [...];
IJASZ, ijeś *z żydow., złodz.*;
KIRA *złódziejskie*;
KOJSA *z żydowskiego*;
MARSZCZYDŁO *u stolarzy*;
PRZEWROTNICA *w gwarze flisaków* 238;
SAPIENTIA: *tak ją zwali prawnicy* 178.

¹⁵⁶ SW *ausztuk* jako wyraz, którego należy unikać.

¹⁵⁷ Nazwy notowane w artykułach hasłowych często nie są omawiane jako samodzielne hasła.

Definicje w *Słowniku* nie mają ujednoczonej struktury. Zresztą trudno tutaj doszukiwać się realizacji wymagań stawianych definicjom objaśniającym hasła w słownikach języka ogólnego choćby z tego powodu, że Tuwim nie ma ambicji opracowania dzieła o charakterze naukowym. Autor to przede wszystkim artysta słowa, przedstawiający się raczej jako miłośnik polszczyzny, szperacz i eksplorator, ktoś, kto chce ocalić zanikające słownictwo, a przy tym zabawić i zaciekać czytelnika. Stąd i jego objaśnienia mają wieloraką postać. I choć podawanie definicji wyrazu hasłowego – jeśli nie liczyć 11 uogólnionych kategorii semantycznych, według których pogrupowany został zgromadzony materiał – nie jest regułą, to da się w omawianym leksykonie wskazać typy definicji opisywane w literaturze przedmiotu (por. Majdak 2008; Matuszczyk 2003; Nowowiejski 2011; Puzynina 1956, Puzynina 1961; Walczak 1991; Żmigrodzki 2005).

Wielu wyrazów hasłowych SPIj nie definiuje szczegółowo pod względem znaczeniowym, jeśli nie brać pod uwagę uogólniających tytułów poszczególnych działów tematycznych, do których zostały przypisane pojedyncze nazwy. Niektórych dokładnych znaczeń nie da się na podstawie kontekstu zrekonstruować, np.:

BIKIERKI: „spalcie jeno gorzałkę, flaszcetki, bikierki, różnego wygaście nieszczęścia iskierki” [...];

MECHA: „podczaszy mechę w cynowej kazał podać flaszy” 143;

POTUSZENIE: „a z drugiej flaszy wódki ledwie na potuszenie wystarczy” 304;

POD BAJANA 258¹⁵⁸;

ŚCIGANY: „pijmy ściganego, bo może kto nadejść i przeszkodzi nam” 25.

Dominują w słowniku definicje realnoznaczeniowe:

CHRUPĄC SROCZKĘ: pić dużo i tęgim haustem [...] ¹⁵⁹;

CIASNE BUTY MIEĆ (więc niepewnie chodzić);

FLAKI: na flaki spać się (do nieprzytomności) *inf. mjr Dz.*;

FRYWOLTY: śniadania w karczmach (z noworocznego kazania księdza Mijałkowskiego) „Kokosz na kolędę dana” [...];

FUJARKA: najmniejsza butelka wódki *inf. J. Stenbok*;

„KRWAWI”: wódka pociekła po brodzie lub ubraniu *Warszawa*;

¹⁵⁸ Ponieważ Tuwim nie podaje szerszego kontekstu, trudno zdefiniować nazwę pod względem semantycznym. SłXVI, SL i SW nie potwierdzają nazwy; SWil ‘imię słowiańskie, od poetów i powieściarzy wspomniane. Urobiło się z Boga *Baja*’.

¹⁵⁹ SW *sroczka* tylko w odniesieniu do ptaka, klaczy i rośliny.

MORTUS w gwarze warszawskiej oznacza najczęściej brak gotówki; jako określenie pijanego b. rzadkie;
 PONOCNIK: „nierządu po nocy patrzący, [...] item z pijaństwa szalejący”;
 SWACINA: uczta wstępna w przyjmowaniu do cechu 37.

Warte uwagi są też definicje synonimiczne, zróżnicowane pod względem rozmiaru i charakteru ciągów synonimicznych, w skład których wchodzić mogą pojedyncze określenia w postaci osobowych form czasownikowych i terminów obcojęzycznych, np.:

AMPUŁA: kieliszek 68;
 BEWANDA: napitek 33;
 DAŁO MU RADE: upił się;
 KICI¹⁶⁰ = pije 231;
 NIEBO MA ZA BASY = upił się 354;
 WÓDKOSZAŁ: delirium alcoholicum 87;

ale w skład definicji może też wchodzić kilka synonimów, reprezentowanych przez samodzielne semantycznie pojedyncze leksemy, często uzupełnione o rozmaite połączenia wyrazowe o różnym stopniu łączliwości (por. podobnie u Mrongowiusza: Nowowiejski 2011: 32), np.:

BIAŁA MOKKA: wódka podawana w filiżankach (w czasie zakazu świątecznego) *Poznań*; biała wzmocniona 1;
 BRUDETSZAFT, brudes; „pertyfikowanie” 257; pertynencja¹⁶¹ J. T.;
 CHIŻYĆ, chyżyć, „chiżyć w kinrus¹⁶²” = pić wódkę 68;
 DO BIAŁEGO KOLANA: „do domu zawsze wraca po fajrancie, bardzo często urżnięty w sztok, w drebiezgi, na glanc, do białego kolana” [...] 1;
 DOBREJ MYŚLI BYĆ: „[...] jako ono mówią: dobrej myśli był, podweselił, podpił, podraczył, podchmielił sobie” 86 [...];
 MAGORIA: katzenjammer (słowo wymyślone przez prof. R. Jasińskiego);
 NIENACZCZO, już był nienaczczu = popił sobie 87;
 PIJAK w gwarze złodziejskiej znaczy gardło, [...], pijaczyna, pijaczysko, pijanica, [...] pijus, Pijakiewicz, pijaniczek, [...], pijas, [...] winopijas, [...], pijawiec, [...] kuracjusz pijący wody mineralne;
 TWARDOSZKA, twarda: prosta wódka 369;
 WSTAWA, wstawianie, wstawionko 257;

¹⁶⁰ SW nie notuje.

¹⁶¹ SW z odsyłaczem do *atynencja* ‘przynależność, przyległość’.

¹⁶² SW bez kwalifikatorów.

Niekiedy Tuwim, budując definicję słownikową, stara się wykazać zależności między znaczeniem realnym a genetycznym nazwy. Definicje wskazujące źródłosłów polski – rzeczywisty bądź tylko potencjalny – można określić jako strukturalne lub strukturalnoznaczeniowe, np.:

- DZWONEK: większy kieliszek (od kształtu) *Warszawa*;
 GIERA: skuł się jak Giera (przysłowie lubelskie) 2; może w związku z „gierką” (dziewką) 37;
 ODZNACZONE likiery: farbowane 382; znacznia = kolor, farba;
 PSZTYK, na pszyk iść; (może w związku z charakterystycznym „prztyknięciem” palcem w gardło, co oznacza picie);
 RZYGULEC (nazwany tak, chociaż wcale nie rzygał, tylko pił) 21;
 STAWIANA: czara, którą podczas picia wolno odstawić [...];
 STRZEMIENNE: toast na wyjeźdnym pity, kiedy noga już w strzemieniu;
 WCZORAJSZY: ja jeszcze wczorajszy, tj. mający jeszcze alkohol (od wczorajszego pijaństwa) w głowie;
 ŹRÓDŁO MATYLDY: tak nazywają kuracjusze w Krynicy (od imienia właścicielki handelku Matyldy Cellerin).

Zdarzają się również definicje mieszane, bardzo rozbudowane, łączące realne objaśnienia hasła z ciągami synonimicznymi (polskimi i obcojęzycznymi), naukowymi uwagami dotyczącymi etymologii poszczególnych wyrazów czy erudycyjnym opisem kulturowego osadzenia desygnatu i jego nazwy w polszczyźnie, np.:

- ALKIERMES¹⁶³: rodzaj likieru, skąd i wódka alkiermesówka; z arab. oznacza gatunek robaczków czerwonych. Według Syreniusza (botanik polski, w. XVII) w skład alkiermesu (lekarstwa) wchodzi surowy jedwab, sok z jabłek, wódka różana, cukier, drzewo rajskie, cynamon, ambra, kamień laurowy, tłuczone perły uriańskie, złoto bite i mochus 89;
 ARAK: wódka z ryżu; „wyraz pochodzi od słowa arak. [...] W języku tureckim araky, najpospoliciej raky, znaczy w ogóle wódkę” 188; Maciej Miechowczyk w roku 1518 wymienia u Tatarów arakę, z mleka kobyłego pędzoną 37; harak – okowita z wiśniami 357; „pisarz gminny kazał sobie podać herbaty ze śmietanką od czerwonej krowy. Domyśla się, że to znaczyło arak” 242;
 BOKAŁ, bukał, pokał: w XVI wieku puchar (zwany także szczak) z włoskiego boccale, od bocca usta, po turecku bukał; wg. 188 z arab. bokal, po turecku bukał, od Arabów przeszedł do hiszpańskiego, a stąd do włoskiego i francuskiego, nie zaś z łacińskiego poculum;

¹⁶³ SW w tym znaczeniu bez kwalifikatorów.

- BUCHNAĆ SE 357; Charakterystyczne jest zjawisko, że wiele wyrazów oznaczających „pić” używa się też w znaczeniu „pić trunki rozpalające”. Najczęściej używają się w tym podwójnym znaczeniu następujące słowa: buchnąć, gruchnąć, golnąć, grzmotnąć, gwiznąć, chlasnąć, kropnąć, łupnąć, palnąć, rypnąć, trzasnąć, trzepnąć;
- BURDZIUK: naczynie na wodę i wino, zwykle skórzane lub w skórę z zewnątrz oprawne, lecz mniejsze od bukłaka (naczynie drewniane o dwóch dnach) z tureckiego bardak, dzban¹⁶⁴; zdrobnienie bardadżyk, dzbanuszek; z tego na Ukrainie zrobiono bardziak, burdziuk 188;
- DRELINK z niem. Dreilink, 30 wiader 37;
- „ŁABARDAN”: właściwie nazwa ryby, którą horodniczy częstuje Chlesta-kowa w „Rewizorze” Gogola. Od czasu kiedy na pijatyce, urządzonej dla przyjaciół przez Ferdynanda Goetla, zjawiła się jako zakąska, jakaś olbrzymia ryba, natychmiast ochrzczona imieniem „łabardan”, wszelkie urządzone przez p. prezesa Pen-Clubu pijaństwa noszą tę nazwę;
- PŁOCZYWAŚ 166 od płukania; por. Płoczywłos, przydomek Jana Mrowińskiego, autora „Stadła małżeńskiego”;
- PUR: [...] co się zaś tyczy kalteszalu utrzymywano, że go pili purami, stąd przysłowie: puros, miosros kaliszanejdos. Pur – miara zboża na Litwie i na Żmudzi; sześć purów idzie na beczkę, czyli na trzy korce i ćwierć; kalteszal (p. w dziale „Różne napoje”) nazywają na Litwie kaliszaniem 207 [...]; „pur jest to miara, 24 garnce zawierająca” 318.

Mimo tych wszystkich – być może zamierzonych – niedoskonałości technicznych *Słownik* odbiera się z ogromnym zainteresowaniem i swego rodzaju fascynacją dla osiągnięć poety, jego godnej podziwu przenikliwości w badaniu i literackim obrazowaniu dziejów języka polskiego. Wspominał o tym B. Wieczorkiewicz, stwierdzając, że SPij to lektura przyjemna i zajmująca, stanowiąca istotny wkład w badanie dziejów polskiej obyczajowości:

wartość materiału zawartego w *Słowniku* jest znaczna ze względu na skrupulatne cytaty i podawanie źródeł, nawet jeśli chodzi o język mówiony. Materiał językowy *Słownika* jest przeto ciekawy i wartościowy, zwłaszcza pod względem słowotwórczym i znaczeniowym (Wieczorkiewicz 1935: 62–63).

¹⁶⁴ W SPij często znaczenia tłumaczonych nazw są zapisywane po przecinku, tuż po objaśnianej formie.

I rzeczywiście, dziś po latach *Słownik* wciąż wzbudza pozytywne emocje i skłania do aprobujących refleksji nad pozapoetyckim dorobkiem artysty słowa. Za cenne należy uznać to, że Tuwim, obcując z bogatym materiałem, niekiedy próbuje zestawiać różne użycia wyrazu, rejestruje typowe i nietypowe połączenia, klasyfikuje i porządkuje zebraną leksykę, a w miarę możliwości porównuje z materiałem ilustrującym inne, analogiczne hasła. Korzysta nie tylko ze źródeł literackich, ale też naukowych, na przykład ze zbiorów Brücknera, Lindego, Karłowicza, słowników tematycznych, „Prac Filologicznych”, Sprawozdań Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie. W jego *Słowniku* spotykamy wiele wyrazów i zwrotów przestarzałych, „wyszłych” z użycia, w pewnym sensie „muzealnych” okazów, które już *słownik wileński*, a przede wszystkim *słownik warszawski* (który można z całą odpowiedzialnością uznać za zbiór najbardziej zbliżony pod względem leksykalnym do zasobu polszczyzny współczesnej SPIj), notuje z różnego typu kwalifikatorami¹⁶⁵. Dzięki zawartym w SWil i SW kwalifikatorom chronologicznym, stylistycznym, ekspresywnym udaje się – choćby po części – określić ówczesny status wielu nazw, wskazać leksykę powszechnie znaną w latach 30. ubiegłego stulecia, a także wyodrębnić słownictwo dla tego okresu osobliwe, na przykład ograniczone terytorialnie, chronologicznie, środowiskowo, oraz wydzielić potencjalne neologizmy, neosemantyzmy czy okazjonalizmy¹⁶⁶, niekiedy też zwrócić uwagę na leksemy, które dotrwały do drugiej połowy XX wieku. Ze względu na bogactwo zebranego przez poetę materiału w poniższym zestawieniu zostaną przedstawione jedynie wybrane egzemplifikacje, a w tym:

Nazwy pominięte w SWil i SW

Na tę dość pokaźną grupę składają się nazwy rejestrowane w SPIj bez notek bibliograficznych, nazwy zaczerpnięte z mało znanych tekstów XVII- i XVIII-wiecznych, *Słownika gwar polskich*, czasopism, a także nazwy zasłyszane,

¹⁶⁵ Materiał zawarty w SPIj został skonfrontowany ze słownikami bezpośrednio poprzedzającymi dzieło Tuwima. W wyjątkowych sytuacjach sięgałam również (np. wobec braku poświadczeń hasła w SWil i SW) do słowników rejestrujących wcześniejszy materiał, a także do SJPD.

¹⁶⁶ Warto podkreślić, że status tych osobliwości jest różny. Niektóre przez swoją strukturę wprost nawiązują do znaczenia ‘mieć jakikolwiek związek z alkoholem’, inne zaś przyjmują taki sens dopiero dzięki uwikłaniom kontekstowym oraz przytoczonym w materiałach ilustracyjnych zwrotom i frazom.

zapewne incydentalne bądź ograniczone do wąskiego grona użytkowników, o czym mogą świadczyć nazwiska informatorów przywoływane przez Tuwima. Nazwy te grupują się wokół następujących kategorii semantycznych:

- ‘pić, wypić’: *bąbnać* (SPij za 357), *buchnąć se* (SPij za 357; SL *buchać* ‘jeść żarłocznie’), *charnać* (SPij ze Śląska; SJPD też brak), *dugnać* (SPij z Kaszubszczyzny; SJPD też brak), *grdykać* (SPij za 357; SJPD brak), *kolejkować* (SPij za 419), *lampkować* (SPij za SGP), *piwosować* (SPij za 160), *szrumblować* (SPij za informatorem), *wódkować* (SPij za 327), a wśród zwrotów: *blachę przewracać* (SPij za 7; SW *wytrzeć blachę* ‘wypić blaszaną miarkę wódki’), *syrknąć z kieliszka* (SW *utonać w kieliszku*, *zapięczętować co kieliszkiem*, też *sarknąć* o nosie ‘pociągnąć, zachleptać’), *szyję nalewać* (SPij za 254; SW *głowę zalać*), *trzasnąć sobie* (SW *trzeznąć kieliszek*), *wbijać w krzyże na mokro* ‘jedząc pić dużo, jako żołnierskie’, *zasikiwać się winem*;
- ‘wódka, gorzałka’: *brandychłysta* (SW *brandziucha* jako gw.), *bryzelicha* (SPij za SGP), *delka* (z inf. Tuwima: „znane już w XVIII wieku”), *gągawka* (z powiatu wilkomirskiego), *gilka* (SPij za 395; SWil ‘gatunek rośliny’), *kalibłoto* (SPij bez przykł. i objaśnień z 1614 r.), *kersztrąg* ‘wiśniak’ (SPij ze Stanki r. 1472; SWil i SW tylko *wiśniak*, *wiśniówka* ‘gorzałka nalana na wiśnie’), *kopciucha* (SPij za 114), *kunalina* (SPij za 334), *laga* (SPij z Warszawy), *marszczydło* (SPij z 1614 r. – u stolarzy), *nancygier* ‘wódka na 90%’ (Tuwim za 263 z komentarzem od *neunziger*), *przewrotnica* (SPij z gwary flisaków), *rubinówka* (SPij za 278), *sapientia* (SPij z języka prawn.), *strzałka* (SPij z 7 pułku ułanów), *twardoszka* (SPij za 369; SW *twarde wino* ‘wytrawne’, *twarda wódka* ‘prosta wódka’), *wiercipępkowa* (SPij za 278), *wszechmogączka* (SPij za 67), a także wyrażenia: *aqua magnanimitatis*, *czyli woda wspaniałości i odwagi* (SPij z 1796 r. za 408), *biała mokka* (SPij z Poznania), *biały korek* ‘czysta wyborowa’ (SPij z Warszawy), *kazionny napój* (SPij za 233; SWil brak), *kożuszek wewnętrzny* (SPij za 233), *kryminalna woda* (SPij z Poznania; SWil i SW *kryminalny* ‘główny, gardłowy’), *kwaternica piekielna* (SPij za 134), *nimfa szatańska* (SPij za 134), *perkalkowa w kratkę* (SPij za 334; SW *szpagatówka w kratkę* ‘gorzałka’ jako żart.), *rozmowna woda* (SPij ‘bo się po niej dużo gada’; SW w tym zn. *gadula* jako gw.), *taźbierek piekielny* (SW *tazbier*, *taźbier*, *tazbir* *tazbier* jako *stp.* ‘liche piwo’), *tinctura mordochlapica* ‘b.p.z.’ (SW *tinctura* ‘próchno’, też *tinctura*

aromatica ‘spirytus’ pod **kropla, krople**), **trunek od pamięci, wyższa siła, źródło Matyldy, żytni olejek**;

- ‘różne napoje z dodatkiem alkoholu’, ‘wino, ‘piwo’ lub nawet ‘woda’: **grzanka** ‘spirytus rozwodniony, grzany z masłem i figami’ (SPij z Warszawy; SL **grzane wino**), **krystolet** ‘napój spirytusowy z dodatkiem kwiatu cynamonowego, goździków, skórki pomarańczowej, kardamonu, wanilii itp.’ (SPij za 218), **pjolter** ‘koniak z sodową wodą’ (SPij za 1), **sikoń** ‘lura, cieńkusz’ (SWil tylko **cienkusz, cienkosz** ‘piwo poślednie’; SJPD **sikacz** ‘słabe liche wino, rzadziej piwo’ jako *pot. żart.*), **wareniucha** ‘gorąca wódka z miodem’ i wyrażenia: **cholewka szewczyka** ‘jakiś napój, którego tradycja dziś już zginęła’ (SPij za 7), **do głowy idące trunki** (SPij za 85), **duchowe napoje** (SPij za 187), **odważne trunki** ‘?’, **propinacyjne trunki** ‘?’ (SW **propinacja** ‘prawo wyłącznego wyszynku trunków’), **wino rybackie** ‘wino z eteru, cukru, octu’ (SPij z Helu);
- ‘stan i stopień nietrzeźwości’: **głatwa** (SPij bez przykładu z odsyłaczem do **kociokwik**), **kalodont, katzenjamer** (SJPD jako *pot.* ‘nieprzyjemny stan po przepiciu’), **kociokwik** (SJPD jako *pot.* ‘nieprzyjemny stan po przepiciu’), **kuraśny** ‘podchmielony’ (Tuwim za 279), **magoria, oblukać się** (Tuwim z Zakopanego), **ubzdryngolić się** (SJPD jako *pot. posp.* ‘upić się’), zwroty oraz frazy: **dać sobie ducha (w krzyże, na zichra, na magazyn, do środka), na korek wdepnąć, podjąć z beczi** (SW za 211), **szklanego boga widzieć** (SW za 279), **wyszpandrować połę** (SW **szpanderka** ‘tabaka’ jako gw.), **zaparzyć łeb, zastabł umysłowo**;
- ‘pijak, opój’: **biberon, bibofil, cechmistrz pijacki, gorzałecznik** (SPij za 327), **kizior** (SPij – objaśnieniem: wśród aktorów warszawskich), **kropiwąs, kwartopij, morzypiwo** (SPij za 299 bez przykładu, z dopiskiem – o Lutrze), **obieżywiecha, odmigardziel** (SW **odmigęba, odmipysk** ‘pyszałek’), **piwnice-tykani** (SPij – jako *żart.* ‘łykający, pijący w piwnicy; przerobione z *dicelicti*’), **płatczywąs, popijbrat, ślepok** (SPij z gwar śląskich), **sznapsiarz** (SW **sznapa, sznaps** ‘wódka, gorzałka’ jako gw.), **sznapskapitan** (SWil **sznaps** ‘łyk, haust; *posp.* gorzałka’), **trunkolubiec** (SWil, SW i SJPD **trunkowy** ‘pijak, ten, kto lubi alkohol’), **winofil** (SPij z Woyny), **winofil, wódkichciel** (SPij za 327; SW **wódkopój** z Kraszewskiego), **wódkolubski** (SPij za 327), **wstawiak, zofer, żłopak** (SW **żłopacz**);
- ‘pijatyka, popijawa’: **bibenda, chlaja** (SPij bez odsyłaczy i objaśnień; SWil i SW tylko **chlać** ‘pić chciwie, ze zbytkiem, żłopać’; SJPD **chlać** jako *wulg.*

‘upić się’), *degustacja* (SW *degustować* ‘obrzydzać’), „*łabardan*”, *tykawka* (SWil *tykajło*, *tykacz*, *tyktus*; SW jeszcze *tykus*, *tykut*, *tykalski* ‘opój’), *ochlaj*, *podchlaj* (SWil i SW *ochlać się* ‘ożłopać’ jako gw.; SJPD jako *wiech*. ‘biba, popijawa’), *pijactwo* (SPij bez przykładów i objaśnień z Bliźnińskiego; SJPD jako *rzad.* z Brücknera), *pokira*, *popijocha* (SJPD jako *posp.* ‘popijawa’), *popojka* (SWil i SW *popojenie* ‘spicie jednego po drugim’), *walka kieliszkowa* (SPij za 395; SW *kieliszkowy* ‘pijacki’ jako *przen.*), *walka ze szkłem* (SW *chodzić koło szkła* ‘pić trunki’);

- ‘ceremonie’, ‘zwyczaje’: *do paznokcia wypijać* ‘do ostatniej kropli’, *do perły wysączać trunek* ‘do ostatniej kropli’, *po niemiecku* ‘picie dużej ilości koniaku, zagryzanego piwem’ (SPij: „wypili tego ranka, ni stąd, ni zowąd, po niemiecku, tj. koniak, wiele koniaku, zagryzanego piwem”), *po obywatelsku* (SPij: „jeżeli nie udało się sprawy załatwić »po obywatelsku«, tj. węgryzmem, wyzwany odwoływał się i przeproszał”; SW ‘jak na obywatela przystało’), *po żydowsku* (SPij: „piłem po żydowsku, znaczy to, że byłem zupełnie pod tym względem spokojny”; SW ‘po szachrajsku’), *wielki niedźwiedź* (SPij: „pili metodą tzw. wielkiego niedźwiedzia, tzn. przed każdym ustawiano 10-kieliszkowy rząd, sędzia podawał takt i obydwaj panowie 10 kieliszków, jeden za drugiego, wysączałi”);
- ‘naczynia’: *bikierki* (SPij b.p.z. z przykładem: „spalcie jedno gorzałkę, flaszczyki, bikierki”, „różnego wygaście nieszczęścia bikierki”), *kontuchcik* ‘szklanka, kieliszek w gwarze ochweśników, handlarzy obrazów świętych’, *latara* ‘butelka’ (SPij z Estreichera), *musztardziak*;
- ‘varia’: *corek* ‘szynkwias’.

Nazwy notowane w SW w innym znaczeniu niż w SPij

- ‘pić alkohol, napić się wódki’: *absorbować* (SWil i SW ‘pochłaniać, absorbować ciecz’), *bankietować* (SWil i SW ‘biesiadować, godować’), *brukować* (SWil, a SW jako *stp.* ‘dokazywać po ulicach, robić burdy’), *filować* (SWil jako *nieuż.* ‘napełniać płynem jakieś naczynie’; SW jako *rzad.* ‘napełniać płynem naczynie’), *kościć*, *pisać*, *piznąć* (SWil ‘trzasnąć’ jako *posp.*; SW ‘cisnąć, rzucić’, ‘wierzgnąć, kopnąć’ jako gw.), *smoktać* (SW ‘ssać’), *uwędzić się*, *wykrochmalić*, *wyrznąć*, *wytrynkować* (SW ‘wytynkować, wygładzić’), *zmykać* (SPij za Lindem);

- ‘wódka, gorzałka’: **chlustacz** (SPij za SGP; SWil i SW ‘gadula prawiający nie-dorzeczności’), **cholérówka** ‘gorzałka z różnymi przyprawami i korzeniami, używana w czasie epidemii cholery’ (SPij za Kolbergiem; SWil brak; SW jako *rzad.* ‘choroby choleryczna’), **czort** ‘denaturat zaprawiony goździkami, cynamonem, miodem lub sokiem, a czasem nawet tabaką’ (SWil i SW ‘diabeł’), **dryakiew** (SWil i SW ‘lekarstwo’; SJPD jako *daw.* ‘uniwersalny lek, lekarstwo w ogóle’), **drybus** ‘napój alkoholowy’ (SW ‘kadź używana w gorzelniach i browarach’), **galicjanka** (SPij za B. Wieczorkiewiczem; SWil ‘kobieta rodem z Galicji’; SW ‘czapka czworograniasta z daszkiem’), **halaburda** ‘kiepska wódka’ (SWil i SW ‘awanturnik’), **kapucynka** ‘wódka na skórkach pomarańczowych, cytrynowych, koprze, kminie, kardamonie, mastyksie, korze chinowej i selerach’ (SW ‘mniszka z reguły św. Klary’, ‘rodzaj broni myśliwskiej’), **kira** (SWil brak; SW ‘woda płynąca’ jako *gw.*), **kochaneczka**, **kolorek** ‘rum’ (SWil tylko *rum* w znaczeniu ‘mocny napój alkoholowy otrzymywany przez destylację z trzciny cukrowej’; SW **ko-lor** ‘pijak, człowiek pijany’ jako *gw.*), **matynka** ‘wódka na 17 rozmaitych ziołach’ (SW ‘matka, mateńka’ jako *gw.*), **paliwo** (SJPD *pot. żart.* ‘tytoń, papierosy’), **pietruszka**, **polonezka** ‘czysta z grenadiną i sokiem cytrynowym’ (SW ‘rodzaj sukni’), **prześlica** (SWil i SW ‘narzędzie drewniane do którego przywiązuje się kądziel’), **przyjemnisia** ‘wódka na skórkach cytryn i pomarańczy’, **raszpla** ‘mocna wódka (od *raspel* – ‘pilnik szewski’), **serwatka**, **spirytualizm** (słowniki w zn. poglądu filozoficznego), **wesołek** (SW ‘człowiek wesoły, rozweselający’), **wesołucha** (SWil brak; SW ‘skrzypek weselny’), **witryolej** (Tuwim z 1887; SWil brak; SW ‘kwas siarczany’), **zbawicielka**, **źródełko**;
- ‘różne napoje z dodatkiem alkoholu’: **finfa** (SPij bez podania szczegółowego znaczenia; SWil i SW ‘dym trąbką w nos puszczone’, ‘afront, zniewaga, obelga’, ‘w sztuce minerskiej, kamuflet, podkopanie prochu w takim miejscu, by eksplozją przerwać nieprzyjacielowi minę, tj. przeszkodzić mu w podziemnych robotach’), **niedźwiedź** ‘szampan z portere’;
- ‘stan i stopień nietrzeźwości’: **ochlastać się** ‘upić się’ (SPij ze *Śląska*; SW w innym znaczu), **podchromolić** (SPij z *Warszawy*; SJPD **chromolić** jako *wulg.* w zn. ‘lekceważyć kogo’), **zaszpuntować** ‘opić kogo’ (SPij za 316; SWil, SW i SJPD w zn. dosłownym), **dojrzały**, **usznurowany**, **wytaśmowany**, **zaryty**, **błogosławiony stan** (SW ‘ciąża’), **szmermel** (SWil i SW

szmergiel ‘gatunek rudy żelaznej’, ‘puszkarska zabawa, krotochwila’), *wstawa, wstawianie, wstawionko* (Tuwim za 257; SJPD *posp.* ‘libacja, pijaństwo, upicie się’);

- ‘pijak’: *dellrant, delirzysta* (SW ‘człowiek cierpiący na obłąd opilczy’), *drożdzał* ‘wydmikufel’ (SW *drożdżarz* ‘ten, co hoduje i sprzedaje drożdże’), *monopolista* (SW ‘samokupiec, ten, co ma monopol’), *oźralec* (SW jako gw. ‘obzartuch’), *pomyjnik* (SW jako gw. ‘niechluj, nicpoń, pijak, kapcan, gnojek, plugawiec’), *spirytualista* (SWil, SW i SJPD ‘zwolennik spirytualizmu’);
- ‘pijatyka, pijaństwo, hulanka’: *tuta* (SPij: „kiedy na dworze pluta (słota), to w domu tuta (pijatyka); SL ‘tu’ jako *daw.*; SWil brak; SW jako *stp.* z odsyłaczem do *tu*; SJPD ‘przrzęd wiertniczy w kształcie dzwonu’);
- ‘ceremonie’, ‘okazje i zwyczaje pijackie’: *centralka, kołędowanie, pogrzebowe* (SPij ‘kieliszek wódki, który przypijają myśliwi po pomyślnym polowaniu’), *ścigany* (SW ‘nazwa tańca’), *trunkał* ‘poczesne, napiwek’ (SW ‘naczynie bednarskie do trunków?’);
- ‘naczynia’: *angielka* ‘mała szklaneczka’ (SWil nie potwierdza zn.; SJPD z Tuwima), *blacha* ‘kwaterka gorzałki’ (SWil i SW ‘narzędzie albo naczynie z blachy’), *fornal*: „nalał wielkiego fornala” (SPij z 1930; SWil i SJPD nie potwierdzają zn.), *handlowy* ‘podwójny kieliszek’, *kaczka* ‘naczynie do alkoholu w kształcie kaczki’, *konduktorski* ‘kieliszek z grubego szkła na cienkiej nóżce’, *kowsz* ‘czara’ (SW ‘jako gw. ‘drewniane czerpadło z rączką’; SJPD brak), *kredenc* ‘kubek do picia’ (SWil ‘rodzaj naczynia długiego z uchami do picia’; SW zn. nie potwierdza, ale notuje *kredencierz* ‘podczaszy’ jako *rzad.*; SJPD jako *przestarz.* *kredencarz* ‘sługa podający kielichy’), *matka* ‘największa, podwójna butelka szampana’, *mikado* ‘szklaneczka’ (SPij z Wiecha; SW ‘cesarz japoński’; SJPD potwierdza), *przecinek* ‘mały kieliszek’, *służbowy* ‘duży kieliszek’, *srogi* ‘duży kieliszek’, *sztabowy* ‘kieliszek, angelka’, *tulipan* ‘największa bomba piwa’, *wójtowski* ‘duży kielich wódki’ (SW ‘przym. od *wójt*’);
- ‘miary’: *dziecinna* ‘duża wódka’, *głębsza* ‘duża wódka’, *pełnoletnia* ‘duża wódka’;
- ‘varia’: *palarz* ‘gorzelnik’ (SWil brak; SW ‘smoluch, brudas, niechluj’ jako gw.), *probiernia* (SWil i SW ‘miejsce, gdzie próby robią, szczególnie złota i srebra’; dopiero SJPD ‘lokal przeznaczony na degustację win’).

Nazwy notowane w SW jako gwarowe lub prowincjonalne

- ‘pić, żłopać, chłeptać//upić się, wypić, wyżłopać’: **chmalić** (SW ‘smolić, trąbić, pić’), **duldać** (SWil brak), **dydnąć się, łokać** (SWil ‘żłopać’; SW też **łokanie, łokactwo** jako *stp.*), **stępać** (SWil nie notuje’), **ućmić się** (SPij za SGP), **ućmielić się, utrynkować** (SW ‘napoić’), **utrzymielić, ututkać się** (SW **tutkać** jako gw. *żart.*), **uwińcować się**;
- ‘wódka’, ‘gorzałka’, ‘mocny trunek’: **ajernik** ‘wódka nalewana na tatarak’ (SWil i SJPD w tym znaczeniu **ajerówka** bez kw.), **artycha, artyka** (SWil nie notuje żadnej z form), **berbelucha** (SW **derdelucha** ‘wódka przemycana z Prus’ jako gw.), **bismark** ‘spirytus przemycany w pęcherzach z Prus’ (SPij za SGP; SWil brak), **bocianek** ‘wódka’ (SWil ‘mały bocian’), **dryndulicha** (SW **drzyzdulicha, drendelicha** ‘ordynarna wódka’), **gocha, gorzalica, gorzonna** (SWil brak), **gorzonna, horylica** (SWil w innym znaczeniu; SW też **horytka, horelia**), **kadyczka** (SWil brak), **kornus** (SW ‘zwykła gorzałka, prosta wódka’), **mędrochna, mędrełka** (SW **mudrahel, mędrek**), **palanka, palenka, paleńka, para, smatława** (SPij za 128; SWil brak), **sznapa, sznaps, sznara, trojanka** ‘wódka wypalana z miodem, do której dodawano korzeni z „siedmiu szuflad”’, a także wyrażenia: **boska obraza** (SPij za 357; SW pod **boski**), **dziadowska krew** ‘rum’ (SPij za 128; SW pod **krew**, też **dziadowska woda** ‘piaski), **łysy medok, pijany trunek** (SW ‘trunek, którym można upić się’), **ułańskie smarowanie** ‘gorzałka jako lekarstwo’ (SW pod **ułański**), **wódka palona**;
- ‘różne napoje z dodatkiem alkoholu’, ‘wino’, ‘piwo’: **arcywiza** ‘piwo’ (SWil brak), **klaret** (SWil ‘trunek klarowny, wino’), **piżula** ‘słabe, liche wino, lura’ (SWil **lura** ‘wino złego gatunku’), **popiel** ‘stare wino’ (SW ‘stare wino, które myszką trąci, zwykle od przodków naszych nazywane popiel’);
- ‘stan i stopień nietrzeźwości’: **ożółgnąć się** ‘uraczyć się jadłem lub napitkiem’ (Tuwim za 224; SWil brak), **ułokać się** (SWil **łokać** z odsyłaczem do **żłopać**, np. **żłopać wino** z kwalifikatorem *fig.*), **zachlapać sobie mazak** (SW **mazak** ‘twarz’ jako gw.; **zalać//zachlapać łeb winem**);
- ‘pijak, opój, bibosz, łyktus’: **chmielarz** ‘pijak, włóczęga’ (SWil ‘zbieracz chmielu’), **parskoń, smoleń** (SPij bez przykładu i objaśnień, tylko z odsyłaczem do 278; SWil brak; SW też **smolić gorzałkę** ‘pić tego, upijać się’), **szmirus, wypijasz, wypijacz**;

- ‘pijatyka, uczta, hulanka, lampartka, swawola’: **pijary**, **pijawa** (SWil brak), **przepitek**, **trachta** (SWil brak; SW ‘traktament, uczta’);
- ‘ceremonie’: **dopitka** ‘na pożegnanie, ostatni raz’ (SWil brak), **popłuczyny** ‘picie po szynkowniach’ (SW w tym zn. **popłóczyny**), **stawiny** ‘picie wódki przy ugodzie o postawienie chałupy’, **zapoiny** ‘zapijanie jakiejś sprawy, picie na cześć czegoś’, **zdrówkać** ‘przepijać do siebie, życząc zdrowia’ (SWil brak; SW z Tetmajera);
- ‘miary’: **stof**, **stóf**, **stuf** ‘rosyjska miara płynów, szczególnie wódki’ (SWil brak), **wiazowica** ‘miara miodu na Polesiu, równa pięciu kwartom’ (SWil brak);
- ‘varia’: **brańtuz** ‘gorzelnia’ (SWil brak), **brohuz** ‘browar’ (SWil brak), **rowas** ‘dług, należność za wódkę’ (SWil brak; SW ‘karby, które nacinają na kiju dla rachunku wypitej wódki’ jako gw.).

Nazwy notowane w SW jako staropolskie

- ‘pić, wypić’: **chiżyć**, **chyżyć** (SWil brak; SW z odsyłaczem do **kizzyć**, **chirzyć**), **ipsymować** ‘fałszować wino’, **przegorzałkować**;
- ‘napoje z dodatkiem alkoholu’, ‘piwo’, ‘wino’: **ipsym** (SW ‘rodzaj małmazji, gatunek zaprawnego wina’), **sycera** ‘trunek upajający, w szczególności wino’ (SWil ‘wszelki trunek upajający, jak miód, wino, piwo itd.; SJPD brak);
- ‘stan i stopień nietrzeźwości’: **krzeczka zalać**, **podlać** ‘upić się’ (z komentarzem Tuwima: skrzeczek = chomik; SWil brak), **kuranta uciąć** (SPij za 132; SWil nie potwierdza; SW **kurant** ‘przyśpiewka do kielicha’), **przepój** ‘przepicie się, upicie’ (SWil bez kw.);
- ‘pijak, pijanica, opój, bibosz, moczymorda’: **bumbak**, **dmidzban** (SWil ob. **moczywq̄s**, **moczymorda**), **łapitrunek** (SWil ob. **łapikufel**), **obłojca**, **ponocnik**;
- ‘ceremonie’: **swacina** ‘uczta przy przyjmowaniu do cechu’;
- ‘varia’: **nalewajko** ‘ten, który nalewa’ (SWil bez kw.).

Nazwy notowane w SW jako rzadkie

- ‘pić alkohol, wiele pić’: **chynąć** (SW **wychynąć** ‘wypić jednym haustem kielich, puchar; wychylić połknąć’; SJPD daw. gw. ‘spaść, runąć’), **lusztykować**

- (SWil ‘hulać, bankietować’; SW **luszytk** ‘pijatyka, rozgardiasz’ jako *rzad.*; SJPD **luszytkować** ‘bawić się, hulać, pić’ jako *rzad.* z Kraszewskiego; **luszytk** jako *daw.* ‘uczta, biesiada’);
- ‘wódka, gorzałka’: **akwawita** (SWil ‘gorzałka, wódka’; SJPD jako *przestarz.*), **czop** ‘SW napoje wysokokowe, trunki’, **wino zielone** ‘wino fałszowane’, **żółdkowe wino** ‘wino ostre’;
 - ‘różne napoje z dodatkiem alkoholu’, ‘wino’, ‘piwo’: **hipokras**, **knikebein** (SPij za 27; SW **knikebejn** ‘gatunek napoju alkoholowego, wino, miód, szpagatówka’), **sensyperda** (SPij za 235; SW ‘trunek pozbawiający rozumu, przytomności’), **waniek** ‘spleśniałe, zwietrzałe wińsko’ (Tuwim za 326; SWil w tym samym znaczeniu jako *przen.*);
 - ‘pijak’: **gluglarz** (SWil *nieuż.* ‘pijak, łajdak’), **gorzałkoś** (SWil ‘gorzałczany pijak’), **karczennik** (SWil ‘ten co po karczmach chętnie przebywa; nieprzyzwoity, grubjanin’; SJPD jako *przestarz.* ‘hulaka, opój’), **pomyjnik** (SWil jako *prow.*), **sączykwaterka** (SWil **sączypiwosz**, **wydmikufel**, **pijak** jako *żart.*; SW pod **sączykufel**; tam także inne nazwy: **dybikufel**, **moczywqś**, **sączy-piwo**, **suszukufel**, **wydmikufel**, **wytrzęsikufel** itp.; SJPD **sączykufel** jako *przestarz. żart.* ‘bibosz, opój, pijaka’), **trąbochlaj** (SWil brak), **wtrawiony do pijaństwa** (SW **wtrawiać** ‘zaprawiać, ćwiczyć’ jako *rzad.*; **wtrawiać się** ‘stawać się wytrwanym w czymś, nabywać biegłości’);
 - ‘pijatyka, uczta, biesiada’: **breweria**, **luszytk** (SWil z niem. ‘wesele, radość, hulanka’; SJPD jako *daw.*), **wypita** (SWil brak);
 - ‘naczynia’: **becherek** ‘mały kubek’ (SWil jako *nieuż.* ‘mały kubek, kubeczek’; SJPD brak).

Nazwy notowane w SW jako żartobliwe, rubaszne lub gwarowe żartobliwe

- ‘pić, oddawać się pijaństwu, ciągnąć, chlać’: **doić** (SJPD jako *rub.* ‘chciwie pić trunek, żłopać’ z Fredry i Gomulickiego), **golić** (SWil jako *fig. żart.* ‘pić wiele’; SJPD jako *żart.* z Boya i Łozińskiego), **golnąć**, **stawać do kieliszka** (SPij za 378);
- ‘wódka, gorzałka’: **brandebula** (SPij z Poznańskiego; SWil brak; SW też **brandziucha**, **brantucha**), **brandziucha** (SPij z Mazowsza; SWil brak), **chlapa** (SWil brak), **drut** (SWil w tym zn. brak; SJPD jako *żłodz.* ‘wódka’), **krępulec** (SPij za SGP; SWil *prow. żart.*), **kunalina** (SWil brak), **pocieszycielka**

(SWil *pro w. fig.* ‘wódka, gorzałka’; SJPD jako *posp. żart.*), *szpagat, szpagatówka, utrapienica* (SPij za Kolbergiem; SWil nie potwierdza);

- ‘różne napoje z dodatkiem alkoholu’, ‘wino’, ‘piwo’, ‘woda’: **gambrynusowy napój** (SW ‘piwo’, od imienia bajecznego króla germańskiego, któremu przypisują wynalezienie piwa), **gęsie wino** ‘woda’ (SPij za 128: ‘napój z cukru i okowity’; za 2 ‘woda’), **hiszpański trunek** ‘woda’;
- ‘pijak’: **cechowy pijak**;
- ‘pijatyka, libacja’: **biba** (SPij z Paszkowskiego; SWil brak; SJPD *pot.* ‘pijatyka’ z Dygasińskiego);
- ‘ceremonie i zwyczaje pijackie: **do poduszki wypić** ‘przed snem’;
- ‘miary i naczynia’: **bicz** ‘kieliszek’ (SWil nie potwierdza zn.; SW w tym zn. jako *żart.*).

Nazwy notowane w SW jako potoczne, pospolite lub pogardliwe

- ‘wódka, gorzałka’: **siwucha** (SWil *posp.* ‘nędną wódką, kotłówką’; SW z Mickiewicza; SJPD jako *pot.* ‘wódka źle oczyszczona, z domieszką fuzlu; wódka pośledniego gatunku’);
- ‘stan i stopień nietrzeźwości’: **uchmielić się** (SWil **uchmielić** jako *fig. posp.* ‘spoić kogo, upoić’);
- ‘varia’: **szynkwias** ‘bufet, lada w szyku’ (SWil jako *posp.*; SJPD – *wychodzące z użycia*).

Nazwy notowane w SW jako przenośne

- ‘pić, oddawać się pijaństwu, spijać wódkę’: **alembikować** (SWil nie notuje; SJPD ‘destylować’);
- ‘różne napoje z dodatkiem alkoholu’, ‘wino’, ‘piwo’: **chmiel** ‘piwo’;
- ‘pijak, opój, bibosz’: **bibuła** (SWil *fig.* ‘pijak, opilec’; SW jako *przen.* ‘bibosz’, też w zn. *przen.* ‘wódka’; SJPD jako *daw.* ‘pijak, opój’), **cholewa** ‘pijak’, **uczęstowany** (SWil **uczęstować się** jako *posp. fig.* ‘upić się’, uczęstować ‘upić’ jako *przen.*);
- ‘pijatyka, biba’: **libacja** (SWil *fig.* ‘pijatyka’);
- ‘ceremonie i zwyczaje pijackie’: **fundament zakładać** ‘jeść przed pijaństwem’;
- **pod coś pić** (np.: pod rybkę, pod śledzia).

Nazwy notowane w SW bez kwalifikatorów

- ‘pić, popijać, biesiadować’: **bankietować** (SWil i SW ‘biesiadować’; SJPD jako *przestarz.* ‘biesiadować’), **cykać** ‘pić pomału, lubując się, popijać, sączyć’ (SWil nie potwierdza zn.), **dźgać** (SWil nie notuje; SW **dźga jak wół**), **grzmotnąć** (SWil nie potwierdza zn.; SW **grzmotnąć kieliszek wódki**), **machnąć** (SWil nie potwierdza zn.; SW **machnąć kieliszek wódki**), **moknąć w gorzałce**, **puścić się w gorzałce**, **robaka zalewać** ‘napić się wódki dla zabicia smutku’ (SPij w tym haśle również **zalać mola**; SWil jako *przysł. fig.*);
- ‘wódka, gorzałka’: **alembik** ‘wódka czysta, przepalanka’ (SWil ‘małe naczynie do przepędzania wódki’; SW w tym znaczeniu **alembikówka**), **chlebówka** (SWil brak; SW ‘wódka, nalewka na chlebie przypalonym’), **czyściocha** (SW **czyściucha** ‘śmierdziucha, siwucha’; SJPD jako *żart.* ‘wódka czysta, niczym niezaprawiona’), **gorzalina**, **gorzałczysko**, **gorzałka** (SWil bez kw.; SJPD jako *przestarz.* m.in. z Tuwima), **kalmusówka** ‘ajernik, wódka nalewana na tatarak’ (SWil **kalmus** ‘pewien gatunek wódki słodkiej z ajeru; SW z Kraszewskiego; SJPD jako *przestarz.*), **kartoflanka** ‘wódka ziemniakowa’ (SWil brak, SW w tym zn. również **kartoflówka**), **kontuszówka** (SPij za 128; SWil brak; SW z Fredry), **kotłówka** ‘wódka prosta, siwucha’ (SWil wyłącznie w definicji hasła **siwucha**; SW z Kraszewskiego), **likwor** ‘słodka, pachnąca wódka’ (SWil bez kw.; SJPD *przestarz. żart.*), **prostucha** ‘wódka prosta, nieprzepalana’ (SWil brak), **śmierdziucha** (SW ‘ordynarna wódka, kotłówka’), **wyskok** (SPij z 1832 z cytatem: „najgłówniejszym wyborem do robienia likierów jest wódka, czyli wyskok”; SWil ‘alkohol, spirytus’; SJPD ‘napój alkoholowy, wyskokowy z XIX w.’) i wyrażenia: **białogłowski trunek** ‘woda’, **krople życia**;
- ‘różne napoje z dodatkiem alkoholu’, ‘wino’, ‘piwo’, ‘miód pitny’: **brzeczka** ‘moszcz, syta, słód, napój’, **bzdęga** ‘trunek cuchnący, podłe wino’ (Tuwim za 235; SWil brak), **debreczynka** (SPij bez podanego znaczenia, za 141; SW ‘wino z Debreczyna’), **kaliszan**//**kaltieszal** (SWil ‘ochładzający napój z piwa, cytryny i cukru; lemoniada z piwa’; SJPD jako *daw.* ‘napój chłodzący przyrządzony z piwa, wina, soku cytrynowego i tartego chleba’), **lunelek** (SW **lunel** ‘gatunek wina francuskiego’), **mecha** (SWil brak; SW ‘miód do picia’ z Kraszewskiego), **zieleniak** ‘gatunek starego wina’, **żybura**

‘nędzny trunek, mętny napój’ (SWil jako *przen.* ‘lura’), **wino twarde** ‘wytrawne’;

- ‘stan i stopień nietrzeźwości’: **pochmiel** (SWil ‘niezupełne upicie się’; SW ‘cierpienie spowodowane po spożyciu napitków zawierających wyskok’), **czyrknęty** (SWil i SW **czyrkać** ‘ćwierkać’), **udziudziany** (SWil brak), **wczorajszy**, **użłopać się** (SWil ‘napić się do zbytku’), **młyńcem głowa chodzi** (Tuwim za 132; SW **pijany młynkiem chodzi**), **zakropić się** (Tuwim za 187; SWil **zakrop** ‘lekkie upojenie’, **zakropić się** ‘napić się rozgrzewającej wódki’; SW **zakropić się gorzałką**; SJPD jako *pot.* ‘upić się, wstawić się’), **zamoczona głowa** (SW **zalać głowę**, **zalana głowa**), **mieć w głowie** (SW ‘być podchmielonym’), **zafarbować łeb winem**, **zagrzać głowę**;
- ‘pijak, pijanica, opój, birbant, hulaka, łyktus’: **bibosz** (SWil ‘pijak, pijanica’; SW też **arcybibosz** ‘bibosz nad biboszami’; SJPD ‘lubiący pić w wesołym towarzystwie, birbant, hulaka’), **bibuła**, **chirus** (SWil brak), **gardzielnik**, **kielichewicz** (SWil i SW **kielichowicz** ‘żart. ten co rad pija, **dusikufel**, **moczywqś**’), **kimak** ‘pijany śpiący w krzakach’ (SWil brak), **łykacz** (SWil potwierdza; SJPD *żart. pogard.*), **łykacz**, **łykajło**, **moczygęba** (SWil brak; SJPD jako *rub.*), **popijała** (SWil brak; SJPD jako *żart.*), **szczykacz** (SW ‘pijak, bibuła, łyktus, łykacz, bibosz, wydmikufel, opój’), **winopijas** (SPij pod **pijak**);
- ‘pijatyka’: **pitka**, **szmira**, **werdeba**;
- ‘ceremonie, okazje i zwyczaje pijackie’: **duszkciem**, **klin klinem**, **kurdesz** ‘piosenka śpiewana przy kielichu’ (SWil jako *posp.* ‘pewien rodzaj dawnego polskiego tańca u ludu’), **mohorycz** (SW ‘zapijanie wódki, gdy młody pierwszy raz zjawia się na zwiady’), **na rankor pić** ‘ze zmartwienia’ (SW m.in. ‘zgryzota, zmartwienie’), **poniedziałkowanie** ‘pijatyka szewców w poniedziałki’ (SWil **poniedziałkować** ‘próżnować, pić w poniedziałek’; SW ‘picie, próżnowanie w poniedziałek’), **stempel** (SW ‘ostatni kielich na pieczętowanie pijatyki’), **strychem pić** ‘pełnym kielichem’ (SW **pod strychem** ‘po brzegi, pod wręb, po brzeg’), **strzemienne** ‘kielich spełniany na odjezdnym’ (SWil w tym znaczeniu), **w syngieltona pić** (SPij: „polazłem do Fukiera i sam jeden w syngieltona wysuszyłem omszałą butelkę węgrzyna”; SW **na syngieltona** ‘w pojedynkę’);
- ‘naczynia’ i miary’: **achtel** ‘ósma część beczki’ (SWil potwierdza; SJPD jako *daw.*), **bańdurka** ‘drewniane naczynie do wódki’ (SWil), **bocianka**

(SPij za SGP; SWil brak; SW ‘butelka od wina z długą szyjką’), **bokał** (SWil z odsyłaczem do **pokał** ‘puchar’; SJPD **bukal** jako *daw.*), **bomba** ‘duży, pękaty kufel piwa’ (SWil nie potwierdza zn., SJPD bez kw.), **fasa** ‘kadź’, **firlik** ‘czwarta część beczki, mała beczułka’ (SWil brak), **flaszka** (SWil notuje), **gąsior** (SWil ‘naczynie do trunków, bania, flacha, butla’; SJPD ‘duża pękata butla’), **gąska** ‘kwaterka’ (SWil nie potwierdza), **halwa** ‘półkwaterek’ (SWil brak), **januła** (SWil brak; SW ‘czara’), **kantówka** ‘kanciasta butelka z wódką’ (SWil brak; SJPD w tym zn. jako *daw.*), **kielich**, **kieliszyna** (SWil **kielich**, **kieliszysko**; SJPD **kieliszczyna**), **kilonek**, **kilusek**, **kłoda** ‘miara piwa’ (SWil ‘miara rzeczy mokrych, statek, beczka’; SW ‘beczka’), **kufa** ‘beczka, kadź na wino’ (SWil ‘beczka wielka na gorzałkę lub wino, niniejsza od pipy’¹⁶⁷; SJPD w tym zn.), **kufel** (SWil ‘naczynie do picia, dzbanek’; fig. posp. *pijactwo*, *pijatyka*. W kuflu się kochać; **łupikufel** ‘pijanica, nałogowy pijak’), **kwaterka** (SWil ‘czwarta część kwarty, miara towarów sypkich i ciekłych’; SW **kwaterka wódki**; SJPD jako *wych. z użycia*), **okseft** ‘120 garnców’ (SWil ‘miara płynów’; SJPD ‘wielka beczka, dawna miara cieczy’), **puchar** (SWil ‘kielich wielki, czara, rostruchan’; **spełniać**, **wychylać**, **wypróżniać puchary**), **setka** (SWil ‘sto sztuk’; SW z Bałuckiego; SJPD ‘dziesiąta część litra wódki’);

- ‘varia’: **kanaparz** ‘szafarz, spiżarny, piwniczny klasztorny’ (SWil bez kw.), **szacznik** ‘złodziej win w piwnicy’ (SWil brak).

Jednak niektórych wyrazów notowanych w SW nie znajdziemy w SPij, (np. pewnych nazw osób nadużywających alkoholu: **bachant**, **birbant**, **dusi-kufel**, **dybikufel**, **flaszkomyj**, **kantopista**, **korchel** (SW jako *gw.*), **kuflarz**, **lej**, **lubihoryłka** (SW jako *gw.*), **łepak**, **łupikufel**, **łyktus**, **moczypysk**, **moczywąs**, **sączykufel**, **sączypiwo**, **suszykufel**, **winopilca** (SW jako *stp.*), **wódkopój**, **wydmikufel**, **wytrzęsikufel**; także nazw napojów alkoholowych typu: **abrakadabra z krokodyłowymi kroplami** ‘wódka’ (SW jako *żart.*), **austruch** ‘kiepskie wino’, **biszof** ‘napój z wina czerwonego, araku i korzeni, poncz’, **bryja** ‘zła wódka’, **bulbianka** ‘wódka z ziemniaków’ (SW jako *gw.*), **dubelbir** ‘rodzaj mocnego piwa’ (SW jako *rzad.*), **flip** ‘napój z wódki, piwa i cukru’, **larendogra**, **larędogra** ‘wódka rozmarynowa’, **monopolka** (SW ‘wódka z zakładu monopolowego’ jako *posp.*), **sznapa** ‘wódka, gorzałka’ jako *gw.*, **twist** ‘napój z wódki piwa i jaj’;

¹⁶⁷ Tuwim takiej nazwy w postaci odrębnego hasła nie notuje.

węgierka ‘gatunek wódki’, **winogroniak** ‘rodzaj miodu do picia’, **wódeczność** ‘gorzałka’, **wódka kolońska**, **wódzia**; nazwy miejsc i urzędzeń: **mielcerz** ‘słodownia’, **winokurnia** ‘gorzelnia’ jako *stp.*, **winotłocznia**, **wódkomierz**; ‘pijatyka’: **bachanalia**, **hałdamas** (SW jako gw.), **hizydło** ‘pijatyka’ (SW jako gw.); inne: **czutra** ‘rodzaj drewnianej flaszki’ (SW jako gw.), **gospodnik** ‘oberżysta’, **mielcarz** ‘słodownik, piwowar’, **majować** ‘mieszać gorzałkę z wodą’ (SW jako gw.), **winogorz** ‘pociąg do alkoholu’, **winolej** ‘ten który nalewa wino’, **winoprzedawca** jako (SW jako *rzad.*)¹⁶⁸. Zresztą poeta zdawał sobie sprawę z niekompletności swego opracowania. Wykazując się przy tym znakomitą pamięcią na temat zawartości swego słownika, potrafił w odpowiednim momencie zareagować błyskawiczną ripostą¹⁶⁹.

Może właśnie dzięki owym strukturalno-metodologicznym niekonsekwencjom *Słownik* można potraktować jak pewnego rodzaju literaturę piękną, wzbogaconą o elementy naukowe i popularnonaukowe, nie tylko z zakresu językoznawstwa, ale również literaturoznawstwa, kulturoznawstwa, socjologii czy historii. To swoiste dzieło potwierdzające tożsamość języka i kultury, w tym wypadku kultury obyczajowej. I zapewne z tego powodu da się wobec dzieła Tuwima zastosować ocenę wartościującą, o której wspominał W. Doroszewski. Jak pisał uczony,

miarą wartości słownika powinna być jego użyteczność społeczna i krąg jego oddziaływań. O wartości słownika rozstrzygają też: zawarty w nim zasób wyrazowy, jego dokumentacje, interpretacje, źródła (Doroszewski 1982: 96).

Pod tym względem zbiór Tuwima stanowi na pewno interesujący i cenny fragment polskiej kultury piśmienniczej. Został on przecież skierowany do szerokiego odbiorcy, a do niepodważalnych zalet SPij zaliczyć trzeba bogaty zbiór leksemów, oparty na skrupulatnej ekscerpcji zróżnicowanych metodologicznie i chronologicznie materiałów źródłowych, podjętą przez poetę próbę klasyfikacji semantycznej zgromadzonej leksyki oraz w większości trafne lingwistycznie komentarze samego twórcy.

A za ostateczne podsumowanie niezaprzeczalnej wartości *Słownika* niechże posłuży uniwersalna i ponadczasowa wypowiedź wybitnego Polaka, wielkiego

¹⁶⁸ Tuwim nie odnotował co najmniej 150 innych nazw zarejestrowanych przez SW. Zresztą źródła tego brakuje wśród wykorzystanej przez poetę bardzo bogatej literatury. Jest za to SGP, sygnowany numerem 128.

¹⁶⁹ Zob. w tej pracy komentarz Tuwima do nazwy **dalekobieżny**: s. 172.

miłośnika i kodyfikatora polszczyzny, człowieka, którego na przełomie XVIII i XIX wieku nazywano *kodeksem gramatycznym*:

„Iakikolwiek jest Słownik, jest on godzien zawsze szacunku i wdzięczności Pisarzów, ponieważ podaje bogactwo językowe do wznoszenia Świątyni nauki (Kopczyński 1818: 313).

Tuwim – artysta niebanalny i nieprzeciętny, wielki erudyta i wirtuoz słowa – z ogromnym zaangażowaniem i fascynacją włączał się w nurt badania historii języka ojczystego, badania historii całych grup wyrazowych i pojedynczych słów, intuicyjnie wnikał nie tylko w znaczenie i strukturę tych słów, ale również w ich wielowiekowe, zmienne dzieje, czego przykłady możemy odnaleźć w tekstach *stricte* poetyckich, jak i tych sięgających po mechanizmy naukowe. Czynił to w myśl głoszonej przez siebie zasady, że

w słowach więcej bywa historii narodu niż w woluminach kronik (PD 293).

Przedstawione wyżej rozważania nie opisują w pełni osiągnięć poety, a jedynie przybliżają jego kreatywną postawę wobec języka. Podjęcie dalszych, szerzej zakrojonych badań nad fenomenem lingwistycznej intuicji Tuwima jest niewątpliwie konieczne. Nadal bowiem pozostaje szerokie pole do dociekań i interpretacji, a i wciąż nie tracą aktualności słowa, które w kilka miesięcy po śmierci Tuwima wypowiedział prof. W. Doroszewski, wspominając ostatnią rozmowę z artystą:

„Jak zawsze w rozmowie z Tuwimem, uderzała bujność treści, zawartej nawet w kilku przygodnie wypowiedzianych zdaniach. [...] Nie bije już serce Poety, bić jednak zawsze będzie w mowie polskiej serce Jego poezji (Doroszewski 1954: 3).

Melchior Wańkowicz o istocie języka

Język – stanowiący wyznacznik tożsamości narodowej – staje się przedmiotem troski Wańkowicza, swego rodzaju „bohaterem” jego tekstów publicystycznych i literackich¹. W dziełach pisarza bardzo często pojawia się sam wyraz **język** oraz terminologia językoznawcza, co więcej – głównie w kontekstach reprezentujących najwyższy rejestr ocen i emocji. Twórca nie potrafi zachować wobec polszczyzny neutralności, ma wobec niej bardzo uczuciowy, wysoce pozytywny stosunek, np.:

Jako użytkownik języka mam do niego ten prosty stosunek – że jest mój (Kf I 262)²;

Sprawy językowe emocjonują nie tylko językoznawców, nie tylko wolontariuszy-purystów, ale po prostu Polaków, którzy ten język kochają (Kf I 354).

Żywo reaguje na wszelkie nowinki w języku, stara się również rozumieć procesy językowe i obserwować język, jakim posługują się ludzie w żywej mowie potocznej, a niekoniecznie taki, który jest skodyfikowany w gramatykach, bo – jak pisze –

dziwna to rzecz ten język: taki łaskawy... i taki niesłuchany. Od wieków próbuje się nauczyć go moresu (Kf I 290).

W Wańkowiczowskich dziełach tym emocjonalnym rozważaniom na temat języka towarzyszą komentarze dotyczące nieraz bardzo szczegółowych aspektów

¹ W rozdziale tym nawiązuję do opublikowanych wcześniej przeze mnie tekstów poświęconych refleksji Wańkowicza nad językiem: Sokólska 2001: 227–238, Sokólska 2005, Sokólska 2015b: 183–197.

² Kf I – skrót do: M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine’a*, t. I, Kraków 1972.

lingwistycznych. I choć proponowane rozwiązania niejednokrotnie przyjmują postać jednoznacznych i bezdyskusyjnych stwierdzeń, to zaskakiwać może – nawet po latach – trafność i ponadczasowość wielu sądów³. Szacunek budzi przy tym niezwykła umiejętność analitycznego podejścia do zjawisk językowych, które zaistniały w odległej przeszłości, zachodziły w czasach współczesnych Wańkowiczowi, albo też zjawisk, które miały (bądź powinny) zająć w przyszłości. Twórca z właściwą sobie swadą i dowcipem wyraża opinie na temat normy językowej, przekształceń w systemie języka oraz dokonuje oceny zjawisk zachodzących w polszczyźnie zarówno dawniej, jak i w czasach mu współczesnych. Określa przy tym rolę pisarza w kształtowaniu języka narodowego oraz interpretuje trudności, na jakie napotyka każdy użytkownik języka, przede wszystkim zaś twórca, zmuszony do borykania się ze słowem⁴. Owo zmaganie się ze słowem miałyby ułatwić artyście ponadprzeciętna sprawność językowa, na którą składają się intuicja, wiedza i umiejętności:

Ale kiedy pisarze przedzierają się przez język, to jakby szli dżunglą niezrozumiałych odgłosów, zapachów ciągnących się między omszałymi drzewami, woni z rozkisłych bajerek i butwiejących pni, tajemniczych poszumów po koronach drzew, splątów, gdzie nie rozeznasz, co konar, który się uziemił, a gdzie korzeń o niewysłowionej sile wybiesił się z utajenia, gdzie harfi rój muszek, a gdzie brzmi rajc bandarlogu po zasklepionych pułapkach listowia przeniżywanych pomykami rajskich ptaków. I gdzie nie rozeznasz – próchno li to świeci, czyli też kwiat paproci (Kf I 249);

Wobec tego pisarz polski ma do czynienia z niezwykle zmienną, nieobliczalną kochanką. Podobno takie są najbardziej kochane. [...] Kochamy ten język, a czyż zakochani są obiektywnymi sędziami? To sąsiedzi patrzą obiektywnie i osądzają brednie (Kf I 259).

Kwestia poprawności językowej od najdawniejszych czasów wzbudzała wiele emocji zarówno wśród znawców zagadnienia, jak i amatorów. Zjawiska nowe, naruszające utrwalony, w miarę ustabilizowany system, budziły szczególne zainteresowanie użytkowników języka i stawały się przedmiotem zagorzałych niekiedy dyskusji. Z czasem okazywało się, że wiele jednoznacznych, rygorystycznych

³ Pisałam o tym w artykule: Sokólska 2001: 227–238.

⁴ W jego pismach ocena różnorodnych zjawisk językowych może być rozpatrywana w kategorii swoistego *chciejstwa*, czyli ‘przeświadczenia, że coś jest tak, jak byśmy chcieli, żeby było’ (termin ukuty przez Wańkowicza, poświadczony w tym znaczeniu jako *indywidualizm* w SJPD).

sądów ulegało przewartościowaniu, a potępiane, uznane za dziwołagi nowotwory zyskiwały aprobatę lub wręcz przeciwnie: elementy językowe akceptowane przez badaczy wychodziły z powszechnego użycia, nie pozostawiając po sobie najmniejszego nawet śladu. Teresa Skubalanka zauważa, że zmiany w języku nie tylko łączą się ze sobą w jeden łańcuch (jedna zmiana wywołuje drugą), ale jedne z nich okazują się prymarne, inne zaś sekundarne. Prymarne są przede wszystkim zapożyczenia i innowacje, sekundarne zaś – redukcje i uproszczenia⁵. O ile zmiany sekundarne dają się z dużym prawdopodobieństwem przewidzieć, o tyle zmiany prymarne są absolutnie nieprzewidywalne, bowiem, „nieprzewidywalność zdaje się dotyczyć samego faktu inicjacji zmiany, nie zaś jej natury językowej”⁶.

Obok zaskakującej trafności sprawdzonych w latach późniejszych sądów zadziwiać może również forma wypowiedzi, w której powaga miesza się z żartem, ironią i złośliwością⁷. Wynikająca z rzetelnego odczytania w literaturze językoznawczej świadoma praca nad doskonaleniem warsztatu twórcy znajduje swoje odbicie nie tylko w warstwie artystycznej Wańkowiczowskich tekstów, ale również w sugestywnych, nośnych semantycznie i emocjonalnie wypowiedziach pisarza dotyczących systemu językowego. Ową twórczą postawę ilustrują niezliczone komentarze rozsiane w różnych utworach, a także większe prace poświęcone sprawom języka. Chodzi w tym miejscu przede wszystkim o: *Prosto od krowy*⁸ czy wspomnianą już *Karafkę La Fontaine’a*, z odrębnym rozdziałem dotyczącym zagadnień lingwistycznych: *A jeślim gwary⁹ ojczystej choć jeden przysporzył klawisz*. Rozpoczynająca rozdział *Inwokacja do języka* ujawnia emocjonalny stosunek Wańkowicza do polszczyzny i – charakterystyczne dla pisarza – metaforyczne ujęcie¹⁰ owego systemu znaków dźwiękowych (i wtórnie pisanych), służących do porozumiewania się przez członków danego narodu, społeczeństwa:

⁵ Niebagatelną rolę w dokonywaniu się zmian odgrywa frekwencja, która sprzyja nobilitacji systemowej zjawiska; por. na ten temat: Skubalanka 1979: 269.

⁶ Skubalanka 1979: 269.

⁷ Jest to niemalże naturalna cecha stylu Wańkowicza.

⁸ Warszawa 1965 (dalej skrót: PoK).

⁹ Termin *gwara* występuje tu w rozumieniu języka ojczystego.

¹⁰ Wańkowicz konceptualizuje *język* za pomocą kategorii charakterystycznych dla innych elementów świata zewnętrznego, głównie jako istotę ludzką, roślinę, żywioł o wielkiej sile działania bądź przedmiot kojarzony z reguły z pozytywnymi emocjami itp. Szerzej na ten temat pisałam w książce: Sokólska 2005: 335–343.

Myślę o nim, jak w najcięższych chwilach ten niezauważalny, bo nieodłączny towarzysysz podbiega z rozstrzygającą pomocą: słowem, tak siedzącym w celu, że wzruszenie wpływa na jego soczystość; słowem-patosem, że nagle, gdzie by powstał zgiełk, staje cisza; słowem-komikiem, który rozrzedził patos; słowem-neologizmem, który wyręcza pisarza; słowem-poczęncem, na którego nie obcięta jeszcze pępowinę patrzy rozpromieniony rodzic; słowem-pyrtkiem, ale jeszcze nie domytym, nic to, że z zasmarkaną gębusią; słowem-ciosem, przechowywanym w czeluściach zgrzebnego języka; słowem z lamusa, jeszcze na ten raz wydobyłym jak zardzewiały brzeszczot; słowem-wspomnieniem, pachnącym saszetkami z heliotropu; słowem-mitem w chmurze nierozpoznania; słowem-wyzwaniem; słowem żądającym; słowem smacznym; słowem kolorowym; słowem pachnącym; słowem kojącym; słowem-zakłębieniem; słowem-przekleństwem; słowem-błogosławieństwem; słowem-wytrychem; słowem-tylko dla Ciebie (Kf I 248).

1. Wańkowicz o językoznawcach, wolontariuszach-purystach i zadufkach językowych

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że Wańkowicz to twórca o nieprzeciętnej świadomości językowej i sporej świadomości lingwistycznej, doskonale rozumiejący, że język rozwija się i zmienia w zależności od potrzeb użytkowników, a same zjawiska językowe z reguły są odzwierciedleniem życia „tu i teraz”. Wiedzę na ten temat czerpie pisarz z prac językoznawców: Aleksandra Brücknera, Danuty Buttlerowej, Haliny Kurkowskiej, Kazimierza Nitscha, Walerego Pisarka, Adama Weintrauba, przede wszystkim zaś z tekstów przywoływanego wielokrotnie Witolda Doroszewskiego, jak choćby:

Doroszewski mówi: „Z żadnej poważnej rzeczy nie należy robić szopek, ale z drugiej strony walka o rzeczy poważne niekoniecznie musi toczyć się w skupionym, napiętym i sztywnym nastroju”. Te słowa znakomitego językoznawcy biorę sobie jak moskitierę przed rojem zoilów, kiedy zagłębię się w puszcze (Kf I 251–252).

Z aprobatą wsłuchiwał się w słowa Zenona Klemensiewicza, piszącego o konieczności współpracy środowisk językoznawczych i artystycznych, które mogą, a raczej powinny mieć wpływ na kształtowanie właściwych zachowań lingwistycznych:

Wydaje się, że temu procesowi (wiecznej odnowy języka – przyp. M. W.) mogłoby sprzyjać nieobecne dotąd obcowanie twórców literatury i lingwistów choćby

na płaszczyźnie Towarzystwa Miłośników Języka i Związku Literatów Polskich. Wymiana zebranych ze stanowiska twórczego i naukowego myśli, spostrzeżeń i doświadczeń dotyczących językowej działalności człowieka mogłaby przynieść obu stronom wiele pożytku (Kf I 352–353).

Pozytywna waloryzacja środowiska językoznawczego wynika z Wańkowi-czowskiego przeświadczenia o bezstronności badaczy-lingwistów, charaktery-zujących się dogłębną wiedzą na temat procesów rządzących językiem. Owa wiedza pozwala sługom języka – jak mawiał – rzetelnie opisywać zmiany w nim zachodzące, nie zaś moralizować i pouczać. Jedynie uczeni-ścisłowcy, amatorsko zajmujący się językoznawstwem, według oceny pisarza

czasem truchleją, ostrzegając pisarzy przed łączeniem się z językiem w jego ży-ciowej sarabandzie (Kf I 348).

To dlatego twórca z dużą rezerwą podchodził do zbyt rygorystycznych wy-powiedzi uczonych-niejęzykoznawców i posiłkując się opiniami lingwistów, po-trafił skonstatować:

Jerzy Lande¹¹, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, przestrzegał, że języko-znawcy współcześni, w przeciwieństwie do dawniejszych [...] nieco zbyt skromnie, często wbrew własnemu poczuciu językowemu, kapitulują wobec rozpowszechniania się form wczoraj za błędne uważanych.

[...]

„Językoznawca w swoim ścisłym empiryzmie, w swoim nowoczesnym i godnym szacunku kulcie dla faktów uważa za swój obowiązek zachować wobec tych faktów najściślejszą neutralność... Zdaje się, że taki językoznawca nie docenia swej roli”.

Lande to nie Linde, który walczył o samodurstwo¹² języka. Toteż profesor Klemensiewicz odpowiedział Landemu, właśnie opowiadając się za neutralnością językoznawcy, bo [wyróżn. – U.S.] „wiedza daje lingwiście tę elementarną prawdę, że żywy język nieustannie się zmienia” (Kf I 349–350).

Wiedza ta zresztą czyni językoznawców otwartymi na wszelką, najtrudniej-szą nawet dyskusję o języku:

¹¹ Jerzy Lande (1886–1954) – prawnik, filozof, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, a następnie Jagiellońskiego.

¹² <http://sjp.pwn.pl/sjp/samodurstwo;2574781.html> (dostęp: 14.12. 2016) w znaczeniu ‘bezmyślny upór lub zarozumiałość’.

To dziwne – z językoznawcami z prawdziwego zdarzenia łatwiej się zgadać niż z pisarzami-wolontariuszami. Jakoś w nich jest więcej pokory przy tym nachyleniu się do źródła [...]. Językoznawcy z prawdziwego zdarzenia liczą się ze względnością ustanawianych praw językowych (Kf I 316–317).

Za Nitschem Wańkowicz powtarzał, że

należy przede wszystkim uczyć się rozumieć procesy językowe i obserwować język taki, jakim ludzie naprawdę w żywej mowie się posługują, a niekoniecznie taki, jaki jest skodyfikowany w gramatykach (Kf I 245).

W tym kontekście sensowne wydaje się przytoczenie wypowiedzi uczonych-językoznawców w pełni potwierdzających intuicyjny przecież Wańkowiczowski osąd:

Powiedział Zawiliński, że opieka nad językiem jest właściwie opieką nad człowiekiem, nad ludźmi; językoznawcę muszą interesować nie tylko tak zwane procesy językowe abstrakcyjnie ujmowane: językoznawca powinien sam sobie stale uświadamiać, że historia języka to historia ludzi mówiących tym językiem. Zapominanie o tym, że język jest jedną z form działalności człowieka, może bardzo łatwo prowadzić do wykolejeń i tracenia kontaktu z rzeczywistością społeczną (Doroszewski 1982: 104)

Pisarz – z racji swojej wysokiej artystycznej pozycji – wielokrotnie prowokował językoznawców do określonych zachowań badawczych. Posługując się kontrastem, głosił opinie, za pomocą których w bezceremonialny i może nieco zaskakujący sposób wyznaczał uczynom dość jednoznacznie skryształizowane funkcje:

Języka nie uczą ludzi językoznawcy, jak ptaków nie może uczyć śpiewu najbardziej uczona papuga (Kf I 251);

Mam swoją teorię o językoznawcach, uważam, że nie powinni wyznaczać dróg językowi, tylko porządkować jego samorodny dorobek (Kf I 380);

[...] językoznawcy muszą ustalać normy, idąc za językiem. Bo język przede wszystkim sam się wspaniale broni, tak jak broni się żywy organizm ludzki, wytwarzając zakrzepy wstrzymujące utratę krwi, jak mobilizuje wrodzone antytoksyny [...]. Naturalnie pomoc lekarza (językoznawcy) w postaci biotyków (prawideł językowych) jest w tej walce pożądana (Kf I 385);

W rozdziale o języku dowodzę, że językoznawcy nie są po to, aby wytaczać drogi dla rozwoju języka, tylko po to, aby iść za nim, obserwować i rejestrować zmiany (Kf I 544).

Wyznaczał też intelektualną więź między językoznawcami a pisarzami:

Czy te bunty pisarskie nie prowadzą do anarchii? Czy każdy może sobie pozwolić na „gwizdanie” na językoznawców? Nie. Myślę, że pisarze – w pewnym stopniu są jak Ojcowie Kościoła, którym jest dozwolone smakować herezje (Kf I 312).

Sugestywność takich zaleceń aktywowana jest za pomocą rubasznych, obrazowych wypowiedzi opartych na metaforach, które zjawiskom ulotnym i nietrwałym przydają cech kojarzonych wyłącznie z obiektami konkretnymi. Jeszcze większą dosadnością odznaczają się fragmenty, w których *expressis verbis* wyrażane są negatywne emocje wobec adwersarzy artysty oraz obcych mu ideowo skrajnych normatywnych poglądów. Wańkowicz nie szczędzi zatem słów przygany purystom-amatorom, obdarzanych przez niego ironicznymi epitetami: **językoznawcy-wolontariusze**, **ormo językowe**¹³, **rój zoilów** bądź **patrole obyczajowe** i **zadufki językowe**. Dominują w takich wypowiedziach elementy lekсыkalne o zdecydowanie ujemnych konotacjach:

Ci wolontariusze są to ludzie pióra, którzy w chwalebnym dążeniu do zachowania „czystości języka” (termin b. wątpliwy) pomagają językoznawcom fachowym, jak klauni w cyrku pomagają związać dywan. Wiele z tego harmideru i pożytek żaden (Kf I 295);

Ormowcy językowi prowadzą również kąciki literackie po pismach, które gdyby miały wpływ jakikolwiek, przyczyniłyby się do generalnej dewastacji języka (Kf I 295).

Z właściwą sobie ironią, graniczącą niekiedy ze zjadliwością, pisarz przewrotnie nazywa potępiane przez purystów neologizmy **bękartami językowymi**, **wszetecznicami** bądź **ladacznicami** i tak oto, stwarzając pozory akceptacji obcych sobie postaw, w zakamuflowany sposób wypowiada złośliwości pod adresem **ormo językowego**, np.:

ta rozwiązłość przysparza naszej mowie wielu [...] **słów-bękartów** (Kf I 368);

¹³ Termin ukuty przez Wańkowicza, oznaczający skrajnych purystów, tropiących i z wielką pasją zwalczających wszelkie nowości w języku. Nazwa **ormo** ma zdecydowane konotacje negatywne; nawiązuje do naznaczonej złą sławą organizacji zwanej w okresie PRL. – Ochotniczą Rezerwą Milicji Obywatelskiej (w skrócie ORMÓ), często wykorzystywanej do tłumienia manifestacji ulicznych. Koncepcja „prawno-policyjnej” roli normy bliska była myślicielom XVIII-wiecznym, którzy w wypowiedziach ortoepeicznych odwoływali się do dawnych zwyczajów językowych i zdecydowanie odrzucali wszystkie innowacje (por. Kloch 1995: 60).

patrolom obyczajowym udało się ukrócić cyrkulację *językowych wszetecznic* (Kf I 290);

ks. Kopczyński chętnie by się przyłączył do tej brygady obyczajowej przeciwko *ladacznicom-nowotworom* (Kf I 290)¹⁴;

A tego *bękarta językowego*, który nas przed laty rozśmieszał nobilituje sam pan profesor Doroszewski (Kf I 350–351).

Cieszy pisarza to, że niebezpieczeństwo działań językoznawczej brygady do walki z nieobyczajnością języka dostrzegają wybitni naukowcy:

Właśnie na polu językowym majdrują u nas niepowołani w najlepsze; ogół zбитy z tropu „powagą” gotów wszelkim bredniom uwierzyć, jakie mu puryści podają (A. Brückner; za: Kf I 294).

Nowy znak leksykalny, często uwarunkowany sytuacyjnie i funkcjonalnie, choć zazwyczaj wiąże się z przekroczeniem obowiązującego w danym momencie uzusu, może w miarę upływu czasu stać się naturalnym elementem systemu językowego. Nie bez ironii pisarz zauważa:

Jakże by niedaleko język dogalopował, gdyby patrolom obyczajowym udało się ukrócić cyrkulację tych językowych wszetecznic. Mówilibyśmy prawdopodobnie językiem purystów, którym Jacek Przybylski pisał w tomie siódmym swego *Klucza staroświeckiego*. [...]. Jakże szacowne nazwiska zaliczyć nieraz musimy do tej językowej brygady obyczajowej! [...]. Najzawziętymi też purystami bywają ludzie, którzy się przebili do języka z dzielnic nasyconych regionalizmem (Kf I 291–292).

Twórca czuje się niejako upoważniony do wyrażania opinii na temat języka nie tylko ze względu na uprawiany zawód, ale przede wszystkim kresowe pochodzenie, które uwrażliwiło go na słowo i nauczyło tolerancji wobec wszelkiej odmienności, w tym również odmienności językowej. Uczuliło też na intuicyjne postrzeżenie nieuchronnych przeobrażeń ewolucyjnych w języku:

[...] wobec językoznawców, doświadczonych jej [polszczyzny; dop. – U. S.] eksploratorów, legitymuję się nie tylko laicyzmem¹⁵, który może być w pewnym stopniu dla językoznawcy tak pożyteczny, jak pamiętniki robotników dla socjologii.

¹⁴ Wańkowicz – bez podania źródła – przytacza też wypowiedź Kopczyńskiego, który uznawał zapożyczenia i neologizmy za *chwasty między wyborną słów polskich pszenicą*.

¹⁵ Tu od *laik* ‘człowiek nie znający się na niczym; dyletant’; SJPD notuje *laicyzm* wyłącznie w znaczeniu ‘świeckość’.

Legitymuję się czymś więcej: jestem z pobraży tego języka. A ludzie z tego pobraża są tym wrażliwi na objawienia językowe – jak ten szlachcic zagonowy, jak Tuwim, jak Heine, jak Brückner, jak Kętrzyński, Opitz, Halecki i... Mickiewicz (Kf I 251–252);

Ciekawe jednak, że pisarze z kresów wschodnich z Mickiewiczem na czele [...] będąc tam elementem czołującym, mieli wielkopańską pewność, że język polski stać na wszelkie dopływy (Kf I 292).

Nie bez powodu o puryzmie pisze tak:

Puryzm w języku to nietolerancja¹⁶. Przede wszystkim nietolerancja wobec obiektywnej sytuacji społeczno-językowej (Kf I 325).

Wańkowicz metaforycznie ujmuje **język** jako nieprzebytą puszcę, pełną splątanych drzew, korzeni, nieprzeniknionych tajemnic i zakamarków, w których zagubić się nietrudno. Z powodu owych zawiłości – jak twierdzi – łatwo też teoretyzować i bezrefleksyjnie potępiać wszystko, co nowe i odbiegające od normy wyznaczonej przez „kodeksy gramatyczne”. Ale twórcy powinno się przecież pozwolić na więcej, bo ten ma nieograniczoną wyobraźnię i wyrafinowane wyczucie języka:

Dobrze tym purystom, siedzą sobie za biurkiem, służba bez zameldowania nikogo nie wpuszcza. A mnie ciągle oblegają słowa-łaziki, obieżyświaty, które mamy-taty zapomniały, mieszańce taksa z chartem, indyka z żyrafą, ciąga to mnie za nogawkę, liże za uchem (PoK 59).

2. Wańkowicz o współczesnej mu leksyce

Pisarz świadomie definiuje i określa funkcję poszczególnych elementów językowych, ale główną uwagę skupia na warstwie leksykalnej. Stosując zaczerpnięte z prac językoznawczych kryteria ocen innowacji językowych¹⁷, wydaje sąd na temat przydatności zarówno wyrazów powszechnych w języku, jak też archaizmów i neologizmów. Wskazuje pewne charakterystyczne tendencje leksykalne o podłożu systemowym i opowiada się za świadomym stosowaniem zapożyczeń.

¹⁶ Podobna myśl pojawi się później na przykład w pracy T. Skubalanki, która stwierdziła, że paradoksalnie „norma stoi na straży konserwatyizmu językowego” (Skubalanka 1979: 267).

¹⁷ Powoływał się przy tym na badania D. Buttlerowej, H. Satkiewicz i H. Kurkowskiej.

Ten niezwykle wrażliwy na słowo pisarz, doskonały znawca i obserwator istotnych prawidłowości rządzących językiem, zapewne musiał zdawać sobie sprawę z tego, że nieprzewidywalność zmiany jest tym większa, im większa szczególność zjawiska, a z większym prawdopodobieństwem dają się przewidzieć tendencje globalne oraz procesy ogarniające duże obszary systemu¹⁸. Wyrazy, którym Wańkowicz zapowiadała rychły koniec, rzeczywiście nie utrzymały się w polszczyźnie ogólnej. Wystarczy przypomnieć, że pisarz wyśmiewał bezmyślne zastępowanie „nowopotworkami”¹⁹ zadomowionych już w polszczyźnie słów obcych, takich jak choćby: *pantofle* (przez *cichostępy*), *fryzjer* (przez *kędzierzawnik*) czy *peruka* (przez *łysokrywka*). Pisał tak:

Na szczęście to sztuczne zapładnianie słów przeważnie kończy się pronieniem. *Witaminy* nigdy nie stały się *żywotkami*, *teatr* nigdy nie stał się *widzialnią* (Kf I 291).

Analizując przeobrażenia leksykalne polszczyzny swoich czasów, wnikał głęboko w subtelne odcienie znaczeniowe (i stylistyczne). Tłumaczył różnice między słownictwem o zasięgu ogólnopolskim a wyrazami o charakterze regionalnym czy też między wyrazami zapożyczonymi a wyrazami dobrze już w polszczyźnie zadomowionymi. Z ironią traktował brak rozważliwych doborów wyrazów, np.:

Wątpię, aby wymyślono coś mądrego, jeśli p. Szerer²⁰ piękne słowo *wzbogacić* zaleca zamieniać na *pomnożyć* lub *powiększyć*. Jeśli nasycamy coś kolorem, to wzbogacamy ani nie pomnażając, ani nie powiększając [...]. Na przykład Ibis²¹, redaktor rubryki „Byki i byczki” w „Życiu Warszawy”, akceptuje zmianę *ekspozycji* na *wystawę* (a przecież ekspozycja narzędzi chuligańskich garnirująca ściane jednego z urzędów milicyjnych nie jest jeszcze wystawą), *instruktaż* na *pokaz* (przecież instruktaż ma odcień przymusu), *kwartału* na *dzielnice* (a przecież dzielnica może składać się z większej ilości kwartałów) (Kf I 296)²².

¹⁸ Tezę tę odnajdziemy również w pracach T. Skubalanki; zob. np.: Skubalancka 1979: 270.

¹⁹ Termin wprowadzony przez Wańkowicza.

²⁰ Chodzi najprawdopodobniej o Mieczysława Szerera (1984–1981), polskiego prawnika, specjalistę z zakresu prawa karnego, socjologa i publicystę.

²¹ Właściwie Andrzej Wróblewski (1922–2002), polski dziennikarz, językoznawca, publicysta, krytyk muzyczny, popularyzator poprawnej polszczyzny. Prowadził w „Życiu Warszawy” rubrykę „Byki i byczki”. Był pomysłodawcą i jednym z założycieli Rady Języka Polskiego przy prezydium PAN.

²² Komentarze Wańkowiczowskie nie powinny budzić dziś większych wątpliwości i wydaje się, że nawet przeciętny użytkownik współczesnej polszczyzny nie użyłby wymienionych wyżej wyrazów zamiennie.

Wańkowicz równie gwałtownie protestował przeciwko wycofaniu z polszczyzny rzeczownika *hałda* i zastąpieniu go przez wyrażenie *zwąły węgiel*. Uważał też, że nie można w miejsce *awaria* używać rzeczownika *uszkodzenie*, bo nie są to określenia równoznaczne²³. Stawał także w obronie odrzucanego przez niektórych purystów francuskiego słowa *peleton*²⁴. Proponowany w to miejsce synonim *zespół* może być – zdaniem pisarza – zastosowany równie dobrze do kooperatystów²⁵, murarzy itp. i „nie ma w sobie wyścigowej dynamiki”, którą przypisujemy rzeczownikowi *peleton*. Dziś i norma językowa, i uzus społeczny zachowują pod tym względem pełną zgodność: współczesne słowniki języka polskiego, poradniki językowe odnotowują wyraz bez potępiającego komentarza²⁶.

Był gorliwym przeciwnikiem bezsensownego zaśmiecania języka wyrazami obcymi²⁷, ale też nie widział podstaw, aby język zubożać tylko dlatego, że zrodzone „gdzieś daleko”, nagle i spontanicznie słowa nie znajdują właściwych polskich odpowiedników²⁸. W przejmowaniu zapożyczeń zachowywał umiar, a swój wyważony stosunek wobec obcojęzycznych leksemów tłumaczył następująco:

²³ Pisał tak: „A przecież, kiedy *uszkodzenie* może być *uszkodzeniem* ciała, mebla, dachu itp., *awaria* bardziej wzbogaca język, będąc pojęciem precyzyjniejszym, odnoszącym się ogólnie do świata technicznego, a najczęściej do okrętów” (Kf I 292). Współcześnie wyrazy *awaria* i *uszkodzenie* również nie zawsze mogą być stosowane zamiennie. Zastrzeżenie dotyczyć może jedynie wskazywanego przez Wańkowicza zakresu użycia wyrazu *awaria*; dziś nie odnosimy tego terminu wyłącznie do okrętów, ale mówimy *awaria samochodu*, *awaria silnika*, *awaria instalacji elektrycznej* itp.

²⁴ SJPD jako *sport. środowiskowe* – niedawno rozpowszechniona przez dziennikarzy sportowych nazwa zwartej grupy zawodników jadących w wyścigu kolarskim. USJPD – już bez kwalifikatorów *sport*. ‘zwarta grupa zawodników jadących w wyścigu kolarskim’.

²⁵ SJPD notuje to słowo jako *przestarzałe*, USJP nie poświadcza.

²⁶ Wańkowicz ze znanstwem komentuje przeobrażenia semantyczne wyrazów i trudności komunikacyjne, wynikające z ich niewłaściwego użycia. Wyjaśnia, że w obręb znaczenia wyrazów wchodzi emocjonalne skojarzenia związane ze słowem, które mają istotny wpływ na jego późniejsze użycia. Że tak ukształtowane słowa służą przede wszystkim komunikowaniu nastrojów i przekazywaniu określonych treści.

²⁷ Pisarz nie znał litości dla osób bezmyślnie posługujących się wyrazami obcymi: „Ta sama cudzoziemszczyzna, o którą kruszyłem kopie, witając miłych gości wzbogacających nasz dom, kiedy trafia na leniów i językowych brakorobów, poczyna rozpierać się aroganko. Tych leniów otoczonych cudzoziemską hołotą już w XVIII wieku gromi Łukasz Opaliński, prześmiewając makaronizowanie niedouczonej czerepów rubasznych, już w XVIII wieku Krasicki wyszydzał frantów brylujących co słowo obcymi wtyczkami w mowie, a w XIX wieku żalił się Brückner” (Kf I 372–373). Niewątpliwa pomyłka bądź to Wańkowicza, bądź edytora sprawiła, że Łukasza Opalińskiego błędnie umieszczono w wieku XVIII zamiast XVII.

²⁸ Podobne sądy – na wiele wieków przed Wańkowiczem – wypowiadał już Grzegorz Knapiesz.

Sugeruję, aby każdy, kto występuje przeciw nowotworom²⁹, podawał od razu własne tłumaczenie słowa, które go razi. Może to i źle świadczy o mojej polszczyźnie, ale nie umiem na razie znaleźć polskich odpowiedników na *eskalację*, *potencjał*, *bigbeat*, *topless* i parę innych (Kf I 296).

W związku z tym za bezsensowne uznawał „ormowskie” zastępniki cytowanych wyżej obcojęzycznych terminów wyrazami, takimi jak: *wdrapnik*, *moźnik*, *hałason*, *cycnik*, a także propozycje nazw opisowych, które jego zdaniem naruszały jedną z zalet poprawnego języka – zwięzłość i komunikatywność. Wbrew wielu ówczesnym publicystom akceptował pożyczki z języka rosyjskiego typu:

*smykałka*³⁰ [...], *ciut-ciut*³¹ [...], *na wynos*³², bo proszę, niech kto mi da właściwy polski wyraz (Kf I 339).

Trudno dziwić się, że – z urodzenia i duszy kresowiec – przyjmował te wyrazy bez zastrzeżeń, ale niewątpliwie sugerował się też zawartością SJPD, który – choć z kwalifikatorem *potoczne* i informacją o ruskim pochodzeniu – poświadcza te wyrazy z przykładami z tekstów Dygata, Wiecha i „Życia Warszawy”.

Komentarzy, traktowanych w kategoriach swoistych – bardzo zresztą emocjonalnych – apeli o zachowanie rozsądku w ocenie i waloryzacji zapożyczeń, jest wiele. Bardzo odpowiedzialna wydaje się postawa pisarza, oczekującego od krytykantów racjonalizmu i rozsądnych pomysłów, „czegoś w zamian”³³:

Ibis gromi *eskalację*, *stabilność*, *integrację*, *sztampę* – nie proponując równoznaczników. [...] Olgierd Terlecki piorunuje w „Życiu Literackim” słowa: *agresywny*, *aparycja*, *atelier*, *awaria*, *dezawuować*, *enuncjacja*, *ingerencja*, *inwestycja*, *kandydować*, *konfekcja*, *konflikt*, *konstruować*, *plenarny*, *prestidigitator* itd. Słowa te wszystkie mogły się nie podobać niemal przed stuleciem Józefowi

²⁹ Za nowotwór uznawał Wańkowicz każdy nowy element w języku, nawet zapożyczenie obcojęzyczne.

³⁰ SJPD i USJP jako *pot.* ‘zdolność do czegoś, umiejętność, zręczność, spryt’.

³¹ SJPD i USJP jako *pot.* ‘nieco, odrobinę’.

³² SJPD i USJP – tylko we *fraz. pot.* na wynos ‘o jedzeniu i napojach: przeznaczony do zabrania ze sobą, do zjedzenia poza miejscem, w którym je kupiono’.

³³ Stąd krytyczne, pełne ekspresji wypowiedzi: „Terlecki przy każdym rzekomym »dziwołagu« wysuwa zwroty (niestety zwykle złożone z kilku słów), którymi obce słowo można zastąpić. Kisielewski nie zadaje sobie tej fatygi. Kładzie słowo po słowie na pieńku, ścina mu łeb i nie troszczy się, kto funkcje zabitego podejmie” (Kf I 297).

Blizińskiemu, wszystkie one są przykute do pręgierza w jego książce *Barbaryzmy i dziwolaği językowe* (1888), ale od tego czasu przywarły do języka, każdy taki wydzielił z siebie otoczkę asymilującą, każdy służy innemu odcieniowi myśli, dobrze nam z nimi (Kf I 296–297)³⁴;

p. Stanisław Hoppe³⁵ nawołuje do poniechania słowa **podżegacz**, zadowmionego już u Lindego w sensie podżegania ognia, ale już u Doroszewskiego mającego szeroki wachlarz cytat jako **podburzyciel** (Kf I 292).

Choć zacytowane wyżej wyrazy budziły wyraźny sprzeciw jeszcze 30–40 lat temu, dziś stanowią nieodłączny element leksykalny polszczyzny ogólnej bądź specjalistycznej i – co warto podkreślić – często nie mają wciąż dokładnych, jednowyrazowych odpowiedników polskich. W USJP znaczenia wielu z nich objaśniane są wyłącznie za pomocą wielocłonowych definicji³⁶.

O dużej intuicji lingwistycznej pisarza świadczy jego zacięta dyskusja ze Stefanem Kisielewskim. Rzeczownik **nastolatki**, nazwany przez „Kisiela” „ohydnym nowotworem”, zyskał wyjątkową przychylność Wańkowicza³⁷. I jak zwykle w takich sytuacjach uderza zjadliwy ton pisarza. Pełne ironii i kpiny są komentarze wymierzone przeciwko pomysłom Kisielewskiego, pragnącego usunąć z polszczyzny takie wyrazy, jak: **deklaracja**, **eskalacja**, **eksport**, **import**, **junta**, **landryny**, **maluch** ‘pieszczotliwie o małym dziecku’, **paragon** itp. Warto przytoczyć w tym miejscu kilka takich Wańkowiczowskich komentarzy do przesadnie purystycznych wypowiedzi Kisielewskiego. Wańkowicz tłumaczy konieczność akceptacji wyrazów wskazywanych jako naganne rozmaitymi względami: bądź to ugruntowanym już obyczajem językowym, bądź to koniecznością wskazywania za pomocą wyrazów obcych nowych desygnatów

³⁴ SW – **prestydygator**; dziś rzeczownik **prestigitator**, głównie ze względów artykulatoryjnych, jest wypierany przez synonim **iluzjonista**; SJPD notuje go w znaczeniu ‘sztukmistrz, magik’ z Kotarbińskiego i Nowaka; USJP już jako *ksiązk*.

³⁵ Stanisław Hoppe (1893–?), autor *Polskiego języka łowieckiego* i wydanego po raz pierwszy w 1939 roku *Słownika języka łowieckiego*.

³⁶ Będące przedmiotem sporu wyrazy do dziś występują w polszczyźnie kulturalnej; notuje je – najczęściej bez kwalifikatorów – już współczesny Wańkowiczowi SJPD, a wyrazy takie jak **kwartał** czy **konstruować** poświadczają nawet SL.

³⁷ Wańkowicz uznał ten wyraz „za bardzo poręczny, którego brakowało. U nas wprowadził to słowo Kopaliński, *Słownik języka polskiego* go [sic!; taka forma zaimka – dop. U. S.] nobilitował” (Kf I 297) [*Słownik języka polskiego* to SJPD; dop. – U. S.]. Współczesną polszczyznę zresztą trudno byłoby sobie wyobrazić bez tej na dobre już zadowmionej kalki z języka angielskiego, a obcości wyrazu – poza językoznawcami – dzisiaj już chyba nikt nie odczuwa.

czy wreszcie ekonomią językową i brakiem jednowyrazowych polskich odpowiedników:

„*Maluchy* – ohyda!” – Co tu razi? To słowo już wsiąkło w ciepło języka.

„*Junta* – co to znaczy, jak się wymawia i po jakiemu to?” A czymże Kisiel to słowo zamieni? Jeśli nie wie, jak je wymawiać, to niech wykreśli słowo *donżuan* i *donkiszot*.

„*Eskalacja* – oczywiście!” – Co za oczywiście? Jak się zjawia nowe pojęcie, to się przyjmuje nowy termin. Że obcy? – Im więcej świat będzie miał wspólnych słów, tym lepiej.

„*Landryny!*” *Landryny* chrupały jeszcze bohaterki Orzeszkowej, pojadając z nimi kisiel. I nagle ma być wszystkim niedobrze? [Kf I 297–298];

Dlaczego chce nas pozbawić słowa *deklaracja*, mającego tylokrotnie wrosły w mowę ojczystą wydzźwięk historyczny? Dlaczego [...] mamy zrzekać się słów *eksport* i *import* o powszechnym znaczeniu?

„*Paragon!*” Tu już się Kisiel tak zakrzusił, że poprzestał jedynie na wykrzykniku. Tymczasem już bohaterowie Sienkiewicza „wchodzili w paragon”³⁸ w znaczeniu *emulacja*³⁹. A że w Polsce powojennej zaczęto używać tego słowa jako „dowód zapłaty za zakupiony towar”, to zastąpiono pięć wyrazów jednym. Idąc za upodobaniami Kisiela należałoby *bełt*, który jest pochodzenia obcego, zamienić określeniem „rozcapierzenie u dołu strzały”, a słowo *kisiel*, które też jest obce, zastępować aż siedmioma słowami: „galaretowata zawiesina z zakwaszonego zacieru z olejkami” (Kf I 297).

By uwypuklić bezzasadność, absurdalność, a przede wszystkim brak autokontroli ze strony Kisielewskiego, Wańkowicz w pełnej ironii puencie odnosi się do niespójności językowej dostrzeżonej w artykule. Kpi z niedostatku symetrii między potępiającym komentarzem Kisiela wobec słownictwa o proveniencji obcojęzycznej a brakiem dystansu ornowca-purysty wobec własnego tekstu, w którym znalazły się wyrazy, takie jak *egoizm*, *idiotyzm* czy *materialny*. W ostateczności – wnikliwa obserwacja ujęta zostaje w szydzącą konkluzję:

A cóż to za ohydy? Dlaczego nie użyć *sobielubstwo*? Dlaczego zamiast używać dziwoląga *idiotyzm* nie zrzec się precyzji na rzecz sarmatyzmu (przepraszam:

³⁸ Wańkowicz myli tu dwa różne wyrazy o dwóch znaczeniach i różnym pochodzeniu: SJPD *paragon* II ‘porównywanie się z kims’ jako przestarzałe z wł. *paragone* ‘porównanie’; *paragon* I ‘kwit z błeczka kasowego’, słowo rozpowszechnione po II wojnie światowej od niem. firmy papierniczej *Paragon*.

³⁹ SJPD jako *przestarz.* ‘współzawodnictwo’.

prapolskości, drzewiejstwa czy jeszcze polszczej) i nie pisać **głupstwo** i dlatego zamiast **materialny** nie pisać **domacliwy** albo jeszcze jakoś inaczej? (Kf I 297).

Niekiedy z kolei można odnieść wrażenie, że pisarz zbyt rygorystycznie i w pewnym sensie na pokaz – bo wbrew własnej praktyce pisarskiej – głosi kontrowersyjne opinie:

Dlaczego włączyć koźmi **automobil**, a więc i **auto**, na rzecz **samochód**⁴⁰ nieporęcznej kalki z obcego wzoru? (Kf I 341).

Powyzsza deklaracja nie znajduje bowiem odbicia w reportażach Wańkowi-
cza, a niechęć do wyrazu **samochód** ma – jak należy przypuszczać – charakter wyłącznie deklaracyjny, uwarunkowany prawdopodobnie tym, że SJPD odnotowuje **automobil** jeszcze bez kwalifikatorów – czy to chronologicznych, czy to wartościujących. Świetnie tę niekonsekwentną postawę ilustrują przykłady zaczerpnięte z tekstów pisarza:

autostrady gęścieją od **samochodów** (KiO 21)⁴¹;

mechanik **samochodowy** (KiO 25);

„Przyjaciel” nasz **samochód** (KiO 52).

Wańkowicz wdał się też w zadziwiający spór o nieużywane już dzisiaj słowo **buterbrod**, choć trzeba przyznać, że komentarz pisarza wydaje się nieco zabawny i na pewno oderwany nawet od ówczesnej rzeczywistości⁴²:

Czym Grydzewski⁴³ pragnie je zastąpić: **kanapką, sznitką, butersznitem, tartinką**? Otóż [...] każda z tych nazw już wyrobiła sobie inne znaczenie – trudno karmić żołnierzy **tartinkami**, robotników **kanapkami** i hrabiny **buterbrodami** (Kf I 305).

⁴⁰ Notuje już SW w znaczeniu ‘wehikuł jeżdżący bez pomocy koni, przy pomocy maszyny benzynowej, automobil’; też **samojazd** (ale to jako *rzad.*).

⁴¹ KiO – skrót do: M. Wańkowicz, *Królik i oceany*, Warszawa 2009.

⁴² Wyraz **kanapka** należy do zasobu leksykalnego współczesnej polszczyzny; **kanapka** można dziś poczęstować i robotników, i żołnierzy, z kolei leksem **tartinka**, notowany jeszcze w SJPD bez kwalifikatorów, z czasem zawęził swoje znaczenie i jednocześnie nabral nacechowania stylistycznego. Według USJP *kulin*. ‘niewielka kanapka z bułki lub chleba, zazwyczaj z wyszukаныmi dodatkami’.

⁴³ Mieczysław Grydzewski (1894–1970) – polski historyk, felietonista, dziennikarz, redaktor czasopisma „Skamander” oraz tygodnika „Wiadomości Literackie”. Po wybuchu II wojny światowej przebywał najpierw w Paryżu, gdzie wydawał i redagował „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie”, a następnie swoje dzieło kontynuował w Wielkiej Brytanii. Prowadził stałą rubrykę w gazecie „Polska Walcząca” pt. *Sprawy polskie w książkach angielskich*. Zamieszczał też swoje artykuły i felietony, recenzje teatralne i literackie w stałych

Z Grydzewskim wchodził wielokrotnie w spory intelektualne, tłumacząc skomplikowane semantyczne relacje między zadomowionymi już w polszczyźnie zapożyczeniami a wyrazami niekiedy błędnie uważanymi przez wolontariusza purystę za polskie. Zwraçał uwagę na brak synonimicznej równoznaczności choćby takich par wyrazowych, jak: **amputacja** – **odsprawnienie**, **gratulacje** – **powinszowanie** (Wańkowicz słusznie doszukuje się w tym wyrazie podłoża germańskiego), **gratulacje** – **życzenia** czy **kamuflaż** – **maskowanie**. Podobnie jak w wypadku tekstów Kisielea doszukiwał się braku konsekwencji między teorią a praktyką, między chęcią a realizacją tego chęć:

Jest charakterystyczne, że Grydzewski dla wyrażenia swoich poglądów posiuguje się w swoim orędziu nie tylko dobrze zasiedzianymi **strugać** i **ćwiartować**, ale i słowami **jasyr**, **pardon**, **pręgiarz** o świeższym indygenacie (przepraszam za cudzoziemski wyraz, ale **uszlachcenie** ma też cudzoziemskie pochodzenie). A że **cudzoziemski** też by należało przeprosić, bo to zbitka słowna, kalka⁴⁴ z **ausländer**. Rety!... skończy się na tym, że mnie wyślą do czubków. Nie od rzeczy też przypomnieć, że „Wiadomości Literackie” [Grydzewski był redaktorem czasopisma; dop. – U. S.] przed wojną wylansowały (wyszturkały na czoło?) termin **kongenialny** (Kf I 305);

Tragiczny jest ten werbel alarmowy na poddanym erozji (przepraszam) terenie (przepraszam) emigracji (przepraszam), która obstawia tę mowę „kącikami językowymi”, poradami, zakazami, jak gospodarz, który otrzymał nagrodę za sławojkę, ale ją trzymał zamkniętą, „boby jeszcze kto napaskudził”. Doczekają się w tym strzyżeniu mowy bez dopływów, że zmieni się w jakiś basic language, który zawiera [...] osiemset słów podstawowych. Aż nadejdzie czas, że siwobrody patriarcha Grydzewski witać będzie ludzi z kraju, jak ów bohater Wspomnienia z Maripozy, językiem skamandryckiej biblii (Kf I 306).

Bezprzedmiotowa z czasem stała się dyskusja nad tym, czy francuskie zapożyczenie **repasacja** należy zastąpić wyrażeniem **naprawa pończoch**. Zmiana warunków ekonomicznych w naszym kraju sprawiła, iż Wańkowiczowskie dylematy

rubrykach, takich jak: „Polonica” (pod pseudonimem Scrutator), „Silva rerum”, „40 lat temu”; publikował na łamach „Dziennika Polskiego” i „Dziennika Żołnierza” oraz w jego dodatku „Tydzień Polski”. Przygotował do druku antologię polskiej nowelistyki i eseistyki politycznej oraz tom poświęcony Fryderykowi Chopinowi (za: <http://culture.pl/pl/tworca/mieczyslaw-grydzewski>; źródło: www.diapozytyw.pl (portal powstał jako element działalności Instytutu Adama Mickiewicza)).

⁴⁴ Za kalkę na pewno należy uznać strukturę **cudzoziemiec**. Przymiotnik **cudzoziemski** jest już rodzimą strukturą, utworzoną zgodnie z procesami derywacyjnymi obowiązującymi w polszczyźnie.

semantyczne są już dzisiaj nieistotne⁴⁵. Punkty repasacji pończoch na dobre zniknęły z polskiego krajobrazu, odszedł w zapomnienie zawód *repasaczki*, bo pończochy przestały być towarem luksusowym. Dlatego też nie powinien dziwić nikogo fakt, iż młodzi Polacy zupełnie nie kojarzą znaczenia terminu, który jest dla nich równie abstrakcyjny jak staropolskie *czysto* ‘liczba’, *siewarz* ‘siewca’, *użasnąć* ‘przeleknąć się’ itd.

Trudno z kolei zgodzić się z niżej prezentowanym poglądem:

Pan Szerer uważa za rodzaj należący do „modnych chwastów” sugestywne słowo *wiodący*. Tu przyłącza się do niego felietonista Hamilton, piętnując rusycyzm. Pan Szerer każe zamiast *wiodący* mówić: naczelny, przodujący, główny. *Naczelny* to pojęcie „hierarchiczne”, *przodującym* może być najszybszy kundel w gromadzie, *głównym* może być najtłustszy baran. W tym wszystkim nie ma tyle dynamiki, co w angielskim *leading* albo rosyjskim *wieduszczyj*. *Wiodący* ma piękny rodowód, np. *wodzić rej*. Te dwa czasowniki mają ten sam pień, *e* często zmieniało się w *o* (Kf I 294–5).

Oparty na nie do końca właściwym wywodzie etymologicznym wniosek prowadzi do niejasnych konkluzji, a *wiodący* ciągle jeszcze nie znajduje akceptacji w języku polskim⁴⁶.

Różnorodność leksykalnych znaków językowych wiąże się z ich różną funkcją w procesie międzyludzkiej komunikacji werbalnej. To, o czym mówimy i jak mówimy, jest odzwierciedleniem mniej bądź bardziej świadomego wyboru nadawcy wypowiedzi. Wybór nieodpowiednich wyrazów prowadzi do niekompletnej zawartości semantycznej konstruowanych komunikatów, a tym samym do upraszczania opisywanej rzeczywistości. Wśród wyrazów, które jako puste treściowo budują „puste komunikaty” i świadczą o ubóstwie leksykalnym

⁴⁵ *Repasacja* i *naprawa pończoch* to zdaniem Wańkowicza dwie różne czynności, bo *repasacja* ‘to podnoszenie oczek w pończochach’, zaś *naprawą* może być również dorobienie napiętka. W SJPD przy hasle *repasacja* pojawia się objaśnienie ‘podnoszenie oczek w pończochach, dorabianie zniszczonych części pończoch’; USJP w tym znaczeniu z kwalifikatorem *rzem*.

⁴⁶ Por. na ten temat: SPPD – *wiodący niepoprawne* w znaczeniu ‘główny, przewodni, przodujący, kierowniczy, czołowy’. USJP nie notuje; SPPM – *wiodący* jako *niepoprawne*. Poprawnie: główny, przewodni, podstawowy, przodujący, kierowniczy, najlepszy, np.: *Wiodący, poprawnie*: przodujący, zakład produkcyjny. *Wiodąca, poprawnie*: główna, kolekcja mody. *Wiodące, poprawnie*: najlepsze, proszki do prania. We współczesnej polszczyźnie – mimo sugestii SPPM – wyraz *wiodący* zyskuje znaczącą frekwencję w języku reklamy, np.: *wiodący proszek do prania, wiodący płyn do mycia naczyń*.

użytkownika języka, wskazuje Wańkowicz *słowa-mgły* oraz *słowa-wytrychy*, ironiczne zwane też przez niego *słowami-wybrykami*:

I teraz chciałbym urządzić mały pogrom takich słów.

Jakiż probierz stosuję wobec ich krzewicieli?

Rozróżniam mianowicie żarliwców i leniwców. Obu kategoriom zdarzają się potworki językowe, ale poczęte w jednym wypadku z sentymentu, w drugim z wygodnisiostwa (Kf I 369).

Pojęcie *słowa-mgły* wiąże się z odmianą polszczyzny o bombastycznej, przesadnie wyszukanej kompozycji stylistyczno-leksykalnej. Charakterystyczne dla tego zjawiska pustosłowie, przesadna elokwencja na pokaz i pleonazmy w ostatecznym rozrachunku składają się na strukturę w prześmiewczy, rubaszny sposób definiowaną za pomocą pejoratywnie nacechowanych terminów: *masła maślane* [sic!; dop. – U. S.], *język-miglanc*⁴⁷, *język pseudo-elokwentny* bądź *język pseudo-ibłowski*. Warto w tym miejscu zacytować choćby jeden komentarz ilustrujący to niepokojące zjawisko:

Ktoś powitał *zebranych gości* czy też przemawiał do *przybyłych uczestników*. Trudno witać nie zebranych albo być nie przybyłym uczestnikiem. Za dużo niepotrzebnych słów waleśa się po falach radiowych...

Rzecz ciekawa: ci lenie, ci niechluję, ci niepomysłowcy mają równocześnie pretensję do tego, aby pisać językiem górnołotnym, pod którego zakrętasami, że znów powołam Broniewskiego, „trudno doskrobać się sensownej treści”: „poniekąd, wszelako, że tak powiem, zagadnienie to posiada aspekt dogłębny, aczkolwiek po linii ideologicznej rzutuje na różnolite tło problemów aktualnych” (Kf I 372).

„Przywilejem prostaczków i leniwców językowych” są również „poczęte z wygodnisiostwa” *słowa-wytrychy*. Inteligenci skłonni potępiać grasujące w polszczyźnie potocznej wyrazy typu *ubaw* czy *niewąsko* nie są wrażliwi na pseudointelektualne śmieci, którymi sami posługują się:

- *ciekawyy*, przymiotnik, za pomocą którego określa się obraz, film, utwór literacki, którego się nie rozumie, lecz nie chce się do tego przyznać, a mówiącemu zależy na rodzaju życzliwej neutralności, gdy nagle grozi mu kompromitacja;

⁴⁷ Pisarz niesłusznie twierdzi, że słowa *miglanc* nie ma w słownikach języka polskiego. Współczesny pisarzowi SJPD notuje wyraz z kwalifikatorem *pot.*, z przykładem z „Życia Literackiego” z 1968 roku w znaczeniu ‘spryciarz wykręcający się od roboty, szukający łatwego zarobku, pętać’.

- **fantastyczny** (*fantastyczny* bal, pogrzeb, koncert; koleżanka i jej mąż kochali się *fantastycznie*; teściowa robiła *fantastyczne* trudności, choć mąż kupił żonie *fantastyczny* wóz, urządził *fantastyczne* mieszkanie i kupował *fantastyczne* toalety);
- **intelektualny** (literatura *intelektualna*, film *intelektualny*, teatr *intelektualny*, *intelektualne* aktorstwo);
- **intelektualizm, eksperyment** – monumentalne wytrzychy w naszym życiu umysłowym i dyskusjach na temat sztuki;
- **jakiś i jakoś**:

muzyka *jakoś* uszlachetnia, dzień był *jakiś* deszczowy [...].

Jeśli się pisze, że wiewiórka zbliżała się *jakoś* niezgrabnie albo staruszek wyglądał *jakoś* groźnie, to się sygnalizuje kontrydykcję; ale jeśli się napisze, że kaczką szła *jakoś* niezgrabnie albo powódź wyglądała *jakoś* groźnie, to jest to nieznośna pretensjonalność (Kf I 279).

- **nie najlepiej**:

Jeśli ulica jest po prostu wąska, pisze się, że *jest nie najlepsza*, jeśli w sklepie nie można dostać nic prócz wódki i cukierków, pisze się, że *jest nie najlepiej zaopatrzone* itd. Można na przykładach pokazać, jak przez to słówko proza traci swą jędrność, a komentarz celność. Świetny temat dla pracy językoznawczej (Kf I 279).

- **wrażliwy** w znaczeniu *kochliwy*;
- **makabra, makabryczny** – definiowane przez Wańkowicza jako „słówko-wybryk intelektualów”.

Przykładów takiego lenistwa językowego, „ubranego w bombastyczny strój”, można – za Wańkowiczem – podawać bez liku:

Rzecz ciekawa: ci lenie, ci niechluj, ci niepomyślowcy mają równocześnie pretensję do tego, aby pisać językiem górnolotnym, pod którego zakrętasami, że znów powołam Broniewskiego, „trudno doskrobać się sensownej treści”: *poniekąd, wszelako, że tak powiem, zagadnienie to posiada aspekt dogłębny, aczkolwiek po linii ideologicznej rzutuje na różnolite tło problemów aktualnych* (Kf I 372).

To, co u inteligencji świadczy o lenistwie umysłowym i pokrywaniu braku inwencji „listkiem figowym pseudointelektualizmu”, uchodzi w języku potocznym, gdzie wszystko zależy od „nachylenia słowa”, a wówczas nawet wulgaryzmy spełniać mogą istotne funkcje komunikatywne:

Podobno, kiedy trzy struny w skrzypkach pękną, mistrzowie potrafią wygrać symfonię na jednej. Podobnie w języku, który ma dziesiątki tysięcy słów – a tu na jednym, byle dźwięcznym można snuć opowieść.

Kto wie, czy potoczne słówko *kurwa* mogłoby załatwiać w szerokim zakresie potrzeby dyskursywne rodaków, gdyby nie miało tak smakowitego *rrr* w środku. Na próżno wstydnisie protestują – soczysta *kurwa* rozbrzmiewa we wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej. I czasem jako namiastka *ku-r-r-r-cze blade* – znak to, że idzie już tylko o fonetykę (Kf I 267)⁴⁸.

W Wańkowiczowskim przekonaniu podobne słowa dopuszczalne są również w „warstwie żołnierskiej”. Za przykład może tu służyć tekst, w którym funkcję informacyjno-dyrektywną odgrywają czasowniki dewerbalne, tworzone za pomocą przedrostków o zróżnicowanych, niekiedy trudnych do uchwycenia funkcjach. Pisarz, umiejętnie wykorzystując prefiksację jako źródło perfektywizacji i modyfikacji semantycznych, świadomie bawi się wieloznacznością i zróżnicowaniem aspektowym czasowników utworzonych od podstawy notowanego w słownikach z kwalifikatorami *pot. posp.* czasownika *pieprzyć* ‘zaprawiać nieprzyzwoitymi dowcipami’, ‘robić co byle jak, w sposób budzący ogólną niechęć bądź dezaprobatę’:

Oto wykład ogniomistrza w baterii działek przeciwpancernych we Włoszech: *Odpięprzacie* zawór, *przepięprzacie* lufę wyciorem, *wpięprzacie* pocisk, *przepięprzacie* iglicę, *zapięprzacie* zawór, *napięprzacie* na cel, *wypięprzacie* pocisk, *podpięprzacie* drugim i czołg *rozpięprzony*. Jak *spięprzycie* sprawę, to już was porucznik *opięprzy*. Zrozumiano. Na pewno było zrozumiane lepiej, niż gdyby wykladał porucznik.

Zastąpiłem tu czasownikiem *pieprzyć* inny czasownik, właściwszy wojsku, bardziej plastyczny, od którego pochodzi stale używane *dać komuś opeer* (Kf I 275).

Słowa-wytrychy z całą pewnością dopuszczalne są też w kontaktach prywatnych, gdzie sięga się po nie bez żadnej żenady, z uroczą niefrasobliwością. Wyrazy takie mogą być sposobem zaznaczania skrótów myślowych, wyrażania pozawerbalnych treści odczytywanych z łatwością przez osoby wtajemniczone.

⁴⁸ Mechanizm powstawania niektórych eufemizmów opiera się na zbieżności dźwiękowej między wyrazem nieprzyzwoitym a wyrazem zastępującym wulgaryzm. Najczęściej to zjawisko dotyczy podobieństwa w nagłosie obu wyrazów, np.: *do chrzanu* Kf II 548, *guzik* AP 267, *kurczę* AP 129, *opierniczyc* SK 469, *opięprzyć* SK 273 bądź wprowadzenia elementów wyraźnie nawiązujących do obscenów, np.: „Krzyczę i ja do nich, po polsku, ale z wielką ilością *rrr*” SK 430.

Struktury stosowane w zaciszu domowym lub w przyjacielskiej rozmowie, choć niezgodne z polskim systemem słowotwórczym (*brekekeks*, *kuwacki*, *kuwaka*, *po kuwacku*, *sago*, *szpandał*), są – zdaniem Wańkowicza – pojemne pod względem znaczeniowym, niezwykle poręczne i nadające wypowiedzi swoisty koloryt mimo braku wyrazistości semantycznej. Wynika to z ogólnej tendencji polegającej na tym, że przewadze nacechowania ekspresywno-wartościującego nad treścią intelektualną zawsze towarzyszy nie tylko sprecyzowana barwa emocjonalna wyrazu, ale też ogólnikowy zakres znaczeniowy wyrazu, odnoszenie się tego wyrazu do wielu sytuacji i przedmiotów. Zwróćmy zatem uwagę na Wańkowiczowskie słowa-wytrychy, których ostateczne znaczenie realizuje się w konsytuacji lingwistycznej:

- *brekekeks* ‘bez sensu’:

I już Królik to wie: jak skrzeknę, to znaczy, że to, co ona mówi, jest *brekekeks* (AP 514; 4);

- *brekekeks* ‘i tak dalej, i tak dalej’:

będzie miał odwagę poddać sprawę sądowi opinii publicznej, i *brekekeks*, i *brekekeks* (PCK 547); że Grecja to wielki temat, że nie należało go zapoznawać i *brekekeks*, i *brekekeks* (PoK 24); dziękujecie organizatorom za podjęcie inicjatywy w sprawie tak wielkiej wagi i wyrażacie nadzieję, że *breke-keks* i *breke-keks*... (ZGD 503)⁴⁹;

- *brekekeks* ‘poczekaj tylko, zobaczysz’:

A ple, ple, ple... A tobie się zdaje zawsze, że możesz wszystkim nauki dawać. A *brekekeks*... jeszcze się kiedyś narwiesz (AP 67);

- *brekekeks* ‘pustosłowie’:

Tu już następuje takie *brekekeks* [...], że nie czuję się na siłach go streszczać (WP 64, PCK 63); Objawienie! Natchnienie! Geniusz! Łaska Boża! I cały *brekekeks* dziewiętnastoletniego entuzjasty i prymitywu białoruskiego od konia do strzelby (Kf II 355)⁵⁰.

Ten niewątpliwy, obco brzmiący neologizm jest zabawną igraszką słowną. Swoją postacią fonetyczną nawiązuje do bliskich znaczeniowo wyrażen z języka potocznego typu *ple, ple, ple* i *bla, bla, bla*, choć być może należy doszukiwać się tu analogii do podawanej przez Wańkowicza nazwy własnej –

⁴⁹ ZGD – skrót do: M. Wańkowicz, *Zupa na gwoździu doprawiona*, Warszawa 1972.

⁵⁰ Kf II – skrót do: M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine’a*, t. II, Kraków 1981.

Wielki stolarz **Brekekes-Ra** za czasów egipskiej cesarzowej Nefretete powiedział... (WP 202),

ale też niewykluczone, że nazwa została przejęta z bajek Arystofanesa, który stosował ten onomatopeiczny wyraz na oznaczenie rechotu żab.

- **kuwaxka** ‘tzw. słowo wytrych, które w zależności od intonacji głosu może wyrażać pochwałę lub naganę’:

Kuwaka to słowo rodzinne, będące wynikiem superlenistwa tatowego. [...] jakieś **kuwaki** proszą do telefonu, przychodzą z rachunkami, proponują sprzedaż mydełek, [...] jakaś **kuwaka** siedzi u kucharki w kuchni, a inna **kuwaka** piele ogródek. [...] co może być, zależnie od intonacji głosu, pochwałą lub naganą (Kf I 274);

- **sago, sagowaty, sagowato** ‘rodzaj słowa-wytrycha określającego rzeczy i dobre, i złe’:

Hauke, gaduła i causeur, tonący w stertach książek, lenił się też językiem poruszać. Wynałazł słówko-wytrych: **sago, sagowaty, sagowato**. I złe, i dobre rzeczy, i piękne, i brzydkie, i nijakie – wszystkie były **sago**, wszyscy ludzie **sagowaci** i wszystkie zdarzenia **sagowate**. Wyrażenie nie znaczyłoby nic, gdyby go nie podbarwiał gestem (Kf I 275);

- **szpandał** ‘wyraz zastępujący przekleństwo’;

Taki unik udał się Sienkiewiczowi z „takimi synami” [...] przez długi ciąg *Trylogii*, tak jak **szpandał** przez trzy tomy *Monte Cassino*. Autorzy krótszych utworów muszą albo rezygnować z nowotworów, albo brnąć mężnie w ślady oryginalnego języka (PoK 61).

Niepokojące pozostawało wówczas i pozostaje do dzisiaj to, że

jednak **słowa-wytrychy** zaczęły przenosić się ze sfery życia potocznego, gdzie spełniają bez wątpienia pozytywną i pozyteczną rolę, i zaatakowały życie umysłowe i artystyczne. Narodziło się mianowicie parę nowych wytrychów, które znakomicie utrudniają porozumienie się w i tak trudnych sprawach, takich jak sztuka, literatura i tym podobne (Kf I 278).

Mimo wszystko – jak można sądzić – Wańkowicz jest zwolennikiem tezy, że uważny i rozsądny obrońca języka powinien zająć się obserwacją mówionej postaci języka, przy czym nie powinien w żadnym wypadku naginać swoich sugestii i spostrzeżeń do z góry przyjętych koncepcji.

3. Wańkowicz o neologizmach

Za równie ważny element kształtowania systemu leksykalnego uznawał Wańkowicz neologizmy, które są zdolne do wypełnienia luk w systemie leksykalnym:

Nowotwory stanowią obok importu słów obcych drugi dopływ języka. Ten język jest wciąż za ubogi, wciąż musi tym samym słowem obdzielać różne znaczenia (Kf I 329);

Język wiecznie się rodzi i wiecznie się nad słowami noworodkami trzęsiemy (Kf I 353).

Przypisywał im określoną funkcję stylotwórczą i związaną z tym zdolność do wyrażania subtelných odcieni znaczeniowych:

Tak samo funkcjonalizmowi służą skróty. Jeśli w *Tędy i owędy* piszę **przed cotykiem trzaskiem**, to mi poręczniej służy niż napisanie **jeszcze przed trzaskiem, który właśnie przed chwilą dał się słyszeć**. Panie – mogą mi powiedzieć – ależ panu tego **cotykiego** żaden językoznawca nie zaakceptuje. Na to odpowiem jak przyłapany szmugler rodzyneków tłumacząc, że jest to żarcie dla psa. „Ależ tego pies nie będzie żar!... – Mam zmartwienie? Niech nie żre!” (Kf I 338).

Mimo postawy otwartej na wszelkie nowości potrafił jednak zachować umiarkowany dystans nawet wobec neologizmów artystycznych, również własnych, których losy w pełni daje się przewidzieć. Wyraziście pogląd ten zostaje zaktywizowany w rozbudowanej metaforze:

Neologizmy jednak, wyrażające się w olbrzymich ilościach w języku, są jak ikra rybia, jak jaja owadów, jak żabi skrzek: tylko ułamek ułamka jednego procentu ma szanse przeżycia (Kf I 330).

Za pełnoprawne zatem należy uznać stwierdzenia, mówiące o efemerydalnym charakterze poszczególnych nowotworów językowych:

mój neologizm **łopocisko** się nie przyjmie. Jest to termin ukuty na oznaczenie zbiorowiska ptaków, jak mrowisko, kłębowisko (gadów), rój, stado, trzoda, kierdel. [...]. Tak samo nie wiem, czy mógłby się przyjąć projekt Przybosia **pokupnica**⁵¹ zamiast **bestseller** i **tydzionek** zamiast **weekend**. Wydają się tak jak moje **łopocisko** wydumane (Kf I 333);

neologizmy Norwida przecież już dobiegają stu lat jako niefortunne debiutantki – które ciągle nie mogą utracić dziewictwa – bo język ich nie chce (Kf I 351).

⁵¹ SJPD notuje **pokupnica** jako *indywidualizm* z jednym tylko przykładem i informacją, że jest to wyraz stworzony w 1967 przez Przybosia.

Zapewne z tego powodu *Słownik* W. Doroszewskiego tak ostrożnie wykorzystywał pisma poetyckie Norwida i Leśmiana. Byli to poeci neologizmu i neosemantyzmu, tworzący nowe wyrazy lub nadający słowom już istniejącym osobnicze, zadziwiające znaczenia. Wańkowicz z żalem wyznaje, iż niewielką szansę na upowszechnienie mają liczne jego własne neologizmy, np.: **klepidła**, **końcowato**, **odśmiać**, **oklejadła**, **piaskołazy**, **pointymniony**, **przywitecznie**, **trzęsidła** itp. To jednak – zdaniem pisarza – nic złego, bo nawet

te nowotwory, które trupieją, poczęły się nie na darmo. Z ich martwych ciał tworzy się epoka, a na tej opoce budujemy kościół języka (KI 331).

Podobny los spotka – zdaniem Wańkowicza – większość nowotworów poetyckich, które funkcjonują tylko

w wyjątkowym kontekście pisarskiego zamysłu, np.: **złotokołnierzenie** Zegadłowicza albo Wyspiańskiego **skrzydlęta**, albo Leśmianowskie **bezdomnieć**, **motylęta** (Kf I 331).

Ostateczna konstatacja brzmi:

Tak jest i z obcymi słowami, i z rodzimymi neologizmami. Mało tego zostaje, ale co zostało – wrasta (Kf I 352).

Twórca doszukuje się genezy neologizmów artystycznych w języku domowym poszczególnych pisarzy, w ich regionalnych korzeniach czy indywidualnych predyspozycjach stylowych:

Trwogi Landego⁵² nie były obce naszym największym pisarzom. Choćby Mickiewicz i Żeromski⁵³, na których słowotwórstwo spadało tyle wydziwiał. A jeśli przeglądać dziesięć tomów słownika *Język Adama Mickiewicza*, w którym jest tyle świeżych, tyle olśniewających zwrotów, to należy skonstatować, że ich kolebką jest regionalizm językowy, nie zaś celowe słowotwórstwo. Przy czym jego kresowizmy nie ostały się w języku (Kf I 350).

Instynktownie potrafi też dostrzec i odpowiednio skomentować określone tendencje w języku wybitnych twórców. Warto przytoczyć choćby jedną z jego opinii:

⁵² Lande był przeciwnikiem neologizmów artystycznych, gdyż te – jego zdaniem – zaburzały jednoznaczność przekazu.

⁵³ Żeromski pisał: „Nie tylko tedy nie przoduję w owej »manii« tworzenia »swoich« własnych wyrazów, ale nie ukułem własnego wyrazu nigdy ani jednego. Jeśli wprowadzałem mało znane i obco brzmiące w wyslizganym, ubogim, gazeciarskim języku miejskim, to są to twory gazeciarskie albo ludowe” (Żeromski 1963: 210).

Żeromski, który dziwy dziwne wyprawiał, operując przyrostkami, uchylał się od wymyślania całkiem nowych słów (Kf I 350).

Można powiedzieć, że Wańkowicz w tych spostrzeżeniach wyprzedził swoje czasy. Jego intuicyjne odczucia w odniesieniu do pisarstwa Żeromskiego zostały w niepodważalny sposób potwierdzone wiele lat później przez Władysława Kupiszewskiego, który po przebadaniu 122 wyrazów wyekscerpowanych z *Dzienników* Żeromskiego i nienotowanych przez słowniki języka polskiego, stwierdził, że

w dużej części są to formacje potencjalne, często użyte w funkcji ekspresywnej, na ogół prawie wszystkie mieszczą się w ramach systemu słotwórczego języka polskiego. [...] Żeromski nie tworzył neologizmów, z jakimi spotykamy się u S. I. Witkiewicza, np. *głątwa*, *klapzer*, *gwajdlak*, *kierdas*, jego neologizmy [...] są zgodne z systemem słotwórczym polskim, wykazują regularność semantyczną i dlatego też ani Żeromski, ani badacze jego języka i stylu za neologizmy ich nie uważali (Kupiszewski 1986: 277).

Okoliczności narodzin niektórych neologizmów bywają zaskakujące. Ich losy, nawet wbrew wcześniejszym obawom purystów i niechęci ze strony wielu użytkowników języka, również toczą się w sposób w pełni niezależny od wszelkich „chciejstw”. To język je niesie i utrwała bądź wręcz przeciwnie – z niejasnych przyczyn odrzuca:

Pamiętam też konkursy „Czerwoniaka”, z których wyszły *przebój* i *taksówka*. Oba te neologizmy są już zakwaterowane u Doroszewskiego (Kf I 351);

Dziwny to, może nielogiczny, sobiepan jest z tego języka. Śniadecki wymyślił na *oxygen* nazwę *tlen* i przyjęło się, ale jego próby spolszczenia *azotu* spełzyły na niczym (Kf I 351);

Więc np. p. Hoppe nacelowuje się na neologizmy powojenne *degustacja* i *adekwatny*⁵⁴. Słowa to niepiękne jak noworodki umazane łożyskiem, ale niebawem zmeżnieją (Kf I 292).

Owa nieprzewidywalność języka może stanowić dla leksykografa pierwszorzędny problem, który polega na tym, że gdy inwencja językowa się usamodzielnia, przestaje istnieć granica między słowem używanym zgodnie z normą a neologizmem. Wówczas obie jednostki zaczynają istnieć na tych samych prawach.

⁵⁴ Niewątpliwym błędem jest uznanie za neologizm powojenny przymiotnika *adekwatny* ‘zgodny’. Poświadczą go już SW z kwalifikatorem „wyraz, którego należy unikać”.

Największą szansę na przetrwanie mają oczywiście neologizmy występujące w języku potocznym, zapewne ze względu na dużą frekwencję i szeroki stopień rozpowszechnienia. Z tego też powodu niewiele mógł pomylić się Wańkowicz, twierdząc:

nachalny neologizm *babka*⁵⁵ do języka się weprze (Kf I 351).

Pamiętać należy o czymś innym: o zachowaniu umiaru w deprecjonowaniu nowych zjawisk językowych. Unikanie radykalnych postaw wobec wszelkich nowości jest konieczne, gdyż język był i jest nieprzewidywalny, co Wańkowicz ilustruje za pomocą ukonkretniającej, rozbudowanej metafory:

Raz wszedłszy na niebezpieczną drogę niszczenia funkcjonalnych słów, postępujemy jak zapaleni promotorzy tępienia to tego, to innego gatunku w przyrodzie, jako szkodników, gdy następnie okazuje się, że tępione gatunki spełniają na innych polach rolę pożyteczną, której znaczenie przerasta ich znikomą szkodliwość (Kf I 292).

To nic – pociesza cytowany przez pisarza Brückner,

Że się czasem autorowi noga powinie. [...], że w pogoni za jakimś niezwykłym wyrazem da się i pozorom omamić, że użyje wyrazu niepewnego albo mylnego, nie róbmy mu z tego zarzutu. Że czytelnik jednego, drugiego wyrazu nie zrozumie, to i nie bieda (za: Kf I 351).

To nic – wtóruje mu Wańkowicz z autoironicznym dystansem:

My jednak maluczcy, my termity ślepe kłęczące w ciemności kopiec języka, który rośnie w słońce – nie strachajmy się, ciągnijmy, wysiłkiem wielkim żdźbła naszych neologizmów [...], bo w ogromnej większości wypadków te słowa-niedonoski, na grzbietach mrówek pisarskich ciągnię, nie są donoszone do celu (Kf I 351).

Pisarz namawia przy tym, by z najgłębszą wdzięcznością przyjmować uwagi językoznawców, „ojców języka”, którzy jak nowocześni pedagogowie trzymają się zasady nowoczesnej pedagogiki i nakazują raczej obserwować i rozumieć problemy, raczej sugerować różne rozwiązania, niż jednoznacznie osądzać i tłumić to, co w pierwszej chwili wydaje się niewłaściwe, niepotrzebne czy niezrozumiałe:

Język wiecznie się rodzi i wiecznie się nad słowami noworodkami trzęsiemy – czy co mu nie zaszkodzi. Doktor tymczasem nowoczesny powiada matce, że dziecku można wszystko dawać jeść, bo ma silniejszy organizm niż jego mama. [...]

⁵⁵ Już SJPD notuje ten wyraz z kwalifikatorem *pot.* w znaczeniu ‘kobieta, dziewczyna’.

Pobłogosławieni na eksperyment i samowolę, narobimy wiele głupstw.
Ale będziemy się rozgrzeszać jak Boy

„A jeślim gwary ojczystej
Choć jeden przysporzył klawisz,
Ty mnie od hańby wieczystej,
O, mowo polska, wybawisz” (Kf I 353).

Z wielką z kolei niechęcią odnosi się do dyletanckich, domorośłych korektorów:

I cóż się stało – wyzarli [adiustatorzy; dop. – U. S.] niepotrzebne przecinki, [...] wyzarli czasowniki stojące na końcu zdania, przymiotniki idące po rzeczownikach i wpili się głodną paszczą w sam miąższ literacki (Kf I 299).

Ta odwołująca się do wyobraźni czytelnika metafora odzwierciedla negatywny stosunek Wańkowicza do purystów językowych, tropiących z wielką zaciekłością wszelkie odstępstwa od normy, także niedouczone, niewrażliwych na piękno słowa korektorów, którzy potrafią zmienić, przeredagować każdy tekst w taki sposób, że autor przestaje rozpoznawać własne dzieło.

4. Wańkowicz o odmianach polszczyzny

Język – niczym Proteusz⁵⁶ – łączy w sobie wiele sprzecznych tendencji: z jednej bowiem strony obserwować możemy dynamizm i zmienność zachodzących w nim procesów, z drugiej zaś – pozorną stagnację, a w rzeczywistości stabilność i trwałość owych procesów w sensie przynależności narodowej; z jednej strony mamy do czynienia ze zjawiskiem ulotnym, z drugiej zaś – z metaforycznie pojmowaną substancjalnością i jej różnorodnymi atrybutami zwyczajowo przypisywanymi konkretem. Dodatkowo użytkownik języka nosi w sobie świadomość, że konstrukcja wypowiedzi powinna być dostosowana do ducha i typu sytuacji komunikacyjnej. Innym rygorom podlega przecież tekst oficjalny, a innym – prywatny; inaczej konstruujemy tekst pisany, a inaczej – mówiony. Pisarz ma świadomość owej ogromnej złożoności języka, ukształtowanej

⁵⁶ *Proteusz* człowiek o zmiennych poglądach, uczuciach, chorągiewka na dachu, kameleon. Etym. – gr. *Prôteús* ‘mit. gr. syn Okeanosa i Tetydy, bóstwo morskie’.

w ciągu wieków wielorakiej struktury składniowej, morfologicznej, leksykalnej, fonologicznej i semantycznej, która przypomina dżunglę. Obrazowo pogląd ten oddaje metafora:

Kiedy pisarze przedzierają się przez język, to jakby szli dżunglą pełną niezrozumiałych odgłosów, zapachów ciągnących między omszałymi drzewami, woni z rozkisłych bajerek i butwiejących pni, tajemniczych poszumów po koronach drzew, splątów, gdzie nie rozeznasz, co konar, który się uziemił, a gdzie korzeń o niewysłowionej sile wybiesił się z utajenia, gdzie harfi rój muszek, a gdzie brzmi rajc bandarlogu po zasklepionych pułapkach listowia przenizanych pomykami rajskich ptaków. I gdzie nie rozeznasz – próchno li to świeci, czy też kwiat paproci (Kf I 249).

Polszczyzna jest – jak podaje Wańkowicz – jednym z 2796⁵⁷ zarejestrowanych języków od bieguna aż po biegun. W tym gąszczu języków nietrudno zagubić się, ale nietrudno też pobłądzić w „płataninie polskiego kociołka językowego”. W obrębie tej z pozoru jednolitej, w dużym stopniu zuniformizowanej struktury języka literatury pięknej, języka prasy, radia i telewizji mamy bowiem **język oficjalny**, „zakwaterowany” w *Słowniku* W. Doroszewskiego (w literaturze naukowej określa się go językiem literackim bądź językiem ogólnym), i **język codzienny, familiarny** – jędrny, dosadny, mięsisty, rubaszny (w literaturze przedmiotu określa się go językiem potocznym). Różnice między tymi odmianami polszczyzny są bardzo wyraziste. Zestandaryzowany język radia, telewizji i prasy

jest [...] jak chleb robiony maszynowo, tak samo pakowany i bez smaku.

Żując tę zuiniformowaną mowę masowego przekazu, nie czujemy smaku, tak samo jak nie czujemy smaku bieluchnego, wyglądającego jak wata chleba amerykańskiego, produkowanego z najcieniej mielonej mąki diabelskim systemem odsiewaczy, łuszczarek, pytlów, które zubożają ziarno pszeniczne o białko, witaminy, sole mineralne, zostawiając biały, bezpostaciowy proszek – skrobieć (Kf I 363).

Wańkowicz nie bez satysfakcji stwierdza, że taki wyjąłowiony, hiperpoprawny język ogólny od dawna budził sprzeciw nie tylko pisarzy, ale również

⁵⁷ Językoznawcy współcześnie nie są zgodni co do liczby języków świata, ale ich liczbę określają na znacznie większą (od 6500 do 7000). Ponad połowa z nich ma szczytkowy zasięg bądź jest zagrożona wyginieciem. Uderzające jest zestawienie, które przedstawia B. Walczak: 98% ludności świata posługuje się 2% języków świata (owe 2% to zaledwie 130–140 języków), natomiast pozostałymi językami świata (ok. 98%) mówi zaledwie 2% ludności naszego globu. Niewielka jest przy tym grupa tzw. języków dużych (zaledwie 11 języków przekracza 100 milionów użytkowników; 50 języków obejmuje populacje w granicach od 99 do 10 milionów (Walczak 2006: 154–165, Walczak 2013b: 206).

językoznawców z prawdziwego zdarzenia. W dowód przywołuje wypowiedź A. Brücknera:

Z doby to warszawskiej wyszedł ostatecznie nasz język otrząskany, wygładzony, wymuskany, niby francuski, za to bezkrwisty nieco, przybladły znacznie. Spędzono zeń zdrową ogorzałość, rubaszość, poufałość, cechy gospodarczego ziemiańskiego bytu, zrosłego z przyrodą, biesiadą, hulanką. Wyszedł to salonowiec, to biuralista dbały o poprawność, jasność, cedzący słówka przez zęby, pedant (za: Kf I 363).

Swą tęsknotę za językiem potocznym twórca wyraża na wiele sposobów. Obdarza go pozytywnie wartościującymi epitetami (np.: **czysty, giętki, jakby umyślnie stworzony dla wielkiej sztuki, obrazowy, prosty, soczysty**, co nie znaczy wulgarny czy prostacki). Cierpliwie wyjaśnia:

Tłumaczyłem, że **najśłodziejczy** w kontekście dziecinnego języka dobrze siedzi..., że nie rozumiem, dlaczego nie miałbym pisać **rdzawistej** wody, skoro mogę mieć **barwistą** łąkę (bo **rdzewnej** ma inne znaczenie). Jest w języku potocznym zaborczość, której nie zbędziesz się łatwo (Kf I 357);

Tolerancja wobec ekspansji „mówioności” w języku pisanym jest tolerancją wobec postępu. [...] Prosty odbiorca języka wymaga od języka literackiego tego, co aprobuje jako normę w mowie potocznej (Kf I 365).

Z przekonaniem głosi tezę, że język codzienny, potoczny jest skarbnicą wiedzy o otaczającym świecie, elementem łączącym naród na poziomie sfery komunikatywnej, ekspresywnej i impresywnej:

Któż się w tę mowę potoczną włamał? Niemiec Linde, do końca mówiący obcym akcentem, ale wżarty w polszczyznę jak nikt, profesor polskiego na uniwersytecie lipskim. [...] spędził dzieciństwo w Toruniu, gdzie go oblegała polszczyzna mieszczyk i rzemieślników. Brakło mu czegoś takiego u Troca, brakło mu słów „gminnych”, nie wpuszczanych na salony językowe. [...].

Ten rewolucjonista przyczynił sporo ambarasu tamtoczesnym koneserom języka. Nie ześcibiwał sztucznych polskich pierwowzorów z pierwiastków słowiańskich. Brał bez wahania każdy obcy wyraz, jeśli na to nie było polskiego odpowiednika. Otworzył szeroko wrota w świątyni wymuskanej polszczyzny, naładził śluzu, którymi w tę polszczyznę wlewał się mętny chluzt z rynków, chałup, warsztatów (Kf I 362).

Taką skarbnicą kryjącą ogromne bogactwo leksykalne mogą też być języki środowiskowe, które Wańkowicz – raczej niefortunnie – również określa terminem *mowa potoczna*:

I tu otrzymuje chrzest polskiej mowy potocznej. Dowiaduje się, że nad Wisłą spoczywają **kozy, komięgi, szkuty**, że flisacy chodzą po **tarcicach** przyładowanych wzdłuż **burty**, które zowią **pochodami** lub **pobiegami**. Kiedy flisacy pod Warszawą zarzucili **kota** (kotwicę), z **tratwy** schodził przerażony, namiętny poszukiwacz słowa, które się pleniło w kraju mającym się stać dla Lindego jedyną i prawdziwą ojczyzną (Kf I 362).

Skrajnie purystyczna postawa może w takiej sytuacji przynieść więcej szkody niż pożytku, może język zasklepić i przeciwdziałać jego ewolucji⁵⁸:

Język ten pragną zrobić skorupą lodu na wartko płynącej rzece. I sama literatura, w osobie nieraz czołowych krytyków, stara się pozbyć ciężaru języka codziennego, gospodarnego, służącego każdej potrzebie – przez stworzenie języka wybranych (Kf I 366);

W dobie ogólnego uspołecznienia życia – pisze Jan Szela⁵⁹ – nasz współczesny język polski staje się jak gdyby na przekór życiu czymś prywatnym, osobistym. Wiadomo, że ten czy tamten ma dobry język. [...] Jest to trochę tak traktowane, jakby chodziło o jego wartburga, psa czy elegancki garnitur. Ma i nikomu nic do tego (Kf I 365).

Na skraju polszczyzny, która wydaje się jednolita, dostrzega Wańkowicz kolejną płataninę i wskazuje przede wszystkim na różnice leksykalne choćby między Polską centralną a wschodnią:

Mówiliśmy na kresach: **powiedz, gdyby** zamiast **żeby, zakładali** zamiast **zaprzęgali konie, wyrabia się – błaznuje, obojętnie** zamiast **smutno, szmorgnąć**, czyli **rzucić, lenty**, czyli **łagodny, podsuponić**, czyli **podetknąć, podrzucić** (Kf I 257),

⁵⁸ Wańkowicz dopuszcza różnicowanie polszczyzny, uwarunkowane wiedzą, wiekiem czy miejscem zamieszkania użytkownika języka. Pisarz stoi na stanowisku, że wahaniom w obrębie normy językowej sprzyjają przeobrażenia kulturowo-środowiskowe, wydarzenia geopolityczne i *stricte* historyczne. Nie jest to zresztą postawa wyjątkowa. Od dziesiątków lat trwały na ten temat dyskusje i ostre spory, a ów cały „hokus-pokus nadgorliwych purystów” budził zniecierpliwienie choćby Krasińskiego, który pisał, że „Gramatyki [...] są trupem języka rozsiekanego, prawdziwy żywy język jest w naszej piersi”; Irzykowski tropicielei wszelkich nowinek lingwistycznych nazywał czepiającą się drobiazgową sektą gderaczy, dyletantami, zoilami, ludźmi, którzy idącym podstawiają nogę, eugenikami, homeopatami itd.; Tuwim tłumaczył purystom, że mieszają się w nie swoje rzeczy (por. Kf I 293).

⁵⁹ Jan Szela⁵⁹ to pseudonim Zbigniewa Mitznera (1910–1968) – polskiego dziennikarza i satyryka, autora takich książek, jak: *Wyprawy w przeszłość* (1953), *Mroki dnia* (1963), *Tak i nie – wybór felietonów 1936–1966* (1966), *13 lat i 113 dni* (1968).

czy prowadzące niekiedy do zabawnych nieporozumień różnice między Kresami a Wielkopolską:

Kiedy po pierwszej wojnie zaszedłem z panią z kresów w Poznaniu do sklepu z konfekcją męską, wpadł zaferowany tubylec z pytaniem do pulchnej sklepowej, **czy ma twarde piersi?** Moja towarzyszka struchlała, ale sprzedawczyni spokojnie wyłożyła na ladę sztywne podkoszulki, czegoż nikt na kresach nie zrozumiał, bo tam na to mówiono **maniszka** (Kf I 250).

Mimo że język polski ze wszystkimi dialektami i gwarami jest jednym z najbardziej jednolitych na świecie i daleko mu

do wszelkich argot, plat- i hochdeutschów, cockneyów, quebécois, do gwary pseudofrancuskiej z delty Missisipi (Kf I 250–251),

to w każdym znów zakamarku, w każdym rejonie Rzeczypospolitej, tych rozbieżności można znaleźć bez liku. Spowodowane może to być czynnikami topograficznymi:

Zdarza się nieraz, że dwie wsie oddzielone od siebie górą lub puszcza mówią odrębnie (Kf I 250)

lub kulturowymi:

Wychowałem się w dwu odmiennych językowo rejonach. W domu matki, na Kowieńszczyźnie, podłoże było katolickie, w kościele dominował język polski i litewski, była między tymi językami symbioza, wiele rodzin dwujęzycznych, w tych warunkach rosła gwara organiczna. Dom ojca był na Białorusi. Ludność prawosławna miała styk z polsnością tylko przez dwór. Dlatego czystość języka polskiego była większa, aż do subtelności językowych. Stangret na przykład mówił **konie się zmęczyły**, gdy jego katolicko-polski odpowiednik na Kowieńszczyźnie mówił konie **sie zmencyli** (Kf I 258)⁶⁰.

Wańkowicz podkreśla też wagę i konieczność stylistycznego zróżnicowania tekstów w zależności od podejmowanej tematyki. Na przykładzie własnej powieści autobiograficznej *Ziele na kraterze* pokazuje, że pozorne niekonsekwencje w ukształtowaniu komunikatu mogą, a nawet muszą wystąpić. W obrębie tego samego tekstu ze względów, które nazwałabym kompozycyjno-emocyjnymi,

⁶⁰ Niewątpliwie twórca skłonny jest widzieć w regionalnej i prowincjonalnej polszczyźnie wzór godny może nie tyle do naśladowania i szerokiego rozpowszechniania, co raczej element wymagający pielęgnowania i utrwalenia w pamięci potomnych.

w zaplanowany sposób jawi się różnorodność leksykalno-stylistyczna, która – paradoksalnie – stanowi o koncepcyjnej jednorodności dzieła:

Po prostu pierwsza część książki jest poświęcona beztrudkiemu dzieciństwu i język pozwala sobie na „psie figle”, tak jak i te ludki, o których opowiada. W tej części tylko od czasu do czasu przez śmiech język zabrzmi przecuciem grozy, która ma nadejść. W drugiej części, kiedy ta groza nadeszła, język tylko od czasu do czasu błysnie uśmiechem, aby tym bardziej zarysował się ciemny kontur (Kf I 266).

Nie tylko z lingwistyczną intuicją, ale więcej – z biegłością bliską ujęciom językoznawczym – wyjaśnia różnicę między mową a pismem:

Stąd ściśliwość i rygorystyczność mowy pisanej, nie wspomaganej walorami natężenia głosu i gestykulacji.

Im świetniejszy mówca, tym kategoryczniej nie zgadza się na wydrukowanie jego przemówienia z taśmy magnetofonowej. Dziwi się, że przemówienie odebrane przez słuchaczy mogło być „wygłoszone tak fatalną polszczyzną” (Kf I 269);

Autor, uważany powszechnie za wspaniałego mówcę [...] jeśli ma nieopatrność zgodzić się na podanie w druku nagranego tekstu, chwyta się z przerażeniem za głowę: ileż bezradności, powtarzań się, zahamowań, ileż słów nie dosyć celnych. [...] Skąd, po co i w jakim celu się uplątało to nieszczęsne **jakisowanie**? Przecież on nigdy tak nie pisze. Albo ten nieszczęsny zaimek **ja**, który przerażał Marię Dąbrowską po wysłuchaniu swego głosu? [...] Co się tu stało? Autor robi ważne odkrycie: żywe słowo rządzi się innymi prawami jak słowo pisane. Żywe słowo jest bogatsze o modulację głosu, przez gest, przez reakcję na fale radarowe idące z sali. Żywemu słowu nie szkodzą te niezgrabiarstwa, one nawet zbliżają (Kf II 719).

W tej kwestii z dużą dozą krytycyzmu odnosi się nawet do własnych wypowiedzi ustnych, które wyraźnie odbiegają pod względem formalnym od jego tekstów pisanych:

Spostrzegłem, że podczas kiedy w pisaniu nigdy nie używam zaimka **ja**, tzn. nie mówię⁶¹ **ja sądzę**, tylko po prostu **sądzę**, w stenogramie mam gęsto naszpikowane przemówienie fatalnym i niepotrzebnym rusycyzmem.

Dlaczego to uszło w przemówieniu razem z chropowatościami, przerostami, powtarzaniem słowa **który, jakiś**?

⁶¹ Sądząc z kontekstu, Wańkowicz przez nieuwagę napisał: „nie mówię **ja sądzę**” zamiast: „nie piszę **ja sądzę**”.

Zapewne dlatego, że byłem bliższy słuchacza, nie czytelnika, dlatego, że czytelnik odbiera słowo czytane tylko wzrokiem jednowymiarowym (litery). Publiczność na sali ma ten receptor wizualny uwielokrotniony przez gestykulację, wyraz twarzy mówcy, a nadto wzmożony przez drugi receptor – słuchowy – również uwielokrotniony nieskończoną gamą akcentów (Kf I 269).

Zróżnicowanie stylistyczne tekstu ma służyć również funkcji artystycznej utworu, pokazywać odmienność etniczną i społeczną poszczególnych bohaterów. To dlatego pisarz zabiera głos wówczas, gdy na głowy niektórych autorów sypią się gromy za prymitywizację i regionalizację języka. Odpowiadając pseudopuryantom, z właściwą sobie swadą i obrazowością broni poświęconej Kresom książki autorstwa Floriana Czarnyszewicza⁶²:

Zirytowawszy się, opatrzyłem drugie wydanie wstępem⁶³, w którym o języku Czarnyszewicza pisałem:

Nam się wydawało [...], że skóra na organizmie jest po prostu skórą. Dopiero człek znający wykaże różne warstwy, unerwienia, naczynia, płyty kolejne. [...]

Idziemy za Czarnyszewiczem w dół, w dół, w dół, aż do niepiśmiennych, do nie mówiących po polsku, do tej szlachty z Białynicz i innych zbiałoruszczonych zaścianków. Język zmienia się, schodząc coraz bardziej w głąb, nieraz w trzech czwartych staje się białoruskim. Język żyje w książce Czarnyszewicza nieoczekiwanym pięknem neologizmów, prastarych rdzennych źródłosłów i nic to nie przeszkadza, że obrosły pleśnią rusycyzmów, skoro się nastał w niewoli rosyjskiej jak stare tegie wino. Muzyka tego języka jest rozkoszą, jest nieoczekiwanym odkryciem dla tych, którzy mu nie chcą panować tylko służyć, którzy nie chcą go trzymać w obróbce prawideł (Kf I 269–270).

Pisarz winien dostosowywać język wypowiedzi do odbiorcy, winien sobie radzić z różnorodnością stylów funkcjonalnych i językami zawodowymi w taki sposób, by czytelnik nieobeznany w jakimś szczegółowym zagadnieniu zrozumiał przekaz. Dlatego też, opisując amerykańską fabrykę konserw i czynności

⁶² Florian Czarnyszewicz (1895–1964) – polski prozaik emigracyjny, uczestnik kampanii 1920, działacz Związku Polaków w Argentynie (zob. Bartelski 2000: 80).

⁶³ Wańkowicz przywołał błędny tytuł *Nadniemeńcy*, choć w rzeczywistości chodzi o powieść pt. *Nadbereźnicy*. Co więcej, pisarz nie tylko przeinaczył tytuł powieści, ale prawdopodobnie nawet pomylił książkę, do której napisał wstęp. Lesław Bartelski podaje, że autorem wstępu do *Nadbereźniców* jest Wacław Radecki (wyd.: Buenos Aires 1942, Alliance Library Toronto 1976, PIS 1991), zaś Wańkowicz – autorem wstępu do powieści *Wicik Żywica* (wyd.: Buenos Aires 1953). Być może chodzi tu o jakiś tekst polemiczny pisarza, ogłoszony w źródle dziś trudnym do zidentyfikowania. Sam pisarz po latach, które dzieliły pierwsze wydanie *Nadbereźniców* i *Karafki*, mógł pomylić okoliczności druku własnego tekstu.

wykonywane przez poszczególne urzędnictwa, Wańkowicz – miast terminów technicznych – wprowadza obrazowe, wyraziste pod względem strukturalnym neologizmy, np.: *klepidła*, *oklejadła*, *pakowadła*, *przewracadła*, *spuszczydła*, *wynosidła*, *trzęsidła*.

Słusznie też eksponuje różnicę między językiem literatury a językiem urzędowym:

Język urzędowy to nie literatura, w której obowiązują reguły i konwencje zgoła inne. Urzędnikowi płaci się nie za literackość i polszczyznę językową jego pism, ale za to, co tymi pismami ma i powinien osiągnąć. I tutaj powracamy do **wykonu**, **przerobu** i **upioru dziennego**, które na pewno kłócą się z polszczyzną, jeśli przenoszone są do literatury (Kf I 336).

Warto zastanowić się nad trafnością stwierdzenia Wańkowicza, że ludzie z pobrażę języka legitymują się większą wrażliwością na słowo niż mieszkańcy centrum. On sam z tego pobrażę był. I to go właśnie miało nobilitować, jak Tuwima, jak Brücknera, jak Mickiewicza... Ale nie można zaprzeczyć, że Wańkowicz tę melodykę poszczególnych regionów chwycił rzeczywiście w sposób bezbłędny i że z niezwykłą wrażliwością wyczuwał wszelkie językowe objawienia i tendencje. Sprzeczne tendencje. Z jednej strony widział ową wielorakość języka:

Mowa ludzka, proszę was, to jak stary, tajemniczy wielki bór, pełen życia, pełen śpiewów głośnych i wesołych i strasznych nieznanymi szeptów, pełen wesela i smutku, młodości i śmierci (Kf I 252),

z drugiej zaś miał uzasadnione naukowo silne poczucie jedności w owej różnorodności:

W tym poszumie drzew różnorakich puszczy językowej ciągnie się ich koronami jednolita dominanta (Kf I 251).

I już na koniec tej części rozważań trzeba chyba przypomnieć wielokrotnie przywoływane przez pisarza twierdzenie, że każdy ma jakiś język własny, prywatny, w którym znajduje się pewna liczba niepoprawności, słów używanych w znaczeniach nieco innych niż ogólnie przyjęto, metafor opartych na indywidualnych skojarzeniach, a także wpływów środowiskowych i regionalnych innych niż w skodyfikowanej polszczyźnie. A i literatura ma prawo pozostać obojętna wobec poprawnościowych wymagań, jeśli tylko służy to ekspresji artystycznej wypowiedzi. Ma też prawo, będąc w konflikcie między językiem prywatnym a językiem ogólnym, opowiedzieć się po stronie języka prywatnego.

5. Wańkowicz o historii polszczyzny i systemie językowym

Twórca ma świadomość, że język żywy nieustannie się zmienia, dostosowuje do rzeczywistości. To dlatego z taką dociekliwością śledzi dzieje polszczyzny od jej najstarszych czasów. Za Marią Renatą Mayenową powtarza, że

By język mógł swoją funkcję spełniać, trzeba było uczynić pierwszy, istotny, choć techniczny krok czyniący go językiem piśmiennym, trzeba było uporządkować sprawy grafiki i ortografii [...]. Trud ten bierze na siebie „znakomity Jakub, syn Parkosza z Żurawicy, doktor dekretów, kanonik krakowski i rektor kościoła parafialnego na Skałce, w tej myśli, żeby naród polski nie pozostawał za innymi narodami w tyle” (Kf I 254).

Pisze o kolejnych etapach rozwoju polszczyzny, która wzniesiona na wyżyny przez Jana Kochanowskiego z czasem zaczyna podupadać i gnuśnieć:

Jest czas, kiedy się ten język wyzwala i poczyna jak źrebak bujać na swobodzie, zanim nań przyjdą terminy naprzód włoszczyzny⁶⁴, potem łaciny, wreszcie francuszczyzny (Kf I 254).

Zapóżyczenia te co prawda wzbogacały polszczyznę, ale też ją – zdaniem Wańkowicza – pauperyzowały. Źle wykształcona szlachta, którą pisarz nazywał ciemną masą, kaleczyła język polski, makaronizowała. Oczywistością jest przecież to, że im niższy stan kultury językowej w społeczeństwie, tym gwałtowniejsza, głębsza i szersza fala zalewu obcojęzycznego. Do wyjątków należy Pasek, próbujący wyzwolić się

z nudnej retoryki, którą nasiąkł w szkole jezuickiej w Rawie. Przepycha się przez jedenaście lat wojaczki. Miał zawsze konceptu pod dostatkiem, ale, jak zauważa Roman Pollak, jeśli tylko ma wygłosić przemówienie lub napisać list, wraca do sztywnej retoryki, aby „nie podrwić głową”. Ale kiedy poczuje się nieskrępowany – cóż za ogród nieplewiony (Kf I 255).

Owym nieplewionym ogrodem nazywa Wańkowicz obfite innojęzyczne słownictwo, które odnajdujemy w *Pamiętnikach*. Oprócz latynizmów

wyrazy turecko-tatarskie (*musztułek, kilim, majdan, kałkan, wapacha, bachmat*), niemieckie (*predykty, szmaga, cupel, fryszt, sztywce*), włoskie (*uzanca, wiwenda, kapreole, fodyna*), całe zwroty ruskie i pojedyncze wyrazy (*duha, semenowie*), litewskie (*kukuć, litwoś, geros*), francuskie (*pawilon, metr, deboszowac*) (Kf I 255).

⁶⁴ Język włoski nie był językiem powszechnie używanym na terenie Rzeczypospolitej i raczej trudno jest mówić o jego długotrwałym, destrukcyjnym wpływie na polszczyznę.

W proces „linienia językowego”, który rozpoczął się w XVII wieku, wpisuje się w późniejszym czasie działalność ks. Chmielowskiego, autora *Nowych Aten*. Pisarz zarzuca mu bezmyślne zachęcanie Polaków do makaronizowania, wykpiwa jego pseudouczone sentencje typu:

albowiem łacina znakomicie każdą rzecz wyraża; Piękniej się mówi z łacińska; Piękniej brzmi „miałem u konfesjonału wielu penitentów” niż „miałem u spowiadalni wielu pokutników”

i to, że łacińskie słowo

tak zdobi mowę, jak gwiazdy niebo, jak brylant Królewską koronę; słodsza taka kompozycja niż sama Polszczyzna.

By głębiej wyrazić swą dezaprobatę dla tego typu zachowań językowych, Wańkowicz cytuje Brücknera:

Wszystko się prawie sprzysięgło przeciwko językowi polskiemu. Panowania cudzoziemców wypędziły go ze dworu; w szkołach publicznych prawie żadnego nań nie miano względu i baczości. Panowie, gardząc instrukcją publiczną, więcej siebie i swe dzieci ćwiczyli w językach zagranicznych jak ojczystym. Wprowadzenie sromotnej łaciny Jurystów do sądów i trybunałów koronnych wpłynęło na tuczenie pieniąctwa. Kościoły i ambony przez zaniedbane wychowanie duchowieństwa zepsutą mową i arlekińskimi conceptami znieważające rozsądek i język, wszystko to razem gnębiło i ciemniżyło mowę krajową, która dopiero znalazła opiekę i słuszny ratunek w Stanisławie Auguście (za: Kf I 256).

Pisarz podkreśla wagę działań Komisji Edukacji Narodowej w walce o odnowę polszczyzny, poczynając od decyzji o zniesieniu łaciny jako języka wykładowego po utworzenie Towarzystwa Ksiąg Elementarnych. Zwraca uwagę na to, że w epoce oświecenia zaprzestano wprowadzania języka ludowego jako elementu farsowego do wodewili. Ten zaś wszedł do literatury z całą swoją rubasnością, gwarą, humorem, przysłowiem:

Gazety, podchwytyjąc debaty Sejmu Czteroletniego, pisały językiem potoczystym, zbogacającym się z dnia na dzień terminami politycznymi. Tworzył się język nowoczesnego narodu, mający pokłady historycznych nawarstwień (Kf I 256).

Śledzi kierunki napływu wyrazów obcych do polszczyzny. Powołując się na Brücknera, podaje, że polszczyzna podlegała zmiennym falom obcojęzycznym i że nie ma drugiego takiego języka na świecie, który by tak skomplikowanym zjawiskom podlegał. Inne języki zazwyczaj ulegają jednostronnemu wpływowi,

np.: czeski – przede wszystkim niemieckiemu, bułgarski – tureckiemu, Ruś mo-skiewska – tatarszczyźnie, Niemcy – językom romańskim, Rzymianie – greczyź-nie. W polszczyźnie wszystko mieniło się jak w kalejdoskopie: najpierw czeszczy-zna w terminologii kościelnej, potem niemieczyna – w słownictwie miejskim, i po raz kolejny czeszczyna, tym razem literacka, potem łacina, następnie włoska moda salonowa, dalej najróżniejsze wpływy wschodnie i wreszcie w XVIII wieku francuszczyzna.

Na temat historii innych zapożyczeń Wańkowicz już się nie wypowiada. Dyskutuje natomiast z wolontariuszami-językoznawcami, którzy nie mają świa-domości, jak niewielki procent wśród wyrazów języka polskiego stanowią wyrazy pochodzenia prasłowiańskiego. Wykpiwa „znawców”, uznających za rdzennie polskie takie nazwy, jak: **anioł, błahy, błogostawić, chata, hardy, hojny, hoży, karabela, kontusz, skrzynia, sukmana, szarawary, topór, ułan, żupan**. Wątpi też w wyliczenia Juliana Szweda⁶⁵, który ustalił, że język polski przyswoił sobie tylko 14 970 wyrazów, z czego 5200 pochodzi z łaciny, 3900 – z greki, 2000 – z niemieckiego, 1780 – z francuskiego, 580 – z włoskiego, 280 – z angielskiego, 56 – z węgierskiego, 40 – z holenderskiego, 30 – ze skandynawskiego; z języków słowiańskich łącznie 350 wyrazów, a tu: z ukraińskiego – 200, z rosyjskiego – 90 i z czeskiego – 60. Choć wyliczenia te pochodzą z wydanej w 1939 broszury, to i tak wydają się mocno zaniżone w stosunku do właściwych danych. Zapewne słusznie twierdzi Wańkowicz, że Szwed uwzględnił tylko takie wyrazy, które nie zostały jeszcze zasymilowane i mogły razić purystę swoją obcością.

Pisarz jest też zorientowany w największych osiągnięciach polskiej leksyko-grafii. Bardzo ceni Knapiusza⁶⁶, autora trzypięciotomowego polsko-łacińsko-greckiego *Skarbca*, z uznaniem mówi o słownikach późniejszych. Wykazuje się przy tym znajomością ich specyfiki i zawartości:

Prawdziwy obraz języka polskiego zajaśniał w słowniku Lindego (wiernego, acz-kołwiek liberalniejszego towarzysza bojów lingwistycznych Kopczyńskiego) bo-gactwem 58 756 wyrazów. Z inicjatywy Polskiej Akademii Umiejętności Bliziński

⁶⁵ Chodzi tu o Juliana Szweda – profesora Szkoły Handlowej w Wilnie, autora między innymi takich prac, jak: *Mów poprawnie. Słownik błędów językowych* (1931) oraz *Ćwicze-nia w pisowni polskiej dla gimnazjów ogólnokształcących i zawodowych: ze słownikiem około 15.000 wyrazów* (1939). Na temat *Słownika* zob. też: Cieszkowski, Mędelska 2009: 55–64.

⁶⁶ Przy okazji komentuje niektóre przeobrażenia emocjonalno-stylistyczne wyrazów. Jako przykład podaje czasownik **kojarzyć**, który jeszcze Knapiuszowi wydawał się słowem podłym i gminnym.

opracował jeszcze 10 000 haseł, których w Lindem nie było⁶⁷. *Słownik wileński* wydany w 1861 roku przekroczył sto tysięcy słów. Wreszcie *Słownik warszawski* (1900–1926) osiągnął 300 000 wyrazów.

Słownik pod redakcją Doroszewskiego doszedł „zaledwie” do 125 000, ale dlatego, że wyrzuca słowa gwarowe (pozostawiając je słownikowi Karłowicza⁶⁸), słowa schodzące z areny w XVIII w. (pozostawiając je Lindemu) i nadmiar deminutywów, w których lubuje się *Słownik warszawski* (Kf I 256).

Wańkowicz słusznie uznaje dzieło W. Doroszewskiego za najnowocześniejszy, najbardziej zmeźniały słownik ówczesnych czasów, niezwykle ważny dla polskiego językoznawstwa. Istotny także dla uniformującej się polszczyzny, co pisarz wnikliwie obserwuje między innymi na Ziemiach Odzyskanych. Wychowany w dwu odmiennych językowo rejonach ma niezwykły dar, niewinne hobby – jak sam mówi – do rozeznawania pochodzenia rozmówcy. I ze zdziwieniem konstatuje, że coraz rzadziej może doświadczać „zanurzania się w smacznym tygielku mieszaniny językowej”, zrodzonej z mieszanego małżeństwa (np. kresowo-wielkopolskiego lub kresowo-dolnośląskiego). Wspólna szkoła, wspólne wojsko, te same gazety, to samo kino, radio i telewizja sprawiają, że potomstwo mieszanych małżeństw

mówi szkolną wyrównaną polszczyzną, która staje się językiem potocznym, tam, gdzie masa językowa jest oderwana od regionalnego podłoża,

a dalej – odnosząc się do języka wrocławian – stwierdza:

Potoczny język bierze górę nad regionalnym. Nie samo zjawisko jest nowe i nie jego mechanizm, ale jego rozmiary. Kto wie, czy nie można o nich powiedzieć, że prowadzą do powstania nowej jakości (Kf I 258).

By usankcjonować ten osąd i osadzić go w szerszym kontekście językowym, przywołuje wypowiedź prof. Doroszewskiego:

Jest to proces żywiołowy, trudny do uchwycenia w regularne łożysko.

Eksponuje trudności, z którymi boryka się każdy pisarz mający do czynienia z językiem – zmienną, nieobliczalną kochanką, jak go określa. Jednocześnie deklaruje swój silny emocjonalny stosunek do polszczyzny:

⁶⁷ Niewątpliwie Wańkowicz ma na myśli wydane w 1888 *Barbaryzmy i dziwolągi językowe* tegoż autora.

⁶⁸ Chodzi o wydawany w latach 1900–1911 *Słownik gwar polskich*.

Kochamy ten język, a czyż zakochani są obiektywnymi sędziami. To sąsiedzi patrzą obiektywnie i osądzają przebrednie (Kf I 259).

Owa miłość Wańkowicza do polszczyzny objawia się w wyszukiwaniu rozmaitych tekstów, w tym również obcojęzycznych, które odnoszą się w jakikolwiek sposób do polszczyzny. Pisarz cytuje poglądy Clarka Ridpatha, popularnego historyka amerykańskiego (1840–1900), którego książki i podręczniki miały wielki wpływ na sądownictwo amerykańskie początku XX wieku. Przywołane przez amerykańskiego pisarza myśli, wyłożone w książce *History of the World* z 1894 roku, skrótowo dadzą się ująć w następujący sposób:

- język polski wyróżnia się bogactwem w różnych dziedzinach;
- ewolucja polskiego języka i „wysłowień” jest doskonała;
- język polski jest uważany przez naukowców jako „czołujący współzawodnik” między językami europejskimi;
- tylko języki starożytne i nieliczne współczesne potrafiły przewyższyć giętkość składniową polszczyzny, bogactwo składników, siłę wyrazu i harmonijność skojarzeń;
- gramatyczny rozwój języka polskiego jest najpełniejszy wśród języków nowoczesnych;
- ortografia polska została wydoskonalona w stopniu, który musi powodować uczucie zawstydzenia u bardziej znanych języków Europy zachodniej;
- polski mówca ma możliwość rozwijania swoich myśli w sposób tak subtelny, a zarazem ściśły, którego byśmy nadaremno poszukiwali w jakimkolwiek języku Europy lub Ameryki;
- język polski w zdrobnieniach prześciga inne języki;
- układ gramatyczny polszczyzny jest wszechstronny;
- słowa w polskim zdaniu mogą być układane w różnym porządku, sens przy tym zostaje ten sam, choć różni się zabarwieniem⁶⁹;

⁶⁹ Obcojęzyczny badacz ma oczywiście wiele racji, choć i od tej zasady są odstępstwa spowodowane na przykład tożsamością form M. i B. lm. rzeczowników niemęskoosobowych. Wystarczy porównać: *Mamy kochają swoje dzieci* i *Dzieci kochają swoje mamy*, gdzie zmiana szyku powoduje zamianę w obrębie subiektu i obiektu czynności, a więc i sensu wypowiedzi. Są jednak w polszczyźnie konstrukcje typu: *Dzieci jedzą lody* i *Lody jedzą dzieci*, w których – mimo zmiany szyku – subiekt i obiekt czynności muszą pozostać niezmiennie, w przeciwnym razie wypowiedź traci sens. Niekiedy zmiana szyku pociąga jednak za sobą celowe przeobrażenia semantyczne, np.: *Okulary na czas* (czyli: w uzgodnionym terminie) i *Czas na okulary* (tzn.: odpowiedni czas, byś zaczął używać okularów).

- język polski ma nawet większą siłę i swobodę w rozporządzaniu słowem niżli łacina.

Dla słów Ridpatha Wańkowicz znajduje potwierdzenie w *Chambers's Encyclopaedia* z 1886 roku:

- język polski przewyższa niemal wszystkie inne języki w harmonijności i giętkości i żaden chyba język nie prześcignął go w zwieżłości;
- Polak ma możność wyrazić przejścia i subtelne odcienie „w warunkach czasów i rodzajów” nieznanym językowi francuskiemu, niemieckiemu i angielskiemu;
- słownictwo polszczyzny jest niezwykle bogate.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że pochwały na cześć języka polskiego zostały tu w znacznej mierze przesadzone, niektóre zaś obarczone są błędami, świadczącymi o niepełnej znajomości systemu polszczyzny przez obcojęzycznych jej piewców. Takie przekonanie głosi zresztą sam Wańkowicz, mówiąc wprost m.in. tak:

Mam duże zastrzeżenia co do rzekomej prostoty polskiej ortografii, która na pewno olśniła anglosaskiego Ritpatha, ale przeraziłaby Włocha; polskimi deklinacjami przestawałem się zachwycać, kiedy, ucząc polskiego, nie mogłem wytłumaczyć Amerykanom, dlaczego **wąż** ma nagle w dopełniaczu zmienioną nie tylko końcówkę, ale i rdzeń (zmieniając **wąż** na **węża** z nagle wyskakującym **ę**) [...].

Wyjaśniłem więc, że sobiepański język polski odłączył się od praźródeł słowiańskich, zdymisjonował półsamogłoski miękkie i twarde⁷⁰, ale wymyślił sobie na to miejsce zmienność nosówek **ą** lub **ę** uzależnioną od obecności dawnej półsamogłoski, licząc od końca (Kf I 261).

Z zastrzeżeniem, że ostateczną, krytyczną ocenę zbyt pochwalnych wypowiedzi obcokrajowców na temat języka polskiego należy jednak pozostawić językoznawcom, Wańkowicz czyni merytoryczne uwagi:

- polska deklinacja wywiera na cudzoziemcach wrażenie jakby zapory z drutu kolczastego (myśl powtórzona za Janem Tokarskim);
- język polski jest jednym z najtrudniejszych języków świata, co ciężko poczytywać za pochwałę polszczyzny (informacja powtórzona za Charlesem

⁷⁰ W ten nieco zawołowany sposób Wańkowicz mówi o jednej z konsekwencji zaniku jerów. Nieuważny bądź niezorientowany w historii polszczyzny czytelnik może odnieść żłudne przekonanie, że nosówki zastąpiły w polszczyźnie prasłowiańskie półsamogłoski, co jest oczywistą nieprawdą.

Sarolea'em (1870–1953), językoznawcą, poliglotą znającym 32 języki, który wśród języków trudnych wymienił polski jako drugi najtrudniejszy, zaraz po chińskim);

- w zdrobnieniach język rosyjski nie ustępuje polskiemu, a w operowaniu przyrostkami go przewyższa;
- w bogactwie słów przerasta nas język angielski, bardziej zasobny w łacinę niż polski, dodatkowo „płynący wspianym łożyskiem dwóch nurtów – anglosaskiego i normandzkiego, nabrzmiały dopływami całych lądów świata, bogaty przez to w synonimy”.

Wańkowicz to prawdziwy „pochłaniacz” beletrystyki, książek naukowych, popularnonaukowych, czasopism, wszelkiego typu broszur, kalendarzy, poradników, instrukcji itp., to typowy szperacz, z zamiłowaniem poszukujący ciekawostek na każdy w zasadzie temat. Efekt tych poszukiwań znajduje swoje ujście w licznych komentarzach – nic, że czasami chaotycznie przywoływanych, z pominięciem chronologii przyczynowo-skutkowej czy bez uwzględniania ciągłości tematycznej poruszanej problematyki.

Interesuje Wańkowicza melodia różnych języków. Twórca – za Anną Wierzbicką – pokazuje, jak ogromna jest różnorodność dźwięków używanych przez mówiących i w jakim stopniu umiejętność odróżniania fonemów od wariantów fonetycznych może mieć wpływ na procesy komunikacyjne w różnych systemach językowych. Na konkretnych przykładach omawia, do jakich nieporozumień może prowadzić nieznamość systemu fonetycznego innego języka (np. Arabowie nie rozróżniają **p** i **b**, stąd mogą mylić *Polonię* z *Bolonią* i *półkę* z *butką*; Japończycy utożsamiają dźwięki **r** i **l** i dlatego nie dostrzegają różnicy między *rektorem* a *lektorem*). Wobec tego, kontynuuje pisarz,

bez posiłkowania się barwą dźwięków mogą się obyć tylko najprymitywniejsze relacje, o których wadze stanowią same fakty. Wszędzie indziej pisarze posługują się funkcją artystyczną słowa, a niewrażliwość na rytm, melodię, koloryt tego słowa jest takim samym handikapem, jak w malarstwie ocenianie jedynie tematyki i rysunku (Kf I 265).

Oczywiście w polszczyźnie również zdarzają się „fonetyczne pułapki”, na przykład w zależności od sąsiedztwa fonetycznego różnie mogą być realizowane choćby spółgłoski **t** i **d** (w *tani* i *dynia* jako zębowe, a w *drzewa* i *trzuska* jako dziąsłowe). Nie są to jednak odrębne fonemy, tylko warianty fonemów, co dla procesu komunikacyjnego nie ma najmniejszego znaczenia. Słusznie zatem

pisarz stwierdza, że nasz język nie zna wyrazów o nietożsamym znaczeniu, których brzmienie różniłoby się tylko miejscem artykulacji *t* i *d*.

Za Brücknerem podaje przykłady użyć ruchomych końcówek fleksyjnych, wynotowane z XVI-wiecznych rękopisów, np.: *niceście nie dali, wczas żeś przyszedł, głoszęm usłyszał*, z rozbawieniem cytuje zasłyszane teksty typu: *z miastacie a dupacie; dupam?*

Wańkowicz zdaje sobie sprawę z dynamiczności procesów zachodzących w języku. Jest też świadom względności ocen różnorodnych elementów językowych na różnych etapach rozwoju polszczyzny, a na dowód swoich twierdzeń w *Karafce* „roziewa” liczne przykłady takich zmieniających się poglądów, przywołuje głosy językoznawców w dyskusji nad poprawnością językową, np.:

- uznawana przez wiele lat za jedynie poprawną forma *India* została zastąpiona przez formę *Indie*, a *Indyk* (popierany przez W. Taszyckiego) przez *Ocean Indyjski*;
- Antoni Małecki w 1879 roku twierdził z całą kategorycznością, że „czwarty przypadek liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego kończy się w deklinacji zaimkowej zawsze na *ę*, stąd *moję, twoję, onę, owę* itd”. Dziś po owej kategoryczności pozostała jedynie forma *tę*, o czym Wańkowicz jednak nie wspomina;
- prof. Klemensiewicz popiera przymiotnik *dokumentalny*, a prof. Doroszewski w swoim *Słowniku* każe używać *dokumentarny*. Ten komentarz pisarza nie do końca odpowiada prawdzie. SJPD notuje *dokumentalny* bez kwalifikatorów z przykładami z XIX wieku i odsyła do *dokumentarny* ‘oparty na dokumentach, materiałach źródłowych’;
- K. Nitsch twierdził, że *polski* w znaczeniu ‘język polski’ lub ‘godzina tego języka w szkole’ to rusycyzmy ograniczone tylko do zaboru rosyjskiego, bo reszta kraju mówi *polskie*, np. *tłumaczenie na polskie*. Z. Szober z kolei uważał *polskie* za prowincjonalizm;
- formę *dwiema* długo uważano za obowiązującą przy rzeczownikach rodzaju żeńskiego, za błędne zaś konstrukcje typu *dwoma okupacjami*. Spór toczył się również między wybitnymi językoznawcami. K. Nitsch pisał:

Sporo osób przypisujących sobie prawo do poprawiania gani formę *dwoma książkami*, za jedyną dobrą uważając warszawski nowotwór *dwiema książkami* (co prawda nowotwór liczący sobie sto lat, ale bądź co bądź nowotwór i to nie ogólnopolski),

W. Doroszewski z kolei dowodził:

Forma *dwoma* jest późniejsza niż *dwie* (za: Kf I 316).

Wiele uwagi poświęcał pisarz procesom leksykalnym, np.: wychodzeniu z użycia wyrazów (*barycz* ‘targowisko’, *ćwikier* ‘binokle’, *gądek* ‘grajek’, *influenca* ‘grypa, nieżyt’, *konsyliarz*, *otomana*, *rzyć* ‘odbyt, tyłek, pośladek, dupa’, *świętnik* ‘kościelny’, itd.), zawężaniu znaczenia (*ćma*, *grzeczny*, *nikczemny*, *podły*, *przystojny* itd.) czy przesunięciom emocjonalnym (*baba*, *dziad*, *dziewka*, *kiep*, *kobieta*, *kolaboracja*⁷¹, *maciora*⁷² itd.).

I właśnie wszelkie przeobrażenia semantyczno-emocjonalne wyrazów stanowią ważny element Wańkowiczowskich rozważań. Pisarz, posługując się literaturą językoznawczą, właściwie interpretuje procesy melioratywne i deprecjacyjne w obrębie leksyki. W konkluzji pisze:

To, co w pokoleniu dziadków uchodzi za nieprzyzwoite, to w pokoleniu wnuków jest zupełnie dopuszczane i na odwrót, to, co kiedyś poczytywano za przyzwoite, przyzwoitość tę nieraz traci.

[...]

Język pracuje na dwie strony. Gdyby był urząd języka, toby miał dwa departamenty: jeden poszukiwania coraz szerszych uniwersalnych określeń, drugi – wynajdowania słów coraz bardziej precyzyjnych, jak najcelniejszych, ale zawężonych (Kf I 346).

O ile leksykalne przesunięcia emocyjne pisarz uznaje za zjawisko naturalne w języku, to jego niepokój budzą próby zastępowania pojedynczych słów określeniami dwuwyrazowymi, np.: *stróż* – *dozorca* – *gospodarz domu*, *służąca* – *gospośnia* – *pomoc domowa*, *szwaczka* – *krawcowa* – *pracownica igły*. Proces ten pisarz traktuje w kategoriach dewaluacji języka, utożsamia z gadulstwem, bombastycznością i nieprzestrzeganiem zasad ekonomiki językowej.

Na pewno dyskusyjny może wydawać się stosunek pana z Kałużyc do wulgaryzmów. Pisarz stwierdza, że wulgaryzmy stanowią nieodzowny, a przy tym bardzo wyrazisty element wielu wypowiedzi. Stąd też jego dystans

⁷¹ Wańkowicz podaje: „słowo uległo degradacji i zawężeniu do pojęcia pejoratywnego”.

⁷² Wyraz ten Wańkowicz opatruje komentarzem i niedokładnym cytatem: „Jeszcze w XV w. wyraz *maciora* nie był derogatywny, oznaczając i ludzką matkę. W pieśni XV znajdujemy zwrot do matek: »wy miłe maciory«” (Kf I 345). Fragment średniowiecznego wiersza *Posłuchajcie bracia miła* właściwie brzmi: „wy miłe i żądne maciory” (*żądny* – tu ‘godny żądania, upragniony, przyjemny’).

do eufemizmów⁷³, nieoddających w pełni niuansów semantycznych, a przede wszystkim pozbawiających wypowiedź jędrności i swoistego kolorytu⁷⁴, ujawniany bezpośrednio choćby tak:

rzeczowniki [...] na literę **k**, [...] mogą mieć raz znaczenie pejoratywne, raz bardzo pozytywne, raz znów całkowicie wyprane z treści emocjonalnej. Nie trzeba tych rzeczy szerzej tłumaczyć, i każde dziecko to wie (Kf I 278).

Wśród określeń eufemistycznych „używanych przez starsze panie” pisarz wymienia określenia typu: **chodzenie w skórze** ‘chodzenie nago’, **iść tam, gdzie król piechotą chodzi, najlepsza część cielesnej istoty** ‘pupa, pośladki’, **odwrotna strona medalu** ‘pupa, pośladki’, **pocziwa część ciała** ‘pupa’, **stara pani** ‘pupa’, **uciśniona** ‘pupa’, **zajrzeć w typowe miejsce** ‘zbić, sprawić komu lanie, zerznąć komu tyłek’, **zajrzeć, gdzie trzeba** ‘zbić, sprawić komu lanie, zerznąć komu tyłek’.

W innym miejscu Wańkowicz z ubolewaniem również stwierdza:

A cóż to za bogaty **wokabularz eufemizmów** ma sfera życia płciowego. Zarzucają Doroszewskiemu, że wykasował **słownik seksuologiczny**. Poradził z tym sobie język prywatno-intymny, skrętnie zakamuflowany w **laboratoriach alkowianych**. [...] w miarę narastania doświadczeń inwencja językowa rośnie. Ileż tam skarbów językowych ginie! Cóż, kiedy ten język zinwentaryzować trudniej niż narzeczcie jakiegoś szczepu w dorzeczu Amazonki (ZGD 411)⁷⁵,

by pokazać tylko nieliczne nazwy i frazeologizmy związane ze sferą seksualności człowieka:

dziewczyny długonogie, jaspisookie [...] na dodatek same hrabiny. Mogę z dumą powiedzieć, że nikt tak **nie wykorzystał** tego **dobra Bożego**, jak Polacy (TiO 315)⁷⁶;

Okazywało się, że w jakiejś małej mieścinie „szanowna małżonka” **była powszechnie znana** i cały garnizon miał się za szwagrów (TiO 317);

⁷³ *Eufemizm* – zastępczy środek językowy (wyraz, wyrażenie lub zwrot) używany w celu uniknięcia wyrazu, wyrażenia lub zwrotu uważanego za nieprzyzwoity lub drastyczny, zakazanego przez tabu językowe lub niewskazanego ze względów estetycznych, kulturowych czy cenzuralnych (zob. Dąbrowska 1991: 167; Polański 1993; Urbańczyk 1978).

⁷⁴ Zazwyczaj eufemizmy są istotnym sposobem łagodzenia określonych fragmentów wypowiedzi. Ich użycie spowodowane jest z reguły przyzwoitością, wstydem, nieśmiałością (por. Dąbrowska 1991: 167).

⁷⁵ Szerzej na temat eufemizmów Wańkowiczowskich: Sokólska 2005.

⁷⁶ TiO – skrót do: M. Wańkowicz, *Tędy i owędy*, Warszawa 1971.

dziedzic *psuł dziewki* (ZG 98)⁷⁷;

Ten donzuan, który *nadeflorował na mendle wielkie ilości księżniczek krwi* po dworach królewskich, jest przy tym patriotą: nie chce tańczyć menueta, ale za to jak prowadzi do mazura! (Kf I 513).

Szczególnie zjadliwie jednak pisarz traktuje eufemistyczne związki wyrazowe określające „wstydlive” części ciała, czynności fizjologiczne występujące w poradnikach ratownictwa medycznego, jak: *być w poważnym stanie* ‘być w ciąży’, *górne części dolnych kończyn* bądź *górne nasady kończyn dolnych* albo *drugi brzusek* ‘pośladki’, *mieć trudne dni*, *mieć swoje dni* albo *mieć słabość* ‘mieć miesiączkę’. Na szczęście z czasem – właśnie dzięki medycynie – język odpaździerzył się z eufemizmów.

Wańkowicz wnikliwie przygląda się poszczególnym wyrazom, regułom gramatycznym, interpretuje zachodzące w języku zmiany i ocenia je. Elementy składowe systemu językowego, terminy z zakresu nauki o języku i o literaturze, różne typy tekstów, utrwalone tradycją formy, gatunki opisuje ze skrupulatnością i dociekliwością botanika, nie zaś ogrodnika. Choć nie mówi tego wprost, to zdaje się ujmować język jako system znaków oraz reguł, wyabstrahowanych z zapamiętanych tekstów, co umożliwi nam z kolei tworzenie nowych tekstów.

Refleksje, którymi dzieli się z czytelnikami, nie tylko dają dowód ogromnego odczytania pisarza w literaturze językoznawczej, ale przede wszystkim świadczą o jego niezwykłej wrażliwości na słowo, umiejętności wnikliwej analizy nieuchronnych zmian zachodzących w języku oraz dostrzeganiu istotnych prawidłowości rządzących systemem w ciągu wielowiekowego trwania. Z dużą satysfakcją powtarza myśl Gombrowicza, że

Na poziom kultury językowej społeczeństwa wpływ mają nie ci, którzy starają się oduczać błędów, lecz ci, którzy uczą sprawności (za: Kf I 317).

Wyznacza w ten sposób rolę pisarza w doskonaleniu wieloskładnikowego tworu, jakim jest język. Obok profesjonalizmu eksponuje emocjonalizm i subiektywizm w jego odbiorze, dokonuje swoistej sakralizacji zjawiska:

⁷⁷ ZG – skrót do: M. Wańkowicz, *Zupa na gwoździu*, Warszawa 1968.

Ów kościół języka buduje się [...] przez całe wieki, [...] podczas których słowa gawiedzią albo, przeciwnie, nobilitują się [...], a zamiera jedynie język nie odżywany żadnym nowym powiewem (Kf I 345).

Mimo pewnych nieścisłości merytorycznych, które pojawiają się od czasu do czasu w wypowiedziach Wańkowicza, nie można odmówić pisarzowi ogromnej intuicji językowej, niemałej świadomości lingwistycznej, a przede wszystkim ogromnego zaangażowania niejęzykoznawcy w kształtowanie najlepszych wzorców polszczyzny.

„Z chaosu ład się tworzy”,
czyli o metaforycznym ujęciu polszczyzny

Tak typowa dla każdego twórcy introspektywna postawa wobec *słowa//języka//mowy//polszczyzny*¹ w tekstach artystycznych ujawnia się często wprost, w postaci metajęzykowych wypowiedzi², nierzadko przyjmujących kształt metafory, która z lingwistycznego punktu widzenia stanowi samoistną konstrukcję językową, wyrażenie omowne, czyniące niewyobrażalne wyobrażalnym, a wyobrażalne niewyobrażalnym³. Owo konfrontowanie pojęć i sądów

¹ *Mowa, słowo, język, polszczyzna* w polskich tekstach artystycznych pozostają wobec siebie w relacji doskonałej symetrii. Co więcej, bardzo często traktowane są jako równorzędne superwartości, włączane przy tym w system najważniejszych abstrakcyjnych cech uznawanych za najlepsze, najbardziej pożądane, będące wzorem postępowania, godne urzeczywistnienia bądź symbolicznego wyeksponowania. Rzadsze są tu konteksty negatywnie wartościujące.

² Problem metajęzyka i metatekstu obecny jest we współczesnych badaniach humanistycznych. Zagadnienia te – podejmowane przez uczonych reprezentujących różne dziedziny naukowe i różne metodologie – stają się punktem wyjścia do rozważań zarówno o charakterze szczegółowym, jak i uogólniającym (np.: Majenowa 1979: 146–151; Sławkowa 2009: 25–44, Sławkowa 2015: 29–42; Witosz 1996: 139–150, Witosz 2001: 72–81, Witosz 2009: 19–30).

³ Metafora spełnia wymogi ekonomizmu, jest wyrażeniem skrótowym, kondensującym, jest jednym z najważniejszych mechanizmów komunikacyjnych, szczególną figurą stylistyczną polegającą na takim łączeniu wyrazów, iż przynajmniej jeden z nich zyskuje nowe znaczenie. Jak pisze T. Dobrzyńska, istotę metafory stanowi „naruszenie utrwalonego w świadomości mówiących kodu językowego oraz uruchomienie takich procesów sensotwórczych, które różnią się wyraźnie od tych, które się realizują w niemetaforycznym zastosowaniu znaków językowych” (Dobrzyńska 1994: 11).

z wyobrażeniami przedmiotów, postaci i zjawisk Julian Przyboś charakteryzuje choćby tak:

poeci [...] przeciwstawiwszy język poetycki językowi zwyczajnemu, potrafią jednak łączyć świat poetyki ze światem doświadczeń konkretnych. [...] przypisują słowom materialność, odkrywając ich barwę, ciężar czy zapach. [...] W wypadku metafory mamy do czynienia nie z użyciem języka, ale z powstawaniem nowych pojęć i z intelektualnym przetwarzaniem rzeczywistości. Dobra metafora [...] jest rezultatem odkrywczej pracy umysłu (za: Jarosiński 1985: 79).

Problem przenośni, choć wielokrotnie już podnoszony i opisywany – również z perspektywy językoznawczej – wciąż jeszcze pozostaje otwarty. Sama zaś metafora traktowana jest wieloaspektowo i polisemantycznie. Jej ujęcia przebiegają od Arystotelesowskiej tradycji antycznej i kojarzenie metafory z alegorią, symbolem i katachrezą, poprzez sugestie, że może chodzić o dewiację i pogwałcenie normy językowej (Dobrzyńska 1994), do teorii semantycznych i składniowych (Pajdzińska 1988; Tokarski 1983), wreszcie po ujęcia generatywne (Żmigrodzki 1995). Nowe narzędzia i nowe tendencje badawcze sprawiają, że we współczesnej myśli stylistyczno-lingwistycznej podnosi się konieczność interdyscyplinarności badań nad tekstem artystycznym, zwraca się uwagę na potrzebę łączenia stylistyki z lingwistyką tekstu oraz nieodzowność symbiozy metod *stricte* językoznawczych z antropologią, filozofią czy teorią literatury⁴.

Przedmiotem analizy w tej części pracy będą ukierunkowane na **strukturę języka**⁵ zmetaforyzowane jednostki, obejmujące ciągi wyrazowe o różnym stopniu zespolenia i różnym stopniu złożoności. Kreowany przez twórców nastrój wyrażany jest pośrednio, za pomocą ukazanego w konwencji metaforycznej

W połączeniu metaforycznym zderzają się dwie konwencje łączliwości wyrazów: konwencja realistyczna (**R**) i konwencja metaforyczna (**M**). Konwencja realistyczna to taka konwencja, w której łączliwość semantyczna wyrazów jest ograniczona, a znaczenie wyrazów definiowane w połączeniach, jak i oddzielnie pozostaje takie samo. Komunikowanie odbiorcy określonego znaczenia jest zgodne z jego wiedzą o świecie i uznawane za realnie możliwe. Łączliwość wyrazów w konwencji metaforycznej pozbawiona jest takich ograniczeń. Realna wiedza odbiorcy o świecie sprawia, iż sens wyrazów definiowany oddzielnie oraz sens wyrazów w tych połączeniach różnią się od siebie wyraźnie. Połączenie metaforyczne burzy określony porządek świata, kłóci się z realnymi doświadczeniami i wyobrażeniami użytkownika języka (por. Sokólska 2005: 281–354, Sokólska 2013a, Sokólska 2013b; Wróblewski 1998: 18–27).

⁴ Por. na ten temat np.: Gajda 2001; Sławkowa 2012, Sławkowa 2016; Szczepankowska 2013; Witosz 1999, Witosz 2001, Witosz 2004, Witosz 2005, Witosz 2009a.

⁵ Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na wnikliwą analizę semantycznych mechanizmów metafor technologicznych we współczesnej poezji: Sławkowa 2012: 151–165.

zespołu zjawisk znanych i dostępnych w doświadczeniu każdemu człowiekowi. Rozbudowane metafory opierają się na istotnych fragmentach rzeczywistości danej odbiorcy w doświadczeniu, nawiązują do pewnych konceptualnych modeli, odwołują się do posiadanej przez czytelnika wiedzy o świecie i sprawiają, że przypisane poszczególnym elementom leksykalnym konotacje wywołują dodatkowe skojarzenia, niezbędne z punktu widzenia estetyki tekstu literackiego i przekazywanych idei.

1. Ogniskowanie pojęć i wartości

1.1. Ambiwalentność języka i mowy

Język, jako świat przedstawiony w tekstach artystycznych, ujmowany może być za pomocą metaforycznych, wieloskładnikowych, malarskich przedstawień lub udramatyzowanych scenek filmowych oraz rozbudowanych wyobrażeń, mających swe źródło w biologicznej i intelektualnej sferze życia człowieka⁶. Należy przypuszczać, że – w zamierzeniu autorów – ma to uwydatniać złożoność reguł rządzących językiem, pokazywać, że systemowości może towarzyszyć nieprzewidywalność, dynamizmowi – statyczność, konwencjonalizmowi – indywidualizm, archaizmowi – neologizm, abstraktowi – konkret itp. Wszystko to zmierza ku konkluzji:

Nie może być nic logiczniejszego niż język, w którym wszystko, co nielogiczne, jest wyjątkiem! (Gombrowicz 1989: 148).

W efektowny, malowniczy sposób egzemplifikują to wieloelementowe metafory piętrowe, utożsamiające *język* z niemalże każdym składnikiem rzeczywistości materialnej i niemalże każdym aspektem niczym nieograniczonej sfery niematerialnej⁷. Mimo odniesienia – szeregowo uporządkowanych składników przenośni –

⁶ Pisanie o języku w kategoriach metafory było rozpowszechnione już w XVIII wieku, kiedy to wprost głoszono tezę, że tropy stylistyczne ułatwiają poznawanie rzeczywistości i pozwalają dostrzec jej trudno zauważalne aspekty (por. Kloch 1995: 35).

⁷ Na taką złożoność języka wskazywał również Edward Sapir, amerykański germanista: „Język był kluczem do kultury, kluczem do myśli. Świat ludzki tym się różni od świata nauk przyrodniczych, że jest to świat znaczeń. Studiować formy języka w oderwaniu od myśli, jakie się za tymi formami kryją, to tak jak studiować zewnętrzne formy kultury – tatuaże, ceremonie, rytuały – w oderwaniu od ich znaczeń i funkcji” (Sapir 1978: 20–21).

do skojarzeń przedmiotowo odległych tonacja emocjonalna poszczególnych utworów ma z reguły charakter monolityczny. Struktura wierszy wydobywa bądź to motywy optymistyczne, bądź – choć jednak zdecydowanie rzadziej – defetystyczne.

Skupianie metafor wokół pojęć ściśle związanych z polskimi ikonicznymi przekazami może być zbudowane na relacji między naddaną treścią wyobrażeniową a treścią emocjonalną. Tak ewokowane nastroje powstają w wyniku nawiązań pozatekstowych, nakładających się na siebie odwołań wzrokowo-słuchowych, uczuć patriotycznych oraz elementów krajobrazowych i symboliki patriotycznej, mocno zakorzenionej w świadomości Polaków. Dzięki deklamatorycznej koncepcji utworów poświęconych *językowi* i dynamicznemu układowi składowych wypowiedzi umożliwiających przepływanie znaczeń – od pojęcia, przez wyobrażenie, do uczucia – *polszczyzna* zdaje się osiągać rangę absolutu, bytu doskonałego. Uwagę odbiorcy przykuwa to, co kojarzy się wyłącznie z pozytywnymi doznaniem intelektualno-emocyjnymi odbiorcy, m.in. świetlana przeszłość historyczna⁸, silnie umocowana w terażniejszości oraz zmyślnie wyeksponowanej, kojarzonej z polskością przestrzeni przyrodniczo-krajobrazowej⁹, np.:

W tobie szumiące zboża płodnych pól uprawnych
i w tobie chrzęszczą zbroje naszych¹⁰ wojów sławnych
w tobie wdzięk najdźwięczniejszy, dźwięk dzwonów rozdzwonny
trzask piorunu, tętent koni i brzęk pasiek wonny
tyś jest słowiańsko-słowny wieczysty płon znicza
i tyś najgorętszym jest szeptem miłosnym, wiosenna, słowicza
jesteś jak wichru szum w boru, jak szelest liści w jesieniach
jak żarna, gdy trą paprycą zboże, żarna równo idące w sieniach
(L. Świeżawski, *Modlitwa do mowy polskiej*)¹¹;

⁸ Odwoływanie się do chlubnej przeszłości języka polskiego hiperbolizuje emocjonalność wypowiedzi. Na ten rodzaj artystycznej ekspresji, głęboko zakorzenionej w świadomości społecznej dawnych i współczesnych Polaków, słusznie zwrócił uwagę B. Walczak (2013: 333).

⁹ Tego typu wypowiedzenia są świadectwem zakorzenienia w tradycji, odwzorowaniem postaw ideowo-psychologicznych, silnie eksponowanych w środowiskach uznawanych bądź uznających się za patriotyczne. Co więcej, odpowiadają one sensualistycznym koncepcjom filozoficznym, przypisującym wrażeniom zmysłowym istotną rolę w poznawaniu świata, bo – jak podaje Z. Kloch – „pierwszą nauczycielką języka okazuje się sama natura [...]. Język jest więc tworem człowieka przeżywającego swój kontakt ze światem” (Kloch 1995: 127).

¹⁰ W utworach poetyckich powraca myśl – nie zawsze wyrażona wprost – że naród istnieje tak długo, jak długo trwa jego język. Toteż w wypowiedziach na temat języka dużą frekwencją odznaczają się leksemy *my*, *nasz*, *swój* czy *własny*.

¹¹ Ludwik Świeżawski (1906–1991) – polski poeta, prozaik, autor utworów dla dzieci i młodzieży, kierownik artystyczny kabaretów literackich, członek grupy literacko-artystycznej

A w tej naszej ojczyźnie
wiatr piosenkę nam gwizdże,
szumią kłosa i brzozy, i sosny.
Lecz najmilszym w niej dźwiękiem
polska mowa brzmi pięknie,
słowa, które z tej ziemi wyrosły...
Towarzyszą nam wszędzie,
w marszu, w hymnie, w kołędzie,
i zabawa je rodzi, i praca.
Odbijają się w gwiazdach,
ptak je niesie do gniazda,
kiedy wiosną do kraju powraca...
(H. Łochocka, *Słowa ojczyście*)¹².

Zwróćmy uwagę na jeszcze inny fragment, gdzie *polska mowa* konceptualizowana jest za pomocą metafor, których ośrodkiem kompozycyjno-wartościującym są przymiotniki określające pożądane cechy ludzkie (*bohaterski, ładny, mądry, miły, rycerski, zacny*), wskazujące relacje międzyludzkie (*drogi, rodzinny*), pozytywne wrażenia zmysłowe (*błękitny, czysty, jasny, jędrny, kolorowy, melodyjny, pachnący, soczysty, twardy*) czy inne fragmenty rzeczywistości, które kojarzone są z życiem i siłą (*gromowładny*) lub elementami nadprzyrodzonymi (*czarodziejski*):

O czarodziejska ojców mowo droga,
Rycerska, twarda, jak stal chropawa,
Jak anioł jasna, jak naród uboga,
A miła sercu jak rodzinna sława
(T. Lenartowicz, *Wstęp do starych zbroic*);

Rzecz aż nazbyt oczywista,
Że jest piękną polska mowa:
Jędrna, pachnąca, soczysta,
Melodyjna, kolorowa,
Bohaterska, gromowładna,
Czysta niby błękit nieba,
Mądra, zacna, miła, ładna
(T. Boy-Żeleński, *Pieśń o mowie naszej*).

„Litart”; w latach 1937–1940 kierownik literackiego kabaretu „Ścichapek”; w latach 1940–1946 działacz podziemia kulturalnego (za: Bartelski 2000: 422).

¹² Hanna Łochocka (1920–1995) – polska poetka, prozaik, tłumaczka; w latach 1952–1975 redaktorka Wydawnictwa „Książka i Wiedza”; autorka wielu książek dla dzieci, np.: *O wróbelku Elemelku, Wróbelek Elemelk i jego przyjaciele, Psoty i kłopoty wróbelka Elemelka, Malowana skrzyńia, O panu Baltazarze i zgubionej podkowie, Chrząszcz w trzcinnie* (za: Bartelski 2000: 246).

Negatywne elementy wartościujące w odniesieniu do języka ojczystego pojawiają się raczej rzadko, ale dość zaskakujące może wydawać się to, że **język** i **mowa** – będące motywem kluczowym wielu wierszy – mogą ulegać znamiennej transfiguracji w ramach jednej i tej samej wypowiedzi artystycznej¹³. Widowym tego przykładem jest choćby cytowany już wyżej poemat Boya, gdzie – obok patetycznego wstępu – odnajdziemy obrazoburcze niemalże opinie twórcy na temat ubóstwa polszczyzny, szczególnie w sferze erotycznej. Żeleński, z charakterystyczną dla siebie prześmiewczą, zdroworozsądkową przy tym postawą wobec najbardziej drażliwych kwestii dotyczących polszczyzny, pisze tak:

Ale czasem przyznać trzeba,
 Że ten język najobfitszy
 W poetyczne różne kwiatki,
 W uczuć sferze pospolitszej
 Zdradza dziwne niedostatki;
 Że w podniebnej wysokości
 Nazbyt górnie toczy skrzydła,
 A nas, ludzi z krwi i kości,
 Poniewiera gorzej bydła
 [...]
 Choć poezji święci wiosnę
 Wieszców naszych dzielna trójka,
 Polskie słownictwo miłosne
 Przypomina Xiędza Wujka!
 Dowody najoczywistsze
 Znajdziesz choćby w takim głupstwie,
 Że polskiego słowa mistrze
 Śnią o „rui” i „porubstwie”
 W archaicznym tym zamęcie
 Jak ma kwitnąć szczęścia era?
 Gdzie zetraca się pojęcie,
 Tam i sama rzecz umiera!

(T. Boy-Żeleński, *Pieśń o mowie naszej*).

Negatywne ujęcie **mowy polskiej** opiera się na skumulowaniu leksyki z szeroko pojętej sfery antywartości, wyrażanej wprost (**bydło**, **głupstwo**, **poniewierać**, **porubstwo**, **ruja**, **szczęście zetracać**, **umierać**, **zdradzać niedostatki**, **zamęt**)

¹³ Antonimy bezpośrednio wyrażone w strukturze powierzchniowej nawet tego samego tekstu nie naruszają spójności wypowiedzi, wręcz przeciwnie – ujawniają złożoność i niepochwytność języka.

bądź tylko kontekstowo – przez zderzenie niepodważalnych dokonań trzech wieszczów z dyskusyjnymi osiągnięciami księdza Wujka. Całości sensu dopełnia ujęcie myśli w odpowiedni kształt retoryczny. Na poziomie składni dominują zdania oceniająco-oznajmujące, przeplatane wykrzyknieniami i pytaniami retorycznymi.

Negatywny ogląd polszczyzny publicznej, w której nie brakuje wypowiedzi ordynarnych i agresywnych, odnajdujemy w *Pieśni o Ojczyźnie*, tekście Kornela Makuszyńskiego z początku lat 20. ubiegłego wieku. Zatrważające jest jednak to, że dziś, po niemal stu latach od powstania wiersza, nic nie straciły na aktualności gorzkie spostrzeżenia dotyczące debaty politycznej:

Ścierką dziś śmierdzi polska mowa śliczna
I zwie się teraz krótko: polemiczna
[...]
Słowa dziś polskie biją po pysku!
W błocie się grząskim polska mowa tarza,
A gdy spotkają się dwa w wielkim ścisku,
To jedno drugie trądem wnet zaraża...
Albo jak cepy walą na klepisku...
A gdy fontanny trysną z kałamarza,
To wtedy trupem cuchnie i psi wyją
Głucho na księżyc z wyciągniętą szyją
(K. Makuszyński, *Pieśń o Ojczyźnie – Pieśń piąta*).

Jak wykazują przykłady, emocjonalne asocjacje łączone ze znaczeniem słów wywołujących ujemne konotacje najczęściej dotyczą osób mówiących oraz konstruowania samego aktu komunikacyjnego. Rzadziej – istoty polskiej mowy, w rozmaitych jej odmianach, np.:

To kombinacja sknerstwa, bigoterii, snobizmu i jakiejś – aby tak rzec – eksterytorialności tych krajowych cudzoziemców, którzy nawet języka swego kraju nie znają! Bo skoro żona prezesa Akademii Umiejętności nie wie, co znaczą po polsku „portki”, czegoż żądać od innych! (Boy-Żeleński 2001: 34);

mowo polska, ja cię oskarżam:
STAŁAŚ SIĘ LENIWA, NIEŻYWA
(K. I. Gałczyński, *Do mowy polskiej*).

Nonszalancki sposób posługiwania się językiem ojczystym pociąga za sobą niepowetowane straty, co oddają układy metafor o funkcji interpretującej i zdecydowanie negatywnie wartościującej:

Struci kiełbasą dostaną rycyny i będą zdrowi, ale jad zapaskudzonej mowy rozłąć się znacznie po organizmie społecznym w rozmowach, gazetach, audycjach radiowych (Tuwim 2006: 166).

Taką właśnie „zapaskudzoną” mowę w prześmiewczy, szyderczy, ale i przepełniony goryczą sposób imituje wybitny poeta XX i XXI wieku. Zwraca uwagę na pogłębiające się lenistwo językowe Polaków, ubożający zasób leksykalny mówiących, skłonność do posługiwania się słowami wytrychami i wulgaryzmami:

Toteż niewielki nasz kraj już w roku 2004 i dwa tysiące 5 – zaczął tracić nie tylko zasoby oleju rzepakowego do głowy a także zasoby wody ale również zauważono gwałtowne zubożenie zasobów leksykalnych a nawet parajęzykowych... obok słowa kurwa które zastąpiło prawie połowę zasobów językowych obie półkule mózgu (!) zajęło słowo dupa które odmieniane jest nagminnie w pismach kolorowych przez artystów fotografików strasznie popularne jest słowo zaszczycony [...] wszyscy czują się zaszczycony przez wszystkich a reszta jest zauroczona każdy chyli czoła a już osiągnięcia w promocji naszej kuchni i piosenki rzucają na kolana powalając po drodze koło się da...

[...] tracimy instynkt językowy ale meile... odkładamy więc do lamusa wypróbowane poczciwe słowa lecz co to jest lamus któż to wie nawet babcia nie słyszała o lamusie lub „kantorku” w którym się wymienia złoty otóż właśnie zachwaszczono tak nasz język angielskim narzeczem jak loch ness który jest poczciwą gorgoną mówimy masłoską a nie słowackim czy też bogurodzicą bo chcą być na topie... studenci... jakim to jest pisane językiem normalka język się zwija bardzo wielu polaków którzy nie rozumieją słów którymi mówią w kawiarni sejmie w rodzinnym kole i rodzinnym senacie... (Różewicz 2008: 24)¹⁴.

Pojęcia *mowa* i *język* – wraz ze swą aurą znaczeniową zbudowaną na rzeczywistych bądź tylko wyimaginowanych podobieństwach przedmiotowych i skojarzeniach emotywnych – w niektórych tekstach układają się w siatkę słów poetycko uwydatnionych i wydobytych z kontekstu w taki sposób, by w części finalnej zaskoczyć czytelnika puentą. Najistotniejszą wartość konceptualizacyjną wnoszą wyraziste asocjacje osiągnięte za sprawą ciągów o charakterze paralelnych składniowo wariantów semantyczno-paronimicznych, np.:

Język to dzikie mięso, które rośnie w ranie,
w otwartej ranie ust, żywiących się skłamaną prawdą

¹⁴ Różewicz ma ambiwalentny stosunek do słowa, które jego zdaniem – nawet jeśli jest słowem poety – ma niewielką wartość, bo zawsze może być w jakiś sposób zafałszowane bądź przynajmniej zsubiektywizowane. Jedyną prawdziwą wartość stanowią z kolei rzeczy oraz doświadczenia ludzkie (Jarosiński 1985: 259).

język to obnażone serce, nagie ostrze,
które jest bezbronne, ten knebel, który dławi
powstanie słów, to zwierzę oswajalne
z ludzkimi zębami, to niehumanitarne, co rośnie w nas
i nas przerasta, ta czerwona flaga, którą wypluwamy
razem z krwią, to rozdwojone, co otaczało
prawdziwe kłamstwo, które rani
to dziecko, które ucząc się prawdy – prawdziwie kłamie
(R. Krynicki, *Język*).

Ambiwalencja semantyczna słowa *język*, rozumianego raz jako element anatomiczny, drugi raz jako „środek” porozumiewania się, opisana za pomocą jednego wielokrotnie złożonego wypowiedzenia o charakterze definicyjnym, staje się podstawą piętrowej metafory. W prezentowanej wyżej przenośni następuje zderzenie dwóch wyobrażeń: niepoetyckiego, brutalnego, wręcz turpistycznego obrazu *języka* w sensie biologicznym i nośnego ideologicznie obrazu *języka* w sensie lingwistycznym. Dzięki linearnemu układowi z pozoru paradoksalnych skojarzeń i peryfrastycznych określeń *język* w znaczeniu ‘mowa’ zostaje utożsamiony z konkretami (*obnażone serce* → *bezbronne nagie ostrze* → *dławiący knebel* → *zwierzę z ludzkimi zębami* → *coś niehumanitarne* → *człowiek*) oraz abstraktów (*coś, co przerasta człowieka* → *zwodnicza natura samego człowieka* → *moralne i emocjonalne rozdwojenie*; finalnie *to zatarcie granicy między prawdą a kłamstwem*). Modyfikacja funkcji i wyobrażeń *języka* w sensie lingwistycznym, wynikająca z podporządkowania samego terminu nowym kontekstom, służy budowaniu kontrastów i uwypuklaniu dominujących, głównie negatywnych cech metaforyzowanego zjawiska. Za takie uznać chyba należy wielość konceptualizacji *słowa* oraz niedookreśloność i niedoskonałość *słowa* w wyrażaniu sfery zmysłowo-emotywniej. W ostateczności pozwala to twórcom na desakralizację *języka*, wręcz jego trywializację, oraz postawienie znaku równości między *językiem* a *kłamstwem*.

W tak uformowanej ramie semantyczno-kompozycyjnej mieści się także wiersz Stanisława Barańczaka *Te słowa*. Tu również tendencje konkretyzujące wyraźnie spletają się z niefiguratywną wizją *języka*. Poeta, posługując się retoryką paradoksu, wykorzystuje krzyżowanie się pól semantycznych oraz odległych często skojarzeń. Za pomocą rozbudowanego układu metafor o strukturze definicji dokonuje konfrontacji pojęć i sądów z wyobrażeniami dotyczącymi innych pojęć i innych sądów oraz zdarzeń, także przedmiotów czy postaci, by następnie –

w części finalnej utworu – posłużyć się konkluzją o barokowej proveniencji. Zbudowany przez poetę koncept, oparty na regule *jedności w różnorodności*, eksponuje z pozoru tylko niemożliwą symbiozę sprzeczności, co wyraziście oddaje pointa liryczna zamknięta w dwóch końcowych wersach. I to właśnie owa puenta staje się dominantą dociekań semantycznych wokół wyrazu *słowo*¹⁵. Ze względu na wagę poruszanej przez Barańczaka problematyki wiersz przytoczę w całości:

Te słowa z mównic i te w rozmównicach,
 grubą nicią zaszywane w granatowy worek garnituru, i
 tamte, rozbierane do naga z drelichu
 przed osobistą zniewagą rewizji
 te, znane ze zbyt częstego słyszenia, i tamte,
 z trudem przypominane na zawsze zbyt rzadkich
 widzeniach; te słowa, które łatwo
 dają się cedzić przez sitko mikrofonu,
 i tamte, które muszą przebić się przez kratę
 z trudem o wiele większym; te,
 wygłaszane z nieustraszonym bezwstydem, i tamte,
 wyciszane ze wstydlivej obawy przed uchem
 strażnika; te, mówione prosto
 w suche oko kamery, i tamte, które mówiąc,
 spuszcza się wzrok, bo trudno znieść kobiece łyzy;
 te słowa, które przerywane są na salach obrad
 przez burzliwe, długo niemilknące owacje,
 i tamte, w salach widzeń przerywane
 interwencją czujnego zegara: te słowa,
 te słowa mów zbyt długich i zbyt krótkich rozmów
 są – wiem, że to niepojęte – słowami
 jednego i tego samego języka
 (S. Barańczak, *Te słowa*).

Zbudowany na kontrastach tekst eksponuje bezdyskusyjną tezę, że nie ma *słów* uniwersalnych, gdyż przecież różne mogą być konwencje stylistyczne wypowiedzi i różne uwarunkowania sytuacyjne towarzyszące tej wypowiedzi¹⁶.

¹⁵ Tego typu rozważania E. Sławkowa wiąże z teoriami semantycznymi, zwłaszcza z nurtem kognitywistycznym, podnoszącym problem rozumienia wyrażeń językowych, identyfikacji tych wyrażeń ze światem zewnętrznym i subiektywizacją definicji (por. Sławkowa 2012: 22; też: Bartmiński 1988: 169–183).

¹⁶ Poeta wprost nawiązuje do totalitarnego systemu ówczesnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej; konkretyzuje i zderza ze sobą dwie rzeczywistości językowe: świat propagandy,

Różne mogą być też skojarzenia i doświadczenia nadawców i odbiorców komunikatu. A mimo to ludzi posługujących się tym samym językiem łączy pewna wspólnota, nie do końca przez wszystkich uświadamiana. Finalna refleksja podkreślająca ideową różnorodność w jednorodności wydaje się w pełni usprawiedliwiona w kontekście poetycko ukształtowanego obfitego katalogu pojęć i obrazowych wizualizacji **słowa**. Aktywizuje się w ten sposób naturalna skłonność systemu językowego do porządkowania i uściślenia znaczeń oraz syntetyzowania wniosków¹⁷. Wykorzystywane przez poetów kategorie paraboliczności, symboliki i alegorii decydują o ostatecznym kształcie dyskursu między nadawcą a odbiorcą.

1.2. Paralele semantyczne

Słowa w poetyckim ujęciu mają z reguły cielesne oblicze, sam zaś **język** ukazany jest w badanych materiałach jako potężny, trudny do okiełzania żywioł wody lub ognia, jako bujna roślinność, wielki las, dżungla, drzewo o głębokich korzeniach, wielkie budowle, fragmenty budowli, smakowite potrawy, najgłębsze, najszlachetniejsze uczucia ludzkie i wreszcie jako sam człowiek. Wszystkie zresztą te wyobrażenia kumulują się i krzyżują, stąd i samo **słowo** – podobnie jak w teoriach językoznawczych – nie ma jednej definicji:

Niech mi kto pokaże w jakimkolwiek dziele filozoficznym czy teologicznym określenie słowa dorównujące temu, jakie przed trzydziestu laty dał myśliciel polski [Stanisław] Potocki. Nie mam pod ręką pism Potockiego, ale przypominam sobie doskonale ich treść „Słowo to jest kula złożona z dwóch półkul, z których jedna jest niewidoma, a druga materialna, jedna niebieska, a druga ziemską¹⁸”. Jest to dusza i ciało, cały człowiek (A. Mickiewicz, cyt. za: Piechota 2011: 182);

Rytm nadaje słowom samodzielną wybujałość, skrzydlatą odwagę trwania ponad treścią (Leśmian 1959: 90);

Słowa są to rzeczy naturalne, naturalnie rosnące na ziemi, jak trawa lub drzewa. Jeśli jednak poeta zatrzymuje się nad słowem, jak malarz nad kolorem, a muzyk

cenzury i świat oprawców ze światem represjonowanych, osadzonych w więzieniach, załęczonych i cierpiących.

¹⁷ **Język** w artystycznym ujęciu stanowi kumulację najszlachetniejszych uczuć i doznań zmysłowych i intelektualno-emocjonalnych.

¹⁸ **Niewidoma** 'niewidoczna', niebieska 'dotycząca nieba'.

nad dźwiękiem, to nie dlatego, iż w jego oczach utraciło ono wszelkie znaczenie; tylko znaczenie bowiem może nadać wyrazom tę jedność, która czyni z nich słowa; bez niej rozpadłyby się na dźwięki lub pociągnięcia pióra (J. Przyboś, cyt. za: Jarosiński 1985: 198).

Przytoczone wyżej fragmenty pokazują wieloaspektowość, wielonurtowość i wielopłaszczyznowość ujęć **języka**, który dzięki metaforycznym wyobrażeniom objawia się w postaci zmaterializowanej i niematerializowanej¹⁹, do czego też nawiązują inni artyści słowa:

Starożytny, kulturalny i wyrobiony język polski dostał się w taką poniewierkę, w jakiej od początku świata nie był żaden z najmniej nawet wyrobionych języków słowiańskich (Sienkiewicz 1904);

Albo słowo się wyzwala z pęt pojęciowych, albo dobrowolnie wdziewa te pęta (Leśmian 1959: 90);

Wybierając słowo spośród słów, zdradzamy się. Każdy utwór poety pełen jest samozdrad i te samozdrady należą do treści utworu (Peiper 1974: 14);

Piękne zdanie może być tak spokojne, jak sęk w drzewie, a jednak mogło zrodzić się z gorętszego ognia niż ten, który zapala trzepoczące się wiersze (Peiper 1979: 240–241);

Mowo polska²⁰, groźniejsza niż burza
i od słowików miększa, oba skrzydła w tobie zanurzam
i powracam do twego wnętrza
(W. Broniewski, *Mazowsze*);

wolne słowa kipiały krzykiem
(E. Szymański, *Bolesławowi Limanowskiemu*);

Słowo wie, jakim brzmieniem nabrzmiewa
(J. Tuwim, *Słowo i ciało*);

Słowa upojne, słowa szalone, słowa żagwie (Wańkiewicz 1972b: 455).

¹⁹ Bardziej szczegółowa i drobiazgowo analiza pozwala na wskazanie pewnych paraleli, wyeksponowanych za pomocą metafor. Poeci „uczłowieczają” bądź „tylko” ozywają **język** i **słowo**, „urzeczwiają” je lub z kolei wprowadzają jeszcze wyższy stopień ich uabstrakcyjnienia.

²⁰ Adresatywne wyrażenie *mowo polska* oraz fraza *bądź pozdrowiona* odznaczają się w badanym materiale dużą frekwencją, w wielu tekstach stanowią istotną klamrę kompozycyjną, otwierającą, a następnie zamykającą wypowiedź podmiotu lirycznego. Na temat incipitów modlitewno-religijnych zob. też: Dubisz 2007: 299–301.

Ważną funkcją metaforycznego ujęcia *języka* jest dynamizacja obrazu. Poeci eksponują dzianie się i tworzenie się. Statyczności przeciwstawiają czynność i wyrażają, wykorzystując czasowniki wyrażające różne etapy akcji, np.:

- inicjowanie, dzięki czasownikom wskazującym początek:

Jest czas, kiedy się ten język wyzwala i poczyna jak żrebak bujać na swobodzie, zanim nań przyjdą termina naprzód włoszczyzny, potem łaciny, wreszcie francuszczyzny (Wańkowicz 1972a: 254)²¹;

Ta sama cudzoziemszczyzna, o którą kruszyłem kopie, witając miłych gości wzbogacających nasz dom, kiedy trafia na leniów i językowych brakorobów, poczyna rozpierać się arogancko (Wańkowicz 1972a: 373);

- trwanie, dzięki formom czasu teraźniejszego:

o, mowo polska
[...],
ty zamiast działać, ty się mizdrzysz
[...],
ty lubisz łąsić się, przymilać
(K. I. Gałczyński, *Do mowy polskiej*);

Tyś nasza twierdza, tarcza
Opieka i obrona
Ojczysta święta mowo,
Bądź z serca pozdrowiona!
(L. Staff, *Mowa ojczysta*);

- fazę końcową, w której semantyczną funkcję spełniają czasowniki dokonane:

Matka mnie słów tych pierwszych nauczyła w pacierzu,
Kiedy się Anioł Stróż promienny nad dzieckiem rozświeżył
(L. Świeżawski, *Modlitwa do mowy polskiej*);

Nauczyłaś mnie prostych słów,
Ziemi, Szczerza ziemio mazowiecka
Ciszą lasu – i śpiewem snów,
Śmiechem wiatru – i płaczem dziecka
(E. Szymański, *Słowa ojczyste*).

²¹ Zob. też w rozdziale poświęconym Wańkowiczowi: s. 237.

W tak ukształtowanej rzeczywistości poetyckiej dużą rolę odgrywają czasownikowe formanty przedrostkowe²² (**roz-kwitać**, **roz-palić**, **u-kochać**, **za-palić**) oraz inne struktury koniugacyjne, wnoszące semantycznie umocowaną kategorię czasu lub aspektu, np.:

A tyś rosła pod zbójcejką ręką
I słońcami ciskałaś na kir.
Dźwięk twój śpiewał i płakał i szlochał,
Gorzał tęczą, rozkwitał, jak kwiat,
A tak naród cię kochał, tak kochał,
Jak się kocha swobodę zza krat!
(A. Oppman, *Mowa polska*).

Dzięki umiejętności obejmowania zmysłami całej otaczającej rzeczywistości, przenoszenia cech wyabstrahowanych z jednych obiektów na inne obiekty, a także uwypuklania często wymaginowanego podobieństwa między różnymi elementami rzeczywistości pisarze modelują świat przedstawiony, którego najważniejszym bohaterem staje się **polszczyzna**. I choć konceptualizacje **języka** mają w badanym materiale bardzo skomplikowaną, rozbudowaną strukturę, to da się w tych wyobrażeniach wyodrębnić bardziej szczegółowe odniesienia²³. Wzmaga się w ten sposób spójność między emocjonalno-intelektualnym a fizycznym postrzeganiem **języka**, co można ująć w sposób wieloraki.

1.2.1. **Słowo/język/mowa = Ojczyzna i Dom**

Literaci wiążą **język** ze wszystkimi bodźcami zewnętrznymi i wewnętrznymi, a mówiąc o **języku**, wykorzystują literackie chwytły, dzięki którym ukazują jego dynamizm i wielostrukturalność, oraz analizują – uwarunkowane niejako genetycznie i historycznie – zakorzenione w nim i „żyjące” ze sobą w naturalnej symbiozie najróżniejsze paradoksy, antytezy i wewnętrzne antynomie. Przede wszystkim zaś za pomocą metafor o różnym stopniu zestandaryzowania polscy twórcy wyrażają swój ogromny szacunek do językowej materii, która w ich

²² Na temat fazowych czasowników por. Pastuchowa, Stawnicka 2008: 26–27.

²³ Twórcy posługują się nie tylko prostymi metaforami dwuczłonowymi, lecz także całymi rozbudowanymi metaforycznymi obrazami statycznymi bądź zdynamizowanymi, pełnymi ruchu scenami, w których zjawiskom językowym przypisywane są cechy realnie niekojarzone z abstraktami.

ocenie stanowi ważny element budowania państwa, konsolidacji narodu i odpowiedzialnego społeczeństwa. Nośnikiem takich emocji mogą być konstrukcje patetyczno-retoryczne z rozbudowanym orzecznikiem typu: *słowo (mowa, język) jest (było, staje się) X*, gdzie *X* to np.: *element jednoczący wszystkich Polaków rozsianych po całym świecie, krew opływająca ciało narodu, niematerialna podstawa nieśmiertelności, niepokonany talizman, wewnętrzny byt, zwycięskie spoidło narodu*²⁴ np.:

w okresie niewoli słowo naszych poetów stało się zwycięskim spoidłem narodu, jego bytem wewnętrznym i niepokonanym talizmanem, chroniącym od niebezpieczeństw dookolnych – niematerialną podstawą jego nieśmiertelności (Leśmian 1959: 76);

Narodowość jest sercem, język jest krwią ojczyście ciało narodu opływającą. [...] Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nią i życie jego – wytocz z narodu język, a ubiegnie z nim żywot jego. Naród żyje, dopóki język jego żyje. [...] Pomnij tylko każdy, że kochając ojczyznę, kochać powinieneś język. Niepodobna byś do współrodaka nienarodowym odezwał się językiem (Libelt 1889: 28).

Ważnym sposobem eksponowania patriotycznych wartości polskiej *mowy* jest konstruowanie układów leksykalno-stylistycznych opartych na antytezie. Umiejętnie tę ważną dla obrazowania figurę retoryczną wykorzystuje Michał Kajka. Posługując się ciągiem skojarzeń zbudowanych na przeciwieństwach (POLSKOŚĆ = metafora W GÓRĘ : ANTYPOLSKOŚĆ, PRZENIEWIERSTWO i ZDRADA = metafora W DÓŁ), wyraża swój mistyczo-subiektywny stosunek do *języka*. Pozytywnemu systemowi wartości, skumulowanych wokół związanych z sobą kontekstowo leksemów rzeczownikowych (*Polak – Mazur – naród – lud – polskość*) oraz czasownikowych, sugerujących trwałość i stabilność postaw patriotycznych (typu: *nie ustawać – nie zmienić – nie zaginać – stynać*), przeciwstawiono symboliczne antywartości ujęte za pomocą ciągu słów niosących negatywne emocje (*Niemiec – hakata – renegat – tając polską mowę – pienieć się ze złości – pluć na polską mowę – szczuć na naród – zacierać polskości ślady*). Bazowanie na biegunowo różnej, „czarno-białej” wizji świata wyraża intencjonalność autorskiego przesłania, które zamyka się w wersach skontrastowanych ze sobą ideologicznie:

²⁴ Tego typu ewokowane nastroje mają długą tradycję w polskiej kulturze, o czym przekonują materiały zaczerpnięte z tekstów różnego okresu.

Polska mowa nie ustaje,
Choć hakata na nią łąje,
A choć się ze złości pieni,
Mazur mowy swej nie zmieni.

[...]

Póki słońce zarem grzeje,
Póki wiatr po wydmach wieje,
Gdzie mazurski naród słynie
Polska mowa nie zaginie

[...]

Choć Niemiec podług swej rady
Zaciera polskości ślady,
Póki lud mazurski słynie,
Polska mowa nie zaginie.

[...]

A choć pośród naszej braci,
Utworzą się renegaci,
Co na polską mowę plują
I na wierny naród szczują,

[...]

Póki lud mazurski słynie,
Póki krew mu w żyłach płynie,
Póki tchu mu w uściech²⁵ stanie,
Polska mowa nie ustanie.

(M. Kajka, *Polska mowa nie ustaje*).

Ekspozycja intencjonalnych treści odbywa się dzięki przemyślanej strukturze składniowo-stylistycznej wiersza. Zamierzony paralelizm syntaktyczny, z wyraźną dominacją zdań podrzędnych okolicznikowych czasu (z anaforycznym **póki**) i przyzwolenia (z anaforycznym **choć**) nad innymi strukturami syntaktycznymi, to zapowiedź retoryki paradoksu, komunikującej bezwarunkową trwałość patriotycznych postaw i szacunku do języka ojczystego. Szczególnie widoczne jest to w kontekście czasowników zaprzeczonych, zastosowanych w zdaniu nadrzędnym, według schematu: **póki słynie, póki płynie, póki grzeje, póki wieje** → **nie ustanie, nie zaginie, się nie zmieni**. Spójnik **choć**, przyłączający do zdania nadrzędnego zdanie podrzędne, wyprowadza sąd przeciwstawny względem tego, o czym mowa w zdaniu nadrzędnym.

²⁵ Sięganie po język dawnych epok opiera się na przekonaniu, że wypowiedź artystyczna – jako wyższa forma języka – musi podlegać patynującym, uwznioślającym przekształceniom.

Proces wartościowania *polszczyzny* opierać się może również na linearnym, narastającym niejako lawinowo układzie wyliczeń i pozytywnych skojarzeń:

Mowa nasza, nasz język jest naszym największym skarbem kulturalnym; broniąc naszego języka, bronimy samej istoty naszej kultury (J. Iwaszkiewicz; cyt. za: Pisarek 2004: 150).

Nagromadzenie sensów będących wskaźnikami postaw obywatelskich obserwujemy w wypowiedzeniach stanowiących wielopiętrowe i wieloskojarzeniowe metafory. Ilustracją dla rozbudowanej poetyckiej refleksji nad *językiem* może stać się polski pejzaż, za pomocą którego ewokowane są uczucia patriotyczne. *Mowa i język*, paralelne wobec synonimicznych wyznaczników polskości (*Wisty* czy *Mazowsza*), otrzymują zdecydowanie pozytywne konotacje dzięki kontekstowym uwikłaniom i kondensacji emotywno-mentalnych treści związanych z leksemami typu *miłość* i *prostota*²⁶:

Mowo polska, Wiśło rodzinna,
miłości od innych słów prostsza...
Mowo polska, rzeko głębinna,
Mowo i rzeko Mazowsza
(W. Broniewski, *Mazowsze*).

Z podobną wizualizacją spotykamy się w wierszu Artura Oppmana. Tu budowaniu metaforycznych obrazów *języka* służą relacje równorzędne oparte na triadzie MOWA – OJCZYZNA – DOM, co wprost zostaje spuentowane w ostatnim wersie utworu. Sens przesłania, z apostroficznym, anaforycznym *Mowo polska*, oparty jest na współrzędnej zależności wypowiedzeń z podmiotem domyślnym. Nawiązaniom historycznym i retrospektywnym aluzjom do losów polskiego oręża (*tyś wicher wzlotów, tyś krwawych miecz starć*), umieszczonym w kontekście wyznaczników rodzimego krajobrazu (*barcie, lipy, orzeł*), towarzyszą bowiem elementy leksykalne odnoszące do najintymniejszych i najpierwotniejszych ludzkich przeżyć i zachowań (*dziecko, pacierz, sen dziecka, szept matki*) oraz przymiotniki pozytywnie waloryzujące przestrzeń (*miodny, pachnący, słoneczny*):

²⁶ Czynniki ideologiczno-patriotyczne i wartości kulturowe – jako niesłuchanie ważne dla budowania mocy języka – w wypowiedziach zmetaforyzowanych będą powracały wielokrotnie. Aspekt ten jest zresztą wykorzystywany również w opiniach *stricte* naukowych, na przykład w pismach cytowanych wcześniej uczonych (Lelewela, Glogera i Karłowicza) oraz artystów słowa (Tuwima i Wańkowicza).

Mowo polska! Orlico swobodna,
 Tyś wicher wzlotów, tyś krwawych miecz starć!
 Mowo polska! Słoneczna i miodna,
 Tyś pachnąca ojczystych lip barć.
 Mowo polska! Pacierzu i gromie,
 Tyś szept matki nad dziecka złym snem!
 Mowo polska! Ojczyzno i domie!
 (A. Oppman, *Mowo polska*).

Wspomniana wyżej paralelność między *mową*//*językiem* a symbolicznymi elementami polskiej rzeczywistości stanowi w pewnym sensie stylistyczny, kłamrowy *constans*, charakterystyczny dla wielu innych utworów poświęconych polszczyźnie.

1.2.2. *Słowo*//*język*//*mowa* = istota żywa

Słowa i **język** przyjmują postać istot żywych, wykonują czynności realnie przypisywane istotom żywym: są na przykład obdarzone zdolnościami lotu, a towarzysząca tym konceptualizacjom leksyka powoduje nasycenie tekstu lekkością, blaskiem, światłością, bielą lub z kolei sprzyja fizycznemu odbieraniu abstraktu:

Słowami fruwać chwile
 [...]

Rojem słonecznych pszczoł.

Muskają mnie słowa skrzydłami,

Żądłami tną do krwi,

Skłutemu, strutemu słowami

Tak słodko mi!

W sercu zamknięte

Trzepocą słowa

(J. Tuwim, *Słowo i ciało*);

Z nieba sfruwa nam każdy wiersz

Na szerokich skrzydłach bocianich,

Jeszcze drżący od srebrnej litanii

Smyczkiem wiatru na strunach wierzb...

(E. Szymański, *Słowa ojczyste*);

Język posiada strusi żołądek, który potrafi przerabiać nawet substancje nieorganiczne (Wańkowicz 1972a: 328);

przyjmują zachowania i postawy typowe dla ludzi, mają umiejętność odczuwania emocji i doznań sensualnych, np.:

A słowa się po niebie włóczą i łajdaczą –
I udają, że znaczą coś więcej niż znaczą!...
(B. Leśmian, *Poeta*);

Języki są jak ludzie: rodzą się, wzrastają, zmieniają, umierają. Mają czas swoich wzlotów i czasy upadku (Leśmian 1959: 36);

słowa polskie – żalosne i cierpiące, kochające i cierpliwe, błogosławiące i uśmiechnięte przez łyż (Wańkowicz 1968: 67);

Język-miglańc²⁷ (Wańkowicz 1972a: 277);

Język-Proteusz²⁸ (Wańkowicz 1972a: 260);

Słowa są zmęczone, te słowa, którymi mówi się do Boga, o Bogu. Szuka się więc nowych słów (Twardowski 1978: 87)²⁹.

1.2.3. *Słowo//język//mowa = roślina*

Wykorzystanie świata florystycznego z całym systemem różnorodnych typów gatunkowych oraz czynności związanych z pielęgnacją i procesami wegetacji roślin eksponuje naturalne procesy rozwojowe *języka*, który może zachowywać się paralelnie do świata botanicznego: pielęgnowany – rozwijać się, pięknieć i doskonalić, lekceważony – tracić swoją pozycję bądź nawet ginąć. Pozytywne konotacje buduje leksyka typu: *korzeń, kwiecie, pogoda, zapach; gałąź roślinista, włókna świeże; kiełkować, zakwitać; rosnąć w górę, wytryskać na wierzch; ubarwiony*, np.:

²⁷ Wańkowicz myli się, pisząc: „Wiem, że takiego słowa nie ma ani w słownikach języka polskiego, ani w słownikach wyrazów obcych, ale jest w codziennym użyciu Polaków. Oznacza spryciarza, który tanim kosztem chce się wymigać. Nie można powiedzieć »migacz«, bo w tej dziupli zagnieżdżyło się znaczenie optyczne nie mające nic wspólnego z miglańcem. Brzydkie? – ale funkcjonalne. Pomysłowcom (copyright) – zielone światło” (Wańkowicz 1972a: 277). Słowo notuje przecież – współczesny pisarzowi – SJPD ‘pot. spryciarz migający się od roboty’.

²⁸ Proteusz: 1. *mit. gr.* ‘bóstwo morskie, posiadające dar wieszczenia i przybierania najrozmaitszych postaci’; 2. *proteusz książk.* ‘człowiek o zmiennych poglądach, przekonaniach, uczuciach; kameleon’.

²⁹ Jego niestereotypowe widzenie spraw wiary sprawiło, że język dotychczasowej poezji religijnej okazał się mało sugestywny i nieprzydatny w opisie sfery sakralnej.

O, mowo polska, ty ziele rodzime,
 Niechże cię przyjmę w otwarte ramiona,
 Ty będziesz kwieciem tych pól ubarwiona
 (Wyspiański 1930: 42);

Słowa [...]
 Wdycham je jak pogodę,
 Gniotę jak listki młode,
 Rozcieram zapachami
 [...]
 Każde słowo ma korzeń w czarnej głębi ziemi,
 A gdy na wierzch wytryska – to zielenią śliską,
 A drugie się z nim splata włóknami świeżemi
 I rosną w górę razem gałęzią roślinną
 (J. Tuwim, *Słowo i ciało*);

Spytałem wąsatego szlachcica zagrodowego, czy pięknie ksiądz mówił. Stary podniósł na mnie oczy, w których błyszczały łzy:

– Ach, panie, jak kwiat za kwiatem!

To o polskich słowach, które padały z głośnika (Wańkowicz 1972a: 251);

a negatywne – **nie wschodzić, padać na skałę**:

Tam – słowa padały na skałę, ptaki się nawet nim nie żywiły (Wańkowicz 1971b: 281).

Dobór słów niesie za sobą ważny aspekt kulturotwórczy, na przykład nazwy związane z przyrodą wskazują wyraźnie na utrwalone w polskiej tradycji symbole. Nieprzypadkowo nazwy drzew, krzewów, kwiatów waloryzowanych pozytywnie używane są w kontekstach nobilitujących mowę, natomiast elementy leksykalne o ujemnych konotacjach – w połączeniach deprecjonujących zjawiska językowe. Z kolei zderzenie wyrazów o sprzecznych konotacjach hiperbolizuje niedookreśloność **słowa**, nieprzewidywalność **języka** i ambiwalencję **polszczyzny**:

A przecież to słowo było pokręcone, dziupłowate, podmurszałe a krzepkie jak wierzba, która tkwi w krajobrazie. A jakaż ta wierzba w gruncie rzeczy żywotna! Iluz ognistych czartów w jej dziuplach bytuje (Wańkowicz 1981: 314);

Wiernie służyłem polskiemu językowi.
 Pośród wielu języków jest dla mnie jedyny
 I wzywa, nakazuje, żeby go uświetniać,

Bo mówi nim za dużo małpoludów,
Do których, nie ukrywam, mam odrazę,
Ale też wiele istot tak dobrych i czystych,
Że ich modlitwy powinny świat zmienić.
Toteż polszczyzna jest zobowiązaniem,
A dla niektórych pasją. Nie oddałbym jej
Za arcydzieła najmądrzejszych krajów
(Cz. Miłosz, *Dziewięćdziesięcioletni poeta podpisuje
swoje książki*; za: Pisarek 2004: 151).

1.2.4. *Słowo//język//mowa = żywioł*

Słowo i język, przyjmując cechy przynależne potężnym żywiołom, utożsamiają się z ogromnymi zbiornikami wodnymi, płynącą wodą, rwącym nurtem, światłem, ogniem lub potężnym wiatrem:

Mowo polska, słowiańskiego źródła najbliższa, najwięcej z tyłu jego odnóg posiada w sobie ozdoby i wspaniałości (Potocki 1816: 73);

Słowo jest ogień – milczenie jest lawa (Norwid 1983: 128);

Mowa polska schowana, zapędzona w podziemia, żarzyła się ukrytym żarem. To już nie był język polski, to był język-zorza kultury zachodniej. Teraz język ten miał strzelić oślepiającą racą „Dziadów” (Wańkiewicz 1972b: 308);

Gdy chcesz, rozpalę nowy świt,
I znów zapłonie słowo: my
(A. Osiecka, *Wakacje w Amsterdamie*).

1.2.5. *Słowo//język//mowa = pokarm*

Pojęcia te jawią się jako byt zmaterializowany, posiłek zapewniający egzystencję, ożywcza woda, wino najlepszego gatunku, pokarm o ujmującym smaku, zapachu i wyglądzie:

Piję jak zimną wodę
Słowa ustami, haustami,
[...]
Słowo jest winem i miodem,
Słowo jest mięsem i chlebem
(J. Tuwim, *Słowo i ciało*);

Obce słowa wtrącone do wiersza służyć więc mają za przyprawę fonetyczną, dzięki której utwór zyskuje na smaku, jak wino chioskie, gdy je z Felernem zmieszać (Tuwim 2006: 130);

Język księdza jest regionalny, swoisty, pachnie razowcem. [...] Ten język smakuje jak dymiący chleb przy gładyszu mleka (Wańkiewicz 1971a: 671).

To także symboliczny, uosabiający piękno i dobro „pokarm duchowy”, wywołujący idylliczne skojarzenia, odzwierciedlający romantyczno-emigracyjną aurę i tęsknotę za wielką i małą ojczyzną:

Oto czterdzieści lat minęło, jak nie widział kraju i Bóg wie ile, jak nie słyszał mowy rodzinnej, a tu tymczasem ta mowa przyszła do niego sama – przepłynęła ocean i znalazła go, samotnika, na drugiej półkuli, taka kochana, taka droga, taka śliczna! (Sienkiewicz 2000: 50).

Odwwołanie się do kontekstów polskiej rzeczywistości porozbiorowej nie tylko sprzyja sugestywności przekazu, ale też sprawia, iż odbiorca *Latarnika* wyodrębnione cechy mowy ojczystej, mimo iż dla mowy nietypowe, sprzeczne z ogólnie przyjętym wyobrażeniem o świecie, uznaje za istotne, bo dopełniające treść komunikatu hiperbolizującego tęsknotę za opuszczoną z przymusu ojczyzną. Spersonifikowana **poliszczyzna** wizualizowana jest za pomocą określeń tradycyjnie przyjętych w relacji **subiekt** i **obiekt miłości**, przy czym **mowa** w Sienkiewiczowskim ujęciu przyjmuje obie te funkcje jednocześnie: uosabia zarówno istotę zakochaną, jak i z wzajemnością kochaną. Funkcję kreacyjną spełniają nieliteralnie użyte czasowniki, w realu łączące się z nazwami istot żywych (**mowa przyszła sama**, **mowa przepłynęła ocean**, **mowa znalazła go**), oraz wyrażenia rzeczownikowo-przymiotnikowe o charakterze animizującym (**mowa droga**, **mowa kochana**, **mowa śliczna**).

1.2.6. Słowo//język//mowa = przedmiot

Słowa i **język** mogą ulegać uprzedmiotowieniu dzięki temu, że są ujmowane w kategoriach drobnych przedmiotów, czasami grupy jednorodnych obiektów, naczyń, urządzeń i narzędzi, mogą być one zarówno wytworami działalności ludzkiej, jak i wytworami świata przyrody; mają też swój kształt, ciężar czy barwę³⁰, np.:

³⁰ Por. też ujęcie **języka** jako kuli w twórczości Magdaleny Tulli (Sławkowa 2012: 21).

On słowa nawleka
Na sznur rytmu, a ona płochnie narzeką
(B. Leśmian, *Poeta*);

Bo więcej waży jedna dobra strofa
Niż ciężar wielu pracowitych stron
(Cz. Miłosz, *Traktat poetycki*);

słowo dźwiga jak kamień
(A. Osiecka, *Sztuczny miód*);

Powoli ostrożnie
trzeba zdejmować słowa
[...]
aż do rdzenia
do języka cierpienia
do śmierci
(T. Różewicz, *Na powierzchni poematu i w środku*; cyt. za:
Jarosiński 1985: 259);

poezja
musi wytworzyć
sobie narzędzia
ukształtować takie formy
aby zaczepić o mnie
i słowo
jak o dwa brzegi
które oddalają się
bez przerwy
(T. Różewicz, *W teatrze cieni*; cyt. za: Jarosiński 1985: 260);

każde słowo ma swój awers i rewers
kiedy łapią mnie za słowa chwytają swoją niewiedzę,
trzymaj dystans gdy nie wiesz o czym mówię,
gdy się śmiejesz zwróć uwagę
bo czasami chyba śmiejesz się z siebie
(autor nieznan; na podstawie tekstu rapowego).

Język to skomplikowany mechanizm, maszyna składająca się z wielu elementów ulegających destrukcji z powodu upływającego czasu i zmieniających się warunków społecznych, politycznych, gospodarczych, kulturalnych itd. Konieczna jest zatem nieustająca renowacja, wymiana zużytych, wyblakłych słów na nowocześniejsze i świeższe, także uzupełnianie zasobu leksykalnego o nowe

słowa-śrubki, umocowujące w języku nowe pojęcia, które rodzą się wraz z rozwojem wiedzy i zmianą warunków życia:

Język, tak jak i konstrukcja mechaniczna, ulega wytarciu łożysk, zdarciu trybów. Poszczególne słowa wskutek częstego stosowania wyszmelcowały się, wyświechtały, są to twory organiczne, a przecież zatraciły świeżość oryginalną, stały się niejako składnikami nieorganicznymi; nie odrasta na nich naskórek; są już jak części starego samochodu – do wymienienia (Wańkowicz 1981: 318–319).

1.2.7. *Słowo//język//mowa = świat sztuki*³¹

Doszukiwanie się podobieństw między *językiem* a różnymi formami sztuki opiera się na eksponowaniu w poetyckich wizualizacjach *polszczyzny* cech przypisywanych muzyce i malarstwu:

To muzyka naszej ziemi.

Melodia to ojczysta.

To muzyka naszej ziemi.

Melodia to ojczysta

(R. Pisarski, *O mowie polskiej*);

tej mowy, w której płyną wszystkie nasze rytmy

(A. Kamieńska, *W tej ojczyźnie*);

Każda mowa ma własne barwy i tony, których innym brak, a umiejętny dobór obcych słów może w pewnych wypadkach podnieść emocjonalne działanie wiersza (Tuwim 2006: 130).

Twórcy mogą też za pomocą malarsko-architektonicznych wyobrażeń charakteryzować język innych twórców. Sienkiewicz, by zmonumentalizować poetycki dorobek Słowackiego, tak pisze:

Język polski poetycki, najbardziej uprawny i najbardziej rozwinięty ze wszystkich słowiańskich, podobny był do tych odbarwionych przez czas świątyń, wznoszących się do dziś nad Atenami. Miał majestat marmuru i wagę spiżu; posiadał ład

³¹ Aura skojarzeniowa wielu wierszy wyraża tradycyjne powiązania określonych motywów z nastrojami towarzyszącymi słuchaniu muzyki, a sama czynność tworzenia dzieła literackiego kojarzy się ze śpiewem czy pieśnią. Z. Jarosiński zauważa, że sens słowa – podobnie jak sens znaku muzycznego, zajmującego określone miejsce w całym systemie znaków muzycznych – uaktywnia się właśnie przez kontekst (1985: 212).

architektoniczny i plastykę rzeźbiarską w wysokim stopniu, brakło mu jednak w takim samym stosunku koloru, tak jak na przykład brakuje go łacinie, na której się urabiał i w której również pierwiastek architektoniczny i rzeźbiarski przeważa nad malarskim (Sienkiewicz 1909).

1.2.8. *Słowo//język//mowa = absolut*

Polszczyzna ujmowana jest w kategoriach absolutu, bytu doskonałego, może być światłością i świętością, rodzajem modlitwy, boskim atrybutem bądź wręcz syntezą boskości³². Mistyczo-subiektywny stosunek do języka ujawniają wypowiedzi typu:

Każde słowo Boga w ogniu wypróbowane,
tarczą jest dla tych, co Doń się uciekają
(*Biblia Tysiąclecia; Stary Testament; Prz 30,5–10*);

Polska mowa ma świetlana,
O jedyna ty na ziemi,
Na tle niebios, słońc wszystkimi
Promieniami tęczowana!
[...]
Twa potęga w jedno spleta
(S. E. Koźmian, *Mowa polska*);

Mowo polska! Wróg bluźnił ci męką,
Chciał zabijać, jak Chrystusa zbir
(A. Oppman, *Mowa polska*);

A kiedy mówię, to mi się wydaje,
że sam Bóg w usta cudne dźwięki wkłada
(L. Świeżawski, *Modlitwa do mowy polskiej*);

Każde piękne zdanie jest hostią uczucia. I wtedy, kiedy nie nazywa uczucia, i wtedy nawet, kiedy go nie ekwiwalentyzuje, zawiera ono w sobie uczucie (Peiper 1979: 24);

Bądź z serca pozdrowiona
Ojczysta święta mowo!
(L. Staff, *Mowa ojczysta*).

³² Zrównywanie **słowa** z **absolutem** ma swoją wielowiekową tradycję, sięgającą jeszcze czasów starożytnych; por. szerzej na ten temat: Domański 2002.

Brak jednoznacznych relacji między *językiem* a światem materialnym i niematerialnym staje się bezpośrednim impulsem do uwypuklania dominujących bądź tylko sugerowanych i pożądanых cech metaforyzowanych zjawisk przez odwoływanie się do innych desygnatów, nawet mentalnie i zmysłowo odległych. Tak jak w Norwidowskiej metaforze:

Słowa człowiek nie wywiódł z siebie sam, ale słowo było z człowieka wywołane i dlatego dwie przyczyny tam uczestniczyły: jedna w sumieniu człowieka, druga w harmonii praw stworzenia (Norwid 2000: 58).

Takie ujęcie sprzyja wprowadzaniu dodatkowych konotacji i sprawia, że mówienie o „rzeczach nieuchwytnych”, daleko wykraczających poza możliwości percepcyjno-zmysłowe, wymusza na użytkownikach języka uruchomienie nie tylko całego arsenału środków językowych, przystosowanych do mówienia o świecie materialnym, ale również pełnej sfery intelektualno-emocjonalnej. Co więcej, postrzeganie języka w kategoriach sakralnych jest osadzone w teoriach filozoficznych, które przypisywały mu ogromne znaczenie w ludzkim poznaniu, traktowały jako ważny element mitycznego i religijnego objaśniania świata, uznawały za narzędzie boskiej kreacji, dar boski i boski intelekt³³.

2. Struktura i funkcja języka

Za wspólne dla wszystkich ludzi pióra należy uznać – z pewnością świadomie przez nich eksponowane – rozumienie dziejowej zmienności i nieustającej ewolucji języka, co metaforycznie ujmowane jest za pomocą klamry spinającej teraźniejszość polszczyzny z jej przeszłością i przyszłością. Z reguły w tym celu wykorzystywana jest percepcyjna siła metafory W GÓRĘ. Proces ów w różnego typu aktualizacjach najczęściej uaktywniają słowa, kategorie gramatyczne i rozbudowane struktury składniowe, wprost pokazujące wielowiekowy, mozolny, ewolucyjny proces kształtowania się języka, naturalny zanik niektórych form oraz pojawianie się nowych struktur. Ciągłość dziejową polszczyzny unaocznia wyzyskanie inspiracji i paraleli historycznych oraz mniej bądź bardziej wyrażenie sprecyzowanych swego rodzaju „punktów chronologicznych”: począwszy

³³ Zob. Merleau-Ponty 1999: 38–40.

od nieokreślonego momentu inicjalnego (stąd struktury sugerujące bezkresność akcji: *początek jej daleki, powoli gromadziła słowa, powoli rosła, przez stulecia ustalała*)³⁴, poprzez wskazanie roli bezimiennych propagatorów polszczyzny (np. *mnisi*), do faktów dokumentarnie potwierdzonych i ikonicznych emblematów historyczno-kulturowych, w tym osiągnięć najwybitniejszych przedstawicieli literatury staropolskiej (*Rej, Kochanowski*). Zachodzące stopniowo w języku ewolucyjne przeobrażenia ujawniane są za pomocą czasowników niedokonanych oraz gradacji³⁵ elementów wartościujących – pojedynczych słów i całych wyrażań, uszeregowanych w taki sposób, by wyeksponować następstwo zdarzeń oraz elipsoidalną intensywność procesów kulturo- i normotwórczych, tworzących retrospektywny ciąg różnorodnych faktów: *pierwsze szorstkie dźwięki* → *pierwsze słowa* i *niezdarna mowa słowiańskich rolników* → *język zgrzebny* i *ubogi rym częstochowski* → *ludowa gwara* → *literatura, która osiągnęła lot podniebny*³⁶, np.:

Powoli rosła nasza mowa.
Początek jej daleki.
Powoli gromadziła słowa,
przez wieki, długie wieki.
Nie żalowali mnisi ręki,
niewczasu i mitręgi,
polszczyzny pierwsze szorstkie dźwięki
wpisując do swej księgi.
Ubogim rymem częstochowskim
Rej łądził język zgrzebny.
Ludowej gwarze Kochanowski
wskazywał lot podniebny.
[...]
Poprzez stulecia ustalała
zwyczaje swe i prawa
ta mowa dzisiaj tak dojrzała,
dla myśli tak łaskawa.

³⁴ Twórcy konceptualizują *język* jako sprawcę i inicjatora zmian. W podobnych rozbudowanych obrazach na pierwszy plan wysuwają się formy czasu przeszłego, głównie czasowniki niedokonane, konotujące trwanie zjawisk i ciągłość czynności, których zakończenie nigdy nie może być precyzyjnie określone.

³⁵ Tego typu figura stylistyczna jest często wykorzystywana w retoryce i poezji.

³⁶ Istotną wartość asocjacyjną mają rozbudowane antytezy, metafory ukonkretniające oraz wspomniane już wcześniej – formy czasu przeszłego czasowników niedokonanych.

Uboga kiedyś – dziś, po wiekach,
 jak srebrna lutnia³⁷ dźwięczy
 i płynie wartko niby rzeka,
 i błyska barwą tęczy

(R. Pisarski, *O mowie polskiej*);

Niezdarna mowa słowiańskich rolników
 Długo szeleszcząc rymem pracowała
 (Cz. Miłosz, *Traktat poetycki*).

Tym poetyckim wizualizacjom języka towarzyszą *quasi-językoznawcze* rozważania nad rodowodem polszczyzny³⁸, analizowanie osiągnięć polszczyzny przedpiśmiennej i piśmiennej, uwagi o wynalazku druku, opis relacji między dźwiękiem a pismem oraz terminy językoznawcze (**akcent, głoska, gramatyka, gwara, leksykon, litera, rdzeń, rym, słowotwórstwo**), uwikłane w niestereotypowe, poetyckie połączenia, za pomocą których abstraktom lingwistycznym zostają przypisane cechy charakterystyczne dla przedmiotów, żywołów i istot żywych:

I długo pracowali prości kołodzieje
 I stroiciele luteń w gwarze gospodarstwa³⁹
 Słowotwórczego, zanim dźwięk, sztuka drukarska
 Przełożyła na znaki odcisniętych liter
 [...]

 Tak rósł potoczny język Rzeczypospolitej,
 Tak ustalał akcenty, znaczeniami błyskał,
 W aktach grodzkich, duchownych, w sądowych zapiskach.
 Bił się o swoje prawo z kościelną łaciną,
 Pod jej marmurowymi płytami nie zginął
 (M. Jastrun, *Poemat o mowie polskiej*);

³⁷ W kontekście rzeczowników *mowa* i *język* pojawiają się na przykład metaforycznie użyte dawne nazwy rzemieślników (choćby **kołodziej**) czy dawne nazwy instrumentów muzycznych (choćby *lutnia*). SJPD: **kołodziej** ‘rzemieślnik zajmujący się wyrobem wozów i części do wozów’; *lutnia*: ‘strunowy, szarpany instrument muzyczny, podobny do mandoliny, popularny w XV–XVII w., dziś używany do wykonywania muzyki dawnej’; *lutnia* również w znaczeniu przenośnym z przykładami ze Słowackiego i Staffa.

³⁸ Artyści słowa posługują się językiem w sposób świadomy i zdają sobie sprawę z określonych mechanizmów rządzących polszczyzną.

³⁹ Tu w znaczeniu, które wydaje się bliskie temu, co podaje SWil: **gospodarstwo** ‘oznacza w ogólności prowadzenie jakiegoś zatrudnienia, przemysłu bądź interesów’.

Wartka mowo piastowskich kół,
A i cóż by w tobie poprawić
W gramatyce dzwoniących pszczoł,
W leksykonie skrzypiących żurawi
(E. Szymański, *Słowa ojczyste*)⁴⁰.

Niejednokrotnie artyści ujmują język jako system znaków oraz reguł wyabstrahowanych z zapamiętanych tekstów. Stąd też często w bardzo drobiazgowy sposób przyglądają się nie tylko poszczególnym wyrazom, ale też zjawiskom systemowym, wszelkim regułom gramatycznym i wyjątkom. Interpretują zachodzące w języku zmiany i oceniają je⁴¹. Formę prezentacji historii polszczyzny przyjmują na siebie metaforycznie zastosowane składniki werbalne niosące treść ‘rosnąć, rozwijać się, dorastać, rozrastać się, powiększać swoją objętość, zrosnąć się’, ‘szumieć, dźwięczeć, słuchać’ lub składniki nominalne kojarzone z desygnatami konotującymi pozytywne emocje (np. *baśń, dzieciństwo, kołyska, księga, las, lud, matka, naród, zieleń*):

Człowiek ze swoją mową zrośnięty jest ciaśniej
Niż drzewo z ziemią. Jakże więc nie słuchać baśni
Twego dzieciństwa, mowo, nad której kołyską
Szumiały wieki księgą lasów świętokrzyską.
Gdzie słowa formowały się, dźwięczały głoski,
rdzeń wyrazów odrastał w zielone odrostki
(M. Jastrun, *Poemat o mowie polskiej*);

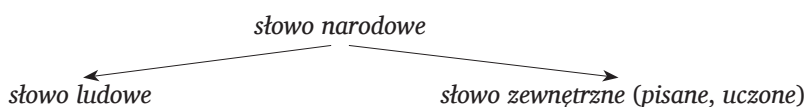
Z akcentem na przedostatniej sylabie,
co mnie zupełnie nie zachwyca –
i znowu „drz” i „grz”, i „chr”
o znowu „pszczoła” i „pszenica”
(K. I. Gałczyński, *Do mowy polskiej*).

⁴⁰ Edward Szymański (1907–1943) – lewicowy poeta i dziennikarz związany z warszawską Wolą, satyryk, działacz PPS. Współredagował tygodnik dla dzieci i młodzieży „Płomyk” oraz inne czasopisma wydawane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego; poeta, prozaik, satyryk, fraszkopisarz, publicysta, autor piosenek i scenariuszy, tłumacz; przetłumaczył m.in. z łaciny poemat *O naturze wszechrzeczy* Lukrecjusza (za: Bartelski 2000: 417).

⁴¹ Twórcą przypomina lingwistę, który w języku stara się odnaleźć podstawowe struktury myślenia. Temat ten podejmowało wielu badaczy, m.in.: Papierkowski 1964; Puzynina 2006; Rzepka, Walczak 1992; Sawicka 1976; Sławkowa 2012, Sławkowa 2016; Walczak 1982, Walczak 1986, Walczak 1992, Walczak 1998, Walczak 1999a, Walczak 1999b, Walczak 2002, Walczak 2010, Walczak 2015; Węgier 1972.

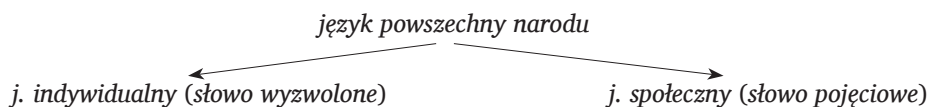
Jako świadomi użytkownicy polszczyzny dostrzegają, a następnie metaforycznie opisują – a może raczej tylko sygnalizują – problem socjolektalnego i stylistycznego zróżnicowania polszczyzny. Wyobrażeniowo odwołują się w tym celu zarówno do świata emocyjno-mentalnego, jak też świata postrzeganego zmysłami. Swoją komentarz budują na wyrazistych opozycjach i zależnościach, które – nawet w świetle współcześnie stosowanych w językoznawstwie kryteriów wyodrębniania odmian stylowych i funkcjonalnych polszczyzny – raczej nie powinny być kwestionowane. Bo choć dyskusyjne mogą się wydawać poszczególne artystyczne propozycje kategoryzacji języka, zindywidualizowana terminologia odbiegająca niekiedy od terminologii stosowanej w literaturze językoznawczej, to z samą ideą podziału polszczyzny nie sposób się nie zgodzić⁴².

Świadectwo dostrzegania funkcjonalnego, stylowego i socjolektalnego zróżnicowania polszczyzny odnajdujemy w zmetaforyzowanych fragmentach, pokazujących opozycje typu:



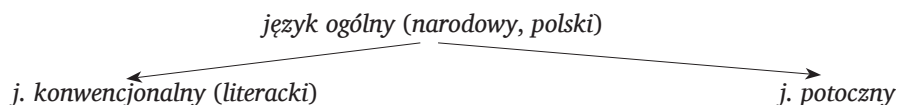
A kara jest pierwsza i najgłówniejsza za to, że się słowo rozłamie narodowe na słowo ludowe i zewnętrzne ono słowo uczone (Norwid 1989: 105);

Różnica pomiędzy słowem ludu a słowem pisanym i uczonym jest ta, że lud myśli postaciami (Norwid 1989: 107);



Najnowszy badacze języka dzielą go na dwa rodzaje, a mianowicie: na język indywidualny i na język społeczny. My ten pierwszy przezywamy – słowem wyzwolonym, ten drugi – słowem pojęciowym (Leśmian 1959: 76);

⁴² We współczesnej literaturze przedmiotu również nie ma pełnej zgodności (i jednoznacznych rozstrzygnięć) co do kryteriów podziału polszczyzny na poszczególne jej odmiany; por. Bajerowa 2014: 23–48; Bartmiński 1992: 37–54, Bartmiński 2014: 223–233; Gajda 2014: 183–199; Grabias 2001: 63–244, Grabias 2014: 235–253; K. Handke 2014: 201–221; R. Handke 2014: 135–145; Nieckuła 2014: 99–113; Ożóg 2007, Ożóg 2014: 85–98; Wojtak 2014: 155–171.

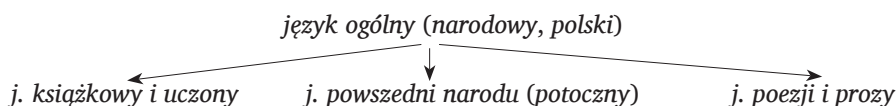


Płyną dwie rzeki językowe: konwencjonalna (literacka⁴³) i potoczna (Wańkowicz 1968: 35);

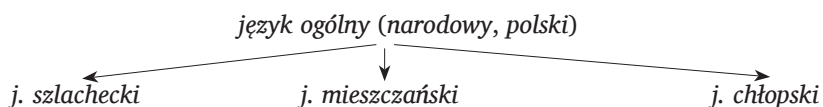
Szczęście, że płyniesz ulicami,
nie tylko w książkach, i jak rzeka
szumisz nowymi akcentami,
gdy człowiek mówi do człowieka;

lecz literacka, z tych odpadków
historii, co spadają z wózka,
uff! jak mnie męczysz, Święta Matko,
niedosłowaniańska, półfrancuska

(K. I. Gałczyński, *Do mowy polskiej*);



Język książkowy i uczony, jest jak krew arterii barwistsza i jaśniejsza; język powszedni narodu, jest jak krew żywotnich ciemniejsza. Język poezji i język prozy, jest jak krew kobieca lżejsza (Libelt 1889: 114);



I ten język szlachecki, mieszczański i chłopski
Twardą korą okrywał się, oblekał w dzieje
(M. Jastrun, *Poemat o mowie polskiej*).

Przedstawiona tu niejednolita klasyfikacja odmian polszczyzny w pełni odpowiada heterogeniczności i otwartości ujęć językoznawczych. Nawet bowiem opracowane przez lingwistów modele nie oddają pełnego obrazu współczesnej

⁴³ W badanych tekstach mamy do czynienia z różnym rozumieniem *polshczyzny literackiej*: *literacka* = *pisana* i *literacka* = *ogólna, konwencjonalna*.

polszczyzny, ani też świadomości językowej Polaków. To skłania badaczy do przebudowy schematów typologicznych, choćby w perspektywie teorii dyskursu (Witosz 2009b: 192). E. Sławkowa pisze:

Trudno bowiem dotychczasowe rozwiązania w tej materii uznać za w pełni adekwatne wobec otaczającej rzeczywistości. Ani bowiem poszczególne odmiany języka (style funkcjonalne), ani właściwe im formy gatunkowe nie mogą w takiej sytuacji istnieć w postaci, jaką opisywali autorzy poszczególnych klasyfikacji.

Językoznawcy formułują dziś często sądy o konieczności rewizji i przewartościowania poszczególnych podziałów oraz o potrzebie opisanie nowo powstających odmian polszczyzny (Sławkowa 2012: 167).

3. Środki stylistyczne

W wierszach poświęconych **językowi** uderza emocjonalna, uwznioślająca stylistyka oraz charakterystyczna koncentracja środków retoryczno-składniowych. Łączy je siatka różnorodnych zależności, których najważniejszym celem zdaje się być składnik deklamacyjny. Nieprzypadkowo zatem struktura wielu wierszy jest silnie podporządkowana wezwaniom i nakazom. Jawi się wprost inicjalno-finalna hasłowość oraz tendencja do zdań wykrzyknikowych i rozkazujących. Apostrofy i formy adresatywne mogą być przy tym skierowane do użytowników **języka**:

Szanuj ją dziecko! Strzeż jak źrenic!
Dbaj, aby była czysta!
(R. Pisarski, *O mowie polskiej*);

Ucz się dziecko, polskiej mowy:
To przed domem – to są groby,
Małe groby, wielki cmentarz...
Taki jest twój elementarz [...].
Ucz się gruzów, ruin ucz się,
Z upiorami siądź przy uczcie,
W świat potężny, w świat plugawy
Pieśń warszawskich dzieci zawyjl!
(J. Tuwim, *Lekcja*).

bądź – częściej – do samej **mowy polskiej**. Większość tego typu konstrukcji łączy element inwokacyjny z prośbą skierowaną do litycznego „ty” – **mowy, języka**,

polszczyzny. *Supplicatio*, choć wygłoszone w osobistym tonie, dzięki zastosowaniu zaimków **my**, **nasz**, **nam** podkreśla nie tylko tożsamość adresata z odbiorcą, ale również z każdym użytkownikiem języka z osobna:

Hej, ty mowo, nasza mowo,
Znasz ty zakłęb wielkie słowo,
Masz ty siłę piorunową!
(M. Konopnicka, *Na piastowym Śląsku*);

Ukochaj mnie, tak jak ja cię kocham,
króluj mi, o dostojna,
całować chcę każde tve słowo,
o piękna polska mowo!
(L. Świeżawski, *Modlitwa do mowy polskiej*);

MOWO, [...]
A my – jakąż się odpłata
Wywdzięczymy tobie za to,
że nas moc twa ubezpiecza?
(R. Pisarski, *O mowie polskiej*);

Tyś nasza twierdza, tarcza,
Opieka i obrona,
Ojczysta święta mowo,
Bądź z serca pozdrowiona!
(L. Staff, *Mowa ojczysta*).

Istotnym składnikiem metaforycznej konceptualizacji **języka** są także paralelizmy, nierzadko wzmacniane kontrastem. Ów kontrast może być wyrażony za pomocą struktur eliptycznych, przeciwstawnych wypowiedzeń zamykających się w jednym wersie:

Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie
(A. Mickiewicz, *Improwizacja*);

o, mowo polska, zakręt węz
pianinkiem jesteś, nie organem,
klajstrem, a nie pasją politycznego pamfletu
(K. I. Gałczyński, *Do mowy polskiej*),

bądź skontrastowane mogą być ze sobą całe zespoły cech, jak na przykład w wierszu Miłosza, który swoje rozważania nad istotą **polszczyzny** opiera na zderzeniu skumulowanych, wymienianych szeregowo cech negatywnych

przypisywanych **językowi**, z jakże nieoczekiwaną kontekstowo refleksją nad bezsensownością życia bez **języka** – nawet tego, który naszych oczekiwań nie spełnia⁴⁴:

Teraz przyznaję się do zwątpienia.
 Są chwile kiedy wydaje się, że zmarnowałem życie.
 Bo ty jesteś mową upodlonych,
 mową nierozumnych i nienawidzących
 siebie bardziej może od innych narodów,
 mową konfidentów,
 mową pomieszanych,
 chorych na własną nienawiść.
 Ale bez ciebie kim jestem.
 Tylko szkolarzem gdzieś w odległym kraju,
 a sukces bez lęku i poniżeń.
 No tak, kim jestem bez ciebie.
 Filozofem takim jak każdy
 (Cz. Miłosz, *Moja wierna mowa*).

Wiele takich wypowiedzi zawiera formę paralelizmu zespolonego z anaforą odzwierciedlającą relacje między odległymi rzeczywistościami mentalnymi czy historycznymi:

O, mowo polska, ty ziele rodzime,
 [...]

 ty osłodą żywiczną lasów,
 ty zbożnym kłosem na roli,
 ty utęsknieniem wszystkich czasów,
 pojmująca, czująca, co boli
 (Wyspiański 1930: 42).

Czasami rodzi się refleksja oparta na antynomii:

Od słowa zaczyna się życie i na słowach kończy. Bo śmierć to tak samo jak koniec słów (W. Myśliwski)⁴⁵;

Bo cóż ważniejsze jest od słów, wszystko się ze słów bierze [...] (W. Myśliwski)⁴⁶;

⁴⁴ Dogłębną, językoznawczą interpretację tego wiersza przeprowadza J. Puzynina, analizując funkcję **słowa** w poezji Miłosza (zob. Puzynina 2006: 46–47).

⁴⁵ https://pl.wikiquote.org/wiki/Wies%C5%82aw_My%C5%9Bliwski (data dostępu: 28.05.2016).

⁴⁶ https://pl.wikiquote.org/wiki/Wies%C5%82aw_My%C5%9Bliwski (data dostępu: 28.05.2016).

bądź rozbudowanej, poetyckiej strukturze definicyjnej, wykazującej związek między **słowem** uobecnianym w życiu każdego człowieka a intersubiektywnym komentarzem poetyckim:

Słowo – jest czynu testamentem; czego się nie może czynem dopiąć, to się w słowie testuje – przekazuje; takie tylko słowa są potrzebne i takie tylko zmartwychwstają czynem – wszelkie inne są mniej lub więcej uczoną frazeologią albo mechaniczną koniecznością, jeżeli nie rzeczą samej sztuki (Norwid 1989: 105);

Lecz nade wszystko – słowom naszym,
Zmienionym chytrze przez krętaczy,
Jedność przywróc i prawdziwość,
Niech prawo zawsze prawo znaczy,
A sprawiedliwość – sprawiedliwość
(J. Tuwim, *Modlitwa*).

Podobną funkcję spełniają w utworach wyliczenia i powtórzenia. Wielokrotnie są to powtórzenia wariantywne, ze zmianą porządku leksykalnych składników wypowiedzenia, bądź – co ciekawsze – z modyfikacją ich funkcji, wynikającą z podporządkowania wyrazu, wyrażenia czy zwrotu nowemu kontekstowi. Tak jest na przykład z powracającym jak refren wyrażeniem **Moja wierna mowo** w wierszu Miłosza czy **O, mowo polska** w utworze Wyspiańskiego⁴⁷, a także wymianą składników leksykalnych oraz form morfologicznych w wierszu **Słowo i ciało** Tuwima, który – by usakralizować **język** – z rozmysłem gra zakodowaną w świadomości wielu Polaków znajomością modlitewnych formuł. Czytelnik bez najmniejszych problemów dostrzega aluzje do *Ewangelii wg św. Jana* oraz *Modlitwy Pańskiej*, a impulsem do głębszych semantycznych rozważań staje się poetycka modyfikacja religijnego frazeologizmu. Innowacja regulująco-wymieniająca powstaje w wyniku zamiany utrwalonej w polszczyźnie formy czasu przeszłego na teraźniejszy (zamiast **mieszkało** – **mieszka**) oraz zastąpienie nasuwającego się mimowiednie słowa **chleb** – wyrazem **słowo**, a zaimka **nasz** – zaimkiem **mój**⁴⁸:

⁴⁷ Por. o funkcji wyliczeń i powtórzeń: Jarosiński 1985: 252.

⁴⁸ Jest to przykład celowego, substytucyjnego naruszenia i struktury, i zakresu stosowności utrwalonego w języku związku frazeologicznego. Reinterpretacja frazeologizmu następuje dzięki intuicyjnie odczytywanym czynnikom językowym i pozajęzykowym: kulturowej wiedzy czytelnika, skutkującej umiejętnym rozszyfrowaniem kontekstu innowacyjnej konstrukcji syntaktycznej. O metaforach opartych na związkach frazeologicznych pisze Anna Pajdzińska (zob. 1993: 55–56); klasyfikację innowacji frazeologicznych w polszczyźnie szczegółowo omawia Stanisław Bąba (Bąba 1989).

Słowo ciałem się stało
 I mieszka między nami,
 Karmię zgłodniałe ciało
 Słowami jak owocami;
 [...]

 O! wieczne umiłowanie!
 Słowa mojego powszedniego
 Daj mi dziś, Panie!

Wypowiedzi o *języku* przyjmują konotacje sakralne⁴⁹ często już na poziomie samego tytułu (np. *Modlitwa do mowy polskiej* czy wspomniane wyżej *Słowo i ciało*) bądź – w szerszym rozumieniu – na poziomie struktury utworów i skojarzeń nawiązujących bezpośrednio do litanijnego kodu semantycznego, którego istotę stanowią: brak elementów typowych dla języka potocznego, archaiczność, hymniczność, patetyczność, emocjonalność i dialogowość. Istotą zmetaforyzowanych wizualizacji są wyobrażenia odwołujące się do sfery sakralno-patriotycznej, zdania oznajmujące niepodlegające negacji, zdania z podmiotem domyślnym i pominiętym orzecznikiem, inicjalne apostrofy, formy adresatywne i rozkaznikowe czy ruchome końcówki 2. os. czasu przeszłego, np.:

Bądź z serca pozdrowiona,
 Ojczysta, święta mowo!
 Niby łańcuchem złotym
 Wiąże nas twoje słowo.
 [...]

 Tyś nasza twierdza, tarcza,
 Opieka i obrona,
 Ojczysta święta mowo,
 Bądź z serca pozdrowiona!
 (L. Staff, *Mowa ojczysta*).

Osadzenie rozważań o *języku* w sąsiedztwie patetycznych elementów leksykalno-stylistycznych, odwołujących się do tradycyjnych technik wykorzystywanych w tekstach o charakterze religijnym, sprawia, że wypowiedzi

⁴⁹ Tego typu konotacje mają swoje oparcie w dziewiętnastowiecznym mistycznym nurcie romantycznym. J. Bartmiński używa w odniesieniu do wspomnianej tradycji określenia *sakralizacja języka narodowego* (2007: 16). Tradycja ta powoduje między innymi, że „historyczna wizja polszczyzny była dotychczas w dużym stopniu wciąż jeszcze zdominowana przez wielką grupę społeczną, jaką jest naród” (Miodunka 2011: 180). Szerzej na ten temat: Sagan-Bielawa 2014: 8.

przybierają kształt koturnowej deklamacji, w której **słowo**, **mowa** oraz **język** mogą być jednocześnie i obiektem kultu:

polska mowo do ciebie się modłę (L. Świeżawski, *Modlitwa do mowy polskiej*)

i wszechwładną, wszechwiedzącą istotą o nadprzyrodzonej, boskiej sile:

Błogosław mi, polska mowo,
[...], błogosław,
wstąp najczystsza we mnie, rozwiemożnij się we mnie i rozślaw,
daj mi twą moc utajoną, rzuć na mnie czar twych tajemnic,
ześlij mi dobrą wieść, lot srebrzystych gołębic,
do ciebie się modłę, żywa, do ciebie mowo ojczysta,
chcę być twego pisma świętego ewangelista
(L. Świeżawski, *Modlitwa do mowy polskiej*).

Angażowanie środków gramatyczno-leksykalnych opartych na kohezji sprzyja uaktywnianiu toposu **języka** jako symbolu sakralnego. Taki kształt formalno-estetyczno-emocjonalny poetyckie wypowiedzi o **języku** uzyskują dzięki zastosowaniu odpowiednich struktur składniowo-stylistycznych⁵⁰. To prawda, że badacze zajmujący się dyskursem religijnym zwracają uwagę na trudności w ustaleniu wspólnej/jednoznacznej terminologii oraz podkreślają brak zgody co do statusu odmiany językowej powiązanej z religijną sferą komunikacyjną. Jednak – mimo sygnalizowanej w licznych pracach polimorficzności stylu religijnego – da się z wielu opracowań wyabstrahować kilka wspólnych, wspomnianych wyżej cech⁵¹.

4. Słowa-klucze

Metaforyzowanie pojęć językowych ma strukturę wielowarstwową i opiera się na kumulacji leksyki reprezentującej różne kręgi semantyczne i różne kategorie gramatyczne. Wyrazistość wypowiedzi poetyckiej podkreślają przede wszystkim

⁵⁰ Mówienie o języku przez odwołanie do metafory organizmów żywych i metafory *sacrum* ma w polszczyźnie swoją ugruntowaną tradycję i wiąże się z tezą, że mowa jest tworem Boskiego natchnienia, nie zaś wynikiem rozwoju społeczeństw i ich genetycznej ewolucji (zob. Kloch 1995: 25).

⁵¹ Por. np.: Bajerowa 1988: 21–44, Bajerowa 1994: 11–17; Bajerowa, Puzynina 2000: 19–20; Duda 1998: 37–54; Makułowska 2001: 369–402; Wojtak 1998: 311, Wojtak 2004: 104–113, Wojtak 2005a: 577–597, Wojtak 2005b: 429–442, Wojtak 2006: 139–146.

słowa-klucze⁵², które organizują się w kontrapunktowe pod względem konotacyjnym harmonijne ciągi struktur, wartościujących świat przedstawiony jednoznacznie, i całe ciągi pojęć naddanych, implicytnie odwołujących się do rozmaitych atrybutów reprezentujących szeroką gamę semantyczno-emocyjną, np.:

- sakralne: *Anioł Stróż, Bóg, Chrystus, hostia, modlitwa, pacierz, sakrament*;
- anatomiczne: *ciało, krew, płuca, serce, ścięgna, żyły*;
- roślinne: *bluszcz, bór, brzoza, dąb, drzewo, dżungla, gałąź, kłosa zbóż, kwiat, kwiecie, las, lipa, łan zboża, sosna, szum boru, trawa, zboże, ziele, zieleń, zielone włókna*;
- zwierzęce: *brzęk pasiek, gil, konik polny, koń, orlica, orzeł, pasieka, pazur, pszczoła, ptak, skrzydło, słowik, śpiew słowika, tętent koni, żądło*;
- obronne i bitewne: *łuk, miecz, nagie ostrze, obrona, opieka, strzała, tarcza, twierdza, woj*;
- związane z żywiołami, światłocieniem, krajobrazem i szeroko pojętym kosmosem: *błyskawica, burza, chmura, cień, góry, grom, huragan, lato, lawa, lodowiec, morze, ocean, ogień, piorun, pola, poszum morza, powietrze, raca, rzeka, słońce, światło, tęcza, wiatr, wiosna, wodospad, źródło, ziemia, zorza, źródło, żagiew, żar*;
- związane ze światem sztuki: *barwa, dźwięk, lutnia, melodia, Muza, muzyka, rytm, śpiew*;
- związane z toposem szeroko pojętego domu: *dom, próg domu, dziecina, dziecko, kwilenie dziecka, kołyska, matka, szept matki, żarna*;
- związane z toposem ojczyzny, również tej utraconej: *flaga, Jagiellonowie, kir, knebel, łańcuch, Mazowsze, naród, niewolnica, ojczyzna, pęta, piastowskie koła, Sybir, sybirski lód, tułacz, wędrowiec, Wisła, wróg, wychodźca, wygnaniec, złoty łańcuch*;

⁵² Metafory *języka* i *mowy* stają się środkiem ujęcia rzeczywistości, operują konwencjami literackimi, które mocno zadomowiły się w świadomości polskiego odbiorcy. Można nawet mówić o stereotypizacji w postrzeganiu polszczyzny, czyli takim jej oglądzie, że na pierwszy plan wysuwają występujące w świadomości społecznej, utrwalone tradycją poglądy lub uproszczoną ocenę i związane z emocjami wartościowanie rzeczywistości (na temat stereotypu zob.: Skudrzyk, Urban 2000: 132). W. Pisarek wprost mówi, że stereotypy niosą niebezpieczeństwo zacierania prawdziwych, indywidualnych właściwości rzeczy. Choć funkcjonują one w świadomości społecznej i pomagają interpretować świat, to zazwyczaj obraz rzeczywistości będącej przedmiotem mówienia bądź myślenia upraszczają i fałszują (Pisarek 1975: 73).

- odnoszące się do szeroko pojętej sfery egzystencjalno-mentalnej i emocjonalno-intelektualnej: **ból, męka, miłość, piękno, radość, śmiech, tęsknota, uczucie, żywot**;
- odnoszące się do innych aspektów rzeczywistości: **drukarz, klasztor, kołodziej, marmur, mnich, rycerz, zbój, zbójecka ręka**.

Do słów kluczowych zaliczyć również można:

- terminologię językoznawczo-literacką: **akcent, dźwięk⁵³, głoska, gramatyka, gwara, język chłopski, język książkowy, język literacki, język mieszczański, język potoczny, język powszedni, język społeczny, język szlachecki, język uczony, kościelna łacina, księga, leksykon, litera, monosylaba, rdzeń wyrazu, rym, rytm, słowo ludowe, słowo ludu, słowo uczone, słowotwórstwo, sylaba, sztuka drukarska**;
- czasowniki i zwroty określające rozwój polszczyzny: **błyskać znaczeniami, dźwięczeć, gromadzić słowa, łaścić się, mieszkać, muskać słowami, ptonąć, płynąć przez wieki, przeistaczać się w brzmieniu, przymilać się, rozpalić, stawać się prawdziwym, szeleścić, szumieć, układać się, ustalać akcenty, ustalać zwyczaj, wołać, wyrosnąć, żarzyć się**;
- czasowniki i zwroty określające stosunek użytkowników polszczyzny do języka: **błagać o słowo, całować każde słowo, karmić się słowami, modlić się do języka, prosić, ratować mowę, służyć mowie, zaklinać**;
- przymiotniki i wyrażenia, pozytywnie waloryzujące polszczyznę: **barwny, bohaterski, celny, czysty, dojrzały, giętki, gromowładny, Jagielloński, jasny, jędrny, kolorowy, kształtny, kulturalny, ładny, łaskawy, mądry, melodyjny, miły, miodny, najmiłszy, ojczysty, pachnący, Piastowy, piękny, prędki, promieniami tęczowany, prosty, roślisty, słoneczny, soczysty, srebrny, szczery, świetlany, świeży, święty, twórczy, ubarwiony, wartki, wonny, zacny**;
- przymiotniki negatywnie waloryzujące polszczyznę: **leniwy, nierozumny, nieżywy, odbarwiony, struty, szary, upodlony, zakazany, zapaskudzony**.

Jako słowa-klucze występują głównie leksemy nacechowane subiektywnością, a wśród nich: określenia emocjonalnie eksplicytne (**Anioł Stróż, ból**,

⁵³ Słowo to pojawia się w badanym materiale w dwóch kontekstach: w rozumieniu terminu muzycznego ‘brzmienie o określonej wysokości, natężeniu i barwie’ i w rozumieniu językoznawczym ‘najmniejsza głośna artykulacja będąca składnikiem fonetycznej budowy wyrazu’; obie definicje za USJP.

Chrystus, hostia, męka, ojczyzna, pęta), określenia wyrażające ocenę moralną (*wróg, zbójcka ręka, łaskawy, mądry, szczery*), estetyczną (*ładny, pachnący, piękny, świetlany, zapaskudzony*), określenia z oceną wielkości i wymiaru (*gromowładny, wszechwładny*), określenia wskazujące pozaprzestrzenne cechy fizyczne obiektów, takie jak kształt i podatność na odkształcenia (*giętki, kształtny, prosty*), barwa (*barwny, czysty, jasny, odbarwiony, słoneczny, szary, świetlany*), smak (*dojrzały, soczysty*), zapach (*miodny, pachnący*), cechy powierzchni (*gładki, szorstki*). Owa wielość wątków, a przede wszystkim dominacja słów-kluczy⁵⁴ związanych z polami semantycznymi, takimi jak: SACRUM i PROFANUM, OJCZYZNA i NARÓD, PRZYRODA i KRAJOBRAZ, RODZINA i DOM, WOLNOŚĆ i NIEWOLA, nie pozostaje bez wpływu na tonację ideowo-emocjonalną tekstów poświęconych *językowi//mowie//polszczyźnie*. Trzeba jednak pamiętać, że przypisanie określonych leksemów tylko do jednej kategorii semantycznej nie może być traktowane jako kategoriyczne, gdyż pola te krzyżują się w sposób stosunkowo dowolny i nieprzewidywalny. Podobnie jak stereotyp są ambiwalentne: ani obiektywne (poprzedzają myślenie), ani subiektywne (są wyobrażeniami zbiorowości)⁵⁵.

5. Słowo jako intencja kreacyjna

Słowo w artystycznym ujęciu staje się również intencją kreacyjną, nadającą – jak wcześniej pisałam – porządek chaosowi. Nie bez przyczyny pojawiają się zatem wypowiedzenia, które wskazują na socjologiczno-artystyczny walor samego procesu twórczego. Tuwimową sentencję „tak pisać, by słowom było ciasno, a myślom przestronnie” odnaleźć można w wielu metaforach ukazujących rozterki twórcy szukającego właściwego znaku językowego dla nazwania rzeczy i pojęć trudnych do zwizualizowania i zdefiniowania. **Słowo** – rozumiane jako cząstka większego, bardzo skomplikowanego systemu – w ujęciu artystycznym

⁵⁴ Bez większego trudu można w badanym materiale wyodrębnić słowa-klucze wspólne dla poetów tej miary, co Leśmian, Miłosz czy Tuwim, jak też twórców o mniejszym dorobku artystycznym (Łochocka, Szymański, Świeżawski). Na szczególną uwagę – ze względu na swą powtarzalność – zasługują nazwy wskazujące atrybuty bądź to z językiem utożsamiane, bądź z kolei służące do konceptualizowania zjawiska w kategoriach boskości, człowieczeństwa, nadprzyrodzoności lub jakimkolwiek aspekcie ukonkretniającym.

⁵⁵ Tak ambiwalencję stereotypu postrzega M. Sagan-Bielawa (2014: 57).

przyjmuje dodatkowo cechy istoty ożywionej – **słowo brzmi i woła, żyje i przeistacza się** – a poddane i poddające się bliżej niesprecyzowanej przez twórców porządkującej sile staje się antonimem próżni i bezładu, synonimem nieograniczonych możliwości twórczych:

Słowo się z wolna w brzmieniu przeistacza,
Staje się tem prawdziwym.
Z chaosu ład się tworzy, konieczność,
Jedynność chwili, gdy bezmiar tworzywa
Sam się układa w swoją ostateczność
I woła, jak się nazywa
(J. Tuwim, *Rzecz Czarnoleska*).

Trud towarzyszący tworzeniu dzieła literackiego ma swoje podłoże w wysoce skomplikowanych mechanizmach rządzących językiem oraz nieadekwatności znaków językowych wobec myśli⁵⁶. Stąd ogrom problemów, z którymi musi zmierzyć się twórca, by przekazać odbiorcy komunikatu intencjonalną treść; stąd i konceptualizacje **mowy//słowa** przyjmujące kształt skomplikowanych, wielostopniowych przerośnięć. Odnajdujemy w nich to, co zwykle się przypisuje metaforyce patriotycznej: hiperboliczność ujęcia **języka** i umieszczenie go w centrum świata kosmologicznego, konkretność przedstawień obok abstrakcji i konceptualizmu, dynamiczność obok statyczności. Tak sygnalizowane wielowarstwowe konceptualizacje wprost nawiązują do troski o właściwy kształt i wyobrazeniowo-emotywny efekt wypowiedzi artystycznej, eksponują twórcze – niepewne swych umiejętności – „ja” liryczne⁵⁷:

Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;
A czasem był jak piorun jasny, prędko,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga Nimfy miętki,
A czasem piękny jak Aniołów mowa...
(Słowacki 1969: 343);

⁵⁶ E. Sławkowa, postrzegając *Sny i kamienie* Magdaleny Tulli jako traktat o języku, diagnozuje, że niemożliwością jest rozpoznanie granic języka i prawie utopią – dotarcie do tego, „co określa się mianem znaczenia słów i wyrażeń, wydobyć właściwego jądra ich sensu” (Sławkowa 2012: 19).

⁵⁷ Owo liryczne „ja” wyrażają struktury z 1. osobą lp.: *Chodzi mi o to; Co marzę w myślach, co w sercu noszę; słowom mego gniewu; Aby ci, w których palnę.*

Jakie rozkosze, jakie rozkosze!
 Umieć wypisać słowo po słowie,
 Co marzę w myślach, co w sercu noszę?
 Karta zrozumie, pióro wypowie
 (W. Syrokomla, *Niepiśmienny*);

Bo gdzież ja tym językiem kieruję, to ten język wzburzoną narostem wpięram
 w wykarczowaną dżungli językowej polanę (Wańkowicz 1972a: 293).

Posługiwanie się, gospodarowanie **słowem** nakierowane jest na jego artystyczne i emocjonalne cele, co w konsekwencji ma prowadzić do wyobrażeniowego, namacalnego odbierania aktu twórczego:

Mowa rodzinna niechaj będzie prosta.
 Ażeby każdy, kto usłyszy słowo
 Widział jabłonie, rzekę, zakręt drogi,
 Tak jak się widzi w letniej błyskawicy
 (Cz. Miłosz, *Traktat poetycki*).

Artyści otwarcie mówią o swej niemocy i bezradności wobec nieprzewidywalnej złożoności **języka**, przede wszystkim zaś podkreślają niezależność **mowy** i **słowa** od indywidualnych „chciejstw” użytkowników polszczyzny⁵⁸. By pokazać styczność między myślą a fonetyczno-graficzną realizacją **słowa**, operują skojarzeniami odnoszącymi się do pozajęzykowych form wypowiedzi artystycznej – muzyki i malarstwa – oraz wszelkich przejawów ludzkiej egzystencji – zarówno w sensie fizycznym, jak i mentalnym:

W przeciwieństwie do barwy i do dźwięku – słowo jest skazane na żywot pełen bolesnego i tragicznego rozdwojenia, ma bowiem do spełnienia aż dwa biegunowo różne zadania! Z jednej strony na twórczych wyżynach poezji ma być sobą – słowem dla słowa – z drugiej strony na terenie życia bieżącego krąży w mowie potocznej jako utarte, bezbarwne, bezdźwięczne pojęcie (Leśmian 1959: 76);

⁵⁸ Na ten temat pisali również J. Przyboś i T. Różewicz:

„Układam wiersz, czyli wyzwalam energię z języka zastanego jak z bomby, do której brak zapalnika – poezja to taki właśnie zapalnik do [...] energii rozszczepiającej i zarazem syntetyzującej potencie utajone w mowie polskiej” (J. Przyboś, cyt. za: Jarosiński 1985: 85).

„Piszę, pisałem, będę pisał, będę układał słowa; już wiem, że tych słów będzie jeszcze więcej i nie będę już ich zatrzymywał, zabijał, niech wypływają, wychodzą ze mnie, niech płyną [...] Będę tonął w słowach” (T. Różewicz, *Poemat patetyczny*; cyt. za: Jarosiński 1985: 250).

Chętnie łowi treść, w której łyzy prawdziwe płoną –
Ale kocha naprawdę tę – przeinaczoną...
I z zachłanną radością mąci mu się głowa,
Gdy ujmie niepochwytność w dwa przyległe słowa!
(B. Leśmian, *Poeta*)⁵⁹;

Tak więc słówka z maleńkich literek złożone zapędziły nas w nieskończoność.
Zawsze je o to podejrzewałem (Tuwim 2006: 91);

I niesie to pisanie jak bystry prąd. Formułuje od siebie i za ciebie. Wyzwała nieoczekiwane skojarzenia, podkłada rytm, onomatopeje, dorabia akompaniament muzyczny, który więcej tematycznie mówi niż libretto. Staje się rzecz wspaniała, niebezpieczna, groźna – język ponosi (Wańkiewicz 1972a: 264).

Wywoływanie trudnych do zdefiniowania i uchwycenia zmysłami mechanizmów sensualnych oraz zjawisk intelektualno-emocjonalnych oddają artystyczne wizje, ukazujące **język** bądź jako niepochwytny, nieposłuszny, nieskończony **abstrakt**, bądź z kolei meandryczny, chimeryczny **konkret**, z trudem oddający wzburzenie, niepewność, nieporadność i tragiczne rozdwojenie nadawcy komunikatu. Znaczenia nabiera z wirtuozerią budowany kontekst treściowy i stylistyczny metafor⁶⁰, dzięki czemu pojedyncze słowa, wyizolowane ze stałych, słownikowych znaczeń, muszą poddawać się twórczej myśli, by wyrazić to, co wydaje się niewyraźne:

Dla ciebie słowa moje chcę
jak noże
naostrzyć
i położyć przy twoich młotach
(E. Szymański, *Curriculum vitae*);

Lecz słowom mego gniewu daj błysk ostrej stali,
Brawurę i fantazję, rym celny i cienki,
Aby ci, w których palnę, prosto w łeb dostali
Kulą z sześciostrzałowej piosenki!
(J. Tuwim, *Prośba o piosenkę*);

⁵⁹ Wanda Leśmianówna, młodsza córka poety, wspominała: „Zawsze nam mówił, że poezja objawia się wtedy, gdy spotykają się dwa słowa które się nigdy przedtem nie spotkały. Tworzą wtedy zakłęcie dla Pana Boga” (Leśmianówna 1966: 4).

⁶⁰ Metaforyczne egzemplifikowanie odwiecznego problemu artysty, zmagającego się ze słowem i szukającego odpowiedniej formy do przekazania najbardziej skomplikowanych treści, oparte jest na niezestandaryzowanych strukturach, ukazujących **język** jako twór trudno definiowalny, skomplikowany, odwołujący się do najróżniejszych aspektów życia.

Jakim wyrazem sięgnąć w to, co będzie,
 Jakim wyrazem bronić szczęścia ludzi
 – Ono ma zapach ziarnistego chleba –
 Jeżeli nie zna poetycka mowa
 Miar, jakie późnym potomkom przypadły?
 Nas nie uczono. My wcale nie wiemy
 Jak w jedno złączyć Wolność i Konieczność
 (Cz. Miłosz, *Traktat poetycki*).

Artystom słowa nie wystarcza zwykła językowa sprawność systemowa, czyli umiejętność budowania wypowiedzi gramatycznie poprawnych⁶¹. Próba sprośnienia pragnieniu, by „odpowiednie dać rzeczy słowo”, realizuje się w postaci ciągu skojarzeń opartych na elementach językowych o zróżnicowanej funkcji semantycznej i zróżnicowanej kategorii wyobraźniowej. Chodzi o tok asocjacyjny, przebiegający zgodnie z zasadą: od MYŚLI po próbę wizualizacji owej MYŚLI za pomocą innych abstraktów wyznaczających sferę intelektualno-emocjonalną (np. *brawura, fantazja, gniew, marzenie, piękno, rozkosz, skarga, smutek*), nazw wskazujących desygnaty odbierane intertekstualnie (*anioł, nimfa, serce*), nazw odnoszących się do powszechnie znanych konkretów o dużej sile rażenia (*kula, nabój, młot, nóż, stal*) czy wreszcie rozbudowanych metaforycznych struktur, opisujących proces tworzenia w kategoriach bitewnych (*błysk ostrej stali, kula z sześciostrzałowej piosenki*).

Sposobem na odświeżanie języka artystycznego byłyby odwołania do „rzeczy ludowych” oraz polszczyzny codziennej:

Jam cię ukochał i znam twoje czary
 U serca ludu jam cię ssał jak mleko,
 [...]
 Karpackich orłów przeraźliwe świsty,
 Jaskółek lotnych perłowe szczebioty,
 Mowy mnie ludu nauczyły czystej,
 Z którą wędruję pod ojczyste wroty
 (T. Lenartowicz, *Wstęp do starych zbroic*);

Naturalizm odbarwił kolor języka. Są wyrazy, zwroty, z których zrobiły się istne trupy. Jak odnowić pewne słowa wyciśnięte do ostatka, jeżeli nie wracając do źródła języka, który, ostatecznie, zawsze jest gwarą? [wyróżn. – U. S.]. Gwarą połączoną z narzeczem ludowym,

⁶¹ Na temat sprawności systemowej szerzej pisze S. Grabias (2001: 320–321).

zawsze dramatycznym i przejmującym. Czy pan myśli, że oficjalny język literacki też nie jest gwarą? Gdzie jest granica dobrego i złego języka? Język raz ustalony stanie się martwy (Boy-Żeleński 2001: 147);

unikanie zestandaryzowanych konstrukcji składniowo-stylistycznych oraz słów zmartwiałych:

Zdarzają się wszakże takie okresy, kiedy zanika wiara w słowo twórcze. Wówczas owo przed chwilą jeszcze zawadiacko barwne i zuchwale rozpląsane słowo – przeżalone własnym zbyt jawnym i zbyt śpiewnym wcieleniem, szuka schronu w bezpiecznej szarzyźnie zdań powszechnie uznanych i co prędzej wdziewa dla niepoznaki słynną od wieków ze swych własności czarnoksięskich czapulę-niewidymkę [wyróżn. – U.S.], aby ukryć w ten zakłęty sposób swój grzeszny kształt i barwę – swój nagi płomień i nagą rosę – swoje ciało chciwe tysiąca istnień i tysiąca nie stłumionych niczym radości – i aby koniec końcem – uśmierzyć swoją niepodległość twórczą – swoją niezależność i samoistność myślową i duchową.

Co wówczas pozostaje poetom? Chyba – cierpliwe lub niecierpliwe przetrwanie tego nieprzychylnego dla słowa okresu i doczekanie się raz jeszcze tej nieprzytomnej wiosny, tej słonecznie bezrozumnej burzy, która swoim wonnym, swawolnym powiewem zdmuchnie z posłusznie zmaląłego, wylękłego i odbarwionego w swym ukryciu słowa wspomnianą wyżej czapulę-niewidymkę, ażeby znowu w całym zakazanym i występnyim przepychu odsłonić jego kształt rzeczywisty (Leśmian 1959: 76).

Jak pokazują przytoczone wyżej wypowiedzi artystów, trudno o jednoznaczne rozstrzygnięcie problemu. Sens **słowa** wciąż pozostaje nieodczytany i nadal nie do końca odkryty. Bo nie obowiązują w tej kwestii prawdy absolutne, a

Język [...] nie jest neutralnym reprezentantem świata, lecz czynnikiem go konstytuującym, a zarazem określającym kategorie myślenia i sposoby percepcji rzeczywistości (Foucault 1977: 76),

co więcej,

na to, aby oddać całą różnorodność kształtów i ruchów języka, światła i woni, szmerów i zgrzytów, nie starczyłyby zasoby słownika akademickiego, gdyby go nawet po wiekach ukończono (A. Brückner, cyt. za: Wańkowicz 1972a: 264);

A więc – język jest częścią tego, co się nazywa porozumieniem między istotami żyjącymi. Częścią posilającą się fonetyką, operującą językiem i jamą ustną, adresowaną do ucha, ale tającą w sobie nigdy nie rozwinięte dosyć wartości pięciu rozeznanych zmysłów, a zapewne i naloty nie rozeznanych (Wańkowicz 1972a: 268).

Z tego właśnie powodu analiza metafor odnoszących się do języka pokazuje nie „prawdę neutralną”, ale punkt widzenia określonego „podmiotu patrzącego”, który za pomocą obiektów świata zewnętrznego ujmuje rzeczywistość językową. Tak przebiegające kategoryzowanie elementów wskazujących polszczyznę odznacza się impresywnością, spontanicznością wyrażania się – nawet wówczas, gdy artyści w celu wizualizacji języka posługują się słownictwem „obiektywnym”, w którym subiektywność może polegać na kontekstowych konotacjach bądź zawartej w znaczeniach tych wyrazów subiektywnej denotacji świata (Grzegorzczkova 2012: 25–26)⁶².

Przedstawiony w tej części pracy zbiór przykładów zaczerpniętych z literatury pięknej bez wątpienia nie jest kompletny, ale na pewno reprezentatywny dla zilustrowania ściśle określonej, uwarunkowanej historycznie postawy artystów wobec *poliszczyzny*⁶³. Manifestowanie tego podejścia odbywa się za pośrednictwem konstrukcji zarówno kilkuelementowych, jak i wielozdaniowych tekstów o kunsztownej, skomplikowanej strukturze. Intencjonalna nośność ideologiczna ma swoje źródło w osobistych doświadczeniach twórców, wyrazistym eksplikowaniu narodowej konwencji za pomocą emblematów historycznych, także aluzji literackich, motywów mitologicznych, folklorystycznych czy balladowych. Na pierwszy plan wysuwają się emocjonalizm, symbolika, elementy żywołowości i celowego poetyckiego wyolbrzymienia. Wielostopniowe uniezwyklenia, zabiegi powiększające bądź pomniejszające system ocen i wartości, metafory proste i wypowiedzenia złożone o charakterze sentencji i sądów absolutnych współgrają z budową deklamatorsko-przemówieniową wielu wierszy. W utworach tych twórcy odwołują się do świata postaci, pojęć i skojarzeń ogólnonarodowych, utrwalonych w polszczyźnie idiomów, wprowadzają nawiązania pozatekstowe,

⁶² Za słownictwo „obiektywne” R. Grzegorzczkova uznaje „nazwy zjawisk niezależnych od człowieka poznającego i mówiącego, np.: nazwy gatunków naturalnych, wyodrębniających się w świecie niezależnie od podmiotu poznającego (typu: *pies*, *wróbek*), a także nazwy konkretnych przedmiotów fizycznych (typu: *stół*, *dom*)” (Grzegorzczkova 2012: 25–26).

⁶³ B. Walczak bardzo słusznie zauważa, że teksty artystyczne od początku badań historycznojęzycznych stanowiły dla językoznawców pierwszoplanowy, najważniejszy i najszerzej wyzyskiwany typ źródeł (por. Walczak 2014: 221).

także perswazyjne elementy retoryczne, hierarchiczne atypowości, antytezy uwiadaczające się w doborze pojęć i określeń opartych na metaforach GÓRA : DÓŁ.

W artystycznym obrazie języka dominujący wydaje się element subiektywności nadawcy tekstu. A choć owa subiektywność, obecna w omówionych metaforach i pojedynczych jednostkach, jest zróżnicowana i różnie usytuowana, to nie ma wątpliwości, że stanowi ona o głębokim zaangażowaniu twórców w kształtowanie szacunku dla języka narodowego, jego przeszłości i terażniejszości⁶⁴. Mówi też o konieczności upowszechniania wzorcowej polszczyzny, zdolnej do przekazywania nie tylko najprostszycy komunikatów, ale też najbardziej skomplikowanych, wysublimowanych treści.

⁶⁴ Może wydawać się to sprzeczne z zasadami języka naukowego, ale metaforą – i to niezestandardyzowaną – posługują się również wielcy uczeni, np.: „Słowa – byty niematerialne” (Doroszewski 1982: 81); „Język jest nie tylko zwierciadłem, w którym odbija się świat, ale i pryzmatem, w którym obrazy świata załamują się w sposób szczególny” (Doroszewski 1982: 131); „Stereotypy mieszkają w języku” (Bartmiński 2009); „[...] każdy użytkownik języka polskiego będzie się starał – według wskazań Witolda Doroszewskiego – panować nad wyrazami, nie pozwalając wyrazom panować nad sobą, będzie dążył do tego, by w jak najrozleglejszej skali zawładnąć całą klawiaturą językowych środków ekspresji, które mu oferuje współczesna polszczyzna” (Walczak 1999: 300); „Sygnalizując zagadnienie »uwikłania« nazw własnych w tkankę semantyczną dzieła literackiego, onomaści dostrzegają w tym fackie ukrytą potencję znaczeniową, zdolną uruchamiać nowe sensory i nowe jakości” (Sławkowa 2001: 20); „[...] składnikami świata przedstawionego, będącymi przedmiotami obrazowania poetyckiego, są zjawiska wywołujące wrażenia estetyczne... [...]. Znajdują one tekstową oprawę w postaci poetyzmów leksykalnych, mających charakter neologizmów rzeczywistych lub frekwencyjnych: (Dubisz 2012: 138). Na temat metafor w pismach Urbańczyka pisałam w odrębnym artykule (Sokólska 2010c: 41–51).

POSŁOWIE

Na prezentowaną książkę złożyły się refleksje lingwistyczne kilku wybitnych osobowości szeroko pojętej kultury polskiej XIX i XX wieku: trzech przedstawicieli nauki i kilkunastu wybranych reprezentantów literatury pięknej. Wszystkich ich charakteryzuje – oparta na doświadczeniu zbiorowości – wysublimowana społeczna świadomość językowa, niemalże granicząca ze świadomością lingwistyczną.

Z analizowanych pism bez mała jednogłośnie wyłania się troska o właściwy kształt polszczyzny, traktowanej z reguły jako dobro narodowe i dobro kultury, co eliptycznie daje się ująć w następujący sposób:

- 1) Język rodzimy jest ostoją bytu i centrum ducha narodu;
- 2) Wątki językowe ściśle łączą się z historią polskiego społeczeństwa, cywilizacyjnym rozwojem narodu i jego kultury¹.

Refleksje lingwistyczne – przyjmujące nierzadko postać mniejszych bądź większych traktatów naukowych – krążą wokół dwóch zasadniczych kwestii: jaki jest język polski i jaki być powinien język polski. Niejęzykoznawcy, wielcy admiratorzy polszczyzny i jednocześnie świadomi jej użytkownicy, szerzą kulturę słowa, przedstawiają swoje wyobrażenia o języku narodowym, uczą rozumienia reguł i praw rządzących językiem. Wiele tych sugestii opiera się na bliskości, a nawet identyczności poglądów ludzi nauki i ludzi pióra w kwestiach lingwistycznych. Na to, co ich łączy w obrazowaniu języka polskiego, składają się opinie, sugestie i wnioski, chwilami może zbyt emocjonalne

¹ Por. wypowiedź Antoniego Furdala, który polską tożsamość narodową wiąże „ściśle z pojęciami *świadomości historycznej, tradycji i dziedzictwa*, a przede wszystkim ciągłości, która jest ich niezbędnym warunkiem” (Furdal 2005: 187); zob. też Florczak 1978.

i subiektywne, ale na pewno zgodne z wiedzą specjalistyczną. Wnioski te najkrócej można zdefiniować za pomocą wypowiedzeń bądź to o charakterze dyrektywnym, bądź tylko postulatywno-życzeniowym. Ośrodkiem semantycznym takich struktur składniowych stają się kategorie modalne, wyrażające stosunek nadawcy tekstu do tego, o czym mowa w zdaniu. Formy **powinno**, **jest konieczne**, **należy** i **trzeba** eksplikują wolę nadawcy oraz jego przekonanie o możliwości, a przede wszystkim potrzebie zaistnienia określonej sytuacji:

- 1) Przy ustalaniu poprawności form językowych powinno się brać pod uwagę zarówno zwyczaj językowy, jak i nowe tendencje wynikające z rozwoju cywilizacyjnego i wpisanego w język dynamizmu;
- 2) Konieczne jest myślenie o języku w kategoriach analogii i wariantowości;
- 3) Należy chronić i pielęgnować mowę ludu, stanowiącą integralną część języka ogólnego, gdyż to w niej skrywają się pierwotne skarby i ślady prądowej kultury etnicznej;
- 4) Należy dostosowywać formę wypowiedzi do sytuacji, w której ta wypowiedź powstaje. Użytkownicy języka muszą zdawać sobie sprawę z wielowymiarowego, wielocłonowego i dynamicznego charakteru elementów wpływających na zróżnicowanie polszczyzny;
- 5) Trzeba bezwzględnie rozwijać wśród użytkowników polszczyzny językową świadomość i wiedzę o języku. Budzenie tej świadomości jest rolą wybitnych pisarzy i wielkich uczonych, którzy powinni być uznani za kodyfikatorów normy językowej. To w ich dziełach należy szukać wzorów doskonałej polszczyzny – zarówno w aspekcie praktycznym, jak i teoretycznym. Trzeba też pamiętać, że stan języka jest wyznacznikiem stopnia rozwoju kulturowego narodu i że język upada wraz z upadkiem autorytetów. Autorom pism przanalizowanych w tej pracy takich autorytetów i inspiratorów nie brakuje, np.: Lelewel przywołuje m.in. Bentkowskiego, Brodzińskiego, Knapiusza, Kopczyńskiego (choć często krytycznie), Lindego, Menińskiego, Mickiewicza, Moniuszkę, Mrozińskiego, Parkoszowica, Staszica; Karłowicz – m.in. Deotymę, Knapiusza, Lenartowicza, Lindego, Łapczyńskiego, Mickiewicza, Moniuszkę, Mrozińskiego, Orgelbranda; Gloger – m.in. Bandtkiego, Felińskiego, Karłowicza, Knapiusza, Kolberga, Kopczyńskiego, Lelewela, Lindego, Małeckiego, Mesgniena Menińskiego, Mickiewicza, Mrozińskiego, Orgelbranda, Parkoszowica, Walickiego; Tuwim – Brücknera, de Courtenay, de Saussure’a, Doroszewskiego, Felińskiego, Kopczyńskiego, Parkoszowica,

Rozwadowskiego, Sławskiego; Wańkowicz – m.in. Brücknera, Buttlerową, Doroszewskiego, Glogera, Knapiusza, Kolberga, Kopczyńskiego (również dyskusyjnie), Lindego, Mickiewicza, Mrozińskiego, Norwida, Orgelbranda, Parkoszowica, Pisarka, Rozwadowskiego, Siatkowskiego, Tuwima, Żeromskiego; poeci i pisarze ujmujący swoje refleksje lingwistyczne w kostium metaforyczny – bezimiennych mnichów i autorów średniowiecznych, Kochanowskiego, Mickiewicza, Reja, Słowackiego itd. Jak wynika z przedstawionego wyżej spisu nazwisk, niektóre autorytety są niemalże ikoniczne. Stanowią wzorzec interdyscyplinarny, ponadczasowy oraz ponadpokoleniowy. Ale warto zauważyć również i to, że niektórzy z opisanych w tej książce miłośników i propagatorów pięknej polszczyzny, sami stają się takimi ikonami dla potomnych: Gloger, Karłowicz, Lelewel czy Tuwim.

Część refleksji zawartych w analizowanych pismach daje się wyrazić za pomocą zdań mających znamiona definicyjne. Tym bardziej ich prawdziwości nie sposób zaprzeczyć:

- 1) Języki podlegają ewolucyjnym przeobrażeniom, a mowa wraz z jej użytkownikami przechodzi skomplikowaną drogę rozwoju, uwarunkowanego czynnikami zarówno wewnątrz-, jak i zewnątrzjęzykowymi; ponadto język – w toku cywilizacyjnego progresu – staje się coraz bardziej precyzyjnym narzędziem przekazywania myśli;
- 2) Norma językowa nie jest czymś niezmiennym, nie stanowi raz ustalonego *constans*, lecz ulega ciągłemu doskonaleniu;
- 3) Kształtowanie i przeobrażanie się języka polega na trudnej do pogodzenia wierności tradycji z przemożną chęcią i potrzebą nowatorstwa oraz naturalną tendencją języka do zmian systemowych na wszystkich poziomach;
- 4) Naturalna jest ludzka skłonność do poszukiwania podobieństw oraz różnic między językami, gramatykami, a w konsekwencji sposobami wypowiedania;
- 5) Język artystyczny jest jednym z ważniejszych elementów odkrywania przeszłości języka.

O trafności sądów formułowanych przez niejęzykoznawców przekonują choćby takie wypowiedzi:

[...] język artystyczny swoje znaczenie historycznojęzykowe zawdzięcza zarówno swojemu statusowi ontologicznemu (uniwersalizmowi stylistycznemu – nie znaleziono dotąd na świecie etnolektu, który by obok odmiany potocznej, zawsze

i wszędzie prymarnej nie dysponował odmianą artystyczną), jak i stylistycznemu podobieństwu do języka potocznego, który po latach Jerzy Bartmiński określił mianem centrum stylowego języka etnicznego (narodowego) (Walczak 2014: 220)².

To, co różni ludzi nauki i ludzi pióra w oglądzie języka, sprowadza się do kilku zaledwie aspektów:

- 1) Wypowiedzi artystyczne o języku to w przeważającej swej części „poezja sentencji”, wpadające w ucho zwroty, aluzyjne odwołania do dobrze zdomowionych w literaturze polskiej fraz czy obrazów; to słowna wirtuozeria oparta na grze znaczeń, niekonwencjonalnych sformułowań i skojarzeń;
- 2) Artyści, głównie poeci, skłonni są do wartościowania innych języków nowożytnych z perspektywy własnej mowy; cechuje ich polonijny egocentryzm i patos w zmetaforyzowanej refleksji nad językiem;
- 3) Wypowiedzi naukowców o języku są mniej emocjonalne, a pod względem strukturalnym i semantycznym bardziej sformalizowane i zracjonalizowane; gramatyka jest dla nich istotą rzeczy, określającą reguły poprawnego mówienia i pisanania.

Różnica w ujmowaniu języka wśród ludzi reprezentujących różne dyscypliny humanistyczne wynika z tradycyjnie ugruntowanej odmienności stylistyczno-emocjonalnej między dysputą naukową a wypowiedzią artystyczną. Pierwszej narzucono porządek, wyważony osąd, racjonalizm i harmonię stylistyczną, w drugiej dopuszczono elementy daleko wykraczające poza zdroworozsądkowe ramy, czyli przewagę subiektywizmu nad obiektywizmem oraz łamanie obowiązujących reguł gramatycznych, przeobrażające się chwilami w nieokiełznane szaleństwo językowe.

Niniejsza monografia z założenia ma charakter otwarty, odsłaniający pole – mam taką nadzieję – do dyskursu o granicach tego, co da się powiedzieć//napisać o języku. Jej celem było przedstawienie fragmentów świadomości językowej, wyeksponowanej w tekstach kilku wybitnych Polaków, ukazanie, w jaki sposób opisują oni obowiązującą w danym momencie ponadindywidualną wiedzę o języku, jak pokazują to, co wspólne, i to, co indywidualne w języku, co zasługuje na admiraację, a co na naganę, co może być wartościowane jednoznacznie, a co wydaje się dyskusyjne.

² Zob. również: Fert 2010: 64-69; Klemensiewicz 1961: 46; Walczak 2014: 225–228.

Ale bezsporne jest na pewno to, że szacunek do języka ojczystego, wrażliwość na słowo, doświadczenie lingwistyczne użytkownika języka, wsparte dobrą znajomością reguł rządzących językiem, wpływają na swobodne władanie językiem ojczystym i pozwalają na tworzenie oraz rozumienie każdej wypowiedzi. Co więcej, stymulują do ustawicznej pracy nad doskonaleniem świadomości językowej, a w konsekwencji – często również świadomości lingwistycznej. I o to zapewne chodziło owym miłośnikom polszczyzny.

ABSTRACT

Oh, Polish language, you're our native herb...

A REFLECTION ON THE SHAPE OF THE POLISH LANGUAGE

The book presents linguistic reflections of some outstanding personalities of the broadly understood Polish culture from the 19th and 20th centuries: three representatives of science and a dozen or so selected representatives of fine literature. All of them are characterized by sublime social awareness of language, based on the collective experience, and almost bordering on linguistic awareness.

The analysis of the writings shows almost unanimous concern for the proper shape of the Polish language, which is usually treated as national good and cultural good, all of which can be summarized in an elliptical way as follows:

1. The native language is the mainstay of existence of a nation and the center of its spirit;
2. Language threads are closely connected with the history of the Polish society, the civilizational development of the nation and its culture.

Linguistic reflections – often taking a form of smaller or larger scientific treatises – revolve around two fundamental issues: what is the Polish language like and what should it be like? Nonlinguists, great admirers of the Polish language, and at the same time its conscious users, spread the culture of the word, present their ideas about the national language, and teach others how to understand the rules and laws governing the language. Many of these suggestions are based on closeness or even on identity of views shared by the people of science and the people of pen, when it comes to linguistic issues. What they have in common in depicting the Polish language is opinions, suggestions and conclusions, sometimes maybe too emotional and subjective, but certainly consistent with specialized knowledge. These conclusions can be defined in the shortest way using statements which are either of directive nature or which are only postulational and wishful. The semantic centre of such syntactical structures are modal categories, expressing the relation of the text's originator to the object which the

sentence refers to. The forms *should*, *it is necessary*, *one needs to*, *one ought to* explicate the will of the sender and his or her conviction about possibility and, above all, about the need for a particular situation to arise:

1. When determining the correctness of linguistic forms, one should take into account both the linguistic habit and the new tendencies resulting from the development of the civilization and the dynamism inscribed into the language;
2. It is necessary to think of a language in terms of an analogy and variability;
3. One ought to protect and cultivate the language of the common people, which is an integral part of the general language, as it conceals the original treasures and traces of the ancient ethnic culture;
4. The form of expression should be adapted to the situation in which this expression comes into being. Language users must be aware of the multidimensional, multipartite and dynamic nature of elements influencing the diversity of the Polish language;
5. It is absolutely necessary to develop language awareness and knowledge of the Polish language among its users. The awakening of this consciousness is the role of outstanding writers and great scholars, who should be considered codifiers of the linguistic standard. It is in their works where one should look for models of perfect Polish, both in practical and theoretical aspects. It must also be remembered that the state of a language is a determinant of the degree of a nation's cultural development, and that languages collapse with the fall of authority figures. The authors of the writings presented in this work do not lack such authorities and inspirers, for example: Lelewel refers to, among others, Bentkowski, Brodziński, Knapiesz, Kopczyński (although often critically), Linde, Meniński, Mickiewicz, Moniuszko, Mroziński, Parkoszowicz, Staszic; Karłowicz – among others, to Deotyma, Knapiesz, Lenartowicz, Linde, Łapczyński, Mickiewicz, Moniuszko, Mroziński, Orgelbrand; Gloger – among others, to Bandtkie, Feliński, Karłowicz, Knapiesz, Kolberg, Kopczyński, Lelewel, Linde, Małecki, Mesgnien Meniński, Mickiewicz, Moniuszko, Mroziński, Orgelbrand, Parkoszowicz, Walicki; Tuwim – to Brückner, de Courtenay, de Saussure, Doroszewski, Feliński, Kopczyński, Rozwadowski, Sławski; Wańkiewicz – among others, to Brückner, Buttlerowa, Doroszewski, Gloger, Knapiesz, Kolberg, Kopczyński (also critically), Linde, Mickiewicz, Mroziński, Norwid, Orgelbrand, Parkoszowicz, Pisarek, Rozwadowski, Siatkowski, Tuwim, Żeromski; poets and writers dressing their linguistic reflections in the form of metaphorical costumes – refer to nameless monks and medieval authors, Kochanowski, Mickiewicz, Rej, Słowacki, etc. As it appears from the above list of names, some authority figures are almost iconic. They constitute an interdisciplinary, timeless model regardless of generation. But it is also worth mentioning that some of the admirers and propagators of elegant Polish, described in this book, become such icons for next generations: Lelewel, Karłowicz, Gloger or Tuwim.

Some of the reflection can be expressed by means of definitions. It is, therefore, even more difficult to deny their genuineness.

1. Languages are subject to evolutionary transformations, and speech with its users goes through a complicated development path conditioned by both internal and external factors; moreover, language – in the course of civilizational progress – becomes an increasingly precise tool for communicating thoughts;
2. The linguistic standard is not something that is fixed, it is not an established constant, but it is continually being improved;
3. Formation and transformation of a language consists in a difficult reconciliation process between faithfulness to tradition and an overwhelming desire and need for innovation, as well as a natural tendency of a language to systemic changes at all levels;
4. There is a natural human tendency to look for similarities and differences between languages, grammars and, consequently, ways of communication;
5. Artistic language is one of the most important elements of discovering the past of a language.

What differentiates the people of science and the people of pen in their view on language, comes down to just a few aspects:

1. Artistic statements about a language are in the overwhelming majority “a poetry of *sententiae*”, catchy phrases, allusions to phrases or images wellsettled in the Polish literature; it is a verbal virtuosity based on a game of meanings, unconventional phrases and associations;
2. Artists, mainly poets, often value other modern languages from the perspective of their own speech; they are characterized by their Polish-focused egocentrism and pathos in a metaphorical reflection on the language;
3. The statements of scientists about the language are less emotional, and from the structural and semantic perspective they are more formalized and rationalized; grammar is for them the essence which defines the rules of correct speaking and writing.

The difference in how language is treated among people representing different humanistic disciplines is due to the traditionally well-established stylistic-emotional dissimilarity between scientific discourse and artistic expression. Order, balanced judgment, rationalism and stylistic harmony have been imposed on the former, while the latter has been allowed elements far beyond the commonsense framework, that is, superiority of subjectivism over objectivism, and breaking the existing grammatical rules, sometimes changing into moments of tameless linguistic madness.

This monograph does not claim to be a complete study of the problem. Its purpose was to present fragments of linguistic awareness highlighted in the texts of several eminent Poles, showing how they describe the currently operative supra-subjective knowledge of a language, how they show what is common and what is individual in a language, what deserves admiration and what deserves reprimand, what can be valued unequivocally, and what seems to be debatable.

But undoubtedly indisputable is the fact that respect for one’s mother tongue, sensitivity to the word, linguistic experience of a language user, supported by good

knowledge of rules governing the language, determine fluent use of the mother tongue and allow for the creation and understanding of every utterance. Moreover, they all stimulate constant work on the improvement of language awareness, and consequently – often also the improvement of linguistic awareness. And this was, arguably, what the admirers of the Polish language had in mind.

BIBLIOGRAFIA

Literatura przedmiotu

- Andrzejewska J., 1973, *Pojęcie kultury czytelniczej (Przegląd literatury i propozycja definicji funkcjonalnej)*, „Roczniki Biblioteczne”, R. 17, z. 1/2, s. 408–416.
- Anusiewicz J., 1991, *Kulturowa teoria języka. Zarys problematyki*, „Język a Kultura”, pod red. J. Anusiewicza, J. Bartmińskiego, Wrocław, s. 17–30.
- Appel K., Kryński A. A., 1886, *Przegląd bibliograficzny prac naukowych o języku polskim. Odbitka z I tomu „Prac Filologicznych”*, Warszawa; za: <http://www.sbc.org.pl/dlibra/doccontent?id=97181> (data dostępu: 23.11.2016).
- Bajerowa I., 1986, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja. Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, t. I, Katowice.
- Bajerowa I., 1988, *Kilka problemów leksykalno-stylistycznych współczesnego polskiego języka religijnego*, [w:] *O języku religijnym*, pod red. M. Karpluk, Lublin, s. 21–44.
- Bajerowa I., 1994, *Swoistość języka religijnego i niektóre problemy jego skuteczności*, „Łódzkie Studia Teologiczne” (3), s. 11–17.
- Bajerowa I., 2014, *Język ogólnopolski XX wieku*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX. Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław, s. 23–48.
- Bajerowa I., Puzynina J., 2000, *Język religijny. Aspekt filologiczny*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. VIII, Lublin, s. 19–20.
- Bakuła K., 2012, *O świadomości językowej, krytycznej świadomości językowej i nauczaniu języka*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Wrocław, s. 9–20.
- Baranowska L., 2004, *Język i prawda. O „Traktacie filozoficznym” Czesława Miłosza*, [w:] *Literatura i język*, pod red. K. Meller i K. Trybusia, Poznań, s. 187–194.
- Barańczak S., 1971, *Nieufni i zadufani. Romantyzm i klasycyzm w młodej poezji lat 60.*, Wrocław.
- Barańczak S., 2016, *Język poetycki Mirona Białoszewskiego*, Wrocław.
- Bartelski L. M., 2000, *Polscy pisarze współcześni, 1939–1991. Leksykon*, Gdańsk.
- Bartmiński J., 1985, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, pod red. M. Basaja, t. III, Wrocław, s. 25–33.

- Bartmiński J., 1988, *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji słowa*, [w:] *Konotacja*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 169–183.
- Bartmiński J., 1992, *Styl potoczny*, [w:] *Język a kultura. Potoczność w języku i kulturze*, t. 5, pod red. J. Anusiewicza i F. Nieckuli, Wrocław, s. 37–54.
- Bartmiński J., 2009, *Język symbolem tożsamości narodowej i świadectwem otwartości*, [w:] tenże, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin, s. 11–31.
- Bartmiński J., 2014, *Ludowy styl artystyczny*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław, s. 223–233.
- Bartmiński J., Panasiuk J., 1993, *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski. Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław, s. 363–387.
- Bąba S., 1989, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań.
- Bogdanowicz E., 1999, *Wschodniostowiańskie nazwy osobowe w osiemnastowiecznej antroponimii południowego Podlasia*, [w:] *Nazewnictwo pogranicza Polski*, pod red. A. Belchnerowskiej i J. Ignatowicz-Skowrońskiej, Szczecin, s. 22–31.
- Bolecki A., 1985, *Język jako świat przedstawiony: o wierszach Stanisława Barańczaka*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2, s. 149–174.
- Borowska-Żmigrodzka B., 1991, *Wprowadzanie joty w XIX-wiecznych drukach wrocławskiej oficyny Kornów*, [w:] „Prace Językoznawcze”. *Studia Polonistyczne*, nr 19, pod red. A. Kowalskiej i A. Wilkonja, Katowice, s. 23–29.
- Bralczyk J., 2004, *Język na sprzedaż*, Gdańsk.
- Bryła W., 2016a, *Wincenty Pol jako historyk języka*, [w:] *Trwałość i zmienność w języku. Dawne z nowym łączą... In memoriam Mariani Kucała*, pod red. J. Klimek-Grądzkiej i M. Nowak-Barcińskiej, Lublin, s. 397–406.
- Bryła W., 2016b, *Syn ziemian i rycerzy. Studia o twórczości i języku Wincentego Pola*, Lublin.
- Brzezina M., 1973, *Litera j (J) w rękopisach XVIII/XIX w. na tle przepisów ortograficznych*, „Język Polski”, LIII, s. 270–278.
- Brzozowska M., 2009, *Etymologia a konotacja słowa. Studia semantyczne*, Lublin.
- Bubak J., 1986, *Proces kształtowania się polskiego nazwiska mieszczańskiego i chłopskiego*, Kraków.
- Bugajski M., 1999, *Świadomość językowa a świadomość lingwistyczna*, [w:] *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, pod red. J. Miodka, Wrocław, s. 33–38.
- Bugajski M., 2006, *Język w komunikowaniu*, Warszawa.
- Bugajski M., Steciąg M., 2012, *Świadomość językowa, komunikacyjna, dyskursywna*, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, pod red. M. Steciąg i M. Bugajskiego, Zielona Góra, s. 29–40.
- Bujnicki W., 1972, *Władysław Broniewski. Portrety współczesnych pisarzy polskich*, Warszawa.
- Buttler D., 1978, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa.

- Cieszkowski M., Mędelka J., 2009, *Mało znane źródło germanizmów: wileński „Słownik błędów językowych” Juliana Szweda*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, XVI (XXXVI), Poznań, s. 55–64.
- Cieślak-Sokołowski T., 2011, *Moment Lingwistyczny. O wczesnym piarstwie Ryszarda Krynickiego i Stanisława Barańczaka*, Kraków.
- Cygan S., 2009, *Mniej znane „dawne” quasi-kwestionariusze do badań dialektów polskich*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 59–75.
- Dąbrowska A., 1991, *Eufemizmy życia codziennego*, [w:] *Język a kultura. Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, pod red. J. Puzyniny i J. Bartmińskiego, t. 2, Wrocław, s. 163–179.
- Dobrzyńska T., 1993, *Tekst. Próba syntezy*, Warszawa.
- Dobrzyńska T., 1994, *Mówiąc przenośnie. Studia o metaforze*, Warszawa.
- Domańska A., 2011, „Świetności mowy ojczystej w kieliszku odbite”, czyli o alkoholu po polsku, „Acta Universitatis Lodzianis. Kształcenie polonistyczne cudzoziemców”, 18, s. 175–182.
- Domański J., 2002, *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, Kęty.
- Doroszewski W., 1954, *Julian Tuwim*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 1–3.
- Doroszewski W., 1956, *Cel i przeznaczenie słownika języka polskiego*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 167–168.
- Doroszewski W., 1982, *Język – myślenie – działanie. Rozważania językoznawcy*, Warszawa.
- Dubisz S., 2002, *Język – historia – kultura (wykłady, studia, analizy)*, t. 1, Warszawa.
- Dubisz S., 2007, *Język – historia – kultura (wykłady, studia, szkice)*, t. 2, Warszawa.
- Dubisz S., 2012, *Język – historia – kultura (wykłady, rozprawy, rozważania)*, t. 3, Warszawa.
- Duda H., 1998, „...każdą razą Biblię odmieniać”. *Modernizacja języka przedruków Nowego Testamentu ks. Jakuba Wujka*, Lublin.
- Dyzak A., 1999, *Językowe wyrażenia zjawisk emisji światła*, Bydgoszcz.
- Federowski M., 1904, *Z nad Niemna. Garstka nowych wspomnień*, [w:] *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa, s. 66–84
- Feliński A., 1816, *Pisma własne i przekładania wierszem*, poprzedzone rozprawą pt. *Przyczyny używanej w tem dziele pisowni*, rozdz.: *Czy dobrze używamy liter i, j, y, i czy nie można by używać ich lepiej*, Warszawa, s. XCI–CIV.
- Fert J. F., 2010, „Nie miecz, nie tarcz bronią”... poezji. *Na marginesie pewnej parafrazy Języka-ojczystego*, [w:] *Człowiek – słowo – świat*, pod red. J. Chojak, T. Korpysza, K. Waszakowej, Warszawa, s. 64–69.
- Florczak Z., 1978, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*, Wrocław.
- Foucault M., 1977, *Archeologia wiedzy*, tłum. i oprac. A. Siemek, Warszawa.
- Furdal A., 2000, *Językoznawstwo otwarte*, Wrocław.
- Furdal A., 2005, *Język a problem tożsamości narodowej (polityka językowa)*, [w:] *Polonistyka w przebudowie*, t. II, pod red. A. Czermińskiej, Kraków, s. 187–192.
- Gadamer H. G., 2000, *Rozum, słowo, dzieje*, tłum. M. Łukasiewicz, K. Michalski, wybór, oprac. i wstęp K. Michalski, Warszawa.

- Gajda S., 2001, *Funkcjonowanie współczesnej polszczyzny. System odmian i jego dynamika rozwojowa*, [w:] *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*, pod red. S. Gajdy, Opole, s. 207–219.
- Gajda S., 2001, *Stylistyka funkcjonalna, stylistyka pragmatyczna, stylistyka kognitywna*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, pod red. B. Witosz, Katowice, s. 14–31.
- Gajda S., 2008, *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, pod red. S. Gajdy, Opole, s. 7–17.
- Gajda S., 2014, *Styl naukowy*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX. Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław, s. 183–199.
- Gloger Z., 1904, *Z moich wspomnień*, [w:] *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa, s. 84–86.
- Grabias S., 2001, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Grabias S., 2014, *Środowiskowe i zawodowe odmiany języka*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX. Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław, s. 235–253;
- Grzegorzczkowska R., 2010, *Język jako forma poznania świata i narzędzie myślenia*, [w:] *Człowiek, słowo, świat*, pod red. J. Chojak, T. Korpysza, K. Waszakowej, Warszawa, s. 36–40.
- Grzegorzczkowska R., 2012, *Świat widziany poprzez słowa. Szkice z semantyki leksykalnej*, Warszawa.
- Halicka I., 1976, *Nazwy miejscowe środkowej i zachodniej Białostoczczyzny (dzierżawcze, patronimiczne, rodzime)*, Warszawa.
- Halicka I., 1978, *Nazwy miejscowe środkowej i zachodniej Białostoczczyzny (topograficzne i kulturowe)*, Warszawa.
- Handke K., 2014, *Terytorialne odmiany polszczyzny*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX. Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław, s. 201–221.
- Handke R., 2014, *Styl artystyczny*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX. Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław, s. 135–145.
- Herder J. G., 1987, *Rozprawa o pochodzeniu języka*, tłum. B. Płaczkowska, [w:] tegoż, *Wybór pism*, wstęp T. Naumowicz, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 59–175.
- Ignatowicz-Skowrońska J., 2015, *Skrzydlate słowa Julina Tuwima*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny”, t. 14, s. 225–248.
- Jaros V., 2015, *Studia nad językiem i stylem pism naukowych Joachima Lelewela*, Częstochowa.
- Jarosiński Z., 1985, *Postacie poezji*, Warszawa.
- Joachim Lelewel. *Księgoznawca, bibliotekarz, bibliograf*, 1992, pod red. M. M. Biernackiej, Warszawa.
- Jodłowski S., 1979, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa.
- Julkowska V., 1998, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań.
- Karaś H., 2016, „*Ta piękna, wybitna i zasłużona w dziejach w umysłowości naszej postać...*”. *O roli Jana Karłowicza w językoznawstwie polskim*, „Prace Filologiczne”, t. LXIX, s. 199–216.

- Kaupuż A., 1964, *Dzieje konkursu na Uniwersytecie Kijowskim i praca konkursowa J. I. Kraszewskiego o języku polskim*, „Przegląd Humanistyczny”, z. 6, s. 75–96.
- Kaupuż A., Smułkowa E., 1984, *Nieznane prace Jana Karłowicza o języku polskim na Wileńszczyźnie*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. III, pod red. J. Riegera i W. Werenicza, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 82–90.
- Klemensiewicz Z., 1961, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1980, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., Lehr-Splawiński T., Urbańczyk S., 1981, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- Kloch Z., 1995, *Spory o język*, Warszawa.
- Komorowska T., 1985, *Gloger, opowieść biograficzna*, Warszawa.
- Koniusz E., 2005, *Jan Karłowicz jako językoznawca, etnograf i folklorysta – w setną rocznicę śmierci (1836–1903)*, „Studia Filologiczne Akademii Świętokrzyskiej”, t. 18, s. 7–17.
- Kopczyński O., 1817, *Gramatyka języka polskiego (dzieło pozgonne)*, Warszawa, za: <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=253423> (data dostępu: 1.09.2016).
- Kopczyński O., 1818, *Zdanie X. Kopczyńskiego o nowym Słowniku X. Aloizego Osińskiego*, „Roczniki Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. XII, s. 309–322.
- Koronczewski A., 1961, *Polska terminologia gramatyczna*, Wrocław.
- Kryński A. A., 1912, *Szkic językoznawstwa polskiego od początku wieku XIX*, Lwów, za: <http://pbc.biaman.pl/dlibra/doccontent?id=3969> (data dostępu: 23.11.2016).
- Kryński A. A., 1904, *Jan Karłowicz jako językoznawca*, [w:] *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa, s. 120–164.
- Kryński A. A., 1938, *O języku współczesnych dzieł językoznawczych polskich. Spostrzeżenia wypowiedziane na zjeździe językoznawców polskich*, Warszawa, za: <http://pbc.biaman.pl/dlibra/doccontent?id=29550> (data dostępu: 23.11.2016).
- Kupiszewski P., 1992, *Osobliwości leksykalne prac naukowych Joachima Lelewela*, [w:] *Studia nad słownictwem XIX wieku*, t. I, pod red. W. Kupiszewskiego, Warszawa, s. 87–95.
- Kupiszewski W., 1986, *Słowotwórcze neologizmy w „Dziennikach” Stefana Żeromskiego*, „Prace Filologiczne”, t. XXXIII, s. 269–277.
- Kurkowska H., 1991, *Jan Karłowicz (1836–1903)*, [w:] *Polishyżna ludzi myślących*, Warszawa, s. 260–269.
- Kurkowska H., Skorupka S., 2001, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.
- Kuryłowicz B., 2005, *Zygmunt Gloger jako językoznawca*, „Roczniki Humanistyczne”, t. LIII, z. 6, s. 61–80.
- Kuryłowicz B., 2007, *O słowniczku tykocińskim Zygmunta Glogera*, [w:] *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*, pod red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńskiej, Toruń, s. 87–97.
- Kuryłowicz B., 2013, „*Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim*” Zygmunta Glogera jako źródło „*Słownika gwar polskich*” Jana Karłowicza, „Prace Filologiczne”, t. LXIV, cz. 1, s. 191–201.

- Kuryłowicz B., 2016, *Zapomniany świat obrzędowości weselnej w dawnej Polsce (na podstawie słowniczka „Nazwy weselne...”* Zygmunta Glogera, „Białostockie Archiwum Językowe, nr 16, s. 173–211.
- Kuryłowicz B., 2017, *Zygmunt Gloger – kolekcjoner wyrazów? Uwagi o leksykograficznej działalności uczonego z Jeżewa*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, Białystok, s. 229–239.
- Kurzowa Z., 1970, *Polskie rzeczowniki męskie na -o na tle słowiańskim*, Wrocław.
- Kutrzeba-Pojnarowa A., 1979, *Znaczenia Jana Karłowicza dla rozwoju etnografii*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 443–454.
- Kutrzeba-Pojnarowa A., 1978, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej*, pod red. J. Babczy i A. Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa.
- Kwiatkowska A., 2004, *Julian Przyboś – językoznawca? O „Wierszach i obrazkach”*, [w:] *Literatura i język*, pod red. K. Meller i K. Trybusia, Poznań, s. 195–202.
- Leśmianówna W., 1966, *Szczęśliwe godziny z moim ojcem, „Na Antenie” (dodatek do „Wiadomości”)*, nr 36, Londyn, s. 4.
- Lewaszkiwicz T., 1976, *Osobliwości leksykalne w języku Joachima Lelewela*, „Slavia Occidentalis”, t. 33, Warszawa, s. 59–74.
- Lewaszkiwicz T., 2017, *Zainteresowania białorutenistyczne Samuela Bogumiła Lindego*, [w:] *Slavica – Onomastica – Regionalia*. Prace dedykowane Panu Profesorowi Jerzemu Dumie, pod red. M. Biolik, A. Naruszewicz-Duchlińskiej, W. Szulowskiej, E. Wolnicz-Pawłowskiej, W. Włoskowicza, Olsztyn, s. 97–106.
- Lubaś W., 2009, *Polityka językowa*, Opole.
- Łopaciński H., 1904, *Ludoznawstwo, mitologia, kultura pierwotna*, [w:] *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa, s. 192–293.
- Maćkowiak K., 2001, *Słownik a poezja. Z zagadnień świadomości leksykalno-stylistycznej polskiego oświecenia*, Zielona Góra.
- Maćkowiak K., 2011, *U źródeł polskiej świadomości językowej (X–XV wiek)*, Poznań.
- Maćkowiak K., 2012, *Świadomość językowa – problem definicji*, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, pod red. M. Steciąg i M. Bugajskiego, Zielona Góra, s. 9–27.
- Majdak M., 2008, *Słownik warszawski. Koncepcja – realizacja – recepcja*, Warszawa.
- Majenowa M. R., 1979, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław.
- Majewski E., 1904a, *Jan Karłowicz. Zarys życia*, [w:] *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa, s. 1–30.
- Majewski E., 1904b, *Mowa pogrzebowa*, [w:] *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa, s. 36–37.
- Makuchowska M., 2001, *Język religijny*, [w:] *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*, pod red. S. Gajdy, Opole, s. 369–402.
- Malec M., 1994, *Imiona chrześcijańskie w średniowiecznej Polsce*, Kraków.
- Malec M., 1998, *Nazwy osobowe. Antroponimia*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko, Warszawa–Kraków, s. 98–99.
- Malec M., 1998, *Nazwy osobowe. Antroponimia*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko, Warszawa–Kraków, s. 97–141.

- Malicki J., 2004, *Książka dziwnie rzadka*, wstęp do: T. Zawacki, 2004, *Katalog książek i królów polskich*, Katowice, za: www.sbc.org.pl (data dostępu: 5.04.2012).
- Markowski A., 2005, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- Markowski A., 2008, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- Markowski A., Puzynina J., 2001, *Kultura języka polskiego*, [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 49–72.
- Matuszczyk B., 2003, *O definicjach słownikowych w „Słowniku języka polskiego” Samuela Bogumiła Lindego*, „Roczniki Humanistyczne”, LI, z. 6, s. 157–174.
- Matuszczyk B., 2006, *Słownik języka polskiego S. B. Lindego*, Lublin.
- Merleau-Ponty M., 1999, *Proza świata. Eseje o mowie*, wybór i wstęp S. Cichowicz, tłum. E. Bieńkowska, S. Cichowicz, J. Skoczylas, Warszawa.
- Midura F., 2004, *Spółeczna opieka nad zabytkami na ziemiach polskich*, Warszawa.
- Mikołajczak-Martyja M., 1998, *Definiowanie pojęć przez przeciętnych użytkowników języka i leksykografów*, Poznań.
- Miodunka W., 1989, *Podstawy leksykologii i leksykografii*, Warszawa.
- Miodunka W., 2011, *Między etniczno-genealogicznym a kulturowym rozumieniem narodu. O potrzebie historycznojęzycznych badań polszczyzny jako języka obcego i drugiego*, „Ling Varia”, VI, z. 1, s. 179–203.
- Mroziński J., 1822, *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa.
- Mroziński J., 1824, *Odpowiedź na umieszczoną w „Gazecie Literackiej” recenzję dzieła pt. Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa.
- Nieckula F., 2014, *Język ustny a język pisany*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX. Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław, s. 99–113.
- Nowowiejski B., 1983, *Gloger Zygmunt*, „Słownik gwary ludowej w okr(ęgu) Tykocińskim”, „Prace Filologiczne”, t. IV, s. 795–904.
- Nowowiejski B., 2009, *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, Białystok.
- Nowowiejski B., 2011, *Niemiecko-polski słownik Mrongowiusza. Źródło do historii polskiej leksyki i leksykografii*, Białystok.
- Nowowiejski B., 2017, *Obraz gwary i ziemi podlaskiej w drugiej połowie XIX wieku (na podstawie słowniczka tykocińskiego Zygmunta Glogera)*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney*. *Studia*, Białystok, s. 215–227.
- Nożyńska-Demianiuk A., 2013, *Julian Tuwim – opowieści o poecie*, Suchy Las.
- Okoniowa J., (2003), *Jan Karłowicz. W setną rocznicę śmierci*, „Język Polski”, LXXXIII, z. 4–5, s. 246–250.
- Okoniowa J., 2012, *Jan Karłowicz – uczoney okresu przełomu*, „LingVaria”, VII, t. 13, s. 141–150.
- Otwinowska B., 1974, *Język – naród – kultura. Antecendencje i motywy renesansowej myśli o języku*, Wrocław.
- Ożóg K., 2007, *Polshczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.
- Ożóg K., 2014, *Ustna odmiana języka ogólnego*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX. Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław, s. 85–98.

- Pajdzińska A., 1993, *Frazeologizmy jako tworzywo współczesnej poezji*, Lublin.
- Pajdzińska A., 1988, *Niezwykłe diatezy w polskiej poezji współczesnej*, [w:] *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*, pod red. T. Skubalanki, Wrocław, s. 107–116.
- Pankowski C., 1979, *Jan Karłowicz jako organizator prac leksykograficznych i współtwórca Słownika warszawskiego*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 410–425.
- Papierkowski S. K., 1964, *Bolesław Leśmian. Studium językowe*, Lublin.
- Pastuchowa M., Stawnicka J., 2008, *Czasowniki inicjalne w języku polskim – staropolszczyzna i współczesność*, [w:] *Słowo i tekst. Funkcjonowanie języka*, t. 1, pod red. P. Czerwińskiego i J. Stawnickiej, Katowice, s. 26–42.
- Pawelec D., 1992, *Poezja Stanisława Barańczaka. Reguły i konteksty*, Katowice.
- Perzowa H., 1979, *Jan Karłowicz jako dialektolog*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 426–436.
- Piechota M., 2011, „Słowo to cały człowiek”. *Studia i szkice o twórczości Mickiewicza*, Katowice.
- Pihan A., 1990, *Poglądy J. I. Kraszewskiego na język i jego praktyka pisarska*, [w:] *Język. Teoria. Dydaktyka*, Kielce, s. 103–113.
- Pihan-Kijasowa A., *Studia o języku J. I. Kraszewskiego. Słowotwórstwo i leksyka drugiego okresu twórczości*, Poznań 1991.
- Piotrowski T., 1994, *Z zagadnień leksykografii*, Warszawa.
- Piotrowski T., 2001, *Słowniki języka polskiego*, [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 601–618.
- Pisarek W., 1975, *Wyobrażenia o polskich typach regionalnych*, „Zeszyty Prasoznawcze”, XVI, nr 1, s. 322–325.
- Pisarek W., 2004, *Słowa między ludźmi*, Warszawa.
- Pisarzewska S., 1916, *Zarys Dziejów Polski od najdawniejszych do ostatnich czasów*, Piotrogród.
- Przyboś J., 1926, *Słowa we krwi*, „Zwrotnica”, nr 9.
- Puzynina J., 1961, „Thesaurus” Grzegorza Knapiusza. *Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław.
- Puzynina J., 1956, *O metodzie leksykograficznej w „Thesaurusie” Knapskiego*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 121–129, z. 5, s. 168–175, z. 6, s. 216–221.
- Puzynina J., 1984, *Lingwistyka a problem rozumienia tekstu*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 408–415.
- Puzynina J., 1988, *Ironia jako element języka osobniczego*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, pod red. J. Brzezińskiego, Zielona Góra, s. 35–44.
- Puzynina J., 2006, *Słowo poety*, Warszawa.
- Puzynina J., 2007, *Sztuka poetycka Czesława Miłosza*.
- Reichan J., Woźniak K., 2004, *Polskie atlasy etnograficzne i dialektologiczne*, Kraków.
- Rymut K., 1999–2001, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. 1–2, Kraków.
- Rzepka W. R., Walczak B., 1992, *Łukasza Górnickiego teoria kultury języka*, „Studia Polonistyczne”, XVIII/XIX, s. 147–168.
- Sadlik M., 2009, „Zawołajcie mnie z powrotem tą mową moją własną”. *Z dziejów recepcji twórczości Stanisława Wyspiańskiego 1898–1957*, Kraków.

- Sagan-Bielawa M., 2014, *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków.
- Sapir E., 1978, *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, tłum. B. Stanosz, R. Zimand, wstęp A. Wierzbicka, Warszawa.
- Sawicka J., 1986, *Julian Tuwim*, Warszawa.
- Skubalanka T., 1979, *O przewidywalności zmian językowych*, „Język Polski”, LIX, s. 164–271.
- Skubalanka T., 2002, *Podstawy analizy stylistycznej. Rozważania o metodzie*, Lublin.
- Sławiński F., 1874, *O głosce i literze j wobec zasad pisowni*, Warszawa.
- Sławkowa E., 2001, *Instrumentarium badawcze współczesnego językoznawstwa w opisie semantyki tekstu artystycznego (wybór zagadnień)*, [w:] *Semantyka tekstu artystycznego*, pod red. A. Pajdzińskiej i R. Tokarskiego, Lublin, s. 9–26.
- Sławkowa E., 2009, *O różnych sposobach językoznawczej refleksji nad językiem artystycznym*, [w:] *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, t. 2, pod red. T. Korpysza i A. Kozłowskiej, Warszawa, s. 25–44.
- Sławkowa E., 2012, *Tekst literacki w kręgu językoznawstwa*, t. 1, Katowice.
- Sławkowa E., 2015, *Metatekst w świetle dokonań współczesnych dyscyplin i teorii (nie tylko) językoznawczych*, [w:] *Język pisarzy: problemy metajęzyka i metatekstu*, pod red. T. Korpysza i A. Kozłowskiej, s. 29–42.
- Sławkowa E., 2016, *Tekst literacki w kręgu językoznawstwa*, t. 2, Katowice.
- Słowa bez tajemnic. Słowa w systemie i tekście*, 2016, pod red. B. Milewskiej i D. Maryn-Stachurskiej, Gdańsk.
- Słowo i tekst. Funkcjonowanie języka*, 2008, t. I, pod red. P. Czerwińskiego i J. Stawnickiej, Katowice.
- Smoleński W., 1876, *Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku*, Warszawa, za: <http://www.sbc.org.pl/dlibra/doccontent?id=8505> (data dostępu: 11.07.2016).
- Sokołska U., 2001, *Wańkowiczowskie „chciejstwo” wobec zmian leksykalnych w polszczyźnie XX wieku*, [w:] *Przyszłość języka*, pod red. S. Krzemienia-Ojaka i B. Nowowiejskiego, Białystok 2001, s. 227–238.
- Sokołska U., 2005, *leksykalno-stylistyczne cechy prozy Melchiora Wańkowicza (na materiale reportaży z lat 1961–1974)*, Białystok.
- Sokołska U., 2006, *Udział Joachima Lelewela w dyskusji nad ortografią polską pierwszej połowy XIX wieku*, [w:] *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*, pod red. B. Nowowiejskiego, Białystok, s. 343–356.
- Sokołska U., 2007, *Elementy retoryczne w „Drodze do zupełnej wolności” Łukasza Górnickiego*, „Prace Filologiczne”, t. LIII, dedykowany Profesorowi Stanisławowi Dubiszowi, Warszawa, s. 557–566.
- Sokołska U., 2008, *Lelewelowska koncepcja kultury języka w „Pismach metodologicznych” i „Listach emigracyjnych” wyłożona*, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 8, Białystok, s. 105–122.
- Sokołska U., 2010a, *O języku „Poradnika dla zbierających rzeczy ludowe” Jana Karłowicza słów kilka*, [w:] *Dobra rada nie zawada. Rady, porady, poradniki w języku, literaturze i kulturze*, pod red. W. Żarskiego i B. Staniów, Koszalin, s. 141–153.

- Sokólska U., 2010b, „Słownik polskich błędów językowych” Stanisława Słońskiego wobec „Słownika języka polskiego” pod red. W. Doroszewskiego, „Prace Filologiczne”, t. LVIII, s. 387–400.
- Sokólska U., 2010c, *Konceptualizacja pojęcia język w pracach Profesora Stanisława Urbańczyka*, [w:] *Język polski – wczoraj, dziś, jutro...*, pod red. B. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzkiego, Kraków, s. 41–51.
- Sokólska U., 2013a, *Poezja miłosna jako typ quasi-poradnika*, [w:] *Tekst – akt mowy – gatunek wypowiedzi*, pod red. U. Sokólskiej, Białystok, s. 369–391.
- Sokólska U., 2013b, *Środki stylistyczne a kondensowanie treści w tekście artystycznym*, [w:] *Kondensacja i kompresja w języku, tekstach i kulturze*, pod red. W. Żarskiego, Wrocław, s. 207–224.
- Sokólska U., 2013c, „Przyczynki do projektu wielkiego słownika polskiego” Jana Karłowicza jako źródło wiedzy o warsztacie leksykografa końca XIX wieku, Warszawa, „Prace Filologiczne”, t. LXIV, s. 339–354.
- Sokólska U., 2013d, *Na marginesie „Nieznanego śpiewnika historycznego polskiego z końca XVI wieku” uwag kilka*, [w:] *Cum reverentia, gratia, amicitia... Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, pod red. J. Migdał i A. Piotrowskiej-Wojaczyk, t. III, Poznań 2013, s. 285–292.
- Sokólska U., 2015a, *Etymologiczne zabawy Juliana Tuwima*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Seria Językoznawcza, wol. 22 (42), nr 1, s. 235–252.
- Sokólska U., 2015b, *Język jako przedmiot refleksji w pismach Melchiora Wańkowicza*, [w:] *Język pisarzy: problemy metajęzyka i metatekstu*, t. 6, pod red. T. Korpysza, A. Kozłowskiej, Warszawa, s. 183–197.
- Sokólska U., 2015c, *Od gier językowych po bunt przeciw tradycji w polskiej poezji XX wieku*, „Roczniki Humanistyczne”, t. LXIII, z. 6, 2015, s. 301–313.
- Szamryk K., 2017, *Jeden temat – dwa pióra. „Z Puszczy Białowieskiej” Henryka Sienkiewicza a Białowieża w albumie Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, Białystok, s. 241–253.
- Szczepankowska I., 2011, *Semantyka i pragmatyka językowa. Słownik podstawowych pojęć z zadaniami i literaturą przedmiotu*, Białystok.
- Szczepankowska I., 2013, *Człowiek, język, wizja świata w poezji Wisławy Szymborskiej*, Białystok.
- Szober S., 1928, *Jan Karłowicz*, „Prace Filologiczne”, t. XIII, s. 546–557.
- Szymańska M., 2016, *Między nauką o języku a rozwijaniem języka. Koncepcje kształcenia wieku*, Kraków.
- Świerzewski S., 1954, *Kraszewski w obronie języka polskiego. Poglądy Kraszewskiego na historię języka w „Rysie dziejów języka polskiego”*, „Poradnik Językowy”, s. 24–31.
- Świerzewski S., 1956a, *Kraszewski o języku Kochanowskiego, Sępa-Szarzyńskiego i Naruszewicza*, „Poradnik Językowy”, s. 101–106.
- Świerzewski S., 1956b, *Kraszewski o języku współczesnych sobie tłumaczyń*, „Poradnik Językowy”, s. 242–246.
- Trznadel J., 1978, *Czytanie Norwida*, Warszawa.

- Tokarski R., 1983, *Uwagi o semantycznych mechanizmach zmian metaforycznych*, [w:] *Studia o metaforze*, t. 3, pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław, s. 45–61.
- Tuwim współczesny. Szkice o twórczości Juliana Tuwima*, 2015, pod red. M. Makaruk, Warszawa.
- Urban K., 2010, *Małe ojczyzny. Świadomość językowo-kulturowa społeczności lokalnych*, Katowice.
- Urbanek M., 2013, *Tuwim: wylękniony bluźnierca*, Warszawa.
- Urbańczyk S., 1959, *Językoznawstwo polskie I połowy XIX wieku*, [w:] *O języku Adama Mickiewicza*, pod red. Z. Klemensiewicza, Wrocław, s. 487–521.
- Urbańczyk S., 1964, *Słowniki, ich rodzaje i użyteczność*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Urbańczyk S., 1968, *Językoznawstwo polskie pierwszej połowy XIX wieku*, [w:] *Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa, s. 370–412.
- Urbańczyk S., 1983, *Uwagi o polszczyźnie Joachima Lelewela*, „Język Polski”, LXIII, s. 170–178.
- Urbańczyk S., 1993, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa, (1751–1950)*, Kraków.
- Uździcka M., *Świadomość językowa kształtowana instytucjonalnie w połowie XIX wieku*, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, pod red. M. Steciąg i M. Bugajskiego, Zielona Góra, s. 151–160.
- Walczak B., 1982, *Galicyzmy we współczesnej polszczyźnie (Uwagi – między innymi – socjolingwistyczne)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie”, 38, „Prace Wydziału Humanistycznego”, 11, s. 327–345.
- Walczak B., 1985, *O megalomanii językowej, księdzu Dębołęckim i dzisiejszej pozycji polszczyzny w świecie*, „Problemy”, nr 5, s. 10–14.
- Walczak B., 1986, *Metoda świadectw bezpośrednich w badaniach etymologicznych nad zapożyczeniami*, „Prace Filologiczne”, XXXIII, s. 171–179.
- Walczak B., 1991, *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*, Poznań.
- Walczak B., 1992, *Pierwszy polski wstęp do filologii słowiańskiej*, [w:] *XVII Konferencja Młodych Językoznawców. Język. Teoria – Dydaktyka*, pod red. J. Brzezińskiego i P. Sudera, Zielona Góra, s. 123–132.
- Walczak B., 1998, *Adama Mickiewicza „Pomysły etymologiczne”*, [w:] *Studia nad językiem Adama Mickiewicza*, pod red. M. Białoskórskiej i L. Mariak, Szczecin, s. 113–126.
- Walczak B., 1999a, *Adam Mickiewicz o językach słowiańskich*, [w:] *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. V, cz. 2, pod red. Z. Krążyńskiej i Z. Zagórskiego, Poznań, s. 105–115.
- Walczak B., 1999b, *Mickiewicz-paleoslawista*, „Prace Filologiczne”, XLIV, s. 535–544.
- Walczak B., 1999c, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław.
- Walczak B., 2002, *Dzieła Sebastiana Fabiana Klonowica – nieocenione źródło szesnastowiecznego słownictwa środowiskowego*, „Przegląd Wielkopolski”, XVI, nr 3–4 (57–58), s. 21–25.
- Walczak B., 2006, *Język polski wśród języków świata u progu trzeciego tysiąclecia*, „Post-scriptum”, nr 2 (52), s. 154–165.

- Walczak B., 2010, *Cyprian Kamil Norwid o języku polskim*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 18–23.
- Walczak B., 2011, *Władysław Nehring jako filolog i historyk języka polskiego*, „Onomastica Slavogermanica”, XXX, Wrocław, s. 143–153.
- Walczak B., 2013a, *Kultura języka polskiego dawniej i dziś*, „Język Polski”, XCIII, z. 5, s. 333–338.
- Walczak B., 2013b, *Komunikacja językowa w perspektywie globalizacji i sytuacji językowej współczesnego świata*, [w:] *Dyskursy trzeciego tysiąclecia II*, pod red. E. Pajewskiej, Szczecin, s. 203–216.
- Walczak B., 2014, *Tekst artystyczny jako podstawa źródłowo-materiałowa na gruncie subdyscyplin językoznawczych*, [w:] *Tekst artystyczny w badaniach lingwistycznych*, pod red. E. Skorupskiej-Raczyńskiej, M. Maczel, J. Żurawskiej-Chaszczewskiej, Gorzów Wielkopolski, s. 219–231.
- Walczak B., 2015, *Norwidowskie odkrywanie słowa*, [w:] *Odkrywanie słowa – historia i współczesność*, pod red. U. Sokólskiej, Białystok, s. 351–380.
- Walicki A., 1876, *Stanisław Moniuszko (z portretem i z dodatkiem kartki nut)*, Warszawa.
- Węgier J., 1972, *Język Franciszka Bohomolca*, Poznań.
- Wieczorkiewicz B., 1935, *O „Polskim słowniku pijackim i antologii bachicznej” Juliana Tuwima*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 62–63.
- Wiemar B., 2008, *Rola adresata w alternatywnych znaczeniach i użyciach czasowników (i inne elementy opisu czasowników na „skrzyżowaniu illokucji z intelektem, wolą, uczuciami i percepcją w języku polskim*, [w:] *Słowo i tekst*, t. I: *Funkcjonowanie języka*, pod red. P. Czerwińskiego i J. Stawnickiej, Katowice, s. 84–105.
- Wilkoń A., 1987, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- Witosz B., 1996, *Metatekst w utworze literackim. Problemy teoretyczne*, [w:] *Literatura a heterogeniczność kultury*, pod red. E. Czaplejewicza i E. Kasperskiego, Warszawa, s. 139–150.
- Witosz B., 2001, *Metatekst w opisie teoriektowym, stylistycznym i pragmalingwistycznym*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, pod red. B. Witosz, Katowice, s. 72–81.
- Witosz B., 2004, *O wielości „języków” interpretacji w badaniach stylistycznych – konsekwencje teoretyczno-metodologiczne*, [w:] *Wielojęzyczność w perspektywie stylistyki i poetyki*, pod red. M. Ruszkowskiego, Kielce, s. 68–82.
- Witosz B., 2005, *Miejsce stylistyki w obrębie współczesnych badań dyskursu*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*, t. 1, pod red. M. Czermińskiej, Kraków, s. 68–82.
- Witosz B., 2009a, *Metatekst jako wyznacznik stylu i stylistyczna strategia (Interpretacja metawypowiedzi w opowiadaniu „Kowal Kruk” Andrzeja Stasiuka)*, „Poradnik Językowy”, nr 7, s. 19–30.
- Witosz B., 2009b, *Dyskurs i stylistyka*, Katowice.
- Wojtak M., 1998, *Czy można mówić o stylu człowieczej rozmowy z Panem Bogiem?*, [w:] *Człowiek – dzieło – sacrum*, pod red. S. Gajdy i H. J. Sobeczki, Opole, s. 309–319.
- Wojtak M., 2004, *Styl religijny w perspektywie genologicznej*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś*, pod red. S. Mikołajczaka i T. Węclawskiego, Poznań, s. 104–113.

- Wojtak M., 2005a, *Gatunkowe wyznaczniki rytualizacji wypowiedzi*, [w:] *Rytuał. Język – religia*, Materiały z konferencji 17–19 maja 2004 r., Łódź, s. 577–597.
- Wojtak M., 2005b, *Genologiczne aspekty charakterystyki modlitewnika – zarys problematyki*, „*Studia Językoznawcze*”, Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny, t. 4, Szczecin, s. 429–442.
- Wojtak M., 2006, *Styl religijny we współczesnej polszczyźnie*, za: <http://www.rastko.rs/filologija/stil/2006/11Wojtak.pdf> (data dostępu: 25.12.2016).
- Wojtak M., 2014, *Styl urzędowy*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX. Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław, s. 155–171.
- Wójcicki K. W., 1976, *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z 1836*, t. 1–2, Wrocław.
- Wróblewski P., 1998, *Struktura, typologia i frekwencja polskich metafor*, Białystok.
- Wyrazić niewyrażalne. Językoznawstwo*, 2006, pod red. J. Makowskiej i A. Krupskiej-Perek, Łódź.
- Zdaniukiewicz A., 1979, *Spór o istotę kultury języka w pierwszej połowie XIX wieku*, „*Język Polski*”, LIX, z. 5, s. 361–373.
- Żmigrodzki P., 1995, *Zdania metaforyczne w języku polskim. Opis semantyczno-składniowy*, Katowice.
- Żmigrodzki P., 2005, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice.
- Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, 1904, Warszawa, za: <http://www.kpbc.ukw.edu.pl/dlibra/plain-content?id=30152> (data dostępu: 20.08.217).

Słowniki i encyklopedie

- | | |
|--------|--|
| EJO | <i>Encyklopedia językoznawstwa ogólnego</i> , 1993, pod red. K. Polańskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków. |
| EWJP | <i>Encyklopedia wiedzy o języku polskim</i> , 1978, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk. |
| GrzGeo | Grzenia J., 2008, <i>Słownik nazw geograficznych z odmianą i wyrazami pochodnymi</i> , Warszawa. |
| GrzIm | Grzenia J., 2004, <i>Słownik imion</i> , Warszawa. |
| MSZPol | <i>Mały słownik zaginionej polszczyzny</i> , 2003, pod red. F. Wysockiej, Kraków. |
| NSPP | <i>Nowy słownik poprawnej polszczyzny</i> , 2002, pod red. A. Markowskiego, Warszawa. |
| SAR | Arct M., 1916, <i>Słownik staropolski. 26.000 wyrazów i wyrażen używanych w dawnej mowie polskiej</i> , op. A. Krasnowolski i W. Niedźwiedzki, Warszawa. |
| SEBa | Bańkowski A., 2000, <i>Etymologiczny słownik języka polskiego</i> , Warszawa. |
| SEBor | Boryś W., 2005, <i>Słownik etymologiczny języka polskiego</i> , Kraków. |
| SEBr | Brückner A., 1970, <i>Słownik etymologiczny języka polskiego</i> , Warszawa. |

- SEKurz Długosz-Kurczabowa K., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- SES Sławski F., 1952 i nast., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- SFrBL Bąba S., Liberek J., 2002, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
- SFrS Skorupka S., 1974, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I–II, Warszawa.
- SGP Karłowicz J., 1900–1911, *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków.
- SJPD *Słownik języka polskiego*, 1958–1969, pod red. W. Doroszewskiego, t. I–XI, Warszawa.
- SJPSz *Słownik języka polskiego*, 1988, pod red. M. Szymczaka, Warszawa.
- SL Linde S., 1994, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa.
- SłStp *Słownik staropolski*, 1953 i następne, pod red. S. Urbańczyka, Kraków.
- SłSymb Kopaliński W., 2001, *Słownik symboli*, Warszawa.
- SłXVI *Słownik polszczyzny XVI wieku*, 1966 i nast., pod red. M. R. Mayenowej, Wrocław.
- SłXVII-XVIII *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, pod red. W. Gruszczyńskiego, Warszawa.
- SPPD *Słownik poprawnej polszczyzny*, 1988, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa.
- SW Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W., 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa.
- SWil *Słownik języka polskiego*, 1861, pod red. M. Orgelbranda, t. I–II, Wilno.
- SWOK Kopaliński S., 1989, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa.
- SWOT *Słownik wyrazów obcych*, 1981, pod red. J. Tokarskiego, Warszawa.
- USJP *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, pod red. S. Dubisza, Warszawa.

Literatura podmiotu

- Barańczak A., 1978, *Ja wiem, że to niestuszne*, Warszawa.
- Bez tej miłości nie można żyć. Antologia*, 1978, pod red. J. Kajtocha, Warszawa.
- Białoszewski M., 2008, *Sprawdzone sobą*, wybór M. Sokołowska, Warszawa.
- Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, 2014, Poznań.
- Boy-Żeleński T., 1973, *Pieśń o mowie naszej*, [w:] tenże, *Słówka*, Kraków, s. 46–49.
- Boy-Żeleński T., 2001, *Znaszli ten kraj i inne wspomnienia*, Gdańsk.
- Broniewski W., 1978, *Wiersze i poematy*, Warszawa, s. 418.
- Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom, w której się zamykają pieśni, tańce i padwany rozmaite* (b.m.r.) – anonimowy śpiewnik miłosny drukowany w XVII wieku, druk użytkowy w formie broszury.

- Gałczyński K. I., 2000, *Poezje*, wybór K. Gałczyńska, Warszawa, s. 211.
- Gloger Z., 2014, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, pod red. J. Ławskiego, J. Leończuka, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów, przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, noty i słownik czasopism A. Janicka, Białystok (skrót: PR);

wykorzystane w pracy teksty Zygmunta Glogera:

- Kupalnocka (Sobotka), „Tygodnik Ilustrowany” 1868, nr 5.
- Kujawiacy, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, nr 28.
- Dawne grodzisko pod wsiami Wnory i Grodzkie (w Tykocińskim), „Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 295.
- List z wiejskiego ustronia, „Tygodnik Ilustrowany” 1874, nr 361, nr 362.
- Liszków, „Tygodnik Ilustrowany” 1876, nr 48.
- Obrzędy rolnicze, „Biblioteka Warszawska” 1867, t. II.
- Zwyczaje ludu z okolic Tykocina i Bielska, „Biblioteka Warszawska” 1868, t. I.
- Kilka słów o naszych „stacjach krzemienych”, „Biblioteka Warszawska” 1872, t. II.
- Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie (z dwiema podobiznami), „Biblioteka Warszawska” 1873, t. III.
- Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. III.
- Dziesięcioro Bożego przykazania, „Biblioteka Warszawska” 1874, t. III.
- W sprawie rodowodu i nazwiska rodziny Moniuszków, „Biblioteka Warszawska” 1875, t. II.
- Zabobony rolnicze, „Biblioteka Warszawska” 1876, t. II.
- (List do redakcji o wyrazie „siara”), „Biblioteka Warszawska” 1876, t. II.
- Dawna ziemia łomżyńska, „Biblioteka Warszawska” 1876, t. II.
- Do redakcji „Biblioteki Warszawskiej” (w sprawie Światowida), „Biblioteka Warszawska” 1876, t. III.
- Gospodarność dawniejsza, „Kronika Rodzinna” 1870, nr 10.
- Dziennik podróży po Niemnie, „Kronika Rodzinna” 1873 nr 10–13, 16, 18–20, 24; 1874 nr 3, 8, 14, 16.
- List z Ostrołęckiego (Rozbiór dzieła T. Wojciechowskiego *Chrobacya*), „Kronika Rodzinna” 1873, nr 20, t. I, seria II.
- Słówko o pieśniach ludowych, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 6.
- Kraków, 1 lipca, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 14.
- List do redaktora, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 8.
- Korowaj. Wspomnienie lat dziecinnych, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 16.
- Dziennik podróży po Bugu, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 20, nr 23, nr 24.
- List do redaktora, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 2.
- Znad Narwi, w marcu 1876 roku, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 7.
- (List do redakcji jako odpowiedź na rzucone przez nią pytanie o Diable Weneckim), „Kwiaty” 1870, nr 8.
- Z Tykocińskiego, 30 maja, „Gazeta Handlowa” 1872, nr 120.
- Znad Niemna, w końcu czerwca, „Gazeta Handlowa” 1872, nr 143; nr 144.
- Tykocin, 31 stycznia, „Gazeta Handlowa” 1873, nr 28.

- Z Grodzieńskiego, 17 lutego, „Gazeta Handlowa” 1873, nr 44.
- Tykocin, 27 marca, „Gazeta Handlowa” 1873, nr 73.
- Z Biebrzańskiego (gubernia łomżyńska), 11 września, „Gazeta Handlowa” 1873, nr 207.
- Z powiatu ostrowskiego (gubernia łomżyńska), 11 listopada, „Gazeta Handlowa” 1873, nr 257.
- Z Tykocińskiego, 29 marca, „Gazeta Handlowa” 1874, nr 72.
- *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. Przedstawił O. Kolberg. Seria V, Krakowskie – Kraków 1871 [recenzja], „Wieniec” 1872, nr 19.
- Pochodzenie Moniuszków, „Gazeta Warszawska” 1873, nr 271.
- Z guberni łomżyńskiej, 25 lutego 1874 roku, „Gazeta Warszawska” 1874, (cz. I), nr 54; (cz. II), nr 55.
- Z Mazowieckiego, 7 maja 1874 roku, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 112.
- Z powiatu mazowieckiego, 19 listopada 1874 roku, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 261.
- Znad Narwi, 18 stycznia 1875, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 16.
- Spod Tykocina, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 145.
- Z powodu sądów gminnych, „Gazeta Warszawska” 1876, nr 17.
- Z okolic Tykocina, „Gazeta Warszawska” 1876, nr 127.
- Wystawa rolnicza w Szawłach we wrześniu 1876 roku, „Gazeta Warszawska” 1876, nr 211–212.
- Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasów użytku krzemienia, „Wiadomości Archeologiczne” 1873, t. I.
- Stary śpichlerz w Płonce, „Kłosa” 1874, nr 464.
- Bożnica w Wysokiem Mazowieckiem, „Kłosa” 1874, nr 471.
- Ratusz w Goniądzu, „Kłosa” 1875, nr 502.
- Starożytne osady z czasów użytku krzemienia na ziemiach dawnej Polski, „Kłosa” 1875, nr 517–518.
- O imionach własnych słowiańskich, „Kłosa” 1875, nr 546.
- Rebus polski z czasów Zygmunta III, „Kłosa” 1876, nr 584.
- Wystawa rolnicza w Szawłach, „Kłosa” 1876, nr 588–589.
- Wigilia Bożego Narodzenia na dawnej ziemi bielskiej nad Narwią, „Kłosa” 1876, nr 599.
- Znad Narwi, w lutym, „Ognisko Domowe” 1876, nr 8.
- Oskar Kolberg: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. Seria VIII. Krakowskie, Część 4-ta. Kraków. 1875. Str. 368 i VII z l. tabl. 8vo. (Seria I, II, III i IV w Warszawie; seria V, VI i VII w Krakowie). [Recenzja pierwszych ośmiu serii *Ludu* Oskara Kolberga], „Przegląd Krytyczny” 1876, nr 3.

Gombrowicz W., 1989, *Ferdynand*, Kraków.

Januszewski T., 1999, *Nieznane utwory Tuwima*, [w:] Julian Tuwim, *Utwory nieznanne*, Łódź.

- Jastrun M., 1978, *Poemat o mowie polskiej*, [w:] *Bez tej miłości nie można żyć. Antologia*, pod red. J. Kajtocha, Warszawa, s. 220.
- Jestem, bo jesteś*, 1999, Z księdzem Janem Twardowskim rozmawia H. Zaworska, Kraków.
- Juszczyński M. H., 1820, *Dykcyonarz poetów polskich*, t. I i II, Kraków, za: www.pbi.edu.pl (data dostępu: 5.03.2012).
- Kajka M., *Polska mowa nie ustaje*, 1978, [w:] *Bez tej miłości nie można żyć. Antologia*, pod red. J. Kajtocha, Warszawa, s. 167.
- Kamińska A., 1978, *W tej ojczyźnie*, [w:] *Bez tej miłości nie można żyć. Antologia*, pod red. J. Kajtocha, Warszawa, s. 245.
- Karłowicz J., 1871, *Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe*, Warszawa, za: <https://polona.pl/item/33244/3/> (data dostępu: 10.03.2010) (skrót: Por).
- Kiermasz Wieśniacki, Utwór pierwszej połowy XVII wieku*, 1902, wydał T. Wierzbowski, druk K. Kowalewski, Warszawa.
- Konopnicka M., 1951, *Pisma wybrane*, Warszawa, s. 267.
- Koźmian S. E., 1961, *Zbiór poetów polskich XIX wieku*, t. II, Warszawa, s. 578.
- Krynicky R., 1975, *Organizm zbiorowy*, Warszawa.
- Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, 1991, ułożona przez P. Hertza i W. Kopalińskiego, Warszawa.
- Lelewel J., 1811, *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, polskim XII wieku dziejopisem, a w szczególności nad pierwszą dziejów jego księgą*, Wilno (skrót: Cholew).
- Lelewel J., 1814, *Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne. Przestroga*, Warszawa.
- Lelewel J. (tekst podpisany pseudonimem Ppp), 1816a, *Do Redakcyi Tygodnika o ogniastrém J i o różnych rzeczach*, „Tygodnik Wileński”, t. 1, s. 382–387 (skrót: Ogn).
- Lelewel J. (tekst podpisany pseudonimem K. K.¹), 1816b, *Do Redakcyi Tygodnika o głosce J podłużném*, „Tygodnik Wileński”, t. 1, s. 350–357 (skrót: Podł).
- Lelewel J., 1816c, *O liczbie podwoyney w języku Polskim tak w imionach jako i słowach*, „Tygodnik Wileński”, t. 1 (skrót: Podw).
- Lelewel J., 1826, *O historii i jej rozgałęzieniach i naukach związków z nią mających*, Warszawa (skrót: Hist).
- Lelewel J., 1829, *O pisowni polskiej z powodu rozpraw Deputacji na publicznym posiedzeniu Tow. Król. Warszawskiego Przyjaciół Nauk Czytanych*, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych”, t. 3, s. 24–45 (skrót: Pisow).
- Lelewel J., 1948, *Listy emigracyjne*, t. I, Kraków (skrót: Listy I).
- Lelewel J., 1949, *Listy emigracyjne*, t. II, Kraków (skrót: Listy II).
- Lelewel J., 1954, *Listy emigracyjne*, t. IV, Wrocław–Kraków (skrót: Listy IV).
- Lelewel J., 1964, *Pisma metodologiczne*, t. II, cz. 1, Warszawa (skrót: Metod I).
- Lelewel J., 1964, *Pisma metodologiczne*, t. II, cz. 2, Warszawa (skrót: Metod II).
- Lenartowicz T., 1874, *O pieśniach gminnych*, [w:] *tenże, Poezje*, t. 2, Kraków, s. 58, za: <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=134291> (data dostępu: 1.09.2017).

¹ Przyjęte za wydawnictwem Nowy Korbut.

- Lenartowicz T., 1876, *Wstęp do Starych zbroic*, [w:] tenże, *Wybór poezji*, Kraków, t. 3, s. 45–46, za: <http://pbc.gda.pl/dlibra/doccontent?id=44155> (data dostępu: 1.09.2017).
- Leśmian B., 1959, *Szkice literackie*, opracował i wstępem poprzedził J. Trznadel, Warszawa.
- Leśmian B., 1989, *Poezje*, wybrał i wstępem opatrzył B. Zadura, Lublin.
- Libelt K., 1889, *O miłości ojczyzny*, Warszawa, <http://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/doccontent?id=13775> (data dostępu: 31.08.2017).
- Makuszyński K., 1924, *Pieśń o Ojczyźnie*, Warszawa, za: <http://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/doccontent?id=18706> (data dostępu: 14.08.2016).
- Markiewicz H., Romanowski A., 1990, *Skrzydlate słowa*, Warszawa.
- Mickiewicz A., 1982, *Utwory dramatyczne*, Warszawa.
- Miłosz Cz., 1969, *Miasto bez imienia*, Paryż.
- Miłosz Cz., 2001, *Traktat poetycki z moim komentarzem*, Kraków.
- Nieznanym śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go*, 1905, Skład Główny u Gebethnera i Wolfa w Warszawie i G. Spółki w Krakowie, Warszawa, za: www.pbc.biaman.pl i www.pbi.edu.pl (data dostępu: 5.03.2012).
- Norwid C. K., 1983, *Poematy*, opr. W. Gomulicki, Warszawa.
- Norwid C. K., 1989, *Promethidion*, Warszawa.
- Norwid C. K., 2000, *Rzecz o wolności słowa*, Lublin.
- Od Kochanowskiego do Szymborskiej – antologia poezji polskiej*, 1997, wybór M. Wawrzkiwicz i K. Gąsiorowski, Warszawa.
- Potocki S. K., 1816, *Pochwała Józefa Szymanowskiego*, [w:] *Pochwały i rozprawy*, cz. 1, Warszawa, za: <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=5884&from=publication> (data dostępu: 31.08.2016).
- Oppman A., 1925, *Hymn wolności*, Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź–Paryż–Poznań–Wilno–Zakopane, za: <http://bc.wbp.lublin.pl/dlibra/plain-content?id=1878> (data dostępu: 14.12.2016).
- Peiper T., 1974, *O wszystkim i jeszcze o czymś*, Warszawa.
- Peiper T., 1979, *Pisma wybrane*, oprac. S. Jaworski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Piękna jesteś ziemio ojczysta. Antologia*, 1981, wyboru dokonał J. Szczawiej, Warszawa.
- Pisarski R., 1958, *Rzekła rzepa rzepakowi. O mowie polskiej*, Warszawa.
- Różewicz T., 2008, *Kup kota w worku (work in progress)*, Wrocław.
- Sienkiewicz H., 1904, *List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego*, Lwów, Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Z drukarni „Polonia” – ul. Trzeciego Maja 11, 1904, za: <https://www.sbc.org.pl/dlibra/show-content/publication/edition/2642?id=2642> (data dostępu: 15.09.2017).
- Sienkiewicz H., 1909, *Słowacki – Heljos*, „Kurjer Warszawski”, nr 1, za: https://pl.wikisource.org/wiki/S%C5%82owacki_%E2%80%94_Heljos (data dostępu: 14.01.2016).
- Sienkiewicz H., 2000, *Latarnik*, [w:] tegoż, *Nowele i opowiadania*, Kraków, s. 40–52.
- Słowacki J., 1969, *Utwory wybrane*, cz. I, Warszawa.

- Staff L., 1991, *Mowa ojczysta*, [w:] *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, ułożona przez P. Hertza i W. Kopalińskiego, Warszawa, s. 383, 463, 574.
- Syrokomla W., 1970, *Wybór poezji*, Wrocław.
- Szymański E., 1981, *Słowa ojczyste*, [w:] *Piękna jesteś ziemio moja ojczysta. Antologia*, wyboru dokonał J. Szczawiej, Warszawa, s. 343.
- Świeżawski L., 1981, *Modlitwa do mowy polskiej*, [w:] *Piękna jesteś ziemio ojczysta. Antologia*, wyboru dokonał J. Szczawiej, Warszawa, s. 404.
- Tuwim J., 1997, *Najpiękniejsze wiersze*, wybór L. Domańska, Warszawa.
- Tuwim J., 1999, *Utwory nieznanne*. Ze zbiorów Tomasza Niewodniczańskiego w Pitburgu, oprac. T. Januszewski, Łódź.
- Tuwim J., 2006, *Pegaz dęba*, Kraków (skrót: PD).
- Tuwim J., 2009, *Polski słownik pijacki i polska antologia bachiczna*, Warszawa–Rzeszów.
- Wańkowicz M., 1965, *Prosto od krowy*, Warszawa (skrót: POK).
- Wańkowicz M., 1968, *Zupa na gwoździu*, Warszawa (skrót: ZG).
- Wańkowicz M., 1971a, *Od Stołpców po Kair*, Warszawa (skrót: SK).
- Wańkowicz M., 1971b, *Tędy i owędy*, Warszawa (skrót: TiO).
- Wańkowicz M., 1972a, *Karafka La Fontaine'a I*, Kraków (skrót: Kf I).
- Wańkowicz M., 1972b, *Zupa na gwoździu doprawiona*, Warszawa (skrót: ZGD).
- Wańkowicz M., 1975, *Królik i oceany*, Kraków (skrót: KiO).
- Wańkowicz M., 1976a, *Przez cztery klimaty*, Warszawa (skrót: PCK).
- Wańkowicz M., 1976b, *W pępku Ameryki*, Warszawa (skrót: WP).
- Wańkowicz M., 1981, *Karafka La Fontaine'a II*, Kraków (skrót: Kf II).
- Wańkowicz M., *Atlantyk-Pacyfik*, Kraków 1989 (skrót: AP).
- Wielki śpiewnik Agnieszki Osieckiej*, 2006, pod red. A. Passent i J. Borkowskiego, Kraków.
- Wyspiański S., 1930, *Zygmunt August. Sceny dramatyczne*, tekst przygotował do druku L. Płoszewski, Warszawa.
- Żeromski S., 1924, *O potrzebie akademii literatury polskiej*. Niewywołane przemówienie na wieczorze literacko-artystycznym w dniu 22 czerwca [1924 r.], za: https://pl.wikisource.org/wiki/O_potrzebie_akademii_literatury_polskiej (data dostępu: 12.12.2016).
- Żeromski S., 1963, *Dzieła. Pisma literackie i krytyczne*, Warszawa.

Strony internetowe

- <https://polona.pl/item/33244/3/> (data dostępu: 10.03.2010).
- www.pbi.edu.pl (data dostępu: 5.03.2012)
- www.pbc.biaman.pl (data dostępu: 5.03.2012).
- https://pl.wikisource.org/wiki/S%C5%82owacki_%E2%80%94_Heljos (data dostępu: 14.01.2016).
- https://pl.wikiquote.org/wiki/Wies%C5%82aw_My%C5%9Bliwski (data dostępu: 28.05.2016).

- <http://pbc.biaman.pl/dlibra/docmetadata?id=39464&from=publication> (data dostępu: 15.06. 2016).
- <http://chrobacja.prohosts.org/?ckattempt=1> (data dostępu: 15.06.2016 r.).
- <http://www.omp.org.pl/stareomp/index213c.html?module=subjects&func=viewpage&pageid=567> (data dostępu: 10.06.2016).
- <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/list-otwarty-polaka-do-ministra-rosyjskiego.html> (data dostępu: 10.06.2016).
- <http://www.sbc.org.pl/dlibra/doccontent?id=8505> (data dostępu: 11.07.2016).
- <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=253423> (data dostępu: 1.09.2016).
- <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=5884&from=publication> (data dostępu: 31.08.2016).
- <http://mazovia.strefa.pl/date/etymolog.htm> (data dostępu: 21.11.2016).
- <http://sjp.pwn.pl/sjp/samodurstwo;2574781.html> (data dostępu: 14.12. 2016).
- <http://bc.wbp.lublin.pl/dlibra/plain-content?id=1878> (data dostępu: 14.12.2016).
- <http://www.omp.org.pl/stareomp/index213c.html?module=subjects&func=viewpage&pageid=567> (data dostępu: 10.06.2017).
- http://www.witkacologia.eu/uzupelnienia/Degler_o_jezyku.html (data dostępu: 9.08.2017).
- <http://culture.pl/pl/tworca/mieczyslaw-grydzewski> (data dostępu: 12.08.2017).
- <http://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/doccontent?id=18706> (data dostępu: 14.08. 2017).
- <http://www.kpbc.ukw.edu.pl/dlibra/plain-content?id=30152> (data dostępu: 20.08.2017).
- <http://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/doccontent?id=13775> (data dostępu: 31.08.2017).
- <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=134291> (data dostępu: 1.09.2017).
- <http://pbc.gda.pl/dlibra/doccontent?id=44155> (data dostępu: 1.09.2017).
- <https://www.sbc.org.pl/dlibra/show-content/publication/edition/2642?id=2642> (data dostępu: 15.09.2017).

Rozwiązanie symboli cyfrowych stosowanych przez J. Tuwima w *Polskim słowniku pijackim*

1. ABC, dziennik wydawany w Warszawie.
2. Adalberg S., *Księga przysłów polskich*, Warszawa 1889–1894.
3. Albertus z wojny, Kraków 1613.
7. Anczyc W. L., (a) *Łobzowanie*; (b) *Flisacy*; (c) *Robert i Bernard* [libretto].
13. Bałucki M., (a) *W starym domu*; (b) *Garkuchnia pod schodami*; (c) *W Boże ciało*; (d) *Wiedźma*; (e) *Romans wyrobnika*; (f) *Nie zapomniał o śmierci*; (g) *Dla szczęścia dziecka*; (h) *Dom otwarty*.
18. Baryka P., *Z chłopa król* (1637), Lwów 1931.
19. Bełza J., *O wypalaniu wódek*, Warszawa 1840.
20. Bielski M., *Satyry*, Kraków 1889.
21. *Baltyzer z kaliskiego powiatu, Biesiad rozkosznych zabawa*, b.m.r. [pocz. XVII w.].

25. Bohomolec F., *Pijacy [komedia]*, Warszawa 1767.
27. Boy-Żeleński T., (a) *Znasz-li ten kraj*, Warszawa 1932; (b) *Pijane dziecko we mgle*, Warszawa b.r.
31. Brożek J., *Gratis* (1625), Kraków 1929.
33. Brückner A., *Cywilizacja i język*, Warszawa 1901.
34. Brückner A., *Przyczynki do słownictwa polskiego*, Kraków 1903.
37. Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.
41. *Chłop polski i jego gawędy*, Warszawa 1862.
42. Chodźko I., *Obrazy litewskie*, Wilno 1903.
47. Cnapius [Grzegorz Knapski], *Thesaurus*, 1621.
49. *Polska komedia rybałtowska*, Lwów 1931.
51. *Cyrulik Warszawski*, tygodnik.
55. Dalewski T., *Lekarstwo na wszystko. Obrazek sceniczny*, Kraków b.r.
61. Dygasiński A., (a) *Z przyjaźni*; (b) *Na warszawskim bruku*; (c) *Rogieluk*.
63. *Dzieje literatury pięknej w Polsce. Encyklopedia polska*, Kraków 1918.
67. Erzepki B., *Masowita. Słowniczek wyrazów gwary mazowieckiej*, Poznań 1896.
68. Estreicher K., *Szwargot więzienny*, Kraków 1903.
77. *Fraszki Sowizdrzała nowego*, b.m.r. [pocz. XVII w.].
82. Garczyński S., *Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1751.
85. *Gazeta Warszawska*.
86. Gdacjusz A., *Dyskurs o pijaństwie*, Brzeg 1681.
87. Giedroyc F., *Polski słownik lekarski*, t. I, A–Ó, Warszawa 1931; t. II, P–Ż, Warszawa 1933.
89. Gloger Z., *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1900–1903.
90. Goldstein H., *Przyczynki do „Księgi przysłów” Adalberga*, Warszawa 1900–1903.
94. Gorczyzewski J. ks., *Satyry Boileau Despreaux z przystosowaniem ich do rzeczy polskich*, Warszawa 1818.
99. Góralczyk [Anczyc Władysław L.], *Pijaństwo, zguba i nędza włościan*, Poznań 1869.
101. Grabowski A., *Wspomnienia*, Kraków 1909.
109. Heleniusz E. [Iwanowski Eustachy], *Wspomnienia lat minionych*, Kraków 1976.
110. Hoffmanowa z Tańskich Klementyna, *Jan Kochanowski w Czarnolesie*, Lipsk 1845.
111. *Ilustrowany Kurier Codzienny*, dziennik wydawany w Krakowie.
114. Jabłonowski L., *Złote czasy i wywczasy*, Lwów 1920.
116. Janek z Bielca [Gregorowicz Jan Kanty], *Prawdziwa historia o pijaku Urbanie*, Warszawa 1903.
122. Jucewicz L. A., *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846.
123. Junosza K., (a) *Na bruku*; (b) *Powtórne życie*; (c) *Miód kasztelański*; (d) *Nieruchomość nr 000*.
125. Kaczkowski J. L., *Kalejdoskop Warszawy*, Warszawa 1873.
127. Karlik z „Kocyndra” (Ligoń Stanisław), *Bery i bojki śląskie*, Katowice 1931.
128. Karłowicz J., *Słownik gwar polskich*, Kraków 1900–1911.
132. Kitowicz A., *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, Kraków 1925.

134. *Kmiotek*, czasopismo wydawane w Warszawie, 1844, nr 33.
136. Książnin F. D., *Poezje*, Warszawa 1787–1789.
138. Kochowski W., *Pisma*, 1859.
140. Kolberg O., *Lud*, Warszawa–Kraków 1865–1910, 38 tomów.
141. *Kolce*, pismo humorystyczne wydawane w Warszawie.
151. Krasnowolski A., *Język ludowy w ziemi chełmińskiej, poświęcone J. I. Kraszewskiemu*, Lwów 1879.
152. Krasnowolski A., *Przeñośnie mowy potocznej*, Warszawa 1905–1906.
153. Kraszewski J. I., (a) *Latarnia czarnoksięska*, (b) *Ostatnia z książąt Słuckich*, (c) *Obrazy z życia i podróży*.
158. *Kurier Czerwony*, dziennik wydawany w Warszawie.
159. *Kurier Poranny*, dziennik wydawany w Warszawie.
160. *Kurier Świąteczny*, pismo humorystyczne wydawane w Warszawie.
166. Linde B., *Słownik języka polskiego* (1807–1814).
168. Lipiński W., *List do redakcji (Wiadomości Literackie nr 401)*.
176. *Mięsopust abo Tragicocomaedia* (1622).
185. Morsztyn Z., *Pijanicy staremu*, Lwów 1910–1911.
187. *Mucha*, tygodnik humorystyczny wydawany we Lwowie.
188. Muchliński A., *Źródłostownik wyrazów, które przeszły wprost czy pośrednio do naszej mowy z języków wschodnich*, Petersburg 1858.
190. Naruszewicz A., *Oda do pijaków*, b.m.r.
191. Naturalista J. [Ignacy Born], *Dzieła zamykające w sobie mnichopismo powiększone przez o. Alojzego Marca*, Augsburg b.r. [XVIII w.].
202. Opaliński K., *Satyry abo przestrogi* (1650).
205. *Pamiętnik ex-dziedzica z dopiskami ex-pachciarza*, Warszawa 1904.
207. Kamerton [Potocki Leon], *Pamiętniki*, Poznań 1869.
208. *Pan Goliat, Wierszołat Głodno brzuski*, Wilno 1847.
211. *Pasztet nie z truflami, ale z facecjami*, b.m.r.
218. Piątkowski A., *Gorzelnik i piwowar doskonały*, Kraków 1808–1809.
219. *Pieśni burszów polskich*, Philadelphia [fikcyjne miejsce druku] 1835.
321. Wielogłowski W., *Kucharki*, Kraków 1858.
222. *Piosennik Jutrzenki. Pieśni, piosenki i wiersze potępiające pijaństwo, karciarstwo, socjalizm*, Poznań 1892.
224. Potocki G., *Słownik kaszubski z dodatkiem idiotyzmów chełmińskich i kociewskich*, Chełmno 1887.
225. *Pobudka*, tygodnik wydawany w Warszawie.
229. Pol W., *Wieczór przy kominie* (b.r.).
231. *Polsko-russkij słowar tajnowo jazyka*, Warszawa 1892.
233. Potański J., *Wodka abo Gorzałka*, b.m. 1614.
235. *Okropne skutki pijaństwa*, Bochnia 1846.
236. Potocki W., *Ogród fraszek*, wyd. A. Brückner, Lwów 1907.
238. *Prace Filologiczne*, wydawane przez J. Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, A. Kryńskiego i L. Malinowskiego w Warszawie.

239. *Proteus abo Odmieniec* (1564), Kraków 1890.
242. *Przygody Mateusza Jarzqbka*, Warszawa 1888.
246. Pudłowski M., *Fraszki* (1586), wyd. T. Wierzbowski.
247. Puławski A., *Pogadanka o picciu trunków i pijaństwie*, Warszawa 1927.
248. *Przywilej Jana Kazimierza do piwowarów warszawskich*.
254. Rej M., (a) *Apoflegmata*; (b) *Krótką rozprawa*; (c) *Przedmowa krótka do poćciwego Polaka*; (d) *Zwierciadło*; (e) *Zwierzyniec*; (f) *Żywot człowieka poćciwego*.
256. *Rocznik Krak. Tow. Nauk. XLI*.
257. *Rocznik satyryczny*, Warszawa 1893.
258. Romanowski M., *Dziewczę z Sącza* (1861).
263. *Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie*.
269. Rzewuski H., (a) *Listopad*; (b) *Pamiętki Soplidy*, Kraków 1928.
273. *Sejm piekielny* (1622), wyd. A. Brückner, Kraków 1903.
276. Słowacki J., (a) *Beniowski*; (b) *Balladyna*; (c) *Złota czaszka*; (d) *Samuel Zborowski*.
278. *Sowizdrzał i awantury jego*, Warszawa 1904.
279. *Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie*.
289. Szymanowski W., (a) *Korespondencja Michała Koziroga*; (b) *Gawędy i satyry*, Warszawa 1873.
293. *Świat*, tygodnik wydawany w Warszawie, 1931, nr 18, s. 14.
294. Morsztyn H., *Światowa rozkosz* (1606).
299. Zimorowic B., *Testament luterski żartownie napisany*, Kraków 1623.
300. Tomaszewski A., *Gwara Łopienna i okolice w północnej Wielkopolsce*, Kraków 1930.
304. Turska H., *Język Jana Chodźki*, Wilno 1930.
307. Tyszkiewicz E., *Obrazy domowego pożycia na Litwie*, Wilno 1865.
309. Ułaszyn H., *Przyczynki leksykalne*, Kraków 1913.
310. Urbański A., (a) *Na przekór*; (b) *Oj, ten diabełek!*; (c) *Pan Glimke poluje*, br. roku i miejsca wydania.
316. Wereszczyński J., *Gościńiec pewny niepomiernym moczygębom a omierzłym wydmi-kułfłom świata tego* (1585), Kraków 1860.
318. *Wiadomości Brukowe*, czasopismo wydawane w Wilnie.
322. Wilczyński A., *Fotografie społeczne*, Lwów 1878.
326. Łukaszewski K., *Słownik podręczny wyrazów obcych i rzadkich w języku polskim używanych*, Królewiec 1847.
327. *Wódka z elixierem proprietatis powtórnie na poczesne dana. Pierwszy raz 1671, drugi raz 1729 z przydaniem doświadczonego alchiermesu* [rkps Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego].
328. Schober F., *Podróż po Warszawie*, Warszawa 1879.
330. Witkiewicz S. I., *Nikotyina, alkohol, kokaina, peotl*, Warszawa 1932.
334. *Wiśła*, miesięcznik geograficzno-etnograficzny wydawany w Warszawie, 1887 i n.
335. Potocki W., *Moralia*, 1688.
340. Wójcicki K., *Pieśni ludu*, Warszawa 1842.

347. *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*, czasopismo wydawane w Warszawie, 1770–1777.
354. Zawiliński R., *Dobór wyrazów. Słownik wyrazów bliskoznacznych i jednoznacznych*, Kraków 1926.
357. *Zbiór wiadomości do antropologii krajowej*, Wydawnictwo Akademii Umiejętności w Krakowie.
363. Laurer J. C., *Żarty abo Krotochwilne facecje*, Toruń 1695.
369. *Materiały i prace Komisji Językowej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie*.
373. Wieniawski A., *Warszawa i warszawianie. Szkice towarzyskie i obyczajowe*, Warszawa 1854.
376. Kaden Bandrowski J., *Mateusz Bigda*, Warszawa 1933.
378. *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta, z rękopisu wydany przez Kraszewskiego*, Poznań 1867.
380. Danielewski I., *Czemu dziad zawsze dziadem*, Chełmno b.r.
382. *Zimna destylacja albo robienie wódki karolkowej, fenclowej itd.*, Poznań 1832.
395. *Staszyc*, tygodnik obrazkowy wydawany w Poznaniu, 1899, nr 16.
397. Orłowski M., *Ściganie pijaństwa i pokrewnych przekroczeń*, Lwów 1909.
405. P. Z. [Zacharkiewicz Piotr], *Broszurki, zbiór różnych głupstw i błahostek*, Warszawa 1852.
406. Jarosz J., *Sensacyjny pamiętnik starego łowczego i leśnika*, Kraków 1912.
412. *Zabawy wierszem dla płci pięknej*, Warszawa 1818.
416. Wittlin T., *Marzyciel i goście* (b.m.).
419. Kaniasty M., *Alkohol i jego skutki*, Poznań 1907.
422. Dygasiński A., *Opis imprezy wojennej imć pana Alberta Milicereg... contra insolentiam tyraniej króla szwedzkiego Karla Gostausa*, Kraków 1894.
426. Łosiewski F. ks., *Rozmyśl na zamysł to jest Kazania o pięci zmysłach ludzkich*, Kraków 1735.
429. Tichanow P., *Predstawjenje głaogoła wypit'*, Petersburg 1891.
431. Konopacki Sz., *Moja druga młodość. Z niewydanych pamiętników (1816–1826)*, Warszawa 1900.
434. Stelmachowska B., *„Podkoziółek” w obrzędowości zapustnej Polski Zachodniej*, Poznań 1933.

INDEKS NAZWISK

A

Anusiewicz Janusz · 7
Appel Karol · 57, 88

B

Bajerowa Irena · 23, 37, 278, 285
Bakuła Kordian · 8
Bałucki Michał · 199
Bandtkie Jan Wincenty · 18
Bandtkie Jerzy Samuel · 18, 79, 296
Bańkowski Andrzej · 101
Barańczak Stanisław · 10, 257–258
Barszczewski Leon · 87
Bartelski Lesław · 235, 252–253, 276, 301
Bartmiński Jerzy · 125, 258, 278, 284, 295, 300
Baudouin de Courtenay Jan Nicisław · 141, 143, 152, 298, 304
Bąba Stanisław · 283
Bentkowski Feliks · 18, 21, 23, 26, 32–33, 298, 304
Białoszewski Miron · 124
Bielski Marcin · 151
Bielski Szymon · 25
Bliziński Józef · 16, 190, 215, 239
Bogdanowicz Elżbieta · 99

Bohomolec Franciszek · 151, 171
Bopp Franz · 143
Borkowski Jan Nepomucen · 111
Borowska-Żmigrodzka Bożena · 37
Boy-Żeleński Tadeusz · 10, 151, 195, 229, 253–255, 293
Bralczyk Jerzy · 74
Brodziński Kazimierz · 18, 23, 79, 151, 298, 304
Broniewski Władysław · 10, 123, 160, 168, 178, 220–221, 260, 265,
Brückner Aleksander · 45, 101, 141–142, 146, 141, 146, 152, 175, 187, 190, 206, 210–211, 213, 228, 231, 236, 238, 244, 293, 298, 304
Bryła Władysława · 76, 88
Brzezina Maria · 24, 37
Bubak Józef · 99
Bugajski Marian · 8–9
Buttlerowa (Buttler) Danuta · 206, 211, 299
Bystroń Jan · 152

C

Chmielowski Benedykt, ks. · 238
Chodźko Ignacy · 151
Chodźko Leonard · 33
Cholewa Mateusz · 16, 25, 88

Chrościński Wojciech · 151
 Chrzanowski Ignacy · 116
 Cienkowski Witold · 57
 Cieszkowski Marek · 239
 Cygan Stanisław · 57
 Czarnocki Adam (pseud. Dołęga
 Chodakowski Zorian) · 81
 Czarnyszewicz Florian · 235
 Czczot Jan · 81, 87
 Czerwiński Ignacy · 81, 87

D

Dąbrowska Anna · 246
 Dąbrowska Maria · 234
 Degler Janusz · 173
 Deotyma (właśc. Łuszczewska Jad-
 wiga) · 65, 75, 298, 304
 Deszkiewicz Jan Nepomucen · 41–42
 Dębołęcki (Dembołęcki) Wojciech ·
 44–45, 143–144
 Długosz Jan · 116
 Dobner Gelasius, SP · 47
 Dobrzyńska Teresa · 249–250
 Domański Juliusz · 273
 Doroszewski Witold · 7, 108, 123–
 124, 128, 133, 142, 146, 152, 172,
 200–201, 206, 208, 210, 215,
 226–227, 230, 240, 244–246,
 295, 298–299, 304
 Dubisz Stanisław · 18, 35, 93, 96,
 128, 130, 146, 148, 260, 295
 Duda Henryk · 285
 Dygasiński Adolf · 140, 152, 196
 Dygat Stanisław · 214
 Dymsha Adolf · 165

E

Erenburg Ilja · 140
 Estreicher Karol · 116, 152, 190

F

Federowski Michał · 60
 Feliński Alojzy · 16–18, 25, 141,
 298, 304
 Fert Józef Franciszek · 300
 Florczak Zofia · 297
 Foucault Michel · 293
 Fredro Aleksander · 92, 152, 195, 197
 Furdal Antoni · 297

G

Gadamer Hans-Georg · 141
 Gajda Stanisław · 8, 119, 250, 278
 Gall Anonim · 46
 Gałczyński Konstanty Ildefons · 10,
 123, 255, 261, 277, 279, 281
 Gloger Zygmunt · 10, 13, 15, 56,
 (77–119), 304
 Goethe Johann Wolfgang von · 78,
 141
 Gogol Nikołaj · 186
 Golański Filip Nereusz · 26
 Gołębiowski Łukasz · 81, 86
 Gombrowicz Witold · 10, 247, 251
 Górnicki Łukasz · 47, 69, 114, 309
 Grabias Stanisław · 78, 292
 Grydzewski Mieczysław · 217–218
 Grzegorzczkowa Renata · 294
 Grzenia Jan · 46

H

Halecki Oskar · 211
 Halicka Irena · 78, 93, 107
 Handke Kwiryna · 278
 Handke Ryszard · 278
 Heine Heinrich · 211
 Herder Johann Gottfried · 8
 Herodot z Halikarnasu · 49

Homer · 132
Hoppe Stanisław · 215, 227

I

Ignatowicz-Skowrońska Jolanta
· 128, 133
Iwaszkiewicz Jarosław · 10, 265

J

Jan z Dąbrówki · 116
Jan Ewangelista, św. · 283
Januszewski Tadeusz · 127–128
Jaros Violetta · 17, 23, 37, 51–52
Jarosiński Zbigniew · 250, 256, 260,
271–272, 283, 290
Jastrun Mieczysław · 10, 276, 279
Jespersen Otto · 143
Jezus Chrystus · 45, 273, 286, 288
Jodłowski Stanisław · 25, 37
Juszczyński Michał Hieronim, ks.
· 116

K

Kadłubek Wincenty, bp · 45–46
Kajka Michał · 263–264
Kamieńska Anna · 10, 272
Kapica Milewski Ignacy · 98, 104
Karaś Halina · 55
Karłowicz Jan · 10, 13, (55–76), 79,
152, 187, 240, 265, 298–299, 304
Kasprowicz Jan · 152
Kaupuż Anna · 85
Kętrzyński Stanisław · 211
Kinga, św. · 110
Kisielewski Stefan · 214–216
Klemensiewicz Zenon · 20, 135–136,
206–207, 244, 300

Klimaszewski Hipolit · 17, 21, 40–41
Kloch Zbigniew · 8, 13, 18–19, 24,
29, 37, 50, 140, 209, 251–252,
285, 305
Klonowic Sebastian Fabian · 152
Knapski Grzegorz (Knapiusz), SJ
· 139, 152, 156, 213, 239, 298–
299, 304
Kochanowski Jan · 47, 83–84, 152,
237, 275, 299, 304
Kochanowski Piotr · 166
Kochowski Wespazjan · 152
Kolberg Oskar · 82, 87, 152, 191,
196, 298–299, 304
Kołątaj Hugo · 14, 17, 86
Komorowska Teresa · 81
Koniusz Elżbieta · 57
Konopnicka Maria · 281
Kopaliński Władysław · 215
Kopczyński Onufry · 7, 13, 16–18,
20–21, 23–24, 27–29, 34–35, 40,
42–43, 52, 79, 138, 141, 201, 210,
239, 298–299, 304
Kopernik Mikołaj · 100, 153
Korbut Gabriel · 57
Kościuszko Tadeusz · 17, 98
Kotarbiński Tadeusz · 215
Kozmian Kajetan · 152
Kozmian Stanisław Egbert · 273
Krasicki Ignacy, bp · 143, 152, 213
Kraszewski Józef Ignacy · 85, 160,
189, 196, 197
Kruszewski Mikołaj · 57
Kruszyński Jan · 23
Krynicky Ryszard · 10, 257
Kryński Adam Antoni · 57, 88, 152
Kupiszewski Paweł · 51
Kupiszewski Władysław · 227
Kurkowska Halina · 57, 206, 211
Kuryłowicz Beata · 78, 87, 93, 107
Kurzowa Zofia · 99
Kutrzeba-Pojnarowa Anna · 55, 77
Kwiatkowski Kajetan · 18, 21

L

La Fontaine Jean de · 203, 205, 223
 Lande Jerzy · 207, 226
 Lehr-Spławiński Tadeusz · 135–136
 Lelewel Joachim · 10, 13, (15–53), 88, 107, 139, 143, 265, 298–299, 304
 Lenartowicz Teofil · 10, 65, 75, 123, 152, 253, 292, 298, 304
 Leończuk Jan · 78
 Leśmian Bolesław · 10, 51, 123, 226, 259–260, 263, 267, 271, 278, 2878 290–291, 293
 Leśmianówna Wanda · 291
 Lewaszkiwicz Tadeusz · 51
 Libelt Karol · 14, 93, 263, 279
 Linde Samuel Bogumił · 16, 18, 79, 151–152, 187, 190, 207, 215, 231–232, 239–240, 298–299, 304
 Lubaś Władysław · 119
 Lukrecjusz · 277
 Luter Marcin · 189

Ł

Łapczyński Kazimierz · 70, 298, 304
 Ławski Jarosław · 78
 Łochocka Hanna · 253, 288
 Łopaciński Hieronim Rafał · 57, 60–61
 Łoziński Walery · 87, 168, 195

M

Maćkowiak Krzysztof · 8, 10, 50
 Majdak Magdalena · 183
 Majewski Erazm · 55–56

Makaruk Maria · 128
 Maksymowicz Michał · 87
 Makuchowska Marzena · 285
 Makuszyński Kornel · 10, 255
 Malec Maria · 94, 96
 Małecki Antoni · 79, 112, 244, 298, 304
 Małkowski Konstanty · 111, 114
 Markowski Andrzej · 9, 16
 Matral-Porebski Józef · 168
 Matuszczyk Bożena · 183
 Mayenowa Maria Renata · 237
 Mączyński Jan · 166
 Meniński Franciszek · 16, 43–44, 79, 298, 304
 Merleau-Ponty Maurice · 274
 Mędelska Joanna · 239
 Michałowski Feliks · 38–39
 Mickiewicz Adam · 17–18, 32–33, 47, 65, 75, 79, 86, 92, 125, 133, 152, 196, 211, 218, 226, 236, 259, 281, 298–299, 304
 Midura Franciszek · 77
 Miechowczyk Maciej · 185
 Mikołaj z Błonia · 117
 Miłosz Czesław · 10, 95, 123, 269, 271, 276, 282–283, 288, 290, 292, 307
 Miodek Jan · 133
 Miodunka Władysław · 177, 284
 Mitzner Zbigniew (pseud. Szelağ Jan) · 232
 Molier (właśc. Poquelin Jean-Baptiste) · 92
 Moniuszko Czesław · 99
 Moniuszko Stanisław · 92, 98–101, 304
 Morsztyn Hieronim · 140
 Mozart Wolfgang Amadeus · 147
 Mroziński Józef · 16, 18, 20–21, 23–24, 30–31, 41, 298–299, 304
 Müller Max · 143
 Myśliwski Wiesław · 10, 282

N

Naruszewicz Adam · 152
 Nehring Władysław · 111
 Nieckula Franciszek · 278
 Niemcewicz Julian Ursyn · 14
 Niesiecki Kasper · 104
 Nietzsche Friedrich Wilhelm · 130
 Nitsch Kazimierz · 8, 206, 208, 244
 Norwid Cyprian Kamil · 10, 225–
 226, 269, 274, 278, 283, 299, 304
 Noskowski Zygmunt · 56
 Nowak Krzysztof · 215
 Nowowiejski Bogusław · 78, 177,
 183–184
 Nożyńska-Demianiuk Agnieszka
 · 128

O

Okoniowa Joanna · 55
 Onacewicz Ignacy · 18
 Opaliński Łukasz · 213
 Opitz Gottfried · 211
 Oppman Artur · 262, 265–266, 273
 Orgelbrand Maurycy · 57, 298–299,
 304
 Orzeszkowa Eliza · 17, 216
 Osiecka Agnieszka · 269, 271
 Osiński Ludwik · 23
 Otwinowska Barbara · 8
 Otwinowski Erazm · 138
 Owidiusz · 149
 Ożóg Kazimierz · 278

P

Paganini Niccolò · 147
 Pajdzińska Anna · 250, 283
 Pankowski Czesław · 55
 Papierkowski Stanisław K. · 277

Parkoszowicz Jakub · 79, 113, 298–
 299, 304
 Pastuchowa Magdalena · 262
 Pedersen Holger · 143
 Peiper Tadeusz · 123, 125, 133, 260,
 273
 Perzowa Henryka · 56–57
 Piechota Marek · 125, 259
 Pietraszewski Ignacy · 29, 33, 37, 40
 Pihan-Kijasowa Alicja · 85
 Piotrowski Tadeusz · 177
 Pisarek Walery · 265, 269, 286, 304
 Pisarski Roman · 272, 276, 280–281
 Pisarzewska Stanisława · 88
 Pol Wincenty · 76, 88
 Polański Kazimierz · 246
 Połujański Aleksander · 106
 Poniatowski Józef, książę · 17
 Potocki Wacław · 152, 166, 259, 269
 Prus Bolesław · 17, 152
 Przyborowski Józef · 109, 113, 116–
 117
 Przyboś Julian · 123, 129, 250, 260,
 290
 Przybylski Jacek · 210
 Puszkin Aleksander · 140
 Puzynina Jadwiga · 16, 125, 156,
 183, 277, 282, 285

R

Reichan Jerzy · 8, 309
 Rej Mikołaj · 83, 98, 117, 152, 219,
 275, 299
 Ridpath Clark · 241–242
 Romanowski Andrzej · 127
 Rozwadowski Jan Michał · 141, 143,
 146, 299, 304
 Różewicz Tadeusz · 10, 123, 256,
 271, 290
 Rymut Kazimierz · 100
 Rzepka Wojciech Ryszard · 277

S

Sagan-Bielawa Mirosława · 8–10, 284, 288
 Sapir Edward · 251
 Sarolea Charles · 243
 Sas-Zubrzycki Jan Karol · 144
 Satkiewicz Halina · 211
 Saussure Ferdynand de · 139, 141, 143, 298, 304
 Sawicka Jadwiga · 128, 277
 Siatkowski Janusz · 299, 304
 Sienkiewicz Henryk · 10, 143, 152, 216, 224, 260, 270, 272–273
 Skubalanka Teresa · 69, 205, 211–212
 Skudrzyk Aldona · 286
 Skwara Ewa · 149
 Sławiński Franciszek · 37
 Sławkowa Ewa · 125, 249–250, 258, 270, 277, 280, 289, 295
 Sławski Franciszek · 141–142, 299, 304
 Słotwiński Stanisław Dominik, ks. · 114
 Słowacki Juliusz · 123, 272, 276, 289, 299, 304
 Smoleński Władysław · 150
 Sokólska Urszula · 15–16, 25, 57, 69, 76, 116–117, 123, 127, 138, 149, 203–205, 246, 250, 295
 Staff Leopold · 10, 123, 169, 172, 261, 273, 276, 281, 284
 Staszic Stanisław, ks. · 18, 298, 304
 Stawnicka Jadwiga · 262
 Syrokomla Władysław · 166, 290
 Szamryk Konrad · 78
 Szczepankowska Irena · 125, 250
 Szerer Mieczysław · 212, 219
 Szober Stanisław · 9, 55, 244
 Szukalski Stanisław · 144
 Szumski Stanisław · 42
 Szwed Julian · 239

Szweykowski Wojciech · 23
 Szymanowski Karol · 147
 Szymański Edward · 260–261, 266, 277, 288, 291
 Szymonowicz Szymon · 152
 Szyrwid Konstanty, SJ · 106

Ś

Śniadecki Jan · 16, 18, 24, 227
 Śniadecki Jędrzej · 14,
 Świerzewski Stefan · 85
 Świeżawski Ludwik · 252, 261, 273, 281, 285, 288

T

Temistokles · 48
 Terlecki Olgierd · 214
 Tichanow Paweł · 151
 Tokarski Jan · 242, 250
 Tocydydes z Aten · 49
 Tulli Magdalena · 270, 289
 Turska Halina · 152
 Tuwim Julian · 10, 44, 123, (127–201), 211, 232, 236, 256, 260, 265–266, 268–270, 272, 280, 283, 288–289, 291, 298–299, 304
 Twardowski Jan, ks. · 10, 267
 Tykel Benedykt · 90

U

Ułaszyn Henryk · 152
 Urban Krystyna · 286
 Urbanek Mariusz · 128, 130, 132, 141
 Urbańczyk Stanisław · 17–18, 37, 51, 78, 135–136, 246, 295
 Usakiewicz Joanna · 149
 Uździcka Marzanna · 8

W

Walczak Bogdan · 44, 47, 94, 110–111, 133, 143, 177, 183, 230, 252, 277, 294–295, 300
Walicki Aleksander · 100, 152, 298, 304
Wańkowicz Melchior · 10, 51, 123, 134, 147, 173, (203–248), 260–261, 265–269, 272, 279, 290–291, 293, 299, 304
Weintraub Adam · 206
Węgier Janina · 277
Węgierski Kajetan · 152
Wiechecki Stefan (pseud. Wiech) · 192, 214
Wieczorkiewicz Bronisław · 150–151, 167, 179, 186, 191
Wierzbowski Teodor · 83
Wiśniewski Adam · 41
Witkiewicz Stanisław · 152
Witkiewicz Stanisław Ignacy (Witkacy) · 171, 227
Witosz Bożena · 125, 249–250, 280
Wojtak Maria · 278, 285
Woźniak Kazimierz · 8

Wójcicki Kazimierz Władysław · 81, 87–88, 90
Wróblewski Andrzej · 212
Wróblewski Piotr · 250
Wujek Jakub, SJ · 152
Wyspiański Stanisław · 10, 226, 268, 282–283

Z

Zabłocki Franciszek · 152
Zawiliński Roman · 152, 208
Zegadłowicz Emil · 139
Zdaniukiewicz Alojzy · 37
Zimorowic Bartłomiej · 151
Zwierkowski Walenty · 50

Ż

Żegota Pauli · 87
Żeromski Stefan · 124, 127, 152, 226–227, 299
Żmigrodzki Piotr · 177, 183, 250, 310, 313

